





HOMILIE
KATOLICKIE
CZYLI
WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ
NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU
KSIĘDZA MARCINA KÖNIGSDORFERA.

Wydanie trzecie poprawne.

TOM I. *II*

Idźcie na cały świat, opowiadajcie
Ewangelią wszelkiemu stworzeniu.

Mar. 16., 14.

LWÓW.

Nakładem księgarni

Gubrynowicza i Schmidta.

1901.

Homille katolickie, część niedzielna i świąteczna, przez ks. Königsdorfera napisane, zgodne z nauką kościoła, zalecone jasnym, porządnym i do potrzeb ludu zastosowanym wykładem ewangelij rocznych, jak równie ujmującą prostotą i wylaniem pasterskiego uczucia względem swoich owieczek, znakomitą wygodę i pożytek dla opowiadających i słuchających zapewniające, godnemi być sądzę upowszechnienia.

Warszawa dnia 5. Września 1854.

X. A. Dorobis, Wiz. XX. Mis.
Cenzor ksiąg duchownych w Arch. Warsz.

APPROBATUR.

Datum Varsaviae die 12. Septembris 1854.

Judex Surrogatus :
A. Białobrzeski.
F. Działkowski,
Regens.

Słowo od wydawców.

Ostatnie t. j. drugie wydanie „*Homilij ks. Königsdorfera*“, które przed trzydziestu laty wyszło w Warszawie, zostało zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim, że trudno było napotkać choćby jeden egzemplarz tego cennego tak pożądanego dzieła, przez P. T. Kapłanów.

Pragnąc zaradzić brakowi, postanowiliśmy w celu przysłużenia się P. T. Duchowieństwu naszemu, postarać się o wydanie nowe wspomnianych nauk.

W celu przejrzenia i poprawienia niektórych usterek języka i stylu, tudzież celem uzupełnienia całego dzieła cytatami Pisma św., które w poprzednim wydaniu opuszczono, uprosiliśmy Wielebnego ks. Marcelego Dziurzyńskiego o, redaktora „*Roczników kapłańskich*“, a ten chętnie pospieszył nam z pomocą, przeglądał, poprawił i uzupełnił co brakowało, i taką uzupełnioną edycję *Homilij* oddajemy P. T. Duchowieństwu do użytku.

Gubryniewicz i Schmidt
wydawcy.

HOMILIE NIEDZIELNE.

NIEDZIELA I. ADWENTU.

Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina. *Łuk XXI. 33.*

Dziś mamy pierwszą niedzielę adwentu. W książce Ewangelii znajduje się ona na samym początku dla tego, że Kościół ś. co do swego nabożeństwa poczyną rok nowy od Adwentu. Adwent, znaczy po polsku przyjście; a czas święty Adwentem zwany jest to ten czas, w którym Kościół gotuje się na przyjęcie Messyasza, czyli do obchodzenia godnie pamiątki narodzenia Zbawiciela naszego. Żąda on przytem, abyśmy w tymże samym czasie przypominali sobie i drugie przyjście Chrystusa Pana, które nastąpi przy końcu świata; i dla tego na pierwszą niedzielę Adwentu czyta nam Ewangelią, w której są wymienione znamiona drugiego przyjścia. W przeszłą niedzielę czytał nam Kościół Ewangelią o końcu świata podług opisu ś. Mateusza, dzisiaj zaś czyta ją nam także o końcu świata, ale podług opisu ś. Łukasza. Treść dzisiejszej Ewangelii jest taka: sąd, który przy końcu świata nastąpi, dla grzeszników będzie straszny; a dla sprawiedliwych nader pocieszający. Z tego przeto względu, dalszej mowy czynię następny podział:

1. Dla czego ostatni sąd będzie dla grzeszników strasznym? Zastanowimy się nad tem w wykładzie pierwszej połowy dzisiejszej Ewangelii.
2. Dla czego ostatni sąd będzie dla sprawiedliwych nader pocieszającym? Rozważmy to w rozbiorze drugiej połowy Ewangelii.

I. Dlaczego sąd ostatni będzie straszny dla grzeszników.

Sąd ostatni będzie straszny dla grzeszników: 1) z powodu przerażających znaków, które się ukażą na niebie, 2) z powodu wielkiego ucisku na ziemi, 3) z powodu majestatycznego przyjścia Najwyższego Sędziego.

1. Co do znaków, że te przy końcu świata ukażą się na niebie, wyrażnie o tem świadczy Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii: „Wówczas, mówił Pan Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu i na księżycu i gwiazdach“, a podług opisu św. Mateusza: „A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą“; to jest: zdawać się będzie jakoby gwiazdy pospadały, bo blask swój utracą podówczas, albo podług mniemania Ojców świętych: Hieronima, Augustyna i Bedy, okropne komety i inne ciała ogniste spadną z obłoków i świat cały zapalać. Przez zaćmienie gwiazd, chciał Chrystus Pan dać szczególniej poznać, że przed dniem sądnym ukażą się na niebie podobnie okropne znaki, jak się ukazały przed zburzeniem Jeruzolimy. Być także może, że niebieskie światła dlatego swój blask utracą, iż Chrystus sędzia większą światłością będzie otoczony, niż ją mają gwiazdy.

To zaćmienie wszystkich niebieskich światel, o jakże strasznem będzie dla was, niepokutujący grzesznicy! Słońce swą żalobą wykryje grzechy, które popełnialiście przy jego świetle. Księżyc, ten to według króla Dawida wierny świadek, wystawi na jaw *wasze nocne nierządy*, wasze ukryte rozwiązłości, których dopuszczaliście się tyle razy podczas ciemnej nocy. *A stolica jego*, mówi Psalmista, *jako słońce przed oczyma memi i jako pełny księżyc na wieki i świadek wierny na niebie* (Psalm 88 w. 38). Gwiazdy które zawsze słuchają głosu Boga objawia wasze nieposłuszeństwo w wypełnianiu praw Jego. Tak jest w istocie, kochani parafianie! To słońce które dziś tak pięknie wam przyświeca, ten księżyc, którego nów jutro mamy, te gwiazdy, co we wczorajszej zimnej nocy tak mocno się iskrzyły wszystkie te światła w dniu ostatnim świecić przestaną. Ach! ile razy wpadają wam w oczy: słońce, księżyc i gwiazdy, tyle razy przywódcieź sobie na pamięć dzień ostatniego sądu i nie czynicie nigdy nic takiego, ani w dzień ani w nocy, co by was w dniu ostatnim mogło nabawić wstydu i trwogi.

2. Nie zapominajcie powtórę o wielkim ucisku na ziemi. Ewangelista tak o nim pisze: *Na ziemi będzie uciskanie narodów, dla zamieszania szumu morskiego, a ludzie będą schgnąć od strachu, oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat*; albo, jak się wyraża ś. Ma-

teusz: *i będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi*. Kochani parafianie! srogi bywa ucisk podczas powszechnego nieurodzaju, wielki pospolicie podczas przechodu wojsk, wojny, okropna ograrnia trwoga ludzi ponad morzem mieszkających, kiedy to burzyć się poczyna, albo też podczas trzęsienia ziemi; jednakowoż wszystko to jest niczem, skoro je przyrównamy do ucisku, który nastąpi przy końcu świata: sam bowiem Chrystus Pan opisuje go w sposób nader przerażający. Być może, że my go nie doczekamy, ale niezawodnie doczekają nasi następcy, doczekają inni ludzie; my nawet sami, powstawszy z grobów, ujrzymy jeszcze jego ślady. Któż osobiwie lękać się go powinien? Niewierni i wszysey grzesznicy. Ci bowiem są owi nieprzyjaciele Boga, o których Salomon napisał: *Weźmie za wszelakie uzbrojenie zapalczywość jego i przyzbroi stworzenie na pomstę nieprzyjaciół*. (Ks. Mądr. r. V. w. 18). Pomści się morze nad bezbożnymi swym nadzwyczajnym szumem: bo oni przepędzili swe życie wśród zgiełku świata, wśród jego krzykliwych uciech i zabaw, wśród rozpasanych na wszystko namiętności. Pomści się ziemia swem rozstąpieniem się pod ich nogami, za to, że karmili się jej płodami, a sami nie wydali żadnych dobrych owoców. O nierozumni ludzie! dumni, łakomi, cieleśni ludzie! dla czegoż tyte się uganiacie za próżnościami, przywiązujecie wasze serce do dóbr ziemskich, do uciech i zabaw światowych? O! jak gorzko płakać kiedyś i jak okropnie narzekać będziecie, kiedy ujrzycie, że tak smutny koniec bierze to wszystko, w czemście się przez całe życie tak mocno kochali.

3. Ale najbardziej przerażać będzie grzeszników majestat Najwyższego Sędziego: *Natenczas ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i Majestatem*. Mateusz zaś święty wyraża się tak: *Mocy niebieskie będą poruszone: a naówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i Majestatem. I pośle Anioły swe z trąbą i z głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów od krajów niebieskich, aż do krajów ich*. Objasniam wszystko w krótkości: „Siły niebieskie zostaną wzruszone“, to jest: ciała niebieskie wzruszą się w swoich posadach. Aniołowie zaś Pańscy i Jego wybrani otoczą Najwyższego Sędziego. Znak Syna człowieczego ukaże się na niebie, to jest: znamię krzyża, na którym Chrystus Pan dla zbawienia naszego umarł, oczom wszystkich ludzi przedsta-

wione zostanie widomie. Ujrzą Syna człowieczego z mocą wielką i majestatem. Po swem zmartwychwstaniu na obłoku wstąpił Chrystus do nieba, i przy końcu świata na obłoku przyjdzie z nieba i jeszcze z mocą wielką i majestatem. Przyjdzie, nie tak jak pierwszym razem pod postacią małej dziecińy, z której się świat natrząsał, a potem potępił i zamordował; ale przyjdzie w majestacie Boga, jako Sędzia świata całego, przed którym wszelkie kolano się ugnie. Pośle swych Aniołów z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą Jego wybranych ze czterech wiatrów od krajów niebieskich, to jest: na rozkaz Najwyższego Sędziego ocucą Aniołowie wszystkich umarłych i w jednym mgnieniu oka wynijdą wszyscy z grobów. Wszyscy ludzie zgromadzą się na jednym miejscu. Wybrani zajmą prawicę, a odrzuceni lewicę. Wystawcie sobie kochani słuchacze! co to za trwoga ogarnie wtenczas grzeszników! od dobrych Aniołów opuszczeni, od wybranych odłączeni, znakiem krzyża pohańbieni, przedstawieni Bogu sędziemu, w którego za życia wierzyć nie chcieli, którego prawo zuchwale deptali. Pograżeni w rozpacz wołać będą do gór i skał: *Upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu barankowego.* (Objaw. r. VI. w 16).

Kochani paraftanie! Strzeżcie się grzechu, a jeśliście już zgrzeszyli, to przynajmniej w tym świętym czasie Adwentu pocznijcie czynić prawdziwą pokutę, abyście nie byli kiedyś załączeni do liczby tych, dla których dzień sądu ostatniego będzie nader straszny. Przez niewinność życia i prawdziwą pokutę, starajmy się wszyscy o to, abyśmy mogli kiedyś stanąć w liczbie sprawiedliwych, dla których dzień sądu będzie dniem największej pociechy i tryumfu, o czem w drugiej części.

II. Dzień sądu ostatniego będzie to dzień pociechy i tryumfu dla wybranych.

Sąd ostatni będzie dla dwóch przyczyn pełny pociechy dla sprawiedliwych; pierwsza: że wtenczas ich dopełni się odkupienie; druga: że się już pocznie królestwo Boże.

1. *A gdy to dziać się pocznie, poglądajcie a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze.* Chrystus Pan ciesząc sług swoich odkupieniem, daje nam znać, że życie nasze na ziemi jest prawdziwem więzieniem; że na niej jesteśmy ciągle wystawieni na nędzę, pędzimy dni na-

sze jako na wygnaniu wśród natwadszej niewoli. Ach! my nieszczęśliwi niewolnicy! wiele musim cierpieć i od drugich ludzi i od swych własnych namiętności. Rozum nasz nie raz przedstawia nam rzeczy w innym świetle, niż są w istocie; wola nasza bywa rozdzieraną na wszystkie strony niegodziwemi żądzami; ciało nasze na rozmaite choroby jest wystawione; w członkach naszych panuje prawo grzechu, sprzeciwiające się duchowi. Dusza nasza zostaje w jakimś więzieniu; a świat, wśród którego żyjemy, czymże jest, jeżeli nie krainą ucisku, płaczu i niewoli, w której nikt z nas nie jest wolny od plag. Bogatsi uciskają słabszych; równi oszukują i zdradzają równych; niżsi naigrawają się nieraz ze starszych. Bądźcie cierpliwemi dusze sprawiedliwe! nie będzie tak zawsze. Przyjdzie chwila, w której duch wydobędzie się z więzienia ciała, w której zostaniemy wybawieni z niewoli świata; przyjdzie sąd ostatni, którego poprzednie znamiona wskazuje nam Ewangelia. Kiedy się ukażą znaki te na ziemi, w morzu i na niebie, sprawiedliwi nie będą mieć powodu do lękania się, ale owszem, wiele mieć będą przyczyn do radowania się: albowiem sam Chrystus Pan do nich mówi: *Poglądajcie a podnoście głowy wasze: boć się przybliży odkupienie wasze.* Wtenczas zostaniemy uwolnieni od naszej niewiadomości, od wszystkich krewkości ciała, od zdrad i złości tego świata, od złych ludzi, co się teraz urągają z naszej cnoty, ale wtedy poczną nam zazdrościć szczęścia, i według proroctwa Salomona, z żalu i ucisku serca wołać będą: „Ci to są, którychśmy mieli niekiedy za pośmiech i za przysłowie urągania? My głupi! mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie; oto, jak są policzeni między syny Boże i między świętymi dziać ich jest“.

2. Kiedyż nadejdzie ta chwila? Kiedyż wyprowadzeni zostaniemy z więzienia? Na to pytanie odpowiada Chrystus Pan przez podobieństwo: *Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa, gdy już z siebie listki wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest królestwo Boże.* Chrystus Pan nie zaspakaja ludzkiej ciekawości względem dnia ostatniego sądu, ale tylko z poprzedzających go smutnych znaków wnosić każe o zbliżeniu się królestwa Bożego, podobnie jak z wiosny wnosimy o nadchodzącem lecie. Po ostatnim więc sądzie rozpocznie się królestwo Boże. Wtenczas to dopiero poznają wszyscy ludzie Boga i którego posłał, Jezusa Chry-

stusa; wtenczas, Chrystus swych nieprzyjaciół, wszystkich niewiernych i grzeszników uczyni podnóżkiem nóg swoich i wykona swą sprawiedliwość nad tymi, co nie chcieli korzystać z Jego miłosierdzia.

Królestwem Bożem, które Chrystus Pan odziedziczył po swym niebieskim Ojcu, podzieli się On ze wszystkimi świętymi; do wszystkich, co odłączeni będą od potępionych, odezwie się temi pełnemi pociechy słowy: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! osiągnijcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata.* (Mat. XXV. w. 34). Kochani słuchacze! uważajcież sami, czy nie mamy wielkiej pobudki do prowadzenia życia bogobojnego, kiedy sprawiedliwi w dniu ostatnim tak obficie zostaną wynagrodzeni za swe upokorzenia i cierpienia? To pokolenie nie przeminie, to jest; nie wymrze, aż się wszystko spełni, aż grzesznicy odbiorą karę, a sprawiedliwi nagrodę: to co raz powiedział Syn Boży, odmienionem nie będzie i dla tego przydał: *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.* Amen.

NIEDZIELA II. ADWENTU.

Tyżeś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? *Mat. XI. 3.*

Prawda, piękną jest prawdziwie matką, ale zwykle rodzi niegodziwe dziecko, to jest nienawiść; kto bowiem prawdę mówi, wystawia się pospolicie na nienawiść. Doznał tego na sobie mąż święty, Jan Chrzciciel, którego w więzieniu przedstawia nam dzisiejsza Ewangelia. Zaczóż został do więzienia ten niewinny mąż wtrącony? Za to, że królowi Herodowi mówił prawdę: że mu powiedział: *Nie godzi się tobie mieć żony brata twego.* (Mat. VI. 18). Przez powiedzenie prawdy ściągnął na się tak srogą nienawiść, że na-przód został do więzienia wtrącony, a później ścięty. Kochani słuchacze! nie miejcie nienawiści ku kapłanom i waszym pasterzom, dla tego, że oni wam prawdę mówią. Oni jakkolwiek mieliby ściągnąć na się nienawiść, nie przestaną jednak mówić prawdy, i prędzej dozwolą wtrącić się do więzienia, odebrać sobie życie, jako Jan święty, niż dać się zmusić do zamilezenia prawdy i do stania się swemu powołaniu niewiernymi.

Święty Jan zamknięty w więzieniu, niedozwala jednak ujarzmić tej gorliwości, jaką miał o chwałę Boga i zbawienie bliźniego. Posyła z więzienia dwóch ze swych uczniów do Jezusa, z zapytaniem: *Tyżes jest, który masz przyjść, czy inszego czekamy*. Jan święty z boskiego objawienia wiedział dobrze, czem był Jezus, ale chciał, aby i jego uczniowie mocno przekonani o tem byli, że Jezus był przyobiecany Messyaszem i przez wiarę w niego, żeby zbawienie osiągnęli.

Jako Jan ś. starał się o nauczanie swych uczniów, tak też proboszcz powinien się starać o duchowne oświecenie swych parafian. Dla tego proszę ja was, kochani słuchacze! abyście z dwoma uczniami Jana udali się do Jezusa i pilną baczność dali na to wszystko, co Chrystus w odczytanej dziś Ewangelii powiedział: naprzód o sobie samym, a potem o Janie świętym.

I. Co mówi Chrystus Pan o sobie samym.

Uczniowie Jana ś. zapytują Chrystusa Pana: *Tyżes jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* to jest: czyli ty jesteś Messyaszem Chrystusem Zbawicielem świata, którego Bóg naszym ojcom przyobiegał, albo też nie? Na to pytanie nie odpowiada Chrystus Pan wyraźnie, że nim jest: ale tylko do nich mówi: *Idźcie, poznajcie Janowi, coście słyszeli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają*. Trzeba naprzód wiedzieć, kochani słuchacze, że Izajasz prorok na kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa Pana prorokował, mówiąc do żydów: *Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleni i otworzony będzie język niemych*. (Iz. XXXV. 4, 5). Ponieważ Chrystus Pan czynił takie cuda, jakie według przepowiedzenia proroka czynić miał Messyas, cóż z tego powinni byli wnieść uczniowie Jana? i czego uczyć się mamy z tego my wszyscy? Rzecz sama mówi, że niczego innego, jeno, iż Chrystus Pan jest rzeczywiście przyobiecany Messyaszem, Zbawicielem i prawdziwym Bogiem, w którego powinniśmy niezachwianie wierzyć, nadzieję naszą całą w Nim położyć, i całem sercem Go kochać.

Uważajcie słuchacze moi! Jezus wykazuje nie słowami czem jest, ale cudownymi sprawami. Dziełować właśnie

zaleca sprawcę. I my powinniśmy usilnie o to się starać, abyśmy byli chrześcijanami przez nasze czyny, a nie z samego nazwiska. Jakiż mieć będziemy pożytek, chociażbyśmy byli chrześcijanami przez nasze czyny, a nie z samego nazwiska. Jakiż mieć będziemy pożytek, chociażbyśmy i często mówili: Kocham Cię Boże! wierzę w ciebie Jezu! żałuję za moje grzechy, chcę się z nich poprawić. To tylko będą czcze słowa, jeżeli nasza miłość dla Boga, nasza wiara w Chrystusa Pana nie wyda się w naszych postępkach, jeżeli obok żalu i pięknych postanowień, zawsze zostawiać będziemy w tychże samych grzechach, będzie to tylko żartowanie z Boga. Przemawiam więc do was, kochani parafianie temi słowy, które wyrzekł Jan ś. Apostoł do wszystkich wiernych: *Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.* (List I. ś. Jana III. 18).

Uważajcie jeszcze kochani słuchacze! Chrystus Pan nie powiedział: *Przywracam ślepym wzrok, kulawym chód, niemym mowę i t. p.*, ale tylko: ślepi widzą, kulawi chodzą, i t. p. Jak skromny, jak pokorny sposób mówienia Chrystusa Pana! ze swych tak świetnych cudów, nie przypisuje sobie żadnej chwały. Przykładem Zbawiciela naszego, nie bądźmy i my nigdy chępliwi: jeżeli uczynim coś dobrego, nie szukajmy z tego próżnej chwały. Własna pochwała jest najgorszą pochwałą; kto chce przez swe dobre uczynki podobać się ludziom, ten już odebrał swoją nagrodę i od Boga nie ma się czego spodziewać. Piękną nam daje przestrogę Paweł ś. Apostoł: *Kto się przechwala, mówi on, niech się w Panu przechwala, albowiem nie który sam siebie zaleca, ten jest doświadczony, ale którego Bóg zaleca.* (List II. Kor. X. 17).

2. Dla czegoż Jezus do uczniów Jana powiedział: *ubogim opowiadana jest Ewangelia.* Powiedział dla tego, żeby im dał nowy dowód, że On jest Messyaszem. Bóg albowiem przepowiedział przez Izajasza proroka, że oczekiwany Zbawiciel przyszedłszy, oznajmi ubogim i łagodnym dobrą nowinę: *Posłał mię, abym oznajmił cichym (dobrą nowinę), abym leczył skruszone sercem i opowiadał więźniom wyzwolenie a zamkniętym otwarcie.* (Izaj. r. LXI. w. 1). Lepszej zaś nowiny nad świętą Ewangelią, którą opowiadał Chrystus Pan, nigdy jeszcze nie ogłaszano na świecie. Chrystus Pan powiedział raz jednego publicznie w synagodze w Nazaret, że On jest tym, w osobie którego przepowiedzenie Izajasza spełnione zostało: *Ubogim opowiadać Ewangelią*

posłał mnie. (Łuk. IV. w 18, 21). W rzeczy samej, Chrystus Pan w gronie swych słuchaczy miał zawsze daleko więcej ubogich, osób niskiego stanu, niż bogaczy i dostojnych, i dzisiaj nawet któż szczególnie znajduje swe upodobanie w nauce Ewangelicznej, jeżeli nie lud prosty? Owym bogaczom, których serce przywiązane do dóbr tego świata, których Bóg i niebo nie wiele obchodzą, przykrą jest rzeczą słuchać Ewangelii, która mówi o pogardzie świata i o zajmowaniu się szczególnie jedną rzeczą, to jest: wiecznością. Prawda, że w liczbie tych, co szli za Chrystusem Panem byli także i bogaci ludzie, jak n. p. Mateusz, Zachheus, Józef z Arymatei i inni, ale ci nie przywiązywali swego serca do bogactw; byli w duchu przynajmniej ubodzy, co jest istotnym warunkiem dla nas wszystkich do odniesienia korzyści z nauki Ewangelicznej i osiągnięcia zbawienia naszej duszy: albowiem pomiędzy ośmiu błogosławieństwami Ewangelicznymi: na pierwszym miejscu położone jest ubóstwo w duchu: *Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

3. Nareszcie przydaje Chrystus Pan: *błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy.* To powiedział dla tych, co Nim pogardzali z powodu jego ubóstwa, pokory i obelżywej śmierci na krzyżu. W rzeczy samej, ci, co uważali w Jezusie Chrystusie samą tylko Jego ludzką postać, niskość jego stanu, Jego okropne cierpienia, gorszyli się z niego, i nie mogli na sobie tego wymódlz, żeby człowieka, co wzrósł jako ubogi syn cieśli a życie zakończył na krzyżu jako zbrodniarz, żeby, mówię, takiego człowieka uznali za swego Boga. Lecz jeżeli uważym w Jezusie niewinność Jego życia, świętość Jego obyczajów, zacność Jego nauki, spełnienie na Jego osobie przepowiedzeń prorockich, cuda przez Niego samego i przez Jego uczniów w Jego imieniu czynione, natenczas w jednej chwili zniknie zgorszenie; zostaniem zmuszeni wyznać: „Jezus jest czemś więcej jak samym człowiekiem“; On jest pospołu i prawdziwym Bogiem; On jest godzien tem więcej miłości, że będąc Bogiem, cierpiał jednak dla nas nader wiele i pojął śmierć krzyżową. Przystąpmy teraz do drugiej części.

II. Co mówi Chrystus Pan o Janie św.

Po odejściu posłańców Jana, począł Chrystus mówić o nim do ludu. Cóż o nim mówił? Same tylko dobre, po-

żyteczne i przyjemne rzeczy; ucząc nas, abyśmy o ludziach nieobecnych zawsze dobrze mówili, a złych o nich mów jak najpilniej się strzegli. Posłuchajcie pochwał, które daje Janowi Chrystus Pan i bierzcie z nich zbudowanie.

1. *Cóżście wyszli na puszcze widzieć, trzcinę chwiejącą się od wiatru?* Chrystus Pan chce powiedzieć: Jan przebywający na puszczy, nie jest człowiekiem niestałym. Nie! Jan nie jest podobny do mchu lub trzciny, które najslabszy wiatr poruszyć może. Jan w ogłaszaniu prawdy był zawsze stałym, niewzruszonym jak skała; nie lękał się on ani żołnierzy, ani obywateli; przed królem równie jak i przed jego poddanym pokazał się nieugiętym; wszystkim przypominał ich powinności. Mając już przed oczyma więzienie i śmierć, mówił jednak do Heroda: *Nie wolno tobie mieć przy sobie żony brata twego*. Kochani słuchacze! prosicie gorąco Boga, aby on zawsze dawał swemu Kościołowi kaznodziei, nauczycieli i przełożonych, napełnionych duchem Jana świętego, którzyby się nie lękali mówić prawdę bogatym i ubogim, dostojnym i gminnym; bądźcie także i sami naśladowcami stałości Jana ś.; nie wstyďte się ująć za cnotą, kiedy do tego poda się wam sposobność; nie milczcie na cudze grzechy z bojaźni, żeby grzeszników nie obrazić na się. Nie bądźcie podobni do trzciny, którą lada wiatr porusza, to jest: nie tylko wtenczas ujmuje się za chwałą Boga, kiedy widzicie jakąś swą korzyść, ale i wtenczas, kiedy za waszą gorliwość odpłacą się wam niewdzięcznością i grubiaństwem. Słowa wyrzeczone przez Zbawiciela do uczniów, przystosujcie do siebie, tak one brzmią: „*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła*“ (Mat. X. 28).

2. *Albo cóżście wyszli widzieć, człowieka w miękkie szaty odzianego?* Oto co w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Chrystus Pan chce tu powiedzieć: W osobie Jana nie widzieliście człowieka nadętego i rozwiozłego, oddanego rozkoszom. Ubiór i pokarm Jana, były wcale różne od owych, których dworzanie używają. Jan, według świadectwa ś. Marka (Roz. I. w. 6) odziany był sierścią wielbłądową i przepasany pasem skórzanym około bioder swoich, a jadał szarańcze i miód leśny. Sam Chrystus Pan, Jego uczniowie i wszyscy Święci nie okazywali żadnej dumy: ubiór i pożywanie ich było wcale różne od ubioru i pożywienia ludzi dworskich; przedstawiali na pro-

stym ubiorze i pokarmie. Okazałe ubiory i życie miękkie, nie musiały być upowszechnione za czasów Chrystusa Pana: bo inaczej nie mógłby był powiedzieć: *Oto, którzy są w szacie kosztownej i w rozkoszach, w domach królewskich są.* (Łuk. VII. w 25). Tego nie możnaby teraz powiedzieć: bo pycha, to jest: ubieranie się wykwintne i życie miękkie, nietylko ma miejsce na dworach, ale wszędzie prawie: w miastach i po wsiach, między mieszczanami i wieśniakami, nawet między żebrakami widzieć się daje pycha, albo sposób życia dworskiego: prawie wszędzie po domach panuje miękkość. Rok dzisiaj upływa, jak miałem w tej materii całkowite kazanie: tym razem przypominam wam tylko: żeście jako chrześcijanie wyrzekli i wyprzesięgli się na chrzcie świętym czarta i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego. Płeć niewieścia nie powinna nigdy zapominać, co pierwszy najwyższy Pasterz wszystkich wiernych, Piotr ś., o ubiorach niewiast napisał. Słuchajcie matki i córki słów Apostoła: *Niewieścią ozdobą niech nie będzie zwierzchowne trefienie włosów i obłożenie się złotem, albo strojenie w ubiorze szat: ale wewnętrzny człowiek przez nieskażone serce, przez spokojnego i skromnego ducha powinien być przed oblicznością bożą bogaty. Albowiem tak niekiedy święte niewiasty, ufające w Boga, ubierały się będąc poddane własnym mężom.* (1. Petr. III. w. 3). Ale trzeba nam pospieszać do końca Ewangelii.

3. *Ale cóżeście wyszli widzieć, proroka? Zaiste powiadam wam i więcej, niż proroka? Boć ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.* Jan ś. jest tu nazwany prorokiem dla tego, że wzorem dawnych proroków prowadził życie ostre i świątobliwe i z natchnienia boskiego przyszłe rzeczy przepowiadał. Chrystus Pan mówi: że Jan jest więcej niż prorok, dla czegoż? Ponieważ Jan Zbawiciela świata, którego inni prorocy ciemno tylko i z daleka przepowiadali, własnymi oczyma widział i palcem go wskazał drugim. Nareszcie Jan ś. był posłannikiem i poprzednikiem Pana naszego, bo był od Boga posłany, aby oznajmił przyjście Messyasza i drogę mu przygotował, gotował zaś ją Panu naszemu, upominając lud do pokuty, do porzucenia wszystkich grzechów, do poprawy życia; nauczał go, jakimby sposobem mógł się stać godnym łaski Zbawiciela naszego. Uważajcie kochani słuchacze! Chrystus Pan mówi: że Jan jest poprzedzicielem Messyasza; Jan zaś ś.

oświadcza publicznie: że *Jezus jest tym, który ma po nim przyjść, że jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata.* (Jan I. w. 30). Sam więc Chrystus daje do poznania, że Jego tylko jednego powinniśmy przyjąć za Zbawiciela, którego Bóg przyobiegał posłać światu. Pamiątkę narodzenia Zbawiciela naszego będziemy obchodzić niedługo z uroczystością w całym chrześcijaństwie. Kościół woła do nas już dziś, jak niegdyś Jan ś.: gotujcie się w tym świętym czasie adwentu do obchodzenia godnie wielkiej uroczystości Narodzenia Pana Naszego. Dziś to właśnie jest ów czas, w którym powinniśmy szczególnie wziąć się do pokuty i przez spowiedź z serdecznym żalem połączoną oczyścić sumienie nasze. Adwent, jest to czas święty, czas pokuty, w którym gody weselne, zabawy publiczne i wszystko to, co się nie da pogodzić z pokutą i pobożnością chrześcijańską nie powinno mieć miejsca. Wystrzegajcie się, kochani słuchacze! w tym świętym czasie nie tylko grzechów, ale nawet i tego, coby miało pozór złego, nie opuszczajcie nigdy publicznego nabożeństwa: zachowujcie ściśle przykazane posty: wspierajcie niedostatek cierpiących, módlcie się, poście, dawajcie biednym wsparcie: krótko mówiąc, gotujcie drogę Panu waszemu. Amen.

NIEDZIELA III. ADWENTU.

To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzczył. *Joan. I. 28.*

To, co czytamy w dzisiejszej Ewangelii, wprzód się wydarzyło od tego, co nam czytał Kościół przed ośmiu dniami o Janie świętym. W tantej Ewangelii jest nam przedstawiony mąż Boży w więzieniu i bliskim śmierci: podług zaś dzisiejszej Ewangelii znajdował się w miejscu, nie wiele znanem, nazwiskiem Betania, gdzie ogłaszał pokutę i chrzczył żydów. Szczególniej surowy sposób życia Jana, jego kazania i chrzest, jako też nadejście czasu, w którym miał przyjść Messyas, zwróciły oczy żydów na wszystkie czyny tego głosiciela pokuty. Wszędzie mówiono o nim głośno; w samej nawet stolicy Jerozolimie imię jego było wymieniane z podziwieniem. Niektórzy poczęli go uważać za Messyasa; ale żeby w tym względzie dokładniejszą

powziąć wiadomość, wyprawili do niego znakomite poselstwo: kapłani, lewici i faryzeusze sławniejsi z cnoty i nauki one składali. Rozmowa żydowskich posłów z Janem świętym, jest przedmiotem dopiero przeczytanej Ewangelii. Uważajcie pilnie kochani słuchacze! co sądzili żydzi o Janie świętym, i co on sam o sobie trzymał.

1. Co sądzili żydzi o Janie świętym? — to będzie pierwsza uwaga.

2. Co o sobie sądził Jan święty? — to będzie druga uwaga.

I. Co sądzili żydzi o Janie św.

Z zapytań czynionych Janowi przez żydów, wykazuje się, że sądzili iż jest 1) albo Chrystusem, 2) albo Eliaszem, 3) albo prorokiem.

1. Żydzi zapytali Jana: *Któż ty jesteś? I wyznał a nie zaparł, a wyznał, że ja nie jest Chrystus*: Takie było pierwsze mniemanie żydów o Janie. Niektórzy z nich rzeczywiście uważali go za Messyasza. O tem dowiedział się Jan albo z mowy kapłanów i lewitów, albo też z natchnienia Boskiego. Żydzi powinni byli także wszyscy wiedzieć z Biblii, że już zbliżył się ten czas, w którym miał przyjść Zbawiciel. Królewskie berło było odjęte już z pokolenia Judy: albowiem król Herod nie był rodowitym żydem, ale Idumejczykiem: spełnionem więc już zostało proroctwo Jakóba patriarchy, które wydał przed samą swą śmiercią. (Moj. XLII. 10). Siedmdziesiąt tygodni lat, to jest: siedmdziesiąt siedm razy, czyli lat 490, po których według świadectwa Anioła danego Danielowi, miał przyjść Messyas, już się kończyło. (Dan. IX. w. 24). Nie powinno więc nikogo zadziwiać, że niektórzy z żydów, Jana Chrzciciela uważali za Chrystusa; Jan bowiem dla swych rzadkich cnót i dla swego Apostolskiego urzędu więcej miał podobieństwa z Messyaszem, niż z prostym człowiekiem. Jan ś., ponieważ nie szukał próżnej chwały, brzydził się kłamstwem, a prawdę serdecznie miłował, wyprowadził zaraz żydowskich posłanników z błędnego o sobie mniemania, wyznał i nie zaparł; wyznał: ja nie jestem Chrystusem. Uważajcie kochani parafianie! Jan święty Chrzciciel, o którym sam Chrystus Pan powiedział: *Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiasty większy nad Jana Chrzciciela* (Mat. XI. w. 11); ten wielki Jan mówi: *Ja nie*

jestem Chrystusem. Przykładem Jana wyznaje też samo każdy z Świętych w niebie: „Ja nie jestem Chrystusem“. Żaden z Świętych nie jest naszym Zbawicielem i Odkupicielem. Żaden z nich nie jest Synem Bożym i prawdziwym Bogiem: słusznie więc Kościół św. potępia taką cześć Świętych, w której Święci są porównani z Chrystusem; Świętym najlepiej podobamy się wtenczas, kiedy ich życie naśladujemy, kiedy się staramy być prawdziwymi sługami Bożymi, tak jak oni, kiedy dokładnie wypełniamy prawo Ewangelii przez zachowanie którego stali się oni świętymi.

2. Jan ś. wyznał, że nie jest Messyaszem; zapytują więc go dalej żydzi: Któż więc ty jesteś? Jesteś ty Eliaszem? rzekł: „Nim nie jestem“. Eliasza był jednym z naj-sławniejszych proroków starego zakonu, był wielkim cudotwórcą, pełnym gorliwości o chwałę Bożą. Żył on lat blisko 900 przed narodzeniem Chrystusa, i nie umarł tak, jak drudzy ludzie, ale na ognistym wozie został wzięty. (IV. Król. II. w. 11). Żydzi wiedzieli z innego proroka, to jest: Malachiasza, że sławny prorok Eliasza jeszcze raz na świat przyjdzie. (Mat. IV. w. 5). Ponieważ życie Jana co do surowości było podobnem życiu Eliasza, niektórym więc z żydów przyszło na myśl, czyliby Jan ś. nie był Eliaszem, Odpowiadając Jan ś., że nie był Eliaszem, wyznał znowu prawdę, nie był bowiem co do osoby Eliaszem, ale tylko co do jego ducha. I w tem właśnie rozumieniu nazwał go Anioł Gabriel i sam Chrystus Pan Eliaszem. (Łuk. I. w. 17. Mat; XI, w. 14). Jan ś. był także Eliaszem i co do swego urzędu, był bowiem poprzednikiem Messyasza w jego pierwszym przyjsciu tak jako Eliasza będzie w drugim. Jan nawracał żydów przy pierwszym przyjsciu Chrystusa; a Eliasza będzie pracować około ich nawrócenia przy końcu świata, nim Chrystus Pan przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Kochani słuchacze! jeszcze nas wtenczas nie było na świecie, kiedy Jan ś. ogłaszał pokutę: nie będziem także żyć i podtenczas, kiedy ją przy końcu świata ogłaszać będzie Eliasza. Ci dwaj święci nawróciliby nas także, jeżeliśmy chcieli czynić pokutę. Z ust Eliasza, jeżeliśmy go doczekali, usłyszelibyśmy też samo co z ust Jana, to jest: *Czyńcie godne owoce pokuty*. (Mat. III. w. 8). Jeśli odtąd poczniemy Bogu służyć z taką gorliwością, z jaką dotąd służyliśmy światu, ciału i czartu; jeśli po usunięciu z serc naszych pychy, łakomstwa i gniewu rozmiłujemy się w pokorze, szczodroblwości i gorliwości; jeżeli członki nasze, które dotąd były narzę-

dziami nieczystości i niesprawiedliwości, utrzymywać będziemy w uczciwości i używać do wykonania sprawiedliwości, w obecnym czasie wypełnimy to, czego żądał Jan ś. i co będzie ogłaszać Eliasz.

3. Trzecie zapytanie uczynione Janowi przez żydów, było: *Jesteś ty prorokiem?* Odpowiedział, *nie*. Jan ś., jakśmy to uważali przed ośmiu dniami, był prorokiem: a według słów samego Chrystusa Pana, jeszcze więcej niż prorokiem. Dla czegoż tego zaprzeczył mąż święty? Jakim sposobem mógł Jan ś. na zapytanie: czy ty jesteś prorokiem, odpowiedzieć, *nie*? Kochani słuchacze! żydowscy uczeni wzięli i to trzecie zapytanie podobnie z Pisma świętego, jak i dwa poprzednie. Wiedzieli z swego prawa, że Bóg na miejsce Mojżesza miał im dać innego wielkiego proroka, którym nie kto inny być miał, jak tylko Messyasz. (V. Moj. XVIII. w. 15). O tym właśnie proroku jest tutaj mowa. Posłannicy żydowscy pytają się nie o pospolitego, ale o wielkiego w prawie przez Mojżesza przyobiecanego proroka. to jest: o Messyasza. Słusznie więc Jan ś. odpowiedział, że nim nie był.

Czyliż nie prawda, kochani słuchacze! że wszystkie mniemania żydowskie o Janie świętym są dla niego zaszczytne? Chcieli z niego zrobić Messyasza, Eliasza, albo wielkiego proroka. Jesliby Jan ś. był człowiekiem pysznym, cheiwym sławy, tu miałby był najpiękniejsze pole do zjednania jej sobie. Dosyć mu było przyznać, że był tym, za kogo go uważano. Ale Jan pokorny odrzucił wszystkie fałszywe pochwały, które mu nadawano; wyznał i nie zaparł; wyznał, że nie był ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani wielkim prorokiem. Nie chciał być tem, czem nie był. Jakkolwiek bylibyśmy pobożnymi, nie powinniśmy jednak z tego się chełpić. Jesliby drudzy ludzie poczytywali nas za Aniołów albo ludzi świętych; powinniśmy zawsze im powiedzieć, że nimi nie jesteśmy. Nie powinniśmy nigdy przeczyć, ale raczej zawsze wyznać, że jesteśmy ludzie słabi, często wykraczający, a szczególnie na spowiedzi świętej powinniśmy wyznać przekroczenia nasze przed Bogiem i kapłanem z całą otwartością.

II. Co o sobie sądził Jan św.

Kiedy Jan ś. nie chciał żadną miarą być tym, za kogo żydzi go uważali, tedy rzekli kapłani i lewici do niego:

Któżes ty jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali. Cóż powiadasz sam o sobie? Posłuchajcie kochani chrześcijanie! co o sobie sądził Jan ś. Sądził się być: 1) przesłańcem Chrystusa, 2) niegodnym sługą Chrystusa.

1. Jan ś. odpowiada: *Jam jest głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok.* Takowa odpowiedź posłannikom żydowskim nie trudną była do zrozumienia, gdyż byli faryzeuszami, to jest: ludźmi w Piśmie ś. biegłymi. Z Pisma ś., z przepowiedzenia Izajasza Proroka, dobrze im wiadomo było, że Messyas cołkolwiek przed swoim przyjściem, pośle swego poprzedziela, który zapowie bliskie ukazanie się jego. (Izaj. IV. w. 3). Jan ś., mieniać się głosem wołającego na puszczy przez Izajasza opisanego pod postacią przesłańca; daje wyraźnie do zrozumienia, że on sam nim był. Chwałę całą jednemu Bogu przypisuje, siebie tylko nazywa głosem. Głos, jest to rzecz nader licha, przelatuje przez powietrze i wkrótce słyszeć się więcej nie daje. Głos ten woła tylko: *Gotujcie drogę Pańską.* Jan ś. starał się o pozyskanie serc ludzkich dla Chrystusa, który go posłał, ale nie dla siebie. Te słowa powinien przystosować do siebie każdy kapłan i być baczny na to, żeby miał zawsze przed oczyma nie swoją chwałę, ale chwałę Pana Boga. Wy także, kochani rodzice i przełożeni w upomnieniu, strofowaniu i karaniu waszych dzieł, nie siebie, ale Boga powinniście mieć na celu. *Gotujcie drogę Pańską;* powiedziano to do nas wszystkich: bo wszyscy powinniśmy się starać o pomnożenie sług Bożych. Ach! nie bądźmy podobnymi tym, na których użala się Paweł ś., mówiąc: *Wszyscy co ich jest szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa.*

2. Wysłani z Jeruzalem, rzekli do Jana: *Czemuż tedy chrzczisz? jeśli ty nie jest Chrystus, ani Elias, ani prorok.* Odpowiedział im Jan, mówiąc: *Jać chrzczę wodą, ale w posrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten ci jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któremu ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.* Uważajcie kochani słuchacze! kogo to Jan ś. z siebie robi, uważa się za niegodnego sługę Chrystusa. Żydzi zwykli swe trzewiki zwięzywać rzemieniem: rozwiązywanie ich było sprawą niewolników, lub służących; te więc wyrazy Jana ś. „nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u trzewika“, tyle znaczą: „nie jestem godzien być Jego sługą, albo niewolnikiem“. Dla czegoż się tak nisko ceni mąż tak wielki? Dla tego,

że przyrównany do Chrystusa był rzeczywiście małym i prawie niczem. Rzekł dalej: ja chrzczę tylko wodą; przez co chciał wyrazić, jak czytamy u Łukasza ś.: *Ja chrzczę wodą, ale przyjdzie mocniejszy nad mię, ten was chrzcić będzie Duchem świętym i ogniem* (Łuk. III. w. 16), to jest: chrzest mój jest tylko słabem wyobrażeniem chrztu Chrystusa. Chrzest mój jest tylko chrztem pokuty na odpuszczenie grzechów; przez mój chrzest upominam tylko grzeszników, aby swe serca z grzechów oczyszczali; chrzest zaś Chrystusa sam udzieli odpuszczenia grzechów, bo przez niego otrzymają ludzie łaskę Ducha św., który w postaci języków ognistych z nieba zstąpił i serca nowo ochrzczo-nych miłością Pana Boga zapalił. Chrzest mój, jest tylko powierzchowne obmycie ciała; ale Chrzest Chrystusa, będzie wewnętrznym, Boskim i oczyszczeniem duszy.

Chcąc Jan święty wskazać żydom miejsce, gdzieby się znajdował mający innego rodzaju chrzest udzielić, rzekł: *Już stanął w pośród was, którego wy nie znacie; on jest tym który po mnie przyjdzie*. Chciał powiedzieć: Ten którego ja ogłaszam jako Messyasza, już jest między wami; ja go chrzcilem niedawno w Jordanie; wy jeszcze go nie znacie; ale wkrótce po mnie on przyjdzie i przez nauczanie ludu i rozmaite cuda objawi się.

Przyjdzie po mnie. Co do ludzkiej natury jest on młodszy odemnie; albowiem ja na sześć miesięcy przed nim poczęty zostałem i narodziłem się. Jednakże był on przedemną. To rozumieć należy o Bóstwie Chrystusa Pana, albowiem Chrystus Pan był przed Janem dla tego, iż był od wieków prawdziwym Bogiem i Synem Bożym. Wskazał więc Jan ś. wyraźnie, że Jezus Chrystus, którego on ogłaszał jako Messyasza, nie tylko był człowiekiem, ale zarazem Bogiem, któremu hołd składać winne niebo i ziemia, którego godność i świętość jest tak wielka, iż ani Jan ś., ani żaden inny człowiek nie był godzien u Jego trzewika rozwiązać rzemyk. Jakaby korzyść odnieśli kapłani i lewici z rozmowy z Janem ś., Ewangelia nie wspomina. Szczęśliwi, jeżeli uwierzyli Janowi, że on sam był tylko przesłańcem Messyasza, że Messyasza już rzeczywiście przyszedł i że nim jest Jezus Chrystus. W dziejach Apostolskich wspomina Łukasz ś., że po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana wielu z kapłanów żydowskich uwierzyło w niego. (Dz. VI. w. 7). Jeżeli w liczbie tych co uwierzyli w Chrystusa Pana, znajdowali się i ci, co w dzisiejszej Ewangelii

słuchali wyznania Jana ś., więc Jan ś. już dziś położył fundament do ich nawrócenia i teraz serdecznie mu dziękują w niebie za naukę z ust jego odebraną.

Kochani słuchacze! wiele pięknych nauk odebraliście już z dzisiejszej Ewangelii; ale proszę was, weźcie jeszcze pod pilną uwagę to zapytanie Janowi ś. uczynione: *Kto ty jesteś?* Dzisiaj i w każdym dniu dopóki nie odprawicie przed Bożem Narodzeniem spowiedzi, zapytajcie siebie samych przy wieczornej modlitwie: *Kto ty jesteś?* Kto jesteś jako człowiek? Kto jako chrześcijanin? Nie długo zakończymy rok stary, a rozpoczniemy nowy. Gospodarze przy końcu roku obliczają się z swemi sługami, najemnikami i rzemieślnikami; i my powinniśmy teraz obliczyć się z Panem Bogiem: powinniśmy pilnie sumienie nasze roztrząsać i zapytać siebie: czem ty jesteś przed Bogiem? Jesteś ty sprawiedliwym lub grzesznikiem? Byłżebyś zbawionym, jeśliśbyś dziś lub jutro przeniósł się do wieczności? Kto ty jesteś? Amen.

NIEDZIELA IV. ADWENTU.

Opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. *Luc. III.*

Dziś mamy już czwartą niedzielę Adwentu, ostatnią przed uroczystością Narodzenia Chrystusa Pana. W odczytanej dziś Ewangelii Łukasz ś. pisze, że Jan Chrzciiciel przygotowywał lud żydowski do przyjęcia Zbawiciela oczekiwanego. Kościół ś. postanowił, aby ta Ewangelia, w niedzielę czwartą Adwentu ludowi chrześcijańskiemu publicznie odczytaną była, w celu przygotowania go do obchodzenia godnie pamiątki Narodzenia Pana naszego. Imiona odczytane z Ewangelii są nazwiskami tych osób, które podzieloną na części, żydowską ziemią rządziły. W tym to czasie *słowem* albo rozkazem Pańskim wywołany z pustyni Jan ś., gotował żydów do przyjęcia Messyasza przez ogłaszanie im pokuty. Łukasz ś. tak się wyraża: *Opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.* Za przykładem Jana ś. i ja z mej strony chcę was upomnieć, abyście się przez pokutę gotowali do obchodu uroczystości Narodzenia Pańskiego.

1. Dla czego przed uroczystością Narodzenia Pana naszego powinniśmy czynić pokutę? to będzie pierwsza uwaga.

2. Jak powinniśmy czynić naszą pokutę? to będzie druga uwaga.

I. Dla czego przed uroczystością Narodzenia Pana naszego powinniśmy czynić pokutę.

Co to jest czynić pokutę, uczy nas Grzegorz ś.: „czynić pokutę, pisze on, jest to żałować i brzydzić się złem, którego dopuszczaliśmy się, i więcej już nie popełniać tego, za co znowu potrzebaby żałować“. Pokuty szczególnie przed Bożem Narodzeniem, wymaga po nas: 1) czas święty, 2) wola Boga, 3) przykład Jana ś.

1. *Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat starostą był Judzkim, Herod Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą za arcykapłanów Annasza i Kaifasza.*

Dla czego Ewangelista ś. wymienia tyle okoliczności przy opisie czasu, w którym Jan ś. począł ogłaszać pokutę? Chciał on przez to dać nam poznać, że czas, w którym miał się ukazać Zbawiciel, był to prawdziwie czas szczęśliwy. Jakób patryarcha na lat 1800 przed narodzeniem Chrystusa przepowiedział, że berło królewskie będzie już odjęte z pokolenia Judy podtenczas, kiedy Messyas na świat przyjdzie. (I. Moj. r. 49). Uważajcie teraz kochani słuchacze! wtenczas, kiedy Jan ś. począł ogłaszać publicznie Messyasa, ziemią żydowską rządili obcy książęta: Pontius Piłat był Rzymianinem, Herod i Filip byli synami Heroda Wielkiego, za panowania którego narodził się Chrystus Pan, i pochodzili z Idumei; Lizaniasz był także cudzoziemcem; około tego więc czasu berło odjęte już było z pokolenia Judy, następnie nadszedł już ten czas, w którym miał się ukazać Messyas i nim nie kto inny być mógł, jak Jezus, którego Jan ogłaszał. Podobnie postępują wszyscy dziejopisowie, kiedy opisują jakieś wielkie zdarzenie, jakiś ważny wypadek, wymieniają pospolicie osoby duchowne i świeckie, pod których panowaniem miało miejsce jakie zdarzenie. Przyjście Messyasa było niezawodnie z pomiędzy wszystkich zdarzeń najważniejszym, słusznie więc Ewangeliczny dziejopis wymienia Cesarza Rzymskiego

i najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, dla uczynienia przyjsia Chrystusa Pana pamiętnem po wszystkie wieki. To właśnie przyjsie Chrystusa, pamiątkę Jego świętego narodzenia będziemy w następną N. w całym chrześcijaństwie obchodzić; abyśmy je mogli godnie obchodzić, potrzeba nam przedewszystkiem czynić pokutę. Chrystus Pan przyszedł na świat dla zgładzenia grzechów. Przyniesiemy największą radość Chrystusowi Panu i okażemy się z naszej strony prawdziwie wdzięcznymi, jeżeli będziemy się starać nasze popełnione grzechy przez szczerą pokutę zgładzić i z wszelką pilnością strzedz się, żeby się do nich więcej nie wracać.

2. Taka jest rzeczywiście wola Pana Boga. Jego najukochańszy Syn aż do trzydziestego roku wieku swego prowadził życie ciche w domu swej Matki w Nazaret: pościł czterdzieści dni i nocy: dał się ochrzcić Janowi ś. w rzece Jordanie; słyszał z pośrodku obłoku głos Ojca: *Ten jest Syn mój najukochańszy, w którymem sobie upodobał*, (Mat. III. w. 17). Kiedy Zbawiciel ma się publicznie ukazać i czas łaski od tylu wieków oczekiwany ludowi zapowiedzieć, Bóg przemawia do Jana, syna Zacharyasza, będącego na puszczy.

Uważajcie dobrze kochani słuchacze! Jan ś. wtenczas dopiero począł ogłaszać pokutę, kiedy Bóg do niego przemówił, to jest: kiedy odebrał rozkaz od Boga, aby lud żydowski przygotowywał przez pokutę do przyjęcia swego Zbawiciela. Bóg nam kaznodziejom Kościoła katolickiego, podaje, o czem mówić mamy w ostatnią Niedzielę przed Bóżm Narodzeniem: dopełniając Jego świętej woli, mówię dzisiaj do was nie o czem innem, jak o pokucie. Bogu nie jest tak przeciwnego jak grzech; my w ogólności wszyscy jesteśmy grzesznicy. Ach! wszyscy grzeszymy często, nawet i ciężko; ponieważ wszyscy chcielibyśmy obchodzić godnie pamiątkę Narodzenia Pańskiego, więc wszystkim nam potrzeba za popełnione grzechy czynić pokutę, a nowych ile tylko być może wystrzegać się. Około tego czasu, w którym Narodzenie Chrystusa, czyli jego przyjsie na ten świat przypominamy sobie, sama dobroć Pana Boga okazana rodzajowi ludzkiemu, powinaby silnie działać na nas i pobudzać do żalu za grzechy nasze, do ich nienawiści i opłakiwania. Do tego, który w tym czasie nie czyni pokuty, tak mówi Paweł ś.: *O człowiecze! czyliż bogactwy dobroćliwości jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wierz, iż*

dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twojej i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu według jego uczynków. (Do Rzym. II. w. 4, 5, 6).

3. Jednakże daję wam dzisiaj, kochani słuchacze, za przykład nie ś. Pawła, ale ś. Jana Chrzciciela wzywającego nas do pokuty. Czytamy o nim w Ewangelii świętej: *Przy-szedł do wszystkiej krainy leżącej nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.* Jest to ten sam Jan, który będąc jeszcze w łonie swej matki skakał z radości, kiedy Marya Matka Zbawiciela nawiedzała ś. Elżbietę. Zdaje się, że Jan ś. wiedział zaraz od łona matki o przyjściu Messyasza; lecz jakimże sposobem obchodził przez całe swe życie jego przyjście? prowadząc ciągle życie pokutne. Zaraz od młodości udał się na puszcę, grubą włosiennicą był okryty i skórzanym pasem przepasane miał biodra; całym jego pokarmem była szarańcza i miód leśny. Ponieważ Jan ś. sam był wielkim pokutnikiem, więc nie dziwną jest rzeczą, że i jego kazania upominające do pokuty wielkie wrażenie na żydów czyniły: *Opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.* Chrzest Jana świętego nie gładził grzechów tak jak chrzest Chrystusa; Jan ś. chrztem swym przygotowywał tylko ludzi do pokuty; nauczał przez to, że przez pokutę dusza zostaje oczyszczoną z swych grzechów tak podobnie, jak ciało z swych zmaz bywa obmywane wodą. Jan ogłaszał wszystkim ludziom pokutę; celnikom, żołnierzom, faryzeuszom, kapłanom, samemu nawet Herodowi królowi mówił prawdę: *Wychodziła do niego wszystka kraina żydowskiej ziemi i Jerozolimczycy wszyscy; i byli od niego chrzczeni w rzece Jordanie, spowiadając się grzechów swoich.* (Mar. I. w. 4). Licznie nawracali się żydzi, słuchając nauk świętego kaznodziei, a pełni będąc dobrych chęci, pytali się go, co by w swych stanach czynić mieli? Jan ś. w odpowiedzi zalecał im, aby ściśle zachowywali przykazania Boże. (Łuk. III. w. 10). Uważajcie pilnie kochani słuchacze! jakim to sposobem Jan ś. i jego uczniowie gotowali się do przyjęcia Pana naszego; my z naszej strony podobnym sposobem powinniśmy corocznie gotować się do obchodzenia pamiątki Jego przyjścia na ten świat. Post w wigilią Narodzenia Pańskiego, także w każdą środę i piątek przez cały adwent przez Kościół przepisany, kazania i nauki często miewane w tymże czasie, spowiedź s.,

którą wszyscy bogobojni chrześcijanie przed Narodzeniem Pana naszego z podobną pilnością i gorącością ducha odprawiają jak przed wielkanocą; uczynki pokutne wykonywane w tymże czasie dla zadosyć uczynienia sprawiedliwości Boga, wszystko to ma na celu uświetliwienie naszej duszy, przygotowanie nas do obchodu godnie uroczystości Narodzenia Pańskiego. Jak zaś powinniśmy czynić pokutę przed uroczystością Narodzenia Pańskiego, pokazuje nam jak najdokładniej druga część dzisiejszej Ewangelii świętej.

II. Jak powinniśmy czynić pokutę przed uroczystością Narodzenia Pana naszego.

Jan opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów jako napisano w księgach mów Izajasza: głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszczy ścieżki Boga naszego. Każdą dolinę będzie podniesioną, a każda góra i pagórek będzie poniżony i będą: krzywe proste, a ostre drogami gładkimi. I objawi się chwała Pańska, i ujrzy wszelkie ciało spotem, że usta Pańskie mówiły. (Izaj. XL. w. 3, 4, 5). Izajasz w tych słowach, właściwie mówiąc przepowiedział powrót żydów z niewoli babilońskiej: lecz ponieważ cały Stary Testament był figurą czyli postacią Nowego, więc i przez uwolnienie żydów z niewoli babilońskiej wyobrażone było także wybawienie rodzaju ludzkiego z niewoli czarta. Dla tego wszyscy czterej Ewangelisci przez głos wołającego na puszczy, rozumieją Jana Chrzciela, który na puszczy ogłaszał pokutę. Jako megdys Izajasz prorok zalecał żydom pokutę, aby mogli Boga za swe przestępstwa przebłagać i powrót z Babilonu do swego kraju przyspieszyć: tak podobnie Jan ś. przez pokutę przysposabiał żydów do przyjęcia oczekiwanego Zbawiciela. Kościół ś. katolicki nakazuje także kapłanom upominać corocznie wiernych do pokuty przed uroczystością Narodzenia Pańskiego, aby przez nią stali się godnymi tej łaski, którą nowo narodzony Messyas przyniósł z nieba. Izajasz prorok, Jan Chrzciiciel i Kościół, nasza święta matka, mówią do nas: *Gotujcie drogę Panu, czynicie proste ścieżki Jego*, są to podobieństwa, które znaczą tyle co: jako podczas przejazdu monarchy przez swój kraj, naprawiają ścieżki, starają się o to, aby drogi, któremi ma jechać, były w dobrym stanie; tak też wszyscy ludzie powinni się starać o przy-

gotowanie drogi, albo dusz swoich, to jest: swych umysłów Chrystusowi Panu; to jest: powinni poprzednio grzechy swe obżalować, sumienie oczyścić, życie poprawić, grzechów się wyrzec, duszę swą uspokoić, aby była zdolniejszą do słuchania i przyjęcia Messyasza. Wszystkie doliny powinny być napełnione, to jest: ludzie bojaźliwi, ociężali, po światowemu i cielesnemu myślący, do ziemi ciała przywiązani; powinni myśl i żądze swe ku górze podnosić i położywszy ufność w pomocy i łasce Pana Boga, postanowić przez pilne ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich, zapełnić próżne miejsca swego życia. „Wszystkie góry i pagórki powinny się poniżyć“, to jest: ludzie pyszni, powinni się upokorzyć, podwyższający, unżyć przed Bogiem. Miejsca krzywe powinny się wyprostować, to jest: należytość zapłacić, cudzą własność oddać i krzywdę uczynioną nagrodzić potrzeba. „Drogi ostre powinny być bitemi“, to jest: wszystkie niesnaski i poróżnienia, powinny wziąć koniec; ludzie gniewliwi, mściwi, okrutni, powinni stać się cierpliwymi, obyczajnymi, łagodnymi, i spokojnymi: bo do serca swego mają przyjąć za gościa księcia pokoju, baranka Bożego, Zbawiciela łagodnego i cierpliwego. *I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże*, to jest: wszyscy ludzie ujrzą już niedługo Zbawiciela. Tak jest rzeczywiście, objawił się wszystkim narodom i Jego ś. Ewangelia przez Apostołów i ich następców została po świecie ogłoszoną: *Wszyscy ludzie oglądać będą zbawienie Boże*. Te słowa spełnią się także na nas w dniu pamiętce Narodzenia Pańskiego poświęconym, jeżeli tylko teraz będziemy czynić pokutę.

Z przyjścia Chrystusa Pana podobny odnieść możemy pożytek, jak gdybyśmy żyli w owym czasie, w którym Jan święty nad Jordanem ogłaszał pokutę. Chrystus Pan przyszedł na ten świat nie dla samych żydów, ale dla wszystkich ludzi a następnie i dla nas. „Wszyscy ludzie oglądać będą zbawienie Boże“. Kto przez prawdziwą pokutę gotuje Chrystusowi drogę, to jest: serce swoje, do tego niezawodnie przyjdzie On z swoją łaską i swoją obecnością, da mu uczuć wewnętrzną pociechę. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z wami wszystkimi. Amen.

NIEDZIELA PO BOŻEM NARODZENIU.

Józef i Matka Jezusowa dziwowali się temu, co o nim mówiono. *Luc. II. 33.*

Przedmiotem dzisiejszej Ewangelii jest pięć osób, z których każda jest dla nas wzorem cnoty godnym naśladowania. Bogobojny starzec imieniem Symeon: pobożna wdowa imieniem Anna i święta familia, to jest: Jezus, Marya i Józef. Te osoby będą przedmiotem następnych trzech uwag.

1. O starcu Symeonie. 2. O pobożnej Annie. 3. O świętej familii.

I. O starcu Symeonie.

Symeon, o którym w dzisiejszej Ewangelii jest mowa, jest to ten sam, o którym jest wzmianka w Ewangelii na uroczystość oczyszczenia Maryi. Cóż o nim czytamy w tamtej Ewangelii?

A oto był człowiek w Jeruzalem, którego imię Symeon, a ten był człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej, a Duch Boży był w nim, i oznajmiono mu było przez Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy rodzice wnosili dzieciątko Jezus, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on je wziął też na ręce swoje. Chwalił Boga, poznał z Ducha Bożego, że to dziecko było Zbawicielem świata, a gdy Józef i Marya dziwowali się jego mowie, on im błogosławił i począł prorokować. Sami spostrzegacie kochani słuchacze, że to, o czem dzisiejsza Ewangelia wspomina, miało miejsce dopiero w sześć tygodni po Narodzeniu Pańskim, to jest: w czasie oczyszczenia Maryi: czyta atoli je nam Kościół św. zaraz w pierwszą niedzielę, abyśmy nie zapomnieli o Narodzeniu Zbawiciela naszego, abyśmy o niem dłużej myśleli i często pomiędzy sobą rozmawiali. Kiedy się narodzi dziecko królewskie, znaki radości długo widzieć się dają w stolicy i po prowincjach. Cieszymy się więc długo z Narodzenia Syna Bożego, uwielbiamy codziennie Boga, że Słowo stało się ciałem i między nami mieszkało.

2. Błogosławił im i rzekł do Maryi, Matki Jego; błogosławił im, to jest: winszował tak wielkiego szczęścia, że uznani byli za godnych przynieść do świątyni Zbawi-

ciela świata. Albo raczej, Symeon błogosławiąc im, prosił Boga, aby tych rodziców miał w swej szczególnej opiece i w wychowaniu tak zacnego dziecięcia wspierał ich swoją łaską. My także, kiedy Bóg obsypuje jakimiś szczególnymi łaskami naszych współbraci, powinniśmy z tego się cieszyć i prosić Pana Boga, aby ich dobrze użyli. Symeon błogosławił wprawdzie obojgu, Józefowi i Maryi: ale począwszy prorokować, pominął Józefa, a zwrócił całą swą mowę do Maryi, Matki Jezusa: dla czegoż to? Dla tego, że Józef nie był prawdziwym ojcem Jezusa, ale tylko opiekunem; Marya zaś była rzeczywiście prawdziwą Matką. Jakiejże osnowy jest przepowiedzenie męża natchnionego od Boga?

3. *I rzekł do Maryi Matki Jego: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.* Wszystko, co tu przepowiedział Symeon, na Jezusie, Maryi i innych osobach spełnione zostało. Jezus był postawiony na upadek i zmartwychwstanie wielu w Izraelu, bo wielu z żydów gorszyło się z Jezusa i przez niedowiarstwo i niepokutę przyspieszyło swą zgubę: inni zaś, którzy przyjęli Jego naukę i podług niej życie prowadzili, znaleźli w Chrystusie swoje zbawienie, i powstaną kiedyś na żywot wieczny. Jezus postawiony był na znak, któremu sprzeciwiać się miano. W rzeczy samej, któż więcej przeciwnieństw wytrzymał, jak Chrystus Pan? Żydzi go odrzucili; poganie Nim wzgardzili; inni niewierni zbluźnili Go; zli nawet chrześcijanie sprzeciwiają się Jezusowi: przez pychę, sprzeciwiają się Jego pokorze; przez łakomstwo ubóstwu; przez nieczystość czystości; przez zazdrość miłości; przez obżarstwo postom: przez gniew cierpliwości; przez oziębłość gorliwości i t. p., bo niestety wielu Chrystusa w słowach wyznaje, a uczynkami zapiera się Go. *Miecz przeniknie twą duszę*, uważajcie słuchacze moi! Nie na ciełe, ale na duszy miała być przeszyta Marya. Widzieć niekiedy można obrazy Maryi, odmalowane z mieczem ją przeszywającym; z tego jednak nie trzeba wnosić, jakoby serce Maryi było rzeczywiście przeszyte mieczem, nie! Przepowiedzenie Symeona, podobieństwo tylko okazuje: znaczy to, że ona: patrząc na przeciwności i mękę swego Syna, będzie w swem sercu czuć boleści tak wielkie, jak gdyby rzeczywiście było przeszyte mieczem. Wrzeczy samej, Marya czuła te boleści wtenczas, kiedy patrzyła się, jak jej Syna do krzyża przybijano,

jak umierał na krzyżu i po śmierci jak przeszyto włócznią bok Jego. *Aby z wielu serc były objawione myśli.* Tak jest; cierpienia Chrystusa wiele rzeczy odkryły: podczas Jego męki wykazała się bojaźliwość uczniów, słabość Piotra, złość Judasza, niesprawiedliwość Piłata, ślepotą żydów i ich piśmienników. Okazała się także z drugiej strony stałość Maryi, wierność Jana ś., Miłość Magdaleny i innych niewiast, które nie odstępowały Chrystusa, aż do samej śmierci. I teraz jeszcze, kochani chrześcijanie, cierpienia wykrywają myśli serca. W kim jest wiara i miłość dla Boga słaba, ten łatwo od prawa bożego odstąpi, jeżeli tylko coś potrzeba będzie wycierpieć dla Boga, wiary i cnoty. Kto zaś w wierze i w miłości dla Boga jest mocnym, tego wiarę, prześladowania i przeciwności jeszcze bardziej wzmocnią i miłość dla Boga rozniecą, ten wytrzyma raczej z radością wszystkie męki, niżby miał przeciw Bogu zgrzeszyć. Prośmy więc często i gorąco Pana Boga o pomnożenie w sercach naszych wiary i Jego miłości.

II O pobożnej Annie.

Anna, o której w dzisiejszej Ewangelii wzmianka była to inna niewiasta od Anny matki Maryi. Według świadectwa ś. Łukasza była prorokinią, córką Fanuela, z pokolenia Azer. Była to osoba nader świętobliwa, która może posłużyć za wzór do naśladowania wszystkim pannom, mężatkom i wdowom. Słuchacze moi! dajcie tylko pilną baczność na to wszystko, co o niej ś. Łukasz pisze.

Była bardzo podeszłą w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego, a ta była wdową aż do lat ośmdziesiąt czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy.

Ta więc Anna w stanie wolnym zachowała swe panieństwo bez zmazy; w stanie małżeńskim dotrzymała wiary mężowi; w stanie wdowim służyła nie ciału, światu i czartu, ale samemu tylko Bogu. Zdaje mi się, że ta Anna przedstawia całą płec niewieścią. Dla tego, że była wzorem pannen, mężatek i wdów, zasłużyła sobie u Boga na to, że jej życie przedłużył aż do 84 roku, że miała szczęście, podobnie jak Symeon, oglądać przed swą śmiercią własnymi oczyma Zbawiciela świata.

2. *Ta też onej godziny nadszedłszy, chwaliła Pana opowiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia*

Izraelskiego. Jeżeliby święta prorokini nie nadeszła była tej godziny do kościoła, byłaby wiele na tem straciła. Lecz będąc zawsze pilną w nabożeństwie nadeszła i tym razem właśnie wtenczas, kiedy Marya z Józefem do kościoła dzieciątko wnosili. Słuchała wszystkiego pilnie, co mówiło dziecięciu z natchnienia boskiego starzec Symeon. i sama odebrała od Boga niedługo objawienie, że to był przyobiecany Zbawiciel świata. Kochani słuchacze! Bóg nieraz przywiązuje do pewnego dnia lub godziny swą szczególną łaskę. Dzień spowiedzi i Komunii, godzina kazania lub nauki, nie jednego człowieka nawrociłaby i uświętobliwiła. Nie zaniedbujcie więc spowiedzi, ani kazania, ani nauki. Bo któż z was wie, czyli ten dzień lub godzina nie są od Boga przeznaczone do waszego nawrócenia i uszczęśliwienia docześnie i wiecznie? Pobożna Anna, co dobrego widziała i słyszała w kościele, starała się i drugim opowiedzieć: *Mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego*. Przypatrzcie się kochani słuchacze! jak to 84-letnia niewiasta sprawuje urząd Apostoła: uniesiona radością z tego, że ujrzała Messyasza, biega spiesźnie po całym mieście Jeruzalem i podaje do wiadomości wszystkim pobożnym żydom i żydówkom. Chrześcijanie moi! jeżeli i wykochacie szczerze nowonarodzonego Chrystusa Zbawiciela naszego, rozmawiajcież szczególnie w tych dniach, w dniach Jego świętego Narodzenia, rozmawiajcie, mówię, o Nim między sobą i często i chętnie: nie dosyć, abyście Go sami poznali i kochali, ale szczególnie starajcie się o rozszerzenie znajomości i miłości Jezusa pomiędzy waszemi działkami i służącemi. Posłuchajcie jeszcze kilku słów o świętej rodzinie.

III. O Jezusie, Maryi i Józefie.

Na początku i końcu Ewangelii jest mowa o świętej rodzinie. Na początku są te słowa: *Józef i Marya, Matka Jezusowa dziwowali się temu, co o Nim mówiono*. Tak świętemu Józefowi, jak i Pannie Maryi objawił Bóg przez Anioła jeszcze przed narodzeniem Jezusa, że to dziecię będzie Synem Najwyższego, Zbawicielem świata, wiecznym królem. Przez swą jednak głęboką pokorę, ci pobożni małżonkowie objawionej sobie tajemnicy i swego szczęścia nikomu nie odkryli. Kiedy Ewangelia święta mówi, że dziwowali się temu, co o Nim mówiono, nie należy rozumieć, jakoby coś

nowego Maryi i Józefowi powiadano: nie! Marya z Józefem zdumiewali się nad mądrością i dobrocią Boga, który przyjsie swego Syna na ten świat objawił Zacharyaszowi, świętemu Janowi jeszcze w żywocie matki, Elżbiecie, pasterzom betleemskim, mędrcom ze wschodu, Symeonowi i innym pobożnym duszom. Podziwienie w Józefie i Maryi niczem innem nie było, jak tylko serdecznem i pokornem uwielbieniem rozporządzeń Pana Boga i wdzięczną miłością ku Niemu. Kochani parafianie! rozmyślajcie, rozmawiajcie, czytajcie i słuchajcie chętnie, mówiących o tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Chrystusa Pana; im więcej nad tą tajemnicą będziecie się zastanawiać, tem więcej będziecie się zdumiewać, tem większą w sercach waszych uczujecie pobożność, z którą szczególnież czas obecny przepędzać powinniście.

2. Na końcu zaś Ewangelii czytamy te słowa: *A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecko rosło i umacniało się, napełnione mądrością, a łaska Boża była w niem.* Z powodu tych słów, do was szczególnież kochani rodzice, ojcowie i matki, zwracam w końcu mowę moją. Uczcie się od Rodziców najświętszych, od Maryi i Józefa ś., jak pilnemi być macie w nabożeństwie, w zarządzie waszem gospodarstwem i w wychowaniu waszych dzieci. Bądźcie pilnemi w nabożeństwie: Marya z Józefem świętym wykonywali wszystko według prawa Pańskiego, udawali się do kościoła dla wypełnienia prawa oczyszczenia, lubo Marya temu prawu nie podlegała. Bądźcie pilnymi w waszej gospodarce: Marya z Józefem skoro tylko skończyło się nabożeństwo, powrócili wprost do domu, nie zatrzymywali się ani w szynku, ani na ulicy. Bądźcie pilnymi w wychowaniu dzieci waszych: wychowujcie je podług wzoru, który wam daje dzieciątko Jezus. Jako Jezus nie tylko wzrastał co do ciała, ale także napełniony był mądrością i łaską Bożą, tak też starajcie się, aby i wasze dziatki stawały się coraz rozumniejszemi, cnotliwszemi i przyjemniejszymi Panu Bogu.

Jezu! Marya! Józef! waszej opiece polecam wszystkich rodziców i ich dziatki. Amen.

NIEDZIELA PO NOWYM ROKU.

Wstań, weź dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. *Mat. II. 20.*

Kochani słuchacze! Z zadowoleniem usłyszałem, że podobała wam się nauka przezemnie miana na Nowy Rok, w której wyłożyłem Ewangelię świętą o obrzezaniu Pana naszego. Cieszy mnie to nie mało, że każdy został zadowolniony nauką, której podobne postanowiłem miewać przez rok cały, to jest: w sposób prosty wykladać wam znaczenie całej Ewangelii na niedziele i święta przeznaczonej. Wam podoba się taki rodzaj nauki, a mnie jest tem łatwiej dotrzymać obietnicy uczynionej. Dziś więc zatrudnię uwagę waszą wykładem Ewangelii na niedzielę pierwszą po Nowym Roku. Przedmiotem tej Ewangelii są trzy nader święte osoby: Jezus, Marya i Józef. Początek, środek i koniec ich podróży obejmują wiele zbawiennych dla nas nauk. Powrót z Egiptu tych trzech osób daje mi powód do uczynienia i objaśnienia trzech następnych pytań.

1. Jaką nam dają naukę trzy święte osoby w czasie swego powrotu z Egiptu.

2. Jaką nam dają naukę po swym przybyciu do ziemi Izraelskiej.

3. O zamieszkaniu Chrystusa, Maryi i Józefa w Nazaret.

1. *Onego czasu, gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: wstań a weźmij dzieciątko i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej: albowiem pomarł, którzy duszy dzieciątka szukali.*

Kochani słuchacze! dajcie baczość na czas i na rozkaz: 1) kiedy, i 2) dlaczego te trzy święte osoby powracają z Egiptu.

1. Czas, w którym Ojciec Przedwieczny powołał z Egiptu swego najukochańszego Syna, był to czas śmierci króla Heroda. Ewangelista mówi: *gdy Herod umarł*. Był to ten sam Herod, wielkim zwany, który w Betleem i jego okolicy rozkazał wymordować dzieci aż do lat dwu. Herod drugi, który kazał ściąć Jana świętego, a Chrystusa Pana wyśmiawszy, odziać w szatę białą, był synem tego, o którym dzisiaj Ewangelia wspomina, że umarł. Tak jest, Herod umarł, a dzieciątko, które chciał zgubić, żyje. Ten okrutny tyran, aby dzieciątko Jezus zgładzić ze świata, rozkazał pomordować nie tylko inne niewinne dzieci, ale nawet

trzech własnych synów. Ale jego okrucieństwo nie było mu puszczane bezkarnie już w tem życiu, albowiem został od Boga dotknięty okropną chorobą, powiększej części roztoczyło go obrzydłe robactwo. Na nim spełniło się przysłowie: „Żli rzadko mają koniec dobry“. I tak: Faraon zatopiony w morzu; Abimelech kamieniem młyńskim zabity; Achrah w bitwie zastrzelony; Antyoch zgnił za życia, inni podobnym sposobem poginęli. Wszyscy razem z Herodem dają nam naukę, abyśmy nie ciemieżyli ubogich, nie prześladowali niewinnych, strzegli się zabójstwa, bo takowe występki zazwyczaj karze Bóg okropnie jeszcze w tem życiu.

2. Po śmierci króla Heroda otrzymał Józef ś. rozkaz, aby nazad powrócił do ziemi żydowskiej. Któż mu oznajmił ten rozkaz? Anioł Pański. Anioł Boży, następnie nie zły, ale dobry Anioł: ten sam, który poprzednio ukazał mu się we śnie i rzekł: *Wstań, weźmij dziecko i matkę jego, a uciekaj do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem coś innego*. W jakichże wyrazach brzmi rozkaz Anioła? *Wstań a weźmij dzieciątko i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej*. Uważajcie pobożni słuchacze! Anioł nie mówi, idź z twem dziećciem, ale tylko: idź z dziećciem, bo Józef ś. był tylko opiekunem Jezusa, a nie prawdziwym ojcem; Marya zaś była prawdziwą matką Jezusa, dla tego też Anioł mówi: *weźmij dzieciątko i matkę jego*; nadto Marya jest Pańską Matką i Panną zarazem; ponieważ poczęła nie z Józefa, ale sposobem niewysłowionym za sprawą Ducha Przenajświętszego. Anioł wskazuje także przyczynę, dla czego Józef ś. z dziećciem i jego matką ma powrócić do ziemi Izraelskiej, do Palestyny, do kraju Chanaan, do ziemi przyobiecanej, albowiem mówi: *pomarli, którzy duszy dziećcia szukali*. Ziemia Izraelska była ziemią przyobecną i daną potomstwu Abrahama. Chrystus Pan, syn Abrahama co do ciała, począł i narodził się w niej. W kraju tym panował Herod, który na zgubę dziećcia godził. W tym czasie Herod okrutny swe życie zakończył; Jezus więc, Marya i Józef mogli bezpiecznie z Egiptu powrócić.

Bóg swoich nigdy nie opuszcza, dozwala niekiedy ich trapić, uciskać, ale nigdy zupełnie pognać. Ucieczka do Egiptu dla tych trzech najświętszych osób była smutną i przykrą, ale nie długo doczekali się wielkiej radości, albowiem tenże sam Anioł, który niedawno rozkazał im uchodzić do Egiptu, teraz oznajmia im, że bezpiecznie mogą

powrócić do swojej ojczyzny. Nie traćcie stałości, cierpliwości i nadziei, dusze strapione! tenże sam Bóg, który zawiesił teraz na was ten krzyż, niedługo go zdejmie i smutek wasz zamieni w radość.

II. Jaką mamy brać naukę od trzech najśw. osób po ich powrocie do ziemi Izraelskiej.

Który wstawszy, wziął dziecko i matkę jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść, a napomniany we śnie, ustąpił w strony Galilejskie.

Weźmy na uwagę kochani słuchacze! z jednej strony prędkie posłuszeństwo Józefa ś., z drugiej zaś jego wielką troskliwość o powierzone mu dziecko.

1. Józef wierzy słowom Anioła, nie czyniąc żadnego zarzutu i bezzwłocznie jego rozkaz wykonywa. Ciemności nocy, odległość miejsca, przykrość podróży, różne niebezpieczeństwa, nie są zdolne zatrzymać go chociaż na chwilę. Wstaje, bierze dziecko i jego matkę, i idzie podług rozkazu Anioła do ziemi Izraelskiej. My wszyscy mamy także Anioła ś., Anioła stróża, danego nam od Boga, aby nas nauczał, upominał i do wszelkich spraw dobrych nakłaniał. Idziemyż z podobną powolnością za natchnieniami Anioła Stróża jak szedł Józef za natchnieniami Anioła Pańskiego? chociaż powinniśmy być mu zawsze powolni, bo taka jest wola Boga. Wszystkich nas to się tyczy, co niegdyś Bóg powiedział do narodu Izraelskiego. (II. Moj. XXIII. w. 20, 21). *Oto ja pošę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze, i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj: boć nie odpuszcę, kiedy zgrzeszysz i jest moje Imię w nim.*

2. Józef ś., ponieważ rodem był z Betleem, zamyslał podobno o powrocie do tego miasta i w niem z Jezusem i Maryą stale zamieszkać, ale przeraził się mocno, skoro tylko usłyszał, że Archelaus, syn Heroda w tym kraju panował. Archelaus, myślał sobie Józef, jest synem okrutnego Heroda: znam go; on nie lepszy od swego ojca; on podobnie będzie krew rozlewał, jak i jego ojciec z powodu mego dziecięcia. Jeżeli tu powrócę i zamieszkam, rozejdzie się powoli pogłoska, że dziecko jeszcze żyje, które za zgładzone przez Heroda miano. Być może, że Archelaus rozpocznie nowe prześladowanie dla zgładzenia

dziecięcia. Nie, na takie niebezpieczeństwo nie będę się wystawiał, zaczekam na rozkaz Boga. W nim jednym pokładam całą moją nadzieję: On zawsze mi wskazywał najbezpieczniejszą drogę. Tak w sobie myślał Józef: ufność jego w Bogu wyprowadziła go z tego krytycznego położenia, albowiem został powtórnie przestrzeżony przez Anioła we śnie, aby się udał w strony Galilei. Uważajcie kochani słuchacze! co to za troskliwość okazuje Józef święty o życie dziecięcia, które nas odkupić miało. Rodzice i opiekuni, panowie i panie, gospodarze, majstrowie i t. d. mają tu nader piękny wzór okazujący im, jak to troskliwi być mają o swe dziadki lub wychowanców, o swych sług i domowników. Którzy z was, kochani słuchacze, nie mają ani działek, ani sług, niech sobie pomyślą: że Bóg dobrotliwy dał im nieśmiertelną i nader drogą duszę. Niechże strzeże przynajmniej swej duszy od wszelkiego złego, aby jej nie stracił, ale nazad oddał czystą Bogu.

III. O zamieszkaniu Chrystusa, Maryi i Józefa w Nazaret.

A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret aby się wypełniło, co rzeczone przez proroków, iż Nazarejskim będzie nazwany.

1. O miasteczku Nazaret słyszeliście już nie raz kochani słuchacze! leżało ono w Galilei niedaleko góry Tabor. Do tego miasteczka był posłany Anioł Gabryel do Najświętszej Panny Maryi zwiastując Jej, że za sprawą Ducha Przenajświętszego pocznie Zbawiciela świata. Te więc trzy najświętsze osoby po swoim z Egiptu powrocie, mieszkać miały stale nie w Betleem, ojczyźnie Józefa, gdzie się narodził Chrystus Pan, ale w Nazaret w Galilei gdzie mieszkała Marya i gdzie było poczęte dziecię Jezus. Od miasta Nazaret, w którym aż do trzydziestego roku mieszkał, wziął Chrystus Pan imię Nazareńczyka, albo Nazareńskiego, podobnie jak od ziemi Galilejskiej w której leży Nazaret, został nazwany Galilejczykiem. Według Ewangelisty Mateusza s., Jezus dla tego do Nazaret przybył, aby się wypełniło, co przez proroków było przepowiedzianem: *że będzie Nazareńczykiem nazwany.* Którzyż to przepowiedzieli prorocy? Uważajcie kochani słuchacze! W starym Zakonie znajdowały się także osoby co obowiązywały się pewnymi słubami służyć Panu Bogu. Ci ludzie nazywali się Nazareńczykami. Wszyscy

prorocy przepowiedzieli, że Mesyasz będzie mężem świętym, sprawiedliwym, że będzie czynić rozmaite cuda. Wszystkie ich pochwały zamknął Mateusz ś. w tym jednym wyrazie, Nazareńczyk. Jeżeli chcecie innego tłumaczenia, to posłuchajcie: Izajasz prorok nazywa Mesyasza kwiatem, który wyszedł z korzenia Jessego, ojca Dawida. Kwiat w języku hebrajskim nazywa się *nezer*, od którego urobiony jest wyraz Nazareńczyk. Tak więc ogólne przepowiedzenie wszystkich proroków jak i szczególne Izajasza, zostały spełnione przez to, że rodzice Jezusa Chrystusa osiedli w Nazaret. Samo nawet imię Nazareńczyk, było dowodem, że Jezus był przyobiecany Mesyaszem.

2. Dotąd wykladałem wam naukę wiary, posłuchajcie jeszcze nauki obyczajów. Nazareński, znaczy poświęcony, namaszczoney. My wszyscy jako chrześcijanie, jesteśmy Nazareńczykami, to jest: poświęconymi; wszyscy bowiem zostaliśmy poświęceni Bogu przez przyjęcie Sakramentu Chrztu świętego. Małeńkie dzieci już o tem wiedzą, że Duch przenajświętszy poświęcił nas na chrzcie. Cóż, jeżeliśmy łaskę poświęcającą przez ciężkie grzechy utracili, jeżeli i teraz prowadzimy życie niezgodne z świątobliwością? Jezus z Nazaret, którego uznajemy za naszego Boga i Pana odrzuci nas, gdyż życie nasze wcale jest niezgodne z życiem jego, Żydzi i niewierni sądzili jakoby krzywdzili Pana naszego nazywając go Nazareńczykiem, gdy tymczasem, Nazareńczyk; podług myśli proroków, oznacza męża Bogu poświęconego, znaczy prawdziwego Mesyasza. Kochani chrześcijanie! prowadźcie zawsze życie chrześcijańskie, cnotliwe i bogobojne; urządźcie wasze obyczaje podług nauki Jezusa z Nazaret; inaczej wasz chrzest, wasza wiara, wasze chrześcijańskie imię, w ostatnim dniu sądu staną się przyczyną waszego większego wstydu, hańby i rozpacz. Zapatrujcież się teraz ciągle na Jezusa z Nazaret. W życiu Jego przeglądajcie się często tak, jako w zwierciadle, żebyście mogli wasze niedoskonałości poznać. Nie zapominajcie nigdy, że o tyle tylko jesteśmy chrześcijanami, o ile do Jego życia, życiem się naszym zbliżamy. Amen.

NIEDZIELA I. PO TRZECH KRÓLACH.

Gdy już był Jezus we dwunastu latach, Marya i Józef udali się do Jeruzalem. *Luc. 2, 42.*

Najukochańszy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, którego Narodzenie niedawno obchodziliśmy, w dzisiejszej Ewangelii jest nam przedstawiony w dwunastym roku życia swego. To niech was nie zadziwia, kochani słuchacze! Życie Chrystusa doczesne składało się z 33 lat; Kościół zaś święty, chce w każdym roku przedstawić nam do rozważania i naśladowania znaczniejsze jego wypadki; więc porządek czasu w żaden sposób nie może być zachowany; inaczej potrzebaby było, aby Ewangelia dzisiejsza w dwunastym dopiero roku po narodzeniu Chrystusa była czytana a wielkanoc, aby dopiero w trzydziestym i trzecim roku była obchodzona. Jednakże Ewangelie święte szczególnież na czas teraźniejszy są bardzo dobrze dobrane. Niedawno rozpoczęliśmy rok nowy; a w roku nowym wszyscy chrześcijanie powinni stać się nowymi ludźmi, to jest: wszyscy z nową gorliwością powinni starać się wypełniać obowiązki swoich stanów. Dajcie teraz baczną uwagę na piękny porządek w Kościele katolickim! W pierwszej Ewangelii po trzech Królach przedstawia Kościół za wzór do naśladowania wszystkim rodzicom i dzieciom Jezusa, Józefa i Maryi. W drugiej niedziel, godowników Kany Galilejskiej przedstawia jako wzór, małżonkom wszystkim, mężczyznom i niewiastom, a w trzeciej niedziel setnika z Kafarnaum z jego sługami daje za wzór do naśladowania panom i ich sługom, majstrom i ich czeladce. Rodzice i dzieci, mężczyźni i niewiasty, panowie i słudzy, uczcie się z trzech Ewangelij po nowym roku, czem zajmować się macie, abyście wasze obowiązki wypełnili, u Pana Boga na miłość sobie zasłużyli i siebie na wieki uszczęśliwili. W dniu dzisiejszym bądźcie uważnymi, szczególnież wy rodzice i dzieci; albowiem co Ewangelia święta wspomina o Maryi i Józefie, odnosi się do rodziców, jak to zobaczycie w pierwszej części nauki; co zaś mówi o Jezusie, odnosi się do dzieci, i to będzie przedmiotem drugiej części nauki. Wszyscy polećcie się tym trzem świętym osobom, abyście ich pomocą wsparci zbawienną korzyść z tej nauki odnieśli.

I. Marya i Józef są najpiękniejszym wzorem dla rodziców.

We wszystkich sztukach trzeba się starać naśladować najbieglejszego mistrza. Kochani rodzice! sztuką waszą, jest sztuka wychowania dobrze dzieci; jest to sztuka na ziemi jedna z najważniejszych. Potrzeba więc, abyście mogli dobrze nauczyć się swej sztuki i ją wykonać; takich rodziców obrać sobie za wzór, którzy w niej byli najbieglejsi. Lecz możnaż znaleźć rodziców w wychowaniu dzieci bieglejszych nad Maryą i Józefem? Oni to właśnie dają wam w dzisiejszej Ewangelii wzór najpiękniejszy w tym względzie, a naprzód:

1. Przez swój dobry przykład. 2. Przez swój czujny dozór. 3. Przez roztropną karność.

1. *Gdy Jezus był w dwunastu latach, udali się Józef i Marya do Jeruzalem wedle zwyczaju święta.* Prawo Mojżeszowe trzy oznaczało uroczystości, w których każdy żyd obowiązany był znajdować się w Jeruzalem i ofiarę złożyć, to jest: Wielkanoc, Zielone świątki i Kuczki (Exod. 22, 34. Deut. 16). Zdaje się, że dzieci dwunastoletnie były także obowiązane do odprawiania tej podróży, bo w tym wieku nazywano je dziećmi przykazania. Marya z Józefem nie tylko posłali do Jeruzalem Jezusa na obchód uroczystości Wielkanocnej, ale i sami z Nim poszli. Chrystus Pan jako mądrość wcielona, nie potrzebował wprowadzić od swych rodziców żadnego przykładu do dobrego; Marya z Józefem jako pobożni zachowywali jak najściślej przykazanie względem nawiedzenia Kościoła i święcenia uroczystości. Marya była zawsze prawdziwą służebnicą Boga; Józef święty był także zawsze mężem sprawiedliwym; przez co się stali godnymi owego szczęścia, że Bóg swego jednorodzonego Syna dał im za ich syna.

Ojcowie! bądźcie sprawiedliwi tak jak ś. Józef; Matki! bądźcie służebnicami Pana tak jak Marya, przez to zasłużycie sobie na błogosławieństwo w dzieciach waszych. Nietylko posyłajcie wasze dzieci do kościoła, ale wzorem Maryi i Józefa idźcie razem z nimi i sami. Dzieci potrzebują waszego dobrego przykładu. Przysłowie mówi: że jabłka niedaleko padają od jabłoni. Sam Zbawiciel powiedział: *Dobre drzewo nie może rodzić złych owoców, ani także złe dobrych.* Rodzice! bądźcie sami bogobojnymi i sprawiedliwymi i t. d., bo to jest najpierwszy i najsku-

teczniejszy środek, by mieć kiedyś dzieci bogobojne, cnotliwe i sprawiedliwe.

2. „Dziecię Jezus w Jeruzalem pozostało, a jego rodzice tego nie spostrzegli. A mniemając, że był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem szukając go“.

Uważajcie kochani słuchacze! jak to wielką troskliwość Marya z Józefem mieli około dzieciątka Jezus. Pozostało się ono w Jeruzalem, ale bez ich wiedzy i winy. Podróżni albowiem powracali licznymi gromadami, a wtedy mężczyźni osobno poszli do domu; a niewiasty także osobno; Marya więc sądziła, że Jezus idzie z Józefem, a Józef nawzajem, że idzie z Maryą, gdyż dzieciom wolno było iść z którymkolwiek z rodziców, i dla tego byli oboje spokojni. Gdy się dopiero zeszli z sobą wieczorem i nie znaleźli dziecięcia ani przy sobie, ani między krewnymi, ani znajomymi, osądzili, że się musiało zabłąkać. Pełni tedy niespokojności, jakkolwiek byli strudzeni podróżą, odmawiają sobie spoczynku i puszczają się bezzwłocznie do Jeruzalem. Podobną niespokojność, troskliwość i cierpliwość powinni okazywać wszyscy rodzice względem swoich dzieci. Naprzód ojciec i matka, podobnie jak Józef i Marya, powinni z sobą znosić się do wychowania swych dzieci: oboje powinni co do jednego celu dążyć i mieć jedno w drugim zaufanie, tak, żeby ojciec mógł się spuścić na matkę, a matka nawzajem na ojca. Powtóre, rodzice nie powinni pozwalać dzieciom wychodzić z domu bez swej wiedzy i biegać z dziećmi bez żadnego wyboru. Po trzecie, rodzice nie powinni dozwalać swym dzieciom z innemi osobami przestawać, jak tylko z krewnymi, znajomymi i ludźmi bogobojnego życia. Nareszcie, dzieci tak dorosłe jak i niedorośłe w nocnej porze powinny zawsze znajdować się w domu. Noc jest nieprzyjaciółką dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla młodzieży. Niewinne gołąbki i wszystkie przyjemne ptaszki podczas nocy zwykły spoczywać, a latają same tylko nocne sowy i nietoperze. Rodzice! nie pozwalajcież dzieciom waszym być nocnymi ptakami; pilną baczność na nich dawajcie; jeżeli któregoś nie ujrzyecie w domu, idźcież czemprowadź szukać, a znalazłszy przyprowadźcie do domu. Szukacie pilnie bydłęcia, jeżeli go w domu nie postrzegacie; dziecko nie powinnoż was więcej zajmować niż bydło? Naśladujcie Maryą i Józefa, którzy pełni niespokojności, odmawiają

sobie spoczynku i jakkolwiek byli podróżą strudzeni; na całą noc puszczają się do Jeruzalem, dla znalezienia zabłąkanego dziecięcia.

Marya z Józefem po trzech dniach szukania, znalazłszy w kościele najukochańszego Jezusa, rzekła do niego temi słowy: *Synu! czemużeś nam tak uczynił? Oto ojciec i ja żałośni szukaliśmy cię.* Marya знаła dobrze świętość swego Boskiego dziecięcia; nie miała więc zamiaru w swej mowie strofować Jezusa, albo wyrzucać mu jakieś uchybienie, użaliła się tylko z tklivem uszanowaniem na jego nieobecność, na tajemny zamiar, którego im nie odkrył i przez to niespokojności nabawił. Kochani rodzice! dziatki wasze sąż tak niewinne jak dziecię Jezus? Nie zaiste! wy więc macie często słuszny powód do strofowania ich i karania. Karzcie je kiedy tego potrzeba; bo gdzie nie ma kary, tam nie ma bojaźni; gdzie nie ma bojaźni, tam nie ma i posłuszeństwa, a bez posłuszeństwa nie może być porządku tak w kraju jak i w domu. Karzcie wasze dziatki, ale zawsze z miłością. Abyście nie karali niewinnych, pytajcie się poprzednio tak jak Marya syna! dla czczegoś nam to uczynił? jeśli nie może się uniewinnić, ukarzcie je prawdziwie i z pomiarkowaniem, nie dla nasycenia namiętności gniewu, ale w celu poprawienia dziecięcia. Przebaczcie mi kochane dziatki! że podbudzam waszych rodziców do karania was. Kara, gdy uchybicie, jest dla was pożyteczną. Ona was powściągnie od uchybienia częściej i ciężej, i zachowa od tych nieszczęść, które za sobą pociąga życie występne. Bądźcie tylko tak dobrimi dziećmi jak Jezus, a nie będzie potrzeby was karania, o czem w drugiej części.

II. Jezus jest najpiękniejszym wzorem dla dzieci.

Jezus jest najpiękniejszym dla dzieci wzorem, jak się mają zachować:

1. Względem Boga. 2. Względem rodziców. 3. Względem siebie samych.

1. Mając lat dwanaście, Jezus odprawił razem z rodzicami kilkudniową podróż do kościoła jerozolimskiego. Znajdował się na uroczystości wielkanocnej z największą pobożnością. Marya z Józefem, po skończonem nabożeństwie i po wypełnieniu wszystkiego co prawo zalecało, udali się z powrotem do Galilei, tymczasem Jezus pozostał jeszcze przez kilka dni w Jeruzalem i przepędzał je

nie na grach z dziećmi po ulicach, nie na zabawach po szynkach, ale na nabożeństwie w kościele. Po trzechdniowym szukaniu, w kościele także znaleźli go rodzice; siedział w pośród nauczycieli; słuchał ich rozpraw i sam zadawał im różne pytania. Na zapytanie swej matki: *Synu! czemużes nam to uczynił?* dał uprzejmą odpowiedź: *Czemużescie mnie szukali? Nie wiedzieliżescie, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się bawić powinien?*

Tu powstaje pytanie: jak powinno zachować się dziecię względem Boga? Które w kilku słowach rozwiązuję: powinno tak pobożnie modlić się jak Jezus; powinno z podobną pilnością i uwagą słuchać słowa Bożego, jak go słuchało dzieciątko Jezus: *Nie wiedzieliżescie, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się bawić powinien?* Te słowa są najpierwsze z tych, co z ust jego wyszły, ile nam to jest wiadomo. Przez nie dopiero pierwszy raz dał poznać, że Bóg jest jego Ojcem, i że On jest jednorodzoným Synem Boga. Nauczał dziatki i wszystkich ludzi, że, aby mogli być dziećmi Pana Boga niezbędnie jest dla nich rzeczą potrzebną, aby często odprawiali gorącą modlitwę, chodzili do kościoła, słuchali uważnie słowa Bożego i kochali się w tem wszystkim, co tylko się ściąga do służby Ojca niebieskiego.

2. Mówi dalej Ewangelia o Jezusie: *Poszedł z nimi do Nazaret i był im poddany.* Uważajcie dobrze chrześcijańskie dziatki! Wyszedł Jezus z kościoła, z domu Bożego, udał się z rodzicami swymi wprost do domu, dla pokazania, że dzieci powinny chętnie przebywać w domu i chodzić do kościoła. Zachował się Chrystus Pan jako najlepsze dziecię nie tylko w kościele, ale i w domu; w kościele służył Bogu, a w domu swym rodzicom: Ewangelia święta mówi wyraźnie: *był im posłuszny.* Być rodzicom powolnym i posłusznym, czynić chętnie to wszystko, co oni zalecali, było jedynem zatrudnieniem Jezusa od roku dwunastego aż do trzydziestego. Mógł być dla nauki i poprawy świata czynić świetne cuda i inne uderzające rzeczy, jednakże Ewangelia ś. to tylko wspomina: *był im posłuszny,* dla czegoż? aby dać naukę wszystkim ludziom, a szczególnież dziatkom, że Bogu nic nie może być przyjemniejszego nad posłuszeństwo rodzicom i przełożonym ze względu na Boga. Działki chrześcijańskie! jeżeli jesteście prawdziwie posłuszne rodzicom waszym, wypełniamie już wasze obowiązki względem nich.

3. Nie zapominajcie także i o sobie samych; posłuchajcie pilnie, co czytamy na końcu dzisiejszej Ewangelii: *A Jezus się pomnażał w mądrości i wzroście w łasce u Boga i u ludzi.* Chrystus Pan jako Bóg, tak w mądrości jako i w wieku i łasce nie mógł pomnażać się. Jako człowiek pomnażał się wprawdzie w wieku, ale w mądrości i łasce nie czynił żadnego postępu: albowiem w pierwszej zaraz chwili swego poczęcia, został napełniony wszelką prawdą i łaską; że zaś je nie odrazu, ale z postępem wieku coraz więcej wykazywał, dla tego ludzie poczęli sądzić jakoby On w nich wzrastał. Dla waszej to nauki, kochane dziatki, są położone te słowa. Jezus zachował się przed ludźmi jak gdyby był dziecięciem wam podobnem, abyście wy podobnie zachowywali się przed Bogiem. Powinniście ciągle wzrastać i pomnażać się w mądrości i w wieku i łasce u Boga i u ludzi; a jako codziennie stajecie się starszemi, tak też każdodziennie powinniście stawać się mędrszemi, to jest: rozumniejszymi, cnotliwszemi i bogobojniejszymi: powinniście starać się każdego dnia coś dobrego nauczyć się i wykonać. Tym sposobem będziecie wzrastać w łasce u Boga i u ludzi; Bóg i ludzie będą wami zadowolnieni; staniecie się przez to na ziemi szczęśliwemi, a kiedyś w niebie wiecznie błogosławionemi. Amen.

NIEDZIELA II. PO TRZECH KRÓLACH.

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej.
Joan, 2, 1.

W czasie zapust najczęściej odbywają się małżeńskie wesela. Nie wątpię, że i w naszej parafii kilku bogobojnych młodzianów i cnotliwych dziewic zechcą połączyć się z sobą, i przystąpić do Sakramentu małżeństwa. Kościół więc święty bardzo stósownie przeznaczył na niedzielę dzisiejszą Ewangelią o godach w Kanie Galilejskiej. Ja z mej strony chcąc odpowiedzieć zamiarom Kościoła, przy wykładzie dzisiejszej Ewangelii, dam niektóre przestrogi osobom równie do tego stanu zabierającym się jak i w nim już zostającym. Treść Ewangelii dzisiejszej jest następująca:

1. Jezus znajduje się obecny na godach. 2. Podczas godów weselnych zabrakło wina. 3. Jezus przemienia wodę w wino.

Wspieraj mię szczególnie dzisiaj swoją łaską o Najukochańszy Jezu! abym mógł mówić z pożytkiem i zbudowaniem twego ludu: wspieraj i moich kochanych parafian, aby to co usłyszą z powolnością przyjęli, w sercu zachowali i na swą zbawienną korzyść obrócili.

I. Jezus znajduje się obecny na godach.

W onczas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był Jezus i uczniowie Jego na gody. W Galilei dwa były miasta tegoż imienia. Kana wielka, leżała w wyższej Galilei ku Sydonowi, gdzie się zatrzymała sławna w Ewangeliu niewiasta Chananejska; mała zaś Kana była położoną w niższej Galilei, niedaleko miasta Nazaret, z której pochodził ś. Szymon Apostoł. W małej Kanie, w bliskości której mieszkała Marya Matka Jezusowa, obchodzono gody weselne, o których dzisiaj Ewangelia wspomina. Z tego, że Marya znajdowała się na tych godach, wniesć należy, że wyprawiający je byli to ludzie uczciwi i bogobojni, ludzie dobrze Maryi znajomi. a może Jej krewni. Byłoby zawsze do życzenia, aby i na naszych godach byli obecni sami tylko sąsiedzi uczciwi i bogobojni ludzie, znajomi i pokrewni; aby tak zapraszający jak i przybywający nie mieli innego zamiaru oprócz odnowienia związku przyjaźni i miłości chrześcijańskiej. Niewinna radość weselna bywa pospolicie przez tych tylko ludzi zakłócona, którzy przybywają na wesele dopiero wieczorem albo też w nocy, jedynie dla jedzenia i picia. Gdyby na weselu w Kanie Galilejskiej znajdowali się ludzie niespokojni, rozwiązli i po nocy tułający się, ani wątpić o tem można, że Marya na takich godach nie byłaby obecna.

2. *Wezwany też był Jezus i uczniowie Jego na gody.* Zbawiciel nasz znajdował się na godach. Z tego możemy wnosić sobie, że ci godownicy, których Chrystus Pan swoją obecnością uraczył, albo byli pokrewni, albo przynajmniej ludzie bogobojni i cnotliwi. Chrystus Pan znajdując się na godach, daje przez to pociechę wszystkim małżonkom i rodzi w nich przekonanie, że stan małżeński nie jest złym, że nie jest sprawą czarta, jak się poważyli niektórzy kacerze bezczelnie twierdzić. Owszem, małżeństwo musi być rzeczą dobrą i świętą, skoro Jezus najlepszy i najświętszy Pan był obecny na godach. Godownicy byli ludzie

ubodzy, co pokazuje się z tego, że im wina zabrakło; jednakże Zbawiciel nie poczytał sobie za krzywdę swą obecnością ich uraczyć, przez co dał nam piękny przykład pokory.

Kochani słuchacze! ile razy przedsiębiorcie jaką sprawę ważną, wzywajcie zawsze poprzednio pomocy Pana Boga, a szczególnie kiedy się macie zabierać do stanu małżeńskiego, albo w nim już zostajecie; zapraszajcie pilnie Jezusa na gody, zapraszajcie Go do domów waszych. Chociażby wszystkich innych gości nie było to nie jest tak wielkie nieszczęście, jak gdyby nie było, samego Jezusa; chociażby Jezus sam jeden ze swem błogosławieństwem przybył, to więcej znaczyć będzie, niż gdyby wszyscy ludzie z sąsiednich wiosek się zbiegli. Któż też zaprasza Jezusa na gody weselne? Ludzie, którzy w stanie wolnym żyją pobożnie, cnotliwie i bogobożnie; którzy przez swą niewinność stają się godnymi łaski Jezusa; ludzie, którzy przed godami gorąco się modlą, szczerze się spowiadają, godnie Komunią ś. przyjmują, aby z dobrem sumieniem mogli przystąpić do przyjęcia ś. Sakramentu małżeństwa; nareszcie ci, którzy w stanie małżeńskim nie zapominają nigdy o uczciwości i wstydlivosti chrześcijańskiej, i owszem, zawsze mają w sercu i przed oczyma Boga; gorąco go proszą o błogosławieństwo i starają się często przyjmować z pobożnością do serca swego Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

II. Na godach zabrakło wina.

A gdy nie stało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: wina nie mają. Czytamy w piśmie ś., że wesele np. Jakóba z Liją i Tobijasza młodszego z Sarą trwało przez cały tydzień. Obchodzono je nie po szynkach, ale w domu rodzicielskim; nie przy tańcach i muzyce, ale tylko przy wesółych ucztach. Jeżeli wesele w Kanie podobnie przez cały tydzień trwało, więc nie dziwnego, że po kilku dniach wina zabrakło. Marya, matka Jezusa pokazała się w tym razie matką miłosierdzia, rzekła bowiem do swego syna: *wina nie mają*; być może, że już nie raz zaopatrzył Chrystus Pan potrzeby Maryi w Jej domu a szczególnie po śmierci Józefa, który, według podobieństwa do prawdy, już podówczas nie żył. To zatem mogło dać powód Maryi do proszenia Syna swego o cud podobny. Ponieważ Najświętsza Panna doczesnemi nawet naszemi potrzebami

z uprzejmością się zajmuje, chwalebnie więc ci małżonkowie postępują, którzy ją sobie obierają za przełożoną swych domów. Dla uczczenia Jej odmawiają z pobożnością codziennie rano, w południe i wieczór Anioł pański; w sobotę różaniec lub koronkę, a we wszystkie Jej uroczystości spowiedź i Komunię ś. przyjmują. Nigdzie też nie można spostrzedz większego błogosławieństwa Boskiego, jak w tych domach, w których ciągle pomocy Jezusa i Maryi wzywają.

2. Jezus zaś rzekł do niej: *cóż mnie i tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja.* Kochani słuchacze! Niech was to nie zadziwia, że Jezus swoją Matkę nazwał niewiastą. Mówił on do Niej nie w polskim, ale w żydowskim języku. W żydowskim zaś języku wyraz niewiasta, oznacza płęć żeńską bez różnicy czy ona jest panną czyli też mężatką; w języku więc hebrajskim niewiasta to samo znaczy co panna lub pani. Przytem, Marya prosiła Jezusa o cud, Chrystus zaś Pan cudu nie mógł uczynić jako człowiek, ale tylko jako Bóg. Ponieważ swe Bóstwo wziął nie od Maryi, ale od Ojca niebieskiego, mówił więc i działał jako Bóg; a jako Bóg mógł Maryą nazwać niewiastą. Bóg mógł powiedzieć: *Moja godzina jeszcze nie przyszła.* Godzina w której Jezus miał publicznie pierwszy cud uczynić, była od Ojca niebieskiego od wieków oznaczoną; przyszła wprawdzie dziś ta godzina, ale w tej chwili w której Marya prosiła, jeszcze była nie nadeszła. Jezus więc ma więcej względu na wolę niebieskiego Ojca, aniżeli ziemskiej matki. Potrzeba było, aby wino zupełnie już wypożrebowane było, i żeby jego niedostatek był każdemu wiadomy, a przez to, żeby cud stał się oczywistszy. Zwyczajnie Bóg nle odmawia swej pomocy w potrzebie istotnej.

3. Matka Jego rzekła sługom: *cokolwiek wam rzecze, to czyńcie.* Marya umysłu nie traci. Być może, że z sposobu mowienia, albo ruszenia oczyma, albo zkądinąd poznała, że prośba Jej nie będzie bezskuteczną. Te słowa Maryi wyrzeczone do sług: *co wam rozkaże to czyńcie*; wystawcie sobie kochani słuchacze! jak gdyby do was wyrzeczone były, ile razy prosicie Chrystusa o coś przez przyczynę Maryi: *Co On wam rozkaże to czyńcie.* Zachowujcie przykazania Boże, wykonywajcie wszystko, co tylko przykazał Syn mój, czyńcie czego On was uczy, a On wam to da, czego żądacie, jeżeli tylko to będzie z pożytkiem waszym. Zasmucamy tyle razy macierzyńskie serce Maryi,

ile razy grzechami obrażamy Jej Syna: jeżeli więc pragniemy tego, aby Marya swe miłosierne oczy na nas obróciła, nie odwracajmyż nigdy naszego serca od prawa Jej Syna.

III. Jezus przemienia wodę w wino.

I było tam sześć stągwi kamiennych według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz: a donieście przelożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przelożony wesela wody oncj, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali; wezwał oblubieńca przelożony i rzekł mu: każdy człowiek pierwszej daje wino dobre, a gdy sobie podpija, tedy podlejsze: a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.

Uważajcie kochani słuchacze! Jezus robi przemianę bez żadnej trudności, bez użycia jakichkolwiek środków, robi, mówię, przemianę wody w wino samą tylko swoją wolą; tyleż wody zamienia w tyleż wina, i to czyni dla pocieszenia swoich gościn. Sam nie wiem, co powinno nas więcej ucieszyć i zadziwić, czy wszechmocność czyli też dobroć Pana naszego. Dobrze nad tem zastanawiajcie się i w domach waszych i między sobą rozmawiajcie. Co do mnie najprzód, wyprowadzę wam z tego cudu naukę wiary, a potem obyczajów.

1. Nauka wiary. „Ten początek cudów uczynił, Jezus w Kanie Galilejskiej i ukazał chwałę swoją i uwierzyli uczniowie Jego“. Dotąd żył Chrystus Pan ukryty przed światem w domu swej Matki, jak gdyby ludzkim tylko był synem; w Kanie zaś Galilejskiej w obecności wielu ludzi uczyniwszy cud pierwszy, objawił swą chwałę, to jest: pokazał, że był Panem wody i wina, Panem żywiołów, Panem całego przyrodzenia, następnie Synem Bożym i prawdziwym Bogiem. *I uwierzyli weń uczniowie Jego*, już poprzednio wierzyli w niego; inaczej nie byłiby jego uczniami; ale ich słaba i mała jeszcze wiara przez ten cud została pomnożoną i wzmocnioną. My także, kochani słuchacze! z powodu tego cudu wzmocniajmy się w wierze Chrystusa Pana. Bądźcie także mocno przekonani o świętości małżeństwa. Na początku świata postanowił Bóg Ojciec dla człowieka małżeństwo; a Syn Boży na początku swego publicznego życia, uświetnił je swym pierwszym

cudem, błogosławił je i poświęcił, słowem: do godności Sakramentu wyniósł. Małżeństwo więc jako rzecz święta z świętymi usposobieniami powinno być zawierane i w niem bogobojnie zachować się potrzeba. Jeszcze raz uważcie dobrze Chrześcijanie moi! Pierwszym cudem Chrystusa Pana była przemiana wody w wino na godach w Kanie; a ostatnim jego cudem, przemiana wina i chleba w Najświętsze Ciało i Krew na ostatniej wieczerzy. Pierwszy cud uczynił, aby nam łatwiej było wierzyć w drugi.

Słudzy napełnili stągwie wodą: a Jezus zamienił ją w dobre wino i kazał ją im czerpać. Kapłani przy ołtarzu, jako słudzy Kościoła ofiarują chleb i wino: Jezus zaś przemienia oboje w ich rękach w swe Najświętsze Ciało i Krew. Ten cud dzieje się mocą jego świętych słów, przezeń objawia się codziennie pomiędzy wiernymi Jego święta chwala.

2. Nauka obyczajów. Wy szczególnie chrześcijańscy małżonkowie! powinniście często pomyśleć sobie o tem: że Zbawiciel na godach w Kanie przemienił wodę w wino, sześć kamiennych stągwi napełnił dobrem winem. Być może, iż w waszem ubogim małżeństwie samą wodę pijecie i łyżę gorzkie wylewacie; być może, że u was nie sześć ale dwanaście naczyń napełnionych różnemi strapieniami znajduje się, które na wzór ciężkich kamieni gniotą serce wasze. Szukacie wszędzie pociechy i pomocy, ale jej nigdzie nie znajdujecie. Zkądże to pochodzi? Marya i Jezus nie byliż obecni na waszych godach? Albo przynajmniej teraz nie dadzą się ubłagać i czyliż nie wstąpią z swem błogosławieństwem do domów waszych? Marya jest gotowa do wstawienia się: Jezus jest wszechmocnym zaopatrywaczem waszych potrzeb, jak to widzieliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Udajcie się więc do Jezusa i Maryi, błagajcie ich usilnie, a doznacie niezawodnie pomocy, albo przynajmniej pociechy; być może, żeście nie przyjęli Sakramentu małżeństwa w stanie łaski, to jest: z sumieniem wolnem od grzechu ciężkiego; być może, że jedno, albo też i oboje pobłądziliście, i dotąd jeszcze nie macie czystego sumienia. Byłaby więc wam potrzebna spowiedź dożywotnia, czyli z całego życia. Jeżeli pojednacie się z Bogiem przez prawdziwą pokutę, Bóg także z swym pokojem i błogosławieństwem nie omieszka do was się zbliżyć. Amen.

NIEDZIELA III. PO TRZECH KRÓLACH,

Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. *Math. 8.*

Chrystus Pan miał na górze nader piękne kazanie, przedstawił ludowi ośm błogosławieństw i dał wiele innych zbawiennych nauk. Sposób Jego nauczania tyle się podobał ludowi, że się nie mógł oddalić od niego. Chrystus skończywszy kazanie i zstąpiwszy z góry, szedł do miasta Kafarnaum; ale lud nie chciał Go opuścić, gdziekolwiek się udał, szedł za Nim wszędzie gromadnie. Zbawiciel nasz objawia się chętnie tym, którzy Go chcą poznać. Aby lud pozyskać sobie i w wierze go umocnić, daje mu nawet wśród drogi naukę nie już w słowach, ale w świetnych czynach. Tym którzy chętnie i pilnie słuchali jego kazania, dozwala być widzami podwójnego cudu, to jest: oczyszczenia trędowatego i uleczenia słabego sługi setnika. Te dwa cuda, o których dzisiaj Ewangelia wspomina, złożą dwie części dalszej mowy mojej.

1. Jezus oczyszcza trędowatego, pierwsza uwaga.
2. Jezus uzdrowia sługę setnika, druga uwaga.

I O oczyszczeniu trędowatego.

1. *A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się Mu, mówiąc: Panie! jeśli chcesz możesz mnie oczyścić.* Ten trędowaty przebywał poza miastem Kafarnaum: bo tacy ludzie, aby drugich nie zarażali, nie mogli mieszkać razem z innymi. Ewangelista Łukasz ś. przydaje, że ten człowiek cały był okryty trędem; miał go na głowie, twarzy, rękach i następnie był prawdziwie biednym człowiekiem. Ten chory szuka pomocy, a potrzeba uczy sposobu prośzenia. Skoro ów nieszczęśliwy ujrzał Jezusa z Nazaret idącego drogą, zabiegał mu ją czempredzej i począł prosić, to jest: jak inni Ewangelisci przydają, upadł na kolana, nawet na twarz samą przed Jezusem i głosem z jęczeniem pomieszczonym zawołał: *Panie! jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić.* Trędowaty nazywa Jezusa, Panem: można się więc domyślać, że wierzył, iż on jest Bogiem. Uznaje w Nim wszechmocność, gdy mówi: *jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.* Nie żąda z uporem, żeby był zdrow, ale zgadza się zupełnie z wolą Pana Boga, mówi: *jeżeli chcesz.*

W tym trędowatym każdy grzeszny człowiek powinien uważać siebie samego. Kto bowiem zgrzeszył, jest trędowatym na swej duszy. Każdy grzech jest trądem, nieczystością okrywającą duszę naszą. Mamy my nie mało grzechów: mamy grzechy popełnienia i opuszczenia, grzechy słabości i złości, grzechy cudze i własne, grzechy ukryte i jawne. Idźmy więc do Jezusa, jako trędowaci, i upadłszy mu do nóg, wołajmy: *Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.* Trędowaty upadł na kolana, nawet na twarz przed Jezusem. Cóż to są za jedni, co w kościele podczas modlitwy nie okazują Bogu zewnętrznego uszanowania? Mogąż o tem nie wiedzieć, że są grzesznikami, że dusza ich jest obsypana trądem? Wy, którzy uznajecie się być grzesznymi i chcielibyście być oczyszczeni, wołajcie ciągle do Boga z ufnością: *Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.*

2. I ścigającwszy Jezus rękę, dotknął się go mówiąc: *chcę, bądź oczyszczony;* i natychmiast został z trądu oczyszczony. Jak litościwym i miłosiernym jest nasz Zbawiciel. Inni czują wstręt do człowieka trędowatego, brzydzą się nim, zaledwo co poważają się na niego wejrzeć, Jezus zaś spojrzał na niego łaskawie, wyciągnął do niego rękę i dotknął się go. Tu ma znów pociechę grzesznik. Kiedy nim dla popełnionych występków każdy gardzi i brzydzi się, Jezus atoli nie pokazuje mu wstrętu; jeżeli z sercem skruszonym udaje się do niego i prosi o oczyszczenie, przyjmuje go z uprzyjmością przebacza mu jego przewinienia. Uważajcie dobrze, kochani słuchacze! Prorocy i święci Apostołowie, jeżeli czasami czynili cuda uzdrawiali chorych, to zawsze ich kosztowało wiele trudów, modlili się wprzód, wzywali pomocy Pana Boga; czynili cuda nie w swoim ale zawsze w imieniu Boga. Jezus zaś przeciwnie, tylko się dotknął trędowatego i rzekł: *Chcę, bądź oczyszczony,* a trąd natychmiast ustąpił i chory ukazał się zdrowym. Któż tu nie widzi, któż nie uzna, że Jezus jest wszechmocnym, Bogiem prawdziwym. Przy stworzeniu świata rzekł Bóg: *niech się stanie światło i stało się światło;* tu zaś mówi Jezus do trędowatego: *bądź oczyszczony i został oczyszczony.* Mowa i moc Jezusa, jest mową i mocą Boga. Ktoby nie chciał wierzyć Jego słowom, musi dać wiarę Jego uczynkom. Jezus jest Bogiem.

3. I rzekł mu Jezus: *patrz abyś nikomu tego nie powiadał; ale idź ukaż się kapłanom i ofiaruj dar, który przy-*

kazał Mojżesz na świadectwo im. Tym, i innymi razy czyniąc Jezus cudowne dzieła, zakazywał, aby o nich nikomu nie powiadano. Jezus więc nie szukał nigdy swojej własnej chwały, ale chwały swego niebieskiego Ojca. Chciał nas przez to nauczyć pokory i brzydzenia się własną chwałą. W rzeczy samej, nie piękną jest rzeczą opowiadać wszędzie, co czynimy dobrego, lub cośmy czynili. My chrześcijanie cokolwiek dobrego uczynilibyśmy, powinniśmy mówić do Boga z prorokiem: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę* (Psalm. 113).

Nareszcie, w prawie Mojżesza było postanowionem, aby żadnego trędowatego nie przyjmowano do społeczeństwa, dopóki by kapłan nie uznał go za oczyszczonego. Mieli nadto trędowaci obowiązek tegoż dnia ofiarować dwa wróble, a ósmego dnia dwa baranki (3 Ks. Moj. 13 i 14 r.) Chrystus Pan przykazując trędowatemu, aby to przykazanie wypełnił, upomina zarazem nas, abyśmy byli posłusznymi przykazaniom Boga i Kościoła. Uważajcie także: Jezus posyła jeszcze trędowatego, którego sam uleczył, do kapłana, aby się wydawało, że został przez kapłana oczyszczony. Było to wyobrażeniem władzy kapłanów nowego przymierza. W rzeczy samej, my jako chrześcijanie jesteśmy w Sakramentach chrztu i pokuty oczyszczeni przez kapłanów, tak, jak gdybyśmy byli oczyszczeni przez samego Jezusa Chrystusa, bo on do kapłanów powiedział: *Którym odpuszcicie grzechy, będą odpuszczone; a którym zatrzymacie, będą zatrzymane.* Nareszcie posłał Chrystus Pan trędowatego przez siebie uleconego do kapłanów, im, jak mówi Ewangelia, na świadectwo. Kapłani powinni byli z tego wniesć, że Jezus był Mesyaszem: bo prorocy przepowiedzieli, że Mesyasz będzie trędowatych oczyszczać. Dosyć już niech będzie o oczyszczeniu trędowatego. Przystąpmy do drugiej części Ewangelii i uważmy uzdrowienie sługi setnika.

II. O uzdrowieniu sługi setnika.

I. *A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i srodze trapiiony. I rzekł mu Jezus: ja pójdę a uzdrowię go.*

Ten setnik miał pod sobą stu żołnierzy. Był człowiekiem bogobojnym, żydom bardzo przychylnym, wybudował im nawet synagogę, czyli bóżnicę (Luk. 7). Miłość

i troskliwość, które okazywał dla słabego sługi, są jednym z najpiękniejszych przykładów dla panów i pań, gospodarzy i gospodyń, którzy mają około siebie w służbie obce osoby, sługi i służące. Jako człowiek wojskowy i do tego oficer, mógł był słabego sługę posłać do lazaretu lub szpitala: trzyma go jednak w swym domu; mógł był innym żołnierzom przykazać, aby o nim mieli staranie i poszukiwali mu doktora, on jednak sam nim się zajmuje, sam idzie do prawdziwego doktora Jezusa i prosi o pomoc dla swego sługi. Ojciec nie mógłby pokazać więcej troskliwości około swego syna. Ten przykład przemawia do wszystkich panów i pań, gospodarzy i gospodyń; w sługach uważajcie waszych synów, a w służących wasze córki. Ile to się podobą Bogu, dał do zrozumienia Chrystus Pan przez okazanie zaraz politowania nad chorującym sługą i odezwanie się do setnika: *ja pójdę i uzdrowię go*. Innym razem był proszony Jezus przez znakomitego pana, przez królika, aby przyszedł do domu jego i pomógł już umierającemu synowi; Jezus nie chciał pójść do jego domu, uzdrowił atoli nieobecnego jego syna; do sługi zaś chce się osobiście udać i jemu dać pomoc. Widzicie: że nie tylko ewangeliczny setnik ale nawet sam Chrystus sługi niemniej niż swe własne dzieci szanuje. U Boga niema różnicy i względu na osobę. Kto tylko uważa na swoje ciało, kto jest troskliwy jedynie o swe dzieci, krewnych, przyjaciół i t. d. ten kocha swoje własne ciało, siebie samego, kto zaś dla Boga, równą okazuje troskliwość około swych sług jak około swych dzieci, ten dowodzi, że kocha Boga, który powiedział: *Będziesz miłował bliźniego jak samego siebie*.

2. I odpowiadając setnik rzekł: *Panie! nie jestem, go-dzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Boć i jam jest człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy: i mówię temu: idź, a idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: czyni to, a czyni*.

Ten więc setnik uznał w Chrystusie wszechmocnego Boga, któremu wszystkie stworzenia są tak posłuszne, jak każdy podwładny powinien być posłuszny swojej zwierzchności. Mówiąc: *rzeknij tylko słowo, a sługa mój, będzie zdrów*, chciał wyrazić: dosyć dla ciebie Panie rozkazać chorobie i śmierci, a one będą Ci posłuszne, tak jak ja mojej zwierzchności, a mnie moi podwładni.

Pochwała posłuszeństwa, którą daje setnik swym pod-

władnym żołnierzom i sługom, powinna być dla wszystkich sług zachętą do okazywania chętnie i pilnie posłuszeństwa swym przełożonym, swemu państwu. Służyć, jest wprawdzie przykrą rzeczą; ale ponieważ sam Bóg chciał, aby byli przełożeni i podwładni, panowie i słudzy, tak dalece, że bez nich nie obejdzie się żaden dom, żadne społeczeństwo, żaden kraj; potrzeba więc, z potrzeby robić cnotę i starać się swoje posłuszeństwo uświętobliwić chwalebnym zamiarem. Wy wszyscy, co służyć musicie, naśladowajcie sługi, o których dzisiejsza Ewangelia wspomina. Kiedy do was mówią idźcie, więc idźcie; mówią do was chodźcie, więc chodźcie; róbcie to, więc róbcie. Jeżeli się sprawować będziecie jako posłuszni synowie i córki, znajdziecie w panu dobrego ojca, a w pani dobrą matkę. Dobrzy słudzy robią sobie dobrych panów. Setnik był dobrym panem, ale sam oświadczył, że jego słudzy byli także dobrymi.

3. *A usłyszawszy to Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę wam powiadam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. I powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem; a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

Chrystus zdumiewa się nad wiarą setnika, nie dlatego, jakoby ta wprzód była Mu niewiadomą, ale tylko dla pokazania jawnie swego zadowolenia i zwrócenia na nią uwagi żydów. Żydzi szczycili się prawdziwą wiarą i prawem kapłaństwa, które w istocie posiadali. Dzisiejszy setnik był tylko żołnierzem i jeszcze poganinem. Co za wstyd! Poganin prawowiernych żydów; żołnierz, kapłanów przewyższa w wierze Messyasza!

Weźmy jeszcze pod rozwagę ostatnie słowa Jezusa: *Wiele ich od wschodu i zachodu słońca przybędzie i z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem zasiądą, a synowie Królestwa wyrzuceni zostaną w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.* Tu przepowiada Chrystus, że poganie ze wszystkich stron świata rzucą się na łono Kościoła i z świętymi patryarchami i prorokami przy niebieskiej uczcie zasiądą; żydzi zaś, synowie Królestwa, dla swego niedowiarstwa odrzuceni zostaną i będą wtrąceni do piekła dla ponoszenia zasłużonej kary. Sądy Pana Boga, których zawsze powinniśmy się lękać, są nieodcieczone. My, jako katolicy chrześcijanie, jesteśmy teraz

dziećmi Królestwa, członkami prawdziwego Kościoła; jednakże, jeżeli nie będziemy naszej wiary szanować, i życia zgodnie z nią prowadzić, zostaniemy, podobnie jak zatwardziali żydzi, wtrąceni do piekła; a natomiast inne ludy i żydzi nawet za pomocą łaski Pana Boga mogą się nawrócić i z świętymi Apostołami w niebie nasze miejsce zająć.

Posłuchajcie jeszcze zakończenia dzisiejszej Ewangelii. *Irzekł Jezus rotmistrzowi: idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie, i ozdrowiał sługa tejże godziny.* Ozdrowiał, ale cudem, mocą Jezusa Chrystusa. Cud zaś ten uczynił Jezus z powodu wiary setnika: *Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.* Kochani słuchacze! Moc Jezusa Chrystusa zawsze jest też sama; byle tylko w nas też sama co w setniku była wiara. Ożywiajcie ją w sobie, szczególnie wtenczas, kiedy przed Komunią z setnikiem mówicie: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do serca mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja.* Do tego, który ma mocną wiarę, rzeknie także Jezus: *Idź! a jakoś uwierzył, tak niechaj ci się stanie.* Każda zła skłonność jest chorobą naszej duszy. Tę skłonność, która nas często zwraca do dawnych grzechów, miarkuje łaska Jezusa, którą otrzymujemy, przyjmując z mocną wiarą Ciało i Krew Pana naszego. Amen.

NIEDZIELA IV. PO TRZECH KRÓLACH.

W krótkce po przemienieniu wody w wino w Kanie Galilejskiej, uczynił Zbawiciel wiele innych cudów. Po pierwsze, oczyścił trędowatego w Kafarnaum; po wtóre, uzdrowił sługę setnika; po trzecie, świekrę Szymona Piotra wyprowadził z gorączki; po czwarte, opętanych uwolnił od czarta; o piątym cudzie wspomina dzisiejsza Ewangelia, to jest: Zbawiciel nasz w jednej chwili wzburzone morze uspokoił. A lud wszystek zdumiony tym cudem, mówił: co to jest za jeden ten, któremu wiatry i morze są posłuszne?

Kochani słuchacze! abyśmy tem lepiej mogli poznać wszechmocność Jezusa Chrystusa, przebieżmy dzisiejszą Ewangelią i uważmy w niej:

1. Niebezpieczeństwo zatonięcia. 2. Bojaźliwość uczniów. 3. Pomoc ze strony Jezusa Chrystusa.

I. O niebezpieczeństwie zatonięcia.

Morze, po którym na łódce płynął Zbawiciel nasz, było to morze Galilejskie inaczej zwane Tyberyackiem, albo raczej było to jezioro mające około 8 mil wzdłuż, a około 4 wszerz. Uczniowie znajdowali się także na tej samej łódce co i Zbawiciel. Św. Marek Ewangelista przydaje, że i wiele innych także łodzi płynęło. W tym razie wydarzyło się to, co się zdarzać zwykło dosyć często w żegludze, to jest: powstała nagle wielka burza. Woda tak dalece poruszona została, że jej bałwany wznosiły się w górę i znowu nagle spadały. Wszystkie łodzie były zagrożone niebezpieczeństwem, nawet i ta, na której znajdował się Zbawiciel nasz z uczniami, już cała okryta była wodą i bliska zupełnego zatonięcia. Chrystus Pan spał pod ten czas. Ewangelista Marek św. przydaje, że Chrystus Pan spał podtenczas, w tylnej części łodzi. Był to sen naturalny wprawdzie, którego wszyscy ludzie potrzebują, jednakże Chrystus Pan dobrowolnie tym razem zasnął, już dla doświadczenia wiary w uczniach, już dla otrzymania sposobności do uczynienia cudu; wiedział On dobrze o tem, że podobna burza powstanie. Kochani słuchacze! cóż innego jest świat, jeżeli nie wzburzone morze, na którym bałwany przeciwności jeden po drugim ciągle się wzbijają w górę? Cóż innego jest nasz Kościół katolicki, jeżeli nie łódka, która na burzliwym morzu tego świata we wszystkich czasach była miotana wichrami niepokoju i prześladowania?

Tak jest w rzeczy samej. Kościół jest podobny do łódki; dlatego nazwał Chrystus Pan swych uczniów łowicielami ludzi; dlatego nauczał lud z łódki Piotrowej, dlatego wstąpił dziś z swymi uczniami do łodzi i po morzu płynął, lubo wiedział poprzednio jak niebezpieczna burza powstanie, nie zatrzymał się atoli na bezpiecznym brzegu, nawet, zamiast ostrzedz uczniów swoich o niebezpieczeństwie nadchodzącem, zamiast nieść im jakąś pomoc, zasypia dobrowolnie, jak gdyby wcale nie dbał o ich życie.

Nie tajno podobno wam, chrześcijanie, że łódka Piotra św., to jest Kościół katolicki, nieraz był miotany nader gwałtownymi wichrami prześladowania. Na jego zgubę zmówili się z początku żydzi i poganie, potem Turcy i kacerze, a w ostatnich czasach libertyni, deistami inaczej zwani. Te

wszystkie prześladowania nietylko, że przewidywał Chrystus Pan, ale nawet wyraźnie przepowiedział one Kościołowi. Jednakże nie przeszkodził im, dozwolił przez długi nawet czas trwać, tak, że zdawało się, iż zasnął twardo, to jest dopuścił prawowiernym wśród prześladowań drzeć; zachował się tak, jak gdyby o nich nie wiedział, jak gdyby go wierni nie prawie nie obchodzili. Uczynił to dla wypróbowania ich wiary, stałości i miłości; dopuścił Kościołowi popaść w najkrytyczniejsze położenie, jedynie w tym celu, aby potem Jego pomoc tem widoczniejsza, a zwycięstwo Kościoła tem świetniejszym się pokazało. Ośmnaście już wieków upłynęło, jak miotają burze prześladowań łódką Piotra św., naszym Kościołem, nie zdołały atoli jej wywrócić; ufajmy więc, że i w następnych wiekach wszystkie zamachy, na jej wywrócenie czynione, będą bezskuteczne; ufajmy iż sprawdzi się przyrzeczenie Chrystusa Pana, że bramy piekielne nie przemogą przeciw Kościołowi; bo, jak się wyraża św. Jan Chryzostom, łatwiej jest słońce zaćmić, aniżeli Kościół katolicki wywrócić.

II. O bojaźliwości uczniów.

Ale mówią niektórzy: nigdy jeszcze nie była wiara chrześcijańska w tak niebezpiecznem położeniu, jak dziś. Chrześcijanie! nie bądźmy do tego stopnia bojaźliwi! Kościół był już nieraz w daleko krytyczniejszym położeniu niż teraz. Ale wróćmy się nazad do Ewangelii św. Podczas burzy na morzu Tyberyackiem nader wielka bojaźń ogarnęła uczniów. Uważali za rzecz pewną, że razem z łódką skryją się w przepaści morza. Zatrwożeni, przystępują do Jezusa, przebudzają Go i mówią: *Panie! ratuj nas, bo zginimy*. Ci uczniowie w swem krytycznem położeniu okazali gniew ku Jezusowi, bo, jak pisze Marek św., odezwali się w te słowa: Mistrzu! i nie Ciebie to nie obchodzi, że my ginimy? Być może, że dlatego nie mieli ufności w swym Mistrzu, że on pod ten czas spał, kiedy oni zostawali w największem niebezpieczeństwie i najbardziej potrzebowali pomocy. Pytam się teraz: znajdując się w obecności Jezusa, słusznyż powód mieli, uczniowie do pokazania bojaźni i niespokojności podczas burzy? Weale nie, bo Jezus strofował ich za to, i rzekł: czemużście tak bojaźliwi i małowierni? Strofował ich z powodu słabości ich wiary i małej ufności. Już Jezus w ich obecności nie mało cudów uczynił, z któ-

rych powinni byli poznać Jego wszechmocność. Gdyby mieli mocną wiarę w Jego Bóstwo, musieliby wierzyć, że On i śpiąc może im dać ratunek, bo Bóstwo nigdy nie śpi.

Cóż należy powiedzieć tym, którzy z powodu złych czasów, w których żyjemy, są zbyt niespokojni, wystawiając sobie, że nasza święta wiara niedługo upadnie? Trzeba tym powiedzieć: czemuż tak bojaźliwi i małowierni jesteście? Kościół katolicki nie na piasku, ale na skale jest wybudowany, a tej żadne wichry wzruszyć nie zdołają. Zbawiciel nasz sam powiedział: *Na opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekелne nie zwyciężą go* (Mat. XVI—18). Czemuż jesteście tak bojaźliwi i małowierni? Wiarę chrześcijańską nie ludzie, ale Bóg zachowuje. Chrystus Pan, który jest Bogiem, powiedział wyraźnie: *ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mat. XXVII—20). Czemuż jesteście tak bojaźliwi i małowierni? Tenże Jezus, którego mieli przy sobie w łódce uczniowie, jest obecny i z nami w Kościele katolickim, Ten Jezus Kościół zachowa.

W razie przykrości i smutku, zamiast użalać się i szemrać, powinniśmy do Jezusa o pomoc udawać się, gorąco Go prosić i z uczniami do Niego wołać: Panie! ratuj nas, inaczej zginiemy. Jeżeli śpi, obudźmy Go, to jest: jeżeli w tej chwili nie da nam pomocy, jeżeli nas zaraz nie wysłucha, obudźmy w sobie sami, jak mówi Augustyn święty, mocną wiarę. Wierzmy tylko, że On jako Bóg, wie o wszystkim co się dzieje na ziemi; wierzmy tylko, że On jako wszechmocny Bóg, jest w stanie dać pomoc Kościołowi i nam; wierzmy tylko, że On, jako dobrotliwy Bóg, niezawodnie przybędzie na pomoc, kiedy będzie potrzeba. Nie zawsze mamy dzień, ale także nie zawsze i noc. Nie zawsze świeci słońce; niekiedy potrzeba, żeby deszcz padał, dał się słyszeć grzmot i widzieć błyskawica. Nie zawsze trwa gorące lato; mroźna zima ma także swoje korzyści. Podobnie się dzieje, słuchacze moi! z Kościołem katolickim. Szczęśliwy i smutny jego stan, po sobie następują. Krzyż i cierpienia, powinny każdego chrześcijanina wypróbować, oczyścić i uświęcić. Nie darmo powiedział Chrystus Pan: *błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie; błogosławieni którzy płaczą i smucą się, albowiem oni będą pocieszeni*. Kościół chrześcijański przez Krzyż i mękę Jezusa Chrystusa został założony; Kościół chrześcijański przez krzyż i męki Apostołów został rozszerzony! Kościół chrze-

ścijański przez krzyż i męki apostołskiego i katolickiego chrześcijaństwa aż do skończenia świata będzie zachowany, aby świat mógł się przekonać, że ten Kościół nie ludzkiem ale Boskim jest dziełem, czyli prawdziwie Boskim Kościołem.

III. O ratunku ze strony Jezusa.

Jesus w istotnej potrzebie, pomocy nigdy nie odmawia. W rzeczy samej, im większa jest potrzeba, tem bliższym nas jest Bóg. Dowodem tego koniec dzisiejszej Ewangelii. Jezus wstał, rozkazał wiatrom i morzu, i w momencie nastąpiła cisza. Jezus wstaje ze snu, przebudza się. Przypatrzcie się Jego gotowości do niesienia ratunku, kiedy tego potrzeba; rozkazuje wiatrom i morzu; widzimy tu Jego moc nad wszelkiem stworzeniem. W jednym momencie wszystko się ucisza. Uczmyż się z tego, że, skoro tylko Bóg zechce, w jednej chwili zajmie miejsce deszczu piękna pogoda, miejsce burzy przyjemna cisza, miejsce smutku błoga radość, miejsce prześladowania pokój, jedność i zgoda.

Co do Kościoła katolickiego, dziewiętnaście już wieków istnieje, a nie można wskazać żadnego wieku, w którymby nie był prześladowany, w którymby łódka Piotra św. nie była miotana na wszystkie strony wichrami na morzu tego świata. Chrystus Pan przecież nie opuścił nigdy Kościoła, dozwolił go prześladować i uciskać niekiedy, ale nie dozwolił go zniszczyć. Na prośby i wołanie swych wiernych powstawał zawsze w swoim czasie i mówił do wiatrów: uciszcie się! do morza: uspokój się! do prześladowań: ustańcie!

Niech niewierni podczas utrapień katolickiego Kościoła tryumfują; my, oparci na obietnicy Chrystusa Pana, możemy z ufnością odezwać się do każdego z nich temiż słowy, któremi niegdyś Pius II. papież odezwał się do jednego z najzaciętszych nieprzyjaciół katolicyzmu:

Niteris incassum Petri submergere navem;

Fluctuat, et nunquam mergitur illa ratis,

Napróżno usiłujesz wtrącić w przepaść łódkę Piotra,

Chwieje się ona wprawdzie, ale nigdy nie zatonie.

Nietylko wszyscy chrześcijanie w czasie przeciwności Kościoła mają w dzisiejszej Ewangelii pociechę, ale i każdy w szczególności; uczy ona nas, że wśród ucisku nigdy nie powinniśmy tracić nadziei w Bogu. Tak jest chrześcijanie

moi! W żadnem nieszczęściu, jakie tylko nas spotkać może nie traćmy ufności, abyśmy nie załżyli u Chrystusa Pana na podobny wyrzut co Jego uczniowie: *Czemużście tak bojaźliwi i małowierni?*

Kończę wykład dzisiejszej Ewangelii słowy Augustyna św.: *Żeglujmy po morzu, gdzie nie zbywa na wichrach i falach, gdzie łódka nasza jest codziennie miotana falami tego świata. Jakaż inna może być tego przyczyna, jeżeli nie ta, że Jezus śpi? Cóż to znaczy Jezus śpi? Twoja wiara w Jezusa usnęła. Spostrzegasz, że występniemu dobrze się powodzi i zaraz poczynasz mówić: O Boże! o Boże! gdzież Twoja sprawiedliwość? a Bóg ci odpowiada: Gdzież twoja wiara? przyrzekłem ja ci to? Dlategoż zostałeś chrześcijaninem, aby ci się dobrze powodziło na świecie? Obudź Jezusa, obudź twoją wiarę.*

Wiara mówi, że sługa nie jest lepszy od swego Pana. A kiedy Chrystus Pan cierpiał, i przez cierpienia wszedł do swej chwały, więc jego sługa, chrześcijanin, nie powinien szukać innej drogi, prócz drogi krzyża. Gdyby był jakiś inny środek, łatwiejszy do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej od środka krzyża i cierpień, niezawodnie wskazałby był go nam Chrystus Pan. Amen.

NIEDZIELA V. PO TRZECH KRÓLACH.

Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swej
Matt. XIII, 24.

To podobieństwo powiedział Chrystus Pan z łódki na morzu Tyberyackiem. Mnóstwo ludu cisnącego się zewsząd zmusiło Go do wstąpienia na łódź. Lud stał ponad brzegiem morza i słuchał Chrystusa każącego. Po skończeniu kazania i po odprawieniu ludu, udał się Chrystus Pan do domu i przystąpiwszy uczniowie prosili Go, aby im podobieństwo z łodzi mówione objaśnił.

Słuchajcie teraz, kochani chrześcijanie! nie mnie, ale samego Jezusa Chrystusa, który swoją przypowieść tak wyklada: *Ten, który sieje dobre ziarno, jest Syn człowieczy. A rolą jest świat. Dobrem nasieniem są synowie Królestwa. Kąkolem są synowie złego, to jest czarta. Nieprzyjacielem, który go nasiał jest djabeł. Żniwo jest skończenie świata. Żeńcy zaś są Aniołowie. Jako tedy kąkol zbierają i palą o-*

gniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle Syn człowieka Anioły swoje, a zbiorą z Królestwa Jego wszystkie pogorszenia i te, którzy czynią nieprawość. I wrzucą je w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi rozjaśnią jako słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

To podobieństwo, ludowi powiedziane tegoż samego dnia w sposób dopiero przytoczony, objaśnił Zbawiciel uczniom swoim. Z łatwością już teraz możecie wyrozumieć moje uwagi o dobrem nasieniu i kłakolu, które wam w dalszym ciągu mowy uczynię. Jakaż wielka zachodzi różnica między dobrem nasieniem, a kłakolem.

1. W zasianiu. 2. We wzroście. 3. W zebraniu.

Uważajcie pilnie, a usłyszycie wiele rzeczy godnych waszej uwagi.

I. O różnicy w zasianiu dobrego ziarna i kłakolu.

Jakaż zachodzi różnica w posianiu dobrego ziarna i kłakolu? Oto: 1. Dobre nasienie jest posiane przez Pana roli. 2. Kłakol był posiany przez jego nieprzyjaciela.

Królestwo niebieskie, to jest Kościół chrześcijański, jest przyrównany do roli, na której sam Pan posiał dobre nasienie. Tak czyni każdy dobry gospodarz. Sam on tylko dobre nasienie zasiewa. Czyści swe własne ziarno, albo też czyste ziarno kupuje, aby mógł posiać dobre ziarno. Chrystus Pan chce być uważanym za takiego gospodarza. Jego rolą jest świat cały. Dobrem nasieniem są synowie Królestwa, członki jego Kościoła, wszyscy prawowierni chrześcijanie, których On Sakramentami poświęca, nauką oświeca, łaską w dobrem wzrost przyśpiesza. Wszyscy do brzy chrześcijanie są dobrem nasieniem Chrystusa. Ile razy nowo narodzone dziecko ochrzczone zostaje, ile razy grzesznik w Sakramencie pokuty bywa rozgrzeszony, tyle razy Jezus Chrystus, Ten Boski gospodarz, rzuca nowe ziarno na rolę chrześcijańskiego Kościoła, które po zejściu i dojrzaniu powinno być zgromadzone do gumna niebieskiego. Cieszcie się, niewinne dusze, które po chrzcie nie popadłyście jeszcze w ciężki grzech, a przynajmniej z popełnionych przez pokutę oczyściłyście się; wy jesteście dobrem nasieniem Boga, latoroślami przez samego Jezusa Chrystusa w prawdziwym Kościele zaszczeplonemi. Stałyście się nie z siebie samych, nie przez innych ludzi, ale przez Jezusa

tem, czem jesteście: niewinnemi, sprawiedliwemi, prawdziwie pokutującemi; dziękujcie Bogu za to szczęście, strzeżcie pilnie tej łaski Boga, przez którą stałyście się dobrem nasieniem, lękajcie się i pilnie się strzeżcie grzechu, bo ten zamieniłby was, pszenicę, w kąkol.

2. Kąkol został posiany przez nieprzyjaciela: *A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł.* Tu widzimy okropne skutki złości tego człowieka, który w swem sercu zachowuje nienawiść ku swemu bliźniemu. Nie leni się on wstać wśród nocy dla wyrządzenia szkody swemu sąsiadowi, bo kiedy ludzie spali, przyszedł zniemacka, popsuł ich pracę i uciekł czemprędzej, aby nie był schwytany i do nagrodzenia szkody zmuszony. Nienawiść takowa, powiedzieć, że jest nieludzką, to mało, bo ona jest djabelską. Sam nawet Chrystus powiedział: *nieprzyjaciół, który posiał kąkol, jest czart.* Kogoż rozumieć należy przez kąkol, który czart sieje? Ludzi złych, powiedział Chrystus, to jest tych, którzy w Jego państwie czynią zgorszenie i złe broją. Kąkolem między pszenicą, według wykładu Augustyna św., są naprzód kacerze, po części źli chrześcijanie, którzy raz przez swe błędne nauki, przez swe niegodziwe postęпки robią w Kościele zgorszenie i wiele złego. Kiedy ludzie spali, nieprzyjaciół posiał kąkol między pszenicę. Już nawet za czasów apostołskich, a jeszcze bardziej po ich uśnięciu, znaleźli się ludzie, którzy poważali się naukę Chrystusa psować; na takich ludziach we wszystkich czasach nie zbywało. Ci nauczyciele błędu, podług nauki Chrystusa, są sługami czarta. Św. Polikarp albowiem, Marcyona, jednego z pierwszych kacerzy, nazwał pierworodnym szatana. Rozumiem, że już każdy z was spostrzega, kochani słuchacze! jak mocno powinniśmy mieć się na baczności przed tą nauką, która sprzeciwia się wierze katolickiej. Kąkolem między pszenicą są także źli chrześcijanie, którzy dobrą mają wiarę, ale złe obyczaje. O chrześcijanie! którzy po chrześcijańsku nie żyjecie, możecież wy być szczęśliwymi przy waszem występkiem postępowaniu? Sam Chrystus nazywa was synami złego i nasieniem szatana. Nawróćcie się przeto do Boga! bo straszną jest rzeczą mieć czarta za ojca.

II. O wzroście dobrego nasienia i kąkolu.

A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się ukazał i kąkol. Uważajcie! W wzroście niema żadnej różnicy

między pszenicą i kąkolem; obydwą nasiona wschodzą i obydwą rosną. Wiara chrześcijańska rozszerzyła się po świecie i przyniosła korzyści niezliczone. Kacerstwo i błędy, zepsute obyczaje i występki miały także swych zwolenników, bo nietylko Chrystus, ale i czart miał swoich apostołów, którzy wystąpiwszy, bronili jawnie kłamstwa przeciw prawdzie, popełniali występki, zamiast wykonywać cnoty. Co dziś widzimy, toż samo było na początku i w każdym czasie. Zawsze był pomieszany kąkol z pszenicą, dobrzy ze złymi.

1. *A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie! iżaliś ty nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Zkąd tedy ma kąkol? I rzekł im: Nieprzyjaczny człowiek to uczynił. A słudzy mu rzekli: Chceszże, pójdziemy i zbierzemy go?* Ci słudzy, byli to ludzie pilni i poczciwi, o dobro swego pana troskliwi. Skoro tylko spostrzegli, iż złe się dzieje na polu, zaraz mu donieśli i ofiarowali z swej strony usługę, jeżeliby się panu podobała. Kochani słudzy! Tych sług, o których w dzisiejszej Ewangelii jest mowa, przedstawiam wam za wzór do naśladowania; tobie, chrześcijańska czeladko, i wam płeć obojej słudzy. Powinniście nietylko być posłusznymi rozkazom waszego państwa, ale nawet i bez ich rozkazu powinniście w domu i po za obrębem jego mieć staranie o tem wszystkiem, z czego by dla waszego państwa mogła wypłynąć jakaś korzyść; nie takiego nie zamilczeć, nie nie ukryć, z czego by dla państwa mogła wyniknąć jakaś szkoda, owszem, chętnie czynić to wszystko, co się panu lub pani podoba, byle tylko to nie sprzeciwiało się prawom Boga i Kościoła.

Przez sługi, którzy użalali się na kąkol i chcieli go wyrwać, właściwie rozumieć należy tych, którzy niewczesną mając gorliwość, sądzą, że błędnowierców i złych ludzi nie należy cierpieć, potrzeba błędne nauki i złe obyczaje gwałtem usuwać, mieczem i ogniem wykorzeniać. Że nie taka jest wola Pana Boga, dowodem tego jest odpowiedź gospodarza, którą dał sługom, chcącym wypłenić kąkol.

2. *Nie, rzekł on, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu pospołu rość aż do żniwa.* Gospodarz miał słuszość, i każdy roztropny człowiek podobnie postępuje. My mamy także pola zbożowe, każde wydaje zboże i kąkol, różne chwasty, jednakże, aby nie zaszkodzić trawie zbożowej, dozwalamy razem z nią rosnąć obojej. Nie dziwcie się teraz, pobożne

dusze, i nie pytajcie się, dlaczego Bóg pozwala żyć na ziemi tylu niewiernym, kacerzom i grzesznikom. Cała ziemia jest rolą Chrystusa Pana, przeznaczoną do zasiewu. Dobrzy chrześcijanie są jego dobrem ziarnem, zli zaś ludzie są na tej roli kąkołem, chwastami i t. d.

Cierpi Bóg złych dla dobrych, bo trudno jest wykoźnić złych bez uszkodzenia dobrych. Dawniej prowadzono niekiedy z powodu wiary krwawe wojny, ale te, albo mały, albo też żadnego nie przyniosły pożytku. Codzienne doświadczenie uczy, że im większy czyni się opór złym ludziom, tem złośliwszemi stają się i tem zacięciej przesładują dobrych. Co zatem Bóg cierpi, i my w miłości chrześcijańskiej, w imieniu Boga cierpieć winniśmy. Bóg daje każdemu wolność i daje mu dostateczną łaskę, aby się mógł nawrócić i z kąkołu stać się dobrą pszenicą. Jeżeli teraz nadużywa człowiek swojej wolności, gardzi łaską Pana Boga, daną mu do pokuty; Bóg miłosierny i cierpliwy w czasie Swoim okaże także Swoją sprawiedliwość, o czem w uwadze trzeciej.

III. *W czasie żniwa, rzekę żeńcom: zbierzcie pierwszej kąkoł, a zwiążcie w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadzcie do gumna mojego.*

Podczas żniwa pokazuje się dopiero wielka różnica między dobrem nasieniem i kąkołem.

1. Kąkoł zostaje wrzucony na ogień.

2. Pszenica zaś, która z dobrego ziarna urosła, zostaje do gumna zwiezioną.

W czasie żniwa, to jest przy końcu świata, na sądzie ostatecznym, a nawet po śmierci każdego człowieka, rozkaże Bóg żniwiarzom, to jest Aniołom, aby odłączyli niewiernych od wiernych, bezbożnych od sprawiedliwych, i postawili ich po lewej stronie, na których wyda straszliwy wyrok: *idźcie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany czartu i aniołom jego.* Wtenczas to Aniołowie, podług przepowiedzenia Chrystusa Pana, wszystkich tych, którzy innych uwiedli, albo różnych przestępstw dopuszczali się, wtrącają w piec ognisty, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Ci, którzy w tem życiu tu nie mogli dla siebie znaleźć mieszkania dosyć wygodnego, dosyć pięknego, pościeli dosyć miękkiej, zostaną zamknięci w więzieniu najokropniejszem. Ci, co teraz ciągle myślą o samych tylko roz-

koszach i uciechach, a o pokucie i umartwieniu ciała nie chcą nawet słuchać, będą wtenczas swoje głupstwo krwawymi opłakiwać łzami. Ci, co teraz za życia śmieją się, żartują sobie, urągają się z dawanych im rad, po śmierci i na sądzie zalewać się będą łzami, zgrzytać zębami i oddadzą się rozpacz.

2. Pszenica będzie do gumna zebrana: wierni i sprawiedliwi będą do nieba przyjęci, albo podług słów Chrystusa: *Sprawiedliwi w Królestwie ich Ojca będą jaśnieć jak słońce*. Ci, którzy dla Chrystusa byli na tym świecie ubodzy, wyśmiani, prześladowani, będą w niebie udarowani tak wielką chwałą, że blask słońca słabym tylko jest jej odcieniem. Wszystko to, co świat nazywa szczęściem, nie może pójść żadną miarą w porównanie z szczęśliwością świętych w niebie, którą mądrość Boga za nagrodę zgatowała. Na niczem tam nie zbywa, wszystkiego jest podostatkiem. Zamieszkują tam w przybytku swego Ojca. Bóg sam nieskończona istota, nieprzebrane źródło wszelkiego dobra, będzie ich posiadłością, ich bogactwem, miłością i radością przez całą wieczność. Bądźmyż więc ludźmi bogobojnymi i prawdziwie pobożnymi chrześcijanami, a nie złymi i występniymi. Żyjmy przy pomocy łaski Pana Boga tak, aby sprawiedliwy Bóg postąpił z nami kiedyś nie tak jako z kąkolem, ale jako z pszenicą. Amen.

NIEDZIELA VI. PO TRZECH KRÓLACH.

Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.

Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi.
Matt. XIII.

W dzisiejszej Ewangelii przyrównywa Chrystus Pan Królestwo niebieskie naprzód: do ziarna gorczycznego, a potem do kwasu. Nim przystąpię do wykładu przypowieści dzisiejszej Ewangelii, powiem wam, dlaczego Chrystus Pan mówił do ludu po większej części w przypowieściach. Św. Marek Ewangelista mówi, że nasz Zbawiciel czynił to dlatego, aby się wypełniło przepowiedzenie prorocze: *Otworzę w podobieństwach usta moje, i rzeczy, które od początku świata były zakryte, objawię*. Same więc przypowieści,

w których Chrystus Pan mówił, są dowodem, że On był prawdziwym Mesyaszem; bo, aby przekonał Chrystus, że był obiecany Mesyaszem, powinien był wypełnić, co prorocy o Mesyaszu przepowiedzieli. Król zaś i prorok Dawid, oświecony od Boga w 77 psalmie kilku wiekami wprzód w osobie przyszłego Zbawiciela świata, przyrzekł: *Otworzę usta moje w przypowieściach, i rzeczy, które od początku świata były ukryte, odsłonię*. Widzimy więc w dzisiejszej Ewangelii, że Chrystus wypełnia przepowiednie prorocze i przez swe podobieństwa upomina naród żydowski, iż on jest jego Zbawicielem, jego Mesyaszem. Zresztą, za czasów Chrystusa był prawie powszechnie przyjęty zwyczaj w kraju żydowskim mówienia między sobą w przypowieściach, bo przypowieści dobrze dobrane, ułatwiają pojęcie rzeczy i jej w pamięci zatrzymanie. Sam sposób mówienia Chrystusa Pana, pociąga do Jego kochania. Nie był On wcale owym nadętym mowcą, któryby swojej chwały szukał. Był On prawdziwym przyjacielem ludu, w swojej mowie stosował się do zwyczaju w kraju przyjętego i zdolności słuchaczy. Uważmy teraz, co Zbawiciel nasz chciał oznaczyć:

1. Przez podobieństwo ziarna gorczycznego. 2. Przez podobieństwo kwasu.

Jedno i drugie objaśnię za pomocą Najświętszego Imienia Jezus.

1. Podobieństwo ziarna gorczycznego.

Obydwa podobieństwa dzisiejszej Ewangelii, to jest: o ziarnie gorczycznem i kwasie, wzięte są z tegoż samego kazania, co i podobieństwo o dobrem ziarnie i kąkolu w przeszłą niedzielę czytane, to jest, z kazania mianego z łódki na morzu Galilejskiem do ludu ponad brzegiem morza stojącego.

1. *Królestwo niebieskie jest podobne ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej*. Pod postacią królestwa, przyrównanego do ziarna gorczycznego, przedstawia Chrystus Pan Swój Kościół, Swoją Ewangelię, Swoje Boskie w niej zawarte słowo, które z nieba bierze początek i do nieba nas prowadzi. Człowiekiem to ziarno siejącym, jest Jezus Chrystus, świat zaś jest rolą, na którą naprzód On Sam rzucił nasienie Swego Boskiego słowa; po Swem do nieba wstąpieniu, po zstąpieniu zaś Ducha św.,

rzucił je przez Apostołów, a przez ich następców rzucać będzie, aż do skończenia świata.

Cieszcie się, słuchacze moi! że Syn Boży chciał w duchownym sposobie być tem, czem wy jesteście, to jest: ogrodnikiem, rolnikiem, siewcą. Przez to upomina On nas, abyśmy się starali być tem, czem On był, żebyśmy czynili to, co On czynił. Każdy z nas powinien być owym człowiekiem, który ziarno gorczyczne bierze w rękę i ono sieje. Ziarno gorczyczne jest słowo Boże, rolę jest nasze serce; powinien przeto każdy z was pilnie i uważnie słuchać słowa Ewangelicznego, chętnie do serca je przyjmować, często nad niem rozmyślać i każdą prawdę stosować do siebie w każdym czasie i w każdej okoliczności.

2. Mówi dalej Ewangelia o ziarnie gorczycznym, że to jest wprawdzie najmniejsem ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech ziół ogrodowych, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy powietrzni i mieszkają na gałązkach jego. W naszym kraju wyrasta wprawdzie z ziarna gorczycznego dosyć znaczny krzak, jednakże nie wyrównywa drzewu; w Palestynie zaś, gdzie Chrystus Pan to podobieństwo powiedział, w kraju ciepłym, mającym prawie zawsze lato, a nigdy zimy, krzak ten wyrasta bardzo wysoko i drzewom wyrównywa. Przypatrzmy się teraz, jakie zachodzi podobieństwo między Królestwem niebieskim, a ziarnem gorczycznym. Jako ziarno gorczyczne, jest jedno z pomiędzy najmniejszych nasion, tak Królestwo niebieskie, to jest Kościół Chrystusowy, z początku był bardzo mały. Liczba uczniów, którzy naprzód do Chrystusa przywiązali się, nie wiele na siebie uwagi zwracała; wszyscy inni ludzie byli albo żydzi, albo poganie. Jako krzak z ziarna gorczycznego wyrósłszy, wielkością swoją przewyższa inne, a nawet z drzewem się zrównywa i na swych gałęziach utrzymuje siadające ptactwo powietrzne, tak Królestwo niebieskie, Kościół prawdziwy, za łaską Pana Boga przy pracy Apostołów i ich następców wzrósł wkrótce tak dalece, że chrześcijanie swą liczbą przewyższyli żydów i pogan. Nasionie Ewangelii, która, jak mówi Paweł św., dla żydów była zgorszeniem, a dla uczonych pogan głupstwem, która przez pierwszych i drugich była uważaną za coś małego i prawie za nic, wyrosło w znaczne drzewo, na którego gałęziach siadają ptaki powietrzne, to jest: nie tylko prostaczkowie, ale nawet książęta, królowie i ludzie uczeni, uznali Chrystusa za swego Pana, Króla i Zbawi-

ciela, przyjęli Jego Boską naukę, i zmordowani pod twar-
dem jarzmem bałwochwalstwa, na łonie chrześcijańskiego
Kościoła, jak ptacy pod cieniami drzewa wytehnęli.

W podobieństwie więc wziętem z ziarna gorczycznego
przepowiedział Chrystus Pan żydom: że Jego św. Kościół
miał być w początkach bardzo małym, ale wkrótce stać się
powszechnym, czyli katolickim, to jest rozszerzyć się po
całym świecie. Żydzi mało pod ten czas rozumieli to podo-
bieństwo, ale zato my katolicy mocno jesteśmy przekon-
nani o prawdzie tego, co powiedział Chrystus Pan, bo po
upływie ośmnastu wieków, dziś widzimy własnymi oczyma,
jako drzewo chrześcijańskiej wiary po wszystkich czę-
ściach ziemi rozportarło swoje konary, i liczy daleko więcej
swych wyznawców, niż każda inna na świecie błędna
religia.

Ale, że z maleńkiego ziarna gorczycznego tak wielki
krzak, tak wielkie drzewo wyrosło, jestto cud w przyro-
dzie, który sam jeden tylko Wszechmocny mógł uczynić;
następnie, że Kościół prawdziwy, który z początku będąc
małym, w krótkie po całym świecie rozszerzył się, jestto
cud, który nie sztuka ludzka, ale wszechmocna prawica
Boska zdziałała. Nie! dwunastu rybaków, ludzi ubogich,
prostaczków, ludzi wzgardzonych, ani żydów, ani pogan
byliby nie skłonili do uznania Jezusa ukrzyżowanego za
Boga, do przyjęcia nauki ich zmysłowości przeciwnej, gdyby
skryta moc Boska nie działała współ z Apostołami; żydzi
więc i poganie, stawszy się chrześcijanami, stali się niemi
mocą Boską. Chrześcijańska przeto wiara jest prawdziwą
wiarą, na rozszerzenie fałszywej wiary moc Boska nie
wpływa. Dziękujecie zatem Bogu, kochani słuchacze! za ła-
skę prawdziwej wiary, wywdzięczajcie Mu się wdzięczno-
ścią, starajcie się, żeby wiara w sercach waszych tak wzra-
stała, jak ziarno gorczyczne, które wyrosło w znaczne
drzewo. Uważcie jeszcze: każde ziarno gorczyczne rozgry-
zione w ustach, ma cokolwiek za ostry, ale dobry smak;
tak się też ma z każdym zdaniem Ewangelicznej nauki,
ma ono moc szczególną i ze wszech stron zajmującą tych
wszystkich, którzy pilnie ono rozbierają; n. p. te słowa
Ewangelii: *Co człowiekowi po wszystkim, chociażby i cały
świat pozyskał, jeżeliby zaś duszę swoją stracił*, nawróciły
Franciszka Ksawerego; człowieka światowego zamieniły
w wielkiego świętego.

II. O podobieństwie kwasu.

Nietylko podobieństwo ziarna gorczycznego, ale także i kwasu wykazuje szczególną moc Boskiego słowa, świętej Ewangelii, chrześcijańskiej nauki.

Królestwo niebieskie, mówi dalej Chrystus Pan, *jest podobne kwasowi, który wzięwszy niewiastę, zaczęła w trzy miary mąki, aż wszystko skwasiła*. Ciesze się niewiasty, córki i służące; o waszej nawet pracy nie zapomniuł Chrystus Pan, pochwalił waszą pilność w rozczyntaniu mąki, kwaszeniu i wyrabianiu smacznego chleba dla całego domu. Myślicie także i wy o waszym najukochańszym Zbawicielu przy waszej pracy, a szczególnie ile razy pieczenie chleb; jako pobożna pleć, powinnyście często przywodzić sobie na pamięć te słowa Chrystusa: Królestwo niebieskie podobne jest do ciasta kwaszonego. Jako trochę kwasu trzem miarkom mąki rozczyntonej nadaje kwaskowatość i smak lepszy, tak podobnie chrześcijańska wiara, św. Ewangelia, zmienia świat cały, wpoila w ludzi lepsze myśli, i skłoniła ich do prowadzenia innego życia. Jako ciasto przymieszaniem do niego cokolwiek kwasu podnosi się do góry, tak też cały rodzaj ludzki nauką Ewangeliczną tak dalece został poruszony, że ludzie zaraz poczęli przenosić swoje myśli od stworzenia do Stwórcy, od ziemi do nieba i więcej zajmować się wiecznością, niż doczesnością. Dobre obyczaje i wszystkie cnoty, które od początku aż dotąd lud chrześcijański wykonywał, są nakształt dobrego chleba z kwasem słowa Bożego upieczonego.

Kwas Ewangeliczny, czyli moc słowa Bożego, która niegdyś poobalała świątynie pogańskie, pokruszyła bałwany, powywracała wzniesione im ołtarze, zniosła bałwochwalstwo i zababony, zniszczyła panowanie czarta a wprowadziła prawdziwą wiarę i poprawiła obyczaje i dobre użycie prawd Ewangelicznych też same i w nas skutki sprawić powinno. Mała ilość kwasu dostateczną jest do zakwaszenia trzech miar mąki; i jedno Ewangeliczne zdanie, które wyszło z ust Boga, jest dostateczne do zaprowadzenia zmiany w naszych myślach, mowach i uczynkach. Tak jest, kochani słuchacze! Duchowne książki przez was czytane, kazania i nauki słuchane, zbawienne upomnienia wam dawane w konfesyonałach, niczem innem nie są, jak tylko niebieskim kwasem, który powinien wasze serce przeniknąć, wasze myśli zmienić i życie poprawić. Jako zaś nie-

wiasta, wzięwszy kwas miesza go z mąką i pilnie rozrabia, tak też wy powinniście Ewangeliczne słowa pilnie do serca przyjmować; one w wasze myśli, mowy i uczynki mieszać i pilnie rozważać; wtenczas dopiero staniecie się smacznym chlebem, to jest bogobojnymi i pobożnymi chrześcijanami. Napastują was naprzykład złe myśli, lub obudzają się w was nieczyste żądze, pomyślcie sobie czempredziej o słowach Chrystusa: *Błogosławieni czystego serca, bo oni będą oglądać Boga*. Powstaje w was żądza pychy, zastosujcie do siebie słowa, które Bóg wyrzekł niegdyś do Adama: *Prochem ty jesteś i znowu w proch się obrócisz*; albo uczynicie sobie zapytanie słowy Pawła św.: *O człowiecze! cóż masz dobrego w sobie, czegośbyś nie wziął z inąd, a jeżeliś wziął, dla czegoś się chełpisz, jakobyś miał z siebie*? Lgnie twoje serce do pieniędzy, do dóbr ziemskich, prowadzi cię łakomstwo do lichwy, zazdrości, niesprawiedliwości i t. d., spytaj siebie temi słowy, któremi niegdyś pytał się św. Ignacy Lojola Franciszka Xawerego: *Cóż ci po tem, chociażbyś cały świat pozyskał, jeżeli twoją duszę stracisz*? Słowem, nie masz grzechu, któregośby nie potępiało Pismo św.; nie masz cnoty, do którejby nas nie zachęcało. Przywodźcież sobie często na pamięć, szczególnież te słowa Pisma św., które się sprzeciwiają tym grzechom, w które najczęściej popadacie, i te, które pobudzają was do cnoty, na której wam wiele zależy. Te słowa rozważajcie dobrze przy rannej i wieczornej modlitwie, a szczególnie w czasie pokusy. Te słowa zachowają was od grzechu i zaszczipią przeciwną jemu cnotę, tak dalece, że przy łasce Pana Boga dojdziecie do chrześcijańskiej doskonałości i do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. Małe ziarno gorczyczne wyrasta w znaczne drzewo, trochę kwasu zakwasza trzy miarki mąki; a słowo Boże potrafi człowieka nawrócić, poprawić i zbawić. Amen.

NIEDZIELA SIEDMDZIESIĄTNICĄ ZWANĄ.

Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi. *Matt. XX.*

To, co czytamy w dzisiejszej Ewangelii, powiedział Chrystus Pan na kilka dni przed swoją męką, wtenczas właśnie, kiedy odprawiał podróż do Betanii dla wskrze-

szenia Łazarza. Rzekł do swoich uczniów: *Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi*. Jakież zachodzi podobieństwo między Królestwem niebieskiem a gospodarzem? Pierwsze: że Bóg Ojciec niebieski Swem Królestwem, to jest Kościołem Swoim albo całym rodzajem ludzkim, rządzi i jego potrzeby zaopatruje, tak jak dobry gospodarz zarządza swoją domową czeladką i wszystkie ich potrzeby zaopatruje. Drugie: że każdy gospodarz powinien swym domem, gospodarstwem, tym małym światem, tak zarządzać i w nim panować, jak wielkiem gospodarstwem, to jest całym światem zarządza Bóg i w nim panuje.

Weźmy tylko pod pilną uwagę podobieństwo dzisiejszej Ewangelii, a spostrzeżemy, że w niej jak najdokładniej są wskazane powinności dobrego gospodarza. Dobry bowiem gospodarz powinien być:

1. Pilnym, 2. Sprawiedliwym, 3. Miłosiernym.

Wszystko to wykazę wam z dzisiejszej Ewangelii, uważajcie tylko pilnie.

I. O pilnym gospodarzu.

W on czas mówił Jezus uczniom Swoim to podobieństwo: podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy o trzeciej godzinie, ujrzał i drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwego, dam wam, a oni poszli. I zasiać wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcież i wy do winnicy mojej. (Mat. XX., 1—7).

Powiedzcie mi teraz, kochani słuchacze! czyli ten człowiek, który rano wstaje, przez cały dzień odmawia sobie spoczynku, w każdej godzinie ma staranie o swej winnicy i coraz nowych do niej sprowadza robotników, czyli mówię, ten człowiek nie zasługuje na imię pilnego gospodarza? Tymczasem uważajcie. Przez tego gospodarza rozumie Chrystus Pan swego niebieskiego Ojca, który aż do końca świata mieć będzie ciągle o swym Kościele staranie, będzie najmował, to jest powoływał do niego ludzi, aby mu w prawdziwej wierze służyli i przez zachowanie

Jego przykazań, niby w winnicy pracowali. Tak jest w rzeczy samej; ten boski gospodarz wyszedł bardzo rano dla najęcia robotników do Swej winnicy. To zaś rano oznacza czas od Adama, aż do Noego, w którym nasi pierwsi rodzice i ich pobożni następcy, jak n. p. Abel, Set, Enos, Henoch i inni byli posłani na pracę do winnicy. Wyszedł powtórę gospodarz około trzeciej godziny; a przez tę godzinę oznaczony jest czas od Noego, aż do Abrahama, w którym Bóg posłał Sema, Jafeta i innych sprawiedliwych. Wyszedł po trzeci raz około szóstej godziny, oznaczającej czas od Abrahama, aż do Mojżesza, i w tym czasie posłał do swej winnicy Lota, Melchizedeka, Izaaka, Jakóba, Józefa i ich dzieci. Wyszedł po czwarty raz około godziny dziewiątej, przez którą rozumie się czas od Mojżesza, aż do Chrystusa Pana, i zawezwał na pracę do swej winnicy: Jozuego, Gedeona, Barucha, Samsona, Jeftego, Dawida, Samuela i wielu świętych proroków starego zakonu. Wyszedł nareszcie gospodarz około jedenastej godziny, przez którą oznaczony jest czas od Chrystusa Pana, aż do skończenia świata. W tym zakresie czasu posłał gospodarz do swej winnicy Apostołów i Ewangelistów, potem ich następców, nauczycieli, biskupów i kapłanów, aby pracowali w Kościele tak, jakby w winnicy do skończenia świata, wypleniali zielsko grzechów i występków, a zaszczeplali pomiędzy ludźmi drzewa cnót, wydające słodkie owoce. Zaprawdę, Bóg jest pilnym gospodarzem, nigdy On nie zapomina o Swym Kościele, zawsze przy nim zostaje i strzeże go, żeby bramy piekелne przeciw niemu nie przemogły.

Kochani gospodarze! W dzisiejszej Ewangelii przed stawia wam Kościół za wzór do naśladowania nie pobożnego człowieka, nie jakiegoś Świętego, ale Boga samego. Bóg jest pilnym w swej gospodarce, bądźcież i wy pilnymi w waszej. Pilny gospodarz wstaje rano; bo skoro trzoda czuwa, pasterz spać nie powinien. Pilny gospodarz wychodzi około trzeciej, szóstej, dziewiątej i jedenastej godziny za swemi zatrudnieniami, bo praca najlepiej idzie wtenczas, kiedy robotnicy nie mają pewności, o której godzinie przyjdzie do nich gospodarz. Gospodarz pilny sam także nigdy nie próżnuje; pracuje, aby swym przykładem zachęcił do pracy swoje dzieci, służących i wyrobników. Gospodarzowi chrześcijańskiemu możeż zbywać na pracy? Sam jest robotnikiem w winnicy Pana, cel jego pobytu na świecie jest ten, aby Bogu pilnie służył przez modlitwę, nawiedzenie

Kościół, czytanie książek duchownych i ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich. Nietylko o sobie samym winien on mieć staranie, ale nadto o swej żonie, dziatkach i całej czeladce, ma dawać baczość, aby wszyscy pilnie w winnicy Pana pracowali; nie tylko o rzeczach doczesnych, ale i duchownych pamiętali. Powinien czuwać, dawać ciągle baczenie, wszędzie się pokazać, żeby jego ludzie nie dopuszczali się czegoś złego, nie opuszczali spraw dobrych. O, jak wielkiej pilności i starania powinien dokładać gospodarz, aby obowiązki swego stanu mógł dokładnie wypełnić! Jeżeli zaś nie dopełni swych powinności, zgubi się na całą wieczność; bo napisano jest w Piśmie Bożem: *Kto nie ma starania o swoich, a szczególnie o swych domownikach, ten zaparł się wiary i jest gorszy od poganina.* (Tym. LVIII.) *Ten zaiste nie ostoi się przed Bogiem, kiedy usłyszysz: zdaj rachunek z gospodarowania swego.* (Łuk. XVI., 2).

II. O gospodarzu sprawiedliwym.

Drugim przedmiotem, który spostrzegamy w gospodarzu Ewangelicznym, jest jego sprawiedliwość: nim pierwszych robotników posłał do winnicy, ugodził się z nimi za pracę po groszu. Najmując drugich, oświadczył, że im da, co będzie słusznem. Nareszcie kiedy nadszedł wieczór, rzekł Pan winnicy do swego sprawcy: *zawołaj robotników, oddaj im zapłatę, poczynwszy od ostatnich aż do pierwszych.* Patrzcie chrześcijanie! jak to słusznie, jak uczciwie i jak sprawiedliwie postępuje Ewangeliczny gospodarz ze swymi najemnikami. Oznacza im zapłatę już przed pracą, oznacza ją podług ich woli: przyrzeczoną oddaje zaraz po ukończeniu pracy, nawet tegoż samego dnia wieczorem każe wypłacić wszystko. Nasuwa się tu znowu pytanie: kto jest tym sprawiedliwym gospodarzem? Bóg Sam, nasz niebieski Ojciec. Bóg, nim jeszcze ludzi utworzył i do swej służby jako robotników do winnicy powołał, już nagotował nieco na zapłatę dla nich; jako grosz umówiony przyrzekł szczęśliwość wieczną, mającą zaspokoić wszystkie ich chęci i pragnienia. Kto jako sługa wierny będzie pracował aż do wieczora w winnicy Pana swego, ten za nadejściem wieczoru niezawodnie odbierze grosz umówiony. Wieczór jest śmierć i sąd; wypłacającym jest Sędzia nasz Jezus Chrystus, przez którego niebieski Ojciec zapłaci sprawiedli-

wym życiem wiecznem; dusze albowiem ludzi sprawiedliwych, jeżeli tylko w tem życiu będą zupełnie oczyszczone, zaraz po wyjściu z ciała, a ciała zaraz po zmartwychwstaniu będą przyjęte do Królestwa niebieskiego. Usłyszysz sprawiedliwy z ust Pana Boga te słowa: *Sługo dobry i wierny: ponieważ nad małem byłeś wiernym, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego.* (Mat. XXV., 21). Każdy z was gospodarzy, zdaje mi się, że dobrze to pojmuję, iż ma także obowiązek być sprawiedliwym względem swych sług, wyrobników i rzemieślników. Sam Chrystus Pan powiedział: *godzien jest robotnik stawy i zapłaty swojej.* (Mat. X., 10). Aby po ukończeniu służby lub robocizny nie było żadnego sporu i szemrania, należy wprzód umówić się względem zapłaty za pracę. Kto robotnika potrzebuje, powinien mu, podobnie jak gospodarz Ewangeliczny, oddać to, co jest słusznem. Nareszcie gospodarz nie powinien bez słusznej przyczyny zatrzymywać zapracowanej zapłaty. Robotnikowi po skończeniu pracy, najemnikowi dziennemu, jeżeli żąda, wypłacić wszystko wieczorem, tak, jak uczynił gospodarz Ewangeliczny, i Bóg wyraźnie zalecił żydom przez Mojżesza, mówiąc: *Nie odmawiaj potrzebnemu zapłaty jego, ale oddaj mu tego samego dnia wartość jego pracy; powiewaź jest ubogim i z tego żyć musi; aby przeciw tobie nie wołał do Pana, i byłoby ci za grzech poczytano.* Zatrzymanie należnej zapłaty sługom, robotnikom i najemnikom nie jest jakimkolwiek grzechem, ale grzechem wołającym o pomstę do Boga. *Oto zapłata,* mówi Jakób św., *zatrzymana sługom, którzy żęli pola wasze, woła, a wołanie jej weszło aż do uszu Pana zastępów.*

III. O gospodarzu miłosiernym.

A gdy przyszli owi, którzy o jedenastej godzinie zostali wezwani, otrzymali każdy po groszu; przyszedłszy też i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni każdy po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając, rzekł jednemu z nich: przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyliż nie za grosz zgodziłeś się ze mną? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie, czyliż mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyliż oko twoje złośliwe jest dlatego, że ja jestem dobry? Prawdziwie

dobry i litościwy jest ten gospodarz, bo najemnikom daje całodzienną zapłatę, lubo ci nie dłużej nad jedną godzinę pracowali. Dobrym i litościwym jest ten gospodarz na wyrobnika, który go mocno obraził i niesłusznie przeciw niemu szemrał. Nie mówi mu żadnego przykrego słowa, i owszem, nazywa go swym przyjacielem, szemranie zaś jego uśmierza łagodną odpowiedzią. O dobry i litościwy Boże! Ty to znowu jesteś tym litościwym gospodarzem; Ty dajesz nam, którzy ci dopiero w ostatnim czasie w Nowym Zakonie służymy, też samą niebieską zapłatę, co i owym, którzy Ci przed nami w Starym Zakonie służyli. Tak jest! dobrym gospodarzem jest Pan Bóg; nie tak na to patrzy, jak kto długo służy na ziemi, jak rano, ale i z jaką gorliwością. Daje zarówno dzieciom, jak i ich rodzicom, młodym jak i starym ludziom niebo, byle tylko umarli jako prawdziwi jego słudzy. Na grzeszników nawet jest litościwym; znosi ich przestępstwa z cierpliwością i łagodnością. Kto się nawet w starości do niego nawróci, chociaż dopiero w ostatniej godzinie, jak łotr Dymaz, i umrze jako sługa Pana Boga, odbierze swój grosz, wnijdzie do Królestwa niebieskiego pospołu z tymi, którzy zawsze pobożnie i po chrześcijańsku żyli.

Chrześcijańscy gospodarze! bądźcie także względem waszych sług, robotników i najemników tak dobrymi i litościwymi, jak gospodarz Ewangeliczny, albo raczej jak Ojciec niebieski względem swych sług i służebnic. Dosyć często znajdują się tacy ludzie, którzyby mogli pracować; ale nie dostają żadnego zatrudnienia. Przepędzają cały dzień na próżnowaniu, ale nie z własnej winy, lecz dlatego jedynie, że ich nikt nie najał. Tacy ludzie zasługują na politowanie. To politowanie okazujemy im, kiedy czasami za trochę pracy dajemy im całodzienną płacę, albo tyle jałmużny, żeby żyć mogli. Jeżeli natraficie na sługi i najemników szemrzących, a z umówionej i słusznej zapłaty niezadowolonych, nie kłócie się i nie spierajcie z takimi, ale powiedzcie im spokojnie: przyjacielu, czyliż nie za tyle zgodziłeś się ze mną? Przestań na tem, co ci się należy, i więcej odemnie nie żądaj. Przez krótkie i łagodne słowa więcej daleko można wskórać, niż przez mowy krzywdzące. Słów obelżywych gospodarz Ewangeliczny nie użył, każdy więc chrześcijański gospodarz, gospodyni, pan i pani podobnie powinni czynić w swym domu i być niejako tem, czem Bóg jest względem ludzi. Jako Bóg rządzi światem

z największą troskliwością, sprawiedliwością i litością, tak też każdy gospodarz w zarządzie swego domu powinien być pilnym, sprawiedliwym i litościwym. *Królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi gospodarzowi.* Gdzie bogobojny gospodarz rządzi domem, tam dom zamienia się niejako w niebo. Dobrzy gospodarze i gospodynie, panowie i panie, radujcie się i ciescie, po ukończeniu bowiem waszego gospodarowania, otrzymacie zato w nagrodę wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

NIEDZIELA SZEŚĆDZIESIĄTNICĄ ZWANĄ.

Nasienie jest słowo Boże. *Luc. VIII—11.*

Kochani słuchacze! dzisiejsza Ewangelia święta dopiero wam przeczytana, nie potrzebuje wykładu, czyli objaśnienia, ale tylko pilnego rozważania. Bo czyliż słaby i niedołężny człowiek może odważyć się jeszcze raz wykladać to, co już sama przedwieczna prawda wyjaśniła? Chrystus Pan dzisiejszej Ewangelii podobieństwo sam wyłożył, aby nas pobudził do starania się o wyrozumienie znaczenia innych.

Uważcie dobrze, co chciał Chrystus Pan powiedzieć przez słowa. *Nasienie jest słowo Boże.* O ile jest potrzebnem nasienie do otrzymania chleba codziennego, o tyle jest potrzebne słowo Boże do zasilania naszej duszy ku żywotowi wiecznemu. Dlatego powiedział Chrystus Pan na innem miejscu. *Człowiek żyje nie samym tylko chlebem, ale i każdym słowem, które pochodzi z ust Boga.* (Mat. IV., 4). *Nasienie jest słowo Boże.* Zarówno więc potrzebujemy kapłanów, którzyby słowo Boże opowiadali na świecie, jak rolników, którzyby uprawiali ziemię, i ziarno do niej rzucali. *Nasienie jest słowo Boże!* Jak nasienie, żeby wydało owoc, potrzebuje dobrej ziemi, tak podobnie słowo Boże w tych tylko słuchaczach sprawia zbawienny pożytek, którzy je dobrem sercem przyjmują i zatrzymują. Chrystus Pan dosyć wyraźnie wskazał, kto w słuchaniu słowa Bożego jest złą, a kto dobrą rolą. Uważmy teraz pilnie, do którego gatunku ludzi należymy my sami.

1. Którzy są ci, co z słowa Bożego żadnego nie odnoszą użytku? To będzie przedmiotem pierwszej uwagi.

2. Którzy to z słuchania słowa Bożego odnoszą korzyść zbawienną? To będzie przedmiotem drugiej uwagi.

I. Którzy to są, co żadnej korzyści z słowa Bożego nie odnoszą.

W dzisiejszej Ewangelii niema mowy o ludziach, którzy słowa Bożego wcale nie słuchają, bo o tych Chrystus Pan powiedział: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dlatego wy ich nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.* (Joan VIII., 47). Dziś jest mowa o tych tylko chrześcijanach, którzy słuchają wprowadzie słowa Bożego, ale nie wszyscy korzystają z niego. Tych, którzy bezkorzystnie słowa Bożego słuchają, trzy gatunki wymienia Chrystus Pan, i oznacza ich potrójnem nasieniem, owocu nie przynoszącem.

1. *Jedna część nasienia upadła wedle drogi i podeptana została, a ptacy powietrzni podzióbali je. Nasieniem, które upadło wedle drogi są ci, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera słowa z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni.*

Te słowa Chrystusa Pana ściągają się do tych, którzy są wprowadzie obecni na nauce lub kazaniu, ale nie nadstawiają ucha, nie słuchają z pilnością. Ich serce podobne do otwartej i publicznej drogi, którą wszyscy bez żadnej przeszkody iść mogą. Znajdują się wprowadzie w kościele, ale ich myśli błąkają się po za kościołem po różnych przedmiotach. W kościele oglądają się na wszystkie strony; prowadzą rozmowę z drugimi o rzeczach próżnych, albo też śpią i są zadowoleni, jeżeli kazanie lub nauka już się skończyła, chociaż dla nich bez żadnej korzyści i zupełnie straconą. Ach słuchajcie, ach! słuchajcie pilnie, wy ozieblich chrześcijanie! co to mówi Chrystus Pan: *potem przychodzi djabeł i wybiera z serca ich słowa, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni.* Djabeł więc to nasuwa wam roztargnienia, nudność, niecierpliwość, sen i t. p., abyście na słowo Boże nie dawali baczości. Jako ptacy podzióbali nasienie, które wedle drogi upadło, tak też czart porwuje z serc waszych słowo Boże przez kapłanów wam opowiadane. Dlaczegoż on to czyni? *Abyście uwierzywszy, nie byli zbawieni!* Wie on o tem dobrze, co Chrystus Pan powiedział: *Błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* (Łuk. XI., 28).

Ptak piekielny porywa wam słowo Boże, aby was mógł przyprawić o stratę wiary i szczęśliwości wiecznej. Bądźcie więc na przyszłość uważniejsi w słuchaniu słowa Bożego. Odsuńcie od siebie myśli o rzeczach doczesnych, obróćcie wasze oczy i uszy do kapłana kazanie lub naukę mającego; bo dlatego właśnie na początku znaczymy się znakiem krzyża św., ażeby czart, ten główny nieprzyjaciel zbawienia naszego, nie miał mocy porywać z naszego serca nasienia słowa Bożego.

2. *Druga część nasienia upadła na opokę. A wszedłszy, uschła, iż nie miała wilgotności.* Kogóż należałoby rozumieć przez ziemię opoczystą? Chrystus Pan powiedział: *Że są ci, którzy, gdy słuchają, z radością przyjmują słowo: ale korzenia nie mają; przez długi czas wierzą, w czasie zaś pokusy znowu odstępują.* Temi słowy są oznaczeni ludzie niestali, nie mający odwagi. Mają oni w słowie Bożem wielkie upodobanie; podejmują według niego życie prowadzić, nawracają się do Boga, ale tylko w kościele, dopóki trwa nauka. Wierzą i żałują za swoją pychę, nieczystość, gniew, pijaństwo, ale tylko dopóki trwa nabożeństwo i są wolnymi od pokusy, albo nie mają sposobności do grzechu, bo w czasie pokusy odstępują. Jeżeli zobaczą się z temi samemi osobami, w tych samych znajdują się okolicznościach, przeciwnościach lub prześladowaniu co przedtem, podobnie jak wprzód, zapalają się gniewem, upijają się, w teź same popadają grzechy, a to wszystko pochodzi ztąd, że nie mają korzenia, to jest: że słowo Boże nie dosyć głęboko do serca przyjmują i mało są troskliwi o zachowanie go w temże sercu.

Kochani słuchacze! nie dosyć jest myśleć o słowie Bożem, wtenczas, kiedy go się słucha, potrzeba je w pamięci zatrzymać, raz i drugi rozważyć i do siebie przystosować. Od słowa Bożego zawisła wasza szczęśliwość; rozmawiajcie więc chętnie o tem, co słyszeliście w kościele; jedno i drugie zdanie, które najbardziej do was się ściaga, zanotujcie sobie, albo przynajmniej starajcie się zatrzymać je jak najmocniej w pamięci waszej; nareszcie proście gorąco Pana Boga o pomoc i błogosławieństwo Jego, abyście wykonali dokładnie to wszystko, czegoście się nauczyli ze słowa Bożego. Wtenczas dopiero słowo Boże w sercu waszem puści korzenie i wyda zbawienny owoc.

3. *Inne padło między ciernie, a potem wzrósłszy, ciernie zadusiły je. A które padło między ciernie, są ci, którzy słu-*

chali, a odszedłszy od starania i od bogactw i od rozkoszy, żywota, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. Uważajcie chrześcijanie! co to są za smutne skutki wielkich doczesnych trosk, bogactw i zmysłowych rzeczy. Są one cierniami, dobre nasienie przyduszającemi i niszczącemi zbawienną korzyść słowa Bożego. Miarkujcie się przeto w waszych doczesnych zabiegach i troskliwości. Nie przywiązujcie serca waszego do bogactw; jak najpilniej strzeżcie się niepotrzebnych rozkoszy, obżarstwa, pijaństwa i nieczystości, inaczej, według przepowiedzenia Chrystusa Pana, zostaniecie przez nie przyduszeni i nie wydacie owocu ku żywotowi wiecznemu. Prawdziwie! nie w Bogu winą, że wiele ludzi ginie; Bóg swoje prawo, swoje święte słowo z nieba na ziemię przyniósł, które niezawodnie zbawiłoby ludzi, jeśliby tylko ludzie według niego żyli. Kapłani i nauczyciele są także niewinni, jeśli tylko korzystają ze sposobności, która się im podaje do głoszenia słowa Bożego. Ale ludzie sami zapominają o Bogu, pogardzają kapłanami głoszącemi im słowo Boże, na swą własną zgubę. Prawdziwie więcej zajmuje ludzi doczesność, niż wieczność, więcej miłują pieniądze, niż cnotę i dobre uczynki; trdzą się wiele tem, co się ma ku pożytkowi ich ciała, ale mało ich zajmuje to, co zmierza ku zbawieniu ich duszy. Takim ludziom opowiadać naukę Chrystusa Pana, jestto dobre ziarno pomiędzy ciernie rzucać. Wypadaż zaprzestać opowiadania słowa Bożego? Bynajmniej! Rzuca się corocznie do ziemi nowe nasienie, chociaż stare, z powodu suszy lub gradu, nie przyniosło spodziewanego plonu. Lubo wielu z chrześcijan są ziemią nieurodzajną, nie zbywa atoli i na takich, którzy są ziemią dobrą, stokrotny plon wydającą.

II. *Część zaś padła na dobrą rolę i wszedłszy, uczyniła owoc stokrotny. Kogoż należy rozumieć przez dobrą rolę, która tak obfity plon wydała? Nasieniem, które na dobrą rolę padło, są ci, którzy dobrem a uprzejmem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoce przynoszą w cierpliwości. Z tego wypływają trzy pytania: 1. Co znaczy słuchać słowa Bożego dobrem sercem. 2. Co znaczy zatrzymywać słowo Boże. 3. Co znaczy przynosić owoc w cierpliwości.*

1. Z dobrem sercem słuchać słowa Bożego, znaczy: w słuchaniu jego mieć czyste sumienie i dobrą intencję. Św. Paweł powiedział: *że człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego.* (I. Kor. II., 14). I mądry Salomon

pisze: *do złośliwej duszy nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać wiele grzechom poddanem.* (Ks. Mądr. I., 4). Dobre serce słuchacza słowa Bożego, jestto serce czyste, niezmazane, niewinne. Jednakże dobrem jest także i serce grzesznika, jeżeli tylko za swoje grzechy żałuje i słucha słowa Bożego w tym zamiarze, aby się mógł do Boga nawrócić i poprawić. Dlatego bardzo pożyteczną jest rzeczą, ażeby każdy chrześcijanin przed kazaniem lub nauką wzbudził w sobie szczerzy żal za popełnione grzechy i uczynił mocne przedsięwzięcie względem poprawy. Z dobrem sercem łączy się także dobra intencya, z którą się słucha słowa Bożego, to jest, żeby słuchać nie z przymusu, ale z własnej chęci; nie dla zwyczaju, ale z pobożności; nie z ciekawości, ale dla nauczania się czegoś pożytecznego. Potrzeba szukać w kazaniu samej tylko prawdy, i nigdy nie gniewać się na kaznodzieję, który nam ją mówi; jeżeli bowiem ktoś przez prawdę zostanie dotknięty, jego w tem winą, na siebie więc a nie na kaznodzieję winien się gniewać.

2. Co znaczy zatrzymywać słowo Boże? Znaczy rozważać je w sobie pilnie i często o niem myśleć, jak czyniła Najświętsza Panna, o której Ewangelia św. pisze: *Marya te wszystkie rzeczy zachowywała, i rozważała je w swem sercu.* (Łuk. II., 19). Potrzeba słowo Boże zachowywać dla siebie i do siebie, a nie do drugih je stosować. Nikt nie dozwala obcym ludziom ze swego pola zbierać zboża; a dla czegoż mielibyśmy nasienie słowa Bożego innym raczej ludziom oddawać, niż dla siebie zachowywać? Słowo Boże jest ogłaszane dla każdego, a nie dla tego lub owego w szczególności. Każdy człowiek jest rolą, na którą ziarno bywa rzucane; ziarno zaś jest słowo Boże. Każdy w kazaniu lub nauce znaleźć może coś ściągającego się do niego, byle tylko pilnie uważał.

3. Co znaczy przynosić owoc w cierpliwości? Znaczy tyle, co wykonywać cierpliwie to, czegośmy się ze słowa Bożego nauczyli. Bo, jak św. Paweł mówi: *Cierpliwość jest wam potrzebna, abyście, czyniąc wolę Bożą, otrzymali obietnicę.* (Do żyd. X., 36). Czegożto rola nie wycierpi, nim przyjmie do łona swego nasienie i wyda plon oczekiwany? Ileż to razy bywa przewracana pługiem? Jak często zdarza się, że bywa dotknięta zbyttem upałem lub zimnem, wodą lub śniegiem, gradem lub szronem. Podobnież my powinniśmy wszystko z cierpliwością wykonać, czego tylko

po nas wymaga słowo Boże, chociażby to nas wiele nader kosztować miało; powinniśmy pamiętać, że od wykonania tego zawisło nasze wieczne zbawienie.

Królestwo niebieskie cierpi gwałt, a gwałtownicy porywają je. (Mat. XI., 12). Cierpliwość niezbędnie jest każdemu potrzebną. Rolnik musi z cierpliwością oczekiwać żniwa. Każde ziarno rzucone do roli, rośnie zwolna tak dalece, że zaledwie je poznać można, wkońcu atoli dojrzewa; nie trzeba więc żądać, aby po każdym kazaniu lub nauce w jednej chwili stali się ludzie świętymi. W ludziach dobrego serca pozostaje zawsze coś z słowa Bożego; oni nieznacznie wydają owoc, czynią codziennie postęp w cnotach i zasługach, aż póki Pan nie powoła ich do swego Królestwa. Cierpliwości trzeba; ci nawet, którzy na kazanie powstają, mogą się z czasem przez to samo kazanie, którem gardzili, nawrócić. Głos sumienia daje im się słyszeć, uznają prawdę słowa Bożego, i poddają mu się niekiedy dopiero na łożu śmiertelnem. Ziemia, jakkolwiek byłaby złą, da się atoli przez pracę ulepszyć, i człowiek najgorszy nawet, za łaską Pana Boga może się stać dobrym. Dałby to Bóg, abyśmy tego dowód mieli na nas samych. *Ziarnem, które na dobrą ziemię upadło, są ci, którzy dobrem, a uprzejmem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości.* Amen.

NIEDZIELA PIĘĆDZIESIĄTNICĄ ZWANA.

A lud wszystek to widząc, dał chwałę Bogu.
Luc. XVIII., 43.

Jako dwie poprzedzające niedziele nosiły nazwisko siedmdziesiątnicy i sześćdziesiątnicy, tak dzisiejsza nosi imię pięćdziesiątnicy. W dawniejszych bowiem czasach niektórzy chrześcijanie, a mianowicie duchowni, pościli przed Wielkanocą po dni siedmdziesiąt, sześćdziesiąt lub pięćdziesiąt. Kościół nazwiska: siedmdziesiątnicy, sześćdziesiątnicy i pięćdziesiątnicy zachował dotąd, aby one przypominając nam surowość postu naszych przodków, pobudzały nas do tem ścisłego zachowania czterdziestodniowego postu. We środę rozpoczyna się uroczysty czterdziestodniowy post, postanowiony zaraz od początku chrześcijań-

stwa, dla naśladowania postu Jezusa Chrystusa, dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Boskiej za grzechy nasze; dla przygotowania się do godnego obchodu świąt wielkanocnych, jakoteż przyjęcia Ciała Pańskiego. Dzisiejsza św. Ewangelia wybornie odpowiada tym celom.

1. Chrystus Pan mówi w niej o Swej męce, którą w czasie postu czterdziestodniowego winniśmy rozważać; to będzie przedmiotem pierwszej uwagi.

2. Chrystus przywraca wzrok ślepemu żebrakowi, który jest obrazem każdego grzesznika, mającego nawrócić się do Boga podczas czterdziestodniowego postu; to będzie przedmiotem drugiej uwagi.

I. Chrystus Pan mówi o Swojej męce.

1. *W on czas wziął z sobą Jezus uczniów dwanaście i rzekł im: oto wступujemy do Jeruzalem; a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroka o Synu człowieczym.* Dziś po trzeci już raz Chrystus Pan Swoją mękę przepowiada. Jak smutni, jak niespokojni bylibyśmy, gdyby nam wiadome były wszystkie nasze nieszczęścia, wszystkie smutne wypadki, które nas kiedyś spotkać mogą. Chrystus Pan wiedział o wszystkich Swoich cierpieniach. On miał je zawsze przed Swemi oczyma, o nich ciągle myślał. To przewidzenie przez Chrystusa Pana o Jego męce daje nam powód do wierzenia, że całe Jego życie niczem innem nie było, jak tylko ciągłą męką.

Miłość jedynie skłoniła Chrystusa Pana do przepowiedzenia wcześniej Swej męki i śmierci. Z miłości ostrzegał uczniów, aby się z śmierci Jego nie gorszyli, ale raczej, aby się cieszyli z Jego Zmartwychwstania, które podobnie im przepowiedział jak i śmierć. Z miłości ku całemu rodzajowi ludzkiemu wstępuje Chrystus Pan po raz ostatni do Jeruzalem, w której widzi, że na Nim wypełni się to wszystko, co prorocy o Jego męce przepowiedzieli. Dawid albowiem w psalmie 21, Izajasz w 23 rozdziale, Zacharyasz w 11 i 13, na kilkaset lat przed przyjściem Chrystusa Pana przepowiedzieli wszystkie okoliczności Jego męki, i tak je dobitnie opisali, jak Ewangelisci później. Jezus wiedział wcześniej o Swej męce, jednak nie uchodził przed nią. Dobrowolnie więc wydał Się za nas na mękę, i cierpiał za nas nie z potrzeby, ale z wolnej woli, cierpiał z miłości. Miłość domaga się nawzajem miłości. Chry-

stus Pan cierpiał za nas, nie mając do tego żadnej powinności, więc my także z miłości ku Niemu powinniśmy cokolwiek wycierpieć. Jest rzeczą bardzo nieprzyzwoitą, kiedy kto mówi: Ja nie powinienem tego cierpieć, ja nie powinienem tego czynić i t. p. Ale kochani słuchacze! gdyby Chrystus Pan nie cierpiał za nas nie więcej nad to, co powinien, my nigdy nie bylibyśmy odkupieni. Jeśliby Bóg dla nas nic nie czynił nad to, co powinien, wszyscy już dawno zginęlibyśmy. Miłość nie pyta się nigdy o powinność. Kto Boga kocha, tak jak On nas, ten wykonywa chętnie to wszystko, cokolwiek Bogu podobać się może.

2. *Będzie wydany poganom, i będzie naigrawany, ubiczowany i uplwany, i ubiczowawszy, zamordują Go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie.* Tu znowu widzimy wszechmocność Pana naszego. Wie poprzednio od wszystkich, co go ma spotkać. Proszę was, kochani słuchacze! odczytacie sobie podczas czterdziestodniowego postu historię męki Jezusa Chrystusa, a sami spostrzeżecie, jako co do joty wypełniło się wszystko, cokolwiek o Swej męce Chrystus Pan przepowiedział. Był On pogonom wydany, jak n. p. Piłatowi i jego służalcom. Rozmaite urągania, bolesne nader biczowanie, okropne zeplwanie, te wszystkie cierpienia niepodobna prawie, żebyście mogli rozważać bez uczucia politowania nad Jezusem. Został przybity do krzyża, umarł i pogrzebion; ale dnia trzeciego, według swego przepowiedzenia, zmartwych powstał. Prawdziwie, takich cierpień, jakie poniósł Chrystus Pan, nikt się nie powinien wstydzić, i z nich się gorszyć. Cierpiał Pan Jezus, ale niewinnie, według zeznania samego Piłata; cierpiał nie za Siebie, ale aby lud swój wybawił od grzechów, jak to przepowiedzieli prorocy. Cierpiał, ale Sam Sobie cierpienie obrał i ono dobrowolnie oznaczył. Cierpiał i umarł. Na dowód zaś, że nie śmierć nad Nim, ale On nad śmiercią panuje, wziął po trzech dniach Swoje życie i zmartwych powstał. Zaiste! za takowe cierpienia możemy powinszować Chrystusowi Panu i nam samym. Jego cierpienia przyniosły Mu wielką chwałę, a nam zbawienie. My zaś powinniśmy wstydzić się, jeżeli będąc członkami takiej głowy, poddanymi takiego króla, uczniami takiego mistrza jeżeli—mówię—stronimy od cierpień, uchylamy się od postu i czynienia pokuty.

3. *A oni tego nie rozumieli i było to słowo zakryte od nich.* Uczniowie nie rozumieli wcale Chrystusa o męce i śmierci Swej do nich mówiącego, bo nie byli jeszcze

pod ten czas przez Ducha św. oświeceni; nie chcieli temu wierzyć, żeby Mesyas, którego sobie wystawiali jako potężnego króla, miał kiedyś bolesną i haniebną śmiercią zakończyć życie. Dopiero po zmartwychwstaniu otworzyły się im oczy, a rozum został oświecony dopiero po przyjściu Ducha św. Smutną byłoby rzeczą, jeśliby pomiędzy nami znajdowali się chrześcijanie, podobnie jak niegdyś uczniowie, nierozumiejący męki Pana naszego, a jeszcze bardziej, jeśliby nie wiedzieli nawet, co On dla nas wycierpiał.

Powinniśmy z wiary wiedzieć równie o chwale Chrystusa, jak i o Jego cierpieniach. *Potrzeba było, aby Chrystus cierpieć i tak wszedł do chwały swojej.* (Łuk. XXIV., 26). To wyrzekł sam Chrystus Pan. *A my będziemy z nim pospół uwieleni, jeżeli będziemy z nim cierpieć.* (Do Rzym. VIII., 17): to powiedział wybrany Apostoł, Paweł św. W tym czasie czterdziestodniowego postu osławiamy się z męką Chrystusa Pana przez znajdowanie się w kościele na jej rozmyślanie; doświadczamy sami, co to jest cierpieć przez ujęcie sobie pokarmu i napoju, przez powściąganie namiętności, przez okazanie cierpliwości we wszystkich nadarzających się przeciwnościach, a uczujemy przynajmniej w części cierpienia Chrystusa; ale nie tracimy także nadziei i pociechy, że mieć będziemy kiedyś udział w Jego chwale.

II. Chrystus Pan przywraca wzrok ślepeму żebrakowi.

Już powiedziałem, że post jest przeznaczony do rozpamiętywania męki Chrystusa Pana i ku zadośćuczynieniu za grzechy nasze. Pokuta tyczy się grzeszników, a nimi jesteśmy my wszyscy. Im kto większym jest grzesznikiem, tem też większej potrzebuje pokuty. Porównajmy grzesznika, podczas czterdziestodniowego postu czyniącego pokutę, z człowiekiem ślepy, odbierającym wzrok od Chrystusa Pana.

1. *I stało się, gdy się przybliżali do Jerycho, ślepy niektórzy siedział wedle drogi, żebrząc.* Każdy grzesznik jest owym ślepy. Stan człowieka ślepego jest prawdziwie go dzień politowania; nie widzi on światła dziennego, nie wie, co się około niego dzieje, nie widzi ludzi, którzy z nim rozmawiają. Daleko jednak smutniejszy jest stan czło-

wieka w duchowej nędzy zostającego; pozbawiony on jest światła niebieskiego; nie poznaje, na jaki cel utworzył go Pan Bóg. Śmierć bliska, sąd straszliwy, kary piekielne, radość niebieska, w jego zaślepionym rozumie, wszystko to utracą swą rzeczywistość. Cierpienia Chrystusa, przykłady Świętych, wszystko co nosi imię wiary i cnoty, tyle na niego czyni wrażenia, ile najpiękniejsze kolory na ślepego. *Ślepy siedział przy drodze.* Ślepy człowiek nie może nic innego robić, jak siedzieć, próżnując. Nie może on ciężko pracować i wiele zarobić. Podobnie grzesznik, nie może u Boga zasłużyć i coś nabyć ku żywotowi wiecznemu. Bez światła wiary i łaski Boskiej, na których grzesznikowi schodzi, wszystko co czyni, jest mu nieużytecznem; jego dobre uczynki są umarłemi; przydaje grzech do grzechu i nie widzi przepaści, w którą popada. *Ślepy siedział przy drodze i żebrał.* Rzecz z siebie jasna, że człowiek ślepy jestto człowiek nieszczęśliwy. Ponieważ sam sobie nie może zarobić, musi więc czekać, aż ktoś da mu jakieś wsparcie. Ale nie masz człowieka nieszczęśliwszego nad grzesznika. chociażby miał pieniędzy pełne kieszenie, i zbożem zapelniane stodoły; bo człowiek bez cnoty, chrześcijanin bez dobrych uczynków, człowiek, który utracą prawo do dóbr wiecznych i przestaje być dziedzicem nieba, jest w oczach Pana Boga uboższy i nieszczęśliwszy, niż jakikolwiek żebrak. Dlatego Chrystus Pan powiedział: *Cóż pomoże człowiekowi, chociażby i cały świat pozyskał, a duszę swoją stracił.* (Mat. XVI., 26).

2. *A ślepy usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał: coby to było? I odpowiedzieli mu: iż Jezus Nazareński mimo idzie; a on zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A ci co szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tembardziej wołał: Synu Dawidów! zmiłuj się nademną!* Każdy grzesznik podczas świętego postu powinien toż samo czynić, co tu widzi ślepego żebraka czyniącego. Jeśliby grzesznik był tak dalece ślepym, żeby nic nie widział, to przynajmniej może słyszeć, jak często w tym czasie lud chrześcijański udaje się do kościoła na nabożeństwo, oczyszcza swe serce przez Sakrament Pokuty św., i zasila się Ciałem Pańskim. Jeśli się spyta, coby to się znaczyło, odbierze odpowiedź: że Jezus z Nazaret przechodzi. Że teraz jest ten czas, w którym Jezus za grzeszników cierpi, i w czasie wielkanocnym chce wszystkich do stołu swego przepuścić. Każdy przeto grzesznik powinien w tym zba-

wiennym w czasie na podobieństwo ślepego żebraka, wołać: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* Być może, że się znajdą i tacy ludzie, co mu będą grozić i nakazywać, żeby milczał, że zli towarzysze z jego nawrócenia będą uragać i używać będą różnych środków, żeby go odwieść od czynienia pokuty. Jednakże jeżeli go obchodzi zbawienie duszy przynajmniej tyle, ile biednego żebraka obchodziła jego ślepotą, nie powinien zważać na ludzi, ale coraz mocniej wołać: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* Kochani słuchacze! Podczas tego czterdziestodniowego postu prosicie codziennie Pana Boga o szczery żal za wasze grzechy; o prawdziwą pokutę i poprawę życia waszego; modlitwa wasza nie będzie bez korzyści: posłuchajcie tylko zakończenia.

3. *A Jezus stanąwszy, kazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odpowiedział: Panie! abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj. Wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga, a lud wszystek widząc, dał chwałę Bogu.*

O, jak dobrym jest nasz Pan dla tych, którzy w Nim mają prawdziwą ufność. Grzesznicy! jakkolwiek wielkie byłyby wasze grzechy, nie rozpaczajcie atoli. Jeżeli tylko szczerze pragniecie być z nich rozwiązanymi, udajcie się z żywą wiarą do waszego Zbawiciela. On, jako niegdyś chętnie przywracał ślepym wzrok, kulawym chód, niemym mowę, trędowatych oczyszczał, tak też i was jeszcze z większą uprzejmością przemieni przez swoją łaskę; oddanych nieczystości, na kochających się w czystości; nie-wstrzemięźliwych w jedzeniu i picciu, na wstrzemięźliwych; pysznych na pokornych; gniewliwych na cierpliwych; zazdrośnych na miłosiernych. Bóg dobroci, Bóg miłosierdzia wzywa was w tym zbawiennym czasie do Siebie, jako matka swe dzieci. Oczekuje z niecierpliwością tej chwili, w której zbliżycie się do Niego. Udajcież się więc do Niego, udajcież się czemdrędej, a On was przyjmie na łono Swoje jako dobrotliwy Ojciec. Amen.

NIEDZIELA I. POSTU.

W trzydziestym roku życia swego został Chrystus Pan ochrzczony w rzece Jordanie przez Jana św. W tymże czasie zaczął sprawować urząd Boskiego nauczyciela, t. j. świętą naukę publicznie ogłaszać. Zdarzenie, które dzisiaj Ewangelia obejmuje, miało miejsce zaraz po ochrzczeniu Chrystusa Pana. W dzisiejszej Ewangelii o trzech rzeczach wspomina Mateusz św.:

1. Że Chrystus Pan został zaprowadzony na puszcę od ducha. 2. Że pościł przez czterdzieści dni i nocy. 3. Że po trzy razy był od czarta kuszony.

Chrześcijanie moi! Znajdziecie pożyteczną naukę dla siebie w dzisiejszej Ewangelii, pilną tylko dajcie bacność na jej wykład.

1. Chrystus Pan zaprowadzony od ducha na puszcę.

W on czas był zaprowadzony Jezus na puszcę od ducha, aby był kuszony od diabła. Nie zły, ale dobry duch, jego własna wewnętrzna chęć, albo raczej Bóg Duch św. zaprowadził Chrystusa Pana na puszcę. Podczas chrztu, który cokolwiek wprzód przyjął, otworzyło się niebo i Duch św. w postaci gołębiej zstąpił na Niego. Poczem Pan Jezus, pełen Ducha, wrócił się od Jordanu i zaprowadzony został przez Ducha na puszcę, a jak mówi Marek św., duch wygnał go na puszcę. (Łuk. IV., Marek I., 12). Puszczą była okolica, czyli miejsce od wsi i miasta odległe. Zbawiciel nasz na tem miejscu, oddalony od ludzi i zgiełku świata, przepędzał czas na modlitwie i rozmowie z swym Ojcem niebieskim. Tu niejako przygotował się do sprawowania wielkiego dzieła zbawienia ludzkiego.

Kochani słuchacze! Proście Ducha św., żeby On i was podczas czterdziestodniowego postu prowadził na puszcę; usuwajcie się, o ile być może od zgiełku świata, zamykajcie święte ustronie, na którym daleko łatwiej możecie z Bogiem rozmawiać i nad ważnością zbawienia waszego zastanawiać się. Pobożni kapłani, zakonnicy i zakonnice, a nawet i bogobojni ludzie świeccy zwykli się udawać co-rocznie, a szczególnie podczas wielkiego postu na kilka lub kilkanaście dni na ustronie, t. j. zwykli unikać przez niejaki czas obcowania z ludźmi. a zatrudniać się jedynie

modlitwą, czytaniem książek duchownych, pobożnem rozmyślaniem, roztrząsaniem swego sumienia, oczyszczaniem serca przez święte ćwiczenia i odnowieniem swego ducha. W tem naśladowają oni Chrystusa Pana, który na puszczy, czyli ustronie został zaprowadzony przez Ducha św. Naśladowajcie Go i wy, kochani słuchacze! o ile przynajmniej możecie; udawajcie się w tym czasie częściej niż kiedy indziej do kościoła i trzymajcie się domu waszego; brzydziecie się światem i jego sprawami, przestawajcie z Bogiem i sobą samymi, módlcie się często i gorąco, czytajcie uważnie książki duchowne, rozważajcie życie wasze, roztrząsajcie sumienie, poprawiajcie obyczaje, gotujcie się do odprawienia dobrze w czasie wielkanocnym Spowiedzi św. i do przyjęcia godnie Ciała Pańskiego. Na czasie do tego zbywać wam nie może. Macie niedziele i uroczystości, a nawet w dniach roboczych znajdują się na to niektóre godziny. Nie może wam zbywać także i na miejscu, bo Bóg wszędzie jest obecny. Każdy zakątek jest dogodny do myślenia o Bogu i zbawieniu duszy. Kochani słuchacze! starajcież się szczerze zajmować sprawą zbawienia waszego w tym czasie, bo inaczej bardzo źle stałoby się z wami.

II. Jezus pościł przez czterdzieści dni i nocy.

A gdy pościł czterdzieści dni i nocy, potem łaknął. Dni czterdzieści pościł także Mojżesz, kiedy lud wybrany miał odebrać od Boga, za jego pośrednictwem, tablice prawa. Czterdzieści dni pościł i wielki prorok Elias, nim przypuszczony został do rozmowy z Bogiem w jaskini na górze Horeb. (3 Kr. XIX., 8). Mojżesz i Elias w wielu okolicznościach wyobrażali Messyasa. Chrystus Pan, aby nie był uważany za mniejszego od Mojżesza i Eliasza, pościł także przez czterdzieści dni. Nie pościł dłużej, aby nikt nie miał powodu do powątpiewania, czyli był prawdziwym człowiekiem (Łuk. IV., 2). Św. Łukasz mówi wyraźnie, że Chrystus Pan przez cały przeciąg swego pobytu na puszczy, to jest przez dni czterdzieści, nic nie jadł. Post więc Zbawiciela naszego ściślejszym już być nie mógł. Czas czterdziestodniowego postu, któregośmy za łaską Pana Boga doczekali, jest czasem świętym dla wszystkich chrześcijan. Jest to czas, który Sam Syn Boga poświęcił. Jako chrześcijanie, mamy obowiązek naśladować Chrystusa Pana do nas

wszystkich mówiącego: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną.* (Łuk. IX., 23). Dla naśladowania właśnie Chrystusa Pana post czterdziestodniowy postanowili sami już Apostołowie, i aż do naszych czasów zawsze był pilnie zachowywany w Kościele katolickim. Przemawiam ja do was, kochani parafianie, słowa św. Ignacego, ucznia apostołskiego: *Nie pogardzajcie czterdziestodniowym postem, bo on obejmuje wzór życia Pana naszego.* Sam Chrystus Pan, który od Swych uczniów, dopóki był razem z nimi, żadnego postu nie wymagał, przepowiedział jednak (Mat. IX., 15): *Że przyjdzie czas, gdy będzie od nich wzięty oblubieniec, a wtedy będą pościć.* Tym oblubieńcem jest On Sam. Został On od nas wzięty przez Swoje wniebowstąpienie; od tego czasu Jego oblubienica, Kościół katolicki, począł pościć; my więc, jeżelibyśmy nie chcieli w tym czasie ująć sobie z pokarmów, jeślibyśmy jedli, pili i spali, podobnie jak w innym czasie, nie należelibyśmy ani do uczniów Chrystusa, którzy w tym czasie poszczą, ani do powolnych dzieci Kościołowi, naszej matce, która nam w tym czasie nakazuje wstrzymać się od pewnych pokarmów, i w oznaczonym tylko czasie dozwolone brać.

III. Jezus był po trzy razy kuszony od czarta.

Niech was to nie przeraża. kochani słuchacze! że Pan nasz i Bóg nasz dozwolił się czartu kusić. On zezwolił nawet na to, aby był ukrzyżowany przez ludzi bezbożnych, którzy według Pisma św. i Ojców Kościoła, są członkami, sługami i narzędziami czarta. Nie jest to żadną sromotą dla naszego Zbawiciela, że dozwolił Siebie kusić, bo dozwolił nawet zamordować Siebie. I owszem, przystało, aby Ten, który przyszedł zwyciężyć Swoją śmiercią śmierć naszą, zwyciężył także Swemi pokusami, pokusy nasze. Przy każdej pokusie czartowskiej dzielnie odpartej, uczy nas Chrystus Pan, jak mamy się potykać z naszymi pokusami.

1. Pierwsza pokusa. *I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeżeli jest Syn Boży, rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem. A On odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie sąmym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.* Duch niegodziwy daje się poznać przez swe postęпки. Jako niegdyś Ewę pobudził do zerwania zakazanego owocu, tak tu Chrystusa Pana chce odwieść od

postu. Adama i Ewę duch kłamstwa upewniał, że jeśli zje-
dzą z drzewa zakazanego owoc, wcale przez to nie umrą,
i owszem staną się jakby bogowie. (Moj. III. 5). Czart ku-
sząc Chrystusa Pana, chciał się tylko dowiedzieć czemu
był: *jeśli jesteś synem Bożym, rzec, aby te kamienie stały
się chlebem*. Uważajcie, chrześcijanie moi! czart chcąc sobie
ułatwić przystęp do kuszenia, używa z początku pochlebstwa.
Mieście się chrześcijanie na baczności i nie wierźcie z ła-
twością czartu, jakoby post był szkodliwy zdrowiu. Pomnij-
cie sobie, że przez swą niewstrzemięźliwość utracili rodzice
nasi swą pierwotną szczęśliwość i prawo do nieba. Przez
post zaś począł Chrystus Pan szukać zbawienia naszego.
Kogoż chcecie bardziej słuchać, Chrystusa Pana, czyli też
czarta? Czart mówi tylko o chlebie, o jedzeniu i piciu, o tem
co jest przyjemnem dla ciała; Chrystus zaś mówi o słowie
bożem, o posiłku duszy, o tem co nam dopomaga do cnoty,
Chrystus powiada: *Człowiek żyje nie samym tylko chlebem,
ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych* (Mat. IV., 4).
Temi słowy oznaczył Chrystus Pan dwojakie człowieka ży-
cie: cielesne, które trwa przez krótki tylko czas na ziemi,
i duchowe, które na wieki trwać będzie w niebie. Na po-
siłek ciała daje nam Pan Bóg chleb codzienny, do utrzy-
mania zaś duszy, daje nam swoje święte słowo, które
podczas wielkiego postu częściej niż kiedy indziej ogłaszane
bywa, abyśmy w tym czasie mniej o ciele, a więcej o du-
szy mieli starania. Kochani słuchacze! św. Paweł Apostoł
(w Lis. Rzym. XIV, 17) przepowiedział: *że Królestwo Boże
nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość, pokój i we-
sele w Duchu świętym*. Słudzy brzucha, nie mogą być słu-
gami Boga, kto się zuchwale od postu wyłamuje, ten sam
siebie wyłącza od uczty, którą Bóg swoim sługom w przy-
szłości nagotował.

2. Druga pokusa. *Tedy wziął go djabeł do miasta
świętego i postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: jeśliś
jest Syn Boży, spuść Się na dół, albowiem napisano jest: iż
Aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić,
abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej, Rzekł mu Je-
zus: napisano jest także, nie będziesz kusić Pana Boga
twego*. Że Chrystus Pan dozwala się prowadzić kusicielowi
tu i ówdzie, nie pochodzi to z Jego słabości, dowodzi tylko
Jego głębokiej pokory i wielkiej cierpliwości. Czart, aby
mógł do lekkomyślnego z góry spuszczenia się Chrystusa
skłonić, przytacza mu nawet z Pisma św. słowa, ale je fał-

szuje, opuszcza bowiem wyrazy: *aby Cię strzegli, we wszystkich drogach twoich.* (Ps. 90, 11). To jest: Bóg przykazał wszystkim Aniołom Swoim, aby nas bronili w naszych drogach, ale nie w lekkomyślnem spuszczeniu się z góry. Fałszywie przytoczone słowa przez czarta, zbija Chrystus Pan prawdziwemi słowy, napisano: *nie będziesz kusił Pana twego Boga.* (Deut. VI. 16). Kochani chrześcijanie! nie dowierzajcie żadnemu zwodzicielowi; strzeżcie się jak najmocniej tych, którzy was nauczają innej wiary i innych obyczajów od tych, których was nauczył Bóg w Kościele katolickim przez Jezusa Chrystusa. Chociażby chcieli naukę swoją popierać słowem bożem, nie słuchajcie ich jednak; wiedźcie, że czart ma także swoich apostołów, którzy podobnie jak on, słowo boże kręcą, fałszują i podług swego widzimisię tłumaczą.

3. Pokusa trzecia. *Wziął Go zaś djabeł na górę bardzo wysoką i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i ozdobę ich. I rzekł mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.* Tedy mu rzekł Jezus: *Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu Samemu służyć.* Tedy opuścił Go djabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu. Uczcie się z tego chrześcijanie moi, nie posuwać się nigdy do grzechu, cokolwiekby wam ofiarowano. Jako czart nie może rozdawać królestw, bo te nie są jego własnością, tak też żaden kusiciel, który was do grzechu namawia, nie zdoła was uszczęśliwić. Kto zawsze grzeszy, ten poddaje się czartu i jego adoruje, pełniąc wolę jego. Starajcie się wrazić w pamięć waszą najmocniej te słowa Chrystusa: *Pana Boga twego bać się będziesz i Jemu Samemu służyć* (5 Moj. VI. 13). Słuchacze moi! ile razy będzie na was nacierać jakaś niegodziwa pokusa, przypominajcie sobie wspomnianą odpowiedź Chrystusa Pana. Ona jest zdolna wszystkie natarczywości czarta i jego posłanników od was oddalić. Nie lękajcie się, żeby wam miało zbywać na pomocy ze strony Boga, jeżeli tylko nie posuniecie się dobrowolnie do grzechu; potykajcie się tylko dzielnie, jak was tego nauczył swoim przykładem Chrystus Pan. Bóg nigdy nie opuszcza swych wiernych sług i prędzej pošle swych Aniołów na ich usługę, niż żeby miał dozwolić czartu nad nimi panować. Amen.

NIEDZIELA II. POSTU.

Wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego i wyprowadził je na górę wysoką osobną i przemienił się przed nimi. *Math. XVII. 1.*

To, co w dzisiejszej Ewangelii czytamy, jest spełnieniem obietnicy przed sześcioma dniami Apostołom uczynionej. Przed sześcioma dniami Chrystus Pan, przybywszy do miasta Cezarei Filipowej, pytał się naprzód uczniów: kim powiadają być ludzie Syna człowieczego? Kim Mię być i wy powiadacie? W tym razie Piotr dał oną sławną odpowiedź: *jesteś Chrystus, Syn Boga żywego*. A Chrystus Pan odpowiadając mu rzekł: *Błogosławiony jesteś Symonie Baryona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech. A Ja tobie powiadam, że ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu*. Później począł Chrystus Pan mówić o Swej męce: *Potrzeba Mi odejść do Jeruzalem i wiele cierpieć od starszych i od doktorów i arcykapłanów, i być zabitym, i trzeciego dnia zmartwychwstać*. Te słowa zasmuciły Apostołów, a szczególnie Piotra św., który w uniesieniu rzekł: *Nie daj tego Panie, żeby to miało przyjść na Ciebie!* W końcu Swojej z uczniami rozmowy, wyrzekł: *Zaprawdę powiadam, są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie skosztują śmierci, aż ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w Królestwie Swojem*. Wielu tłumaczy Pisma świętego te ostatnie słowa rozumie o przemienieniu Sie Chrystusa Pana, które jest przedmiotem dzisiejszej Ewangelii. Przystępując teraz do jej wykładu, następny czynię podział:

1. Przemienienie Pana naszego uczy nas, żebyśmy się nie przywiązywali do rzeczy ziemskich.

2. Przemienienie Pana naszego uczy nas, żebyśmy starali się o nabycie dóbr niebieskich.

I. Przemienienie Chrystusa Pana naszego, uczy nas nie przywiązywać się do rzeczy ziemskich.

1. *W on czas wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego, wprowadził je na górę wysoką osobną i przemienił się przed nimi*. Wielu już miał uczniów Chrystus Pan ale z tych wybrał sobie szczególnie dwunastu, których nazwał Apostołami. Z Apostołów wybrał znowu trzech, to

jest: Piotra, Jakóba i Jana, żeby byli widzami i świadkami tajemnicy Jego przemienienia. Ci trzej Apostołowie, według uwagi ś. Jana Chryzostoma, odznaczali się od innych swoją gorliwością o chwałę Chrystusa, gorącą miłością i stałością wśród przeciwności. Święty zaś Tomasz, zwany Doktorem anielskim, w tym postępku Zbawiciela upatruje wyobrażenie wyboru boskiego do łaski i chwały. Cokolwiek bądź, ta okoliczność przepomina nam, że żaden człowiek nie powinien sobie rościć prawa do łask zbyt nadzwyczajnych; do osobliwszych bowiem zamiarów wykonania, powołuje Bóg tyle tylko osób, ile jest potrzeba; powołuje najzdolniejszych, albo najgodniejszych, i tym tylko osobliwych udziela łask. Inni uczniowie Chrystusa, lubo Jego przemienienia nie widzieli, byli jednak dobrymi; więc i my możemy być dobrymi chrześcijanami, chociażbyśmy nie mieli żadnych objawień i widzeń niebieskich. Piotr, Jakób i Jan, znajdują się dzisiaj z Jezusem na górze Tabor, ale ci także sami Apostołowie będą kiedyś wespół z Jezusem na górze oliwnej. Dziś biorą udział w radości swego Mistrza, ale za to w wielki czwartek będą mieć udział w Jego cierpieniach. Tak postanowił Pan Bóg, słuchacze moi, że nikt z ludzi nie może mieć po sobie dwu niebios, jedno w tem życiu na ziemi, a drugie po śmierci w górze. Przez rozmaite uciski trzeba nam wchodzić do Królestwa Bożego. Uciechy tego świata, nie mogą torować nam drogi do uciech niebieskich. Jako chrześcijanie, pogardzajcie dobrami ziemskimi, zmysłowemi rozkoszami, próżnymi tego świata zaszczytami; ażebyście za nimi się uganiając, nie stracili dóbr prawdziwych, rozkoszy czystych, niebieskich, zaszczytów wiecznych w niebie. Kto chce mieć kiedyś udział w chwale Chrystusa, potrzeba, żeby poprzednio dzielił Jego uciski i smutek.

Mając się przemienić Chrystus Pan w obecności Swych uczniów, zaprowadził ich na górę. Uważajcie chrześcijanie! Okazuje Swoją chwałę Zbawiciel nie na dole, nie w obecności licznie zgromadzonego ludu, ale na górze, na miejscu samotnem, w obecności trzech tylko uczniów. Górą, na której teraz siedzi Zbawiciel nasz, w chwale Swego Ojca, jest niebo; ziemią, na której mieszkamy, jest tylko dolina, padołem płaczu; pocóż dusza nasza ma się przywiązywać do ziemi, kiedy ta nie jest jej stałym mieszkaniem? Czemuż nie wzdychamy ciągle ku niebu, które wieczną będzie naszą ojczyzną? Czemu nie wołamy

z świętym Pawłem: *nieszczęśliwy ja człowiek! a któż mnie uwolni z ciała tej śmierci?* Lub ze świętym Ignacym: *O jak mi śmierdzi ziemia, kiedy spoglądam w niebo!* Albo z świętą Teresą: *O Boże! a kiedyż Cię oglądać będę?* My prosto chodzimy, głowę mamy podniesioną ku górze, abyśmy ciągle w niebo patrzyli, a ziemią pogardzali. Nierozumne zwierzęta, na czterech nogach chodzą i mają głowę ku ziemi schyloną, bo są jedynie dla ziemi stworzone.

2. *Przemienił się przed nimi: a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg.* Przemienienie znaczy tu, że Chrystus Pan ukazał mały promyk Swej Boskiej chwały, którą poprzednio zawsze zwykł był ukrywać. Chrystus Pan był Bogiem i pospół człowiekiem, a podług wyrażeń Pawła św.: *Mieszka w Nim wszystka zupełność Bóstwa cielesnie*, to jest rzeczywiście, więc naturalnym sposobem, światłość Jego Boskiej Istoty ciągle otaczała Jego ludzką duszę, a z duszy spływała na ciało, ale Sam dobrowolnie cudem Swej wszechmocności, ten wpływ Bóstwa na człowieczeństwo tamował. Z Swej natury, zawsze był Chrystus Pan otoczony światłością, podobnie jak dziś przy Swem przemienieniu, i w oczach wszystkich ludzi był prawdziwym Bogiem, ale zamierzył Sobie ukazać się Samym tylko człowiekiem, aby mógł być od ludzi wzgardzony, wyszydzony, ubiczowany i zamordowany. Sam usunął od natury ludzkiej chwałę prerogatywy, szczęśliwość i inne przymioty Osoby Boskiej, aby przez to mógł dla nas ponieść hańbę, krzywdy różne, głód i pragnienie, rany i śmierć.

Uważajcie dobrze, słuchacze moi, jak obojętnym był Pan nasz ku temu wszystkiemu, za czem świat się ugania. Jesteśmyż my roztrojni nie naśladować Go? Prawdziwie! wszystkie rzeczy ziemskie nie muszą mieć wartości u Boga, bo Syn Boży wcale o nie nie dbał. Ach! jeslibyśmy dobrze rozważyli, jak niestałem, jak zmiennem, jak uciążliwym dla nas jest to wszystko, co nam świat przedstawia, zmuszeni bylibyśmy zawołać z Salomonem: *Próżność próżności! wszystko jest niczem więcej, jak tylko próżnością i utrapieniem ducha* (Ekl. 1).

3. *A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający.* Ukazanie się tych dwóch wielkim świętym z drugiego świata, nie jest bez tajemnicy. Mojżesz przedstawiał prawo, które lud przygotowywało do przyjęcia

Chrystusa. Eliasz był tu w osobie wielu proroków, którzy wszystkie prawie okoliczności Jego życia i męki przepowiedzieli. Obadwaj oddali uczniom i nam najuroczystsze świadectwo, że Jezus był rzeczywiście prawdziwym Chrystusem, albo Mesyaszem przyobiecany w prawie i przepowiedzianym przez proroków. Mojżesz i Eliasz rozmawiają z Jezusem, ale o czemże? Dzisiejsza Ewangelia nie wspomina; ale św. Łukasz inny Ewangelista wyraźnie mówi, że rozmawiali o śmierci, która miała nastąpić w Jeruzalem (Łuk. IX. 30). Mówili między sobą o męce i śmierci. Tu znowu uważajcie słuchacze moi! w pośród Swego świętego i radośnego przemienienia, Chrystus rozmawia o cierpieniach i męce nadchodzącej, dlaczegoż? aby nie było w życiu Jego nawet momentu, w którymby nie okazywał pogardy ku godnościom, zaszczytom i dobrom ziemskim.

W najświeńiejszej chwili Swego życia, zatrudnia się gorzką myślą o Swej śmierci. Słuchacze moi! naśladowcie waszego Zbawiciela. W chwilach wesela i radości, nie zapominajcie o czasie utrapienia i smutku, który niezadługo nadejdzie, nie zapominajcie o nadchodzącej godzinie śmierci. Tym sposobem, nie będzie was wiele zajmować ziemia, i wzgardziwszy doczesnością, zajmiecie się szczerze wiecznością.

II. Przemienienie Pana naszego, uczy nas starać się szczerze o dobra duchowe w niebie.

Kochani chrześcijanie! skupcie jeszcze raz myśli wasze i uważajcie, jak dokładnie Chrystus Pan w tajemnicy Swego przemienienia wskazuje nam: 1. Radość niebieską. 2. Drogę do niej prowadzącą.

1. *Piotr zaś rzekł do Jesusa: Panie! dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.* Piotr św. widzi tylko kilka promyków niebieskiego światła na Jezusie, widzi przed sobą dwóch tylko świętych przy Jezusie, zakosztował tylko trochę słodczy niebieskiej, a jednak odchodzi od siebie niejako, wpada w pewien rodzaj zachwycenia, w jednej chwili zapomina o świecie i nie myśli wcale powrócić do niego: *Dobrze nam tu jest*, mówi do swego Mistrza. Jeżeli jedno tylko wejrzenie na uwielbione człowieczeństwo Chrystusa takie wrażenie sprawiło na Piotrze św., o mój Boże! cóż teraz powiedzieć o owych strumieniach słody-

czy, którymi napawasz Twoich wybranych? Moi słuchacze! jakże szczęśliwi bylibyśmy, gdybyśmy mogli widzieć nie tylko przemienienie Chrystusa, jak je widział Piotr święty, ale gdybyśmy, mówię, mogli widzieć całą jasność Jego Bóstwa, i nie tylko Mojżesza i Eliasza, ale wszystkich Aniołów i wszystkich świętych w niebie? Ach! kiedyż nadejdzie ta szczęśliwa chwila? Ach! czyliż nie powinien każdy chrześcijanin z niecierpliwością jej wyglądać, do niej codziennie wzdychać i dokładać wszelkiego starania, aby mógł wniknąć do Królestwa niebieskiego, gdzie tyle jest przyjemności? Uciechy ziemskie są podobnie jak ziemia niestała, przemijająca; uciechy niebieskie są podobnie jak niebo nieprzewziane, wieczne, boskie, bo nieróżne od Samego Boga. Bez dóbr ziemskich można się obejść, wiele osób wcale ich nie posiada, a wszyscy utracimy je w ostatniej godzinie śmierci; dobra zaś niebieskie niezbędnie są nam potrzebne, oprócz tych, niema innych dóbr prawdziwych, jeśli te utracimy, utracimy wszystko na wieki. Uciechy ziemskie są tylko zmysłowe, cielesne, nasz rozumny duch nie może w nich znaleźć trwałej przyjemności. Uciechy zaś niebieskie są duchowe, święte i czyste; duch nasz będzie niemi ciągle i doskonale zadowolniony. Jakkolwiek dobrze miałby się człowiek tu na ziemi, jednakże nie może zawsze powiedzieć: dobrze nam tu być. W niebie zaś będą szczęśliwi ludzie bez najmniejszej przerwy. Zawsze mogą powiedzieć: „dobrze nam tu być“.

2. *Gdy Piotr jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je, a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym Się Mnie dobrze upodobało, Jego słuchajcie.* Przemienienie Pańskie nie tylko obudza w nas gorącą chęć wstąpienia do nieba, ale i drogę do niego prowadzącą wskazuje. Drogą do nieba jest sam Jezus Chrystus. Jednego razu Sam o Sobie powiedział: *ja jestem drogą, prawdą i życiem* (U Jana 14. 6). Że przez Jezusa wszyscy możemy być szczęśliwymi, upewnia nas o tem Ojciec niebieski, mówiąc o Chrystusie Panu: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w którym mam upodobanie, Tego słuchajcie.* Jezus jest najukochańszym Synem Boga, Synem z natury, a nie z przybrania, prawdziwym Synem Boga, Bogiem z Boga, światłością z światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego. Mojżesz, ten wielki mąż, był sługą tylko w domu Bożym; Eliasz najgorliwszy między prorokami, był od Boga tylko przybrany za swego syna. Jezus przeciwnie, jest Synem

Bożym, nie z łaski, ale z natury; jest jednorodzonym i wiecznym Synem Bożym, przez którego mamy przystęp wszyscy do Boga, Ojca naszego: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w którym mam Moje upodobanie.* Ten najukochańszy Syn niebieskiego Ojca dla nas ludzi stał się człowiekiem, wiele wycierpiał, haniebnie na krzyżu umarł i ceną Swej najdroższej krwi kupił nam żywot wieczny. Ojciec niebieski dla grzechów naszych zagniewany, cierpieniami Syna, w którym ma upodobanie, został ubłagany. Czegóż teraz żąda po nas Bóg, abyśmy mogli być Jego dziećmi, Jego dziedzicami, a współdziedzicami Chrystusa Pana w niebie? Tego słuchajcie, mówi Ojciec niebieski, to jest: wierzcie temu, co powiedział Mój Syn; spodziewajcie się tego, co przyobiecał, czyńcie wszystko, co tylko przykazał, a Ja będę miał w was Moje upodobanie i was na wieki uszczęśliwię: *Tego słuchajcie.*

Ustyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. A przystąpiwszy, Jezus dotknął Się ich i rzekł im: wstańcie a nie bójcie się. Kochani słuchacze! być może, iż się także lękacie, słysząc, że aby wniknąć do nieba, potrzeba zachować to wszystko, co Jezus przykazał; ale nie lękajcie się, Jezus zstępuje do nas codziennie podczas ofiary Mszy świętej, On nawet łączy Się z nami w św. Komunii, Swojem słowem nas cieszy, Swoją łaską wzmacnia. Usunąwszy na stronę bojaźń i nabrawszy ducha mężstwa, mówcie z świętym Pawłem: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia, ale nie ja, lecz łaska Boga ze mną.* Amen.

NIEDZIELA III. POSTU.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. *Luc. XI. 28.*

Weźmy naprzód na uwagę słowa, któremi dzisiejsza Ewangelia jest zakończoną: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Pobożna niewiasta z pośrodka licznej rzeszy widziała, jako Chrystus Pan z człowieka niemego wyrzucił czarta; słyszała także jako bronił Swego Bóstwa. Wszystko tyle się jej podobało w Panu naszym, że aż głośno zawołała: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi któreś ssal.* Tymczasem Chrystus Pan ani na

Swoją własną, ani na Swej Matki pochwałę nie nie zważa; mówi tylko krótko: *Błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*. Pochwalił więc pobożną niewiastę za to, że słuchała Jego nauki, pochwalił i was, kochani słuchacze! którzyście się dziś znowu do jej słuchania zgromadzili. Szczęśliwi jesteście, jeżeli to co w Ewangelii słyszycie, pilnie zachowujecie. Wszakże sam Zbawiciel powiedział: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*. Całą dzisiejszą Ewangelią można podzielić na trzy części:

1. Chrystus Pan wypędza niemego czarta. 2. Chrystus Pan broni się przeciw swym potwarcom. 3. Chrystus Pan mówi o powrocie nieczystego ducha.

I. Chrystus Pan wypędza niemego czarta.

W on czas wyrzucił Jezus czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy. Wypędzić czarta z człowieka niemego, nie innego nie znaczy, jak tylko nakazać czartu, aby z człowieka, którego obsiadł i uczynił niemym, ustąpił. Dzięki niech będą Bogu, że od tego czasu jak Chrystus Pan królestwo czarta wywrócił i moc jego osłabił, rzadko to się trafia między chrześcijanami, aby ktoś z nich był sposobem cielesnym przez złego ducha opętany; ale zato tem częściej spostrzegać się dają opętania duchowe; te bowiem mają miejsce między wszystkimi, co tylko dopuszczają się śmiertelnego grzechu. Tę prawdę objawił nam Duch św. na wielu miejscach Pisma św. I tak, Paweł św. w liście do Rzymian w r. 6, 16, mówi: *Czyliż nie wiecie, że jesteście tego sługami, komu usługę i posłuszeństwo czynicie? albo grzechowi na śmierć, albo przykazaniu ku sprawiedliwości*; to jest: jako ci, którzy sprawiedliwie i bogobojnie żyją, do Boga należą; tak też ci, którzy śmiertelnie grzeszą, stają się własnością czarta; i zginą niezawodnie według wspomnionego Apostoła, jeśli tylko nie wywikłają się z sideł diabła, w których ich trzyma ku czynieniu woli swojej.

Sidlami czarta są nasze namiętności i pożądlivości niegodziwe, któremi on nas ciągnie z jednego do drugiego grzechu. Kto więc w swem życiu samemi tylko zmysłowemi namiętnościami rządzi się, o tym można powiedzieć, że jest przez czarta opętany. Duch św. przez usta Jana św. (List. III. 8), powiedział: *Kto czyni grzech, z diabła jest,*

bo od początku djabeł grzeszy. Tak jest w istocie; kto ciągle jest grzesznikiem, ten jest opętany przez czarta i pospolicie przez czarta niemego. Czart podobnie czyni jak wilk. Wilk chwyta owcę za gardło, aby nie mogła wołać o pomoc; czart człowiekowi, którego przywiódł do grzechu, ściska podobnież gardło, aby nie mógł mówić. Prawdziwie tak jest; grzesznicy są pospolicie niemymi przynajmniej w rzeczach duchowych. Są niemymi, dla Boga, bo nie znajdują upodobania i przyjemności w modlitwie, nie cierpią rozmowy z Panem Bogiem. Są niemymi dla innych ludzi, bo milczą na cudze grzechy; na grzechy swych własnych dzieci i sobie podległych, są obojętni i nie mogą ich odwieść od złych postępów, bo sami często się ich dopuszczają. Są niemymi względem siebie samych, bo albo rzadko albo wcale nie spowiadają się swych grzechów, albo najcięższe grzechy zamilczą na spowiedzi ś. ku ich zbawieniu ustanowionej, a tem samem lekarstwo, na rany ich duszy postanowione, obracają w truciznę. Kto ciągle jest grzesznikiem, ten bardziej lęka się siebie samego, niż człowieka od czarta opętanego. Opętanie od czarta na ciele, nie zawsze jest przeszkodą do zbawienia, albowiem opętany na ciele może mieć jeszcze czyste sumienie, ale być opętany od czarta na duszy, wychodzi na jedno, co być potępionym, jeśli tylko Chrystus Pan z wielkości Swego miłosierdzia łaską Swą nie nawróci grzesznika, i niemego czarta z jego duszy nie wypędzi. Słuchacze moi! podczas tego wielkiego postu, módlcie się często i gorąco za grzeszników, aby się mogli do Boga nawrócić. Cała nasza parafia miałaby słuszny powód do smucenia się, jeśliby pomiędzy nami chociaż jedna osoba znajdowała się, któraby aż do samej Wielkanocy duchownie przez czarta opętana była.

2. I dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: mocą Belzebuba, księżęcia czartów, wyrzuca czarty. Drudzy zaś kusząc, domagali się znaku od niego z nieba.

Uważajcie pilnie, słuchacze moi! Sam Pan nasz czyniąc cuda, nie mógł wszystkim ludziom dogodzić. Lud prosty, do którego serca nie miała przystępu nienawiść i zazdrość, widząc jako Chrystus Pan wyrzucał czartów jednym słowem i przywracał niemym mowę, zdumiewał się nad tem, uznawał Go za syna Dawidowego i za prawdziwego Mesyasza (Mat. 12). Faryzeusze zaś pełni zawsze zazdrości, najświętsze sprawy Chrystusa na złą stronę tłumaczyli, potwarzali Go, jakoby z czartem miał porozumienie i wypę-

dział czartów przez ich naczelnika Belzebuba. Ludzie znowu ciekawi i nadęci pychą, nie byli zadowolenieni cudami przez Chrystusa Pana już uczynionymi, domagali się nowych, chcieli widzieć znaki na niebie. Tym ostatnim żadnej odpowiedzi nie daje Chrystus Pan, pokaże im jednak kiedyś znak na niebie w zaćmieniu się słońca podczas swej śmierci. Tym zaś, którzy Jego cuda krzywdzili, którzy je za sprawy diabła uważali, daje odpowiedź przekonującą ich, i nas zarazem umacniającą w wierze.

II. Chrystus Pan broni się przeciw Swym potwarcom.

1. *A On widząc myśli ich, rzekł: każde królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego, gdyż powiadacie, iż ja mocą Belzebuba wyrzucam czarty?*

To pierwszym jest dowodem, że cuda Chrystusa nie były sprawami czarta, mowa bowiem Chrystusa wychodzi na to: jakże Ja mogę mieć porozumienie z Belzebubem, którego za najpierwszego między czartami uważacie, kiedy Ja dążę do wywrócenia jego królestwa, do wykorzenienia grzechu, bałwochwalstwa i zabobonów? a on przeciwnie z swej strony, stara się o utrzymanie tego wszystkiego. Wszystkie Moje sprawy są przeciw niemu, na każdym miejscu przynoszę mu szkodę, trudno temu wierzyć, żeby on Mi mógł dopomagać do czynienia tego, co jest przeciwnem jego zamiarom. Wniosek jest najprawdziwszy; bałwochwalstwo, które było służbą czarta, zostało usunięte przez Chrystusa Pana, a na jego miejsce wprowadzone zostało święte prawo Ewangelii, które nie mało czi pozbawiło czarta. Przypisywanie więc czynów Chrystusa czartu, jest czystym fałszem i czarną potwarzą.

2. Posłuchajmy teraz drugiego dowodu, którym Się usprawiedliwia Chrystus Pan. *Jeżeli Jamocą Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi, czyjąż mocą wyrzucają? Przetoż oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste, przyszło do was królestwo Boże.*

Byli między żydami nawet zaklinacze czartów, którzy ich mogli wypędzić (Marek IX. 37); uczniowie Chrystusa Pana, którzy czartów wypędzali, byli także żydami. Słowa

Chrystusa wychodzą na to: Zapytajcie się waszych zaklinaczy czartów, zapytajcie się Moich uczniów, czyli można jednych czartów wypędzić przez drugich? Ci będą waszymi sędziami, ci wydadzą wyrok, że czarci wyższą tylko mocą, w imię tylko Boga, mogą być wypędzeni. Jeżeli przystaniecie na to, co własne dzieci wasze wyznają, że Ja palcem Bożym, mocą jedynie Boga wyrzucam czarty, więc musicie także przyznać, że Królestwo Boże już do was przyszło, że ja jestem prawdziwym posłannikiem Boga i przyobiecany Mesiąszem. Uważajcie, kochani słuchacze! jak łatwo może się ten usprawiedliwić, któremu sumienie nic nie wyrzuca, który ma równie jak Jezus dobrą sprawę, ale na tem jeszcze nie dosyć, Jezus mówi dalej:

3. *Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju są majątności jego. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży, odejmie wszystką broń od niego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza.*

Trzeci dowód Swej niewinności bierze Chrystus Pan z walki, którą On z czartem toczy, a czart nawzajem z Nim.

Słowa Chrystusa znaczą: czart był dotąd księciem świata, posiadał go spokojnie, liczył wiele na swoją broń, niedowiarstwo, zabobony, grzechy, rozmaite zbrodnie, przez które ludzi pod swoją mocą trzymał. Na dowód, że Ja jestem mocniejszy od niego, pokonam go, broń jego, to jest: niedowiarstwo, zabobony i różne nierządy zniweczę, i przez Moich Apostołów, którym nawrócenie świata polecę, wyrwę mu wszystkie te ludy, które mu wprzód hołdowały. Wtenczas dopiero przekonają się wszyscy, że czart ze Mną nie ma nic wspólnego, i owszem, że on jest przeciw Mnie, bo zamiast grzeszników i niewiernych zgromadzać ze Mną, on ich rozprasza, zamiast ich nawracać, uwodzi i psuje coraz gorzej.

Tak jest, najukochańszy Jezu! Obalenie pogaństwa składającego państwo czarta, a zaprowadzenie chrześcijaństwa, stanowiącego Twoje państwo, jest nieprzerwanym i niezaprzeczoną dowodem, że czyniłeś cuda, że Twoje cuda są Boskimi dziełami, że Ty jesteś prawdziwym Synem Bożym, w którego wierząc za życia, będziemy mogli spokojnie kiedyś umierać.

III. Chrystus Pan mówi o powrocie nieczystego ducha.

Usprawiedliwiszy Się Chrystus Pan przeciw potwarzom Swych nieprzyjaciół, daje w końcu następną naukę: *Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: wróć się do domu mego, zkażem wyszedł, a przyszedłszy, znajduje go umieszczonym i obchędożonym. Tedy bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niż pierwsze.*

Tę naukę powinien był przystosować do siebie na-przód człowiek, z którego Chrystus Pan wypędził był czarta. Powinien był mieć się na bacności przeciw jego zasadkom, aby będąc od jednego uwolnionym, nie został później od wielu opętany. Powtóre, to było powiedzianem do pisa-rzy, faryzeuszów i innych zatwardziałych żydów. Bóg uwolnił ich od złego ducha, któremu w pierwszych czasach przez bałwochwalstwo służyli, ale oni na nowo jemu się poddali, zamiast jednego, mają teraz siedmiu, to jest, ze-psuli się do tego stopnia, że przyobiecanego wprowadzie Mesyasza odrzuciwszy od siebie, uczynili się niegodnymi żywota wiecznego. Po trzecie, opisuje nareszcie Chrystus Pan w tych słowach smutny stan tych chrześcijan, którzy po dostąpieniu odpuszczenia grzechów, powracają do nich na nowo, albo ciężej jeszcze grzeszą. Powtarzam wam jeszcze raz treść mojej nauki. Dzisiejsza Ewangelia uczy nas, żebyśmy strzegli się pierwszego grzechu, bo skoro tylko ciężko zgrzeszymy, zaraz stajemy się sługami czarta, i w duchowem znaczeniu jesteście opętani. Jeżeli przez Sakrament Pokuty św. zostaniemy uwolnieni od pierwszego grzechu, powinniśmy mieć się na tem większej bacności, żebyśmy w tenże sam grzech nie popadali na nowo, inaczej z pierwszym czartem innych siedmiu w nas wstąpi; zamiast jednego grzechu, będziemy ciągle inne nowe popełniać. Ostatnie rzeczy takowego człowieka będą gorszymi niż pierwsze. Owi więc spowiednicy czynią nie dobrze, którzy dają rozgrzeszenie grzesznikom wprzód, nim nałogi grzechowe w sobie zniszczą. Ostatnie rzeczy takowego człowieka są gorsze od pierwszych. Im kto częściej zapada w chorobę, tem niebezpieczniejszy jest stan jego zdrowia; podobnie, im częściej ktoś do dawnych grzechów powraca

tem większy jest powód do powątpiewania o prawdziwości jego pokuty i nawrócenia. Ostatnie rzeczy tego człowieka są gorsze od pierwszych. Kochani słuchacze! módlcie się zawsze gorąco po każdej spowiedzi, aby Bóg dobrotliwy zachował was od powrotu do dawnych grzechów. Amen.

NIEDZIELA IV. POSTU.

A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. *Joan. VI—4.*

Ten wielki cud, o którym Jan św. w dzisiejszej Ewangelii wspomina, uczynił Chrystus Pan około tego czasu, który teras nadchodzi. Pod ten czas była blisko Wielkanoc, święto żydowskie. My także od dziś za dni ośm rozpoznaniemy czas wielkanocny.

Że przed Wielkanocą było na onem miejscu trawy dosyć, jak mówi dzisiejsza św. Ewangelia, to nie powinno nikogo zadziwiać. W Palestynie bowiem, w której ten cud był uczyniony, lato jest prawie zawsze, a zimy bardzo mało. Chrystus po dwa razy chleb rozmnożył. Raz siedmiorgiem chleba i kilku rybami nakarmił cztery tysiące ludzi, nie rachując niewiast i dzieci, i ułomków zebrano siedm koszów; drugi raz pięcią chlebami i dwoma rybami nakarmił pięć tysięcy ludzi, i ułomkami napełniono dwa naście koszów. Pierwszą Ewangelię czyta Kościół święty na niedzielę szóstą po Świątkach, a z powodu rozmnożenia chleba, przypomina nam inny cud, to jest, że ziarno przez rolnika rzucone do ziemi, zostaje tak dalece rozmnożone, iż wszyscy ludzie znajdują w niem corocznie potrzebny zasilek. Drugą Ewangelię o rozmnożeniu chleba, czyta nam Kościół na niedzielę czwartą postu, około czasu, wielkanocnego i przywodzi nam na pamięć ów niebieski chleb, którym w czasie wielkanocnym wszyscy wierni powinni duszę swoją zasilić. Nie czytamy nigdzie w Ewangelii, żeby Chrystus Pan przed rozmnożeniem chlebów mówił kiedy o Najświętszym Sakramencie Ołtarza, ale zaraz na drugi dzień po rozmnożeniu go miał obszernie kazanie, w którym pomiędzy innemi rzeczami, powiedział: *Kto pożywa ciała Mego i pije Moją krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dzień*

ostatni. Albowiem ciało Moje prawdziwy jest pokarm, a krew Moja jest napój prawdziwy. (U Jana św. VI., 55). Czyliż więc nie chwalebnie uczynił Kościół, stanowiąc, aby dzisiejsza Ewangelia była publicznie czytana przed wielkanocną Komunią św.? Ja z mej strony, chcąc odpowiedzieć zamiarom Kościoła, przypomnę wam w dalszym ciągu mowy, jak się macie zachować:

1) Przed przyjęciem Komunii św. 2) W czasie przyjmowania Komunii św. 3) Po przyjęciu Komunii św.

I. O zachowaniu się przed Komunią św.

Kto chce na Wielkanoc, lub w innym czasie przyjąć zbawiennie Najświętszy Sakrament, powinien się do Niego z największą pilnością i gorliwością przygotować.

Przygotowanie zaś jest dwojakie:

1) Przygotowanie ze strony ciała, i 2) przygotowanie ze strony duszy.

Kochani słuchacze! Nie spuszczaćcie z oka przykładu gorliwości, jaki wam daje w dzisiejszej Ewangelii lud przez Chrystusa Pana na puszczy nakarmiony.

1. *W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyjskie, i szła za Nim wielka rzesza, iż widzieli znaki, które czynił nad chorymi.* Chrystus Pan udał się razem z Swymi uczniami za morze Galilejskie dla wypoczęcia cokolwiek; albowiem z powodu wielkiego tłumu ludu, nie mógł nawet znaleźć miejsca do posilenia się. Ale lud skoro ujrzał, że Chrystus Pan razem z Swymi uczniami usiadłszy na łódkę, udał się za morze, lud ten, inną drogą pośpieszył za Nim na puszcę. (Mar. VI., 33).

Z gorliwości ku słuchaniu nauki Chrystusa, pozapominali ci ludzie o wzięciu potrzebnego zasilku, poopuszczali swoje domy, nie zważali nic na odległość drogi, wszystko, co tylko mogło iść, mężczyźni, niewiasty, dzieci, nawet słabowici, biegli, i ze wszech stron otoczyli Chrystusa. Gotując was Kościół do przyjęcia godnie Ciała Pańskiego, nie więcej po was nie wymaga nad to, co uczynił lud wspomniany. Wy macie obowiązek przyjmować Ciało Pańskie na czczo. Lud tamten przez cały dzień nie brał żadnego pokarmu, bo według świadectwa św. Marka, wieczór już był, kiedy im dał Pan nasz chleba i ryb do posilenia się (Mar. VI., 35). Wy macie obowiązek w skromnym ale czystym ubiorze przyjmować Komunię św. To nie wy-

maga po was wiele czasu i takich przykrości, na jakie wystawiony był lud, idący do Chrystusa przez różne bezdroża. Nareszcie, powinniście do Komunii św. przystępować z największem uszanowaniem; bo w Niej przyjmujecie rzeczywiście Tegoż Samego Chrystusa, do Którego zbiegał się tłumnie lud, bo widział znaki, które czynił na chorych. Lud Boskiemu Cudotwórcy tylko należną cześć oddawał, i my także oddawać Mu ją powinniśmy.

2. *Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami Swymi.* Jezus wstąpił na górę dla wypocznienia cokolwiek; ale nie długo spoczywał; *bo gdy ujrzał nową rzeszę nadchodzącą, powstał, wyszedł przeciw niej, i został nad nią litością wzruszony.* (Mar. VI., 34). Bo ci ludzie przyszli przed Niego, jako owce nie mające pasterza. Chrystus Pan przyjął ich uprzejmie i mówił do nich o Królestwie Bożem, a tych, co uzdrowienia potrzebowali, uzdrawiał. (Łuk. XI., 11). To wszystko obejmuje Ewangelia na różnych miejscach. To wszystko wykazuje wam, jak to przygotował Chrystus Pan lud do wielkiego cudu.

Nauczał go naprzód, mówił do Niego o Królestwie Bożem; wszystko to należy uważać za przygotowanie duchowe, za przygotowanie duszy. Toż samo właśnie czyni Kościół katolicki przed przyjęciem wielkanocnej Komunii św., daje wam różne nauki, które podczas wielkiego postu są daleko częściej, niż kiedy indziej miewane; mówi z wami o Królestwie Bożem, którem jest każda dusza z grzechów oczyszczona i cnotami chrześcijańskimi przyozdobiona. Tak jest, dusza wasza powinna stać się Królestwem Boga, domem Boga, Kościołem Boga, abyście przyjąć godnie mogli w Komunii św. Jezusa Chrystusa, waszego Boga i Pana. Przed rozdaniem pokarmu uleczył poprzednio Chrystus Pan wszystkich chorych; i my wszyscy, nim zbliżymy się do przyjęcia Baranka Bożego na posiłek dusz naszych, powinniśmy poprzednio odprawić spowiedź roczną, aby przez nią dusza nasza z choroby grzechowej wyleczoną została, aby grzech przez Sakrament Pokuty św. został zgładzony. Ach! słuchacze moi! lękajcie się przyjmować na Wielkanoc Baranka bez zmyy bez prawdziwej pokuty i poprawy życia waszego. Posłuchajcie pilnie, co mówi Paweł św.: *Niechaj doświadcza samego siebie człowiek, a potem niechaj z tego chleba pożywa i z kielicha pije. Albowiem kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie pożywa i pije, nierozsądzając Ciała Pańskiego.* (1 Kor. XI., 28). Pamiętajcie słuchacze moi! jak

okropne skutki za sobą pociąga świętokradzka Komunia św., macie tego wyraźny przykład na Judaszu, o którym Jan św. mówi: że, skoro przyjął niegodnie Komunię św., zaraz wszedł czart do serca jego. Idźmy dalej i uważmy, jak zachować się potrzeba podczas przyjmowania Komunii św.

II. O zachowaniu się podczas przyjmowania Komunii św.

Kochani słuchacze! Kiedy będąc jeszcze dziećmi, otrzymaliście pozwolenie i mieliście szczęście przystąpić po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, przypominano wam wtenczas, że wiara, nadzieja i miłość, te trzy boskie cnoty, składają najzacniejsze nabożeństwo, o które w czasie przyjmowania Komunii św. starać się należy. Ale cóż zdolniejszego być może obudzić w nas mocną wiarę, żywą nadzieję i gorącą miłość nad ten cud, o którym dzisiejsza Ewangelia św. wspomina?

1. Uczcie się naprzód od Boga i Pana waszego wierzyć w to, co zdaje się niepodobnem być do wiary. Jezus rzekł do Filipa: *Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go, bo Sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale coż to jest na tak wielu?*

Uważajcie, chrześcijanie moi! Uczniowie sądzili za rzecz niepodobną, żeby kilkorgiem chleba można było nakarmić tak wielkie mnóstwo ludu. Dnia drugiego, kiedy mówił Chrystus Pan o Najświętszym Sakramencie Ołtarza, mówili podobnie niektórzy z żydów: *Jakim sposobem mógłby On nam dać Swoje ciało do jedzenia?* Podług ludzkiego sposobu, jest prawdziwie rzeczą trudną do wierzenia, a nawet niepodobną, ażeby pięciorgiem chleba tyle tysięcy ludzi najadło się, albo, żeby chleb mógł się zamienić w prawdziwe ciało; ale nie trzeba porównywać ludzi z Bogiem i Boga z ludźmi; bo u Boga nie ma nic niepodobnego, wszystko dzieje się w jednej chwili, co tylko On zechce, a co On mówi, jest niezawodną prawdą. Powinniśmy jak najmocniej wierzyć Jego słowom; On to wyrzekł: *Bierzcie iżywajcie, to jest Moje ciało.*

2. W Jego wszechmocności i nieprzebranej dobroci powinniśmy także mieć niezachwianą nadzieję. Chrystus Pan na zarzut Filipa i Andrzeja, nie powiedziawszy ani jednego słowa, rzekł do uczniów Swoich: *Rozkażcie ludziom usiąść. A tak usiadło (nie rachując niewiast i dzieci) mężczyzn w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb; a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także ryb, ile chcieli.* Wszyscy czterej Ewangelisci z podobnemi okolicznościami opisują ustanowienie Najświętszego Sakramentu; wszyscy mówią: *Podczas wieczerzy, wziąwszy w ręce chleb i kielich z winem, podniósł oczy ku niebu, błogosławił oboje, dziękował Ojcu niebieskiemu i dał uczniom, mówiąc: bierzcie iżywajcie wszyscy, to jest Moje Ciało, bierzcie i pijcie wszyscy, to jest Moja Krew.* (Jan VI.).

Któż tu nie spostrzeże, że rozmnożenie chleba na puszczy było niejako przygotowaniem do przemiany chleba i wina podczas ostatniej wieczerzy? Jako na puszczy rozkazał Chrystus Pan Swoim uczniom rozdawać ludowi chleb cielesny: tak tu Tenże Sam Jezus rozkazał kapłanom rozdawać ludowi Swoje święte Ciało pod przymiotami chleba. O, jak wiele łask możemy spodziewać się od Chrystusa podczas tej niebieskiej uczy! Przyjmujemy na niej nie dla ciała, ale dla duszy posiłek; stajemy się nakarmieni ku żywotowi wiecznemu. Chrześcijanie moi! miejcie mocną nadzieję, ile razy zbliżacie się do Stołu Pańskiego. Pocieszajcie się słowami Chrystusa: *Kto żywa Ciało Moje, i pije Krew Moją, ten ma żywot wieczny, i Ja go wskreszę w dzień ostatni.*

3. Jeżeli podczas przyjmowania Komunii św. powinniśmy starać się o mocną wiarę i nadzieję, to tem bardziej jeszcze o wielką miłość. Pomyślcie sobie, słuchacze moi! z jaką to wdzięcznością dla Jezusa, z jaką miłością i radością pożywały rzesze chleb, który im z rozkazu Jego uczniowie rozdawali. Wszyscy dostali, ile tylko chcieli. Wszyscy nasyceni zostali: w końcu rzekł Pan nasz do uczniów: *Zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły. Zebrałi tedy i napelnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały.* Któżby nie kochał serdecznie takiego dobrodzieja, jakim w tym razie pokazał się Chrystus Pan? Ale ku nam okazał Chrystus Pan w Najświętszym Sakramencie daleko większą jeszcze miłość. On tu nieskończonej swej miłości, której nam dał dowody na krzyżu, okazywać nie przestanie aż do skończenia świata. Trzebaby mieć serce niegodziwego Judasza, żeby

nie kochać Chrystus Pana, mówiącego : *Bierzcie i pożywajcie, to jest Moje Ciało, Które za was będzie wydane. Bierzcie i pijcie, to jest Moja Krew, Która będzie za was rozlaną. Czyńcie to na Moją pamiątkę.* Dobrze dzieci obchodzą corocznie pamiątkę swego zmarłego ojca, czują ku niemu miłość, lubo go nie mają koło siebie, lubo go nie widzą. My przeciwnie mamy najlepszego ze wszystkich ojców, Jezusa Chrystusa, mamy Go przed sobą w Najświętszym Sakramencie, a nawet przychodzi i do serca naszego w świętej Hostyi. Dzieci Jezusa Chrystusa! chrześcijanie! możnaż temu wierzyć, żebyście, przyjmując Jezusa do serca swego, nie kochali Go całym sercem? Czemże wtenczas bylibyście? Czyliż nie naśladowcami Judasza obrzydłego? Ach! niech nas wszystkich zachowa Pan Bóg od takiej zbrodni. Przypominam wam, kochani słuchacze, jeszcze raz, że mocna wiara, żywa nadzieja i gorąca miłość są najlepszym nabożeństwem w czasie przyjmowania Komunii św. Uważmy jeszcze, jak należy zachować się po Komunii św.

III. O zachowaniu się po Komunii św.

Uważmy nareszcie zakończenie dzisiejszej Ewangelii. *Owi tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie, On prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł Sam jeden na górę.* Ten lud daje nam piękny przykład wdzięczności ku Chrystusowi Panu za tę dobroć, którą jemu okazał w rozmnożeniu chleba i ryb. Każdy z was, chrześcijanie moi, spodziewam się, iż bez żadnej trudności poznaje, że my do daleko większej wdzięczności powinniśmy poczuwać się z powodu, że nas zasila Chrystus Pan już nie prostym chlebem, ale Swojem Najświętszem Ciałem i napawa Swoją Najświętszą Krwią. Lud uwielbiał Chrystusa jako proroka, który miał przyjść na ten świat, to jest jako prawdziwego Mesjasza, i byłby Go przemocą uczynił swym królem, gdyby był nie schronił Się na górę. My po Komunii św. powinniśmy Zbawicielowi naszemu okazać także wdzięczność w słowach i czynach. W słowach: poświęcając cokolwiek czasu na modlitwę ustną i na uwielbienie miłosierdzia Boskiego, przez które raczył wstąpić do serca naszego; w czynach zaś: obierając sobie Jezusa Chrystusa za swego króla i Pana, wypełniając wiernie wszystkie Jego rozkazy, i sta-

jąc się coraz lepszymi, cnotliwsiymi i pobożniejszymi ludźmi. Sam Chrystus Pan powiedział: *Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ten we Mnie mieszka, a Ja w nim.* (U Jana św. VI., 57). Jestto dobry znak, znak przyjęcia godnie Komunii św., jeżeli my po przyjęciu Jej żyjemy tak, jak gdyby w nas żył Sam Jezus, to jest: jeśli jesteśmy pokornymi, skromnymi, łagodnymi, kochającymi się w czystości i sprawiedliwości i t. p. Pobożni słuchacze! trwajcie ciągle w Jezusie Chrystusie i dozwólcie Mu w was zawsze zostawać! Wypełniajcie to w czynach, co w modlitwach waszych przyrzekacie Mu w słowach, gdy mówicie nieraz; Jezu! dla Ciebie ja żyję, Jezu! dla Ciebie umieram, Jezu! Twoim jestem w życiu i po śmierci. Amen.

NIEDZIELA V. POSTU.

Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu?
U Jana św. r. VIII. 46.

Nader ważną i wiele nauczającą mowę, którą nam czyta Kościół na niedzielę dzisiejszą, miał Chrystus Pan w kościele jerozolimskim, podczas uroczystości Kuczek; miał ją do żydów, a szczególnie do Swych nieprzyjaciół, faryzeuszów i pisarzy. Jan św., ukochany uczeń Chrystusa Pana, umieścił ją w rozdziale ósmym swej Ewangelii. Trzy szczególniejsze rzeczy z dzisiejszej Ewangelii powinny zająć naszą uwagę, to jest:

1. Jezus, Który się żali na niedowiarstwo żydów;
2. Żydzi, którzy lżą Jezusa; 3. Żydzi, którzy zamierzają Go ukamienować.

I. Jezus żali się na niedowiarstwo żydów.

1. *W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskiem i przelożonym kapłańskim: Który z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli prawdę wam mówię, czemuż Mi nie wierzycie.* Temi słowy wykazuje Chrystus Pan wielkość niedowiarstwa w żydach. Całe postępowanie Chrystusa Pana było zawsze w niczem nienaganne; wszystkie Jego słowa i czyny wykazywały Jego niewinność i świętość; do nich nawet Sam się powoływał, mówiąc do Swych głównych nieprzyjaciół:

Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu? Chrystus Pan chciał powiedzieć: żyję Ja już nie mały przeciąg czasu wpośród was, powiedcież Mi: widzieliście kiedy na Mnie coś złego? Nauczam zawsze publicznie, słyszeliście kiedy w Moich mowach coś nagannego, sprzecznego z świętością? Świętość Moich postępów i prawdę Mojej nauki wykazały już wam dostatecznie niezliczone prawie i niczem niezbite Moje cuda; powinniście być już mocno o tem przekonani, że Ja prawdę mówię, a jednak wy Mi jeszcze nie wierzycie. Prawdziwie, wasze niedowiarstwo jest nader wielkie! Kochani słuchacze! Cóż to są za ludzie, co w naszych czasach przeciw nauce Chrystusa Pana powstają? Co ją odrzucają? Sąż to ludzie tak święci, jak Jezus? Sąż to ludzie, którychby nie można było obwinić o żadne przestępstwo? Wszystkie ich mowy, sąż podobnie budujące, jak Chrystusa Pana? Sąż takie, żeby przynajmniej kiedy niekiedy nie dało się w nich spostrzedz kłamstwa? Widzicie sami dobrze, jak wiele z nich i jak grubo myli się. Słuchacze moi! przypomnijcie sobie słowa Chrystusa Pana: *że złe drzewo nie może rodzić dobrych owoców*. Mieście się więc na baczności przed ludźmi złymi, żeby was w wierze nie obłąkali.

2. Chrystus Pan przydaje: *Kto z Boga jest, ten słucha słów Bożych; dlatego wy nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście*. (Jan VIII., 47). Mamy tu wskazaną przyczynę i źródło niedowiarstwa. Gdyby Chrystus Pan w Swojej Ewangelii nie wymagał nie więcej, prócz jednej wiary, niezawodnie wiele osób chętnieby Mu wierzyło; ale że On także wymaga dobrych uczynków i różnych cnót, w których zli ludzie ćwiczyć się nie chcą, dlatego też Jego nauka ma tak wielu i tak zaciętych nieprzyjaciół; ztąd pochodzi, że ludzie rozwiązłego życia powstają przeciw władzom tak świeckim, jak i duchownym. Kto z Boga jest, ten słucha słów Bożych. Kto się boi Boga i Jego szczerze kocha, kto chce być sługą Bożym i Jego dziecięciem, ten chętnie słucha mówiących o prawie Bożem, i stara się one jak najdokładniej wykonywać. *Wy nie słuchacie słowa Bożego, bo z Boga nie jesteście*, to jest, ponieważ służycie światu, czartu i pożądliwościom, którym nauka Chrystusa nie podoba się, ona was potępia. Kochani chrześcijanie! nie zaniedbujcie nigdy słuchania słowa Bożego, kiedy go pilnie słuchać będziecie, my kapłani będziemy się karmić tą słodką nadzieją, że będziecie dziećmi Boga, bo kto z Boga jest, ten słucha

słów Bożych. Kto poczyną opuszczać kazania i nauki w kościołach miewane, albo niemi pogardzać, z nich się naśmiewać, ten duszę swoją wystawia na wyraźne potępienie, bo sam Chrystus Pan powiedział: *Tacy ludzie nie są z Boga, że oni mają czarta za swego ojca.*

II. Żydzi potwarzają Chrystusa Pana.

Żydzi nie mogli Chrystusowi Panu nie zarzucić; nie chcąc jednak w Niego wierzyć, poczęli Go mocno potwarzać: *Czyli nie dobrze mówimy, że Ty jesteś Samarytanem i czarta masz?* Samarytanin u żydów znaczył tyle co kacerz, co odstępca od prawdziwej wiary, co nieprzyjaciel prawdziwej religii żydowskiej. To krzywdzące imię dali żydzi Panu naszemu dlatego, że On z Samarytanami równie jak z innymi grzesznikami przestawał, a Swoją łagodnością starał Się ich wszystkich do Siebie pociągnąć, i na drogę zbawienia naprowadzić. Zarzut, który Mu dziś czynią, był podobnie skutkiem złości ich serca, jak ten, który uważaliśmy w Ewangelii na niedzielę trzecią postu, to jest: *On wypędza czarty za pomocą Belzebuba, księżęcia czartowskiego.*

Chrystus Pan odpowiedział: *Ja nie mam czarta, ale cześć Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. Jać nie szukam chwały Swojej; jest ci Ten, Który szuka i sądzi.* Na pierwszą potwarz: *Ty jesteś Samarytanem,* nie odpowiada cichy i łagodny Zbawiciel ani jednego słowa, chcąc nas przez to nauczyć, że pospolicie najroztropniej poczyną sobie ten, który na zarzuty i słowa krzywdzące go żadnej nie daje odpowiedzi. Na drugą potwarz: *Ty masz czarta w Sobie,* ponieważ Jego świętą naukę krzywdziła, odpowiada wprawdzie, ale w słowach krótkich i bez żadnej cierpkości: *Ja nie mam czarta, ale cześć Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili.* Jeżeliby więc i nas ktoś lżył z krzywdą naszego urzędu, stanu, godności, powinniśmy mu odpowiedzieć, ale krótko i z łagodnością: Przyjacielu! rzecz nie tak się ma, jak mówisz. Jeżelibyśmy wdali się w długą sprzeczkę, jeszcze bardziej rozjątrzylibyśmy naszych nieprzyjaciół. Powie kto: cóż to więc, ja mam się wyrzec mej sławy, więc ja mam o nią nie stać? Nie, wyrzec się jej nie potrzeba, ale tylko polecić ją Bogu. *Ja nie szukam Mojej chwały,* mówi Chrystus Pan, *jest ci Ten, Który szuka i sądzi.* Jeżeli my, będąc przed Bogiem niewinni, Jemu sprawę naszą polecamy,

już przez to samo mamy i o sobie staranie. Dozwólmy Bogu przez szyderstwa ludzkie spróbować naszej cierpliwości i pokory. On później, albo jeszcze za życia, albo na ostatnim sądzie wykaże niewinność naszą; On pokaże Sie w sprawie naszej sprawiedliwym sędzią.

III. Żydzi chcieli Chrystusa Pana ukamienować.

Potwarze i obelgi żydowskie nie zdołały obudzić gniewu w Zbawicielu naszym. Objawia On im coraz mocniej Swoje Bóstwo, wzywa ich do wierzenia w Nie. Mówi dalej: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie obaczy na wieki*, to jest, ten nie ujrzy wiecznej śmierci, ten nie będzie potępiony. Żydzi nadając inne rozumienie słowom Chrystusa, wystawiają sobie jak gdyby powiedział: *kto Jego słowa zachowa, ten co do ciała nie umrze....* Mówili przeto: *teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: jeżeliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Czyliż Ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Czemże Ty się czynisz:* Gdyby Chrystus Pan nie był pokornym, odpowiedziałby wprost: Ja jestem pospół Bogiem i człowiekiem, i następnie większym niż Abraham. Abraham i prorocy ulegli śmierci doczesnej, ale nie wiecznej, a kto we Mnie wierzy, tego dusza odłączy się wprawdzie przez śmierć doczesną od ciała, ale na drugim świecie będzie się ona cieszyć żywotem wiecznym. Na podobne rozumienie naprowadzała żydów sama odpowiedź Chrystusa Pana, rzekł bowiem: *Jeśli Ja Sie Sam chwale, chwala Moja nie jest: jest Ojciec Mój, Który Mnie uwielbia, Którego wy powiadacie, iż jest waszym Bogiem.* Uważajcie chrześcijanie! jak wyraźnie Chrystus Pan nazywa Sie Synem Boga, mówi: nie poznaliście Go; ale Ja Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał tego, aby oglądał dzień Mój, i oglądał i uweselił się. To jest, Abraham oczekiwał z radością przyścia Mesjasza, bo Ten miał Sie narodzić z Jego potomstwa. Abraham widział w duchu przez objawienie Boskie Chrystusa Pana, podobnie jak inni prorocy. Mógł wiedzieć o narodzeniu Mesjasza będąc w otchłani, już z objawienia Boskiego, już od ludzi bogoboj-

nych, którzy za czasów Chrystusa pomarli i z Abrahamem w otchłani złączyli się. Żydzi i tego nie chcąc zrozumieć, mówili: *Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a widziałeś Abrahama*, który prawie na dwa tysiące lat żył przed Chrystusem. Rzekł nareszcie Jezus wyraźnie: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwszej nim Abraham był, Ja jestem*. Chrystus Pan chciał powiedzieć, jeżeli jako człowiek nie jestem tak podeszły w wieku, żebym mógł widzieć Abrahama, jednakże jako Syn Boga jestem od wieków, następnie już przed Abrahamem byłem. Tym razem dobrze zrozumieli żydzi słowa Chrystusa, ale zamiast upaść na kolana i oddać pokłon Chrystusowi Panu, poczytali mowę Jego za bluźnierstwo, a że podług Mojżeszowego prawa, bluźnierca powinien był być ukamienowany, schwycili więc za kamienie i chcieli Go kamienować.

Mój Boże! do czego to przywodzi nienawiść, kiedy tylko raz da się jej przystęp do swego serca?

Z początku nienawidzili tylko żydzi Chrystusa Pana, później okropnie Go zelżyli i zpotwarzyli, w końcu zabili Go chcieli. Kochani słuchacze! strzeżcie się pilnie pierwszego gniewu, dokładajcie zaraz w początkach wszelkiego starania żeby go przytłumić, inaczej od gniewu posuniecie się naprzód do kłótni, do wzajemnego lżenia się, a w końcu przyjdzie i do bicia się z sobą. Cóż uczynił Chrystus Pan, kiedy Go żydzi kamienować chcieli? Schronił Się i wyszedł z kościoła. Jeszcze pod ten czas Jego godzina nie przyszła była i dla tego nie dozwolił uczynić na Sobie gwałtu. Nam zostawił piękną naukę, abyśmy ludzi kłótlivych i gniewliwych unikali. Daleko jest łatwiej nie zbliżać się do nich, aniżeli zbliżywszy się, nie unieść się gniewem lub niecierpliwością. Kochani słuchacze! starajcie się zachować ze wszystkiemi zgodę, jedność i pokój św. Uczcie się od Chrystusa Pana waszego, nie świat tworzyć, nie chleby rozmnażać, nie umarłych wskrzeszać, ale być łagodnymi i pokornego serca. Pamiętajcie, że On cichym obiecuje Swoje błogosławieństwo w tem i w przyszłym życiu. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi*. Amen.

NIEDZIELA PALMOWA.

Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. *Math. 21.*

Pobożni słuchacze! Kiedym czytał w tej chwili świętą Ewangelię o wyjeździe Chrystusa Pana do Jeruzalem, jakie też ona czyniła na was wrażenie, jak usposobione były wasze serca i umysł? Zdaje mi się, że nie byłoby trudno dla mnie do odgadnienia. Wy wszyscy kochacie Chrystusa Pana i dlatego, że Go kochacie, cieszycie się, że On w dniu dzisiejszym odbiera tyle znaków uszanowania i wdzięczności. Nie wątpię o tem, że życzylibyście sobie być obecnymi w onym czasie i połączyć się z uczniami Chrystusa, lub z pobożnym ludem, dla okazania Mu także jakiejś usługi. Odgadnąwszy wasze życzenia, wasze pobożne chęci, chcę im w miarę mej możliwości zadosyć uczynić. Oto przenoszę się myślą do Jeruzalem i przedstawiam wam tryumfalny wjazd naszego Zbawiciela, w wykładzie całej dzisiejszej Ewangelii, w której wspomniany wjazd jest opisany. Trzy szczególniejsze rzeczy przedstawiają się uwadze naszej w dzisiejszej Ewangelii, to jest:

1. Przygotowanie do odprawienia wjazdu i jego okoliczności. 2. Przepowiedzenie prorocze, które spełnione zostało. 3. Tryumf, z którym wszedł Chrystus Pan do Jeruzalem.

Kochani słuchacze! bądźcie tylko uważnymi a wszędzie znajdziecie dla siebie zbawienną naukę.

I. O przygotowaniu i okoliczności wjazdu.

W on czas, to jest w Niedzielę pierwszego dnia w tygodniu przed wielką uroczystością żydowską wielkanocą. Dnia poprzedzającego, to jest w sobotę, znajdował się Chrystus Pan w Betanii na obiedzie u Szymona trędowatego. Między gośćmi obecnymi był i Łazarz przed kilku dniami wskrzeszony; Marya siostra jego namaściła Chrystusa Pana kosztownym olejkiem, a żydów bardzo wielu zgromadziło się już z powodu obecności Chrystusa, już żęhy mogli widzieć wskrzeszonego Łazarza. *W on czas, to jest w niedzielę, czyli dnia drugiego po uczcie odprawionej w Betanii gdy przybliżał się Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfage do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów Swoich, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam,*

a natychmiast znajdziecie oślicę przywiązaną i ośle z nią; odwiążawszy przywieźcie Mi. A jeśli by wam ktoś co rzekł: powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je.

1. Naprzód zwrócić naszą uwagę powinna wiadomość Chrystusa Pana o wszystkim. Nikt Mu nie powiedział, oczyma ciała żadną miarą nie mógł widzieć, wie jednak o tem, że w miasteczku Betfage znajduje się oślica z osłem przywiązana. Wie i o tem, co powiedzą uczniom oślicę odwiązującym. Wie, że im pozwolą wziąć ją skoro tylko powiedzą, że Pan ich potrzebuje. Wie o wszystkim i wie wcześniej. Jak szczęśliwi jesteśmy, kochani chrześcijanie, że za Pana mamy Chrystusa, Który wie o wszystkim, co tylko wydarzyć się nam może w całym naszym życiu, Który teraz dobrze słyszy, co nasi widzialni i niewidzialni nieprzyjaciele o nas mówią i myślą. Złożmy więc całe nasze życie w ręce Jego opatrności i spuścimy się zupełnie na Jego dobroć i wszechmocność: *Jeżeli Pan z nami, któż przeciw nam stać może?*

2. Powtóre uważmy, posłuszeństwo dwu uczniów, którzy podług mniemania św. Hilarego, byli Piotr i Filip. Rozkaz im dany, to jest, żeby w obecności ludzi wzięli cudzą oślicę z osłem i przyprowadzili, był przykry i do wykonania dosyć niebezpieczny. Jednakże, ponieważ Pan im rozkaz daje, wykonują go bez żadnego uporu; spodziewają się, iż ich posłuszeństwo, podług przepowiedzenia ich Mistrza, będzie zbawiennym uwieńczone skutkiem. Dzieci! słuchajcie i wy rodziców waszych; słudzy! słuchajcie panów waszych we wszystkim, co tylko nie sprzeciwia się prawom Boga i Kościoła. Dzieci! bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, mówi Paweł św., albowiem to podoba się Bogu. (Kol. III., 20). Podobnie mówi Piotr św. do sług: „Słudzy! bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym“. Tak jest, posłuszeństwo jest waszą ścisłą powinnością; za nie będzie was Bóg błogosławił, u Którego podług świadectwa Pisma św.: posłuszeństwo ma pierwszeństwo przed ofiarami. (I. Król. XV., 22).

3. Mieszkańcy Betfage dają nam także piękny przykład. Skoro tylko usłyszeli, że Pan oślicę potrzebuje, chętnie pozwolili odwiązać i zaprowadzić ją Panu. O jak potężnym musi być Ten Pan, Którego Imię takie skutki sprawia! My znamy daleko lepiej Tego Pana, niż mieszkańcy Betfage, czynimy więc wszystko w Imię Jego. W Imię Tego

Pana, dawajmy ubogim jałmużnę, w Imię Jego pokrywajmy milczeniem przywary bliźniego, znośmy cierpliwie krzywdy, wstrzymujmy się od zabaw nieprzystojnych; w Imię Tego Pana ćwiczy się w dobrych uczynkach, zachowujemy przykazania Boskie; zgoła wszystko, a wszystko w Imię Tego Pana poczynajmy i kończmy.

4. Nad oślicą i osłęciem, tłumacze Pisma świętego czynią także duchowne uwagi; mówią: że te nierozumne zwierzęta wyobrażają grzeszników i grzesznice.

Ponieważ człowiek, który lekkomyślnie obraża Boga, wystawia się na utratę nieba, i na ponoszenie kary w piekle, albo w czyśćcu, pokazuje wielki nierozum; dlatego Duch św. w Psalmie 38 mówi: że człowiek grzesząc, staje się podobnym nierozumnym zwierzętom. Według świadectwa św. Marka, oślica z osłęciem były oboje uwiązane na rozstajnej drodze. Grzesznicy także są niby przywiązani przez czarta na rozstajnej drodze; mają do wyboru, albo iść dalej drogą obszerną i bitą, prowadzącą do piekła; albo też ciasną, uślaną cierniem, prowadzącą do nieba. Oślica z osłęciem były uwiązane dotąd na rozstajnej drodze, aż póki Chrystus Pan nie rozkazał uczniom, aby je odwiązali i do Niego przyprowadzili. Podobnie grzesznicy i grzesznice nie wnikną na drogę zbawienia dotąd, aż póki Pan nie okaże nad nimi Swego miłosierdzia i rozkaże Swym uczniom, to jest: kapłanom, aby w wielkanocnej spowiedzi z więzów grzechowych ich uwolnili i do Niego przyprowadzili. Winszuję wam całym sercem, słuchacze moi! żeście albo już dostąpili tego szczęścia, albo go też wkrótce dostąpicie przez szczere nawrócenie się do Boga.

II. Spełnienie przepowiedzenia względem wjazdu Chrystusa Pana do Jeruzalem.

A oto się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziano przez proroka mówiącego: powiedzcie córce Syońskiej: oto twój Król idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na osłęciu synu podjarzemnej. (Zach. IX., 9.).

Prorokiem, który wnikście Chrystusa do Jeruzalem przepowiedział, był św. Zacharyasz. Żył on przy końcu niewoli Babilońskiej, następnie prawie na 500 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana; już pod ten czas mąż boży miał od Boga objawienie, że łagodny Król, Mesyasz, przybędzie kiedyś do Jeruzalem, siedząc na oślicy i na osłęciu. Oko-

liczność, że Mesyasz miał wjechać do Jeruzalem na osłicy zdaje się być niewielkiej wagi. Atoli i ta mała okoliczność była przez proroka przepowiedzianą i co do litery spełnioną. Wszystkie większe i mniejsze okoliczności przepowiedziane o Mesyaszu, przez proroków, zostały na Chrystusie Panu spełnione. Nietylko cuda przez Chrystusa Pana czynione, ale nawet i przepowiedzenia w Jego osobie spełnione dowodzą, że On był prawdziwym Mesyaszem, i że nasza wiara jest prawdziwą i Boską.

Prorok mówiąc: *Wesel się córko Syonu. Oto Król twój idzie do ciebie łagodny*, oznaczył wielką różnicę, zachodzącą między wjazdem Chrystusa do Jeruzalem, a wjazdami, odprawianymi przez królów ziemskich. Wjazd, który odprawiają królowie tego świata po krwawej bitwie i odniesionem w niej zwycięztwie, jest połączony z przepychem i dumą. Blask mieczów i złota bije mocno w oczy widzów. Smutne pomniki popustoszonych zamków i miast; widok, który przedstawiają zwyciężeni nieprzyjaciele i jako jeńcy popędzeni, przeraża nieraz poddanych nawet tryumfującego króla. Wjazd zaś Chrystusa, nie bojaźnią i trwogą, ale radością napenia serca wszystkich obecnych. Przybywa nie z placu walki i krwi rozlewu, ale przybywa po to, aby Sam po upływie dni pięciu przelał Swoją krew dla zbawienia rodu ludzkiego. Z Sobą nie prowadzi żadnych pojmanych nieprzyjaciół, ale przybywa, aby nakładem Swego życia Swych nieprzyjaciół wyzwolił z niewoli czarta. Wjeżdża, nie kosztem Swego ludu, nie w ubiorze lśniącym od złota. Cudzy osiołek, którego kazał Sobie przyprowadzić, jest Jego wierzchowym koniem; suknie pospolite są Jego ubiorem; ludzie prości, którzy miasto lśniących pałaców, nieśli w rękach pachnące oliwne gałązki, składali cały orszak Jego. Potrzeba było, żeby to wszystko przewidział prorok, inaczej nie mógłby powiedzieć do Jeruzalem: *Ciesz się córko Syońska! Oto twój Król idzie do ciebie łagodny.*

Gdyby wszyscy mieszkańcy Jeruzalem poznali byli, co był za jeden Ten, Który tak spokojnie do nich przybywał, wszyscy byłiby nie zdołali ukryć swej radości w sercach. Kochani słuchacze! my wszyscy wiemy, co za jeden jest Ten, Który do serca naszego w wielkanocnej Komunii św. wjazd już odprawił, albo też wkrótce odprawi. Jestto Chrystus Pan, Który przez miłość ku nam, odkrywszy cudem wszechmocności Swoje Bóstwo i człowieczeństwo, pod

postacią chleba przychodzi do nas, aby się stał posiłkiem duszy naszej i zadatkiem wiecznego żywota.

Niepojęta dobroć Chrystusa i niewysłowione szczęście nasze, powinny w sercach naszych niewymowną sprawić radość. Ciesz się córko Syonu! Ciesz się chrześcijańska duszo! Oto twój Król idzie do ciebie łagodny. Nie zapominać prędko o twojem szczęściu, okazuj jak tylko możesz swoją radość, która w tobie obudzić zdoła twą miłość ku twemu Królowi i pobożność ku Jezusowi.

III. O tryumfie, z którym Chrystus wszedł do Jeruzalem.

Szedłszy tedy uczniowie uczynili jako im był przykazał Jezus, i przywieśli oślicę i ośłę, i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka stała szaty swoje na drodze. A drudzy obcinali gałązki z drzewa i na drodze stali, a rzesze naprzód i nazad idące wołały: Hosanna synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach. Osiół jest pospolicie u nas pogardzony; wiemy jednak z Pisma św., że w krainie żydowskiej używały go znakomitsze osoby tak do wozu jak i do jazdy. (Sed. V., 10.). Jakkolwiek skromny był wjazd Chrystusa Pana, jednakże widzieć się dawały niektóre promyki wielkości Boskiego Króla. Gdyby uczniowie Chrystusa byli bogatszymi, niezawodnie byliby po królewsku ubrali to zwierzę. Najlepsze ich chęci pokazuje to, że pozdejmowali z siebie szaty i zrobili z nich niby siodło Chrystusowi Panu. Inni ludzie zaledwo to spostrzegli, zaraz przykładem uczniów pozdejmowali z siebie szaty i zaczęli rozpościerać one na drodze; inni nareszcie obcinali gałązki z palm i oliwek przy drodze stojących i w rękach je nieśli idąc za Chrystusem.

Kochani słuchacze! kiedy idziemy za Chrystusem Panem w Najświętszym Sakramencie obecnym, podczas procesyi, albo kiedy Go nawiedzamy w kościele, lub kiedy wstępuje do serca naszego w Komunii św., nie żąda On od nas tego, żebyśmy dla przypodobania Mu się zdejmowali z siebie szaty, ale chce, żebyśmy złych nałogów pozbywali się, i wszystko co mogłoby być na przeszkodzie do pobożności, jak najdalej usuwali. Nie uścielania drogi różami, ale pobożnej modlitwy; nie noszenia w rękach palmowych

i oliwnych gałęzek, ale ćwiczenia się w ciępliwości i pokorze, żąda On po chrześcijanach.

Rzesza była nader wielka. Jedne tłumy ludu szły za Chrystusem, a drugie Go poprzedzały i wielbiły Boga, śpiewając pieśń z Psalmu 117: Hosanna! to jest, zbawienie synowi Dawida, chwała i cześć temu, który w imię Pańskie przychodzi. Te publiczne pochwalne pienia, były serdecznem świadectwem dla Chrystusa. Faryzeusze i piśmiennicy postanowili niedawno podczas swej narady, że ktokolwiek uznałby Chrystusa za Mesyasa, aby był wyrzucony z synagogi. Lud jednakże na to postanowienie rady wcale nie zważał. Wszystkie rzesze poprzedzały i szły za Chrystusem, wyśpiewwały głośno i jednomyślnie, rozlegał się ich głos po powietrzu. Nieprzyjaciele Chrystusa słuchali z miasta, jako Go ogłaszali za syna Dawida mieszkańcy Jerozolimy i lud z prowincyi, krajowcy i cudzoziemcy, którzy poprzybywali na obchód świąt wielkanocnych.

Co chcą niechaj sobie mówią faryzeusze naszych czasów; my na to tyle dawajmy baczości, ile dawał lud na zakazy faryzeuszów jerozolimskich. My wstępując w ślady naszych przodków, wyznawajmy Chrystusa za naszego Pana i Zbawiciela. Co św. Kościół katolicki po całym świecie wierzy i wyznaje o Jezusie, to wierzymy i my i wyznawajmy całemi ustami, zostawmy po sobie naszym następcom przykład wiary szlachetnej, jednomyślnej, czyli jednozgodnej i statecznej.

Jakkolwiek było szlachetne i jednozgodne wyznanie ludu podczas Chrystusowego wjazdu do Jeruzalem, jednakże na nieszczęście było ono niestateczne. Za ledwie co nadzedł dzień piąty, aż oto większa połowa ludu dała się uwieść kapłanom i faryzeuszom: i ci sami, co w niedzielę wyśpiewywali: Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, — wołali w wielki piątek jako wściekli: *Prez z nim, ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!*

Kochani słuchacze! nie bądźmyż my podobnie niestętymi. Niech nas raczej śmierć jeszcze przed zachodem słońca z tego świata zbierze, niż żebyśmy mieli kiedyś odstąpić od Jezusa i od św. wiary katolickiej. Trwajmy nieprzerwanie nietylko w wierze, ale także i w miłości Jezusa, abyśmy nie utracili łaski otrzymanej na Wielkanoc przez sakramentalną pokutę nie odważajmy się nigdy na grzech śmiertelny. Gniewajmy się na żydów, że ukrzyżowali Pana naszego; nie krzyżujmyż Go nigdy sami naszymi grze-

chami. Św. Paweł mówi o tych, co ciężko grzeszą, że Jezusa na nowo krzyżują; albowiem odnawiają przyczynę, dla której Chrystus Pan ukrzyżowany został. O Jezu! stanowimy nigdy Ciebie na nowo nie krzyżować, nigdy na grzech śmiertelny nie odważać się; wesprzyj nas Twoją najświętszą łaską, abyśmy byli wiernymi naszym postanowieniom, aż do samej śmierci. Amen.

NIEDZIELA WIELKANOCNA CZYLI ZMAR- TWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

Któż nam odwali kamień od drzwi
grobowych? *Mar. 16,*

Pobożni chrześcijanie! Ile razy słuchacie w kościele czytanej Ewangelii, zawsze możecie mówić z temi pobożnymi niewiastami, co rano się udały do grobu dla nawiedzenia ciała Chrystusa Pana: „*Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych?*“ W każdej Ewangelii leży Chrystus Pan niby pogrzebiony; lecz ludzie proszą dotąd Go nie ujrzą, póki kamień nie zostanie odwalony. Każda Ewangelia obejmuje w sobie wiele tajemnic, lecz wy, kochani słuchacze! nie dostrzeżecie ich sami; potrzebujecie do tego takiego człowieka, któryby je wam wskazał, któryby wam Ewangelią przeczytaną objaśnił. Czy nieprawda, kochani słuchacze! żęście dziś na wzór pobożnych niewiast, powychodzili z domów waszych dla szukania w kościołach Jezusa z Nazaret? Chwalebne są wasze zamiary, wasze chęci i cała wasza pobożność; lecz, abyście Go mogli znaleźć, abyście mogli spostrzedz Go w dzisiejszej nawet Ewangelii, chcę ja zająć miejsce Anioła i kamień, będący na przeszkodzie wam, odwalić, to jest, chcę wam objaśnić na dzień dzisiejszy przepisaną Ewangelią, w której wiele tajemnic naszej wiary jest ukrytych i niejako zagrzebanych. Całą dzisiejszą Ewangelią na dwie części podzielić można. Pierwsza mówi o niewiastach grób nawiedzających: druga o Aniele siedzącym w grobie.

1. Pobożne niewiasty idące do grobu, będą przedmiotem pierwszej uwagi.

2. Anioł siedzący w grobie, będzie przedmiotem drugiej uwagi. Posłuchajcie teraz z niecierpliwością.

Uważmy: 1. Imiona. 2. Gorliwość. 3. Szczególniejsze szczęście ewangelicznych niewiast.

1. Imiona tych pobożnych niewiast wymienia św. Marek Ewangelista pisząc tak: *Maryja Magdalena i Maryja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby, przyszedłszy, namazały Jezusa.*

Św. Łukasz przydaje: że z wspomnionemi trzema poszła także do grobu Joanna, żona Chuzy, ekonoma króla Heroda i wiele innych niewiast. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że nie jedna, ale wiele niewiast udało się do grobu, dla okazania swej miłości Chrystusowi Panu już zmarłemu; podobna jest atoli do prawdy, że Maryja Magdalena pierwszą była i że ona inne niewiasty pobudziła do odprawienia tej św. pielgrzymki. W samych pielgrzymkach, które niekiedy pobożne panny i mężatki odprawiają na miejsca łaskami wsławione, niema nic złego; odprawiając je, naśladują one te pobożne niewiasty, które na Wielkanoc odprawiły podróż do grobu Chrystusa Pana; jednakże, nie powinny iść pojedynczo, ale zawsze gromadnie, aby tem bezpieczniejszemi być mogły od wszelkiego niebezpieczeństwa i smutnego jakiego wypadku; nadto, na wzór ewangelicznych niewiast, potrzeba odprawiać pielgrzymki z miłości Jezusa, a nie z ciekawości lub dla samej rozrywki. Rzecz godna zastanowienia, że Matka Jezusa, Najświętsza Maryja Panna, nie udała się także do grobu z innymi niewiastami, a przynajmniej o tem żaden z Ewangelistów nie wspomina. Coby za przyczyna mogła być tego? Zdaje się ta, że mocno była przekonana, że będzie mieć szczęście widzieć najpierwsza Jezusa w swym domu, chociażby i nie udała się do grobu; i w rzeczy samej tak się stało. Ojcowie bowiem Kościoła są tego zdania, że Chrystus Pan po Swem zmartwychwstaniu naprzód się żywy ukazał Swej najukochańszej Matce. Być może, że ci najlepiej robią, co nie udają się na pielgrzymki i co na wzór Maryi Panny pozostają w domu, bo i w domu mają Tego Samego Boga, Którego gdzieindziej chcą szukać. W swym parafialnym kościele mogą Go pochwalić jeszcze z większą pobożnością niż na pielgrzymkach, podczas których wielki zbiór ludu i inne okoliczności bardziej przerywają i mieszają pobożność, niżby oną zwiększać miały.

2. Jeżeli gorliwość wspomnianych niewiast uważamy, ta pokaże się nam skromną, czynną i ochoczą. Odprawiły swą podróż dnia pierwszego w tygodniu, to jest w niedzielę. W sobotę, która u żydów dniem świętym była, zostawały w domu nic nie przedsiębiorąc, bo nie wolno było ani ku-

pować wonności, ani w podróż się udawać. Lubo Zbawiciel nasz umarł i pogrzebiony został w piątek, jednakóż, żeby nie przestąpić trzeciego przykazania, żeby nie zgwałcić dnia św. Sabbatu, wstrzymały się z namaszczeniem ciała Chrystusa Pana. Uczcie się z tego, kochani słuchacze! z jaką ścisłością macie święcić dzień niedzielny. Uczcie się być skromnymi wtenczas nawet, kiedy coś dobrego czynicie. Czyn dobry, ale nie przykazany, rada i t. d. nie dają nam wcale prawa do gwałcenia naszych powinności. Na przykład, nie można tego pochwalić, jeśli gospodarz lub gospodyni, ojciec lub matka udają się do kościoła, pozostawiając swe dzieci same tylko w domu. Jak wielu i jak ciężkich przestępstw mogą się one dopuścić, którym zapobiegłoby się, gdyby był ktoś z starszych w domu pozostał. Gorliwość Maryi Magdaleny i jej towarzyszek była także czynną, to jest, nie w samych tylko słowach, ale i w uczynkach ją wykazały. Dla namaszczenia najświętszego Ciała Zbawiciela naszego, nakupiły drogich wonności. Nauczyciele Kościoła czynią tu uwagę, że prawdziwa pobożność nie na samej modlitwie zasadza się; trzeba łączyć z nią i inne dobre uczynki, np. dawanie jałmużny. Podług nauki Pawła św., powinniśmy być przyjemną wonią Chrystusa Pana (II. Kor. II. 15.), to jest, dawać drugim przykład z siebie przez ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich. Niewiasty ewangeliczne chciały namaścić Ciało Chrystusa Pana; my namaszczajmy przynajmniej Jego członki, to jest, ubogich zasilajmy; bo cokolwiek tym uczynimy, Chrystus Pan przyjmie, jak gdyby to Jemu uczynione było. Nareszcie, gorliwość ich była ochoczą. Chcąc zadosyć uczynić swej pobożności, wstały bardzo rano, miały bowiem dosyć długą podróż do odprawienia i przybyły do grobu około wschodu słońca. Są to skutki małej waszej gorliwości, kochani parafianie! że nieraz do dobrego jesteście bardzo leniwi. W dni świąteczne i niedzielne zrana nie ma w kościele prawie nikogo do spowiedzi, a około południa tłumem się zbiegacie; moglibyście raniej wypowiadać się, gdybyście raniej wstali i do kościoła przybyli. Jeżeli niekiedy przy konfesyjonałach bywa nacisk, w was samych tego przyczyna, że chcecie wszyscy spowiadać się później, a nikt nie pośpiesza zrana. Dzwoni się także przez cały kwadrans na nabożeństwo, a nikt przed rozpoczęciem jego nie przychodzi do kościoła. Nawet podczas pokrapiania wodą święconą ławki pospolicie są próżne. W niedzielę pleban błogosławi wodą

święconą i modlitwą powierzone swej pieczy dusze, pasterz swoje owieczki, ojciec swoje kochane dziatki. Ale widzę z niemałym smutkiem, że lekce sobie ważycie to błogosławieństwo, i dlatego nie pospieszacie po odebranie jego. Możnaż się potem dziwić, że się wam źle powodzi wśród tygodnia, kiedy wy w niedzielę niewiele dbacie o błogosławieństwo przed Mszą św., według przepisu Kościoła udzielane?

3. Szczęśliwe były ewangeliczne niewiasty, które udały się do grobu z gorliwością czynną i ochoczą. One pierwsze powzięły wiadomość o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Ukazuje się im Anioł, oznajmia, że Jezus z Nazaret żyje, a serca ich unoszą się radością. Uczniowie Chrystusa Pana nie byli tak szczęśliwi jak niewiasty, dlaczegoż to? bo w nawiedzeniu grobu nie mieli tyle gorliwości co one. Niewiasty utraconą niegdyś w raju chwałę, dziś na nowo odzyskały. Niewiasta Ewa, pierwsza była do grzechu, ale także niewiasty pierwsze były do namaszczenia Ciała Chrystusa Pana, i pierwsze dowiedziały się, że żyw wyszedł z grobu; one pierwsze w Jego zmartwychwstanie uwierzyły i wszędzie je rozgłosiły, to jest, Najświętsza Maryja Panna i drugie niewiasty, grób nawiedzające. Kochane matki i córki! tu sądzę, że spostrzegacie już przyczynę, dla której płeć waszą nazwano płcią pobożną. Umieścież cenić to zaszczytne dla was imię, nie naśladujcie pierwszej waszej matki Ewy, i nie pociągajcie mężczyzn do grzechu; bądźcie zawsze skromne, wstydlive, bojące się Boga; naśladujcie pobożne ewangeliczne niewiasty, które cokolwiek dobrego przy grobie ujrzały i słyszały, opowiedziały coprędzej wszystko mężczyznom, to jest, Apostołom. Bądźcie w służeniu Chrystusowi Panu gorliwemi i starajcie się o rozszerzenie chwały Boga pomiędzy mężczyznami. Ten Bóg, który gorliwość Magdaleny i jej towarzyszek nagrodził, niezawodnie i waszej bez nagrody nie puści.

II. O ukazaniu się Anioła w grobie.

Postać, w której się ukazał i słowa wyrzeczone przywołują na pamięć tajemnice godne uwagi.

1. Uważmy naprzód postać Anioła. Ukazuje się w postaci młodzieńca, dla czego? bo w niebie niema nic starego, owszem, wszystko wygląda młodo, wesoło i pięknie. Jako Aniołowie ukazują się w postaci młodzieńca, tak też

my wszyscy, według Tomasza św., w dniu ostatnim w młodzięcym wieku zmartwychwstaniemy. Sprawiedliwi, powiedział Chrystus Pan, będą jako Aniołowie Boscy. (Mat. XXII., 30.). Zmartwychwstaną, mówi Paweł św., w postaci młodzińczej, w wieku doskonałym, rzeźwi, zdrowi i żywi, na wzór Chrystusa z martwych powstałego. Ukazuje się Anioł w szacie białej, a podług opisu innego Ewangelisty, wejrzenie Jego było jako błyskawica. (Mat. XXVIII., 3.). Dlaczegoż? Biała szata Anioła oznacza anielską niewinność i czystość, przypomina, że nasza dusza powinna być niewinną i czystą, jeżeli chcemy wniknąć do nieba, bo podług świadectwa św. Jana: *Do miasta św. nie zmazanego nie wnikdzie.* (Ap. XXI., 28.). Blask twarzy podobny do błyskawicy był okazany po części dla przerażenia żołnierzy grobu strzegących, którzy od strachu zaledwo co nie pomarli i natychmiast wszyscy pouciekali; po części był obrazem blasku niebieskiego, którym święci w niebie są otoczeni. Biała, na kształt śniegu, i błyszcząca się postać Anioła, według św. Grzegorza papieża, była także znakiem radości, którą czuli Aniołowie przy zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, równie z powodu ich jak i naszej uroczystości. Zmartwychwstanie Pana naszego było uroczystością naszą, gdyż przez nie powołani zostaliśmy do nieśmiertelności; było uroczystością Aniołów, bo przez nasze powołanie do Królestwa niebieskiego, liczba ich uzupełniona została. Nareszcie siedział Anioł w grobie i do tego po prawej stronie, dlaczegoż? Dla pokazania, że ci, którzy używają niebieskiej rozkoszy, nigdy nie stoją, nigdy nie chodzą, nigdy nie pracują, lecz siedzą i zawsze spoczywają, to jest, że tam są zupełnie wolni od cierpień, niepokojności, trosk i różnych móżolów, na które tu na ziemi są ludzie wystawieni; siedział po prawej stronie, bo był posłańcem nieba, posłańcem z żywota wiekuistego. Cóż bowiem znaczy, mówi Grzegorz św., lewa strona, jeżeli nie obecny żywot? a przez prawą stronę coś innego rozumieć trzeba, jeżeli nie żywot wieczny? Ponieważ Zbawiciel nasz wyszedł z zakresu śmiertelności niniejszego życia, przeto Anioł, oznajmiając Jego żywot wieczny, siedział w grobie po prawej stronie. W ostatnim także dniu Sędzia najwyższy czartów i potępionych postawi po lewicy, a wybranych po prawicy. O dobry Jezu! przez Twe święte zmartwychwstanie, prosimy Cię pokornie, dajże nam łaskawie zmartwychwstać po prawicy.

2. Słowa wyrzeczone przez Anioła do niewiast, są następne: *Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego; wstałci zmartwych, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go było położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jako wam powiedział.* Nad temi słowy zastanówmy się cokolwiek.

a) Chrystus Pan podług Swego przepowiedzenia zmartwychwstał. Jest to jeden z największych Jego cudów. Żaden z ludzi nie odważy się powiedzieć, że wkrótce po swej śmierci znów zmartwychwstanie, a chociażby i powążył się powiedzieć, nie byłby w stanie danego słowa dotrzymać. Chrystus Pan nie tylko zapowiedział, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie, ale i rzeczywiście w nim zmartwychwstał, przes co pokazał, że jest czemś większem nad człowieka, że jest Panem życia i śmierci, że jest Bogiem; i przez dokładne spełnienie Swego przepowiedzenia względem zmartwychwstania, daje nam powód do wierzenia jak najmocniej temu wszystkiemu, czegokolwiek za życia Swego nauczał.

b) Niewiasty pobożne odebrały od Anioła rozkaz donieść uczniom, a szczególnie Piotrowi, o zmartwychstaniu Chrystusa Pana. Piotr ma tu także pierwszeństwo przed innymi uczniami, bo pomimo jego potrójnego zaparcia się, miał jednak być uczynionym głową chrześcijaństwa. Uczniowie, a szczególnie Piotr, zgrzeszyli przez opuszczenie i zaparcie się swego Mistrza, jednakoż Zbawiciela, o tem zapomina i pospiesza z udzieleniem pociechy w smutku porażonym. Wspomnijcie sobie, kochani chrześcijanie! często nawet wspominajcie sobie na wasze dawne grzechy, któremi obrażaliście najukochańszego Zbawiciela, lecz tylko w celu ich obżałowania i odpokutowania za nie, nie zaś, żebyście mieli utracać umysł i posuwać się do rozpacz; nie wystawiajcie sobie, jakoby się na was Chrystus Pan gniewał, nie powątpiewajcie o przebaczeniu waszych przewinień, ach! macie dobrego Zbawiciela. On przebaczył św. Piotrowi, On gotów przebaczyć każdemu grzesznikowi, byle się nawrócił do Niego szczerze i całym sercem.

W końcu, uważajcie, kochani parafianie! Magdalena wielka grzesznica i Piotr wielki grzesznik, ponieważ opłakiwali swoje grzechy i za nie czynili pokutę prawdziwą, mieli szczęście być przed innymi uczestnikami radości zmartwychwstania Pańskiego. Kochani parafianie! szczęśli-

wi są dzisiaj ci, którzy będąc wprzód grzesznikami, w tym zbawiennym czasie, na wzór Piotra św. i Magdaleny, nawrócili się szczerze do Boga. Oni niewymowną radość czują dziś ze zmartwychwstania tego Zbawiciela, który według świadectwa Ewangelii, więcej się troszczy o jedną owieczkę zbłąkaną, niż o dziewięćdziesiąt i dziewięć zdrowych, i jednego grzesznika; czyniącego pokutę, więcej kocha, niż dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwych nie potrzebujących pokuty. Cieszcie się w waszym Zbawicielu i bądźcie Mu wiernymi na wzór Magdaleny i Piotra. Raz porzuciwszy grzechy, nie wracajcie się nigdy więcej do nich. Amen.

NIEDZIELA PRZEWODNIA.

„Przyszedł Jezus, stanął w pośrodku i rzekł im: pokój wam“. *Jan. 20, 19.*

Dzień dzisiejszy jest pierwszą niedzielą po Wielkiejnocy. Ta niedziela nazywa się białą albo niedzielą po złożeniu białych sukien. W dawnych bowiem czasach chrzest pospolicie bywał udzielany w sobotę przed Wielkanocą. Na znak niewinności i czystości duszy na chrzcie świętym otrzymanych, odziewano nowo ochrzczone w białe szaty, które na sobie nosili przez cały tydzień aż do wieczora następnej soboty; ztąd pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy nadano nazwisko białej, albo raczej, jest to niedziela pierwsza po złożeniu białych sukien.

Tę okoliczność dla tego przywodzę wam na pamięć kochani parafianie! abyście sobie wspomnieli na onę białą szatę, którą i na was przy chrzcie św. kładziono. Owa biała szata była obrazem niewinności, którą otrzymaliście przy chrzcie św., i którą bez zmazy, aż do śmierci powinniście dochować. Jeśli byliście tak nieszczęśliwi, że ją przez grzech ciężki utraciliście, spodziewam się, żeście się w wielkanocnym czasie do Boga nawrócili i w sakramentalnej spowiedzi na nowo w szatę niewinności przyodziali. Proszę ja was, kochani parafianie! strzeżcie tej pięknej szaty, chcę mówić, waszej niewinności, strzeżcie jej z wszelką pilnością, abyście po waszej śmierci niesplamioną mogli zanieść przed Boga, waszego Sędziego.

Przystępuję teraz do wykładu dzisiejszej Ewangelii, w której opisuje Jan św. dwojakie pokazanie się Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu. Pierwsze wydarzyło się pier-

wszego dnia, a drugie ósmego po zmartwychwstaniu. Dziś zastanowimy się tylko nad pierwszym ukazaniem się, to jest, nad prawdą i pożytkami zmartwychwstania Chrystusa Pana.

1. Prawdziwość zmartwychwstania Chrystusa Pana, będzie przedmiotem pierwszej uwagi. 2. Korzyści wynikłe ze zmartwychwstania Chrystusowego, będą przedmiotem drugiej uwagi.

I. O prawdziwości zmartwychwstania Chrystusowego.

Onego czasu, gdy wieczór był, dnia onego pierwszego po szabasie, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni, dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął pośrodku i rzekł im: pokój wam.

Czas, miejsce i pozdrowienie, kiedy, gdzie i jak pozdrowił Swych uczniów Pan nasz po Swem zmartwychwstaniu, wszystko to jest dowodem, że On prawdziwie zmartwychwstał. Kiedy, w którym czasie ukazał się Jezus? Wieczorem tego samego dnia, który był pierwszym po sabacie. Sam Chrystus Pan przepowiedział, że po trzech dniach znowu zmartwychwstanie. W piątek zakończył Swe śmiertelne życie na krzyżu, w sobotę ciało Jego spoczywało w grobie, a pierwszego dnia po sabacie, to jest, w naszą wielkanocną niedzielę, przyszedł znowu do uczniów. Sam więc dzień prawdę zmartwychwstania Chrystusa umacnia. To się stało wieczorem tegoż dnia. Rano przybyła Marya Magdalena do uczniów i oznajmiła im, że Pana widziała. W ciągu dnia ukazał się na drodze dwom uczniom do miasteczka Emaus idącym, którzy powróciwszy, zaświadczyli, że Pan zmartwychwstał. Nie trudną było rzeczą dla uczniów wierzyć w rzeczywiste Chrystusa Pana zmartwychwstanie, albowiem wieczorem tegoż samego dnia ukazał się im samym osobiście.

A gdzie też? albo na jakim miejscu ukazał się im Jezus? *Na miejscu, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, a drzwi były zamknięte.*

Pamiętali uczniowie także o tem, co im na ostatniej wieczerzy powiedział: *Wy smućcie się będziecie, ale smutek wasz zamieni się w radość, ponieważ znowu was zobaczę.* Smutek, w którym pogrążeni zostawali razem w domu przy drzwiach zamkniętych i radośne ujście Jezusa, który do nich wszedł przez drzwi zamknięte, utworzyły w nich mocne przekonanie, iż to wszystko, co poprzednio im mó-

wiono o Jego zmartwychwstaniu, niezawodną było prawdą. Nareszcie, jakimież słowy pozdrowił swych uczniów? Rzekł do nich: *Pokój wam*. Prorok Izajasz przepowiedział, że Mesjasz będzie księciem pokoju. (Izai. IX., 6.). Przy narodzeniu Chrystusa wyśpiewywali Aniołowie: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. (Łuk. II., 14, 10, 5.). I gdy się zbliżył czas publicznego nauczania, dał Chrystus Pan Apostołom następny rozkaz: *Do któregokolwiek domu wnikdziecie, naprzód mówcie: pokój temu domowi*. I na ostatniej wieczerzy, żegnając się z Apostołami, rzekł: *Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam*. (U Jana XIV., 27.). Któż to jest, co niespodzianie przez drzwi zamknięte wchodzi i tak uprzejmie przemawia: pokój wam! po mowie i po pozdrowieniu można poznać, że to jest Jezus, książę pokoju.

2. *To rzekłszy, ukazał im ręce i bok*. *Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana*. Nie samemi więc słowy, ale najmocniejszymi dowodami przekonał Chrystus Pan Apostołów o prawdziwości Swego zmartwychwstania. Pokazał im Swe ręce i Swoją bok. Blizny w obydwu rękach wykazywały, że to są też same ręce, co przed trzema dniami były przybite gwoździami; rana w boku dowodziła, że to jest ten sam bok, który był włócznią przeszyty; przebodzone ręce i ołowiony bok w ciele Jezusa, były przekonującym dowodem, że ten Jezus, który przed trzema dniami umarł i pogrzebiony został, teraz prawdziwie zmartwychwstał. *Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana*. Uradowali się po części dlatego, że żyje Jezus, którego śmierć pograżała ich w smutku, a po części, że staną się uczestnikami tych dóbr, które im za życia dać przyobiecał.

Czy nie prawda, kochani chrześcijanie! iż wy się także cieszyć ze zmartwychwstania Chrystusa? Wy wszyscy radujecie się, że Chrystus Pan po wytrzymaniu nader ciężkich mąk, wyszedł z grobu ku nowemu żywotowi. Gdyby był nie zmartwychwstał, nie mielibyśmy pociechy w naszej wierze, nadziei ku żywotowi wiecznemu, który Chrystus wszystkim przyobiecał, i Swoją męką wysłużył dla tych wszystkich, co w Niego wierzą i zgodnie z Jego nauką życie prowadzą. Jezus Chrystus przez Swe zmartwychwstanie, serca nasze napełnił radością, a my nie mamy się starać z naszej strony o uweselenie Jezusa? Prawdziwie, Jezus powinien nawzajem w nas znajdować radość, jak my w Nim znajdujemy.

On zmartwychwstał dla uweselenia nas; zmartwychwstajmyż i my dla ucieśnienia Jego. Wynijdźmy z grobu grzechów naszych, zejdzmy w tym czasie z drogi nieprawości i pocnijmy postępować drogą zbawienia. Sam Chrystus Pan powiedział razu jednego: *Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99 sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.* (Łuk. XV., 7.). W jakimże celu Chrystus przyszedł na świat, w jakim celu umarł i zmartwychwstał? Nie w innym, tylko aby grzeszników nawrócił i zbawił; jeżeli więc szczerze nawrócimy się do Boga, po odprawieniu wielkanocnej spowiedzi, napelnim radością serce zmartwychwstałego Jezusa i staniemy się uczestnikami korzyści wynikłych z Jego zmartwychwstania, o czem w drugiej uwadze.

II. O korzyściach wynikłych ze zmartwychwstania Chrystusa Pana.

Rzekł powtórnie do nich: pokój wam. Że Chrystus życzył pokoju Swym uczniom po dwa razy, to było nie bez przyczyny. Na ostatniej wieczerzy, żegnając się z nimi, między innemi rzeczami powiedział: *pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam.* Czyli nie dlatego wymówił słowo: *pokój*, dwa razy, żeby dał poznać, że On nietylko życzył im pokoju, ale i w rzeczy samej go udzielił. Pożytek ze zmartwychwstania Chrystusowego jest w tem, że On przez nie przyniósł pokój na świat. Pokój przyczyniający się do uszczęśliwienia człowieka jest dwojaki: jeden umysłu, a drugi serca. Pokój umysłu czyli rozumu czyni nas spokojnymi i pewnymi w naszej wierze; pokój serca czyni nas bezpiecznymi i spokojnymi w sumieniu. Ten dwojaki pokój przyniosło nam zmartwychwstanie Chrystusowe. Wielki więc mamy pożytek z tego, że Chrystus zmartwychwstał.

1. Zmartwychwstanie Chrystusa przyniosło nam pokój rozumu. Skoro bowiem Chrystus zmartwychwstał, zaraz wyrzekł do Apostołów: *pokój wam.* Jako Mnie Ojciec Mój posłał, tak i Ja was posyłam. O! co za pocieszające słowa; kiedy nad niemi się zastanawiam, rozum mój zupełnie uspokaja się, a wiara wzmacnia. Ten, który na dowód, że zawsze prawdę mówił, zmartwychwstał, przemawia dziś temi słowy: *Jako Mnie Ojciec posłał, tak i Ja was posyłam.* Jezusa więc posłał Bóg, a Apostołów Jezus do

ogłaszania tajemnic składających wiarę chrześcijańską. Poselstwo Jezusowe jest jedno i tożsamo. Kto przeto wierzy Apostołom, ten wierzy Jezusowi, a kto wierzy Jezusowi, ten wierzy Bogu Samemu; Apostolska więc wiara, jest to wiara Boska, w której trwając, nie można być w błędzie. Lecz któż teraz ma apostolską wiarę? Sami tylko chrześcijanie katolicy, bo sami tylko biskupi katoliccy biorą swe poselstwo od Apostołów, których są dziedzicami i następcami; Oni tylko mają jedną wiarę z Biskupem rzymskim, który siedzi na stolicy Piotra św. i wykazuje szeregiem swych poprzedników, że On pochodzi od św. Piotra, który miał pierwszeństwo między Apostołami i był namiestnikiem Chrystusa tu na ziemi: *jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja posyłam was*. Poselstwo Chrystusowe z nieba na ziemię wstąpiło; poselstwo Apostołów wzięło początek po zmartwychwstaniu Chrystusowem i w ich prawych następach trwać będzie aż do skończenia świata. To poselstwo jest godnym uwagi łańcuchem, który prawowiernych wszystkich czasów z sobą spaja i z ziemi aż do nieba sięga. Kochani słuchacze! trzymajcie się wy zawsze tego łańcucha apostolskiego i słuchajcie nauczycieli waszych i przełożonych duchownych, wtenczas to tylko będziecie mogli być spokojni względem waszej wiary; albowiem przez nich stajecie się w wierze połączeni z Apostołami, a przez Apostołów z Jezusem, a przez Jezusa z Bogiem Samym.

2. *A to powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: weźmijcie Ducha św., którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane*. Uważajcie, kochani słuchacze! Naprzód cierpiał Chrystus Pan za nasze grzechy, a potem zaraz po Swem zmartwychwstaniu postanowił Sakrament pokuty, przez który dostępujemy odpuszczenia grzechów po chrzcie św. popełnionych. Mówiąc do Apostołów: *Weźmijcie Ducha świętego, którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane*, postanowił kapłanów sędziami waszych sumień, i zobowiązał was do wyznawania kapłanom grzechów; jeżeli więc grzechów naszych spowiadać się będziemy z żalem i z mocnem postanowieniem poprawy, dostąpimy ich odpuszczenia i pozyskamy spokojność serca. Zostaniemy upewnieni, że Bóg wyrok potępienia, na nas wydany, cofnął, i że nas na nowo do Swej łaski przyjął. Otrzymamy więc spokojność serca, spokojność dobrego sumienia. Prawdziwie! wielka wdzięczność należy się od

nas Chrystusowi Panu za to, że postanowił Sakrament pokuty św. Że grzeszyć możemy, i że często grzeszyny, o tem przekonywa was codzienne doświadczenie. Że grzechy nasze są nam odpuszczone, o tem nie wiedzielibyśmy, gdyby był nie powiedział zmartwychwstały Zbawiciel do Apostołów i ich następców: *Którym grzechy odpuścicie, tym będą odpuszczone.*

Kochani parafianie! winszuję wam tego szczęścia, że w wielkanocnej spowiedzi, jak sobie tuszę, otrzymaliście pokój serca i spokojność sumienia. Miejcie się teraz na baczności, abyście przez grzech waszego pokoju nie utracili. Chrystus umarł dla waszego zbawienia, a zmartwychwstał dla waszego usprawiedliwienia; starajcie się o zachowanie ciągle czystości waszego sumienia; inaczej, napróżno umarłby dla was Chrystus i napróżno zmartwychwstałby. Amen.

NIEDZIELA II. PO WIELKIEJNOCY.

Ja jestem dobrym Pasterzem. Jan. 10.

Kochani słuchacze! dla wyrozumienia dzisiejszej Ewangelii, potrzeba dobrze uważać, jakie jest znaczenie jej pięciu wyrazów, to jest: pasterz, najemnik, owca, wilk i owczarnia. Wszystko co Chrystus Pan w tych pięciu wyrazach, które wyrzekł w kościele do Faryzeuszów, zamknął, zawiera piękną naukę dla nas proboszczów i dla was parafian. Bądźcie tylko pilnymi w uważaniu, a ja w trzech następnych uwagach całą dzisiejszą Ewangelią wam objaśnię.

1. O pasterzach i najemnikach. 2. O owcach i wilku. 3. O owczarni.

I. O pasterzu i najemniku.

Chrystus Pan w ostatnim roku Swego życia, około uroczystości szafasów czyli kuczek, przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia. Cud ten uczynił na żydów, a szczególnie radę Jerozolimską wielkie wrażenie. Z czynów Chrystusa powinni byli wnieść żydzi, że On jest rzeczywiście przyobiecany Mesyasem i prawdziwym Synem Bożym. W końcu, między innymi rzeczami, powiedział

Chrystus Pan: 1) że On jest dobrym pasterzem, 2) że nie jest najemnikiem.

1. Chrystus Pan powiedział do faryzeuszów: *Ja jestem dobry pasterz*; te słowa powinny były przypomnieć żydom przepowiedzenie Ezechiela, przez którego usta tak mówi Bóg: *I wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie paść, służyć Mego, (Mesyasza z domu Dawida). On je paść będzie, On im będzie pasterzem.* Chrystus Pan spełnił to przepowiedzenie, mówiąc: *Ja jestem dobrym pasterzem*, Którego Bóg przyobiegał; to jest: Ja jestem przyobiecany Mesyaszem. Dla przekonania żydów i nas wszystkich, że był prawdziwie dobrym i od Boga przyobiecany pasterzem, daje Zbawiciel nasz potrójny dowód.

Pierwszy, gdy mówi: *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.* Chrystus Pan rzeczywiście to uczynił, ponieważ własne życie dla zbawienia ludzkiego poświęcił, a w Najświętszym Sakramencie Ołtarza Swoje prawdziwe Ciało i Krew zostawił wiernym na posilek ich duszy.

Drugi dowód zamknięty jest w słowach: *Znam owce Moje.* Prawdziwie, żaden pasterz nie zna tak dokładnie swej trzody co do jej liczby, postaci i innych powierzchownych znaków, jak zna Chrystus Pan wszystkich ludzi. On zna Swoje owieczki powierzchownie i wewnątrznie, *zna Pan, którzy są Jego*, mówi Apostoł. (2 Tim. II., 19). Chrystus Pan jako Bóg i człowiek, na ostatnim sądzie odłączy Swoje owieczki od kozłów, pierwsze postawi po prawicy, a drugie po lewicy.

Trzeci dowód: *Mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł.* Chrystus Pan na-przód żydom, a potem poganom opowiadał przez Swych Apostołów Królestwo Boże; był dobrym pasterzem, nie-tylko dla zbłąkanych owiec w Izraelu, ale także dla wszystkich ludzi, dla całego świata, ponieważ wszystkich po-wołał do łaski i chwały.

Tak dobrymi pasterzami jak był Jezus, powinni być biskupi, kapłani, proboszczowie i t. p. Powinni być go-towi położyć życie za swe owieczki, albo wystawić przy-najmniej na niebezpieczeństwo utraty; np. podczas za-raźliwej choroby nie mogą oni wymówić się od udzielania Sakramentów świętych zarażonym, od dawania im nauki i niesienia pociechy duchownej. Mają dalej obowiązek, znać swoje owieczki, następnie w swej parafii mieszkają swych parafian, szczególnie około Wielkiejnocy, odwiedzać,

miewać do nich w niedzielę i święto naukę, słuchać spowiedzi i wywiadywać się o ich sprawowaniu. Nareszcie, ich jest powinnością używać różnych środków, żeby zbłąkane owieczki do owczarni powróciły; szczególnie, modlitwy, ofiary Mszy św., dobrego przykładu, kazań, nauk, przestróg i napomnień, a niekiedy i strofowania, zawsze jednak w miłości i roztropności. Prawdziwie, obowiązki pasterza, proboszcza, są nader ważne, trudne i niebezpieczne. Módlcie się więc za nim do Boga, wy szczególnie dobre owieczki, aby Jego łaską wsparty odpowiedział godnie swemu powołaniu. Słabość zaś i nieudolność pasterza waszego, niechaj zastąpi wasza własna gorliwość i pilność.

2. *Najemnik, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka, a wilk chwytą i rozprasza owce. Najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach.* Najemnikami są najęci owczarze, czyli tacy ludzie, którzy za umówioną zapłatę mają o owcach cudzych staranie. Chrystus Pan, nie jest jednym z podobnych najemników. On ma staranie o owieczkach, które Sobie kupił nakładem Swej własnej Krwi. Nie szuka On Swojej osobistej korzyści, ale ma na celu dobro Swych owieczek; nie ucieka przed wilkiem piekielnym, i owszem, dla zwyciężenia go i wyrwania mu z paszczy zbłąkanej owieczki, wydał Się na śmierć krzyżową.

Dałby to Bóg, żeby w gronie duchownych, proboszczów i t. p. nie było podobnych najemników. Lecz czemuż są ci proboszczowie, ci kapłani, którzy dla korzyści tylko osobistej przyjmują urzędy i godności kościelne? Są prawdziwymi najemnikami, jeżeli tylko więcej myślą o dochodach, niż o zbawieniu dusz swoich parafian. Najemnikiem, podług św. Grzegorza papieża, jest ten, którego prowadzi do pasienia owiec nie miłość chrześcijańska, ale doczesne korzyści; albowiem najemnikiem jest ten, który zastępuje wprawdzie miejsce pasterza, ale o korzyściach dusz jego staraniu powierzonych wcale nie myśli.

O Jezu! dobry Pasterzu, napełnij serce moje i wszystkich pasterzy tą miłością, która Ciebie uczyniła dobrym Pasterzem; spraw, abyśmy kochali daleko więcej owieczki nam powierzone, niż wszystkie doczesne korzyści, które z nich mieć możemy. Nie dopuszczaj tego, o Boże! abyśmy przy opowiadaniu drugim Twego św. słowa, sami się gubili dla łakomstwa lub lichwy.

II. O owcach i wilku.

Chrystus Pan jest dobrym Pasterzem; kogoż należy rozumieć 1) przez dobrą owieczkę, 2) kogo przez wilka.

1. Owieczkami jesteśmy my wszyscy ludzie, za których Chrystus Pan jako dobry Pasterz, położył Swoje życie umierając na krzyżu. Po czemże poznać można czy należymy do liczby prawdziwych owieczek? Nie widzę w tem trudności, byleście pilnie uważali, co mówi Sam Chrystus Pan o Swych owieczkach, i jakie mają pospolicie przymioty owieczki dobre, owieczki zdrowe.

Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii mówi: *Owce Moje znają Mnie i głosu Mego słuchać będą.* Jeżeli więc znamy Chrystusa i Jego głosu słuchamy, to jest znakiem nieomylnym, że jesteśmy Jego owieczkami. Znamy Chrystusa, skoro wierzymy, że On jest Jednorodzonem Synem Boga; skoro Go uważamy za naszego Pana i Mistrza, za naszego Zbawiciela i przyszłego Sędziego; słuchamy Jego głosu, skoro jesteśmy uważni podczas nauki, albo kazania, i skoro zachowujemy Jego przykazania. Podobnie objaśnia rzecz tę św. Jan Złotousty, gdy mówi: *A przez to wiemy, iżśmy Go poznali, jeślibyśmy przykazania Jego zachowywali; kto mówi: że Go zna, a przykazania Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz,* — mówi Apostoł. (1 Jan II., 3). Chrystus Pan, Pasterz dobry, wstąpił wprawdzie do nieba, i teraz siedzi na prawicy Boga; własnej Jego Osoby nie można teraz ani widzieć, ani też Jego słyszeć, ale na Swoje miejsce zostawił naprzód Apostołów, potem biskupów i kapłanów; tych teraz powinien każdy znać i głosu ich słuchać, jeżeli chce być owieczką Chrystusa. O nich to powiedział Sam Chrystus Pan: *Kto was słucha, Mnie słucha; a kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto gardzi Mną, gardzi Onym, Który Mnie posłał.* (Łuk. X., 16).

Jakkolwiek jestem niegodnym i niedołężnym, kochani parafianie! jednakże zastępuję miejsce Chrystusa Pana, i jestem waszym pasterzem; jeżeli w mojej niegodnej osobie wystawiacie sobie Chrystusa Pana, i przyjmujecie chętnie upomnienia, które w Imieniu Jego wam daję, wy Go znacie i Jego głosu słuchacie. Przez częste nawiedzanie kościoła parafialnego i uprzejme posłuszeństwo waszemu proboszczowi, dowodzicie, że jesteście owieczkami Chrystusa Pana, który powiedział: *Moje owce znają Mnie i głosu Mego słuchać będą.*

Kochani paraftanie! bądźcie zawsze owieczkami Chrystusa i sprawujcie się zawsze jako dobre owieczki. Owieczki są pospolicie bojaźliwe, drżące i uciekające przed wilkiem; wy także, jako owieczki Chrystusa, z bojaźnią i ze drżeniem powinniście sprawować wasze zbawienie; zawsze lękać się czarta, tego piekielnego wilka, a nawet wystrzegać się i tego, co tylko ma pozór złego. Owieczki są wstrzemięźliwe, przestają na szczupłym i ladajakim pokarmie; tak jest w istocie; tłuste pastwiska są nawet im szkodliwe; i my, jako owieczki Chrystusa, prowadźmy także życie wstrzemięźliwe i trzeźwe, wystrzegajmy się obżarstwa i pijaństwa, któreby nam przyniosły zgubę na ciele i na duszy. Owieczka jest cierpliwa, łagodna, i nie bije ona tak jak koń kopytami, nie kaleczy jak wieprz, nie kasa jak pies, nie bodzie jak koziół, milczy wtenczas nawet, kiedy ją prowadzą na rzeź. My powinniśmy być podobnie cierpliwi, łagodni, spokojni, cisi, ponieważ owieczkami Chrystusa jesteśmy. Owieczki są miłośnikami; mlekiem swoim napawają pragnących, wełną okrywają nagich, mięsem posilają łaknących; dlatego Chrystus Pan powie w dniu ostatnim do Swoich owieczek na prawej stronie stojących, to jest: do wybranych: *Zaknąłem, a daliście Mi jeść, pragnąłem, a napoiście Mnie, nagi byłem, a przyodzialiście Mnie; bo cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych Moich braci, to uczyniliście Mnie.* (Mat. XXV., 35), Tych wszystkich cnót wymaga po nas dobry Pasterz, jeżeli chcemy być Jego owieczkami.

2. Ale Ty, dobrotliwy Boże! o jakże mało liczysz dobrych owieczek? Prawdziwie, więcej znajduje się na świecie wilków niż owieczek. Przez wilka albowiem, o którym mowa w dzisiejszej Ewangelii, można rozumieć naprzód czarta, który ciągle zastawia ludziom zasadzki i czycha na ich zgubę; powtóre: przez wilka można rozumieć kacerzy i fałszywych nauczycieli, rozsiewających różnego rodzaju błędy i głoszących fałszywe nauki. Przeciw tym ostrzega nas Chrystus, mówiąc: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, wewnątrz zaś są drapieżnymi wilkami.* (Mat. VII., 15). Nareszcie, wilkami są zli chrześcijanie, zwodziciele, ludzie odwodzący nas od dobrego, a pobudzający do złego.

Wilki porywa i rozprasza owce. Czart albo jego słudzy, kacerze i zwodziciele porywają i rozpraszają dusze, to jest: odwodzą je od wiary i cnoty, i na wieki je gubią.

Moje owieczki, kochani parafianie! strzeżcie się pilnie podobnych wilków. Proście dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, aby On was Swoją łaską wspierał przeciw natarczywościom czarta; trzymajcie się nauki Kościoła katolickiego, poza obrębem którego nie masz zbawienia; bądźcie powolni proboszczom waszym, kaznodziejom i spowiednikom, słuchajcie ich, jeżeli nie chcecie być uwikłanymi w sidła przez nieprzyjaciół waszej duszy, pozostawiane na wydarcie wam prawdziwej wiary, niewinności i spokojności sumienia; krótko mówiąc: strzeżcie się sidła zastawionych na waszą zgubę.

III. O owczarni.

Przez owczarnią Chrystusa rozumie się Jego św. Kościół, który w początkach składał się rzeczywiście z żydów i pogan. Te dwa narody połączył Chrystus Pan w jeden tylko przez wywrócenie ściany, przedzielającej je, jak się wyraża Paweł św. (Efez. II., 14). Dlatego przy końcu dzisiejszej Ewangelii czytamy: *Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz*. Bierzcie dobrze na uwagę te ostatnie słowa, kochani słuchacze! *Jedna owczarnia i jeden pasterz*. Wszyscy parafianie powinni jednego parafialnego kościoła trzymać się i do niego na nabożeństwo uczęszczać, a każdy proboszcz powinien jedną także tylko mieć parafią, wyjąwszy gwałtowną potrzebę; nie wolno jest bowiem proboszczowi przyjmować pod zarząd kilka parafij; w istocie, nie przystoi, aby chrześcijanie kościół parafialny dla siebie przeznaczony, opuszczali i udawali się do innych, i kazań obcych kapłanów słuchali. Pasterz powinien znać swoje owieczki, a owieczki nawzajem swego pasterza. Pasterz powinien przemawiać do swych owieczek, a owieczek jest powinnością słuchać głosu swego pasterza. *Powinna być jedna owczarnia i jeden pasterz*. Taka jest wola Chrystusa Pana, najwyższego Pasterza chrześcijańskiej trzody. Jego potężna łaska niechaj wspiera i mnie i was kochani parafianie, abyśmy we wszystkim Jego najświętszą wolę pełnili. Amen.

NIEDZIELA III. PO WIELKIEJNOCY.

'Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie. *Jan 16.*

W wielki czwartek, wieczorem, wprzód nim Się udał do ogrodu oliwnego i tam został pojmany, Chrystus Pan miał na pożegnanie mowę do Swych uczniów, którą Jan św. umieścił w rozdziale 14, 15, 16, swej Ewangelii. Odczytana dziś św. Ewangelia, jest wyjątkiem z wspomnianej mowy Zbawiciela naszego. W niej wykazuje Chrystus Pan, że jest Boskim prorokiem, że Jemu wszystko jest wiadome. Cała dzisiejsza Ewangelia jest proroctwem czyli przepowiedzeniem. Można ją podzielić na dwie części:

1. Chrystus Pan przepowiada o Sobie Samym; pierwsza uwaga.

2. Chrystus Pan prorokuje o uczniach; druga uwaga.

Chrześcijanie moi! wiele tu usłyszycie takich rzeczy, które są zdolne pocieszyć was w przeciwnościach; bądźcie więc pilnymi w słuchaniu.

I. Proroctwo Chrystusa o Nim Samym.

1. *Onego czasu, mówił Jezus uczniom Swoim: maluczko, a już nie ujrzycie Mnie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca.* Jeżeli pamiętać będziemy, że te słowa wyrzekł Chrystus Pan we Czwartek Wielki, że On w Piątek Wielki umarł, w Niedzielę zmartwychwstał, nie trudno będzie nam rozumieć, co przez nie chciał Chrystus Pan oznaczyć. Chciał On powiedzieć: maluczko, to jest: za kilka godzin, gdy złożony będę w grobie, już nie ujrzycie Mnie, ale potem ujrzycie Mnie na nowo, gdy zmartwychwstanę. Chrystus Pan umierając, ducha Swego polecił w ręce Ojca Niebieskiego; a w czterdzieści dni po Swem zmartwychwstaniu wstąpił do nieba. Jedno i drugie oznaczył, mówiąc: *Iż idę do Ojca.* Czyliż nie prawda, że Chrystus Pan przewidział wszystko, co się z Nim stać miało? On tu przepowiedział porządkiem, Swoją śmierć, Swoje zmartwychwstanie i Swe wniebowstąpienie; powinniśmy przeto uznać w Nim prawdziwego Boskiego proroka, i o wszystkim wiedzącego Boga, oddawać Mu cześć i pokłon należy Bogu.

Naprzód przepowiedział Chrystus Pan Swoją mękę, a potem dopiero Swoją chwałę, aby Apostołom i nam

wszystkim dał pociechę w smutku. Przypomnijmy sobie, co na innem miejscu Ewangelii jest napisane: *Potrzeba było, aby cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej*. Cierpmyż chętnie i my z Chrystusem, abyśmy byli kiedyś razem z Nim uwielbieni. Kochani chrześcijanie! miejcie zawsze w zwyczaju, ile tylko razy coś was zasmuca, pomyśleć o cierpieniach Chrystusa i chwale, którą Sobie przez nie wysłużył. Wielki Czwartek i Wielki Piątek poprzedziły Wielkanoc i Wniebowstąpienie, więc i my wprzód, nim wnijdziemy do chwały niebieskiej i pocniemy używać przyjemności wszelkich, musimy na ziemi rozmaite ponosić przykrości, cierpienia.

2. *Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: cóż to jest: maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, a iż idę do Ojca?* Mówili tedy, cóż to jest, co nam mówi: *maluczko*, nie wiemy co powiada? Kochani słuchacze! co się niechętnie słucha, tego się nie chce rozumieć, Wiadomość o tem, że nie długo mieli utracić swego Mistrza, mocno ich pomieszała, ponieważ Ducha Przenajświętszego jeszcze nie odebrali, ziemskością więc byli jeszcze zajęci; ciągle się spodziewali, że Chrystus, jako Mesyas, będzie na ziemi wielkim królem, a oni będą najpierwszymi Jego dworzanami. Teraz już nie trudno wam domyśleć się, dlaczego uczniowie byli tyle niespokojni. *Cóż to jest, co nam powiada, maluczko, a nie ujrzycie Mnie?* Z uczniami miało się tak, jak się ma nieraz z nami. Kiedy się nam coś takiego wydarza, co się nam nie podoba, wtedy między sobą czynimy różne zapytania: Cóż to znaczy? jak to być może? dlaczego Bóg to dopuścił? Cierpliwości tylko! Bóg na krótki czas Się kryje, niedługo znowu Się pokazuje. Poczekajcie cokolwiek, w krótkim czasie, (bo tu na ziemi, wszystko trwa krótko), a przynajmniej w wieczności, wszystko zostanie sprostowane i naprawione: wtenczas się wykaże, że wiedzący o wszystkim Bóg, najmądrzej i najdobrotliwiej wszystkim rozrządził.

3. *Poznał tedy Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: o tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie Mnie i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie.* Uważajcie, kochani chrześcijanie! Chrystus Pan powtarza pytanie uczniów, ale go wcale nie objaśnia, zostawia ich w niepewności, nie rozwiązuje ich zapytania słowy, ale niedługo postępami całą wątpliwość usunie. Dlaczegoż to? Aby

ich radość po skończonym smutku była większą, a wiara po spełnionem przepowiedzeniu mocniejszą. W rzeczy samej, po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana uczniowie Jego wyrozumieli dobrze wszystko, co im ciemno przed Swą śmiercią powiedział. W tym postępku Zbawiciela powinniśmy upatrywać mądrość, dobroć i miłość Jego i pobudzać się do naśladowania w Nim tych cnót. Przykładem Chrystusa, pocieszajmy smutnych, ale nie tak słowy, jak raczej miłosiernymi czynami; zarazem dobre sprawy przez nas wykonywane, z pokory ukrywajmy: cierpienia zaś, na które nasz bliźni jest wystawiony, z litości, tembardziej wyjawiajmy. Przepowiedzenie Chrystusa o Sobie Samym było cokolwiek ciemne, ale za to drugie, to jest: o uczniach jest zupełnie jasne.

II. Przepowiedzenie Chrystusa o uczniach.

Chrystus Pan, zamiast objaśnienia uczniom przepowiedzeń o Sobie, poczyną do nich mówić o tem, co ich samych spotkać miało; posłuchajcie Jego słów.

1. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.* I w tem miejscu Chrystus Pan pokazuje Się być Boskim prorokiem, o wszystkim wiedzącym Bogiem. Wszystko, co uczniom Swym przepowiedział, spełniło się co do joty. Płakali i mocno wzdychali, widząc, jak wiele On cierpiał na ciele, na duszy i sławie. Piotr gorzko oplakiwał swoje zaparcie się, inni wszyscy ujrzawszy, że ich Mistrza pojmano, puciekali z bojaźni; po zmartwychwstaniu nawet, dla bojaźni żydów, na jednym miejscu zgromadziwszy się, drzwi zamknęli. Przez świat, który się wesołił w czasie smutku uczniów, rozumie się nieprzyjaciół Chrystusa Pana, żydów, wyższych kapłanów, piśmienników i faryzeuszy. Ci wszyscy cieszyli się z tego, że pojماwszy Chrystusa, sromotną śmierć Mu zadali. Tu znowu zasługuje Chrystus Pan na miłość serdeczną; ponieważ uczniom Swoim jak najwyraźniej przepowiada ich cierpienia, aby później w nich jakąś ulgę mieli.

Przewidziane strzały, mówi św. Grzegorz, zazwyczaj nie są tak dotkliwe; uczniowie wiedzieli o tem, co ich spotkać miało; więc już przez to samo w Swych cierpieniach jakąś ulgę mieli. Radość żydostwa jako im już prze-

powiedziana, nie powinna była ich gorszyć. Przytem smutek swój mogli łagodzić radością, która niedługo miała nastąpić, według przepowiedzania Samego Chrystusa Pana: *smutek wasz zamieni się w radość*. W rzeczy samej, nie długo trwał smutek uczniów; albowiem, pokazał Się im Jezus po Swem zmartwychwstaniu przy zamkniętych drzwiach: *uradowali się*, jak mówi Jan św., *uczniowie, gdy ujrżeli Pana* (Jan. XX., 20). Powiedźcie mi, kochani chrześcijanie! co wolelibyście, czyli z uczniami Chrystusa smuć się, czyli też ze światem się cieszyć? O uczniach Chrystusa napisano: *że ich smutek zmieni się w radość*; o radości świata, przeciwnie: radość zakończy się smutkiem (Prov. XIV, 13). Dzieci Pana Boga poczynają od smutku, a kończą na radości, dzieci zaś świata poczynają od radości, a zakończają smutkiem. Mądry człowiek patrzy zawsze na koniec; jeżeli koniec dobry, wszystko jest dobrem. Przekładajmy więc z Chrystusem Panem i z uczniami Jego smutek, po którym nastąpi radość, nad próżne uciechy świata, które niezawodnie smutkiem się zakończą.

2. Podobieństwo, które Chrystus Pan przedstawia Apostołom, stosuje się także i do nas: *Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził*. Bądźcie pilnymi w uważaniu, kochani chrześcijanie! Wszystkie nasze cierpienia, jako chrześcijan, porównywa Chrystus Pan z boleściami matki rodzącej. Boleści rodzącej są wielkie, ale trwają niedługo, wkrótce ustają. Pozwólmy, że w tem życiu wiele nam cierpieć potrzeba, ale cierpienia nasze długo trwać nie mogą, gdyż życie nasze jest krótkie, a względem wieczności prawie niczem. Boleści przy rodzeniu są nieuchronne, bez nich nikt z nas nie będzie szczęśliwym, nikt się nie stanie dziećciem Boga. Boleści rodzącej, jakkolwiek są dolegliwe, łączy się jednak z nimi i radość. Augustyn św. o rodzącej niewieście powiedział: *Ma ona nawet podczas rodzenia więcej radości z tego, że na świat wyda dziecię, niż boleści; woli wycierpieć coś, niż być niepłodną*. Podobnie powinien być usposobiony prawdziwy chrześcijanin. Cieszy się on wpośród swych przeciwności, woli z cierpliwością wszystko wycierpieć, niż Boga rozgniewać, woli dać się zamordować, niż żyć bez nadziei wnijścia kiedyś do nieba.

3. Jako matka po porodzeniu dziecięcia zapomina o swych boleściach z powodu radości, iż wydała na świat

człowieka, tak podobnie i my, po zakończeniu naszych cierpień, nie pomyślimy nawet o nich więcej dla radości, którą nam dobrotliwy Bóg nagotował. Bóg mówi do nas wszystkich podobnie, jak niegdyś Syn Jego do Swych uczniów: *przełoż i wy teraz wprowadzie smutek macie, ale oglądać was będę, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.*

W tych słowach przepowiedział i przyobiecał Chrystus Pan Apostołom i nam wszystkim radość, nie tylko w tem życiu doczesną, ale co większa, w przyszłym wieczną. Apostołowie uradowali się mocno, ujrawszy swego Mistrza po Jego zmartwychwstaniu, a dzisiaj radują się w niebie, i tej radości ich nikt nie pozbawi. Nie traćcie nigdy nadziei, kochani słuchacze! Bóg w tem już życiu objawia Się dosyć często przez pomoc, którą nam daje, gdy zostajemy w krytycznem położeniu. On rzeczy tak urządza, aby radość i smutek często z sobą się przemieniały. Cierpienia w tem życiu wprowadzie nigdy nie kończą się zupełnie, ale radość w niebie będzie także nigdy nieprzerwaną. Wielką prawdę powiedział Augustyn św., pisząc o radości ludzi światowych: *Radość ich jest chwilowa, ale cierpienia wieczne.* Dobry zaś chrześcijanin, wśród swych przeciwności, może się temi słowy cieszyć: „chwilowe tylko są moje cierpienia, radość zaś moja będzie wieczną“. Amen.

NIEDZIELA IV. PO WIELKIEJNOCY.

A jeśli odejdę, pošlę Go do was. Jan. 16

Kochani słuchacze! czas Wielkanocny już niedługo się skończy. Cztery tygodnie już upływa, jak obchodziliśmy z radością wielką uroczystość Zmartwychwstania Pana naszego; ale zbliżają się znowu dwie wielce wesołe uroczystości, to jest: uroczystość Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Przenajświętszego. Do obchodzenia ich godnie gotujmy się z podobną pilnością, jak w poście wielkim gotowaliśmy się do obchodu Wielkiejnocy. W tym właśnie zamiarze czyta Kościół dzisiejszą Ewangelią, przywołując nam na pamięć tajemnicę Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Przenajświętszego. Przebieżmy więc dzisiejszą Ewangelią i zastanówmy się nad temi dwoma wielkimi tajemnicami naszej wiary.

1. Odejdzie Chrystusa Pana z tego świata, będzie przedmiotem pierwszej uwagi.

2. Zstąpienie Ducha Przenajświętszego, będzie przedmiotem drugiej uwagi.

I. O odejściu Chrystusa Pana z tego świata.

1. Chrystus Pan siedząc w Wielki Czwartek z uczniami u stołu rzekł do nich : *Idę do Tego, Który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie, dokąd idziesz? ale iżem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze.*

Odejście Chrystusa Pana z tego świata było bardzo przykre dla uczniów. Sądziło, że już Go więcej nie ujrzą, następnie, że utracają na zawsze najlepszego przyjaciela; z tego więc powodu mocno się zasmucili. Przyczyniło się niemało do ich smutku i przepowiedzenie, że dla Niego mieli być mocno prześladowani (u Jana XVI., 2). Utrata Chrystusa, ciągłego pocieszyciela, Opiekuna i Mistrza, a z drugiej strony zapewnienie, że będą wystawieni na rozmaite prześladowania, musiały niemało przerazić uczniów, w wierze pod ten czas jeszcze nieumocnionych. Jednakże smutku Swych uczniów nie pochwala Chrystus Pan, i owszem, gani go. Mówi, że nie smucić się, ale raczej powinni by się cieszyć z Jego odejścia, albowiem do nieba powraca, do Swego Niebieskiego Ojca. *Odchodzę do Tego, Który Mnie posłał.*

Uważajcie, kochani słuchacze! Chrystus Pan Swoją śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie nazywa odejściem do Ojca niebieskiego, z którego uczniowie Jego nie smucić, ale raczej cieszyć by się powinni. Czemże jest także śmierć ludzi pobożnych i sprawiedliwych, jeżeli nie odejściem do Boga, jeżeli nie podróżą do żywota wiecznego, którego całem sercem życzyć powinniśmy naszym rodzicom, krewnym i przyjaciołom? Apostoł narodów, Paweł św., powiedział: *po śmierci chrześcijanina bogobojnego smucić się nie należy, tak jak niewierni czynią którzy nie mają żadnej nadziei.* (Do Tess. I. r. IV., 13). A nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Smucą się oni i płaczą po śmierci swych krewnych i przyjaciół, dlatego, że nie mają żadnej wiadomości o Królestwie niebieskiem, o zmartwychwstaniu i o przyszłym życiu wiecznem.

2. *Ale Ja prawdę wam powiadam, pożytecznie wam, abym Ja odszedł.* O! jak różne są wyroki Boga od zdań ludzkich. Uczniowie odejście Chrystusa uważają za wielkie swoje nieszczęście, a Chrystus Pan sądzi inaczej; mówi: *pożytecznie wam, abym odszedł.* W rzeczy samej, pożytecznie było dla uczniów, żeby Chrystus Pan od nich odszedł. Wiara ich była dotąd słabą, nadzieja ziemskimi rzeczami ograniczoną, miłość ludzką i zmysłową. Dopiero kiedy ujrzeli Chrystusa zmartwychwstałego i do nieba wstępującego, wiara ich stała się niewzruszoną, nadzieja nadprzyrodzoną i ku niebu podnoszącą, a miłość czystą. Dopóki z nimi zostawał Chrystus Pan, cóż wielkiego uczynili? Na Niego we wszystkim się spuszczali. Przy Nim zostawali jako dzieci około ojca, które się o nic nie troszcza. Będąc zaś sami i wiedząc, że mają obowiązek paść trzodę Swego Mistrza, pomnażać ją i nią rządzić, zostawili po sobie wzór szczególnych cnót, jak n. p. mężstwa, gorliwości, cierpliwości i t. p.

Kochane dziatki! nie posuwajcie się do rozpacz, nie narzekajcie nigdy na Boga, kiedy On wam przez śmierć zabierze ukochanego ojca, lub dobrotliwą matkę. Gdyby wasz ojciec i matka w tym razie mówić mogli, odezwaliby się do was temiż słowy, co niegdyś Chrystus do Swych uczniów: *pożytecznie jest wam, abym Ja odszedł, abym umarł.* Wiercie mocno, że cokolwiek przykrego i smutnego Bóg na nas przypuszcza, wszystko to obraca się na korzyść naszą.

Bóg lepiej wie, co dla nas jest dobrem i pożytecznem; On tylko próbuje naszej cnoty i ją oczyszcza, chce nam dać sposobność do wykonywania więcej spraw dobrych. Jeżeli będziemy się zgadzać z Jego rozporządzeniami i z Jego łaską pracować, z każdego smutnego dla nas przypadku odniesiemy korzyść dla siebie niemając.

3. Nietylko pożyteczne ale nawet potrzebne było dla Apostołów odejście Chrystusa; dlatego rzekł do nich dalej: *Jeśli nie odejde, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejde, pośle Go do was.*

Moi chrześcijanie! Bóg Ojciec, z jednej strony tyle umiłował rodzaj ludzki, że mu dał za Zbawiciela Swego Jednorodzonego Syna; a z drugiej strony, tyle umiłował Swego Syna, że po Jego wcieleniu, poniesieniu śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu, chciał, aby do nieba nazad powrócił i na Jego prawicy, otoczony Jego chwałą, zasiadł.

Chrystus Pan z Swojej znowu strony, nietylko że z miłości ku nam życie Swoje poświęcił, ale jeszcze po Swem do nieba wstąpieniu, na Swoje miejsce posłał nam Ducha Przenajświętszego. Od wieków w zamiarach Boga było postanowionem, aby Syn Jego przez Swoją mękę naprzód nam wysłużył Ducha Przenajświętszego, a po Swem do nieba wstąpieniu zesłał Go. Nie mogli więc Apostołowie odebrać Ducha Przenajświętszego bez powrotu Chrystusa Pana na łono Swego Ojca. Jego zatem odejście nietylko było dla Apostołów pożytecznem, ale nawet potrzebnem, inaczej bowiem byliby nie odebrali Ducha Przenajświętszego.

Kochani słuchacze! nader niesłusznie czynicie, kiedy czasami się zbyt smucicie i użalacie, jakoby Bóg o was zapomniął, lub was opuścił. Bóg z Swej strony nigdy nas nie opuszcza, ale my opuszczamy Boga, kiedy się Jego świętej woli sprzeciwiamy. Jeżeli zaś na pozór zdaje się jakoby nas Bóg opuścił, wiedźcie, że to pozorne opuszczenie jest dla nas potrzebne. Jako bowiem potrzeba było Chrystusowi Panu oddalić Się od Apostołów, żeby im zesłał Ducha Przenajświętszego, tak też Bóg odbiera nam niekiedy zdrowie, przyjaciela wiernego, dobra doczesne i t. d., bo w ich utracie widzi środek do pociągnięcia nas ku Sobie, do oczyszczenia nas z grzechów i zachowania od wiecznego potępienia. Prawda, że Bóg nie zawsze jest z nami, podług naszej woli, ale jest zawsze podług Swojej. Jego zaś wola jest daleko mędrsza i nam pożyteczniejsza niż nasza. Mówmy więc w każdym czasie: *Ojcze! nie moja ale Twoja niechaj się dzieje wola.*

II. O zstąpieniu Ducha Przenajświętszego

Dlaczego Duch św. zstąpił na ziemię? Podług dzisiejszej Ewangelii dlatego:

1. Żeby świat przekonał o grzechu, sprawiedliwości i sądzie.

2. Aby chrześcijan nauczył wszelkiej prawdy.

1. *A On przyszedłszy świat przekona o grzech, sprawiedliwość i sąd. O grzech mówię, iż nie uwierzyli we Mnie. O sprawiedliwość, iż do Ojca idę, a już Mnie więcej nie ujrzycie. O sąd, iż ksiązę tego świata już jest osądzony.*

To przepowiedzenie Chrystusa Pana o Duchu św. co do joty spełnione zostało. Naprzód przekonał Duch św. świat, to jest żydów, że nie uwierzywszy w Niego, ciężko

zgrzeszyli. Na Zielone Świątki w tym dniu, w którym Duch Przenajświętszy na Apostołów zstąpił, Piotr św. przekonał żydów o ciężkości ich grzechu i tak mocno, że aż wielu z nich rzekło: Bracia! cóż teraz mamy czynić? Około trzech tysięcy tym razem, a drugim około pięciu tysięcy uwierzyło w Chrystusa. Powtóre: Duch św. przekonał świat, że Chrystus Pan był zawsze sprawiedliwym, i że niewinnie został na śmierć wydanym. Jeśliby Chrystus Pan nie był sprawiedliwym, jeśliby nie był Synem Bożym, który zesłał z nieba Ducha Przenajświętszego, czemże to stałoby się, że Apostołowie, poprzednio nader słabi i bojaźliwi, po zstąpieniu Ducha św. z największą odwagą ogłaszali Jezusa, w Imię Jego różne cuda czynili i Jego naukę szczęśliwie wszędzie rozgłosili. Nareszcie przekonał Duch św. świat, że Jego książę, czart, który tak długo przez bałwochwalstwo panował, jest już przez Jezusa osądzony, to jest zwyciężony, i z mocy ogołocony. Czart uwiódł Judasza, że Chrystusa zaprzedał; żydów, że Go na śmierć potępili; Piłata, że Go ukrzyżować kazał. Czart sądził, że już pokonał Chrystusa, gdy tymczasem został pokonany; albowiem Jezus powstał z martwych, wstąpił do nieba i zesłał Duchu św., który przez Apostołów, bałwochwalstwo, państwo czarta wywrócił, i na miejsce pogaństwa zaprowadził chrześcijaństwo. Cieszcie się kochani chrześcijanie, że macie szczęście zostawać na łonie Kościoła katolickiego i prawdziwą naukę Chrystusa wyznawać; uwielbiajcie Ducha Przenajświętszego, Który przekonał żydów o ich grzechu, o sprawiedliwości i niewinności Chrystusa Pana, o sądzie wydanym na czarta, i że w naszych także czasach przekonywać nie przestaje. Dlatego właśnie, że Duch św. rządzi Kościołem i zachowuje Go, świat jest jeszcze dzisiaj przekonany, że żydzi zgrzeszyli nader ciężko, przybijając Jezusa do krzyża; że Jezus był zawsze sprawiedliwym i niewinnym, ponieważ ustalił nader świętą religię, zwyciężył i potępił czarta; ponieważ jego państwo, to jest bałwochwalstwo, obalił. Uważmy jeszcze ostatnie słowa dzisiejszej Ewangelii.

2. *Mamci Ja wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie Ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie Sam od Siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, to powie, i przyszłe rzeczy oznajmi wam. On ci Męę wsławi, albowiem z Mego weźmie, a wam opowie.*

Z tych słów pokazuje się, że Duch Święty jest jedynym chrześcijanina nauczycielem. Jako Apostołowie przed zstąpieniem Ducha Przenajświętszego nie byli w stanie pojęcia i wyrozumienia wielu tajemnic naszej wiary, tak też i nasze wiadomości religijne byłyby bardzo niedoskonałe, jeśliby Duch św. nie nauczył prawd potrzebnych do zbawienia Apostołów, a przez Apostołów Kościoła chrześcijańskiego, a przez Kościół nas wszystkich. Duch św. jest powszechnym nauczycielem, naucza On wszelkiej prawdy; nie mamy żadnego powodu do obawiania się, aby jakiś dawny artykuł wiary w Kościele nie zaginął, albo żeby nowy nie został przyjęty. Duch Św., jest to Boski nauczyciel: On uczy tego tylko, co usłyszał od Boga Ojca i Syna, Którym we wszystkim jest równy i jest posobnie jak Ojciec i Syn, Bogiem. Objawia przyszłe rzeczy, o których Sam tylko Bóg wiedzieć może. Swoją naukę wziął od Chrystusa, Który jest samą prawdą. Co za pociecha dla nas chrześcijan? Co za zaszczyt dla Chrystusa, Pana naszego? Kościół w materyach wiary i obyczajów nigdy nie może pobiłdzić, bo ma przy sobie Ducha Przenajświętszego; śmiało więc wiarę naszą łączymy zawsze z wiarą Kościoła. Apostołowie przez Ducha św. w Imię Jezusa czynili różne cuda, które niezbitie dowodzą, że Chrystus Pan był prawdziwym Bogiem i przyobiecany Mesyaszem. Świat oświecony przez Ducha św. powziął tak wielki szacunek dla Imienia Jezus, że na wymówienie Jego, wszelkie kolano się ugina, wszelki język Je sławi, że my wszyscy podobnie jak tylu męczenników, jesteśmy gotowi dla Niego życie poświęcić i krew przelać. Na łasce Ducha Św. nikomu z nas nie zbywa. Kochani chrześcijanie! Pracując z nią pilnie wierzyć będziemy mocno w Jezusa, w Nim całą naszą nadzieję położymy, Jego całem sercem będziemy kochać, dla Niego jedynie będziemy żyć i umierać. Wzywajcie gorąco i często Ducha św. i Jego natchnieniom bądźcie zawsze powolni. Duch św. pobudza nas do dobrego tak, jak duch zły wiedzie nas do złego; czyńcie zawsze to tylko, co jest dobrem; wystrzegajcie się pilnie tego wszystkiego, co jest złem; z tego sami się przekonacie, że duch dobry, Duch Św. w was mieszka. Kończę słowy, które sobie często powtarzajcie: Łaska Ducha Przenajświętszego niechaj będzie i trwa zawsze w nas. Amen.

NIEDZIELA V. PO WIELKIEJNOCY.

„Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Jan. 16. 23.

Tydzień dziś poczynający się w kościelnym języku nazywa się tygodniem modlitwy, albo krzyżowym. Nosi nazwisko tygodnia modlitwy dlatego, że w nim odprawia się uroczystą procesję z publiczną modlitwą. Nazwę krzyżowego tygodnia bierze od krzyżów, do których przez całe trzy dni z procesją uroczystą chodzimy. Modlitwa nasza podczas krzyżowych dni nie przez chwilę, ale pospolicie trwa parę godzin; nie jest to modlitwa prywatna, w zakątku domowym, po cichu odprawiana, ale przeciwnie, odprawia się ona publicznie, na otwartem polu, lub po ulicach pod gołym niebem. Na niej nie kilka tylko osób znajduje się, ale cała parafia. Dlaczego w tygodniu modlitwy i krzyża powinniśmy nasze modły podwoić? Naprzód, żebyśmy mogli u Boga dostąpić łaski i miłosierdzia i być zachowani od wszelkiego złego, tak duszy jako i ciała; powtóre, abyśmy uprosili u Boga szczęśliwy wzrost zboża na polu, a potem jego zbiór. Potrzebie, abyśmy się nareszcie przygotowali do wstąpienia w niebo w następny czwartek razem z naszym Zbawicielem, jeżeli nie ciałem, to przynajmniej duchem. Na tydzień dziś poczynający się, nie mogła być wybraną stósowniejsza Ewangelia nad odczytaną wam dzisiaj, którą teraz w dalszym ciągu objaśnię w następnych uwagach.

- 1) Dla kogo i przez kogo powinniśmy się modlić.
- 2) O co i dlaczego powinniśmy się modlić.
- 3) Jak i kiedy powinniśmy się modlić.

I. Do kogo i przez kogo powinniśmy się modlić.

Chrystus chcąc pocieszyć Swych uczniów na ostatniej wieczerzy, zasmuconych z powodu opuszczenia ich niedługo, rzekł do nich: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam.* W tych krótkich słowach rozwiązał Zbawiciel pierwsze pytanie, do kogo i przez kogo powinniśmy się modlić? Powinniśmy się modlić do Boga Ojca; do Boga Ojca, jako dawcy wszelkiego dobra modlitwa nasza powinna być skierowaną. Ojca powinniśmy prosić w Imię Jego Syna, to jest: przez nieskończone zasługi Syna. Od Boga Ojca światłości wszystko

pochodzi, jak mówi Jakób św.: *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest zstępujący od Ojca światłości.* (Jak. I., 17). Jezus Chrystus, najukochańszy Syn Ojca Przedwiecznego, nasz Zbawiciel, Sam przez Swoje św. życie i śmierć wysłużył nam to, czego sami zasłużyć nie możemy; teraz siedzi On na prawicy Boga Ojca i bezustannie, jak mówi Paweł św., jest naszym przyczyną. (Do żyd. VII., 25). Wskazany w dzisiejszej Ewangelii sposób modlenia się, Kościół święty zachowuje jak najdokładziej; poczyną wszystkie swoje modlitwy słowy: O Boże wszechmocny! O wieczny Boże! o miłosierny Ojcze! Boże wszelkiej pociechy! a pospolicie zakończą je temi słowy: Przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego. Daje więc nam Kościół codziennie piękny wzór, jak o wszystko powinniśmy prosić Boga w Imię Jego najukochańszego Syna.

Przez to jednak, że powinniśmy modlić się do Boga w Imię Jego Syna, nie jest nam wcale zakazane wzywanie Aniołów i Świętych, a osobliwie Najświętszej Panny przyczyny; wzywamy ich nie dlatego, jakoby bez względu na Boga mogli nam sami z siebie coś wyświadczyć, ale tylko jako przyjaciół Boga, aby się za nami do Boga modlili; tak ich wzywając nie na miejscu Boga, ale na miejscu nas ludzi grzesznych ich stawiamy, aby nam swoją przyczyną u Boga to wyjednali, czego sami dla naszej niegodności uprosić nie możemy.

Sama litania o wszystkich Świętych, którą w tym tygodniu śpiewamy, wykazuje, że we wzywaniu Świętych modlimy się do Boga w Imię Jezusa Chrystusa. Naprzód: albowiem udajemy się do Boga, do Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, potem dopiero do Maryi, Matki Boga i Zbawiciela naszego, do Apostołów i męczenników, nareszcie do wyznawców, panien i wdów. Modląc się do Boga, mówimy zawsze: Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami, Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami; Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami. Modląc się do Maryi, mówimy tylko: módl się za nami; do Aniołów, Archaniołów i Świętych podobnie mówimy: módlcie się za nami. Do kogoż mają się modlić za nami? do Boga. Modlitwa więc nasza do Świętych jest przez nich do Boga przesłana. Ponieważ wstawienie się za nami do Boga Świętych bez zasług Chrystusa Pana byłoby nam niepożytecznem, dlatego prosimy Samego Chrystusa przez wszystkie tajemnice Jego życia, przez Jego śmierć i zmartwychwstanie,

aby Się raczył nad nami zmiłować. Macie więc już wskazany sposób, kochani słuchacze, w jaki Kościół katolicki modli się do Boga i Świętych przyjaciół Jego.

II. O co i dlaczego powinniśmy się modlić.

Prosić Boga powinniśmy nie tylko o cielesne i doczesne dobra, ale jeszcze bardziej o duchowe i wieczne.

1. Dlaczego do Swych uczniów powiedział Chrystus Pan: *Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię Moje?* Wszak niedawno synowie Zebedeusza Jan i Jakób przez swą matkę prosili Go, aby jeden z nich mógł siedzieć po prawicy, a drugi po lewicy; prosili już o coś Jezusa, ale na tę prośbę odpowiedział: *Nie wiecie czego prosicie.* (Mat. XX., 22). Co wy sądzicie być czemś, Ja to sądzę być niczem, skoro nie zmierza do chwały Ojca Mojego i ułatwienia wam zbawienia. Kochani słuchacze! dlatego Chrystus Pan wyrzuca Apostołom, że o nic nie prosili Go dotąd w Imię Jego, że Go dotąd prosili jedynie o dobra cielesne i doczesne, nie myśląc wcale o tem, czy te nie będą przeszkodą do ich zbawienia. Można prosić o cielesne i doczesne dobra, ale zawsze w Imię Jezusa Chrystusa. Cóż to ma znaczyć? Starajcie się, kochani słuchacze! zrozumieć mnie dobrze. Sługa czyni swoje dzieło w imieniu swego pana, kiedy czyni to, co mu pan jego rozkazuje. My, jako słudzy Chrystusa, będziemy się modlić w Imię Jego, jeżeli tylko prosić będziemy często o to, o co On nam rozkazał prosić. Chrystus nam przykazał wprawdzie prosić o codzienny chleb, ale te słowa: *Daj nam dzisiaj chleba naszego powszedniego*, składają czwartą prośbę pa-cierza; poprzednio mówimy: *święć Się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja*. Z tego pokazuje się, że o codzienny chleb, o dobra doczesne i cielesne, nie powinniśmy nigdy prosić przeciw woli Boga i z krzywdą zbawienia naszego. Jako chrześcijanie, powinniśmy się modlić w Imię Chrystusa. Augustyn zaś św. powiedział: *O to co nie służy do zbawienia naszego, nie można prosić w Imię Zbawiciela.*

2. *Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełną.* Uważajcie, chrześcijanie moi! co to mówi Chrystus, o co to mamy prosić? Mamy prosić o takie rzeczy, które nam mogą sprawić doskonałą radość; doskonałej, to jest prawdziwej i trwałej radości rzeczy cielesne i doczesne bez-

wątpienia nam nie udziela; *bo na cóż się wszystko człowiekowi przyda, chociażby i cały świat pozyskał, duszę zaś swoją stracił?* (Łuk. IX., 25). Nie zapominajmy nigdy o tem, co nam Kościół czyta w Ewangelii na Środę Popielcową: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną.* Proszę was, kochani parafianie! zwróćcie waszą uwagę na to wszystko, o co w litanii o wszystkich Świętych prosicie; prosicie nie o to tylko, aby nas zachował Bóg od nawałności piorunów, aby nam urodzaje ziemskie dał i one w całości zachował, lubo i o to prosić powinniśmy; ale żebyśmy w tej prośbie byli wysłuchani, wzywajcie łaski i miłosierdzia Boskiego, aby nas od ducha nieczystego, od gniewu, nienawiści i wszelkiej złej woli, w ogólności od wszystkich grzechów i kar, na które przez nie zasłużyliśmy zachować raczył. Prosimy dalej, aby nas do prawdziwej pokuty przyprowadzić, aby nasze umysły ku niebieskim rzeczom podnieść, aby dusze nasze i dusze braci naszych, krewnych, powinowatych i dobrodziejów od wiekui-stego potępienia zachować raczył. Jeżeli więc nasze uczucia i myśli zjednoczymy z uczuciami i myślami Kościoła, wtedy nasza modlitwa będzie zgodna z uczuciami i myślami Chrystusa; jeżeli Boga prosić będziemy więcej o duchowne i wieczne dobra, niż o cielesne i doczesne, wtedy i tych ostatnich osiągnięcia pewniejsi będziemy; bo powiedział Chrystus Pan: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko, (czego do utrzymania waszego potrzebujecie), będzie wam przydane.* (Mat. VI., 33).

III. Jak i kiedy szczególniej modlić się powinniśmy.

Powinniśmy się modlić, naprzód: w każdym czasie, powtóre: szczególniej w tygodniu krzyżowym.

1. *Tociem wam powiadał przez przypowieści: przychodzi godzina, gdy już dalej nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam.*

Kochani słuchacze! podczas modlitwy mocna ufność powinna w nas obudzić wiadomość dokładną o tem, że Bóg jest Ojcem Jezusa Chrystusa, i że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Boga, na Którego obietnice wiele liczymy. Posłuchajcie, co to mówi dalej Syn Boży: *W on*

dzień w Imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem Sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, że od Boga wyszedł. Chrystus Pan chciał rzeczywiście w nas temi słowy wzbudzić ufność. Jego mowa znaczy tyle co: nic nie mówię o Mojej przyczynie, na której nigdy wam zbywać nie będzie. Ojciec Mój nawet tyle was kocha, że wasza do Niego modlitwa nie będzie nigdy bezskuteczną. Tak jest, słuchacze moi! nie macie żadnego powodu obawiania się, żeby modlitwa wasza miała być bezskuteczną. Mamy dobrego Boga! On jest Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ten dobry Bóg kocha nas wszystkich, jeśli tylko w Jego Syna wierzymy i Jego naukę wyznawamy; wiercie tylko w Jezusa i wykonywajcie chętnie, co On wam rozkazał, a On Się niezawodnie za wami w każdej potrzebie wstawi do Swego Ojca, Który, ponieważ was kocha, ze względu na Swego Syna niczego Wam nie odmówi, o co tylko prosić będziecie.

2. Dni krzyżowe są to dni szczególnej łaski Boga. W nich zostaje spełnioną wielka tajemnica, którą Chrystus wyraził w następujących słowach: *Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.* Starajcie się, kochani słuchacze wyrozumieć te słowa dobrze; one znaczą tyle: zrodzony jestem od wieków z Boga i zostałem na świat posłany; na mocy tego odwiecznego narodzenia jestem z Ojcem Tym Samym i Jednymże Bogiem. Przyjąłem człowieczeństwo, abym zbawił ludzi; jako człowiek umrę niedługo, ale wkrótce zmartwychwstanę, i zabawiwszy Się po Mem zmartwychwstaniu przez dni czterdzieści, wstąpię do nieba i zakończę Moje pielgrzymstwo. Pielgrzymkę Chrystusową, którą zakończył Swem do nieba wstąpieniem, wyobrażamy w tym tygodniu przez nasze procesye; jako Chrystus Pan od Ojca przyszedł na świat; tak podobnie i my wychodzimy od naszej matki, z naszego parafialnego kościoła, a idziemy przez pole do innego kościoła albo krzyża; jako Chrystus Pan przy Swem wniebowstąpieniu opuszcza świat i idzie do Ojca, tak i my opuszczamy cudzy kościół a powracamy nazad do swego.

Kochani słuchacze! naśladowmy pielgrzymkę Chrystusa nie samem tylko chodzeniem, ale postępkami i sposobem życia. Chrystus, Którego wizerunek nosimy przed sobą na procesyach, przez świętość Swego życia i przez cierpienia poprzedził nas do Królestwa niebieskiego. W tem Go

naśladowujemy, zachowując Jego święte prawo i nosząc cierpliwie Jego krzyż. Jeśliby była inna droga prostsza do nieba, niezawodnie byłby ją nam pokazał. Jeśli będziemy postępować tą samą drogą, którą On nam utorował, bez wątpienia trafimy do Królestwa niebieskiego. Niebo jest naszą ojczyzną, do niego mamy kiedyś wstąpić; nie możemy o tem wątpić, żeby nam Bóg nie udzielił Swej łaski do prowadzenia tu na ziemi życia zgodnego z Jego Świętą wolą, jeśli tylko szczerze o to prosić Go będziemy. Mowa Jezusa do uczniów tyle była skuteczną, że aż zawołali: *Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię ktoś pytał: dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.* Oby dzisiejsza nauka pobudziła was do częstej i gorącej modlitwy, oraz do postępowania codziennie w pobożności, aż póki nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Amen.

NIEDZIELA VI. PO WIELKIEJNOCY.

Gdy przyjdzie Pocieszyciel, Którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy. Jan. 15, 16.

Słowa dzisiejszej Ewangelii już przez to samo zasługują na szczególną uwagę, że są wzięte z mowy, którą miał do Swych uczniów Zbawiciel nasz w Wielki Czwartek na ostatniej wieczerzy. Mowa ta była dosyć długa. W dzisiejszym z niej wyjątku trzy szczególniejsze rzeczy zająć powinny naszą uwagę.

1. Świadećstwo, które da Duch św. o Jezusie. 2. Świadećstwo, które dadzą o Jezusie Apostołowie. 3. Prześladowanie, na które będą wystawieni Apostołowie.

I. O świadećstwie, które da Duch Święty o Jezusie.

W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: gdy przyjdzie Pocieszyciel, Którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, On o Mnie świadećstwo dawać będzie. Bóg Syn, nazywa tu Boga Ducha Św. Pocieszycielem i Duchem prawdy. Pocieszycielem, ponieważ On Apostołów i wszystkich chrześcijan cieszy Swą łaską w uciskach i wzmacnia w potrzebach. Duchem prawdy, ponieważ On zawsze rządzi i oświeca

Apostołów i ich następców w Kościele katolickim; On nie dopuszcza, aby w nauce wiary i obyczajów mieli kiedyś pobrać. Dalej, mówi Chrystus Pan o Duchu Świętym, że Go pośle; więc Duch Św. pochodzi od Boga Syna, a że Syn jest zrodzony przez Ojca, więc Duch Św. pochodzi wspólnie od Ojca i od Syna, to jest: Duch Św. ma Swoją naturę i Istotę od Ojca i od Syna. Ponieważ zaś Jeden tylko jest Duch Św., więc Ojciec i Syn muszą mieć między sobą jedną tylko naturę i Istotę (Essentia), z Której Duch Św. pochodzi; a że Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna, więc ma też samą naturę i Istotę, co Ojciec i Syn, jest więc podobnie Bogiem, i ma Swoją naturę i Istotę od Ojca i Syna; więc Ojciec i Syn mają jedną i tę samą nieodmienną i nierozdzieloną naturę i Istotę. Dlatego te trzy Osoby są jednym tylko Bogiem, a w jednym Bóstwie są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Św. Ze słów więc dzisiejszej Ewangelii łatwo wyprowadzić można najgodniejszą uwielbienia tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. O jak szczęśliwi byli Święci Apostołowie, o jak szczęśliwi jesteśmy i my, żeśmy otrzymali Ducha Św. za nauczyciela i pocieszyciela w naszych utrapieniach!

O Tym to Świętym, o Tym Boskim Duchu, powiedział Chrystus: *że Ten da o Nim świadectwo*. Jako Chrystus Pan dał świadectwo Duchowi Św., że On jest Pocieszycielem, Duchem Prawdy i prawdziwym Bogiem, tak też Duch Św. dał świadectwo Chrystusowi Panu, że On jest przyobiecany Mesjaszem, nauczycielem ludzi przez Ojca Niebieskiego im posłany i prawdziwym Synem Bożym. To świadectwo dał Duch Św. o Chrystusie Panu przez Apostołów, których tyle oświecił, wymownymi i odważnymi uczynił, że wszędzie publicznie i śmiało ogłaszali, iż Jezus Chrystus jest Mesjaszem albo Zbawicielem świata, nauczycielem Boskim, i prawdziwym Synem Boga. Takie świadectwo dawać będzie Duch Św. Chrystusowi Panu we wszystkich czasach, aż do skończenia świata. Świadectwo to dawać będzie Duch Św. przez Kościół katolicki, który przez Niego jest utrzymywany, rządzony i strzeżony, aby ciągle bez żadnej przerwy w Bóstwo Chrystusa Pana i prawdę nieomylną Jego Ewangelii wierzył, ją wyznawał i śmiało ogłaszał, albowiem to wszystko, co czynili i czego naucza Kościół św. katolicki, być powinno przypisanem Duchowi Św., cnota i światłość, mądrość i umiejętność, znaki i sprawy cudowne. Są to dary Ducha Świętego, którymi Apostołów

i Kościół św. katolicki ku czci Chrystusa we wszystkich czasach wstawiał. O czem nieraz już wam mówiłem, i to jak najczęściej trzeba wam przypominać.

Uczy nas znowu dzisiejsza św. Ewangelia, że nauka Apostołów i nauka Kościoła katolickiego, nie jest wcale nauką tylko ludzką, ale nauką Ducha Przenajświętszego. Właśnie też dlatego powinniśmy słuchać chętnie i uważnie kazań i nauk kościelnych, albowiem w kazaniach i naukach mówi do nas Duch Św. i przez słowo żywota wiecznego daje świadectwo Chrystusowi Panu. Tegoż samego, czego nauczał Chrystus, uczy nas teraz Duch Św. przez sługi Kościoła katolickiego, przez Jego prawych kapłanów. Kto im jest powolny, ten powolnym jest Duchowi Św.; kto ich zasmuca ten zasmuca Ducha Św. *Nie zasmucajcie Ducha Św. Bożego*, mówi Paweł św. (Do Efez. IV., 30).

II. O świadectwie, które o Jezusie dali Apostołowie.

I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. W trzydziestym roku życia Swego śmiertelnego, ukazawszy Się Chrystus Pan publicznie światu, począł ogłaszać Królestwo niebieskie i wzywać do Siebie uczniów, z których dwunastu nazwał Apostołami. Ci byli przy Nim obecni zawsze, od początku publicznego nauczania, aż do Jego śmierci, albo raczej aż do Wniebowstąpienia; słuchali zbawiennych nauk z Jego Boskich ust płynących; własnymi oczyma patrzyli na różne cuda, które czynił na opętanych, chorych, a nawet i na umarłych. Po największym cudzie zmartwychwstania dotykali się Go rękami Apostołowie. Ponieważ Apostołowie i uczniowie od samego początku obecni byli Chrystusowi Panu, byli więc w stanie dać o Nim najlepsze świadectwo i świat nie mógł domagać się lepszych świadków nad nich.

Tak jest w istocie: Apostołowie i uczniowie dali o Chrystusie świadectwo, ogłaszali wszędzie krzyż Jego, prowadzili życie zgodne z przepisami przez Niego im danymi, wstawili Bóstwo Chrystusa przez liczne cuda uczynione za wezwaniem Imienia Jezus, zapieczętowali nareszcie prawdę Ewangelii przelewem własnej krwi, stali się męczennikami czyli świadkami Chrystusa. W też same ślady co Apostołowie, wstępowali ich następcy. Co od Apostołów słyszeli o Chrystusie, podawali swym następcom; przez

cnoty i świętość życia, przez nauki i kazania, przez swe cierpienia i śmierć dali świadectwo o Chrystusie. Kościołowi katolickiemu w żadnym czasie nie zbywało na męczennikach, na bogobojnych nauczycielach i na świętych wyznawcach, którzy zostawili nam przykład, jak i my także mamy dawać świadectwo Chrystusowi Panu. Dzięki niech będą Bogu, że jakkolwiek niedowiarstwo wzrost bierze, nie zbywa jednak i w naszych czasach na licznych apostołach i uczniach Chrystusa, na prawdziwych chrześcijanach. Któż bowiem mógłby wyliczyć wszystkich, co podczas przesładowania, nie tak dawno we Francyi wznieconego, dali świadectwo Chrystusowi Panu? Woleli oni postradać swe majątki, być posłanymi na wygnanie, ponieść śmierć, niż od Chrystusa odstąpić. Kochani słuchacze! majątki nasze i życie nie są wprawdzie zagrożone niebezpieczeństwem; ale jeżeli jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, powinniśmy być gotowi utracić raczej majątki i życie, byle w całości dochować wiary. Jeżeli jesteśmy gotowi to uczynić, a nie mamy sposobności, to przynajmniej majątek i życie, któreśmy odebrali od Boga zachowajmy, i na chwałę Boga ich używajmy. Chrześcijanie! przynajmniej przez cierpliwe, czyste, skromne i pobożne życie, dawajmy o Chrystusie świadectwo; szczególnie miejmy się na baczności sami, i jeżeli możemy zapobiegajmy, aby i drudzy nie przepędzali dni tak drogich na grach, pijatyce, tańcach, słowem: na obrażaniu Boga, bo tak postępować, nie jest to wcale po chrześcijańsku postępować, nie jest to oddawać świadectwa Chrystusowi Panu.

III. O przesładowaniach, na które mieli być wystawieni Apostołowie.

O przesładowaniach Apostołów, tak mówi Chrystus Pan: *Tomci powiedzieli wam, abyście się nie gorszyli. Wyłączyć was będą z bożnic, ale przyjdzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie poznali Ojca ani Mnie. Ale to wam powiedział, abyście, gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedział.*

Uważajcie dobrze, kochani słuchacze! co za nagrodę odbierają Apostołowie na świecie za to, że dają świadectwo Chrystusowi Panu, że ogłaszają Jego świętą naukę, i że nie szczędzą żadnych trudów do wprowadzenia ludzi

do Królestwa niebieskiego. Pogarda, chłosta, katusze różne i śmierć były nagrodą, którą im świat dał. Tak było zawsze i zawsze tak będzie. *Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.* Kto słowami lub postępkami złym się sprzeciwia, ten u złych wystawia się na nienawiść. Naśladujmy Apostołów i przykładajmy Boskie względy nad ludzkie. Że żydzi i poganie prześladowali i nienawidzili Apostołów, że ich wodzili od sądu do sądu, a nareszcie pomordowali, to ich nie zadziwiało, albowiem przywozili sobie na pamięć, że to wszystko było wcześniej im przepowiedziane przez Chrystusa Pana; owszem radowali się, widząc na sobie przepowiedzenie Jezusa spełnione i umacniali się tem więcej w nadziei, że w domu Ojca niebieskiego odbiorą nagrodę przyobiecana sobie. W tem życiu mieli przepowiedziane różne cierpienia, ale zato w przyszłym wielką radość. Kochani słuchacze! rzecz to niepodobna, żeby można podwójne mieć niebo, jedno tu na ziemi, a drugie po śmierci. Pięknie w tym względzie wyraził się św. Hieronim: *niepodobna, żeby kto mógł używać podwójnego szczęścia, aby tu zadowalał brzuch a tam umysł, żeby od rozkoszy przeniósł się do rozkoszy.* Kościół św. dał nam to samo poznać przy Chrzcie św. przez różne krzyże, które nad nami czyni kapłan. Cierpmy więc z Chrystusem, abyśmy mogli stać się uczestnikami szczęśliwości wiecznej. Ach! jak cierpliwi bylibyśmy, kochani słuchacze! jeślibyśmy tylko nie wypuszczali z pamięci przykładu Chrystusa, Apostołów i Świętych.

Alem to wam powiedział, rzekł Chrystus, abyście, gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedział. Przygotowywać się do cierpliwości wtenczas dopiero, kiedy już na nas krzyż ciąży, jest już zapóźno; trzeba więc nam słuchać przestróg Chrystusa i wcześniej do cierpień przygotować się. Prosić potrzeba Ducha Św. o pomoc i pociechę, bo Chrystus Pan przedstawia Go nam, jako jedynego Pocieszyciela w naszych utrapieniach. Abyśmy tem pewniej mogli się stać uczestnikami łaski Ducha Św., miejmy w pamięci dzisiaj i w całym tygodniu, że blisko już są Zielone Świątki, to jest: uroczystość Ducha Św.; gotujmy się do tej uroczystości przez odprawianie codziennie pokornej modlitwy. Mówmy codziennie z Kościołem: *Przyjdź Duchu Św.! napelnij serca wiernych Twoich i zapal w nich ogień Twojej miłości.* Powtóre: gotujmy się przez post; nie tylko zachowajmy szczerze post w wigilię Zielonych

Świątek, ale i w całym tygodniu starajmy się o skromność, wstrzemięźliwość i trzeźwość. Potrzebie: gotujemy się przez dawanie jałmużny i przez wszelkie uczynki miłosierne, albowiem Duch Św. jest miłością Boską i przebywa chętnie tam, gdzie się znajduje miłość, spokojność i uprzejmość; szczególnie zaś zachęcam wszystkich moich parafian, ażeby na Zielone Świątki, podobnie jak na Wielkanoc, sumienie swoje oczyścili i w Komunii św. swego najukochańszego Zbawiciela pobożnie przyjęli, Który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym niech będzie po wszystkie wieki wychwalany i uwielbiany. Amen.

NIEDZIELA ŚWIĄTECZNA CZYLI ZESŁANIA DUCHA PRZENAJŚWIĘTSZEGO.

Lecz Pocieszyciel, Duch Św., Którego Ojciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. *Jan. 14, 26.*

Dzień dzisiejszy, który doroczną pamiątką uroczyste czcimy, nazywa się dniem Zesłania Ducha Przenajświętszego, albo Zielonemi Świątkami. Jestto dzień pięćdziesiąty po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Dzień ten z rozkazu Boskiego obchodzili corocznie żydzi na pamiątkę, że w tym dniu dane im było prawo na górze Synai. (Moj. XIX., 20). W tej uroczystości żydzi ofiarowali Bogu pierwsze owoce na znak, że Jemu wszystko Się należy, a powstająca zieleność z owoców i zbóż przyniesionych do kościoła, była powodem, że święto dzisiejsze Zielonymi Świątkami nazwano.

Wszystkie te okoliczności były postacią albo obrazem tego, co się miało wydarzyć w Nowym Zakonie, bo pięćdziesiątego dnia po Wielkiejnocy czyli po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, Duch Przenajświętszy na Apostołów zstąpił i nowe prawo na sercach ludzkich wyrył. (Dzieje Ap. II.). W tymże dniu pierwsze owoce chrześcijańskiego żniwa były Bogu ofiarowane, bo dziś na pierwsze kazanie św. Piotra trzy tysiące jerozolimskich żydów nawróciło się.

W każdym więc względzie dzień zesłania Ducha Przenajświętszego, jest to dzień wielkiej dla nas chrześcijan

radości. Ewangelię, którą Kościół na dzień dzisiejszy czyta, można podzielić na trzy części:

1. Chrystus uczy Swych uczniów, jak mają kochać Boga.
2. Chrystus przyobiecuje uczniom Ducha Św.
3. Chrystus żegna się z Swymi uczniami.

D) To, co w dzisiejszej Ewangelii czytamy, powiedział Jezus w Wielki Czwartek po ostatniej wieczerzy. Jeden z Apostołów, Judasz Tadeusz, uczynił zapytanie: dlaczego Chrystus nie całemu światu, ale tylko uczniom objawił się. (Jan XIV., 22). Na to odpowiadając Jezus, wykazał, że ci tej tylko godni są łaski, którzy miłują Pana Boga, i dlatego rzekł:

1. *Jeśli Mię kto miłuje, będzie chował słowa Moje, a Ojciec Mój umiłuje go, i do Niego przyjdziemy a mieszkanie u Niego założymy.*

Cóż to jest miłość Boga i jakie korzyści ona nam przynosi? Miłość Boga jest zachowanie przykazań Jego, jestto zachowanie słowa Bożego. Jeśli my zachowujemy przykazania Boskie i miłujemy Boga, z tego mamy tę korzyść, że Bóg nas także miłuje, do nas wstępuje i w nas przemieszkuje. Dziecię wtedy kocha swego ojca, kiedy chętnie czyni wszystko, czego ojciec żąda; i ojciec nawzajem dziecę we wszystkim mu posłuszne miłuje.

Niech więc już nikt nie mówi: zachować przykazania Pana Boga jest rzeczą niepodobną, albo nadzwyczajnie trudną. *Kto Mnie miłuje, ten zachowa słowa Moje*, powiedział Mistrz Boski i Jego najukochańszy uczeń pisze: kochać Boga jestto zachować Jego przykazania, a Jego przykazania nie są trudne do zachowania. Do zachowania słowa, do wypełnienia przykazań nie potrzebujemy nic więcej, krom miłości Boga. A trudnoż nam kochać Boga, Który jest Istotą najpiękniejszą, najlepszą i najgodniejszą kochania? Czegoż to ludzie nie czynią, żeby się przypodobać drugim ludziom? Wystawcie sobie, kochani słuchacze! wojskowych, urzędników i dworzan, o jak ci dokładnie wypełniają rozkazy monarchów, chcąc się im przypodobać! A być może, że monarcha ich nawet nie zna, z nimi się nie widuje i daje doczesną tylko nagrodę. Lecz jeśli zachowamy słowa Chrystusa i wypełnimy wszystkie przykazania Boże, dla przypodobania się Jemu, natenczas miłować nas będzie Sam Bóg, Pan panów i Jezus, Jego Syn. Bóg, Który wszystko widzi, w naszym życiu znajdzie upodobanie. Bóg, Który jest wszędzie obecny, będzie w nas

obecny w szczególny sposób, to jest: On nam udzieli Swej łaski, nawet nią nas napęlni, a przy jej pomocy staniemy się godni wiecznej szczęśliwości. Któżby nie kochał Boga, tyle godnego kochania, któżby nie pełnił chętnie Jego rozkazów za taką nagrodę?

2. *Kto Mię nie miłuje, słów Moich nie słucha. A mowa którąście słyszeli nie jest Moja, ale Tego, Który Mię posłał, Ojca.* Myśli sobie nieraz grzesznik: zgrzeszyłem i cóż mi się złego stało? (Syrach V., 4). A małeż to złe, że ci na miłości Chrystusa zbywa? Kto Mię nie miłuje, ten nie zachowa Mego słowa, powiedział Chrystus Pan. I Jego wybrany Apostoł Paweł św. pisze: *Kto Pana naszego Jezusa Chrystusa nie miłuje, ten niech będzie przeklęty.* (I. Kor. XIV., 22). Z tym więc, kto nie kocha Jezusa, bardzo źle będzie, kiedy Pan nasz przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Świat nieraz przez szpary patrzy, gdy nie zachowujemy słów człowieka i nie pełnimy rozkazów ludzi, ale Bóg nie puści bezkarnie, jeśli mało cenić będziemy Jego słowo i nie dopełniać Jego rozkazów. Nie! kto pogardza słowem Chrystusa, ten pogardza nie słowem człowieka, ale słowem Boga Samego: dlatego Chrystus Pan przydał: *słowo, któreście słyszeli nie jest Moje, ale Ojca, Który Mnie posłał.* Słowo więc Chrystusa i słowo Ojca niebieskiego, jest jedno słowo, ponieważ Ojciec i Syn jednym jest Bogiem. Biada, biada człowiekowi temu, który się Bogu sprzeciwia, który przez grzech niełaskę Boga i karę na się ściąga! Jeśli Bóg jest naszym przyjacielem, nie to nas nie powinno trwożyć, że świat jest naszym przeciwnikiem. Cóż nam pomogą łaski wszystkich monarchów, panów przy śmierci, jeśli w sumieniu przekonani będziemy, że dla naszych grzechów na sądzie Pana Boga nie ma dla nas nadziei?

II. Chrystus przyrzeka Apostołom Ducha Przenajświętszego.

To wam powiedziałem u was mieszkając. Lecz Poczyciel Duch Św., Którego Ojciec pošle w Imię Moje, On wam wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.

1. Rodzaj ludzki musi to być coś drogiego, ponieważ Sam Bóg, cała Trójca Przenajświętsza, zajmuje Się jedynie prawie zbawieniem człowieka; przynajmniej powinniśmy

uznać z wdzięcznością, że ludzie nie zasłużyli nigdy na taką miłość. W dniu dzisiejszym, Bóg Ojciec w Imię Swego Syna, posyła Ducha Przenajświętszego dla nas i dla zbawienia naszego. *Bóg Ojciec wprzód już tyle umiłował świat, że Jednorodzonego Syna Swego wydał, aby każdy, który Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.* (Jan III). Gdy zaś Syn ukończywszy dzieło odkupienia naszego, powrócił do nieba na łono Swego Ojca, Ojciec na miejsce Syna daje nam Ducha Przenajświętszego. Syn Boga, Który przyszedł na świat szukać i zbawić co było zgineło, umiłował nas aż do końca, umiłował nas i obmył z grzechów Krwią Swoją. (Łuk. XIX). Jezus dopełniwszy tego, co Mu Ojciec przykazał, wystawiwszy na ziemi Królestwo Boże, to jest: zbudowawszy Swoją Kościół, wstąpił do nieba, aby wziął w posiadłość Swe wieczne Królestwo. Jednakowoż wstąpiwszy do nieba, nie zostawił nas przez to sierotami. Przedstawił bowiem Swe zasługi Ojcu niebieskiemu i prosił Go, aby w Jego Imię, to jest: na Jego miejsce, Ducha Przenajświętszego posłał dla poświęcenia dzieła i ukończenia tego, co On rozpoczął.

2. Pocóż Duch Św. z nieba zstąpił? Jezus wcześniej powiedział po co miał zstąpić: *Pocieszyciel Duch Św. nauczy was wszystkiego, i przypomni wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.* Duch więc Św. zstąpił szczególnie dla tego, aby był naszym Nauczycielem i Pocieszycielem. Że Jezus, Syn Boga, opuścił świat i udał Się do Swego Ojca, to zdało się być Apostołom i nam wszystkim stratą niepowetowaną. Któż nas pocieszy po tej stracie? Duch Św., Który w Imię Jezusa i na miejsce Jezusa z nieba zstąpił; Ten Duch Św., Który jest Bogiem, podobnie jak Ojciec i Syn. Mając więc Ducha Przenajświętszego w sobie, mamy pospół Ojca i Syna, bo Duch Św. z Ojcem i Synem, jednym jest Bogiem. Apostołowie i ich następcy przełożeni Kościoła, po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, nie wiedzieliby, dokądby mieli się udać po radę w wątpliwych i ciemnych przypadkach. Zstąpił więc z nieba Duch Przenajświętszy, aby ich rozum oświecił, wszystkich tajemnic wyuczył, od błędów zachował i nauki Jezusa im przypominał.

Kochani chrześcijanie! bądźcie spokojni, nie miejcie żadnej obawy, żeby prawdziwa chrześcijańska wiara kiedyś upadła, albo nadpsuta została. O to troszczy Się Tenże Bóg, Który nam posłał Ducha Przenajświętszego. Wiercie tylko mocno w Ducha Św. i w św. powszechny

chrześcijański Kościół. Duch Św. jest naszym Nauczycielem, Kościół katolicki, jest to Jego szkoła, w której On uczy wszystkiego i przypomina wszystko, cokolwiek Jezus mówił. Bóg nie odbiera nigdy Ducha Św. Kościołowi, inaczej prośba Jezusa byłaby daremną. *Prosić będę Ojca, aby wam dał innego Pocieszyciela, Ducha prawdy, aby z wami mieszkał na wieki!* (Jan XIV., 10).

III. Chrystus żegna Sie z Swymi uczniami.

To, co dotąd objaśniłem, i wiele jeszcze innych rzeczy, powiedział Jezus do uczniów w wieczerniku, nieco wprzód, nim Sie udał na górę Oliwną. Zakończył Swoją mowę tem, co następuje, to jest: pożegnaniem.

1. *Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam. Nie jako dawa świat, Ja wam dawam.*

Kiedy od serca dwaj przyjaciele rozłączają się z sobą, zazwyczaj dają sobie wzajemnie coś na pamiątkę; Chrystus Pan uczynił podobnie, zostawił bowiem uczniom Swoim pokój. Chrystus czyni różnicę między Swoim i świata pokojem. Bo dzieci świata zwykły także życzyć sobie pokoju i wszelkiego dobra, ale nie zawsze szczerze, najczęściej na pozór tylko. Przytem one nie są w stanie udarować nas tym pokojem, którego nam życzą. Chrystus przeciwnie życzy szczerze i czego życzy, to też daje. W rzeczy samej Apostołowie i pierwsi chrześcijanie dar pokoju, który im dał na pamiątkę Chrystus Pan, długo zachowywali. A mnóstwo wierzących, mówi św. Łukasz, miało jedno serce i jedną duszę. (R. IV., 32. Dzieje Apostol.). Żyli więc wszyscy między sobą zgodnie. Szczęśliwi jesteście, kochani parafianie! jeżeli wszyscy żyjecie w pokoju. Wy posiadacie ten dar, który Chrystus Pan przed Swą śmiercią w osobach Apostołów nam także zostawił. Lecz biada tym, którzy z swymi braćmi, z sąsiadami i z innymi ludźmi wiodą spory i kłótnie: utracili oni ten znak, po którym poznają się prawdziwi uczniowie Chrystusa. Między takimi, kochani Chrześcijanie, nie ma pokoju, a Dawca wszelkiego dobra, Zbawiciel nasz nie sądził, żeby mógł Swym wiernym dać coś lepszego, jak dając im pokój.

2. *Słyszeliście, że Ja wam powiedziałem: odchodzę i wrócę Sie do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdybyscie się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niżeli Ja.*

I teraz wam powiedziałem przedtem nim się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli.

Ku pociesze Swych uczniów odezwał Się do nich Jezus niby temi słowy: Moi kochani przyjaciele! nie smućcie się, gdy Ja się od was odłączę, bo we trzy dni po Mojej śmierci my się na nowo z sobą zobaczymy. Owszem, jeśli Mnie miłujecie, powinniście się cieszyć, bo Ja świat opuściwszy idę do Mego Ojca, a Mój Ojciec jest większy ode mnie. Ojciec Mój jest Bogiem, a we Mnie człowieka tylko widzicie. Co do Bóstwa, jestem Ja zupełnie równy Ojcu, a co do człowieczeństwa jestem mniejszy od Niego. Wszelakoż po Mojej śmierci i Moje człowieczeństwo będzie uwielbione i do chwały Mego Ojca podniesione. Przypatrzcie się, kochani słuchacze! jak to na łożu śmiertelnym złożeni, cieszyć mamy tych, co po nas płaczą. Powinniśmy do nich odzywać się: Nie opłakujcie Mej śmierci, Ja was nie opuszczam na wieki. W dniu ostatnim wszyscy powstanimy i zobaczymy się z sobą. Gdybyście Mnie miłowali, radowalibyście się z Mej śmierci: Ja idę do Ojca, do Boga, dla Mnie jest daleko lepiej pójść do Boga, niż z wami pozostać. Któż przy śmierci może mówić w ten sposób? Ten tylko, który za życia dobrze czynił, przy śmierci ma prawo do nadziei, że z dobrem sumieniem, w łasce Pana Boga i w miłości Jezusa, odda swego ducha.

3. Chrystus Pan mógł w ten sposób mówić, bo był bez grzechu i kochał Ojca; pokazuje to ostatnimi słowy: *Już z wami wiele mówić nie będę. Albowiem idzie Księżę tego świata, a we Mnie nic nie ma, ale, iżby świat poznał, iż miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazał, tak czynię.* Jak gdyby chciał powiedzieć: Idzie godzina, w której zły duch (książę tego świata, którego czcili poganie, który nieraz i żydów zaślepił), całą swą złość na Mnie wyrze; nicby Mi jednak nie zrobił, gdybym nie chciał cierpieć i umierać dobrowolnie. On nie ma nademną żadnej mocy, bo Ja jestem bez grzechu. Cierpię i umieram, abym światu pokazał, ile kocham Mego Ojca. Cierpię i umrę dla zbawienia świata, jak Mi Mój Ojciec przykazał. Ojciec niebieski przykazał Najukochańszemu nawet Synowi, aby cierpiał i umarł. Jakże my teraz możemy się użalać na to, że z rozrządzenia Boskiego musimy cierpieć i umierać? Jezus był niewinny, a my wszyscy jesteśmy grzesznicy. Przykładem przeto Jezusa, znośmy wszystko z cierpliwością, a nawet samą śmierć przyjmujmy z zupełną spokojnością. Przez

cierpienia i śmierć, trzeba nam pokazać, że miłujemy Boga, Który cierpienia i śmierć dlatego na nas przypuszcza, abyśmy przez nie zbawienie osiągnąć mogli, do czego niech nam wszystkim dopomaga Bóg pełen wszelkiej dobroci i miłosierdzia. Amen.

NIEDZIELA I. PO ŚWIĄTKACH.

Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz
miłosierny jest. *Luc. 6, 36.*

Kochani słuchacze! w czasie adwentowym obchodziliśmy tajemnicę wcielenia Chrystusa Pana; w zapust Jego życie; w poście Jego mękę; w czasie wielkanocnym zmartwychwstanie i wniebowstąpienie; nareszcie przed ośmiu dniami pamiątkę zesłania Ducha Przenajświętszego. Po spełnieniu tych wszystkich tajemnic zbawienia naszego, obchodzi Kościół katolicki w pierwszą Niedzielę po Świątkach wielką uroczystość tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, dla złożenia podziękowania Bogu Ojcu, Bogu Synowi, i Bogu Duchowi Świętemu, Trzem Boskim Osobom za wszystkie dobrodziejstwa, którei rodzaj ludzki obsypały. Tak jest! Cały czas od Niedzieli dzisiejszej aż do Adwentu, powinniśmy poświęcić na okazanie wdzięczności Trójcy Przenajświętszej. W poście umieramy światu i nam samym. Na Wielkanoc razem z Chrystusem Panem zmartwychwstajemy do życia łaski, na Zielone Świątki zostajemy napełnieni darami Ducha Św.; okażmyż się teraz wdzięcznymi Bogu, za Jego niepojętą miłość ku rodzajowi ludzkiemu, korzystajmy z łask nam udzielonych, zatrudniajmy się na ziemi, jedynie wypełnieniem woli Tego, z Którym mamy kiedyś cieszyć się w niebie. Ewangelia św., którą nam Kościół Boży w każdą niedzielę czytać będzie, nauczy nas tych prawd, które prowadząc nas drogą cnoty tu na ziemi, zaprowadzą do żywota wiecznego, w niebie. Już piękny wyjątek Ewangelii na Niedzielę dzisiejszą przeznaczony, słyszeliście. W nim naprzód:

1. Upomina nas Chrystus Pan do okazywania miłosierdzia bliźniemu. 2. Potem przedstawia trzy podobieństwa, zasługujące na pilną naszą uwagę. Posłuchajcież teraz wykładu, który poczynam w Imię Jezusa Chrystusa.

I. Upomnienie względem okazywania bliźniemu miłosierdzia.

1. Onego czasu, to jest około trzydziestego pierwszego roku życia Jezusowego, kiedy po odprawieniu w Jerozalemie Świąt Wielkanocnych, udał Się Chrystus Pan na górę nie bardzo odległą od jezior Genezaret, i tam noc całą przepędziwszy na modlitwie, wybrał rano z pomiędzy Swych uczniów dwunastu, których nazwał Apostołami. Widząc, że wielkie tłumy ludu około Niego zgromadziły się, począł je nauczać i w tymże czasie upominał Swych uczniów względem miłosierdzia ku bliźnim, wskazując im:

1. Wzór miłosierdzia. 2. Uczynki miłosierdzia. 3. Nagrodę za miłosierdzie.

1. Wzór miłosierdzia: *Bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz miłosierny jest.* W rzeczy samej, miłosierdzie Boskie ku ludziom jest najpiękniejszym wzorem, jaki przedstawić można do naśladowania. Bóg stworzył wszystkich ludzi, nawet tych, o których przewidywał, że Go obrażać będą. Bóg posłał na świat Syna Swego Jedynego dla wszystkich ludzi, nawet i dla tych, którzy Go ukrzyżować mieli. Widzicie codziennie, że kiedy słońce na rozkaz Boga wschodzi, przyświeca współ wiernym i niewiernym, dobrym i złym; kiedy urodzajny deszcz pada, ten nie tylko sprawiedliwych ale i grzeszników ziemię skrapia. Ojciec więc niebieski nikogo nie wyłącza od Swego miłosierdzia; a Jego Boski Syn mówi do nas wszystkich w dzisiejszej Ewangelii: *Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest.* Powinniśmy więc wszystkich ludzi kochać, dla wszystkich być uprzejmymi, w miarę naszej możliwości czynić wszystkim dobrze, nawet naszym nieprzyjaciółom; inaczej postępując, nie naśladowalibyśmy miłosierdzia Pana Boga, Który jest naszym Ojcem; zasłużylibyśmy sobie na to, żeby nas jak odrodne dzieci od Siebie na zawsze odrzucił.

2. Jakież uczynki miłosierne powinniśmy wykonywać? Chrystus Pan mówi: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono; dajcie, a będzie wam dano. Czego nie chcecie, aby wam drudzy czynili, tego i wy sami nie czynicie.* Przykro nam jest, kiedy drudzy przypisują nam złe, którego nie popełniliśmy; albo kiedy nam zaprzeczają zbawienia dla małych uchybień, lub takich, za które możemy

jeszcze odpokutować. Powinniśmy więc sprawy bliźniego, ile tylko być może, na dobre tłumaczyć, bez mocnych dowodów nigdy nie uważać go za złego; a chociażby i rzeczywiście upadł, nie należy jednak zaraz dlatego go potępiać; być może, że grzech swój już szczerze obżałował; przynajmniej może jeszcze pokutować i odpuszczenia dostąpić, gdy tymczasem my sami nie jesteśmy pewni, czyli jeszcze w większe grzechy nie popadniemy i nie zostaniemy potępieni. Serca drugiego człowieka nikt z nas przeniknąć nie może; sądzić więc bliźniego z jego myśli, nam nieznanych, jest wielką niesprawiedliwością. Bóg Jeden jest znawcą serc ludzkich i Sędzią żywych i umarłych; my przywłaszczamy sobie nawet prawa Boskie, kiedy poważamy się sądzić i potępiać bliźniego.

Chrystus Pan w innym także czasie powiedział: *Czyńcie ludziom to wszystko, co chcecie, żeby oni wam czynili.* (Mat. VII., 12). Któż z nas nie życzyłby sobie, żeby mu jego przewinienia przebaczone? któż nie życzyłby sobie, żeby go w potrzebie ratowano? Dlatego upomina nas także Chrystus Pan: *Przebaczcie, a będzie wam przebaczone; dajcie, a będzie wam dano.* Dlaczegoż nie mielibyśmy przebaczyć tym, co nas obrazili? My także mamy swoje wady, a być może, że drudzy daleko więcej od nas doświadczenia przykrości. Dlaczegoż będąc w stanie, nie mielibyśmy nieść pomocy cierpiącym potrzebę? My także prędzej lub później możemy przyjść do nędzy i drugich pomocy potrzebować.

3. Co do nagrody za uczynki miłosierne, Ewangelia św. aż nadto jasno wyraża się: *Jaką miarką mierzyć będziecie, taką też wam odmierzą.* Niewdzięczność ze strony ludzi, jest prawdziwie wielką; być może, że ludzie miłosierdzia okazanego nie uznają, albo co większa, złem za nie odpłacają się; ale ponieważ jako chrześcijanie, cokolwiek ludziom czynimy, zawsze czynimy ze względu na Boga, więc nagrody u Boga nigdy nie stracimy. Nader słuszną jest rzeczą, co Chrystus Pan, przyszły nasz Sędzia powiedział: *Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiacie, a nie będziecie potępieni; odpuście, a będzie wam odpuszczono.* Jeżeli my z naszej strony będziemy wystrzegać się posadzać i potępiać drugich; jeżeli będziemy przebaczać chętnie tym, co nas obrazili, Chrystus Pan Swego słowa dotrzyma, pokaże Się dla nas łaskawym; nie potępi nas, ale jakośmy braciom naszym przebaczyli, tak i On

nam przebaczy. Korzystną jest dla nas rzeczą, że Bóg jest Dawcą wszelkiego dobra; że jest Panem szczodrym dla tych wszystkich, którzy Go pobożnie i z wiarą wzywają. Na darach Bożych nie będzie nam nigdy zbywać, jeżeli biednych będziemy wspierać ze względu na Boga, bo Chrystus Pan wyraźnie mówi: *dajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą, natłoczoną, potrząsioną i upływającą, dadzą wam na łono wasze*. Bóg nie tylko zwróci nam to, cośmy dali ubogim, ale da nam daleko więcej. Do zapłacenia nam weźmie miarę dobrą, natłoczy ją, potrząśnie i nasypie z górą, że aż spadać będzie, to jest: miłosierdzie Pana Boga w każdym względzie przewyższy nasze; za dobra cielesne, Bóg da nam duchowe; za doczesne, wieczne; wzbogaci na teraz łaską swoją, a później da nam żywot wieczny. Dotąd rozbierałem wam Ewangelię mówiącą o dobrych uczynkach, teraz przystępuję już do wykładu trzech podobieństw.

II. O trzech Ewangelicznych podobieństwach.

1. Powiedział im także podobieństwo: *Czyliż może ślepy ślepego prowadzić? Czyliż obadwa nie wpadają w dół?* Temi słowy ostrzega nas Chrystus Pan przed błędnymi nauczycielami, którzy w moralnem rozumieniu są ślepi. Nie mając sami wiadomości potrzebnych lub zostając w błędzie, prędzej lud prosty swymi błędami zarażą, niż czegoś pożytecznego nauczą. Czyliż to być może, żeby jeden ślepy drugiego ślepego prowadził? Czyliż obadwa nie wpadną w dół? Te słowa powinni dobrze w pamięć swoją wbić proboszczowie i parafianie, spowiednicy i spowiadający się. Jeżeli proboszcz lub spowiednik będzie niedbały w nabyciu potrzebnej nauki, jeżeli nie będzie posiadał dokładnej znajomości prawa Boskiego, będzie w stanie nauczania należycie lud i sądzenia go? Tacy są ślepi i przewodnicy ślepych, razem z tymi, którzy się im dali prowadzić popadną w dół, to jest w ogień wieczny. Możeż jeden ślepy prowadzić drugiego ślepego? Nie upadną obadwa w dół? Moi kochani słuchacze! duszy waszej i waszego zbawienia nie powierzajcie lada komu; nie szukajcie sobie takich nauczycieli, którzyby tylko uszy wasze głaskali; takich spowiedników, którzy na wszystko przez szpary patrzą, i jak niesie przysłowie: słuchają piąte przez dziesiąte. Ponieważ macie przebyć drogę nieznaną i niebezpieczną,

weźcież sobie przewodnika, któryby ją dobrze znał, był gotowy wam ją wskazać. Droga do wieczności jest wam nieznana, a bardzo niebezpieczną, waszymi przewodnikami na tej drodze są proboszczowie i spowiednicy; gorąco więc Boga błagajcie, aby wam dał światłych i pobożnych mężów za przewodników zbawienia waszego; jeżeli takich znajdziecie, ich raczej trzymajcie się niż drugich, którzy, być może, nie są według serca Bożego: nie pozwalajcie prowadzić się ślepym, bo niezawodnie razem z nimi w dół wpadniecie.

2. Drugie podobieństwo tak brzmi: *uczeń nie jest nad mistrza; lecz doskonały każdy będzie, jeżeli będzie jako mistrz jego*; dosyć jasno powiedział Chrystus Pan, bo uczeń rzadko który swemu nauczycielowi zrównał. Ale wy rodzice i przełożeni, którzy macie od Boga powierzoną władzę nad waszemi dziećmi i podwładnymi, przystosujcie do siebie wspomniane podobieństwo: „uczeń nie jest doskonalszym od swego nauczyciela“. Dzieci nie są doskonalszemi od swych rodziców, podwładni nie są doskonalszymi od swych zwierzchników. Dzieci i podwładni sądzą, że dobrze czynią, kiedy czynią to, co ich rodzice i przełożeni. Starajcie się tylko rodzice o dokładną znajomość prawa Bożego, abyście byli w stanie waszym dziatkom i sługom wskazać, co prawem Bożem i kościelnem jest dozwolonem, a co zakazanem. Prowadźcie sami życie enotliwe i bogobojne, aby waszej opiece i staraniu powierzeni nie brali z was zgorszenia. „Uczeń nie jest nad swego nauczyciela“. Będzie zaś każdy doskonałym, jeżeli dorówna swemu nauczycielowi. Kochani słuchacze! naszym prawdziwym i jedynym nauczycielem jest Jezus Chrystus; my, którzy jesteśmy Jego uczniami, nie kuśmy się w doskonałości przewyższyć naszego Mistrza. On był prześladowany, nie domagajmyż się być od prześladowań wolnymi; On wiele wycierpiał i my znośmy cierpliwie, cokolwiek nam się zdarzy tu na ziemi przykrego. On był ubogim, pokornym, łagodnym, cierpliwym, czystości wielkim miłośnikiem, spokojnym; kochajmyż się i my w ubóstwie, bądźmy pokorni, łagodni, cierpliwi, spokojni, miłujący czystość. „Każdy będzie doskonały, jeżeli będzie jako Mistrz jego“.

3. Trzecie podobieństwo obejmuje następujące słowa: *A cóż to widzisz źdźbło w oku brata twego? a tramu, który masz w oku własnem, nie baczysz? Albo jako możesz rzec*

bratu twemu: bracie, daj, wyrzucę ci żdźbło z oka twego; sam tramu, który jest w oku mem nie bacząc? Obludniku! wyrzucić pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzyś, abyś wyrzucił żdźbło z oka brata twego.

W tem podobieństwie przecudnie wystawił Chrystus Pan obludników, którzy u drugich najmniejsze uchybienia spostrzegają, i one we dwójnásób powiększają, swych zaś wad jakkolwiek ciężkich uznać i z nich poprawić się nie chcą. Przez żdźbło rozumie się uchybienia małe, przez belki zaś ciężkie występki. Kto chce drugiemu żdźbło z oka wyjąć, powinien poprzednio z swego oka tram czyli belkę wyrzucić, to jest: kto w drugich chce poprawiać małe uchybienia, powinien począć poprawę od siebie, wykorzenić z siebie naprzód wielkie wady i ciężkie grzechy; w tem podobieństwie odmalował dobrze Chrystus Pan powszechną chętkę do przyganiiania drugim. Każdy drugiemu przygania, a nikt nie chce w siebie samego zajrzeć. Gdyby wszyscy, co drugim przyganiają, byli sami nienagannymi, mielibyśmy wielu ludzi doskonale sprawiedliwych. Kochani słuchacze! użalamy się ciągle na złości świata. Chcecież wiedzieć jakim sposobem możnaby świat poprawić? Tym tylko jednym, jeżeli każdy z tych, co użalamy się, sam się poprawi. Wszak i samo przysłowie nieś: niech każdy przed swemi drzwiami zamiecie, a będzie wszędzie czysto. Amen.

NIEDZIELA II. PO ŚWIĄTKACH.

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką.
Luc. 14, 16.

Onego czasu, to jest ostatniego roku życia, na kilka miesięcy przed Swoją śmiercią, powiedział Chrystus Pan dzisiejszą przypowieść faryzeuszom, jak się zdaje, w mieście Kafarnaum, będąc u stołu u jednego ze znakomitych faryzeuszów. Chrystus Pan wszędzie, nawet przy stole, mówił o rzeczach duchowych dla pokazania, że wtenczas, kiedy posilamy ciało nasze nie powinniśmy zapominać także o duszy, ale i jej siły wzmacniać pobożną przedjedzeniem modlitwą, w czasie jedzenia pobożną rozmową o rzeczach tyczących się Boga i zbawienia naszego; po przyję-

ciu pokarmu cielesnego, modlitwą dziękczynną. Ewangelią o wielkiej wieczerzy czyta zawsze Kościół w Niedzielę po uroczystości Bożego Ciała, czyli w oktawę tej wielkiej uroczystości, bo ta wieczerza bardzo stósownie przypomina nam onę cudowną wieczerzę obchodzoną przez Chrystusa Pana w wigilią Jego śmierci wspólnie z Apostołami, na której postanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza, ku uczczeniu i uwielbieniu Którego cały obecny tydzień jest przeznaczony,

Abyscie mogli wyrozumieć dzisiejszą Ewangelią, słuchacze moi! czynię trzy pytania, na które w dalszym ciągu mowy odpowiem.

1. Co się rozumie przez wielką wieczerzę? 2. Co są za jedni ci, którzy nie chcieli przyjąć na wielką wieczerzę? 3. Co są za jedni ci, którzy przybyli?

I. Co się rozumie przez wielką wieczerzę.

Pod nazwiskiem wielkiej wieczerzy, dzisiejszej Ewangelii będącej głównym przedmiotem, rozumieją święci Ojcowie Kościoła naprzód: Kościół chrześcijański, a potem: Najświętszy Sakrament Ołtarza, Który ustanowił Chrystus Pan na ostatniej wieczerzy: i w jednym i drugim znaczeniu spełnionem zostaje to, co Ewangelia mówi: *Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i zaprosił wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żebyć przyszedli, boć już wszystko gotowe.*

1. Święty Hilary, św. Chryzostom i św. Grzegorz rozumieją przez wieczerzę wielką Kościół chrześcijański, Królestwo niebieskie, do którego wnikdą ci, którzy na ziemi według Ewangelii żyją. Następnie człowiekiem, który sprawił wielką wieczerzę jest Sam Chrystus Pan, sługami byli Apostołowie i ich następcy.

Godziną wieczerzy był czas, w którym Chrystus Pan począł przez Siebie i Apostołów Swoją naukę opowiadać i zakładać nowy Kościół; święte prawa Jezusa Chrystusa, mówią ci Ojcowie Kościoła, są oną ucztą, na której zakosztować można rozkoszy niebieskich. Ludzie zmysłowi myślący o doczesnych tylko rzeczach i w nich jednych smak znajdujący tego nie rozumieją. Samo atoli doświadczenie uczy, że ci, którzy serce swoje mają utopione w prawie Bożem, znajdują w niem tyle przyjemności, że nie są w stanie ich wyrazić. Według uwagi świętego Grzegorza,

papieża, wielka zachodzi różnica między zmysłowemi i duchowemi rozkoszami. Kto jeszcze nie używał rozkoszy zmysłowych, wielką do nich ma chętkę, ale skoro tylko zakosztuje, zaraz poczyną czuć obrzydliwość. Przeciwnie, kto duchowych uciech jeszcze nie kosztował, nie czuje do nich pociągu, ale skoro raz tylko zakosztuje, coraz większy popęd ku nim czuć będzie.

2. Drudzy Ojcowie Kościoła, jak n. p. Augustyn św. i Cyryl św., wyłożyli dzisiejszą przypowieść o Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Podług ich wykładu człowiekiem, który sprawił wielką wieczerzę, jest także Jezus Chrystus. Potrawą na wieczerzy daną jest Jego Najświętsze Ciało i Jego Najdroższa Krew; miejscem, na którem daje wieczerzę, są kościoły; wezwanych jest wiele, bo wszyscy wierni bez względu na różnicę wieku, płci, stanu i t. d.; nareszcie sługami wzywającymi na gody, czyli wielką wieczerzę, są kapłani zalecający ludowi chrześcijańskiemu częste słuchanie Mszy św. i zbliżanie się do Komunii św.: czyli więc przez tę wielką wieczerzę rozumieć będziemy w ogólności chrześcijańskie prawa, czyli w szczególności Najświętszy Sakrament Ołtarza, zawsze jest ona uczłą miłości, łaski i miłosierdzia Boskiego, którą wysoko cenić winniśmy i najczulsze podziękowanie za nią Bogu składać. Atoli jakże mało jest takich ludzi, coby poznawali łaskę Pana Boga? Jakże wielu nią gardzących? Posłuchajcie tylko!

II. Którzy są, co będąc wezwani, nie chcieli przyjść na wieczerzę.

Wymawiającymi się od obecności na wieczerzy, są naprzód żydzi, którzy Ewangelii Jezusa Chrystusa nie przyjęli, dalej chrześcijanie, którzy z powodu oziębłości zaniebdują częściej przyjmować z pobożnością Najświętszy Sakrament. I poczęli wszyscy wspólnie wymawiać się; żydom i chrześcijanom nie zbywało na wymówkach. Żydom, dlaczego nie przyjęli Chrystusa; chrześcijanom, dlaczego nie przyjmują św. Komunii do serca. Uważmy jednych i drugich.

1. Wymówki, i 2. karę jaką na siebie ściągnęli.

1. *Pierwszy rzekł: kupiłem wieś i mam potrzebę wynieść a oglądać ją, proszę cię miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, a idę ich doświad-*

czuć. Proszę cię mniej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść.

W tych słowach przedstawia Chrystus Pan szczególnie żydów Swego czasu nie chcących Ewangelii przyjąć i wniknąć na łono Kościoła. Przez tego, który kupił wieś, oznaczył Chrystus Pan żydów pysznych, cheiwych godności i próżnej chwale oddanych. Tym Ewangelia Chrystusa Pana nie podobała się. Dlaczego? Bo Chrystus Pan zalecał nadewszystko pokorę: nie chciał, aby Jego uczniowie z próżności nazywali się mistrzami albo panami. (Mat. XXIII., 8). W tym, który kupił pięć par wołów, są oznaczeni żydzi łakomi, jedynie do doczesności przywiązani, z trzód bydła i uprawy pola chcący zebrać wielkie bogactwa. Tym Ewangelia nie podobała się, bo Chrystus Pan zalecał ubóstwo i szczodroblivość ku ubogim; przypominał, że nie należy zbierać skarbów na ziemi, bo tu łatwo zginąć mogą, ale w niebie, gdzie trwają na wieki. (Mat. XIX). Nareszcie ten, co pojął żonę, oznacza żydów zmysłowych, rozpustnych, myślących jedynie o dogodzeniu samemu ciału i zaspokojeniu swych pożądliwości. Tym Ewangelia nie podobała się: bo Chrystus Pan nie dozwolił mieć razem kilkanaście żon. Zalecał czystość, umartwienie pożądliwości, zaparcie siebie samego, noszenie krzyża i cierpliwość w znoszeniu wszelkich przeciwności. Wielu z chrześcijan naszych czasów podobnie są usposobieni jak żydzi za czasów Chrystusa. Czemże wymawiają się ci, co rzadko, albo i wcale nie przystępują do Stołu Pańskiego? Jakież dają przyczyny będąc przez proboszczów, spowiedników i kaznodziei skłaniani do słuchania z gorącością ducha Mszy św., do częstego przyjmowania Ciała i Krwi Chrystusa Pana. Wieś albo zatrudnienia domowe, pięć par wołów albo zajęcie się uprawą roli, lub pilnowanie trzody, żona albo zmysłowości, rozkosze ciała, są zwyczajnymi przeszkodami niedozwalającymi ludziom znajdować się w Kościele na nabożeństwie w dni niedzielne i świąteczne, a nawet i w większe uroczystości. Posiadać domy i wsie, kupować bydło, uprawiać pole, pojąć żonę, wszystko to, samo w sobie uważane, nie jest żadnym grzechem; ale jeżeli te rzeczy przekładamy nad wielką wieczerzę, jeżeli dla zajęcia się około doczesności zapominamy o wieczności, wtenczas popadamy w niełaskę u Boga i wystawiamy się na wieczne potępienie. Kiedy sługa powróciwszy oznajmił to Panu swemu, rozgniewał się mocno gospodarz i kazał

czempredzej innych wezwać, a w końcu rzekł: *powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.*

Uważmy karę Bożą, która żydów spotkała za odrzucenie Mesjasza. Miasto Jeruzalem zburzone zostało, kościół zupełnie zniszczony, a prawdziwą wiarę, wielką wieczerzę, której żydzi niegodnymi się stali, przyjęli poganie. *Przetoż powiadam wam — mówił Chrystus Pan — iż będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce Jego.* (Mat. XXI., 43).

Kochani parafianie! Nie gardźcie łaską Bożą, która was od dzieciństwa waszego i teraz zawsze wzywa na wielką wieczerzę, nie ważcie sobie lekce wielkich tajemnic waszej wiary, przychodźcie chętnie na Mszę św.; przyjmujecie często Ciało i Krew Chrystusa Pana; inaczej, Bóg wysłucha narzekania Swoich sług, waszych kapłanów, rozgniewa Go wasza oziębłość i niedbalstwa bezkarnie nie puści. Możeż większa was kara spotkać nad postawienie was w niemożności przyjęcia w ostatnią godzinę Tych Sakramentów, Których za życia nie przyjmowaliście przez lenistwo; albo jeżeli przyjmiecie Je z własnej winy niegodnie, natenczas biada wam będzie, bo Apostoł Paweł o Chlebie Niebieskim mówi: *Kto niegodnie pożywa, ten sąd sobie je i pije.* (1 Cor. XI., 29). Będziecie także na wieki oddaleni od wielkiej uczty niebieskiej, według świadectwa Samego Chrystusa Pana: *Powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni nie skosztuje wieczerzy Mojej.*

III. O tych, którzy na wielką wieczerzę przyszli.

Tedy gospodarz rozgniewawszy się, rzekł słudze swemu: wynijdź rychło na ulicę i poprzecznicę miasta, a ubogie i ułomne, ślepe i chrome sprowadź tu: i rzekł sługa: Panie, stało się, jakieś rozkazał, lecz jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: wynijdź na drogi i między opłotki, a przymuś wnijsć, aby był mój dom napętniony.

Z gości przybyłych na ucztę jedni byli znalezieni wewnątrz miasta, a drudzy poza miastem, to jest: jedni pochodzili z narodu żydowskiego, a drudzy z pogan.

1. Kiedy znakomitsi, bogatsi i rozwioźlejsi żydzi, jak już wyżej wspomniałem, nie przyjęli Ewangelii, udał Się Chrystus Pan do ludu pospolitego; obrócił Się do ubogich; takimi byli owi rybacy, których uczynił Swoimi Apostołami:

obrócił Się do celników i innych grzeszników, Mateusza, Zacheusza, Maryi Magdaleny, których ponawracał. Zwrócił Się ku słabym i chorym, ku ślepym i kulawym, tych leczył, a oni wielbili Boga i szli za Jezusem.

A w naszych czasach, któż najczęściej nawiedza Jezusa w Najświętszym Sakramencie? Kto się znajduje obecny przy ofierze Mszy św.? Kto otacza konfesyonały? Kto się zbliża do Stołu Pańskiego? O ile zbywa na wierze, pobożności i t. d. dworzanom dostojnym, uczonym, o tyle to nagradza kochany lud prosty, gdzie bogacze i dostojni rzadko się pokazują, tam często i z gorącością ducha zgromadzają się ubodzy; nieraz także ci, co będąc zdrowi nie modlili się, stali się pobożnymi, gdzie zostali nawiedzeni ślepotą, chromotą, lub inną chorobą.

2. Nie znalazłszy sługa w samem mieście tyle gości, żeby dom zapełnili, zmuszony był wynieść poza miasto i stojących poza płotami i po gościńcach przemocą na ucztę wprowadzić.

Bóg liczbą tych, co się z żydostwa nawrócili, nie był zadowolony. Dał przeto Apostołom rozkaz, aby wyszli z Judei i opowiadali Jego naukę w Samaryi i w prowincjach pogańskich, słowem — po całym świecie. Paganie łascie Pana Boga, która przez Apostołów działała, nie mogli się oprzeć. Z radością przyjęli naukę Chrystusa. Ludy nawracały się tak licznie, że Kościół Chrystusa wkrótce stał się powszechnym, czyli katolickim. Kochani słuchacze! chociaż wielu z chrześcijan, a być może, że i niejeden z nas tu obecnych, nie wnijdzie do nieba, dlatego, że nie żyje podług swej wiary, jednakże liczba wybranych uzupełnioną będzie. Na miejsce złych chrześcijan powoła Bóg Żydów, Turków i pogan, którzy z czasem religię chrześcijańską przyjmą albo za szczególną łaską Jego przez pragnienie chrztu mogą być zbawieni. Bądźcie zawsze gorliwi w służbie Bożej, zbliżajcie się chętnie do Stołu Pańskiego, słuchajcie Mszy św., bo to jest znakiem, że będziecie kiedyś przypuszczeni do wielkiej uczt, zgotowanej wam w niebie. Amen.

NIEDZIELA III. PO ŚWIĄTKACH.

Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.
Luc. 15.

Dobroć Jezusa jest niewysławiona. Łatwy do Niego znajdowali przystęp najwięksi nawet grzesznicy. Ale nader jest obrzydła złość serca faryzeuszów i piśmienników żydowskich, którzy z najchwalebniejszego czynu Zbawiciela naszego gorszyli się, szemrali i dąsali, że On grzeszników do Siebie przyjmował i z nimi jadał. Przystawianie z grzesznikami jest nam zakazane wtenczas tylko, gdyby nas wystawiało na niebezpieczeństwo uwiedzenia lub popadnięcia w grzech; przystawać zaś z grzesznikami w celu pozyskania ich i nawrócenia, jak czynił Chrystus Pan, nietylko, że nie było złem, ale owszem, było rzeczą chwalebną. To jest: trzeba czynić różnicę między grzechem, a osobą grzesznika. Grzech sam powinniśmy we wszystkich ludziach nienawidzieć i przed nim uciekać; ale osobą grzesznika, który nigdy nie przestaje być naszym współbratem, nie powinniśmy gardzić i jej nienawidzieć. Grzech, jako czyn człowieka, zawsze zasługuje na obrzydliwość; ale sam człowiek jako stworzenie Boskie, zawsze godzien jest miłowania. Miłość nasza ku grzesznikom zasadza się szczególnie na tem, żebyśmy o ich nawrócenie starali się i użyli wszelkich środków do zbawienia ich duszy. Chrystus Pan właśnie tym sposobem kochał grzeszników i Swą ku nim miłość objawił w podwójnem podobieństwie.

- 1) W podobieństwie wziętem z utraconej owieczki.
- 2) W podobieństwie wziętem z zgubionego grosza.

W dalszym ciągu mowy objaśnię wam słuchacze moi obadwa te podobieństwa. Wezwijmy jednak wprzód pomocy Boga przez przyczynę Maryi, Którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc Zdrowaś Marya i t. d.

I. O straconej owieczce.

Jakże brzmi przypowieść o straconej owieczce? Chrystus Pan do oburzonych piśmienników żydowskich i faryzeuszów począł mówić w sposób następujący: *Który z was człowiek mając sto owiec, a straciwszy jedną z nich iżaliż nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za nią, co zginęła, aż ją znajdzie. A znalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje, radując się: a przyszedłszy do domu,*

wzywa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: *Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła!*

Aby tę całą przypowieść wyrozumieć, trzeba pamiętać, że podług wykładu Ojców Kościoła, owczarnia znaczy niebo, dziewięćdziesiąt i dziewięć owiec, Aniołów, mieszkańców nieba, zbłąkana owieczka, cały rodzaj ludzki, który został także dla nieba stworzony, ale przez grzech stracił prawo do niego. Dobrym Pasterzem jest Chrystus Pan, Który opuściwszy w niebie dziewięćdziesiąt i dziewięć chórów Anielskich, przyszedł na ziemię i po przyjęciu na Siebie natury ludzkiej, pokazał Się widzialnie, aby zgubiony rodzaj ludzki mógł naprawić i prawo do nieba mu przywrócić. Tak rozumieli tę przypowieść pierwsi chrześcijanie, z tego powodu, n. p. na ołtarzach, na ścianach, kielichach i t. d., wyrabiali oni często figurę Chrystusa Pana, niosącego na ramionach owieczkę. Chrystus Pan dobry Pasterz, zgubioną owieczkę znalazł wtenczas, kiedy za cały rodzaj ludzki umarł na drzewie krzyżowem; zgubioną owieczkę na ramionach do owczarni zaniósł, kiedy wyprowadziwszy z otchłani wszystkich sprawiedliwych, od początku świata aż do wniebowstąpienia zmarłych, do nieba razem z nimi wśród wesołych okrzyków wszedł jako Zwycięzca świata i czarta.

2. W szczególności przez obłąkaną owieczkę można rozumieć każdego grzesznika; bo i Chrystus Pan do przypowieści przydaje: *Powiadam wam, że w niebie większa będzie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięcią dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.* Przyczyna, że nawrócenie grzesznika tak wielką radość sprawia poczęści być może ta, że nawróceni grzesznicy pospolicie gorliwsiymi i stateczniejszymi są niż inni; poczęści, że drudzy mają z tego zbudowanie i sami czują pociąg do upamiętania się i czynienia pokuty. W rzeczy samej, kiedy jeden grzesznik widzi, że drugi jemu podobny nawraca się do Boga, poczyną nabierać przekonania, że i jego nawrócenie nie jest niepodobnem. Poczyną do siebie mówić, jak niegdyś Augustyn św.: *Mógł ten i ten drugi, a czemuż nie ja?* Nareszcie nawrócenie grzesznika może dlatego wielką radość sprawiać, że jest niespodzianem. Kiedy złodzieje dom nasz okradną, to, czego wziąć nie mogli, nie tyle nam przynosi radości, ile drugie pozostałe, któreśmy już za stracone uważali. Zbawienie sprawiedliwych, ponieważ jest pewnem, nie tyle nas cieszy,

ile zbawienie grzesznika, który jeżeli nie można jeszcze powiedzieć, że zginął, to przynajmniej, że jest wystawiony na niebezpieczeństwo zguby.

3. Kochani grzesznicy! jeżeli tu jesteście obecni, a gdzieżby ich nie było, uważcie dobrze, z jaką to troskliwością dobry Pasterz Chrystus Pan szuka owieczki zbłąkanej, którą wy jesteście. Z jakąż miłością z jakąż uprzejmością przyjmuje was na Swoje łono, jeżeli tylko usłuchacie Go? Wieść o waszem nawróceniu napełni radością serca prawowiernych chrześcijan na ziemi i Aniołów wespół z Świętymi w niebie. Z jednej strony ciescie się, a z drugiej dziękujcie Bogu, że was jeszcze od Siebie nie odrzucił, żeście jeszcze nie wpadli w przepaść piekła, że nie gorejecie w ogniu wiecznym, zgotowanym czartu i aniołom jego; grzesząc ciężko, na to wszystko zasłużyliście, i to niezawodnie was spotka, jeżeli tylko nie zmienicie życia waszego.

Dobry Pasterz Chrystus Pan, od Którego jako obłąkana owieczka oddaliliście się, chodzi wszędzie, szukając was, wzywa do Siebie głosem waszego niespokojnego sumienia i dzisiejszej nauki; ofiaruje wam ze Swej strony łaskę, którą pokrzepieni na siłach, z taką łatwością możecie do Niego powrócić, jak gdyby do Swej owczarni niósł was na Swych ramionach; nie zatwardzajcież serc waszych, nie uciekajcie przed tak dobrym Pasterzem. Powróćcie czerpędzej do Niego, rzućcie się z pokorą Jemu do nóg, a On was z uprzejmością przyjmie do Siebie i zaprowadzi do owczarni niebieskiej. Nawróćcie się tylko, a niebo większą uczuje radość z waszego nawrócenia, niż z dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Jeżeli zaś nie nawrócicie się, całe piekło będzie kiedyś z was uragać się, żeście nie słuchali głosu tak dobrego Pasterza i rozmyślnie zgubę wieczną sobie zgotowali.

Przewrotni i obłudni faryzeusze ganili Chrystusowi Panu, że grzeszników przyjmował i z nimi jadał; my z naszej strony tem więcej uwielbiamy łitościwego Zbawiciela naszego, że On grzeszników uważał tylko za zbłąkane owieczki i dla ich dobra położył życie Swoje. Ponieważ Chrystus Pan nader wiele uczynił dla zbawienia naszego, cóż więc my z naszej strony powinniśmy czynić dla zabezpieczenia sobie onego. Tego uczy nas druga przypowieść.

II. O straconym groszu.

Albo któraż niewiasta, mając dziesięć groszy, jeśliby straciła grosz, iżali nie zapala świecy i nie umiata domu, i szuka z pilnością, ażeby go znalazła? A znalazłszy wyzywa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: radujcie się ze mną, bom znalazła grosz, którym była straciła!

Tą przypowieścią Chrystus Pan chciał dać poznać żydom, że jako niewiasta, która szuka grosza straconego, na żadną naganę nie zasługuje, tak podobnie i On przestając z grzesznikami w tym zamiarze, żeby ich nieśmiertelną duszę pozyskał. Wszak nieśmiertelna dusza coś więcej znaczy niż grosz? Że zaś Chrystus Pan nie do samych tylko żydów mówił, ale i do nas wszystkich, dajcie więc pilną uwagę na wykład tej przypowieści. Niewiastą, szukającą straconego grosza, jest oblubienica Chrystusa Pana, Kościół chrześcijański. Przez grosz stracony rozumie się równie kacerzy, niewiernych, jak grzeszników, którzy zostają w niebezpieczeństwie zguby wiecznej. Tym wszystkim zapala Kościół pochodnię wiary przez swych nauczycieli; szuka ich dusz przez posługę kaznodziejów i spowiedników, którzy ciągle pracują około oczyszczenia ich umysłu z niedowiarstwa i innych błędów, a serca z jego przewrotności. Jako z niewiastą, która grosz zgubiony znalazła, radowały się jej sąsiadki i przyjaciółki, tak też z nawrócenia niewiernych i grzeszników, z Kościołem chrześcijańskim cieszą się Aniołowie, Święci Pańscy w niebie i dobrzy chrześcijanie na ziemi.

2. Że pod postacią grosza znalezione rozumie się także każdy grzesznik prawdziwie nawracający się, to pokazuje się ze słów, które Chrystus Pan przydaje: *Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym.* Uważajcie, słuchacze moi! W niebie także o nas wiedzą: nietylko Sam Bóg, ale i Aniołowie; następnie wiedzą Święci Pańscy; wiedzą, czyli nam dobrze lub źle się powodzi; czyli grzeszymy, lub nawróciwszy się, czynimy pokutę. O! grzeszniku, twój Anioł stróż, twój ojciec, twoja matka, którzy po śmierci do nieba przyjęci zostali, wyglądają chwili nawrócenia twego. Zrób, zrób twemu ojcu, twej matce, twej siostrze, jeżeli masz cokolwiek ku nim miłości i szacunku tę przyjemność, tę niewypowiedzianą radość, które oni z twego nawrócenia uczują.

Wicież, słuchacze moi, dlaczego Aniołowie i Święci Pańscy weselą się, kiedy grzesznik czyni pokutę? Bo chcą podzielić radość z Bogiem i Jezusem Chrystusem, którą Mu przynosi zbawienie dusz ludzkich; radują się, bo grzeszników kochają i gorąco pragną, aby byli kiedyś do ich liczby przyłączeni; weselą się, bo widzą, że ich wstawienie się za grzesznikami do Boga, osiągnęło skutek; cieszą się narreszcie, że Chrystus Pan odniósł zwycięztwo a czart pokonany został. Grzeszniku! słysząc to, będzieszże jeszcze dłużej twoje nawrócenie odkładał? Czyliż od tej chwili nie weźmiesz się do pokuty dla zrobienia w niebie tak wielkiej radości?

3. Niewiasta, co zgubiła grosz jeden, zapala świecę, wymiata dom i szuka z największą pilnością, aż póki go nie znajdzie. Kochani grzesznicy! idzie wam nie o grosz, ale o łaskę Bożą, o zbawienie duszy waszej. Co zatem niewiasta Ewangeliczna uczyniła dla znalezienia grosza, to przynajmniej czyńcie wy dla znalezienia łaski Boga, dla zbawienia waszej duszy; zapalcie świecę, to jest: nie wzbrańcie przystępu do waszego umysłu światłu wiary; obrażcie sobie Boga jako sprawiedliwego Sędziego, Który dobre nagradza, a złe karze; zastanawiajcie się nad nieśmiertelnością waszej duszy, nad wiecznością kar w piekle. Proście Ducha Św. o oświecenie, abyście mogli poznać wasze grzechy i środki do powstania z nich. Umiećcie dom wasz, to jest: rozstrząśnijcie wasze sumienie, zastanówcie się nad całym waszym życiem, przebieżcie wszystkie przykazania Boskie i kościelne i uważajcie ile razy i jak ciężko zgrzeszyliście. Szukajcie z wszelką pilnością grosza, aż go znajdziecie; wzbudźcie w sobie prawdziwy żal, odprawcie doskonałą spowiedź, uczynicie mocne przedsięwzięcie więcej niegrzeszenia, a w Sakramencie pokuty otrzymacie odpuszczenie grzechów, spokojność sumienia, przyjaźń z Bogiem i wieczną szczęśliwość; poczem będziecie mogli wzywać Aniołów i ludzi i do nich mówić: Radujcie się ze mną, bom znalazła grosz (moję duszę), który zgubiłam!

W końcu stosuję dzisiejszą Ewangelią świętą do gospodarzy i gospodyń, do panów i pań. Tak pod postacią zbłąkanej owieczki jak i zgubionego grosza, przedstawia się nam w ogólności grzesznik w jakimkolwiek bądź domu mieszkający. Dobrym pasterzem, szukającym owieczki zbłąkanej, jest każdy dobry gospodarz lub pan, niewiasta zaś

szukająca zgubionego grosza, wyobraża nam dobrą gospodynię, bogobojną panią.

Pytam się was teraz, gospodarze! czy nie straciliście jakiej owieczki? Gospodynie! czy nie zgubiłyście czasem grosza? Syn lub służący, córka albo służąca, każde dziecko, każdy z domowników, z czeladki waszej, co nie ma dobrego sumienia, co się oddaje grzechowi, jest straconą owieczką, zgubionym groszem. O! gospodarzu, pokaż się dobrym pasterzem, usuń na stronę dziewięćdziesiąt i dziewięć zatrudnień, a zajmij się jednym, to jest: szukaniem straconej owieczki; pomyśl sobie szczerze, jakim sposobem mógłbyś zwrócić z drogi zguby twego syna, lub służącego, i naprowadzić ich na drogę zbawienia. Nie pozwalaj, nie pozwalaj im, proszę cię i zaklinam, bawić się w złem towarzystwie; kiedy iść nie chcą, weź ich na swe ramiona i przynies do domu. O gospodyni! pokaż się także ewangeliczną niewiastą. Opuść, opuść, proszę cię i zaklinam dziewięćdziesiąt i dziewięć zatrudnień, a szukaj zgubionego grosza; zapal świecę, nie pozwalaj, nie pozwalaj nigdy, aby twej córki lub służącej w nocnej porze nie było w domu, albo nawet, żeby w domu lub przed domem ze złymi lub podejrzanymi ludźmi zostawały w ciemności. Umieć dom twój, wypędź z domu ludzi niebezpiecznych, chociażby i kija potrzeba było użyć. Szukaj troskliwie, nie leń się wstać wcześniej; rano i wieczorem przypatrywać się dobrze. Przez swą czujność i troskliwość znajdziesz grosz, zachowasz w całości twych dzieci niewinność. Ojcowie i matki, wy szukacie, kiedy owieczka wam zginie, kiedy grosz straciecie. Cóż powiecie Bogu, czemu przed Nim usprawiedliwicie się, jeżeli z waszej winy zginie na wieki wasz syn, wasz sługa, wasza córka, wasza służąca, utworzeni na obraz i podobieństwo Boga, odkupieni najdroższą Krwią Jezusa. Ach! czuwajcie, czuwajcie we dnie i w nocy, szukajcie zbłąkanych, aż póki nie znajdziecie. Amen.

NIEDZIELA IV. PO ŚWIĄTKACH.

Wszystko opuściwszy poszli za Nim. *Luc. 5.*

Chrystus nauczał z łódki Piotra, a Piotr na słowo Chrystusa zagarnął wielkie mnóstwo ryb. Ten połów tak wielkie wrażenie uczynił na rybakach, że opuściwszy

wszystko co mieli, poszli za Chrystusem. Kochani słuchacze! kiedy kazanie miane przez Chrystusa Pana i połów wielki ryb mocne uczyniły wrażenie na uczniach Chrystusa, sądzę, że i wy odniesiecie jakąkolwiek korzyść, jeżeli tylko dacie pilną uwagę na wykład dzisiejszej Ewangelii, którym chcę się zatrudnić w dalszym ciągu mowy.

1. Co szczególnie powinniśmy uważać w kazaniu Chrystusa? Odpowiedź na to będzie przedmiotem pierwszej części.

2. Co szczególnie mamy uważać w połowie ryb przez Piotra św. uczynionym? To będzie przedmiotem drugiej części.

I. Co szczególnego mamy uważać w kazaniu Chrystusa.

W kazaniu Chrystusa uważać mamy trzy rzeczy:

1. Ludzi, do których Chrystus mówił. 2. Okolicę, w której mówił. 3. Ambonę, z której mówił.

1. *Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego.*

Podczas tego kazania znajdowało się wiele gorliwych słuchaczy. Wielkie mnóstwo ludu przybyło i cisnęło się; nikt nie chciał stać opodal, lub w tyle, każdy chciał się znajdować na przodzie, aby mógł słyszeć dobrze wszystko i wyrozumieć, co powie Chrystus Pan. Jako kiedy w czasie drożyzny lub głodu przywiózłszy wóz chleba, rozdają go darmo, zbiegają się wszyscy i każdy ciśnie się, aby mógł dostać przynajmniej kawałek dla odpędzenia okrutnego głodu, tak też tłumem zbiegały się ludy do Jezusa, otaczały Go w okóło, aby mogły świętych słów, które z ust Jego wychodziły słuchać, bo z ust Jego wychodziły słowa żywota, słowa Boskie, które tem są dla duszy człowieka, czem chleb dla ciała; bo człowiek, jak o tem dobrze wiecie: *Nie samym tylko chlebem żyje, ale i wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Boga.* (Mat. IV., 4).

Właśnie i wy, słuchacze moi! powinniście zawsze i chętnie przychodzić na kazania i nauki, bo w nich bywa wykładane słowo Boże, toż samo słowo, które opowiadał Chrystus Pan. Gromadami, w wielkiej liczbie, tak jak naród żydowski powinniście przychodzić i kościoły napełniać; nie szukać kątów tu i ówdzie do spania lub prowadzenia rozmowy, ale zbliżać się do kapłana, słuchać z największą

pilnością słów Jezusa i starać się o dokładne wyrozumienie onych. *Człowiek nie samym tylko chlebem żyje, ale i każdym słowem, które z ust Bożych pochodzi.* Dopóki wam dobrze chleb domowy smakuje, jestto znak, że jesteście zdrowi i macie się dobrze co do ciała. Podobnie kiedy znajdujecie przyjemność w słuchaniu słów Bożych, jestto wskazówką, że serce wasze nie jest jeszcze zepsute, że dusza wasza zostaje jeszcze w dobrym stanie, a przynajmniej, że jeszcze jest zdolną do dobrego. Ale jako ten, któremu pokarm cielesny nie smakuje, jest słabym, lub ma być słabym, tak podobnie i ten, który słowa Bożego wkładanego w kościele nie słucha, jest zepsutym, albo wkrótce nim będzie, bo zaniedbuje najlepszy środek przeciwn wszystkim występkom, jakim jest słowo Boże.

2. *A On stał podług jeziora Genezaret, a ujrzał dwie łódzie stojące przy jeziorze, rybacy zaś wyszedłszy z nich, płótkali sieć.* Okolicą, w której nauczał Chrystus Pan, było jezioro Genezaret. Jezioro jestto wielki zbiór wód otoczony łądem stałym. Jezioro Genezaret, inaczej zwane Tyberyakiem, albo Galilejskiem, jestto zbiór wód wynoszący wzdłuż około cztery i pół mili, wszczę około dwóch mil, leży ono blisko miasta Kafarnaum, z którego Piotr Apostoł był rodem. Chrystus Pan znajdował się na brzegu jeziora pod ten czas, kiedy przybyło mnóstwo ludu dla słuchania Jego Boskiej nauki.

Dlaczego Chrystus Pan nauczał nie w synagodze lub kościele, ale na otwartem miejscu? Dlaczego nie udał się z ludem do bliskiego miasta? Dlatego, żeby nas przez to nauczył, że wszędzie, nawet i na polu trzeba o Bogu myśleć, o Bogu mówić, za błogosławieństwo okazane nam na polach i łąkach, Jego dobroć i wszechmocność uwielbiać. Uczmy się więc z tego, że kazania miewane w mieście nie są same z siebie lepsze od kazań miewanych na otwartem miejscu. Owszem, w mieście więcej jest niespokojności, rozproszenia ducha i sposobności do nierządu, niż na polu lub na wsi. Co do mnie, nie spostrzegam, żeby ci, co często do miasta idą, byli pobożniejszymi i lepszymi, niż ci, co idą do swoich na wsi kościołów.

3. *A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił Go, aby małuczko odjechał z niemi, a usiadłszy uczył rzeszy z łodzi.* Szymon, z którego łódki uczył Pan Jezus, był to Piotr. Szymon imię otrzymał po narodzeniu swoim. A Piotr było przezwisko, które mu nadał Chrystus

Pan. Łódź Piotra była amboną Chrystusa. Wyobrażała ona, że tylko w Kościele, którego Piotr i Jego następcy będą głową, będzie prawdziwa nauka Jezusa Chrystusa opowiadana; że Kościół Chrystusa będzie nauczać i do poznania prawdy przyprowadzać stojących na brzegu, to jest: żydów, pogan i kacerzy. Uważajcie także: Jezus nie rozkazał, ale tylko prosił Piotra, aby cokolwiek odjechał od ładu, Pan prosi sługę, Nauczyciel ucznia, Bóg człowieka! Co to za łagodność, co za pokora Jezusa? Z tego powinni brać naukę przełożeni, tak duchowni, jako i świeccy, aby dla swych podwładnych nie byli przykrymi; więcej okazywali im łagodności i miłości, niż powagi i surowości. Jezus nauczał lud, nauczanie więc ludu, opowiadanie słowa Bożego, jestto święta posługa, bo sam Jezus ją wykonywał. Biada nauczycielom i kaznodziejom, którzy tak wysokie i święte powołanie znieważają występniem życiem.

II. O połowie ryb.

Dla zachowania jakiegoś porządku w mowie o połowie ryb i razem dla poznania, jakim sposobem mamy zasługiwać na błogosławieństwo Boże i jaką z niego odnieść korzyść, uważmy:

1. Początek. 2. Ciąg. 3. Koniec Ewangelii.

1. *A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuścicie sieci wasze na połów. Szymon odpowiadziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć.*

Słuchacze moi! dajcie pilną bacność na wszystko, co uczynił Piotr, aby w połowie ryb stał się godnym błogosławieństwa Bożego. Naprzód: był cierpliwym, kiedy swą pracę widział bezkorzystną. Lubo przez całą noc bezkorzystnie pracował, lubo pomimo dołożenia wszelkiej pilności nic nie ułowił, nie okazuje jednak żadnego gniewu, nie wypuszcza z ust swoich żadnego bluźnierstwa, żadnego złorzeczenia. Powtóre: dozwala Chrystusowi Panu z swej łodzi nauczać, sam ze swymi towarzyszami słucha pilnie kazania, nie mówi: łódź mi jest potrzebną, ja muszę ryby łowić, ja nie mam czasu do słuchania długiego kazania. Nie! Piotr tak nie mówi. Po trzecie: Piotr rozpoczynając połów ryb, ma dobrą intencję w swej pracy, zarzuca swą sieć w Imieniu Boga i tylko na słowo Chrystusa. Dlaczego

to w waszem rzemiośle, w waszem gospodarstwie, w waszych przedsięwzięciach niekiedy nie się wam nie szczęści? Być może, że tego przyczyna w waszej niecierpliwości, że zaraz unosicie się gniewem, skoro rzeczy poczynają nie tak wam iść, jak chcielibyście; że przez wasze bluźnierstwa i złorzeczenia oddalacie od siebie błogosławieństwo Boże. Być może, że wam zbywa na wierze, że wszystkiego spodziewacie się po swej pracy, pilności i przebiegłości, że dla doczesnych rzeczy opuszczacie modlitwę, zaniedbujecie kościelne nabożeństwo, że innym ludziom nie okazujecie żadnego miłosierdzia, jak gdyby Bóg nie był szczególnie miłosierny dla tych, którzy dla swych współbraci są miłosierni. Być może, że zbywa wam na dobrej intencji, że pracujecie bardziej dla świata, jak dla Boga; na rozkaz tylko ludzi, a nie na słowo Boże, jak uczynił Piotr, sieci zarzucając. Możnaż się dziwić, że Bóg nie wiele dba o nas, kiedy wy nie wiele dbacie o Boga. Pracowaliśmy noc całą i niceśmy nie ułowili, bo bez Boga pracowaliśmy, Jezus Chrystus nie był z nami. Skoro tylko Piotr Chrystusa do swej łódki przyjął, skoro na słowo Jego z dobrą intencją począł pracować, coś się stało? posłuchajcie:

2. *A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, aż się rwała sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napelnili obie łodzie, aż się zanurzały.*

Uważcie pilnie, słuchacze moi! Na rozkaz Boga zgromadziły się na początku świata wszystkie zwierzęta przed Adama, aby im ponadawał nazwy. (Moj. II., 19). Na rozkaz Boga, ze wszystkich gatunków zwierząt pewna liczba weszła do arki za czasów Noego, aby w czasie potopu od zguby zachowane zostały. (1. Moj. VII. 15). Na rozkaz także Boga, na słowo Jezusa Chrystusa weszło i to mnóstwo ryb do sieci, o którym Ewangelia wspomina. Chciał Chrystus Pan i tu pokazać, że Jego rozkazom są posłuszne wszystkie stworzenia.

Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: wyniđź odemnie, bo mci jest człowiek grzeszny, Panie! Tak odezwał się Piotr, nie dlatego, iżby występne życie prowadził; wiemy bowiem, że wyjąwszy jednego Judasza, wszyscy inni Apostołowie nienaganne życie prowadzili; wyrażenie Piotra jest dowodem jego głębokiej pokory, godnej pochwały i naśladowania. Uczmy się z tego,

że kiedy Bóg nam szczęści i błogosławi, nie powinniśmy pysznić się, ale darów Bożych, dobrodziejstw, które pospolicie przewyższają nasze zasługi, uważać się niegodnymi; *Albowiem ogarnęło go było zdumienie i wszystkich co przy nim byli z onego połowu ryb, który pojмали. Także też Jakóba i Jana syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi.* Tak jest, nie weselić się zbyt, ale bać się Boga i Jego Imię uwielbiać powinniśmy, że Bóg tyle dla nas jest dobroczynnym, tyle szczerym, a my tak oziębli i niedbali w służbie Jego jesteśmy.

3. Jakże się kończy dzisiaj Ewangelia? Chrystus Pan rzekł do Szymona: *Nie lękaj się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.* Mówiąc Chrystus Pan do Piotra: „*odtąd już ludzi łowić będziesz*“, przyobiecuje mu urząd apostołski i przepowiada, że nauką i cudami będzie opór serc ludzkich zwyciężał i do Kościoła ich prowadził. Wielki połów ryb, uczyniony przez Piotra, był pewnym gatunkiem podobieństwa, wyobrażeniem liczego nawrócenia ludzi przez posługę Piotra i jego towarzyszy. Morze oznacza świat, łódź Kościół, ryby naród żydowski i pogan, których Apostołowie do kościoła wprowadzili. Dziwny połów ryb, uczyniony przez Piotra był wielkiem dziełem Chrystusa, ale nawrócenie narodów jeszcze większem, bo bez nadprzyrodzonej pomocy z nieba, jeszcze większym było niepodobieństwem nawrócić tyle narodów, niż w jeziorze Genezaret od razu tyle ryb złapać. Ponieważ nawrócenie świata do wiary chrześcijańskiej jest dziełem Boskiem, cudem wielkim, więc wiara chrześcijańska musi być prawdziwą, bo Bóg na potwierdzenie wiary fałszywej cudów czynić nie może.

Zdaje się, że uczniowie Chrystusa, zagarnąwszy tak wielkie mnóstwo ryb, powinni byli naprzód zatrudnić się ich rozsprzedaniem, żeby mogli cokolwiek grosza zebrać, i mieć czem na czas jakiś opędzać potrzeby gospodarskie; jednakże Ewangelia mówi, że wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuścili wszystko i poszli za Chrystusem. Ten także zamiar miał i Sam Chrystus. Błogosławił rybakom w rzeczach doczesnych, aby tem szczęśliwsi uczynił ich w rzeczach duchowych. Dlaczegoż Bóg daje nam dobre powodzenie, zlewa na nas Swoje błogosławieństwo? Pewna rzecz, że nie dlatego, żebyśmy z tego mieli brać powód do pychy, zbytów i rozwiozłości, ale żebyśmy Boga

tem lepiej poznawali, kochali i przez zachowanie przykazań Jego starali się zapewnić sobie zbawienie. Piotr i jego towarzysze opuściwszy wszystko poszli za Chrystusem. Im bardziej Bóg w doczesnych rzeczach nam błogosławi, tem więcej powinniśmy starać się serca nasze od rzeczy doczesnych odrywać i ku Bogu, od Którego wszelkie dobro pochodzi, obracać. Jeżeli nie opuszczamy tak jak Apostołowie wszystkiego, to przynajmniej używajmyż dóbr doczesnych tak, żebyśmy przez nie nie stracili wiecznych. Od czego niech nas Bóg dobrotliwy zachowa. Amen.

NIEDZIELA V. PO ŚWIĄTKACH.

Każdy, który się gniewa na brata swego winien będzie sądu. *Mat. 5.*

Dzisiejsza Ewangelia jest także częścią kazania na górze mianego, czyli wyciągiem z tej nauki, którą miał Chrystus Pan do Swych uczniów zaraz na wstępie Swego publicznego nauczania. Daje nam w niej Zbawiciel nasz:

1. Przestroagę. 2. Wykład. 3. Upomnienie.

Bo ostrzega nas względem fałszywej sprawiedliwości piśmienników i faryzeuszów; wyklada piąte przykazanie Boskie i nakłania do pojednania się z bliźnim naszym. Wszystko to zawiera dla nas zbawienną naukę, dlatego też proszę każdego o pilną uwagę. Łaska Boga naszego niech nas wszystkich wspiera.

I. Chrystus Pan ostrzega o fałszywej sprawiedliwości faryzeuszów i pisarzy.

*Zaprawdę, powiadam wam, iż jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego. Być sprawiedliwym, słuchacze moi! tyle znaczy, co być bogobojnym, cnotliwym i pocziwym człowiekiem; żyć sprawiedliwie nic innego nie jest, jak tylko dopełniać wiernie obowiązków względem Boga, bliźniego i siebie samego; słowem, przez sprawiedliwość rozumie się tu zachowanie przykazań Boskich. Przez te więc Ewangelii słowa: *Jeżeli**

sprawiedliwość wasza nie będzie obfitowała więcej niż faryzeuszów i pisarzy, chciał nas Chrystus Pan ostrzedz, że jeżeli nie będziemy zachowywać prawa Bożego dokładniej jak faryzeuszy i pisarze, nie wnijdziemy do Królestwa niebieskiego.

W czymże sprawiedliwość faryzeuszów niedoskonałą była? Za cóż odmawia im Zbawiciel szczęśliwości wiecznej?

Naprzód: często wykładali prawo Boże według swego upodobania, nakręcali je do swych występnych chuci.

Powtóre: Przestając na samem powierzchownem zachowaniu przykazań, nie starali się wcale o wewnętrzne uświętobliwienie serca. Strzegli się wprawdzie zabójstwa, cudzołóstwa i innych występków w uczynkach, ale nie czynili sobie żadnego skrupułu względem złych myśli, niegodziwych żądz, pychy, gniewu, zemsty i nieprzyjaźni i t. d.

Nareszcie: nader skrupulatnymi byli w zachowywaniu rzeczy drobnych i mniej istotnych obrzędów i t. d.; istotnych zaś rzeczy, jak np. miłości Pana Boga i bliźniego, prawdziwej pokuty, powściągnięcia namiętności i t. d. zaniedbywali—albo w wykonywaniu dobrych uczynków bardziej swojej jak Pana Boga chwały szukali. Nadto starali się przypodobać więcej ludziom niż Bogu. Taką była sprawiedliwość faryzeuszów i pisarzy, o której Chrystus mówi: *Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie doskonalszą, jak faryzeuszów i pisarzy, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.*

Kochani chrześcijanie! rozważcie dobrze, czyli w wykonaniu sprawiedliwości jesteście od faryzeuszów doskonalszymi lub gorszymi. Jesteście faryzeuszami, jeżeli przykazania Boskie i kościelne o tyle tylko zachowujecie, o ile w ich zachowaniu znajdujecie korzyści doczesne i zadowolenie swych namiętności. Faryzeuszami jesteście, jeżeli za grzech uważacie same tylko uczynki złe, a wszelkiego rodzaju myślom i żądom dajecie do umysłu i serca wolny przystęp. Faryzeuszami jesteście, jeżeli w piątki i soboty gwałcicie posty, a skrupulatnie zachowujecie do nabożeństw brackich przywiązane. Faryzeuszami jesteście, jeżeli dajecie jednym grosze na jałmużnę, a drugim wydzieracie złotówki. Faryzeuszami jesteście, jeżeli czas przedpołudniowy przepędzacie w kościele, a popołudniowy po szynkach, widowiskach; jeżeli dni poświęcone chwale Boga i zbawieniu duszy, trawicie na próżniactwie, kartach, pijaństwie, rozpuście i t. d., jeżeli rzadko zbliżacie się do

Stołu Pańskiego, znajdujecie się na kazaniach i naukach kościelnych, jeżeli z łatwością posadzacie i potępiaćce drugich. Miejcie się, słuchacze moi! na ostrożności, żeby was nie spotkało to, co powiedział Zbawiciel: *Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitowała więcej, niż faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.* Jeżeli zaś faryzeusze nie zostali zbawieni, czegoż mogą spodziewać się ci, którzy są od nich gorsi? Faryzeusze modlili się często, pościli, dawali jałmużny, dziesięciny, czynili w kościele ofiary, wszystko to prawem przepisane było. Teraz nie mało jest takich ludzi, co wiedzieć nie chcą o modlitwie, poście i dawaniu ubogim jałmużny; co nie chcą oddawać tego kapłanom, co im podług Boskich i ludzkich praw należy się, Biada tym! którzy w wykonywaniu sprawiedliwości równają się faryzeuszom; ale dwa razy tym biada, którzy w niesprawiedliwości samych nawet faryzeuszów przewyższyli, bo wyrok, który wyszedł z ust Boga i człowieka, tak brzmi: *Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitowała więcej, niż faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.*

II. Chrystus Pan wyklada piąte przykazanie Boskie.

Abyście, słuchacze moi lepiej mogli spostrzedz różnicę między fałszywą sprawiedliwością faryzeuszów a prawdziwą, której nauczał Chrystus Pan, dajcie pilną uwagę na to, jak piąte przykazanie wykładane było przez faryzeuszów, a jak przez Chrystusa Pana. Chrystus mówi: *Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: nie będziesz zabijał, a kto-bykolwiek zabił, będzie winien sądu; a ja wam powiadam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*

Na te słowa tak pisze Ojciec Kościoła Augustyn św.: *Sprawiedliwość faryzeuszów zasadzała się na tem, aby nikogo nie zabijać; sprawiedliwość zaś tych, którzy mają wniść do Królestwa niebieskiego, żeby nie mieć przeciw nikomu żadnego gniewu.* (Lib. 1 de ser. Domini, Cap. 9). Faryzeusze sądzili, że do wypełnienia piątego przykazania dosyć było nie dopuszczać się zabójstwa, z tego też powodu pociągali przed sąd samych tylko zabójców. Chrystus zaś uczy, że można stać się winnym przestępstwa względem piątego przykazania przez grzechy w sercu popełnione, i to tyle

razy, ile razy w sercu naszym ma miejsce przeciw bliźniemu gniew, zazdrość, nienawiść, nieżyczliwość, zemsta itd., że na sąd Boga staną nie tylko mężobójcy, ale i ci wszyscy, którzy się niesłusznie na bliźniego gniewają. Jak doskonale więc jest prawo Boże? Bóg więcej jeszcze patrzy na wewnętrzne usposobienie serca, jak na zewnętrzne czyny; zakazując nie tylko zabójstwa, ale nawet gniewliwych i mściwych myśli, pokazuje, że ten występki w samym zarodku trzeba zniszczyć. Mocno się więc myślą ci ludzie, którzy za sprawiedliwych uważają się dlatego, że w uczynkach nie dopuszczają się żadnego ciężkiego grzechu; grzeszą atoli przed Bogiem ciężko, jeśli tylko złej rzeczy pożądamy, albo na nią myślą przyzwalać. Ach! chrześcijanie, wystrzegajcie się zabójstwa; ach! strzeżcie się także jak najpilniej gniewu i zemsty; bo kto się bez przyczyny gniewa na brata swego, winien będzie sądu podobnie jak i ten, co się dopuścił zabójstwa.

2. *Kto zaś na brata mówi: raka, winien będzie rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego.*

Wyraz „raka“ w języku syryjskim, którym w Judei za życia Chrystusa Pana mówiono, znaczy próżną głowę, człowieka głupiego; słowa więc wspomniane mają następne rozumienie. Słyszeliście także, że za słowa krzywdzące, jak np. raka, albo błaźnie, pociągano przed wysoką radę, i tam karano; ja zaś wam mówię, że ciężka obelga będzie karana ogniem piekielnym. Uczmy się z tego, że przeciw piątemu przykazaniu można grzeszyć ciężko uczynkiem, myślą i mową; uczynkiem, kiedy jeden drugiego zabija; myślą, kiedy mamy przeciw bliźniemu gniew; mową, kiedy krzywdzącymi słowy czynimy mu wyrzuty. Oby to dobrze do serca swego przyjęli i w pamięci zachowali ci wszyscy, którzy zwykli pomiędzy sobą nadawać przezwiska jedni drugim, lżyć się nawzajem i przeklinać. Jeżeli według wyroku Chrystusa Pana ci, którzy (rozumie się, w złym zamiarze rozmyślnie i ciężko drugich zasmucają), mówią na drugich raka lub błaźnie, winni będą ognia wiecznego, to niezawodnie zasługują na piekło ci małżonkowie, ci rodzice, ci krewni, ci panowie, którzy rozmyślnie, a często nawet ze zwyczaju dają sobie przezwiska, lżą się wyrazami tak szkaradnymi, że nie śmiem na ambonie ich wspomnieć. Moi chrześcijanie! proszę ja was i zaklinam, żebyście nigdy sobie nie dawali przezwisk i nie krzywdzili w słowach jedni drugich. Pamiętajcie, że ciężko obrażacie

Boga, kiedy nieuczciwemi słowy krzywdzicie człowieka stworzonego przez Boga na Jego obraz. Kto ze złości i w zamiarze znieważenia swego brata mówi błaznie, winien będzie ognia piekielnego. Nie wnijdziecie niezawodnie do nieba wy, którzy krzywdzicie waszych współbraci jeszcze obelżywszemi słowy, niż raka.

III. Chrystus Pan upomina nas, żebyśmy się pojednali z bliźnim.

Jeżeli tedy ofiarujesz dar twój do Ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

Ofiara we wszystkich czasach i u wszystkich narodów była uważaną za rzecz od religii nieoddzielną. Ofiarę czynimy dlatego, abyśmy przez dary na Ołtarzu złożone okazali Bogu wdzięczność i wyznali, że wszystko cokolwiek mamy, pochodzi od Niego i Jego jest własnością, żebyśmy podziękowali za dobrodziejstwa odebrane, przebłagali za grzechy i uprosili sobie łaskę potrzebą. W tem znaczeniu nakazuje nam Sam Chrystus Pan czynić ofiarę. Jakkolwiek przyjemna jest ofiara Bogu, nie przyjmuje jej jednak z rąk tego, który w sercu zachowuje nienawiść ku bratu swemu, zostaje z nim w nieporozumieniu i nie chce pojednać się. Bez mego nawet wykładu poznajecie sami dobrze ze słów Chrystusa: *Jeżeli tedy ofiarujesz dar twój do Ołtarza, a sam przypominasz sobie, że twój brat ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed Ołtarzem, a idź pierwszej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.* Moi chrześcijanie! starajcie się zjednać sobie u Boga łaskę i przebaczenie waszych grzechów różnemi sposobami, np.: przez modlitwę, jałmużnę, posty, ofiary, znajdowanie się na nabożeństwie kościelnem i t. d., ale ja was zapewniam, że próżną wasza będzie nadzieja; nie pojednacie się z Bogiem, jeżeli wprzód nie pojednacie się z braćmi waszymi. Czyliż to być może, aby ten, który się gniewa na swego brata lub siostrę, mógł gniew Boga przeciw sobie zapalony ugasić? Wy dla pozyskania względów Boskich składacie Mu ofiary, a Bóg nie tak waszych ofiar, jak raczej was samych żąda. Cóż Bogu po waszych ofiarach, jeżeli sami Jemu nie ofiarujecie się? Bóg wejrzał na ofiarę Abła, bo Abel i serce swoje złożył w swej ofierze. Odwrócił Swe

oczy od ofiary Kaina, bo jego ofiara nie pochodziła z serca. Sercem nawet będzie się brzydzić Bóg dotąd, dopóki w niem będzie wrzeć gniew i zemsta. Jeżeli chcemy, aby nasza ofiara przyjemną była Bogu, potrzeba nam wprzód pojednać się z bliźnim: *Idź wprzód i pojednaj się z bratem twoim, a potem przyjdiesz i ofiarujesz dar twój.*

Kochani słuchacze! zbliża się właśnie droga chwila, w której ofiarę Mszy św. mamy złożyć Panu; jeżeli pomyślisz wami znajduje się ktoś, co obraziwszy brata swego dotąd jeszcze z nim nie pojednał się, temu mówię ja w Imieniu Jezusa: Idź wprzód i pojednaj się z twym bratem, a przynajmniej uczyni szczerę przedsięwzięcie dziś jeszcze z nim się pojednać, inaczej z twej obecności przy tej św. Ofierze nie będziesz miał żadnej korzyści.

Ja z mojej strony przebaczam wam, kochani parafianie, chętnie w czemkolwiek i kiedykolwiek mogliście być przyczyną mego zmartwienia, i proszę także o przebaczenie, jeśli kiedy was obraził i niesłusznie zasmucił lub zmartwił. Przebaczcie dla miłości Jezusa, nie tylko mnie ale i sobie nawzajem. Podaję wam z mej strony moją rękę, podajcież mi swoje, podajcie sobie wszyscy na znak pokoju. Gdy to uczynimy, wypełnionem zostanie przykazanie: *Idź wprzód i pojednaj się z bratem twoim, a potem przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.* Amen.

NIEDZIELA VI. PO ŚWIĄTKACH.

Jedli tedy i najedli się. *Mar. 8.*

Dwie mamy Ewangelie święte o cudownem rozmnożeniu chleba. Jedną czyta Kościół Boży w niedzielę czwartą postu, około czasu, w którym chrześcijanie gotują się do przyjęcia godnie Komunii wielkanocnej; a drugą na niedzielę szóstą po Świątkach, w którym czasie poczynają dojrzewać na polach zboża i obiecywać obfite błogosławieństwo w ziarnie rzuconem do ziemi. Pierwsza wspomina o pięciorgu chleba i dwóch rybach, a druga o siedmiu chleba i kilku rybach. Pierwszym razem nakarmiono oprócz dzieci i niewiast, samych mężczyzn pięć tysięcy i jeszcze ułomkami chleba napełniono dwanaście koszów; drugim zaś razem najadło się cztery tysiące samych mężczyzn, nie

rachując w to dzieci i niewiast, i zebrano siedm koszów ułomków. Obiedwie te Ewangelie obejmują wiele zbawien-nych nauk, są zdolne przynieść nam niemałą pociechę, jeżeli tylko pilnie nad niemi zastanowimy się. Teraz przebieżmy sobie jeszcze raz przeczytaną Ewangelię, i zwróćmy całą naszą uwagę na trojakie osoby, będące jej przedmio-tem. Temi osobami są:

1. Chrystus Pan rozmnażający chleby, 2. Uczniowie Chrystusa rozdawający chleby. 3. Lud pożywający chleby.

I. O Chrystusie Panu.

Lubo w Chrystusie Panu jedna jest tylko Osoba, dwie atoli są natury: ludzka i Boska, bo On wespół jest Bo-giem i człowiekiem; na obiedwie trzeba nam dawać ba-czność, jeżeli chcemy wyrozumieć i życie i dziwne czyny Chrystusa, o których Ewangelia wspomina. Chrystus jako człowiek cierpiał, umarł i pogrzebiony został; ale jako Bóg własną mocą zmartwychwstał i do nieba wstąpił; w życiu więc Jego znajdują się jedne rzeczy, które Samemu Jego Bóstwu, a drugie także, co Jego tylko człowieczeństwu przepisane być mogą. Uważmy naprzód co Chrystus Pan uczynił w dzisiejszej Ewangelii jako człowiek.

1. Jako człowiek pokazał politowanie nad ubogim i zgłodniałym ludem; rzekł bowiem: *Żal Mi tego ludu; już oto trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają coby jedli. Jeżeli rozpuszczę je głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli.* Pobożni chrześcijanie! naśladowmy ten przykład litości, który nam dzisiaj daje Chrystus; kiedy nasi bracia i siostry łakną, starajmy się ich posilić; kiedy pragną, nie zapominajmy o napojeniu ich. Oni są także ludźmi, stworzeniami Boskimi jak i my. Obrażamy przez to Samego Boga, kiedy dozwalamy im nędzę cierpieć, mogąc im ulgę przynieść. *Ktoby miał dobra tego świata, a wi-działby, że brat jego ma potrzebę, zawarłby wewnętrzości swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?* mówi Jan święty.

Jako człowiek zasięga Chrystus Pan od Swych uczniów rady, coby czynić należało dla zaspokojenia po-trzeb ludu? Przywołuje ich do Siebie, przedstawia im po-trzebę ludu i mówi: *wiele też chleba macie?* Wszystko wie-dzący jako Bóg, dla Którego nie masz nic ukrytego, wszech-mocny jako Bóg, mogący Sam zaradzić wszystkiemu,

ponieważ był także i prawdziwym człowiekiem, dla uczczenia Swych uczniów, zasięga od nich rady i szuka pomocy. Co to za piękny przykład pokory! Ta pokora Jezusa, o jak mocno zawstydza pychę i zarozumiałość tych ludzi, którzy uważają się za nadto oświeconych, żeby mieli od drugich zasięgnąć rady! Atoli rzecz inaczej się ma. Mężczyzna nie powinien wstydzić się zasięgać rady w potrzebie od niewiasty, pan od sługi, dostojny od gminnego, bogaty od ubogiego, bo Chrystus Pan nie wstydził się radzić Swych uczniów. Chrystus Pan, wzięwszy chleb w Swoje święte ręce, wprzód nim kazał rozdać go ludowi, odprawił modlitwę dziękczynną. To uczynił także jako człowiek, bo jako Bóg był równie Dawcą wszelkiego dobra jak i Ojciec Jego; był we wszystkim równy Ojcu. Czytamy, że i w innych czasach, ile razy dawał posiłek lub Sam go brał, zawsze dziękował Ojcu, to jest: odmawiał modlitwę dziękczynną. My także czyliż nie powinniśmy być Bogu wdzięcznymi za Jego dary? Przed i po przyjęciu pokarmu powinniśmy zasyłać do Niego modlitwę dziękczynną, a w czasie samego jedzenia często myślać ku Niemu się wznosić? Tak jest w rzeczy samej; ludzie w przyjmowaniu pokarmu i napoju powinni różnić się od nierozumnych zwierząt. Zwierzę idzie do koryta lub żłobu i od nich odchodzi bez pomodlenia się, bo zwierzęta nie są do tego zdolne; wieprze zbierają pod dębem żołędzie, nie zwracając uwagi na drzewo, z którego spadły. Ci ludzie, którzy przyjmują dary Boże bez pomyślenia o Bogu, w swem jedzeniu nie różnią się od zwierząt. Możnaż narzekać i dziwić się, że Bóg przypuszcza niekiedy czasy drogie, głód i t. d., że mniej Swych darów udziela, kiedy ludzie udzielonych nie umieją cenić, nie proszą o nie i za nie nie dziękują. Uważmy teraz, co uczynił Chrystus Pan jako Bóg.

2. Jako Bóg rozkazał ludowi usiąść na ziemi, łamał i błogosławił chleb i ryby, zalecił uczniom, aby oboje rozdawali ludowi. Jego błogosławieństwo tak dalece rozmnożyło chleb i kilka rybek, że się nasyciło cztery tysiące samych mężczyzn i jeszcze siedm koszów ułomków zebrano.

Dziwicie się podobno, słuchacze moi! nad cudowną mocą Boskiego Dobroczyńcy, ale zwyczajna troskliwość Boga około utrzymania Śwego stworzenia, nie zasługuje na większe jeszcze podziwienie? Nie jestże to ciągłym cudem, że Bóg codziennie żywi tyle milionów ludzi i zwie-

rzat? Czyliż nie zasługuje na wielbienie dobroć, potęga i mądrość Boga, która w ziarnie rzucanem do ziemi zaopatrywała i dotąd zaopatruje w pożywienie ludzi i zwierzęta? Prawda, że żali się niejeden na niedostatek, ale nikt nie ma słusznej przyczyny żalenia się na Boga, bo przyczyną niedostatku, drożyzny i t. d. nie Bóg jest, ale ludzie sami. Gdyby każdy w czasie urodzaju i obfitości żył skromnie, nie zbywałoby mu na rzeczach potrzebnych w czasie nieurodzaju.

Gdyby nie było lichwiarzy, łakomców, skąpców, ludzi twardego serca, wtedy i w czasach krytycznych, każdy miałby potrzebny zasilek i nienarzekałby na niedostatek i głód. Że wielu ludzi cierpi niedostatek, przyczyny tego są: w jednych gnuśność i niedbalstwo, a w drugich łakomstwo i skąpstwo. Jeżeli więc Bóg usuwa od nas niekiedy Swe błogosławieństwo, pamiętajmy na to, że nie raz, ale tysiąc razy zasłużyliśmy na to.

II. O uczniach chleb rozdzielających.

Uważmy teraz, czego nas z dzisiejszej Ewangelii uczą Apostołowie i uczniowie rozdający chleb i ryby ludowi.

1. Odpowiedź dana Zbawicielowi naszemu, chcącemu lud posilić, wcale nie jest budującą. *Zkądże, odpowiedzieli uczniowie, ich kto tu na puszczy będzie mógł nakarmić?* O uczniowie, jak małej jesteście wiary! alboż to dawno jak wasz Boski Mistrz pięciorgiem chleba i dwoma rybami nakarmił pięć tysięcy ludzi; sami nie byliście temu obecni? nie zabraliście po nasyceniu się wszystkich dwanaście kosztów ułomków? Chyba, żeście zapomnieli o tym cudzie, albo, że nie wierzycie, iż wasz Mistrz może i teraz toż samo uczynić co i poprzednio. Na podobny wyrzut zasłużyli uczniowie; i my także zasługujemy, jeżeli w teraźniejszym, krytycznym czasie zbyt niespokojni jesteśmy i mówimy: *zkądże chleba weźmiemy do posilenia siebie, dziatek naszych i czeladki?* Nie pamiętacież, że niedawno daleko większa była drożyzna, atoli w krótkim czasie do-brotliwy Bóg dał podostatkim chleba. Dotąd mieliście jeszcze codziennie czem posilić się; trzymajcie się silnie w każdej potrzebie tego prawidła: módl się i pracuj! Bóg zawsze cię wspomůže. Módlcie się i poświęcajcie waszą modlitwę pobożnem i pokutnem życiem; pracujcie pilnie, jak

tylko możecie i nie gniewajcie się na tych, którzy chcą was pracą zatrudnić, a z głodu nigdy nie umrzecie. Znajdą się zawsze bogobojni i majątni ludzie, którzy dawać będą ubogim wsparcie. Miejcie tylko cokolwiek cierpliwości, a jeżeli nie zawsze mieć będziecie to, czego życzylibyście sobie, pamiętajcie, że i wy nie zawsze także czynicie to, czego po was Bóg i ludzie wymagają.

2. Jako z jednej strony zasłużyli uczniowie na nagane, tak z drugiej zasłużyli na pochwałę. Będąc przez Chrystusa Pana zapytani: wiele mieliby chleba? odpowiedzieli otwarcie, że siedmioro; nie nie zaprzeczyli, nie dla siebie nie zachowali, lubo bardzo dobrze mogli byli sami potrzebować tych chlebów. Rozkaz Chrystusa względem rozdzielania chleba i ryb ludowi wiernie wypełnili. Nie żalili się na mnóstwo ludu, to jest cztery tysiące samych mężczyzn a niewiast i dzieci niezawodnie musiało być więcej. Apostołowie i uczniowie pokazali się niezmordowanymi w rozbiciu kawałków. Wystawcie sobie, słuchacze moi! ile to kawałków musieli nałamać, żeby każdy mógł swą część dostać? Ale uważajcie także i na ich wynagrodzenie za to, że chętnie rozdali siedm bochenków, zebrali w końcu dwanaście koszących ułomków. Wtenczas to przekonali się, że prawdę powiedział Zbawiciel: *Dajcie a będzie wam dano.* (Łuk. VI., 38). *Jaką miarką mierzyć będziecie, taką wam napowrót odmierzą.* (Mat. VII., 2). Ten przykład Apostołów, do czego powinien pobudzić ludzi bogatych, zwłaszcza w teraźniejszym czasie; sami łatwo domyśleć się mogą. Apostołowie nie nawet dla siebie nie zachowali, rozdali wszystko co tylko mieli. Teraz kiedy niedostatek jest wielki, nie jest ten czas, w którym godziłoby się przechowywać zboże, dla kogo teraz jest jeszcze tanio i kto więcej zachowuje, niż do utrzymania siebie i swej czeladki potrzebuje, ten musi być łakomcem pierwszego rzędu, albo nie musi mieć żadnej ufności w Bogu, który w zimowym i letnim polu piękne zbiory obiecuje. Czterem tysiącom mężczyzn, nie licząc niewiast i dzieci, rozdali chętnie Apostołowie swoje chleby. Gospodarze i gospodynie, panowie i panie, nie przykrzcie sobie także, że teraz wiele ubogich około okien i przed drzwiami domów waszych stoi. Cieszcie ich wzorem Apostołów, a wzorem też Apostołów ujrzycie nad sobą błogosławieństwo Boże, odbierzecie siedm pełnych koszących, za siedm bochenków. Chrystus Pan powiedział:

Błogosławieni są miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią, jeżeli nie w tem, to niezawodnie w przyszłym życiu.

III. O ludzie nakarmionym.

Pozostaje mi jeszcze do uzupełnienia wykładu dzisiejszej Ewangelii powiedzieć kilka słów o ludziachżywających chleby i ryby. Co to za ludzie byli, dla których Chrystus Pan tak wielki cud uczynił? Według świadectwa dzisiejszej Ewangelii byli:

1. Ludzie pobożni. 2. Wstrzemięźliwi i na małym przestający. 3. Pracowici.

1. Ludzie pobożni. Aby mogli widzieć Chrystusa Pana i Jego cuda, słuchać Jego Boskiej nauki i dla siebie coś zbawiennego nauczyć się, poopuszczali swoje siedziby, pobrali z sobą żony i dzieci, zapomnieli na czas o swej gospodarce, zostawali przy Chrystusie przez trzy dni, nie myśląc wcale o jedzeniu i piciu, lubo niektórzy z daleka przyszli; gotowi byli dłużej zostawać, gdyby Chrystus Pan nie odprawił był ich od Siebie i nie kazał powrócić do domów swoich. Uważajcie dobrze, słuchacze moi! dla jakich to ludzi Chrystus Pan czyni cud. Chodzenie do kościoła, słuchanie słowa Bożego, zajmowanie się szczerze sprawą swego zbawienia, sprowadza dla nas błogosławieństwo Boże w rzeczach nawet doczesnych. Samo przysłowie niesie: Chodzenie do kościoła i dawanie jałmużny, nikogo do ubóstwa nie przywiodły. Nie napróżno i Chrystus Pan przykazał nam prosić w pacierzu o codzienny chleb. Dłaczegóż w niektórych domach zbywa na posiłku potrzebnym? bo w nich nie ma prawdziwej pobożności. Ci pospolicie, którzy najczęściej użalają się na niedostatek, najmniej bywają w kościołach. Opuszczają Boga, zapominają o Nim, możnaż więc dziwić się, że i Bóg nawzajem opuszcza ich.

Ludzie ewangeliczni byli wstrzemięźliwymi, przestającymi na małym: „Jedli i najedli się i zebrano siedm jeszcze koszów ułomków“. Chrystus Pan nie dał im żadnych przysmaków, ale sam chleb jęczmienny i ryby; jedli nie na stole wykwintnie zastanym, ale na otwartym polu; siedzieli nie na miękkich krzesłach, ale na twardej ziemi. Za napój nie dał im też Chrystus Pan ani wina, ani piwa, wodą więc gasili swoje pragnienie. Wielu z chrześcijan, którzy żalą się na niedostatek, ściśle mówiąc dlaczegóż żalą się? Czyliż dlatego, że nie mają zgoła z czego żyć? Nie,

żalą się jedynie dlatego, że są nie zadowoleni z tego, co im daje Bóg i poczciwi ludzie; chcieliby mieć zamiast chleba smaczne potrawy, zamiast prostego pokarmu i napoju, przysmaki. Nie są zadowoleni ze stanu, w którym ich Pan Bóg umieścił. Ponieważ zawsze chcą czegoś nowego, dlatego niedostatecznem jest dla nich to, co posiadają. Przeciwnie, kto jest zadowolony tem, co ma, ten przy swym prostym pokarmie jest zdrow, wesół, silny; gdy tymczasem siedzący przy wykwintnych stołach są pospolicie słabi i wybladli.

3. Nakoniec ci ludzie, o których Ewangelia wspomina, byli pracownicy. Skoro ich odprawił Chrystus Pan, powrócili chętnie wszyscy do swych domów, do pracy, gospodarki itd. Lubo tym razem byli nakarmieni, sposobem cudownym, chcieli jednak po powrocie do domów i z pracy rąk utrzymywać życie, taka też była wola Chrystusa Pana, Który ich do domów odprawił. Dlaczegoż niektórym chrześcijanom zbywa na potrzebnym posiłku? Często dlatego, że nie pracują. Pismo zaś Boże mówi: *Że człowiek rodzi się na pracę, a ptak do latania.* (Job. V., 7). Paweł św. w liście do Tessalończyków pisze: *jeśli kto nie chce robić, niech nie je.* (II. do Tess. III., 10). Nad leniwcami i próżniakami nie trzeba mieć litości. Co chcą, niech ci ludzie mówią, można jednak zawsze im odpowiedzieć: Módl się, pracuj, a Bóg niezawodnie cię wesprze. Amen.

NIEDZIELA VII. PO ŚWIĄTKACH.

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.
Mat. 7.

Kiedy Chrystus Pan w trzydziestym roku życia Swego ukazał Się publicznie światu i począł Swoją Boską naukę na wszystkich miejscach ziemi żydowskiej ogłaszać, szli do Niego licznemi gromadami ze wszystkich stron ludzie. Razu jednego, gdy wielka rzesza otaczała Go, wstąpił z uczniami Swymi na górę, usiadł, a otworzywszy Swe Boskie usta, miał długie i nader piękne kazanie, które św. Mateusz Ewangelista w piątym, szóstym i siódmym rozdziale umieścił. Naprzód wymienił ośm błogosławieństw, potem

wskazał, co powinni czynić Jego uczniowie, równie jak i inni ludzie, a czego wystrzegać się, żeby mogli stać się na wieki szczęśliwymi; dalej wyrzekł następne słowa, okazujące, że łatwiej jest wpaść do piekła, niż dostać się do nieba, łatwiej być potępionym, niż zbawionym: *Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. Jakoż ciasna jest brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują!* To powiedziawszy przydał: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków*, a dalej to wszystko, co dzisiejsza Ewangelia obejmuje. W tych słowach przestrzega nas, abyśmy wśród pobożności mieli się zawsze na ostrożności przed złymi ludźmi i nie dali się im uwieść. Złymi ludźmi i zwodzicielami nazywa Chrystus Pan fałszywych proroków, a przeczytana dziś Ewangelia, która jest częścią kazania na górze mianego, obejmuje trzy rzeczy o fałszywych prorokach:

1. Ułożenie fałszywych proroków. 2. Znaki, po których można ich poznać. 3. Kary, które ich czekają.

I. O powierzechownem ułożeniu złych proroków.

1. *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.* Prorocy w właściwem znaczeniu są ci ludzie, którzy przysze rzeczy przypowiadają. Jeżeli są od Boga oświeceni, dla Którego Jednego nie ma nic ukrytego, natenczas są prawdziwymi prorokami. Jeżeli zaś fałszywie przypisują sobie objawienie Boskie, którego nie odebrali i udają tylko jakoby mówił do nich Bóg, tacy prorocy są fałszywi. Wiedzieć należy, że w starym zakonie prorocy byli razem kaznodziejami i nauczycielami ludu; dlatego w dzisiejszej Ewangelii przez fałszywych proroków należy rozumieć fałszywych nauczycieli, którzy nie są od Boga posłani, którzy bronią nie cnoty, ale występku; ogłaszają miasto prawdy, fałsze, kłamstwa i błędy, którzy zamiast być nauczycielami i przewodnikami ludu ich słuchającego, są jego zwodzicielami. Kiedy więc Chrystus Pan mówi do Swych uczniów i zgromadzonego ludu: *Strzeżcie się fałszywych proroków*, daje On przestrożę tak duchownym rządcom Kościoła, jak i całemu ludowi chrześcijańskiemu. Duchowni, to jest biskupi i proboszczowie, jako następcy Apostołów

i uczniów, powinni pilną dawać baczość, żeby fałszywi nauczyciele nie zarażali swoimi błędami ludu im powierzonego. Lud chrześcijański, jest właśnie tym ludem, do którego Chrystus na górze mówił, powinien strzedz się pilnie fałszywych nauczycieli i nigdy nie nadstawiać ucha ich nauce.

2. Jakże są ułożeni fałszywi nauczyciele i prorocy? Przychodzą do was, mówi Chrystus, w odzieniu owczem, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Po kilka razy nazywał Chrystus Pan Siebie pasterzem, wiernych owieczkami, a czarta wilkiem. Prawi biskupi i proboszczowie, którzy w Imieniu Chrystusa rządzą Kościołem chrześcijańskim, są zawsze duchownymi pasterzami, wy zaś słuchacze moi i ci wszyscy, którzy do Kościoła katolickiego należą, jesteście owieczkami Chrystusa. Aby wilcy, to jest służalce czarta, zwodziciele, fałszywi nauczyciele nie byli spostrzeżeni, nie śmieją wystąpić publicznie jako wilcy, bo duchowni pasterze ukaraliby ich i wypędzili, albo pobożne uwieczki uciekałyby od nich i nimi brzydzyłyby się, więc przybierają na się odzież owieczek, lubo wewnątrz są zawsze wilkami. Fałszywi prorocy przedstawiają się na pozór tak świętymi ludźmi, jak pospolicie byli prawdziwi prorocy. Fałszywi nauczyciele, podobnie jak i prawdziwi, mają często Imię Boga i Imię Jezusa na ustach, mówią nieraz pięknie po kościołach Bożych i na swych posiedzeniach. Zwodziciele, równie jak i poczciwi ludzie, mówią o cnocie, chodzą do kościołów na nabożeństwo, wykonywują niekiedy na pozór dobre uczynki dlatego, że chcą być uważani za sługi Boże, za synów Kościoła, za ludzi należących do tejże parafii, za owieczki Chrystusa, lecz z powierzchowności są im tylko podobni, przychodzą w odzieniu owczem, jednakże wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Jako wilcy przychodzą do trzody, żeby łapać owce i one dusić, tak podobnie fałszywi nauczyciele i zwodziciele wchodzi do wiernych, żeby tem łatwiej uwodzić mogli ich dusze, wydrzeć im wiarę prawdziwą, dobre sumienie, niewinność i łaskę Boską i zgubić ich na wieki. W tych więc słowach: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi*, dowiódł Chrystus Pan, że nas prawdziwie kocha i dobrze nam życzy.

II. O znakach, po których można było poznać fałszywych proroków.

1. Fałszywych proroków, nauczycieli błędu i zwodzicieli jest bardzo wielu, przeto niepodobna prawie, żeby pasterze Kościoła, przełożeni duchowni mogli wywiedzieć się o wszystkim złem, którego oni uczą już ustnie, już piśmem, tem trudniej jest prostym chrześcijanom dostrzedz złego, które różnymi sposobami rozszerzyć usiłują, ale dla łatwiejszego ustrzeżenia się ich błędów, wskazał nam Chrystus Pan znaki nieomyłne, po których łatwo ich poznać można: *Z owoców ich poznacie je. Bo czyliż zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre: dobre owoce rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Przeto z owoców ich poznacie je.*

2. Zbawiciel nasz w tem podobieństwie przez drzewo rozumie każdego człowieka, przez dobre zaś i złe owoce, dobre i złe uczynki, to jest, cnoty i występki przez ludzi wykonywane. Jako drzewo poznaje się z owocu, tak prawdziwi i fałszywi prorocy po ich uczynkach. Winogrona nie na cierniach, ale na winnym krzaku rosną, figi tylko na figowem drzewie, a nie na oście; podobnie dobre uczynki, prawdziwe cnoty, znajdują się tylko w prawdziwych prorokach, ogłaszających prawdziwą wiarę. Fałszywi prorocy, nauczyciele kłamstwa, zwodziciele, lubo mogą się ukryć przez czas z swymi błędami, ale powoli da się w nich spostrzedz ten lub ów występki, wykaże się, że tej pozornej świątobliwości i wszystkiego, co tylko czynili, sprężyną były: chciwość godności, dóbr ziemskich i popęd do rozkoszy. Chociażby wilk i przywdział na siebie skórę owieczki, poznają go ludzie i w niej. Przed tymi, którzy często będą mieć uwagę swą na niego zwróconą, nie zdoła ukryć swych wilczych kłów, ócz i pazurów. Owieczka jest cierpliwą i łagodną, wilk zaś mściwy i srogi nawet pośród owiec, chociaż owieczka nic złego jemu nie czyni, znajdzie on jednak powód do rzucenia się na nią i uduśnienia. Tak czynili zawsze fałszywi prorocy, nauczyciele kłamstw, kacerze i t. d. Chociaż z nimi postępowano z największą cierpliwością i łagodnością, oni jednak robili zamieszania, niezgody, wojny. Widzieliśmy niedawno, jak okrutnie postępowali libertyni z prawdziwymi chrześcijanami; ze złych owoców, z wielu klęsk, których byli przy-

czyną, poznawajcie, że byli złem drzewem, fałszywymi prorokami i prawdziwymi zwodzicielami. I jeżeli pomiędzy wami, słuchacze moi, znajdują się tacy, którzy inaczej mówią, niż was dotąd nauczano i co innego wierzą, uważcie tylko, jakie też ci ludzie mają obyczaje, a odkryjecie w nich złe uczynki i poznacie, że to są niegodziwi ludzie, których nam trzeba się strzedz; *dobre drzewo nie może złych owoców rodzić, ani złe dobrych*. Człowiek więc, który złe czyni, nie może być dobrym, ani prawdziwym prorokiem; strzeżcie się tych fałszywych proroków, abyście razem z nimi nie ścignęli na siebie kary Boskiej.

III. O karze fałszywych proroków.

Karę, która czeka fałszywych proroków i zwodzicieli, oznaczył Sam Chrystus Pan w następnych słowach: *Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone*.

Zwodziciele są to drzewa, które dobrych owoców nie wydają; dobre owoce, które rodzi dobry człowiek, są owoce Ducha Św., które św. Paweł wylicza: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość i czystość. (Gal. V. 22.) Tych owoców w zwodzicielach spostrzedz nie można; u nich raczej znaleźć można czyny ciała, które wylicza Paweł św. podług następnych nazwisk: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, cudzołóstwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. Jako wszelkie drzewo, które dobrych owoców nie rodzi, będzie wycięte i na ogień wrzucone, tak też sprawiedliwy Bóg fałszywych proroków, nauczycieli kłamstwa, zwodzicieli, którzy tylko same złe owoce rodzą, w czasie swoim, a najpewniej wtedy, kiedy najmniej spodziewać się będą, zbierze z tego świata i w ogień wieczny wtrąci. Ich skryta obłuda, ich dobre uczynki, które niekiedy wykonywali, żeby nie pokazać się zanadto zepsutymi, nie uwolnią ich od potępienia, bo Ewangelia mówi dalej: *nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego*. Aby być zbawionym, niedosyć czasem pomodlić się i do Boga zawołać: Panie! Panie! ale trzeba całkowitą wolę Boga pełnić, Jego

przykazania zachować i obowiązki stanu, bo którego nas Bóg powołał, wykonywać; „kto czyni wolę Ojca Mego, ten wnidzie do królestwa niebieskiego“. Zadrżec tu powinni ci, którzy spodziewają się, że dla niektórych nabożeństw, co mają zwyczaj odprawiać, wnijdą do Królestwa niebieskiego, lubo dopuszczają się nieczystości, pijaństwa, niesprawiedliwości i innych ciężkich grzechów. Sama jedna modlitwa nie zbawi nas. Potrzeba wolę Ojca we wszystkim czynić. Kto jedno przykazanie przestępuje, mówi Jakób św., ten staje się winnym przestępstwa wszystkich. „A ktobykolwiek zachował wszystkie zakony, a w jednymby upadł, stał się winnym wszystkiego“. (List św. Jak. II. 10). Nie smućcie się zbytnio, drudzy pobożni chrześcijanie, którzy nie dopuszczacie się żadnego ciężkiego grzechu, a nie macie tyle czasu, ile chcielibyście poświęcić na modlitwę. Nie ten, który tylko modli się, lub często do Boga mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca. Wolą Ojca jest, abyśmy wypełniali dokładnie przykazania i obowiązki stanu naszego. Pracujcie, miejcie pilne staranie o waszem gospodarstwie, wychowujcie po chrześcijańsku wasze dzieci, czyńcie wszystko sumiennie i z dobrą intencją, poczynajcie wasze sprawy z Bogiem i z Nim kończcie, czyńcie wszystko dla Boga, a będziecie zbawieni. *Kto wolę Ojca czyni, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.*

Bierzmy pobudkę z rozbioru dzisiejszej całej Ewangelii szczególnie do wypełnienia dwóch rzeczy. Pierwsza: starajmy się jak najusilniej o wykonywanie dobrych uczynków, bo każde drzewo, co dobrych uczynków nie rodzi, będzie wycięte i na ogień wrzucone. Druga: strzeżmy się, jak najpilniej złych ludzi, zwodzicieli i nauczycieli kłamstw, idąc za przestrogą Chrystusa Pana mówiącego: *Strzeżcie się fałszywych proroków.* Gospodarze, gospodynie, strzeżcie waszych domów, waszych dzieci, waszej czeladki. Nie dozwalajcie wstępu do domów waszych zwodzicielom. Dzieci, młodzi, słudzy, miejcie się zawsze na baczności, nie ufajcie żadnemu zwodzicielowi. Amen.

NIEDZIELA III. PO ŚWIĄTKACH.

Był niektóry człowiek bogaty, który miał wólarza. *Luk. XVI, 1.*

Dzisiejsza Ewangelia jest z liczby tych, które są cokolwiek trudniejsze dla ludzi świeckich do dokładnego wyrozumienia... Ale uważajcie naprzód, że to co obejmuje, nie jest historią, lecz tylko przypowieścią. Przez człowieka bogatego rozumie się Bóg Wszechmocny, a przez wólarza w ogólności każdy człowiek. Tak jest, bogatym człowiekiem jest Bóg, bo Bóg jest Panem nieba i ziemi i mówi o Sobie Samym: *Mój jest okrąg ziemi i napełnienie jego.* (Psal. 49. 12.) Wólarzem Boga jest każdy człowiek, bo wszystko co masz, człowiecze, winienes Bogu; Paweł św. mówi (2. V.): Człowiecze, dobra ciała i duszy, dobra przyrodzone i włości, życie, zdrowie, rozum, talenta, bogactwa, dobre imię i powagę, wszystko to Bóg ci powierzył, abys szafował, podług Jego woli używał i na Jego chwałę obracał. „A co masz czegoś nie wziął? A jeśliś wziął, czego się chlubisz, jakobyś nie wziął“ (I. do Kor. IV. 7.) Ponieważ Bóg jest naszym Panem, a my Jego wólarzami, uczy więc nas Chrystus Pan w dzisiejszej przypowieści, naprzód jak sprawiedliwym, potwóre, jak miłosiernym jest pan na wólarza, Bóg na człowieka.

1. Sprawiedliwość więc Pana Boga i 2. Miłosierdzie Jego składają dwie części dzisiejszej Ewangelii.

Posłuchajcie więc mnie cierpliwie. Sprawiedliwość Boga poznajemy z sądu złożonego na niesprawiedliwego wólarza. Co abyśmy poznali, uważmy jego oskarżenie, słuchanie i wydany wyrok.

1. *Był bogaty człowiek, który miał wólarza, a ten został doniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego.* Św. Paweł pisze (I. Kor. IV. 2.): Między szafarzami szukają, żeby który znalazł był wiernym, ponieważ tych ludzi więcej niewiernych; takim był szafasz ewangeliczny, bo porozpraszał i pomarnował dobra swego pana; czynił to przez czas znaczny, aż nareszcie spostrzeżono i doniesiono go do pana. Z tego powinni się uczyć niewierni słudzy i służące, najemnicy i rzemieślnicy, że ich niewierność przez długi czas ukryta powoli wynijdzie na jaw, dowie się o niej pan, chociaż na końcu.

Ale chociażbyśmy mogli przed ludźmi ukryć nasze złe włodarstwo, atoli nie zdołamy go ukryć przed Bogiem, wszystko wiedzącym. Chcecież wiedzieć, którzy będą oskarżycielami przed obliczem Najwyższego? Oto aniołowie złi i dobrzy; bo dobrzy są niby owymi sługami, którzy przyszedłszy do pana opowiedzieli mu, jak się sprawował jego włodarz. Żli zaś albo czarci, nazywają się wyraźnie w Piśmie św. okarżycielami braci. (Objaw. XII. 10). Skarżyć na nas będzie mnóstwo i ciężkich grzechów naszych, jako morderstwo Kaina i nieczystości Sodomczyków wołały do Boga o zemstę. (1. Moj. IV. 10). Nareszcie skarżyć na nas będzie samo sumienie nasze, bo według słów Pawła św. (Do Rzym II. 15.) *działa zakonu okazują napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje i myśli między sobą różne, albo je oskarżające, albo też wymawiające, w dzień gdy Bóg sądzić będzie tajemnice ludzkie według Ewangelii mojej, przez Jezusa Chrystusa.*

2. Po oskarzeniu następuje słuchanie oskarzonego: *I przywołał go i rzekł do niego: Co ja słyszę o tobie? Zдай rachunek włodarstwa twego.* Pan postępuje podług prawa i słuszności, nie wydaje wyroku na pierwsze doniesienie i nie daje oskarżycielom zaraz wiary, ale wprzód chce i oskarzonego posłuchać. Z tego powinni brać naukę panowie, panie, przełożeni, starsi, aby nie byli łatwowiernymi, nie brali za prawdę każdego doniesienia, nie potępiali zaraz swoich podwładnych, ale żeby im dali sposobność usprawiedliwienia się wprzód, nim zostaną potępieni lub ukarani.

Bóg jest Panem, my jesteśmy szafarzami. Nie karze On nas zaraz, jak tylko Jemu sprzeniewierzymy się, ale nas także wprzód słucha. Pociąga nas do tłumaczenia się nie tylko na sądzie przy końcu naszego życia i w dniu ostatnim, ale teraz jeszcze, póki jest czas łaski. Natchnienia dobre, które w naszej duszy obudza bądź przez Siebie Samego, bądź przez Swych Aniołów; przestrogi zbawienne, które odbieramy od kapłanów, spowiedników, kaznodziei, rodziców, przyjaciół, przełożonych i t. d. choroby i różne przeciwności, które niekiedy Bóg przypuszcza na nas za grzechy nasze, czemuż są? Są one niby sługami sądowymi, przez których Bóg nas wzywa do Siebie dla powiedzenia nam: *Cóż to ja słyszę o tobie? Zдай rachunek z włodarstwa twego.* Moi chrześcijanie! nie czekajecie z rachunkiem do czasu, w którym ukażecie się przed Sędzią na drugim świecie, bo wtedy już nie będzie czasu do naprawy

tego, w czym uchybiliście. Teraz, kiedy Bóg do was mówi: *Zdaj rachunek z twego włodarstwa*, nie ociągajcie się z roztrząśnieniem waszego sumienia, uważcie dobrze, czyli Bóg jest zadowolony waszem postępowaniem. *Zdaj rachunek z twego włodarstwa*. Jak też wypełniasz dziesięć przykazań Boskich i pięć kościelnych? Zachowałeś wszystkie w ogólności i każde w szczególności? *Zdaj rachunek z twego włodarstwa*. Przebież myślą siedm grzechów głównych, sześć przeciw Duchowi św., cztery wołające o pomstę do nieba, dziewięć grzechów cudzych i uważ, ile razy i jak często dopuszczałeś się ich myślą, mową i uczynkiem, lub opuszczeniem dobrych uczynków? *Zdaj rachunek z twego włodarstwa*. Cóżes dotąd dobrego uczynił? Odprawiaszże ty rano i wieczór pobożnie modlitwę? Bywaszże co niedziela i święto w kościele na Mszy św.? Zachowujeszże posty postanowione przez kościół? Czyniszże uczynki miłosierne? Jakże dopełniasz obowiązków twego stanu? Jakaż karność utrzymujesz między twemi dziećmi i podwładnymi? Jakże używasz twego czasu, twego grosza, wszystkich darów Pana Boga? Czyliż to ku pomnożeniu Jego chwały, ku zbawieniu twojej duszy i korzyści bliźniego? *Zdaj rachunek z twego włodarstwa*.

3. Ewangeliczny włodarz nie wytrzymał rachunku. Z słuchania go pokazało się, że słusznie i sprawiedliwie był doniesiony, dlatego po wyciągnięciu krótkiego procesu, wydał Pan smutny dla niego wyrok: *Już więcej nie będziesz mógł szafować*. Straszny jest to wyrok sprawiedliwy Boże! dla wszystkich, którzy Ci aż dotąd niewiernie służyli. Ten los, co niewiernego sługę spotkał, że został złożony z swego urzędu i wypędzony z majątności pana, tenże sam i nas wszystkich spotkać może, jeżeli łaskę i dobrodziejstwa Pana Boga będziemy trwonić, życia nie dobrze używać. Sprawiedliwy Bóg Swoje dary i dobrodziejstwa odbierze nam, dopuści na nas śmierć i potępieni zostaniemy na wieki. Któż nie ma powodu do obawy? Któż był pobożniejszy nad Dawida? A jednak ten pobożny król modlił się do Boga tak: *Panie, jeżeli będziesz uważać nieprawości, któż się ostoi przed Tobą?* (Psal. 129.) I zaraz przydał mąż św.: *ale u Pana jest miłosierdzie i obfite odkupienie*. I my w samem tylko miłosierdziu Pana Boga możemy znaleźć pociechę, o czem mówi druga część Ewangelii.

III. O miłosierdziu Pana Boga.

Niewierny włodarz widząc, że się nie usprawiedliwi, udaje się do miłosierdzia Pana; i w tem powinniśmy go naśladować. Ale szuka on miłosierdzia środkiem niegodziwym, a w tem broń nas Boże! żebyśmy go naśladowali.

1. *I mówił włodarz sam w sobie: cóż uczynię, gdy Pan mój odejmie odemnie włodarstwo? Kopać nie umiem, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Przyzwawszy tedy każdego z osobna z dłużników Pana swego, rzekł pierwszemu: wieleś ty winien Panu memu? A on odpowiedział: sto barył oliwy, i rzekł mu: weźmij zapis twój, a siadłszy natychmiast napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: a ty wieleś winien? a on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt.* Tak pospolicie postępują ci, którzy za młodości niczego nie chcą uczyć się i wiek najzdolniejszy do pracy na próżniactwie trawia. W wieku dojrzałym kopać lub co innego robić nie umieją, żebrać wstydzą się, a jednak żyją; zkądże wziąć, żeby żyć? Trzeba wydrwić, u kogo ukraść zręcznie, oszukać, i t. d. Przedtem włodarz nie mało dóbr pana rozprószył, a teraz go oszukuje i okrada. nakazując fałszować zapisy. Dłużnikom przypodobał się przez to i zrobił sobie z nich przyjaźniół, a panu nowej przyczynił szkody; prawda że z cudzej skóry dobrze krajać rzemień, ale nie godzi się u jednych skórę kraść, żeby drugim obuwie robić. Uważmy dalej, co mówi Ewangelia.

2. *I Pan pochwalił niesprawiedliwego włodarza, że roztropnie uczynił; bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości.* Czy nieprawda słuchacze moi! dziwiecie się podobno, że Zbawiciel jeszcze pochwalił niesprawiedliwego włodarza? Ale pochwalił go nie za to, że rozpraszał pana swego dobra, że zapisy pofałszował, tylko, że roztropnie i przezornie uczynił. Roztropnymi i przezornymi powinniśmy być wszyscy, z tą tylko różnicą, że dowcipu i przezorności, których niesprawiedliwy włodarz użył do popełnienia oszukaństwa i grzechu, my powinniśmy używać do nabycia cnoty, wypełnienia praw Boga i zbawienia naszej duszy. Uważcie tylko, co Zbawiciel nasz przydaje zaraz: *Bo synowie tego świata są rozropniejsi w rodzaju swoim nad synów światłości.* Synowie tego świata są zli ludzie, niewierni, grzesznicy; przez synów

zaś światłości rozumieją się ludzie dobrzy, prawowierni, sprawiedliwi. Synowie tego świata uganiają się za dobrami ziemskimi; a synowie światłości starają się o dobra niebieskie; ale którzy z nich są roztrośniejsi, pilniejsi i przeznorniejsi w swym rodzaju, w swej sztuce, w swem rzemiośle? Nie widzimyż codziennie, że pełni próżności ludzie tego świata, są daleko przebieglejsi i troskliwsi o rzeczy doczesne, aniżeli my o wieczne? Czyliż nie są roztroptni ludzie pyszni, żeby ubrać się tak, iżby mogli na się zwrócić drugich oko? Nie mająż roztropności łakomi, żeby się z bogacić? Ludzie oddani nieczystości, żeby cielesnej rozkoszy zakosztować? Przeciwnie, jak mało mamy my roztropności do dobrych uczynków! Jak mało myślimy nad wynalezieniem sposobu do poprawy życia, do wykorzenia występków, do zgromadzenia zasług i do zasłużenia sobie na Królestwo niebieskie. Przez słowa więc, że: *Synowie tego świata są roztrośniejsi w swym rodzaju od synów światłości*, chciał nas nauczyć Chrystus Pan, abyśmy z taką troskliwością i roztropnością starali się o dobra duchowe, z jaką ludzie światowi starają się o ziemskie. Dlatego zakończy Chrystus Pan podobieństwo następującymi słowy:

3. *A Ja wam powiadam także, czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, kiedy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.* Niesprawiedliwy władca, aby u ludzi, którzy winni byli jego panu, po swem usunięciu od urzędu, łaskę i miłosierdzie znalazł, dopomógł im fałszować zapisy, my zaś, żebyśmy po śmierci u Boga łaskę i miłosierdzie znaleźli, powinniśmy w miarę naszej możliwości wspierać ubogich przez udzielanie im jałmużny: *róbcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości.* Bogactwa w sobie samych uważane, są błogosławieństwem Pana Boga; nazywają się zaś niesprawiedliwością, według Augustyna św., albo dlatego, że często bardzo niesprawiedliwym sposobem nabywają się, albo że to jest niesprawiedliwym, iż ty masz aż do zbytku, a drugi cierpi niedostatek. Z niesprawiedliwych bogactw robimy sobie przyjaciół, kiedy cudze oddajemy prawemu właścicielowi, a tem co nam od potrzeb zostaje, wspieramy ubogich. Przyjaciółmi naszymi tym sposobem staną się i ci, którym ich własność zwrócimy i ci ubodzy, którym dajemy wsparcie. Przyjaciółmi sobie zrobimy Aniołów i Świętych w niebie, bo Ci ze zwrotu cudzej własności i wspierania ubogich wielką radość czują. Jakimże sposobem przyjmą nas do

nieba, do przybytku wiecznego? Oto przez Swą przyczynę za nami do Boga; bo co czynimy dla pocieszenia ubogich i dla zrobienia przyjemności Świętym, Bóg miłosierny przyjmuje wszystko tak, jak gdybyśmy Jemu Samemu to uczynili. Że przez ubogich i Świętych pozyskamy sobie względy u Boga, Który, że nas przyjmie do nieba, tak jest pewną, jak pewną jest ta obietnica: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Amen.

NIEDZIELA IX. PO ŚWIĄTKACH.

I ujrzawszy miasto płakał nad niem.
Luc. 19, 41.

Chrystus Pan nawróciwszy Zacheusza szedł z miasta Jerycho do Jeruzalem. To wydarzyło się w Niedzielę Palmową, w której postanowił Zbawiciel nasz odprawić tryumfalny wjazd do Jeruzalem. Wejrzawszy z góry Oliwnej na to okazałe i ludne miasto, wspomniawszy Sobie na ślepotę zatwardziałyich żydów i na nadchodzące ich nieszczęście, uczuł Się wewnątrz wzruszonym. Politowanie poczęło Mu z oczu rzewne wyciskać łzy: *I ujrzawszy miasto płakał nad niem.* Niepodobna, żeby ktoś mógł słuchać z zimną krwią tego, co o zniszczeniu Jerozolimy, o okropnem zburzeniu tego sławnego miasta piszą: Józef, Euzebiusz i Hegezypus. Jeżeli postanowiłem mówić w dniu dzisiejszym o tem okropnem zburzeniu, to nie dlatego, że bym ciekawość waszą zaspokoił, jak raczej, że bym wam wskazał, jak straszliwą pokazała się nad tem niewiernem miastem sprawiedliwość Pana Boga. Tak jest w rzeczy samej. Zburzenie Jerozolimy pokazuje:

1. Zdziwiającą wszechmocność Boga. 2. Przerażającą sprawiedliwość Boga. 3. I obok tego wielką dobroć Boga.

I. O wszechmocności Boga, która okazała się w zniszczeniu Jerozolimy.

Któż mógł się tego spodziewać, aby Jeruzalem miasto ludne, mocno ze wszech stron obwarowane, przywilejami od Boga zaszczycone, aby to miasto było kiedyś zniszczone,

a zniszczone do szczętu. Ale cóż zdoła oprzeć się wszechmocności Boga?

1. Ani mnóstwo ludzi, 2. ani silne obwarowanie miasta, 3. ani świętość kościoła, nie były w stanie odwrócić tych klęsk, któremi Wszechmocny Bóg postanowił ukarać to miasto za niewiarę w Jego Syna, za odrzucenie Go i wydarcie Mu życia.

1. Podtenczas, kiedy Tytus syn Cesarza Wespazjana oblegał Jerozolimę, znajdowało się w niej nader wielkie mnóstwo ludu. Był to czas wielkanocny, w którym żydzi zgromadzali się ze wszystkich okolic do Jeruzalem, dla obchodzenia świąt wielkanocnych. Pisarz żydowski Józef, który wtedy znajdował się w Jerozolimie, z ofiar w kościele zabitych wnosi, że liczba samych bogatych żydów, których do niekwaszonego chleba przypuszczano, wynosiła do 2,700.000, nie rachując innych. Któżby był w stanie zwyciężyć takie mnóstwo ludzi, gdyby między sobą zachowali zgodę i razem się bronili? Ale nie spodziewając się żadnego nieprzyjaciela, większa część nie była uzbrojoną; jedni przeciw drugim powstałi i w najokrutniejszy sposób sami się mordowali. Rychło też przepowiedzenie Chrystusa Pana spełniło się: *Nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, oblegną i ścisną zewsząd.* W przeciągu trzech dni wojsko rzymskie pod dowództwem Tytusa wzniosło na około miasta tak wielki mur, że nikt ani wyjść z Jerozolimy, ani do niej wejść nie mógł. Wszyscy byli zamknięci, jak niewolnik lub złoczyńca w więzieniu, schwytani, jak zwierzyzna w sieć; Rzymianie byli tylko narzędziami wszechmocności Boga, która w tak krótkim czasie wzniosła tak ogromne mury.

2. Przypatrzmy się dalej obwarowaniu miasta Jerozolimy: Jeruzalem było jednym z najsilniejszych i najmocniej obwarowanych miast w kraju żydowskim. W około było ono opasane trzema murami; pierwszy sześćdziesiąt, drugi podobnie jak i pierwszy, a trzeci dziewięćdziesiąt wieżami był opatrzony. Te mury były wystawione z kamieni mających po dwadzieścia sążni długości, a po dziesięć szerokości, pospajanych z sobą jak najmocniej żelazem i ołowiem. Jednakże w przeciągu sześciu miesięcy, to jest: od 14 kwietnia do 8 września, wszystko zostało zniszczone i w gruzy zamienione. Proroctwo Chrystusa do litery było spełnione: *Nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu!* Słuchacze

moi! nie spostrzegacież tu wszechmocności Boga, która żelazo i kamienie z równą łatwością jak trzcinę kruszy?

3. Może przynajmniej kościół ocalony został? Prawda, że żydzi wiele liczyli na niego i zawsze powtarzali, jak im wyrzuca Jeremiasz prorok: „Kościół Pański, kościół Pański, kościół to Pański jest“. (Jer. VII., 4). Żydzi mniemali, że ponieważ Bóg obrał Sobie już od tak dawnego czasu ten kościół za Swoj przybytek i pokazał w nim tyle razy wielkość Swego Majestatu, przeto go nigdy nie opuści i ze względu na kościół będzie Się opiekował miastem. Jednak świętość kościoła nie zdołała odwrócić od nich tych kar, na które przez swe grzechy zasłużyli, owszem, ukarał ich Bóg przez samo zniszczenie kościoła. Tytus rzymski dowódzca, po zajęciu miasta, wydał wprawdzie najsurowszy rozkaz, aby kościoła, tego arcydzieła sztuki ludzkiej, cudu świata, nikt nie ważył się tykać, ale tylko co odszedł Tytus, wnet rozpustny żołnierz wrzuca przez okno do świątyni zapaloną głównię i w jednej chwili ogień, niby gniewem Bożym rozniecony, wewnątrz i zewnątrz otacza świątynię. Woła Tytus na lud i wojsko, jak tylko może: „Gaście ogień! ratujcie kościół!“ ale napróżno, bo słowa Chrystusa powinny były spełnić się i na kościele: „Kamienia nie pozostawiaj na kamieniu“. Ani więc mury miasta Jeruzalem, ani świątynia, ani mnóstwo ludu, nie były w stanie wstrzymać różgi, karzącej wszechmocności Pana Boga.

O jak szalony jest świat grzeszny, który pomimo tylu grzechów, nie lęka się jednak kary Boga! O świecie! któż zdoła dać ci pomoc, kto ci przybędzie na ratunek, kiedy powstanie wszechmocność Boga do karania ciebie? Choćby grzeszników można było liczyć milionami, Bóg pokona wszystkich jak jednego. Jakkolwiekby byli młodymi, silnymi i bogatymi, Bóg który im dał życie, zdrowie i bogactwa, potrafi w jednej chwili odebrać wszystko. Prawdziwa wiara nie zasłoni ich przed Jego gniewem, i owszem uczyni ich występniejszymi, Bóg odbierze im wiarę, jak odebrał żydom Kościół. O dałby to Bóg! aby na żadnym z obecnych tu nie spełniło się to, co mówię.

II. O sprawiedliwości Boga.

Dlaczego Pan Bóg miasto Jerozolimę zniszczył? Dlatego, mówi Sam Chrystus w dzisiejszej Ewangelii, że nie poznało czasu swego nawiedzenia, to jest: Mesyas przyo-

biecany do was żydzi przyszedł, a wyście Go nie przyjęli, nie uznali, nie uwierzyli w Niego, zaniedbaliście korzystać z czasu łaski; Mesyaszem wzgardziliście, prześladowaliście Go, od siebie odrzucili, i w tym tygodniu ukrzyżujecie Go i zamordujecie. Bóg chciał na Jerozolimie Swoją sprawiedliwość okazać. Żydów spotkało to, co jednego razu powiedział Sam Zbawiciel: *Jaką miarą mierzyć będziecie, taką wam będzie odmierzone*. (Mar. IV., 24). Jak wy dręczyliście naszego Pana, tak was Bóg udręczy; posłuchajcie jak się zgadzają męki żydów z mękami Chrystusa.

Chrystus począł cierpieć w czasie wielkanocnym, w Wielki Czwartek; tego samego czasu, to jest 14 kwietnia, nastąpiło oblężenie miasta Jeruzalem. Chrystus Pan był napadnięty, pojmany i związany, naprzód na górze Oliwnej. Tytus rzymski dowódzca na tej samej górze rozłożył naprzód swój obóz. Żydzi wołali wielkim głosem przed Piłatem: *ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go*. Rzymianie karę krzyża przeznaczili także dla żydów, bo Tytus w czasie oblężenia, kazał codziennie więcej niż pięćset żydów do krzyża przybijać, tak dalece, że aż zabrakło drzewa i miejsca do krzyżowania pojmanyh. Na to okropne widowisko ukrzyżowanych współbraci patrzyli żydzi, w mieście będący, swemi własnymi oczami, a wielu z tych, albo przynajmniej ich dzieci, którzy potępili Chrystusa na śmierć krzyżową, do krzyża byli poprzybijani. Żydzi napoili Chrystusa żółcią i octem; za to ukarani zostali tak wielkim głodem, że padali po ulicach jako muchy i nagle kończyli życie. Manaus syn Lazari, któremu miejskiej bramy straż powierzona była, przyszedł do nieprzyjacielskiego obozu i przedstawił Tytusowi, że przez bramę pod jego strażą będącą od 14 kwietnia do 1 lipca wyniesiono z głodu pomarłych przeszło sto piętnoście tysięcy. Inni znakomitsi żydzi, którzy przeszli do Rzymian twierdzili, że przeszło 600.000 pomarłych z głodu i nędzy porzucano około bramy i poza murami miasta, nie licząc w to tych, co po domach leżeli stosami. Objeżdżając Tytus na około miasto, spostrzegł po grobach mnóstwo trupów leżących, a uniesiony politowaniem westchnął i podniósł ręce ku niebu i oświadczył, że on nie jest przyczyną tej klęski, że nie jego to dzieło, ale Wszechmocnego Boga. Żydzi dla odpędzenia głodu jedli skórę z obuwia, swoje pasy, trawę i słomę. Jedna nawet bogata i szlachetnego rodu niewiasta, jadła swoje własne dziecię ugotowawszy je. Łatwo się domysleć można z tego, co

mogły inne czynić. Sprawdziło się to, co powiedział Chrystus Pan będąc na śmierć prowadzony, do niewiast nad Nim płaczących: *Córki Jerozolimskie! nie nademną płaczcie, ale płaczcie nad wami samemi i nad dziećmi waszemi; bo przyjdzie czas, w którym będą mówić: szczęśliwe nieplodne, i żywoty, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły.* Jako żydzi byli mordercami Chrystusa i wołali: krew Jego niechaj padnie na nas i na dzieci nasze, tak też Rzymianie byli mordercami żydów. Józef pisarz żydowski twierdzi, że do 1,100.000 żydów w czasie zburzenia miasta zginęło. Chrystus Pan za 30 srebrników był sprzedany, żydów pojmanych jako niewolników za mniejszą jeszcze cenę sprzedawali Rzymianie. Jako uczniów Chrystusa rozpędzili żydzi na wszystkie strony, tak też sami wypędzeni zostali z swego kraju i do dziś dnia nie odzyskali dawnej wolności. Uważajcie, jak surowo obchodzi się sprawiedliwość Boga z narodem wybranym, z żydami. Ach chrześcijanie moi! co to z nami będzie w wieczności, jeżeli Syna Bożego, Którego uznajemy za Boga naszego, nie więcej czcić będziemy jak żydzi, jeżeli Go na nowo, jak mówi Paweł św., będziemy krzyżować naszymi grzechami?

III. O dobroci Boga, która obok sprawiedliwości pokazała się

Jakkolwiek sprawiedliwość Boska pokazała się surową przy zburzeniu Jerozolimy, widzimy jednak przy tem i wielkie dowody dobroci Jego. Prawda, że Bóg niepokutujące miasto skarał surowo za zamordowanie Swego Syna, ale nim począł karać,

1. dawał wprzód różne przestrogi; 2. karał z wielkim żalem, 3. przez długi czas odkładał ukaranie.

1. Prorok Daniel, który żył przed Chrystusem na kilka wieków z natchnienia Boskiego przepowiedział: *Że Mesyasz będzie zabity i Jego własny lud zaprze się Go! A po tygodniów sześćdziesiąt i dwu będzie zabity Chrystus, a nie będzie ludem Jego, który się Go zaprze. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec spustoszenia, po skończeniu wojny postanowione spustoszenie.* (Dan., IX., 26.). Gdyby żydzi pamiętali byli na tę przestrogę, nie byłiby ukrzyżowali Chrystusa Pana. Sam także Chrystus Pan ostrzegał żydów to przez podobieństwa, to wyraźnie, że jeżeli w Niego nie uwierzą, zostaną od Boga

odrzuć. Dzisiejsza Ewangelia nie jestże dosyć wyraźną? *Przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia twego.* Ojciec, który kocha swoje dzieci, jakkolwiek są nieposłuszne, może je czulej przestrzegać i upominać, jak przestrzegał i upominał Chrystus żydów?

2. Bóg znajdowałże jakąś przyjemność w ukaraniu żydów za wzgardzenie Jego przestrogi? Bynajmniej! *Żyje Ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił bezbożny od drogi swojej i żył* (Eccl., XXXIII., 11.). Chrystus Pan nie radował się ze zguby Jerozolimy, jak ludzie, co się niekiedy weselą z nieszczęścia swych nieprzyjaciół: *wejrzał na miasto i począł nad niem płakać.* Własna Jego śmierć nie tyle dolegała Mu, ile zguba narodu żydowskiego: *plączcie nie nademną, ale nad samemi wami i nad dziećmi waszemi.* Możnaż wątpić o dobroci Tego, Który nad zgubą Swych nieprzyjaciół tyle politowania okazuje?

3. Nadto nie zaraz po ukrzyżowaniu Chrystusa Pana ukarał ich Bóg, ale oczekiwał jeszcze przez czas długi ich nawrócenia. Od zamordowania Chrystusa Pana aż do zniszczenia Jerozolimy upłynęło lat trzydzieści ośm; przez tak długi czas mogli żydzi z nauk Apostołów i cudów poznać swoje przewinienie i nawrócić się do Boga, jak wielu uczyniło, którzy następnie z rozkazu Boskiego opuścili wcześniej Jerozolimę, udali się na góry i uszli nieszczęścia, które żydów spotkało. Czyliż więc nie dosyć okazał Bóg cierpliwości i dobroci ku narodowi tak zatwargziałemu, jak byli żydzi? O zaprawdę Bóg jest dobrym nawet dla grzeszników, kiedy karze i wtenczas kochać ich nie przestaje. Bóg więcej czyni dla zbawienia ludzkiego, niż powinien, dlatego im ludzie występniejszymi stają się, tem Bóg większy ma powód do żalenia się na nich, że nie pełnią swoich powinności, że dobroci Jego używają na zgubę swoją. Co w dniu dzisiejszym słyszeliście, chrześcijanie mili! o zburzeniu Jerozolimy, toż samo możecie przystosować do każdej kary Pana Boga, którą na siebie ściągają narody lub pojedynczy ludzie w tem albo w przyszłym życiu. Bóg jest wszechmocnym, więc może ukarać; jest sprawiedliwym, więc złe ukarze; jest dobrym, bo wprzód upomina i ostrzega, zawsze niechętnie i z żalem karze; długo czeka, nim pocznie

karąć. Nie możemy więc na Boga narzekać, czyli On nas docześnie, czyli wiecznie karze. Powinniśmy się tylko strzedz, abyśmy nie zasługiwali na karanie, nie zmuszali Pana Boga do pokazania nam skutków Swojej wszechmocności i sprawiedliwości. Amen.

NIEDZIELA X. PO ŚWIĄTKACH.

To, co czytamy w dzisiejszej Ewangelii, powiedział Chrystus Pan w kościele Jerozolimskim w czasie uroczystości jego poświęcenia. W tem krótkim kazaniu chciał kochany nasz Zbawiciel nauczyć obecnych, jaką powinna być nasza modlitwa, żeby się mogła podobać Bogu i być od Niego wysłuchaną. Dlatego przedstawił złą modlitwę faryzeusza i dobrą modlitwę celnika. To zaś wszystko powiedział z okoliczności tych, którzy w sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwymi i drugimi pogardzali. Już przez to samo mamy przestrożę, abyśmy nie w nas samych, ale w Panu Bogu całą ufność naszą pokładali; bo cóż ma dobrego człowiek, czegoby nie wziął od Boga? Nie powinniśmy się przeto uważać za sprawiedliwych, bo któż z nas wie o tem, czyli u Boga jest godzien nienawiści, albo miłości? Nie należy żadnym człowiekiem pogardzać, bo łatwo stać się może, że ten, którego teraz uważamy za złego, potem więcej u Boga znaczyć będzie, niż my.

Po uczynieniu tych uwag ogólnych chcę w dalszym ciągu mej mowy trzymać się tegoż samego porządku, który mi sama dzisiejsza Ewangelia wskazuje, to jest: przedstawię wam kochani słuchacze naprzód modlitwę faryzeusza, potem modlitwę celnika.

I. O modlitwie faryzeusza.

Chrystus Pan powiedział to podobieństwo: *Przyszło dwóch ludzi do kościoła na modlitwę, jeden z nich był faryzeusz, a drugi celnik. W narodzie żydowskim faryzeusze byli po większej części uważani za ludzi bogobojnych, a celnicy za grzeszników. Któżby się nie spodziewał, że modlitwa faryzeusza będzie wysłuchaną, a celnika odrzuconą? Tymczasem przeciwnie się stało. Faryzeusz powstawszy,*

modlił się tak: dzięki Ci czynię o Boże! że nie jestem, jak drudzy ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jak i ten celnik: poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co posiadam. W tej modlitwie należy odróżnić rzeczy chwalebne od nagannych.

1. Że faryzeusz przyszedł do kościoła na modlitwę, to było chwalebne, bo Sam Bóg mówi przez proroka Izajasza: *Dom Mój domem modlitwy zwanym będzie wszystkim narodom.* Daniel prorok, będąc zaprowadzony w niewolę do Babilonu, uchylał okno trzy razy na dzień i padał na kolana przeciw Jerozolimie, w której znajdował się kościół prawdziwego Boga; a król prorok Dawid uważał za najmilsze w swem życiu te chwile, które mógł przepędzić w kościele. Czytamy, że Chrystus Pan, Jego Apostołowie i Święci, chodzili do kościoła. Kościoły bowiem są pobudowane nie na to, żeby ludzie do nich przychodzili dla widzenia jedni drugich, dla spania lub bawienia się, dla prowadzenia rozmowy, dla zatrudnienia się jakimiś sprawami doczesnymi, ale żeby w nich gorącą modlitwą do Boga odprawiali i hołd Mu należny oddawali.

Że faryzeusz dziękował Bogu, nie było nic złego i w tem, bo czytamy, że i Chrystus Pan podnosił nieraz oczy ku niebu i dziękował Swemu Najukochańszemu Ojcu. I Paweł św. w liście 1. do Tessalończyków (Tes., w roz. V.), upomina wszystkich chrześcijan, aby Bogu dzięki składali. Chrześcijanie pierwsi także schodząc się z sobą, pozdrawiali się zachętą do dziękowania Bogu, mówiąc *Deo gratias*: dzięki czynmy Bogu; i kapłan mówi codziennie przy Ołtarzu w imieniu wszystkich wiernych: *Gratias agamus Domino Deo nostro, dzięki czynmy Panu Bogu naszemu.*

Że faryzeusz nie był ani łupieżcą i złodziejem, ani niesprawiedliwym, ani cudzołożcą; to wszystko było bardzo dobrem. Przykazania Pana Boga tego po nim wymagały. I tak co do kradzieży mamy wyraźne przykazanie: *nie będziesz kraść*, i Paweł św. w liście 1. do Koryntczyków (I. Kor., w roz. VI., 10.) mówi: *że złodzieje i drapieżcy nie posiadą Królestwa Bożego*; a do Efezów (Efez., w roz. IV., 28.): *kto kradł, niechajże już nie kradnie, ale raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi co jest dobrego, aby miał skąd udzielić mającemu potrzebę.* Co się tyczy niesprawiedliwości, wyraźnie mówi Bóg przez Mojżesza (Levit., w roz. XIX., 35.): *nie czyńcie nic przewrotnego w sądzie, w wadze, w pra-*

widle i miarze. Względem nieczystości mamy dwa przykazania, jedno: nie będziesz cudzołożyć, drugie nie będziesz pożądać żony bliźniego twego, i Paweł św. w liście do Gal. (Gal., w roz. V., 21.), mówi wyraźnie: nieczyści i wszeteczni nie odziedziczą Królestwa Bożego, a w liście do Koryn. (Kor. w roz. VI., 9.): nie myślcie, bo ani nieczyści, ani sodomscy, ani cudzołożnicy nie posiedzą Królestwa Bożego, w liście zaś do Tes. (Tes., w roz. IV., 3., 5.) zachęca temi słowy do czystości: ta jest wola Boża: poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swoje trzymać w świętobliwości i uczciwości, a nie w namiętności żądzy, jako poganie, którzy nie znają Boga.

Że faryzeusz pościł dwa razy na tydzień, i to nie zasługuje na nagane. Bo czyliż nie pościł Sam Chrystus Pan? Czyliż nie powiedział do uczniów Jana św., że pościć będą wtenczas dopiero, kiedy zostanie od nich wzięty ich oblubieniec, a do Apostołów użalających się przed Nim, że nie mogli z opętanego czarta wypędzić: *ten rodzaj czarta nie może być wyrzucony, jak tylko przez post i modlitwę.* Czyliż Anna staruszka i Jan św. nie odbierają w Ewangelii pochwały za życie umartwione, przepędzone w poście i na modlitwie? Przez niewstrzemięźliwość wypadł człowiek z raju, mówi jeden z Ojców Kościoła, więc teraz przez wstrzemięźliwość potrzeba mu do raju powracać, a św. Jan Złotousty tak pisze: *pość człowiecze, żeś zgrzeszył; pość, żebyś nie zgrzeszył; pość za dobrodziejstwa, któreś odebrał; pość, żebyś odebranych dochował.*

I to także nie było złem, że faryzeusz dawał dziesięcinę z wszystkiego, co posiadał. Bo ją dawali i najświętsi ludzie: np. Abraham, Tobiasz (I. Ks. Moj., XIV., 20., Tob. I.). Dziesięcina (utrzymanie kapłanów) jest postanowiona prawem Boskiem i ludzkim, tak świeckiem jak i duchownem. Sam Chrystus Pan, mówiąc w Ewangelii: *oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego* (Łuk. II., 7.), oświadczył, że robotnik wart jest zapłaty swojej; a Paweł św. w liście 1. do Kor. (Kor., IX., 13.) tak pisze: *czyliż nie wiecie, że którzy w świątnicy robią, z świątnicy jedzą, a którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza.* Tak też Chrystus Pan postanowił, aby ci, którzy Ewangelią opowiadają, z Ewangelii żyli; a jeśli my dla dobra i zbawienia waszego pracujemy, sprawiedliwą jest rzeczą, abyście wy o naszych ziemskich potrzebach pamiętali.

Że faryzeusz przyszedł do kościoła na modlitwę, że Bogu dziękował, że strzegł się łupiestwa, niesprawiedliwości i cudzołóstwa, że pościł dwa razy w tygodniu i dawał dziesięcinę, wszystko to uważane w sobie samem było dobrem i chwalebne.

2. Kiedy zaś tak jest, dlaczegoż modlitwa faryzeusza została odrzuconą? Uważajcie pilnie, słuchacze moi! Jego pycha była tego przyczyną, ona jego dobre uczynki nie tylko popsowała, ale nawet zupełnie zniszczyła. Pycha przyglęła do jego dobrych spraw, tak jak błoto do koła, które mu nie pozwala ani swoją koleją, ani zewnątrz jej obracać się. Pycha była owym mrozem, który poważił owoce dobrych uczynków; owym upałem, który je posuszył; robakiem, który piękne jabłuszka modlitwy wewnątrz popsował i z wierzchu podziurawił. Faryzeusz, o którym mowa, był jednym z tych ludzi, którzy w sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwymi, a drugimi pogardzali. Mówił: *dziękuję Ci o Boże! że nie jestem jak drudzy ludzie*. Gdyby był przynajmniej powiedział: jak niektórzy ludzie, bo drudzy ludzie są wszyscy ludzie; uważał więc wszystkich ludzi za złych, a siebie jednego za sprawiedliwego. Patrzcie, słuchacze! co to za pycha! Mówi dalej: że nie jest ani łupieżcą, ani niesprawiedliwym, ani cudzołożcą, ale czyliż dosyć na tem? Zawieść, łakomstwo, zazdrość, pycha, pogarda drugich, nie sąż to ciężkie grzechy? Uważajcie dobrze, co za przebrzydła pycha w tym faryzeuszu! Gardzi celnikiem i dlatego mówi, jak i ten także celnik. Zalicza go więc w liczbę grzeszników, sądzi o nim z samego pozoru i wystawia sobie, że wielki grzesznik nie jest w stanie nawrócić się i łaski u Pana Boga dostąpić. Co za złośliwa pycha! Chęłpi się faryzeusz z tego, że dwa razy w tygodniu pości i daje dziesięcinę z tego, co ma. Ze swych dobrych uczynków przypisuje chwałę nie Bogu, ale sobie samemu; a zapomniał, iż nasze dobre sprawy biorą całą zasługę swoją i wartość z łaski Pana Boga, i dlatego żaden człowiek o tem nie wie, czyli jego sprawy podobają się Panu Bogu, lub też nie; zapomniał i o przestrodze Chrystusa Pana: „kiedy zrobicie wszystko, co do was należy, mówcie: służy niepożyteczni jesteśmy, zrobiliśmy to, do czego obowiązani byliśmy“. Kochani słuchacze! abyśmy mogli ustrzedz się pychy faryzeusza, o którym dzisiejsza Ewangelia mówi, porównywajmy się nie z grzesznikami, ale z Świętymi, a osobiwie z Chrystusem Panem, a bez trudności spostrze-

żemy, jak dalecy jesteśmy od doskonałości Świętych. Pozwólmy, że widzimy w drugich występki, których sumienie nam nie wyrzuca, lecz czyliż dlatego już jesteśmy bez wady i winy? Że drudzy idą do piekła, czyliż my dlatego pójdziemy do nieba? Mamy dziesięć przykazań Boskich, pięć kościelnych, siedm grzechów głównych, sześć przeciw Duchowi Św., cztery wołające o pomstę Boga. Jedni uchylają przeciw jednemu przykazaniu, a drudzy przeciw drugiemu. Jedni tego dopuszczają się grzechu, a drudzy tamtego. Dopóki nie zachowamy wszystkich przykazań, dopóki nie będziemy ze wszech miar doskonalymi, jak Święci, i nie poczniemy przynajmniej zbliżać się do doskonałości Chrystusa, dotąd nie mamy prawa uważać się za sprawiedliwych, a tem bardziej drugimi pogardzać. Owszem, dopełniwszy wszystkiego, co Bóg przykazał, jeszcze nie jesteśmy pewni, czyśmy zmiłowania albo odrzucenia godni. Dlaczegoż pogardzasz bliźnim chrześcijaninem? Dla jego upadku? Być może, że on tak źle nie myślał, jak ty sądzisz; być może, że on grzech swój już obżałował i odpuszczenia dostał; ale dosyć na tem, on jeszcze żyje, a dopóki żyje, może się nawrócić; ty zaś, chociaż byłbyś w tej chwili i świętym, możeż jeszcze ciężko upaść. Za cóż więc potępiasz człowieka, który może tak dobrze być zbawionym, jak ty potępionym. Żyj bogobojnie i przytem lękaj się, mówiono dawniej, bo nikt nie wie, czyli jego pobożność podobna się Bogu i czyli w niej przetrwa aż do końca życia, dlatego też upomina Paweł św., abyśmy zbawienie nasze z bojaźnią i drżeniem sprawowali.

Uważajcie jeszcze, kochani słuchacze! Faryzeusz zostaje od Boga odrzucony, dlatego, że się chełpił z dobrych uczynków; cóż dopiero stanie się z tymi, którzy się przechwalają z swych niegodziwych postępków, którzy się chełpią nie z modlitwy i postu, ale z obżarstwa i pijaństwa. Ach! mówi św. Piotr: *jeżeli sprawiedliwy zaledwo zbawiony będzie, bezbożny i grzesznik gdzież się pokażą?* (List I., r. 4, w. 18).

II. O modlitwie celnika.

Publikanin czyli celnik odbiera w dzisiejszej Ewangelii pochwałę nie za to, że był grzesznikiem, ale że był pokutnikiem. Że celnicy, którzy byli znani z swych grzechów i niesprawiedliwości, nie mieli u Chrystusa Pana

szacunku, pokazuje się ztąd, że ich przyrównał do niewiernych i pogan mówiąc: *kto nie słucha Kościoła, niech będzie miany za poganina i celnika.* (Mat. XVIII., 17).

Cóż w celniku zasługuje na pochwałę? Jego pokora i pokuta. *Celnik zaś stał z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.* Ta jego pokorna pokuta albo pokutna pokora spowodowała Chrystusa Pana do powiedzenia: *że ten odszedł do domu usprawiedliwiony.* Krótko mówiąc, faryzeuszowi nie nie pomogły jego dobre uczynki z powodu jego pychy; celnikowi zaś odpuszczone zostały grzechy dla jego pokory, dlatego przydał Zbawiciel: *kto się podwyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony.*

Jako z jednej strony, kochani słuchacze! powinniśmy strzedz się usilnie obrzydłej pychy faryzeusza, tak z drugiej strony starać się pilnie o naśladowanie pokory celnika. W tym celu pytajmy siebie samych, czem jesteśmy? i odpowiadajmy sobie nie tak, jak faryzeusz, że jesteśmy sprawiedliwi, ale wyznawajmy z celnikiem, że jesteśmy grzesznicy; a jeżeli naśladowaliśmy celnika w grzechach, naśladowujmyż go i w pokucie, abyśmy podobnie jak on znaleźli łaskę u Boga.

Celnik stał zdaleka. Nie mógł się odważyć stanąć między bogobojnymi, uważał się za niegodnego zbliżyć się ku ołtarzowi. My także, słuchacze moi, nie ubiegajmy się nigdy o najpierwsze i najgodniejsze miejsca, i owszem, przekładajmy ostatnie nad pierwsze, bo w Królestwie niebieskiem ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, a kto się poniża, będzie podwyższony.

Nie śmiał otworzyć oczów i podnieść ich ku niebu. Wstydził się z powodu swych grzechów i lękał się nieba, przeciw któremu zgrzeszył. Zgrzeszył celnik przeciw niebu, i my wszyscy zgrzeszyliśmy; wstydźmy się, przeto nie spoglądajmy zuchwale i płochy, a mianowicie w kościele trzymajmy oczy w skromności i nie zwracajmy ich z ciekawością na drugich, jak czynił faryzeusz, ale wpatrujmy się dobrze w siebie samych, naśladowając celnika. Bił on się w piersi, a przez to wyznawał, że zasłużył na karanie; bił się w swoje własne piersi, bo całą winę swych przestępstw sobie przepisywał i nikogo innego nie obwiniął. I wy także, kiedy przy ofierze Mszy św., przy odbieraniu błogosławieństwa, po dopuszczeniu się jakowegoś

grzechu, bijecie się w piersi, czynicie to zawsze w duchu jawnogrzesznika, a na nikogo innego winy swojej nie składając, mówcie szczerze: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.

Mówił dalej celnik: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Uważajcie słuchacze: on mówi z Bogiem, a nie z sobą, jak faryzeusz; on mówi z Bogiem a nie z ludźmi, jak niektórzy z nas, co lubią w kościele o rzeczach doczesnych z sobą rozmawiać, i chętniej nadstawiają ucha na głos ludzki, jak na głos Boski. Cóż mówi do Boga? „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Właśnie jak gdyby chciał powiedzieć: O Boże! nie wchodź Ty w sądy ze mną, bo przed Twoją Obecnością nikt się nie znajdzie sprawiedliwym. Nie żądam od Ciebie wymiaru sprawiedliwości, ale zebrzę miłosierdzia. Nie mam żadnych dobrych uczynków, w które mógłbym ufać, jestem wielkim grzesznikiem, zgrzeszyłem ciężko, przebacz mi Panie, żałuję za moje grzechy z całego serca i nie chcę nigdy więcej Ciebie obrażać.

I my, kochani słuchacze, wyliczajmy nie dobre uczynki, jak czynił faryzeusz, ale nasze grzechy, naśladując pokornego jawnogrzesznika; pobudzając się codziennie do żalu za grzechy, mówmy po kilka razy: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Uczmy się z dzisiejszej Ewangelii wystrzegać się pychy i pogardy drugich, a kochać się w pokorze i z sercem skruszonym błagać Boga o przebaczenie naszych przewinień. Taką naukę chciał nam dać Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii, i dlatego zakończył ją temi słowy, któremi ja kończę jej wykład: kto się sam podwyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony. Amen.

NIEDZIELA XI. PO ŚWIĄTKACH.

Dzisiejszą Ewangelię świętą, która wiele zbawionych dla nas nauk w sobie zawiera, podzielimy podług osób w niej znajdujących się, na trzy części:

1. Głuchoniemego uważmy w pierwszej części.
2. Cud na głuchoniemym uczyniony i niektóre okoliczności uważmy w drugiej części.
3. Lud, który głuchoniemego przyprowadził i nad uleczeniem jego dziwił się, w trzeciej części.

Kochani słuchacze! wiem ja o tem, że przykrą pracą całego tygodnia niemało jesteście strudzeni, i przy tak gorącym dniu jak dzisiejszy podobno spać się wam zechce w czasie nauki, jednakże nie pozwalajcie, by sen miał was zwyciężyć; korzyść, którą z wykładu dzisiejszej Ewangelii odnieść możecie, warta jest tego, abyście sobie uczynili cokolwiek gwałtu, dla zapobieżenia rozprószeniu i odpędzenia snu napadającego was.

I. O głuchoniemym.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez środek granic Dekapolskich i przywiedli Mu głuchego i niemego.

Ten głuchoniemy przedstawia nam człowieka prawdziwie nieszczęśliwego. Przypuszcmy, że on był mocnym na siłach, że miał piękną urodę ciała, że nawet posiadał znakomity majątek, pomimo jednak to wszystko, nie przestał on być biednym, skoro zbywało mu na słuchu i mowie; bo był głuchym, to jest: nie mógł słyszeć, i zarazem niemym; miał wprowadzić uszy, ale nie do słyszenia, miał i język, ale nie do mówienia. Kiedy drudzy do niego mówili, on nie mógł ich słyszeć; kiedy znowu sam silił się i chciał mówić do ludzi, nie był rozumiany wcale. Był więc prawdziwie nieszczęśliwym człowiekiem. Nam, kochani słuchacze, dał Pan Bóg słuch i mowę, dwa szlachetne dary, bez których bylibyśmy także nieszczęśliwi. Niemało doświadczacie przyjemności, kiedy słyszycie piękną muzykę, rozweselające nowiny, kiedy słuchacie dobrych nauk o rzeczach Boskich lub ludzkich. Z najlepszych zaś nauk, najweselszych nowin i najpiękniejszej muzyki, nie mieliście żadnej przyjemności, gdybyście byli głuchymi. Wielkie także dla nas jest dobro, że możemy mówić. Przez mowę możemy nasze potrzeby wyrazić, o radę zapytać się, o pomoc prosić, nieprzyjaciołom odpowiedzieć, naszej niewinności bronić; czego nie moglibyśmy czynić, gdybyśmy byli niemymi. Powinniśmy często nad tem zastanawiać się, abyśmy poznali, jak wielką wdzięczność winniśmy Bogu za to, że nam dał uszy otwarte i język rozwiązany.

Tak jest w rzeczy samej, cieszcie się wszyscy, którzy dobrze słyszycie i mówicie, i dziękujcie za to Bogu, ale dawajcie na to pilną baczość, żebyście słuchu i mowy nie używali do obrażania Tego; od którego odebraliście

te dary. Jeżelibyście chętnie nadstawiali waszych uszu ku słuchaniu mów, w których przystojność bywa obrażaną, sława i dobre imię bliźniego krzywdzone, wiara obrażaną, Święte Imię Pana Boga zbluźnione, lepiej daleko dla was byłoby, żebyście byli głuchymi, bo bez słuchu moglibyście wniknąć do Królestwa niebieskiego, grzechy zaś, których dopuszczacie się przez dobrowolne słuchanie złych mów, wtrącić was mogą w ogień wieczny.

Jeżeli chętnie mówicie o czemś nieprzystojnem i nie-słusznem, np. jeżeli z ust waszych będą wychodzić kłamstwa, potwarze, słowa krzywdzące drugich, słowa szpetne i nieprzystojne, przekleństwa, krzywoprzysięstwa, zgorszenia, bluźnierstwa i t. d., daleko lepiej byłoby dla was, gdybyście byli niemymi, bo bez mowy moglibyście wniknąć do żywota wiecznego, złe zaś mowy, któremi Boga obrażacie i bliźniego gorszycie, sprowadzą na was karę wieczną.

Bóg dobrotliwy na cóż dał nam słuch i mowę? Na to, żebyśmy słuchali tego, co się Jemu nie podoba? mówili o tem, co Jego i bliźniego naszego krzywdzi? Nie, zaiste; Bóg w tym jedynie zamiarze dał nam wspomniane dwa zmysły, abyśmy Go niemi czcili, abyśmy tego tylko słuchali i o tem tylko mówili, z czegoby wypłynęła dla Pana Boga chwała, dla bliźniego zbudowanie, a dla nas samych zbawienny pożytek. I dlatego kiedy ważne prawdy miał ogłaszać ludowi Chrystus Pan, wołał wielkim głosem: *kto ma ku słuchaniu uszy, niechaj słucha*. (1. Mat. XI. 15.) Jan św. także, mając pierwszym wiernym ogłosić objawienie Boskie, poczyną temi słowy: *kto ma ucho, niechaj słucha, co mówi Duch Kościołowi*. (Obj. II. 7.) Używamy bardzo dobrze naszych uszu, kiedy pomnąc na słowa Chrystusa: *kto z Boga jest, ten słów Bożych słucha*, i znowu: *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*, staramy się słuchać pilnie nauk miewanych w kościele przez kapłanów, kiedy dajemy baczną uwagę na przestrogi, które nam dają pasterze, spowiednicy, rodzice swym dziatkom, panowie swym sługom, przyjaciele przyjaciółom.

Używać będziemy chwalebnie naszego języka, jeżeli chętnie mówić będziemy to, z czego wypływa dla Pana Boga chwała, dla bliźniego zbudowanie, a dla nas samych zbawienny pożytek. Powinniśmy naśladować króla i proroka Dawida i z nim mówić często: *Panie! otwórz moje wargi, a usta moje ogłaszać będą chwałę Twoją*. (Psal. L. 17.) Miłość chrześcijańska obowiązuje nas często do otworzenia ust,

np. do upominania grzeszników w duchu łagodności, nauczania nieumiejętnych, udzielania rady wątpiącym, cieszenia smutnych, stawania w obronie niewinnych. Dopełniajmyż przeto tego ważnego obowiązku.

II. Chrystus Pan przywraca głuchoniememu mowę i słuch.

Zbawiciel nasz czyni tu zadziwiający cud, bo wszystko, co przed, przy i po cudzie dzieje się, zasługuje na pilną uwagę.

1. Nim Chrystus Pan okazał na głuchoniemym skutki swej wszechmocności, wziął go z pośrodku ludu na stronę. Mamy tu piękny przykład pokory; Chrystus Pan nie chciał uczynić cudu w obecności całego ludu, aby nie dał powodu do sądzenia, jakoby szukał próżnej chwały ludzkiej. Nadto ponieważ głuchoniemego nie pośród ludu, ale od ludu odosobniony uleczył, chciał nas przez to nauczyć, że grzesznik, którego ten głuchoniemy jest obrazem, żeby do Boga mógł się nawrócić, powinien koniecznie wprzód oddalić się od zgiełku świata i udać się na ustronie. To jest pewna, że dopóki grzesznik będzie przestawał ze złymi i szukał niebezpiecznych okazji, dotąd nietylko że się nie nawróci, ale coraz dalej będzie postępować w złem. Kochani słuchacze! jeżeli pomiędzy wami znajduje się kto taki, do którego stosowałyby się te słowa, niech się oddali częmp prędzej od złych towarzyszków, którzy go przywiedli do utraty niewinności, niech się uda na ustronie i zamiast ze złymi ludźmi niech się zabawi z Bogiem i z sobą samym, niech gorąco prosi Boga o oświecenie i o pomoc, niech roztrząśnie swoje sumienie i odprawi dokładną spowiedź. Łaska, którą wyświadczył Zbawiciel głuchoniememu, odprowadziwszy go na stronę, wzywa go do tego. Niech sobie wystawi, że to Duch Św. do niego mówi te słowa: *dzisiaj, jeżeli usłyszycie głos Pana, nie zatwardzajcie serc waszych.*

2. Odprowadziwszy na stronę głuchoniemego, Chrystus Pan, cóż tam uczynił? Włożył Swoje palce w uszy jego i śliną Swoją dotknął jego języka. Spojrzał ku niebu, westchnął i rzekł: otwórz się. W jednej chwili otworzyły się jego uszy i rozwiązała się związka jego języka, tak, że począł mówić dobrze. Cud zadziwiający! Widzimy tu, że każde słowo Jezusa, nawet koniec Jego palca i ślina, następnie wszystko, co od Jego Boskiej Osoby pochodziło, było

zbawiennem i skutecznem. Lubo Chrystus Pan, jako Bóg wszechmocny, z siebie samego uczynił ten cud, wejrzał jednak w niebo i westchnął, bo przez to chciał On nas nauczyć, abyśmy modlitwę naszą zasyłali do Boga z największą, jak tylko być może, gorącością ducha, i nigdy nic ważnego nie przedsiębrali bez wezwania poprzednio pomocy Ducha Św. Dlaczegoż Chrystus Pan tyle obrzędów zachowuje przy uleczeniu głuchoniemego? Pewną jest rzeczą, że mógł być uleczyć go samą Swoją wolą, że włożenie palców w uszy, dotknięcie języka śliną, spojrzenie w niebo i wymówienie słowa Epheta, otwórz się, nie było koniecznie potrzebnem. Jednak Chrystus Pan przez uczynienie cudu wśród tylu ceremonij chciał naprzód pokazać, że ceremonie czyli obrzędy, z którymi Kościół katolicki odprawia swoje nabożeństwo publiczne, szczególnież których używa przy Chrzcie św. i rozdawaniu Najświętszego Sakramentu, nie mają w sobie nic nagannego, i owszem ci, którzy tylko znaczenie ich rozumieją znajdują w nich zbudowanie. Po wtóre, uważać należy, że Zbawiciel nasz nietylko w podobieństwach wiele razy mówił, ale nawet i czynił; chcę mówić, jako Chrystus Pan nieraz w podobieństwach najświętsze prawdy ludowi przedstawiał, tak też czynami najgłębsze tajemnice oznaczał. Podług wykładu św. Grzegorza, palec Jezusa oznacza Ducha Św. albo moc Boską, a przez inne czyny, jak np. że włożył palce w uszy i śliną dotknął jego języka, chciał Zbawiciel w duchownem znaczeniu pokazać, jak wielka znajduje się trudność w nawróceniu grzesznika, który duchowo jest głuchy i niemy. Grzesznik jest głuchy, bo nie słucha głosu, który go do pokuty wzywa, jest on niemym, kiedy idzie o wyznanie swoich przestępstw przed kapłanem. Takiemu potrzeba duchowo otworzyć uszy, aby natchnienia Boskie mogły przedrzeć przez nie; rozwiązać język, aby kapłanowi, miejsce Boga zastępującemu, z żalem i szczerością swoje przestępstwa wyznał. O dobry Jezu! odnów także i w nas ten cud, który uczyniłeś na głuchoniemym, otwórz nam uszy ku słuchaniu chętnie Twego świętego słowa, rozwiąż i nasz język, abyśmy mogli szczerze i otwarcie wyznać złe, któregośmy się dopuścili, i dobre, które czynić zaniedbaliśmy. Jezu dobrotliwy, wspieraj i nas!

3. Chrystus Pan przywróciwszy mowę i słuch głuchoniememu zalecił tym wszystkim, którzy byli świadkami tego cudu, aby o tem nikomu nie powiadali. Znów mamy nowy

przykład pokory, którą Zbawiciel nasz bezustannie ogłaszał nie tylko ustami, ale i czynami. O zaiste, Jezus z Nazaret był wcale innym człowiekiem, jak faryzeusze jerozolimscy. Ci czynili publicznie dobre uczynki, aby mogli być od ludzi widziani i wszędzie szukali próżnej ludzkiej chwały. Jezus zaś, kiedy miał uleczyć głuchoniemego, prowadzi go na stronę i żąda, aby o cudzie na nim uczynionym nikomu nie powiadano. Kochani słuchacze! Jezus Chrystus jest naszym nauczycielem, wzorem życia naszego, zapatrujcie się więc często na ten wzór, a szczególnie naśladowujcie Jego pokorę, pomnając, że pokora jest podstawą wszystkich cnót, że kto bez pokory o cnoty się stara, ten wynosi proch na wiatr, jak mówi jeden Ojciec Kościoła. Pokora jest najkrótszą drogą do nieba, bo Bóg pysznym zawsze się sprzeciwia a pokornym daje łaskę; miejcie się więc na baczności, abyście nie wykonywali dobrych uczynków dla próżnej chwały ludzkiej; czynicie dobrze jedynie, żeby się podobać Bogu, który najskrytsze wasze cnoty, kubek nawet zimnej wody podany biednemu nagrodzi. Jeżeli będziecie wykonywać dobre uczynki dla ludzkiej chwały, staniecie się podobnymi faryzeuszom, o których powiedział Chrystus Pan: *zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją* (Mat. VI. 2.), nie mają więc żadnego prawa do nagrody niebieskiej.

III. O ludzie, który miał udział w uleczeniu głuchoniemego.

Lud, który miał udział w leczeniu głuchoniemego, daje nam tak na początku, jak i na końcu, przykład godny naśladowania,

Przyprowadził ten lud głuchoniemego do Jezusa i prosił Go, aby na niego ręce włożył. Przez to wykonał uczynek miłosierny i wypełnił przykazanie Boskie: *głuchemu nie będziesz złorzeczyć. Ślepemu nie będziesz kłaść zawady na drodze, będziesz się bać Pana Boga twego.* (3. Moj. XIX. 14.) *Otwórz usta swe niememu, czyli mów za tych, którzy mówić nie mogą.* (Przyp. XXI. 8.) Niemymi, głuchymi, ślepyimi i kulawymi, dla ich przyrodzonych ułomności, nie należy nigdy pogardzać, albo z nich naśmiewać się, bo Bóg Sam mówi przez Mojżesza: *któż niemego i głuchego, ślepego równie jak i widzącego utworzył? Któż jeżeli nie Ja?* (Exod. IV, 11.) Grzeszy więc ciężko przeciw Bogu ten, który urąga

się z ułomności bliźniego, a przeciwnie, zasługują u Pana Boga na szczególne względy ci, którzy wzorem tego ludu, co głuchoniemego przyprowadził do Chrystusa i za nim prosił, mają staranie o ułomnych i usiłują w miarę swej możliwości, osładzać im ich niedolę.

2. Cóż uczynili ci sami ludzie, kiedy im Chrystus Pan przykazał, aby nie powiadali o działymanym cudzie? Im mocniej im zakazywał, tem bardziej rozstawiali Go i dziwując się nad tem, mówili: dobrze wszystko uczynił; głuchym nadał słuch, a niemym mowę. Lud ten zakaz Chrystusa Pana tak sobie wykladał: Ty Panie! jako mądry i pokorny, dobrze czynisz, iż sławy ludzkiej nie pragniesz, ale my Ciebie w tem słuchać nie możemy, abyśmy nie zgrzeszyli przeciw wdzięczności. Pieniędzy za takie dobrodziejstwa nie bierzesz, i na nas żadnego ciężaru nie wkładasz. Czemże Ci się więc wywdzięczymy? Przynajmniej tem, że Twoje wielkie sprawy, Twoje cuda będziemy rozgłaszać. Wszak i Anioł do Tobiasza powiedział: *sprawy Boskie objawiać i wyznawać poczeiwa rzecz jest* (Tob. XII., 7). Lud sławił także Chrystusa Pana dlatego, że wszystko dobrze czynił, jedynie tylko z powodu dobrych Jego uczynków, i w rzeczy samej, ten tylko godzien pochwały, który dobrze czyni. Bóg także na sądzie ostatecznym same tylko dobre uczynki chwalić będzie i one nagradzać. Ani więc piękna uroda, ani bogactwa, ani rozum, ani rzadkie przymioty, mówiąc właściwie, nie mogą składać naszej pochwały, bo te nie z siebie samych mamy, ale wzięliśmy je od Boga. To tylko może być naszą pochwałą, co przy pomocy łaski Pana Boga czynimy dobrego. Amen.

NIEDZIELA XII. PO ŚWIĄTKACH.

Idźże i ty czyn tak. *Luc. 10.*

Dzisiejsza św. Ewangelia jest tak piękna, tak nauczająca i budująca, że niesłuszną byłoby rzeczą mówić o czem innem, jak o niej. Jednakże tyle ona zbawiennych w sobie obejmuje nauk, że niepodobna wyłożyć wszystkie w jednej mowie. Abym więc wam nie uprzykszył się długim wykładem, postanowiłem zwrócić dziś waszą uwagę na samego Samarytana, którego Chrystus Pan przedstawia nam za

wzór do naśladowania. Kogoż tedy należy rozumieć przez litościwego Samarytana? Naprzód samego Chrystusa, który niezmiernie kocha wszystkich ludzi; powtóre każdego chrześcijanina, który ma obowiązek kochać wszystkich ludzi dla Chrystusa, jak siebie samego. Co, abyśmy zrozumieli, uważmy:

1. Jak to pod postacią miłości Samarytana rozumie się miłość Chrystusa Pana ku całemu rodzajowi ludzkiemu.

2. Jak pod postacią miłości Samarytana rozumie się miłość każdego chrześcijanina ku jego bliźnim.

Niepodobna, słuchacze moi! abyście, słuchając z uwagą podobieństwa dzisiejszej Ewangelii, nie domyślili się sami, że nasz najukochańszy Zbawiciel pod postacią litościwego Samarytana chciał przedstawić Swoją własną miłość ku rodzajowi ludzkiemu.

I. 1. *Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho i wpadł między zbójce, którzy złupili go i rany mu zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy.* Pobożni słuchacze! wystawcie sobie w tym nieszczęśliwym człowieku naszego pierwszego ojca Adama, albo cały rodzaj ludzki od niego pochodzący. Adam czyliż nie odprawił nieszczęsnej podróży z Jeruzalem do Jerycho, to jest: z przyjemnego rajy do smutnego padołu płaczu i nędzy. Przeklęty szatan czyliż nie był okrutnym zbójcą od początku świata? Czyliż to nie on rzucił się złośliwie na naszych pierwszych rodziców, przywiódł ich do utraty niewinności i łaski Pana Boga, i zaledwie na wieki nie zgubił? Tego uczy nas chrześcijańska wiara o grzechu pierworodnym, a powszechny synod Trydencki tak mówi w tej materii: *Adam, pierwszy człowiek, przestąpiwszy przykazanie Boże, w rajy utracił zaraz swoją świętość i sprawiedliwość, w której był stworzony. Przez grzech dopuszczonego się przestępstwa popadł w gniew i niełaskę u Boga, ściągnał na siebie śmierć, którą mu Bóg już poprzednio był pogroził; z śmiercią dostał się w niewolę tego, który potem nad śmiercią panował, to jest: w niewolę czarta, i cały Adam tak na duszy, jak i na ciele nadpsutym został* (Sess. V., n. 1.). Człowiek przeto od czarta zwyciężony i w grzech popadły jest owym nieszczęśliwym podróżnym, którego na drodze, z Jeruzalem do Jerycho prowadzącej, widzimy od zbójców napadniętego, ze wszystkiego co miał złupionego, ranami okrytego na wpół umarłego i w własnej krwi leżącego.

2. *I wydarzyło się, że pewien kapłan zstępował tą samą drogą; a ujrawszy go minął. Podobnie i Lewita będąc podle onego miejsca i widząc go minął.* Czyliż podobna do prawdy, aby dwaj duchowni żydowscy, kapłan i lewita, żadnej litości nie mieli, obojętnemi oczami i nieporuszonem sercem na niedolę nieszczęsnego patrzyli, aby bez dania mu jakiegokolwiek pomocy odeszli? Tak się ma w rzeczy samej, chrześcijanie moi! Ale uważajcie, że pod postacią dwóch nielitościwych duchownych, kapłana i lewity, przedstawia nam Chrystus Pan Stary Testament, słabe i bezskuteczne prawo żydowskie. Nieszczęśliwi żydzi! wiedzieli z prawa, nauczani byli przez kapłanów i lewitów, że Adam zgrzeszył, że jego grzech na cały rodzaj ludzki wiele nieszczęść sprowadził. Ale całe prawo, wszystkie obrzędy i wszystkie ofiary ich nie miały jeszcze tej mocy, aby oczyściły człowieka z grzechów i uczyniły go świętym. Starego przymierza prawo pokazywało nieszczęście człowieka, ale mu nie przybywało na pomoc.

3. *A niektóry Samarytan idąc, przeszedł wedle niego i ujrawszy go ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, naławszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjąwszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi i rzekł: weźmij go na swoją opiekę, a cokolwiek nadto wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie.* O, co to za dobry, co za litościwy i miłosierny człowiek! podobnaż, abyście go nie znali, kochani słuchacze! abyście nie wiedzieli o jego imieniu i nie uwielbiali jego dobroci? Ach! wy wszyscy znacie Go, wy wiecie i o jego imieniu. Tym człowiekiem jest Jezus Chrystus. On okazał się litościwym Samarytaninem, stawszy Się naszym Zbawicielem. Odprawiał podróż jako Samarytanin wtenczas, kiedy dla nas nieszczęśliwych ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba na ziemię. Ujrzał naszą niedolę i ulitował Się nad nami, jako Samarytanin ulitował Się nad nieszczęśliwym podróżującym, leżącym na drodze; i jako Samarytanin nieszczęśliwemu rany pozawiazywał, oliwy i wina w nie nałął, tak też Chrystus Pan uleczył rany naszej duszy, rozpędziwszy ciemności naszego rozumu światłością Swojej nauki, umocniwszy naszą wolę Swoją łaską, ustanowiwszy Sakramenta święte i ofiarę Mszy św., do których używamy wina i oleju. Że Samarytanin podróżnego poranionego wsadził na swoje bydlę, to oznacza, że Syn Boży przyjął na siebie naturę ludzką i grzechy nasze

na swoim ciele nosił, a jak Apostoł mówi, na drzewo krzyża zaniósł. Gospodą, do której Samarytanin chorego zawiózł i w niej złożył, jest Kościół chrześcijański, do którego Boski Zbawiciel przyjął nas, aby w nim dusza nasza leczoną była; gospodarzem, któremu Samarytanin powierzył chorego, są kapłani, proboszczowie, biskupi, których Chrystus Pan postanowił na to, aby mieli staranie około powierzonych im dusz, aby przez ogłaszanie słowa Bożego, przez udzielanie im świętych Sakramentów, przez modlitwę i dobry z siebie dany przykład, prowadzili je do królestwa niebieskiego.

Moi chrześcijanie! chwalcie wy Samarytana za jego litość okazaną nad nieszczęśliwym człowiekiem, chwalcie i kochajcie go zawsze, ale przytem pamiętajcie także, że tym Samarytanem jest Jezus Chrystus, a nieszczęśliwym człowiekiem każdy z nas, którego Chrystus Pan z samej tylko miłości odkupił od grzechu i wybawił od śmierci wiecznej. Miłość wymaga wzajemnej miłości; a lubo w Ewangelii nie jest napisano, jaką nieszczęśliwy człowiek Samarytanowi, swemu największemu dobroczyńcy, wdzięczność okazał, możemy jednak łatwo domyslić się, co mógł ten nieszczęśliwy myśleć sobie, kiedy ujrzał, że około niego tyle podejmuje starania człowiek jemu zupełnie obcy i nie mogący od niego spodziewać się żadnej nagrody. Uczyniłżeby był zawiele, gdyby się był oddał jemu zupełnie, gdyby mu był zrobił ofiarę z tego życia, którego zachowanie jemu był winien? Możecież zapomnieć kiedy o tem dobrodziejstwie? I owszem, czyliż nie będziecie często o niem wspominać i szukać sposobności do okazania publicznie wdzięczności? Prawdziwie wątpić o tem nie można.

O, jak wielka wdzięczność należy się od nas Chrystusowi Panu, który z miłością Samarytana szukał zbawienia naszego! Byliśmy jako grzesznicy Jego nieprzyjaciółmi, jednakże On nas nie przestał kochać; od Niego zależało zostawić nas w tej zgubie, w którą popadliśmy; cierpiał atoli i umarł, aby nas od zguby wiecznej wybawił. Nie mógł Się od nas żadnej nagrody spodziewać, bo cóż moglibyśmy Mu dać? A jednak położył dla nas Swoje życie, nie dlatego, żeby Się mógł stać szczęśliwym, ale żeby nam żywot wieczny wysłużył. O chrześcijanie! jak wielka jest nasza niewdzięczność, jeżeli nie służymy wyłącznie Chrystusowi Panu, jeżeli całkowitego życia nie poświęcamy na Jego

usługę? Zaiste, chociażbyśmy o wszystkim zapomnieli, powinniśmy jednak mocno i zawsze o tem pamiętać, że Chrystus odkupił nas nader drogo. Jeżeli nie wiemy, o czem mówić mamy, mówmy zawsze o miłości Chrystusa Pana, którą nam okazał przez Swoją śmierć i mękę. Żadnej sposobności do okazania Jemu wdzięczności nie powinniśmy opuszczać.

II. O miłości każdego człowieka ku swemu bliźniemu, oznaczonej w osobie litościwego Samarytanina.

Nie trzeba nam długo myśleć, żeby poznać, jakie dziękczynienie najprzyjemniejszem jest Chrystusowi Panu. On już Sam wskazał nam, kiedy po powiedzeniu podobieństwa przydał: *idź i czyn podobnie*. Chrystus Pan, jak to już słyszeliście, jest względem nas owym litościwym Samarytanem i my wszyscy powinniśmy być litościwymi Samarytanami dla naszych współbraci, dla naszych bliźnich. Wiemy dobrze, również jak faryzeusz, który Zbawiciela naszego chciał kusić, wiemy, że mamy obowiązek kochać Pana Boga z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu i ze wszystkich sił, a bliźniego, jak nas samych, jeżeli chcemy wniknąć do żywota wiecznego; ale sami siebie usprawiedliwiamy często, jak faryzeusz. Zasłепieni będąc miłością własną i nie mając miłości bliźniego, wystawiamy sobie, jakobyśmy nie wiedzieli, kto jest naszym bliźnim. Cóż tedy z miłości bliźniego powinniśmy czynić? *Któż według ciebie, rzekł Jezus do faryzeusza, był bliźnim temu co popadł w zbójce? Odpowiedział faryzeusz: który miłosierdzie nad nim uczynił. Idź, przydał Chrystus Pan, i czyn podobnie.* Każdy więc człowiek jest naszym bliźnim, a bliźniego kochać nic innego nie jest, jak w potrzebie dawać mu ratunek. Zalecając Chrystus Pan nam kochać bliźniego, wymaga po nas, abyśmy czynili to, co uczynił Samarytanin *Idź i czyn podobnie.*

Miłość Samarytana była: 1. Powszechną. 2. Opartą na dobrych uczynkach. 3. Stałą.

1. Była powszechną. Człowiek jadący z Jeruzalem do Jerycho i popadły pomiędzy zbójce, był z narodu żydowskiego, Samarytanin zaś żydem nie był. Wiara Samarytanów była przeciwną żydowskiej, i dlatego mocno nienawidzeni byli od żydów; jednakże ujrzawszy nieszczęśliwego

żyda we krwi swojej zbroczonego, nie opuścił go, jak uczynił kapłan i lewita, ale przybliżył się do niego i okazał mu miłosierdzie. Bliżnim więc naszym jest tak przyjaciel, jako nieprzyjaciel, wierny, jak i niewierny, żyd, jak i chrześcijanin, rodak, jak i cudzoziemiec. Jeżeli jest w potrzebie, nie powinniśmy go opuszczać i miłosierdzia mu odmawiać. Czemkolwiek jest, jest on zawsze człowiekiem, którego Bóg stworzył, tak jak i nas, którego utrzymuje jak i nas. *Ten Bóg, Który spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, Który słońcu dobrych i złych nakazuje oświecać.* (Mat. V., 45).

2. Miłość Samarytana była w czynach okazaną. *Samarytanin zbliżywszy się do nieszczęśliwego, nalał oleju i wina w rany, obwiał go, wsadził go na bydlę, zaprowadził do gospody i miał o nim staranie.* Litość jego nietylko była w słowach, ale i w uczynkach. Olejem i winem, które miał przy sobie dla posilenia się w drodze, leczy nieszczęśliwego, a jakkolwiek spieszną podróż odprowadził, zatrzymuje się jednak i nie żałuje czasu dla nieszczęśliwego. Lubo był bogatym i znakomitym panem, nie wstydzi się atoli krzątać około biednego; wkłada go na bydlę, idzie piechotą około niego i wprowadza go do gospody. Nie jestże to dowód prawdziwej ku bliżniemu miłości? Jeżeli my miłość okazujemy tylko w słowach, przestajemy na samem wynurzeniu życzeń, na powiedzeniu: „niech Bóg cię wesprze, niech Bóg cię opatrzy“, miłość nasza nie będzie prawdziwą, bo prawdziwa miłość objawia się w czynach. *Synaczku mój, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą,* powiedział Jan św. (Jan III., 18). Dzieło zaleca swego sprawcę, owoc przyozdabia drzewo, a prawdziwa miłość daje się poznać po uczynkach miłosiernych.

3. Miłość Samarytana była stałą. Samarytanin przyprowadziwszy nieszczęśliwego do gospody, jeszcze go nie opuszcza, ale zostaje przy nim dzień cały i noc. *Odjeżdżając dnia następnego, wyjął z kieszeni dwa srebrne grosze i dał je gospodarzowi, mówiąc do niego: miej pieczę o tym człowieku, a ja wszystko cokolwiek nadto wydasz za moim powrotem oddam ci.* Miłość Samarytana nie ustaje póty, póki potrzeba nieszczęśliwego nie weźmie końca. Zajmuje się nietylko teraźniejszym jego stanem, ale i przyszłym. Daje poprzednio pieniądze na opatrzenie jego potrzeb i zobowiązuje się zapłacić wszystko, co tylko kosztować będzie przyprowadzenie go do zupełnego zdrowia. *Idź i ty*

*czyni podobnie, rzekł nasz Zbawiciel. Miłość nasza póty nie powinna ustawać, dopóki tylko znajdują się biedacy, którzy naszej pomocy potrzebują. O ile czynimy przyjemności choremu, biednemu, nieszczęśliwemu, kiedy go nawiedzamy, wspieramy, cieszymy, o tyle znowu zasmucamy go, kiedy go opuszczamy. W czynieniu dobrego nie przesadza się nigdy; dlatego też Apostoł upomina wszystkich wiernych: *bracia, nie ustawajcie nigdy dobrze czynić.* (II. do Tes. III., 13). Samej to wytrwałości w miłości należy się nagroda. Sam Chrystus Pan powiedział razu jednego do uczniów Swoich: *wy jesteście, którzyście wytrwali przy Mnie w pokusach Moich, a Ja wam odkazuję Królestwo, jako Mi odkazał Ojciec Mój, abyście jedli i pili u Stołu Mego w Królestwie Mojem.* (U Łuk. XXII., 28).*

Ta obietnica nie do samych tylko Apostołów ściąga się, ale i do nas wszystkich, którzy ze względu na Jezusa mamy ku bliźnim miłość powszechną zasadzającą się na czynach, i stateczną. Na sądzie ostatecznym rzeknie Chrystus Pan do wszystkich wybranych: *pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata: bo łaknąłem, a daliście Mi jeść, pragnąłem, a napoiście Mnie, byłem gościem, a przyjęliście Mnie, nagi byłem, a okryliście Mnie. Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z Moich najmniejszych braci, Mnieście uczynili.* (Mat. XXV., 34). Naśladujmy więc wszyscy litościwego Samarytana, bo miłosierdzie i litość zjedną nam zbawienie. *Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią.* (Mat. V., 7. Amen.

NIEDZIELA XIII. PO ŚWIĄTKACH.

Zabiegło Mu dziesięć mężów trędowatych.
Luc. 17.

Kogóż ci dziesięciu trędowaci przedstawiają? Ach; nie kogo innego, tylko ludzi grzesznych; a my czemże jesteśmy? prawdziwemi grzesznikami! Jako trąd czyni nieczystem ciało, tak też grzech duszę; dziesięciu więc trędowatych wyobraża nam ludzi grzesznych. Jako ciało dziesięciu trędowatych wszechmocnością Chrystusa Pana oczyszczonem od trądu zostało, tak też my z trądu duszy, z grzechów naszych oczyszczeni zostaniemy przez Sakra-

mentalną spowiedź. Przeto miejmy przed oczyma zawsze tych dziesięciu trędowatych, aby oczyszczenie naszej duszy równie dobrze się nam udało, jak i oczyszczenie ich ciała. W rzeczy samej, ci dziesięciu trędowaci dają nam piękny przykład, jak sobie postąpić mamy, abyśmy byli z trądu duszy oczyszczeni.

1. Przed spowiedzią. 2. W czasie spowiedzi. 3. Po spowiedzi.

I. Czego nas uczy dziesięciu trędowatych przed spowiedzią.

Uczy nas dwóch rzeczy. Pierwsza: abyśmy uznali, że jesteśmy grzesznymi; druga: abyśmy mieli szczerą chęć być oczyszczonymi z grzechów.

1. Trędowaci uznali swój trąd, nie ukrywali swej nieczystości, nie pragnęli być uważani od ludzi za czystych. Z powodu niebezpieczeństwa, żeby drugich swym trądem nie zarazili, nie mieszkali razem z innymi ludźmi; zabiegli Chrystusowi Panu drogę, kiedy wchodził do miasteczka, następnie zostali poza miastem, a nie w mieście, do którego szedł, stali zdaleka i nie śmieli wniknąć pomiędzy lud, który szedł ze Zbawicielem. Krótko mówiąc, uznawali się sami za trędowatych, i chcieli być uważani od drugich za takich. Najpotrzebniejszą rzeczą dla człowieka pragnącego pojednać się z Bogiem jest, żeby się uznał za grzesznika. Wielkie to jest niebezpieczeństwo dla chorego, jeżeli on nie chce wierzyć, że jest chorym, bo przeciw chorobie żadnych nie przedsięwzięcie środków zaradczych; nie będzie także mieć miejsca pokuta w tym człowieku, który nie uznaje w sobie grzechu; bo taki nie będzie czynić żadnego usiłowania, żeby się uwolnić od niego. Starajcie się poznać, kochani słuchacze! co macie czynić, kiedy idziecie do spowiedzi. Wzywajcie przede wszystkim pomocy Ducha Przenajświętszego. Jego Boska łaska powinna wasze sumienie oświecić, żebyście w niem jako w zwierciadle wszystkie zmazy waszej duszy, wszystkie popełnione grzechy spostrzedz mogli. Tak jest! Uważcie pilnie, jak wielkim jest wasz trąd, nieczystość waszego serca: każdy grzech jest zmazą, plamą trądu. Zastanawiajcie się: w czym zgrzeszyliście, ile razy i wśród jakich okoliczności? Przebieżcie przykazania Boskie i kościelne, i uważcie dobrze, które z tych przestapiliście. Także zastanówcie się nad siedmiu

grzechami głównymi, nad sześciu przeciw Duchowi Św., nad czterema wołającemi o pomstę do nieba i nad dziewięciu cudzymi, i uważcie, czyli nie dopuściliście się którego z tych grzechów myślą, mową lub uczynkiem. Należy także zastanowić się nad obowiązkami swego stanu i nad dobrymi uczynkami, nad powinnościami względem Boga, względem bliźniego i siebie samego. Łaska Ducha Przenajświętszego i wasze własne rozstrząsanie sumienia okażą wam, jakie macie grzechy i jak wielki jest trąd sumienia waszego, z powodu którego wstydzić się będziecie, jak ci trędowaci, o których dzisiejsza Ewangelia wspomina, pokazać się przed Bogiem i przed ludźmi czem jesteście.

2. Skoro tylko poznacie, że jesteście grzesznikami, zaraz powinniście wzbudzić w sobie najgorętsze pragnienie stać się czemprędzej oczyszczonymi z grzechów. Spójrzycie na dziesięciu trędowatych! skoro poznali swój trąd, zaraz gorąco pragnęli być uwolnionymi od niego. Nieraz już okazali swoje gorące pragnienie, aby Jezus Nazareński, o Którym dziwne rzeczy mówiono, kiedyś ukazał Się w ich okolicy. Skoro tylko usłyszeli, że Jezus szedł do Jeruzalem i tym razem przez miasteczko blisko którego mieszkali, powstałi czemprędzej, udali się do Niego, i naprzeciw Niego stanawszy zdaleka razem zawołali: *Jezusie! Nauczycielu, zmiłuj Się nad nami!* To tylko uczynili i nic więcej, a jednak pomogli im.

Kochani grzesznicy! kochani trędowaci! bo tem są wszyscy grzesznicy co do duszy. Bóg nie żąda po was nic więcej przed spowiedzią, jak tylko, żebyście mieli szczerą i prawdziwą wolę być z grzechów oczyszczonymi. Okażcie ją przez wewnętrzny żal i przez szczere postanowienie więcej nie grzeszenia. Wołajcie z trędowatymi: mój Panie! i mój Boże! zmiłuj Się nademną. Tak jest, temi lub podobnemi słowy wołajcie: okażcie smutek za grzechy popełnione, obżalujcie je i łzami gorzkimi obmyjcie trąd waszej duszy; proście Boga w gorczy serca, aby raczył nieczystości grzechowe na sumieniu waszem zmyć najdroższą Krwią Syna Swego; przyrzeczcie Mu szczerze, że nie będziecie nigdy więcej sumienia waszego grzechami kalać i Jego niemi obrażać, a przed spowiedzią będziecie dosyć tego.

II. Czego nas trędowaci uczą przy spowiedzi.

Uczą nas także dwóch rzeczy, to jest: 1. że spowiedź naszą powinniśmy odprawiać zawsze z pokornem posłuszeństwem i 2. z wiarą połączoną z nadzieją dostąpienia odpuszczenia grzechów.

1. Chrystus Pan ujrzawszy dziesięciu trędowatych, rzekł: *idźcie i ukażcie się kapłanom*. Oto niespodziewany rozkaz! Biedni ludzie spodziewali się, że Chrystus Pan Sam oczyści ich z trądu, a tymczasem do kapłanów zostają posłani; mniemali, że zaraz na miejscu zostaną uzdrowieni, a tu muszą jeszcze iść tam, gdzie się kapłani znajdują. Jakkolwiek przykrym i niespodziewanym był rozkaz Chrystusa, wypełnili go jednak trędowaci bez najmniejszego oporu i szemrania. Natychmiast puścili się w drogę; ale uważajcie pilnie, jak to Bóg nagradza pokorne posłuszeństwo: *kiedy szli do kapłanów, zostali oczyszczeni*.

Spowiedź jest wprowadzie dla pychy ludzkiej rzeczą przykrą. Ja z moich grzechów wyspowiadam się Bogu, mówi zarozumiały niedowielek; księżom, mówi on z pogardą, którzy są ludźmi takimi jak ja, spowiadać się nie będę. Ale skoro podobało się Panu Bogu ludzi kapłanami naznaczyć i nadać im moc odpuszczania grzechów, więc grzesznik powinien z pokorą poddać się pod tę ustawę Pana Boga. Każdy grzech przez nas popełniony jest nieposłuszeństwem przeciw przykazaniom Boskim. To nieposłuszeństwo naprawiamy przy spowiedzi, kiedy spełniamy rozkaz Boga mówiącego: *idź i pokaż się kapłanom*. Owszem, powinniśmy się cieszyć, że Bóg przez nas obrażony grzechy nam odpuścić chce; a gdy chce nam one odpuścić pod tym tylko warunkiem, że je szczerze i z żalem wyznamy kapłanom, powinniśmy chętnie to upokorzenie przyjąć, i spowiedź naszą nie tylko z pokornem posłuszeństwem, ale i z mocną wiarą połączoną z nadzieją odprawić.

2. Do trędowatego, który po odebraniem oczyszczeniu powrócił dla złożenia dzięków swemu Dobroczyncy, rzekł Chrystus Pan: *wstań idź, wiara twoja uzdrowiła cię*. Gdyby ci dziesięciu trędowaci nie mieli byli nadziei w łasce Jezusa Chrystusa; gdyby byli nie wierzyli, że On Sam Swoją wszechmocnością może ich uzdrowić, ich udanie się do kapłanów nie byłoby im pomogło. Podobnie też i wy, kochani chrześcijanie, ufność waszą przy spowiedzi nie w spowiedniku macie pokładać, ale w Panu Bogu. Kapłan zaj-

muje miejsce Boga, z siebie samego nic on nie może; mocą jedynie, którą wziął od Chrystusa, może was z trądu oczyścić, z grzechów rozwiązać. Przywodźcie często sobie na pamięć słowa, które Syn Boży do pierwszych kapłanów, do Apostołów wyrzekł: *weźcie Ducha Św., którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane.* (U Jana XX., 23). I znowu: *cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związanem i w niebie, i wszystko co tylko rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.* (Mat. XVIII., 18). W te słowa Chrystusa Pana powinniście przy spowiedzi mocno wierzyć, w tej obietnicy naszego Zbawiciela powinniście mieć mocną nadzieję; wtenczas dopiero spowiedź wam pomoże, dusza wasza z trądu oczyszczoną zostanie, dostąpicie odpuszczenia grzechów. Chrystus Pan po rozgrzeszeniu kapłańskim rzeknie do każdego grzesznika pokutującego, jak do wdzięcznego trędowatego: *wstań i idź, wiara twoja pomogła ci.*

III. Jaką nareszcie powinniśmy brać naukę od trędowatych po spowiedzi.

Dwojaką, pierwszą: powinniśmy Bogu dzięki składać za odpuszczenie nam grzechów, drugą: powinniśmy ubolewać nad tem, że wielu grzeszników okazuje po spowiedzi Panu Bogu wielką niewdzięczność.

1. Jeden z pomiędzy dziesięciu trędowatych ujrawszy, że został uzdrowionym, powrócił nazad i głosem wielkim chwalać Boga, upadł na oblicze u nóg Jezusa i dziękował Mu, a tym był Samarytanin! Kochani słuchacze! tego wdzięcznego Samarytanina powinniście naśladować po spowiedzi. Po odejściu od konfesyonału, nie powinniście oddalać się zaraz z kościoła, ale potrzeba udać się na nowo na miejsce modlitwy, upaść przy nogach Jezusa ukrzyżowanego, uwielbiać Boga i składać dzięki Zbawicielowi, że raczył więzy waszych grzechów skruszyć, duszę z trądu oczyścić i do łaski znowu przyjąć. Przez sakramentalne rozgrzeszenie Bóg dobrotliwy grzechy wam odpuszcł, z piekła, może też i z czyśćca wybawił was, swoją miłością udarował, spokojność sumienia i nadzieję wnijścia kiedyś do nieba przywrócił; tak wielkie dobrodziejstwo czyliż nie zasługuje na wdzięczność? Dając żebrakowi kawałek chleba, domagacie się zato wdzięczności; powinniście więc być wdzięcznymi Bogu, który wam tyle dobrego w spowiedzi

czyni. Po wytrzymaniu słabości ciała i po odzyskaniu zdrowia, dajecie jałmużny, odprawiacie pielgrzymki na miejsca słynące cudami, składacie ofiary na ołtarzu, dziękujecie Bogu, że raczył was do zdrowia przywrócić. Słuchacze moi! toż samo i jeszcze więcej powinniście czynić po spowiedzi. Z wdzięczności pokutę naznaczoną chętnie, pilnie i dokładnie wypełniać; z wdzięczności winniście modlić się, pościć, jałmużny dawać więcej jeszcze, niż wam kapłan naznaczył; z wdzięczności poczynać zawsze po spowiedzi prowadzić nowe, lepsze i pobożniejsze życie. To ja rozumiem przez dziękowanie Bogu za uzdrowienie duszy.

2. Jak też wiele znajduje się grzeszników, którzyby po spowiedzi dziękowali Panu Bogu? Pomiędzy dziesięciu może zaledwie jeden. Dlatego też Chrystus Pan odpowiadając Samarytanowi, rzekł: *czyliż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? gdzież są dziesięciu? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał chwałę Bogu, jedno ten cudzoziemiec.* Dziesięciu trędowatych, którzyby byli prawowiernymi żydami i w tymże kraju narodzili się, po swoim oczyszczeniu zapomnieli o podziękowaniu, jeno tylko dziesiąty Samarytanin, cudzoziemiec i niewierny powrócił, i okazał się wdzięcznym za odebrane dobrodziejstwo. Tak się dzieje na nieszczęście i w naszych czasach. Jeżeli żyd, poganin, luteranin, kalwinista wnijdzie na łono Kościoła katolickiego, odbierze Sakrament chrztu św., lub godnie przyjmie Sakrament pokuty cieszy się wtenczas, dziękuje Bogu, że miał szczęście zostać rozwiązanym z grzechów. Ci przeciwnie, którzy w katolickiej wierze narodzili się, wychowani zostali i łaski Sakramentu pokuty często i z łatwością dostępują, niekiedy na to niepojęte dobrodziejstwo tak mało zwracają uwagi, że za nie wcale nie dziękują Bogu. Skoro tylko wypowiedzieli się, już są kontenci, już o niczem więcej nie myślą, pokutę odprawują bez gorącości ducha i prawdziwej pobożności; nie myślą wcale o tem, żeby wyrządzoną Panu Bogu krzywdę dobrymi uczynkami nagrodzić. Zapominają o dobrodziejstwie na spowiedzi odebranem tak dalece, że niekiedy tegoż samego dnia Swego Dobrodzieja obrażają; zaiste, niewdzięczność daleko czarniejsza od niewdzięczności trędowatych, którą jednak Zbawiciel dosyć mocno się obraził. Strzeżmy się, słuchacze moi! abyśmy nie zasługiwali u Zbawiciela na zarzuty. Uważajcie dobrze, że Chrystus Pan postać owił spowiedź, aby ludzi poprawić, a nie na to, żeby ich uczynić lekko-

myślnymi i dać im powód do grzeszenia. Kto więc śmielej grzeszy, dlatego, że przez spowiedź może dostąpić odpuszczenia, ten wystawia się na niebezpieczeństwo zguby razem z swoją spowiedzią. Bo albo jego spowiedź jest nieważną, ponieważ ten, który po spowiedzi, nie okazuje żadnej poprawy, daje powód do sądzenia, że jemu zbywało albo na wprowadziwym żalu albo na szczerem przedsięwzięciu, bez czego rozgrzeszenie przed Bogiem nie ma żadnego skutku; albo grzeszy w nadziei miłosierdzia Boskiego, kiedy grzeszy dlatego, że z łatwością może się wypowiadać; grzeszyć zaś w nadziei miłosierdzia Boskiego, jest to grzeszyć przeciw Duchowi Św. O grzechach zaś przeciw Duchowi Św. napisano jest: że te grzechy nie będą odpuszczone ani w tem, ani w przyszłym życiu, a przynajmniej z wielką trudnością. Amen.

NIEDZIELA XIV. PO ŚWIĄTKACH.

Nikt nie może dwom panom służyć.
Mat. 6, 24.

Sama dzisiejsza Ewangelia jest ułożona w kształcie kazania; składa się bowiem z wstępu, z roztrząśnienia materii czyli dowodzeoia i zakończenia. Tego porządku i ja w wykładzie jej trzymać się będę.

WSTĘP EWANGELII.

Wstęp Ewangelii tak brzmi: *nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu razem służyć i mamoni.* Temi słowy daje Chrystus Pan mocną przestrożę przeciw występki łakomstwa. Znaczą one tyle, jak gdyby Chrystus Pan powiedział, dawne niesie przysłowie, że sługa dwom panom sobie przeciwnym służyć nie może, bo każdy z nich rozkaże mu coś innego; Bóg zaś i mamona, to jest prawdziwy Bóg i bogactwa, Ojciec niebieski i łakomy czart, są to dwaj panowie zupełnie przeciwni sobie; bo co Bóg zakazuje, to chce mieć łakomstwo, a co nakazuje, o tem łakomstwo wiedzieć nie chce; żadną więc miarą

nie można razem służyć Bogu i łakomstwu. W rzeczy samej nie masz prawie przykazania, któregooby łakomstwo nie tyczyło. Pierwsze przykazanie mówi: „nie będziesz miał innego Boga“, łakomstwo zaś, podług Pawła św. nauki: jest prawdziwem bałwochwalstwem. (Efez. V.), bo człowiek łakomy więcej ceni i kocha pieniądze, niżeli prawdziwego Boga. Drugie przykazanie Boże mówi: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno“. Człowiek zaś łakomy będzie złorzeczyć i przeklinać, bluźnić Panu Bogu, jeżeli w doczesnych dobrach jakkolwiek stratę poniesie. Trzecie przykazanie nakazuje dni święte święcić; człowiek zaś łakomy będzie pracował w niedzielę i we święta, równie jak w dni powszednie; w kościele nawet będzie myśleć o swych pieniądzach, i chętniej pobiegnie on do jakowego doczesnego zatrudnienia, niż do kościoła na nabożeństwo i kazanie. Toż samo należy rozumieć o innych przykazaniach, z których nie masz żadnego, któregooby nie zgwałcili ludzie łakomi.

Dlatego powiedział syn mądrego Syracha: „Nad łakomego nie masz nic gorszego, bo ten i duszę swą ma przedajną“. Dobrze więc nam życzy Chrystus kiedy nas przestrzega, mówiąc: „nie możecie Bogu i bogactwom służyć“; jeżeli chcecie być sługami Boga, nie pozwalajcie łakomstwu panować nad sobą. Zkąd to pochodzi, słuchacze moi, że tyle ludzi opanowało łakomstwo, chciwość pieniędzy, zysków niegodziwych i t. d. Nie zkadinał, tylko z nieporządnej troskliwości o utrzymanie życia doczesnego, o pokarm i jedzenie. Wiele znajduje się osób niespokojnych względem swego życia, wielu zawsze prawie powtarza: a co ja będę jadł; wielu także troszczy się nazbyt o ciało, czem je będą okrywać, a ta zbytnia troskliwość rodzi w nich chciwość pieniędzy, zysków, łakomstwa. Posłuchajcie teraz roztrząśnienia samej materyi, w której Chrystus Pan do uczniów i do nas samych mówi: *nie troszczcie się o życie wasze, co będziecie jeść, ani o ciało wasze, czem będziecie się okrywać.*

DO W O D Z E N I E.

Ewangeliczna mowa składa się właściwie z 2-ch części.

1. Nie powinniśmy zbytecznie troszczyć się o utrzymanie życia. 2. Nie powinniśmy zbytecznie troszczyć się o okrycie ciała. . .

1. Naprzód! *Nie troszczcie się o życie, co będziecie jeść, czyliż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm?* Tak jest, życie jest daleko większe dobro niż pokarm, którego potrzebujemy do utrzymania życia; Bóg dał nam życie, dał nam coś ważniejszego, to tem bardziej da nam to, co jest potrzebnem do utrzymania życia, czyli to co jest mniej ważniejszem od życia. Życie dał nam Bóg wprzód, nim byliśmy w stanie prosić Go o to, tem więc bardziej da nam potrzebne rzeczy do jego utrzymania, kiedy Go z ufnością prosić o to będziemy. Dobrodziejstwo życia, które odebraliśmy już od Boga, zapewnia nas, że Bóg, jako wszechmocny, może nam dać to, co jest potrzebnem do utrzymania jego, a jako nieskończenie dobry, da nam niezawodnie. Kto więc zbyt troszczy się o utrzymanie życia, ten okazuje, że nie ma wiary i ufności w Opatrzność Boga, ten krzywdzi Jego dobroć i swoją troskliwością zamyka sobie źródło miłosierdzia Boskiego, z którego wszystkie dary na nas spływają. Patrzcie na ptaki powietrzne, ani sieją, ani żną, ani do stodół zgromadzają, a Ojciec wasz niebieski żywi je. A wy, czyliż nie daleko ważniejsi jesteście niż oni? Ubodzy, którzy nie posiadacie dóbr ziemskich i bogaci, którzy ich podostatkiem macie, ale przez rozmaite przypadki w każdym dniu utracić je możecie, nie troszczcie się o wasze utrzymanie w przyszłości; wejrzyjcie, nie mówię na ptaki domowe, które sami karmicie, ale na ptaki w powietrzu latające, o których ludzie nie mają starania, one nie sieją, nie żną i nie zgromadzają do gumien, a Ojciec niebieski żywi je. Żaden z nich nie ginie bez woli Pana: gdyby nawet młode kurczęta opuszczone zostały przez kwokę i o pokarm krzyczały, Bóg je wysłucha, napędzi do ich gniazda muchy i około nich wyprowadzi robaki na ich zasiłek. (Psal. 146. w. 10). Ludzie obdarzeni duszą zdolną poznawać, kochać i posiadać Boga, chrześcijanie, którzy Chrystusa Pana uważacie za swego mistrza, a Boga za swego Ojca, czyliż nie jesteście coś większego, niż krucy i inne ptactwo powietrzne? Bóg, który tak małym zwierzątkami opiekuje się, miałżeby o swoim obrazie, o swoich dzieciach, o was zapomnieć? Widzieliście kiedy, aby ojciec dozwalał własnemu dziecku umierać z głodu, a tymczasem żywił ptaka? Kiedy tak jest, uważcie sami, czyli macie jaki powód do obawiania się, aby ten wszechmocny, najmędrszy i najdobrotliwszy Ojciec Niebieski, który opiekuje się ptactwem, nie zapomniał o was? Jeżeli pomimo wiary w najdobro-

tlivszą Opatrzność niespokojni jesteście o utrzymanie życia, zawsze się troszczycie, pytam się was, chociażbyście się troszczyli, aż do osiwienia włosów na głowie, cóż zrobicie, czegoż dokażecie? Odpowiedzcie na zapytanie Chrystusa Pana: któż pomiędzy wami zdoła przez swoją troskliwość jeden łokieć przydać do zwrostu swego? Chociażbyście wszystkich środków użyli, nie będziecie jednak w stanie powiększenia waszego wzrostu o jeden tylko łokieć, a jakże możecie zdołać, mówi św. Chryzostom, przez wasze myśli, troski i zabiegi utrzymać całe ciało? Prawdziwie, człowiek, który się chce utrzymać swoją własną troskliwością, ma bardzo słabego opiekuna, bo wszystkie zabiegi ludzkie bez pomocy Pana Boga są próżne, bezskuteczne. Obierzmy więc sobie Ojca Niebieskiego za naszego Opiekuna, połączmy zupełną ufność w Jego Opatrzności, i zachowajmy się spokojnie, tak względem pożywienia, jak i okrycia ciała.

2. *Nie troszczcie się o ciało, czem je okrywać będziecie.* Czyliż ciało nie jest ważniejsze, niż odzienie? Tak jest, w rzeczy samej, ciało jest ważniejszym, niż wszelka odzież. Wy sami wolelibyście stracić szatę, niż życie wasze, niż ciało. Bóg Sam bez waszego wpływu ukształcił wasze ciało, dał wam piękne członki zdrowe i zmysły. Wtenczas, kiedy wam je dał, nie mogliście Go o to prosić, z Nim współdziałać. Ten, który więcej dla was bez was uczynił, da wam niezawodnie okrycie ciała, jeżeli Go o nie będziecie prosić i spokojnie o przyzwoite odzienie starać się nie zaniebdacie. „Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują ani przędzą. A powiadam wam, że sam Salomon we wszystkiej swej ozdobie nie bywał tak przybrany, jako jedna z nich. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec rzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małowierni?” Zastanówcie się nad tem, kochani słuchacze! lilie i inne kwiaty i zioła, które nasze oczy po ogrodach i polach bawią, są tylko trawą, rzeczą bardzo mało znaczącą, dzisiaj rosną, a jutro zginą, ich piękność, która z poranną jutrzeńką ukazuje się, około południa znika. Jeżeli Bóg nietrwałe kwiaty tak pięknie przyozdabia, to tem bardziej będzie miał staranie o okryciu waszem, którzy nosicie na sobie Jego obraz i jesteście stworzeni dla wieczności, o was, którym w niebie są zapewnione dobra stałe i skazitelności niepodległe. Nie bądźcież ludźmi małej wiary, abyście nie sądzili, że Bóg, który plectwo

żywi i lilie przyodziewa, nie zaopatrzy was w pożywienie i okrycie.

„Nie troszczcie się więc i nie mówcie: cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili, czem będziemy się odziewać? Bo o to wszystko poganie wielce się starają, wasz zaś Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. W rzeczy samej, jest to zły znak, kiedy chrześcijanie dla doczesnych rzeczy są niespokojni, to bowiem pokazuje, że im brak mocnej wiary. Poganom, że się troszczyli o pokarm i odzienie, łatwiej można przebaczyć. Jako bałwochwalcy kłaniali się Bogom, którzy sobie samym nie mogli dać ratunku. Bóstwa ich były próżniackie, niedołężne, ślepe, nie mające starania o dobro człowieka, nie wiedzące nawet o tem, co w przyszłości mogłoby kogo spotkać. My nie jesteśmy już poganami, ale chrześcijanami, uznajemy prawdziwego Boga i codziennie mówimy: wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Bóg jest wszechmocnym, więc może mieć o nas staranie. Bóg jest dobrym dla nas, On jest naszym Ojcem, więc chce i będzie się nami opiekować. On wie o wszystkim, więc nie mamy potrzeby przedstawiać mu zbyt długo naszych niedostatków. „Wasz Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie“, Bóg ma staranie o nas. Ta jedna myśl powinna oddalić od nas troski i we wszystkich przypadkach życia serce nasze napęłnić nadzieją i pociechą.

Być może, że niejeden z was myśli sobie, jeżeli Bóg ma o nas pieczę, więc my o nie nie powinniśmy się starać, ani modlić się, ani pracować, ani oszczędnie żyć, bo kiedy Bóg ma o nas staranie, nic nawet nie czyniąc, mieć będziemy wszystko. To, co mówicie nie wypływa z tego, że Bóg ma o nas staranie, łatwo o tem przekonacie się, jeżeli weźmiecie na uwagę zakończenie Ewangelii.

ZAKOŃCZENIE EWANGELII.

Chrystus Pan kończy dzisiejsze kazanie temi słowy: „szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko będzie wam przydane“. Uważajcie chrześcijanie, Chrystus Pan nie powiedział: „szukajcie samego Królestwa Bożego“, ale tylko: „szukajcie naprzód Królestwa Bożego“. Trzeba się więc nam, oprócz Królestwa Bożego jeszcze o coś innego starać, byle to staranie nie sprzeciwiało się Królestwu Bożemu i zbawieniu naszemu. Pan nasz powie-

dział: szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. Sprawiedliwość zaś wymaga, abyśmy strzegli się złego, a czynili dobre; następnie przy ufności w Opatrzność Pana Boga, nie przepędzali dni życia naszego na próżniactwie, ale według rozkazu Pana Boga, w pocie czoła na kawałek chleba pracowali. Bóg dał nam czas, rozum i siły do pracy, powinniśmy według sił naszych pracować. Bo jako ptak do latania, tak człowiek do pracy narodził się, mówi Job sprawiedliwy, (Job. V. 7.) a Apostoł Paweł nie bez zasady powiedział: „kto nie chce pracować, ten jeść nie powinien“, (2. Tess. III. 10). Bóg opiekuje się nami, daje nam łaskę do modlitwy, siły do pracy, a czego my przez modlitwę i pracę nie otrzymujemy, to daje On nam także; czynimy co możemy, a Bóg uczyni, czego nie możemy. „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“, to jest, starajcie się więcej o dobra wieczne w niebie, jak o doczesne na ziemi; unikajcie złego, a czyńcie dobrze, módlcie się pobożnie, pracujcie pilnie, znóście przykrości cierpliwie, módlcie się, pracujcie, cierpcie, dla zasłużenia sobie na Królestwo niebieskie, a reszta będzie wam przydana. Niebo jest coś daleko większego niż ziemia. Ziemia jest tylko przydatkiem do nieba, kto zasłuży na niebo, ten także ziemię dostanie jako przydatek. Jak dobrym jest Bóg! Królestwo niebieskie sprzedaje nam tanio, a tym, którzy przez wykonanie sprawiedliwości kupią sobie niebo, obiecuje dać pożywienie i odzienie jako przydatek. Jakże nierozsądni są ludzie. Tak drogą troskliwością kupują sobie przydatek: pożywienie i odzienie, a nie dbają o rzecz istotną, o Królestwo niebieskie. Sprzeciwiają się wprost woli Chrystusa Pana mówiącego: „szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“. Amen.

NIEDZIELA XV. PO ŚWIĄTKACH.

Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim.
Luc. 7. 11.

Do odniesienia korzyści z Ewangelii nie dosyć na tem, żeby ją przeczytać, lub czytających słuchać, ale trzeba się starać o wyrozumienie dokładne jej znaczenia. Według Au-

gustyna św., Chrystus Pan czynił cuda nie dlatego tylko, żeby ludzi w zadumienie wprawiał, ale żeby ludzie, dziwiąc się Jego czynom, uczyli się z nich prawdy. Pismo wytwornie napisane każdego zajmuje, ale któż większą z tego odnosi korzyść? Czy ten, który same tylko piękne litery widzi, a czytać nie umie, lub ów, który nietyko widzi litery, ale umie je przeczytać i jest w stanie to co czyta wyrozumieć. Nie można o tem wątpić, że ostatni. My, mówi Augustyn św., powinniśmy być podobnymi uczniami w szkole Chrystusa. Nie dosyć, żebyśmy o cudach Chrystusa słyszeli, lub sami o nich czytali, ale trzeba nam starać się o ich wyrozumienie. W dalszym ciągu mowy objaśnię wam, słuchacze moi, cud, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina, i przedstawię nauki w nim zawarte. Dzisiejsza Ewangelia składa się z trzech części:

1. Wynoszą umarłego z miasta Naim. 2. Chrystus Pan przywraca życie umarłemu. 3. Wszystkich obecnych ogarnia strach i poczynają wielbić Boga.

I. Wynoszą umarłego z miasta.

Pewnego razu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy przybliżyli się ku bramie miejskiej, alie wynoszą umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa i rzesza wielka szła z nią.

1. Uważmy to smutne zdarzenie naprzód samo w sobie. Umarły do grobu niesiony, nie był to zgrzybiały starzec, ale młodzieniec; umarł w kwiecie swej młodości, umarł prawie w tym czasie, w którym być może, że byłby pomyślał o ożenieniu się. Doświadczenie uczy, że śmierć porwa z tego świata nietylko osiwiąłych starców, ale i młodych; nieraz zdarza się, że umiera człowiek w tym czasie, w którym chciałby rozpocząć swe życie. Macie tu wielką przestrożę młodzi, żebyście nie liczyl na wasz młodociany wiek; życie wasze wisi na nitce, która w każdej chwili zerwać się może. Nie odkładajcie więc waszej pokuty do wieku dojrzałego, bo nie macie żadnej pewności, czy go doczekacie; możecie podobnie jak młodzieniec, o którym Ewangelia wspomina, umrzeć daleko prędzej, niż się spodziewacie.

2. Uważmy dalej: ten zmarły młodzieniec był jedy-nakiem u matki, która była wdową; przysłowie niesie, że

jeden krzyż rzadko przychodzi. Niedosyć, że ta biedna niewiasta postradała męża, a oto utraci i syna, który był jedyną jej nadzieją i podporą w jej starości. Któż przewinił, kto był przyczyną, ojciec lub matka, lub też syn, że tyle nieszczęścia skupiło się do tego domu? Trudno i niepodobna tego odgadnąć. Zbawiciel nasz przywróciwszy wzrok ślepemu, został przez uczniów zapytany: Mistrzu! powiedz nam, któż zgrzeszył, że ten narodził się ślepym, on sam, czyli też rodzice jego? A Zbawiciel odpowiadając im, rzekł: ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale to stało się, aby się w nim sprawy Boskie okazały (u Jana IX., 3.). Nie każde więc nieszczęście, które człowieka spotyka, powinno być poczytane za karę Boga. Bóg spuszcza niekiedy krzyże i przeciwności na ludzi bogobojnych, częścią dla powiększenia Swej chwały, częścią dla dania im sposobności do zasługi. Czyni nas nieszczęśliwymi na ziemi, bo chce nas uszczęśliwić w niebie, i tak zasmucił ewangeliczną wdowę, aby wkrótce tem większą mogła uczuć radość.

3. Z powodu zmarłego młodzieńca daje Chrystus Pan pochwałę mieszkańcom miasta Naim, że licznie zgromadzili się dla zaprowadzenia go do grobu. Ewangelia mówi: „i wielka rzesza szła za nią“. Grzebanie umarłych, lub odprowadzenie z pobożnością ich ciała aż do grobu, były zawsze uważane za znak prawdziwej przyjaźni i zaliczane po czynów miłosiernych. I tak pobożny Tobiasz odbiera pochwałę od anioła Rafała, że za dnia znosił umarłych ciała do domu, a w nocy ich grzebał. Król Dawid daje pochwałę jednemu z obywateli miasta Galaad Jabes, że pogrzebał króla Saula. Uczniowie św. Jana Chrzciciela odbierają pochwałę za pogrzebanie swego mistrza; Nikodem i Józef z Arymatei za pogrzebanie Samego Chrystusa Pana.

Chrześcijanie! macie wy w mieszkańcach miasta Naim piękny przykład do naśladowania, żebyście chętnie i pilnie waszym współbraciom i siostram ostatnią posługę oddawali, ich ciałom, aż do grobu skromnie towarzyszyli, a nadewszystko pamiętali o duszach i gorące modły dla dania im pomocy do Boga za niemi zasyłali.

II. Chrystus Pan przywraca życie umarłemu.

Którą wjrawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: nie płacz. I przystąpiwszy dotknął się mar, a ci, co nieśli,

stanęli i rzekł: młodzieńcze! tobie mówię wstań, i usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego.

Mamy tu krótki opis sposobu, którym Chrystus przywrócił życie młodzieńcowi. W tym cudzie coś szczególnie powinniśmy uważać? Ja sądzę, że przede wszystkim powinniśmy dziwić się szczególnej dobroci i politowaniu Chrystusa Pana, które w Swem sercu ku biednej wdowie uczuł, w słowach pokazał i czynami objawił. Lubo ta wdowa nie przedstawiała Chrystusowi swej boleści i nie prosiła Go o przyniesienie jej ulgi, jednakże, skoro tylko spojrział na nią, zaraz w sercu Swojem uczuł nad nią politowanie. Nietylko czuł ku niej politowanie, ale ją nawet począł cieszyć, mówiąc: nie płacz. Zakazuje jej płakać, nie dlatego, jakoby matce po śmierci dziecka, dziecięciu po śmierci matki, żonie po śmierci męża i t. d. nie godziło się zapłakać, ale według uwagi św. Ambrożego, żeby nie płakała nad tym, który wkrótce miał zmartwychwstać. Daje jej pociechę nie w próżnych słowach, ale w istocie; mocą Swej wszechmo-
 cności przywraca zmarłego syna do życia i napowrót oddaje go matce. Uważajcie opuszczone wdowy! kto jest najlepszym waszym opiekunem i pocieszycielem; nie kto inny, prócz Najukochańszego Jezusa, Który dla obtarcia łez zmartwionej wdowie, przywrócił życie jej zmarłemu synowi. Posłuchajcie nauk Pawła św., które on każe dawać prawdziwym wdowom w ich smutku, mówi (w liście 1. do Tymot. w roz. V., 4—6.): *Czcij wdowy, które prawdziwie wdowy są. Jeśli która wdowa ma synów albo wnuków, niech się uczy pierwszej dom swój rządzić, albowiem to jest przyjemno przed Bogiem. A która prawdziwie wdową jest i osierociłą, niechaj ma nadzieję w Bogu i niechaj trwa na prośbach i modlitwach w nocy i we dnie, bo która o rozkoszach myśli żyjąc, umarłą jest.* Nakazuje im, aby bez nagany były. Nie bez przyczyny także Bóg w psalmie 71. nazywa Się Ojcem sierót i Sędzią wdów. Jako Ojciec ma troskliwość o opuszczonych dziatkach, jako sędzia broni wdów przeciw tym, którzy je uciskają. Wy wszyscy, słuchacze moi! dawajcie pociechę i pomoc przed innymi ubogimi, biednym wdowom i ich sierotom, przez co zasłużycie sobie na wielkie względy u Boga, bo do tego pobudza nas Syn Boży Swym przykładem okazanym na wdowie z Naim i Jego Apostoł Jakób św., który tak pisze: *nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata*

(Jak. I., 27). Uczmy się także z powodu tego cudu uznawać wszechmocność Jezusa Chrystusa; dotknął się tylko mar i rzekł: młodzieńcze! tobie mówię wstań! i umarły wstaje i poczyną mówić. Któż ten jest, który życiu i śmierci rozkazy daje? Nie jest to prosty człowiek, ale razem i Bóg. Mężowie św., jak np. Elias, Elizeusz, Piotr Apostoł i inni, wskrzeszali także umarłych; lecz żaden z nich nie poważył się powiedzieć: ja mówię tobie wstań! ale upadłszy na ziemię, gorące modły zasyłali do Boga i tylko w imieniu Jego wskrzeszali. Jezus nie modli się wprzód, ale Swoją własną mocą, w Swojem imieniu rozkazuje śmierci, aby ustąpiła, i duchowi, aby do ciała powrócił. Życie i śmierć słuchają Jego słowa, są posłuszne Jego rozkazowi; więc Jezus jest prawdziwym Bogiem. Nie ma na całym świecie takiej drugiej wiary, jak nasza, którejby założyciel, podobnie jak założyciel naszej wiary, Jezus Chrystus, wśród dnia i w obecności mnóstwa ludu wiejskiego i miejskiego jednym tylko słowem umarłego. już do grobu niesionego, do życia przywrócił.

III. Obecnych ogarniał strach i wielbili Boga.

I ogarnął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój. Wierzę mocno, że wszyscy ludzie, którzy ze wsi szli za Zbawicielem naszym, i ci, co umarłemu z miasta do grobu prowadzonemu towarzyszyli, widząc jak tragarze z ciałem zatrzymali się i umarli na rozkaz Jezusa Chrystusa, powstawszy z trumny, począł mówić z Jezusem, z matką i z obecnymi, polękli się bardzo. Nas także, gdybyśmy tam byli obecni, ogarnąłby niezawodnie strach i podziwienie. Toż samo, co wtenczas czynił wszystek lud, czynimy my teraz. Uwielbiamy Boga, że najukochańszego Syna Swego a Pana naszego wślawił tak wielką mocą cudowną. Cieszymy się, że już wielki prorok, którego przepowiedział Mojżesz (w ks. Deut. XVIII., 15.), między ludźmi powstał, że już Mesjasz obiecany przyszedł i Bóg w ludzkiej postaci nawiedził lud swój. Pamięć na wielkie czyny Jezusa powinna wiarę naszą umocnić, nadzieję ożywić i miłość ku Niemu zapalić.

Wyrozumiawszy już literalnie znaczenie dzisiejszej Ewangelii, jakąż duchowną naukę z niej brać mamy? Według św. Augustyna młodzieniec umarły i do życia przy-

wrócony przedstawia nam grzesznika, który przez dopuszczenie się grzechu duchowym sposobem umiera, a przez Chrystusa napowrót życie łaski odzyskuje. Matka zaś, która nad zmarłym synem płacze, a po jego zmartwychwstaniu raduje się, wyobraża Kościół katolicki, który smuci się, płacze, kiedy jego dziatki przez grzech utracają życie duchowe, a raduje się, kiedy je przez pokutę odzyskują.

W rzeczy samej, nie ma dla człowieka większego nieszczęścia nad popadnięcie w grzech ciężki, bo przez to Boga, najwyższe dobro obraża, przez to Jego przyjaźń i prawo do nieba utraci i staje się winnym wiecznego karanía. O ojcowie i matki! wy płaczcie, kiedy wam umrze ukochany syn lub córka, bardziej jeszcze powinniście płakać, kiedy wasz syn rozwiąże życie prowadzi, kiedy wasza córka da się uwieść i przyzwoli na zbrodnię. Blanka, bogobojna królowa francuska, mawiała do swego młodego księcia Ludwika św.: mój synu! chętnie przyjąłabym tę nowinę, że ty umarłeś; ale największą boleść uczułabym, gdyby mi powiedziano, że ty ciężko zgrzeszyłeś. Monika św., ten to wielki wzór matek prawdziwie chrześcijańskich, nie przestała dotąd wylewać obfitych łez i gorących do Boga zasyłać modłów, dopóki tylko jej syn zostawał w błędnej wierze i rozwiąże prowadził życie. Ale co powiedział do niej św. Ambroży: niepodobna, aby syn, nad którym tyle łez wylałaś, zginął, to też spełniło się. Ten Bóg, który syna wdowy z Naim z rąk śmierci wyrwał, syna także Moniki w duchownem znaczeniu wskrzesił i niewiernego i rozwiązłego Augustyna zamienił na wielkiego świętego i jednego z najpierwszych nauczycieli w Kościele katolickim. Kochani rodzice! jeżeli macie złe dzieci, płaczcie nad nimi i módlcie się gorąco, a łitościwy Jezus wejrzy także na wasze łzy i wasze dziecię do życia łaski, do pokuty i do poprawy przywróci.

Kiedy Chrystus Pan umarłemu młodzieńcowi miał życie przywrócić, zatrzymali się cokolwiek ci, co go nieśli. Dlaczegoż? Jeden z tłumaczy Pisma św. mówi: Chrystus Pan chciał nas przez to nauczyć, że grzesznik dotąd się nie nawróci do Boga i nie odzyska życia łaski, dopóki nie powściągnie namiętności, które duszę jego o śmierć przypawiły i niejako do grobu zanosły. Tak jest w rzeczy samej, smutek, żal i spowiedzi nic nie pomogą, jeżeli nie będzie tamować gniewliwy swego popędu do gniewu, nieczysty do nieczystości, pijak do pijaństwa, pyszny do pró-

żności i t. d. Grabarze umarłych w literalnem znaczeniu więci, dają mi jeszcze powód do wspomnienia o grabarzach w moralnem znaczeniu. Występki, które są pospolicie przyczyną zawczesnej śmierci, są te: 1. obżarstwo i pijaństwo, 2. nieczystość, 3. gniew, 4. nieposłuszeństwo. Te cztery występki skracają bardzo często życie i zanoszą ludzi, im oddanych, w znaczeniu moralnem do grobu. I tak mądry Syrach pisze (Roz. XXXVII., 34.): „dla obżarstwa wielu ich pomarło, a kto jest wstrzemięźliwy przyczyni życia“. Że Pan Bóg cały rodzaj ludzki (wyjawszy kilku osób) wyniszczył potopem, że miasta Sodomę i Gomorę w perzynę obrócił, i całe pokolenie Benjamina kazał mieczem wyciąć, główną tego przyczyną była nieczystość. O gniewie mówi tak cierpliwy Job. (Job V. 2.): *zaiste, gniew zabija głupiego, a zawiść umarza malutkiego*. O posłuszeństwie mamy wyraźne przykazanie; „czcij ojca twego i matkę swoją. abyś żył długo i dobrze ci się powodziło na ziemi“. Nie trzeba się więc dziwić, jeżeli tym dzieciom, które nie szanują swych rodziców, źle się powodzi i zawcześniej z tego świata śmierć je porywa. Amen.

NIEDZIELA XVI. PO ŚWIĄTKACH.

Wszelki co się wynosi poniżon będzie, a kto się uniża, będzie podwyższony. *Luc. 14, 11.*

To, co dzisiejsza Ewangelia obejmuje, zdarzyło się w ostatnim roku życia Chrystusa Pana, i według wszelkiego podobieństwa do prawdy w mieście Kafarnaum. Chrystus Pan szedł właśnie z Jeruzalem, gdzie znajdował się na obchodzie uroczystości Zielonych Świątek do Galilei, chcąc w tym kraju zabezpieczyć się na czas niejaki przed wściekłością żydów Jerozolimskich. Przytem nie opuszczał żadnej sposobności Zbawiciel do obznajmienia ludu, a szczególnie swych uczniów z prawem swoim. Samo zakończenie dzisiejszej Ewangelii: *kto podwyższa się będzie poniżony, a kto poniża się będzie podwyższony*, mogłoby złożyć całkowite kazanie; bo te słowa dają sposobność do powiedzenia wielu nader rzeczy, o karze za pychę i o nagrodzie za pokorę. Jednakże sądzę, że korzystniej będzie dla nas zastanowić się nad całą dzisiejszą Ewangelią. Cóż jest jej przedmiotem?

1. Jezus jedzący chleb w domu jednego faryzeusza.
2. Jezus uzdrawiający człowieka spuchłego.
3. Jezus uczący, jak należy zachować się przy obiadach.

I. O Jezusie jedzącym w domu faryzeusza.

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w sabat jeść chleba, zdarzyło się, że oni Go podstrzegali. Uważcie pilnie słuchacze moi! z jednej strony miłość i dobroć Jezusa, który chce być gościem w domu faryzeusza, a z drugiej strony złość żydów, którzy Go podglądają.

1. Chrystus Pan kochał uprzejmie wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku, przestawał z każdym, dla Niego było rzeczą obojętną z jakimi ludźmi miałby do czynienia. Chrystus Pan odwiedzał ludzi pobożnych i bogobojnych, aby ich w dobrem umocnił, takimi były Marta i Marya. Wstępował do domów celników i grzeszników dla nawrócenia ich; za przykład niech nam służy Zacheusz i Mateusz: chodził, czego mamy dowód i w dzisiejszej Ewangelii, nawet do swoich nieprzyjaciół, do faryzeuszów, chodził do nich zawsze, z samej tylko miłości, aby im ich występki np. łakomstwo, pychę i zazdrość i t. d. przedstawił i od nich ich odwiódł. Okazywał, że przyszedł szukać tego, co zginęło; że Bóg nie patrzy na osobę, ale wszystkich ludzi do zbawienia powołuje. Z tego uczmy się, że nasza także miłość powinna rozciągać się na wszystkich ludzi. Wyższego i niższego stanu osoby, dobrzy i zli ludzie, przyjaciele i nieprzyjaciele, wszyscy mają prawo do naszej miłości. Nikogo nie powinniśmy wyłączać od naszej przyjaźni i miłości, bo każdy człowiek jest stworzeniem i obrazem Boga; dla Boga więc powinniśmy wysoko go cenić i kochać. Jako zaś Chrystus Pan ze wszystkimi przestawał, aby mógł wszystkim dobrze czynić, wszystkich sobie pozyskać i zbawić, tak też nasze z ludźmi przestawanie wtenczas tylko może być chrześcijańskie i dobre, kiedy w niem nie naszych korzyści, ale raczej szczęścia i zbawienia współbraci naszych szukać będziemy.

2. *A oni Go podstrzegali.* Nie w celu nauczania się od Niego czegoś dobrego, ale żeby mogli coś nagannego w Jego postępowaniu znaleźć. Był to dzień sabatu, dawali więc obłudnicy pilną baczość, czyli Jezus będzie go święcić; czyli nie będzie coś takiego czynić, coby sprzeci-

wiało się prawu sabatu; bo szukali powodu do oskarżenia Go. Zaiste, co za obrzydła złość! Zamiast, coby mieli dawać baczość na cnoty tak św. męża i budować się z nich, oni podglądają obyczaje Pana naszego, aby Go okrzyczyć przed ludem i zwierchnością. Oby faryzeusze dawali baczość na siebie raczej, jak na Chrystusa Pana! Chrystusa nie mogli przekonać o żaden grzech pod żadnym względem, w sobie zaś byliby postrzegli nietylko wiele niedoskonałości, ale nawet zbrodni. Albo może być w człowieku większa niedoskonałość, jak kiedy mu zbywa na miłości bliźniego? „Miłość, mówi św. Paweł, nie myśli nic złego“. (1 Kor. XIII., 5). Kto ma miłość prawdziwą, ten uważa wszystkich ludzi za lepszych od siebie. Jeżeli spostrzeże jakieś uchybienie ku bliźnim, wymawiać je będzie: jeżeli wymówić i usprawiedliwić nie może, powie: mógł już swój błąd poprawić, a przynajmniej on zań żałuje.

II. Chrystus Pan uzdrowia w dzień sabatu opuchłego.

1. *A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedział, rzekł do zakonnych doktorów i faryzeuszów mówiąc: godzili się w sabat uzdrowiać? Lecz oni milczeli. Zkąd wziął się człowiek opuchły w czasie obiadu w domu sławnego faryzeusza? Być może, że przyszedł z namowy faryzeuszów, którzy mieli zamiar doświadczyć Chrystusa Pana, jak też sobie pocznie w dzień sabatu z chorym; a może, że i sam z własnej woli przyszedł. Nieszczęśliwy człowiek mógł powziąć wiadomość o cudownem leczeniu Jezusa Chrystusa, przybył więc także w nadziei otrzymania pomocy. Ewangelista nie wspomina, żeby opuchły prosił o uleczenie go; być może, że to dla obawy faryzeuszów obłudnych. Uczmy się z tego poznawać, jak litościwe było serce Chrystusa Pana! Chrystus Pan nie pyta się, jakby się miał opuchły? nie czeka, aż mu przedstawi swoją prośbę. Na pierwsze wejście na jego nieszczęście, uczuł w sobie politowanie. Żeby zaś i choremu dać pomoc i faryzeuszów nie zgorszyć, pyta się ich poprzednio: godzili się w sabat uzdrowiać? Dziwne pytanie, które najprostszy człowiek i z łatwością rozwiązałby. Tymczasem uczeni faryzeusze i pisarze nie rozwiązują go. Ewangelia mówi: „a oni milczeli“. Albo z przebiegłości, żeby Chrystus Pan myśli nie poznał, albo z obawy, żeby*

ich Chrystus Pan nie złapał w samej ich odpowiedzi. Jedno i drugie nie wiele przynosi im zaszczytu. Co też czyni Jezus?

2. *Wziął człowieka, uleczył i odprowadził go.* Co za wielki cud! Puchlina, jak wiadomo każdemu, jestto niebezpieczna choroba i trudna do wyleczenia. Wylecza atoli Chrystus Pan opuchłego bez użycia jakichkolwiek lekarskich środków, wylecza w oka mgnieniu i przez samo dotknięcie. Komuż teraz trudno będzie uwierzyć w Bóstwo Jezusa, który takie cuda czyni? Jezus uczynił ten cud, nie będąc nawet proszony, uczynił go, nie wymagając nawet podziękowania, zaraz po uzdrowieniu chorego odprowadził go. Słuchacze moi! nie pozwalajcie długo prosić się, kiedy widzicie człowieka nędzę cierpiącego, któremu jesteście w stanie przynieść ulgę. Sama potrzeba powinna by zmiękczyć serce wasze, tak, jak zmiękczyła i rozczulała serce waszego Mistrza. Prawdę jeden starożytny poeta czyli rymopis powiedział: „kto chętnie daje, ten daje zawsze wiele; a kto z trudnością daje, lepiejby było, żeby nie dawał“. Nie patrzcie na to, słuchacze moi, jak wam dziękują za dobrodziejstwa, bo dobroczynność, sama w sobie uważana, jest nader piękną rzeczą; ona i cierpiącego serce i dającego mu ulgę napełnia niewymowną pociechą. My powinniśmy zawsze być dobroczynnymi, nie ze względu na świat, ale ze względu na cnotę, nie ze względu na ludzi, ale ze względu na Boga, który kubka wody w Imię Jezusa podanego bez nagrody nie zostawi. Jezus świadczył dobrodziejstwa tym, od których nie mógł nic innego spodziewać się, prócz obelg i potwarzy. Przynajmniej Chrystus Pan wiedział, że za złe wezmą Mu faryzeusze, iż w dzień uroczysty, w dzień sabatu, poważał się leczyć chorych,

3. Z tego powodu usprawiedliwiając się Chrystus Pan obłudnikom rzekł: *kórego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet wyciągnie go w dzień sabatny? I nie mogli mu na to odpowiedzieć.* Bo czyliż podobna, żeby na pytanie Jezusa można było dać odpowiedź? Podług uwagi Bedy, Chrystus Pan chciał powiedzieć: „kiedy wół lub osioł wasz, lub inne jakie bydlę wpadnie w dzień sabatu w studnię, pośpieszacie na ratunek jemu, nie tak, żeby bydlę nie było uszkodzonem, jak raczej, żeby wasze łakomstwo nasycić, a ja nie mamże nieść ratunku człowiekowi, który jest daleko coś większego, niż bydlę? Wasz czyn jest tylko czynem pożądlivości i łakomstwa, mój zaś jest czyn

miłości". (Beda apud Corn. a Lapide). Uważajcie pilnie, słuchacze moi! święcenie sabatu a u nas niedzieli jest przykazaniem Boskiem, ale nie jest jednym z najpierwszych: najpierwszem i największem przykazaniem jest miłość Boga, a drugim równem pierwszemu miłość bliźniego. To więc, do wykonania czego obowiązuje nas miłość Boga i bliźniego, nie sprzeciwia się święceniu niedzieli. Pilnujcie małych dziełek, usługujcie chorym, czyńcie to wszystko z miłości Pana Boga i bliźniego, a chociażbyście z tych powodów nie byli w kościele, nie grzeszycie atoli, bo poświęcenie niedzieli jest mniejszem przykazaniem od przykazania miłości Boga i bliźniego, albo raczej w przykazaniu miłości Boga i bliźniego najlepiej dopełnia się.

III. O zachowaniu się przy obiadach.

1. Powiedział także podobieństwo tym, którzy byli wezwani, widząc jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: *gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś snąć pocziwwszy nad cię nie był wezwany od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i innego wezwał nie rzekł ci: daj temu miejsce; a wtedybyś ze wstydem począł siedzieć na ostatniem miejscu. Ale gdy będziesz wezwany szedłszy, siadajże na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: przyjacielu, posuń się wyżej; tedy będziesz uczczony przed spolem z tobą siedzącym.* Uważajcie dobrze, chrześcijanie moi! z jaką to łagodnością Chrystus Pan wady ludzkie poprawia. Tym, którzy przy obiedzie pierwsze miejsca zajmować chcieli, nie wyrzuca w oczy ich pychy, ale swoją naganiającą mowę urządza tak, jak gdyby ta nie do obecnych gości, ale do innych osób na ucztę weselną zaproszonych stosowała się; ale dla uczonych nie trzeba było nic więcej. Z tego co powiedział Chrystus Pan o weselnych gościach, goście będący na obiedzie w domu faryzeusza, mogli łatwo dorożumieć się, że i oni mają obowiązek być pokornymi, że powinni strzedz się, żeby z pychy nie szukali pierwszeństwa przed innymi. Kochani słuchacze! jeżeli chcecie wady ludzkie ganić i poprawić, do czego nieraz obowiązani jesteście, czyńcież to bez gwałtowności, bez gniewu, nie używajcie wyrazów przykrych, a tem bardziej nieprzyzwoitych; bo inaczej naganiając wady, nietylko, że uchybiających nie poprawicie, ale zawstydzając ich, tylko rozją-

trzyście. Słowo łagodne bywa pospolicie dobrze przyjęte. Zachowajcie dobrze w pamięci zdanie św. Franciszka Salezego: „pamiętaj człowiecze, zwykł ten Święty mawiać, że więcej much złapiesz na jedną łyżkę miodu, niż na sto beczek octu“; i znowu co powiedział inny uczony i pobożny mąż: „kiedy wypadnie kogo kijem ukarać, należałoby go wprzód obwinąć aksamitem lub wełną, żeby nie czuł jego razów“. Jeżeli uchybiających poprawiać będziemy w duchu miłości i łagodności, przyjmą nasze upomnienia i strofowanie tem chętniej, im mocniej przekonanymi zostaną, że my życzymy im jak najlepiej, i że mamy na celu jedynie ich dobro.

2. Przydając Zbawiciel nasz; *bo kto podwyższa się, będzie poniżonym, a kto poniża się, będzie podwyższonym*, dał do zrozumienia, że nie tylko na obiadach weselnych lub innych ucztach, ale w każdym razie powinniśmy brzydzić się pychą, a kochać się w pokorze. Tak jest! pycha nie powinna mieć miejsca ani w powierzchownem naszem ułożeniu, ani w mowie, ani w myślach, ale wszędzie powinniśmy okazywać pokorę. Za cóż w gospodzie chcesz pokazać swoją wyższość nad drugich? Za cóż twoje mieszkanie, łóżko, stajnia, sprzęty i t. d. mają być okazalsze, niż innych osób tegoż co i ty stanu? Dlaczego mówisz z taką łatwością o twych talentach, wiadomościach, bogactwach, potędze lub innych darach przyrodzonych lub nadprzyrodzonych? Nie wieszże, że własna pochwała podaje nas w pogardę nawet u świata? Iluż zapobiegałoby się sporom, kłótniom, nieprzyjaźniom, poróżnieniom i zgorzseniom, gdybyśmy urządzali nasze mowy według złotego prawidła pokory; gdybyśmy pamiętali zawsze na to, co powiedział Zbawiciel: *kto się podwyższa, będzie poniżonym, a kto się poniża, będzie podwyższonym*. Dlaczegoż dozwalasz przystępu pysznym myślom do twojej głowy? Za co wyobrażasz sobie tak wiele? Za cóż pochlebiasz sam sobie i wynosisz się z twych zasług? Ach! twoje niedoskonałości, twoje uchybienia podobno przewyższają twoje cnoty. Wiele znajduje się ludzi daleko doskonalszych od ciebie. Cokolwiek jest w tobie dobrego, nie masz tego z siebie, ale od Boga wzięteś. Z czegoż więc możesz się chełpić? Ludzie wyśmieliby się, gdyby wiedzieli o twych pysznych myślach. Bóg, któremu twe myśli nie są tajne, cóż o tobie sądzi? Rozważ dobrze tę prawdę: *Kto się podwyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony*.

To, co powiedział Chrystus Pan o pierwszym i ostatnim miejscu przy stole weselnym, jest tylko przypowieścią wedle uwagi Ewangelisty; nie sądźmy więc, że Syn Boży chciał nas nauczyć tylko jak ująć możemy przed ludźmi wstydu, a zasłużyć sobie na pochwałę. To jest tylko przypowieścią, ale w niej miał Chrystus Pan zamiar nauczyć nas, że my przed Bogiem za pychę poniżonymi, a za pokorę podwyższonymi zostaniemy. Że Lucyfer, pyszny anioł w niebie, za wiele podwyższył się, został poniżony aż w przepaść piekielną. Najświętsza Marya Panna, że zawsze korzyła Się przed Bogiem i wyznała Się niegodną służebnicą Pana, stała Się Matką Boga, Królową Aniołów i wszystkich Świętych. Miłujcie więc, słuchacze moi, pokorę, a brzydzcie się pychą, bo Bóg pokornym daje łaskę, a dumnym Się sprzeciwia, bo pokora jest podstawą wszystkich cnót. „Kto bez pokory o cnoty się stara, ten wynosi na wiatr proch“, mówi jeden z Ojców Kościoła; pokora jest najkrótszą drogą do nieba, jest rzeczą stworzeniu słabemu i grzesznemu najwłaściwszą. Jest cnotą Zbawicielowi naszemu najmielszą. On nauczał jej i przykładem i słowy. „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“, mówił raz jednego, i znowu: „Ojcze, Panie nieba i ziemi, dziękuję Ci, że zakryłeś te rzeczy przed mędrcami świata, a objawiłeś je małuczkiem“. Kończę wreszcie temi słowy wykład dzisiejszej Ewangelii, któremi ją zakończył nasz Zbawiciel: *kto się podwyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony. Amen.*

NIEDZIELA XVII. PO SWIĄTKACH.

Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? *Mat. 22 36.*

To, co w dzisiejszej Ewangelii czytamy, wydarzyło się w mieście Jeruzalem wkrótce przed śmiercią Chrystusa Pana. Boski nasz Mistrz cokolwiek wprzód odparł zarzuty Saduceuszów, ludzi niewierzących w zmartwychwstanie ciał, teraz wyzwali Go na nowo faryzeusze do starcia się z nimi. Nic nie może być zaszczytniejszego dla Zbawiciela naszego nad spotkanie się z nimi i odparcie ich. Dajcie pilną uwagę, chrześcijanie moi, na treść dzisiejszej Ewangelii, ona jest nader ważną. Faryzeuszuwie pytają się Jezusa: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?*

a Jezus pyta się faryzeuszów: „Co też trzymacie o Chrystusie? Czyim On jest Synem?“ Pierwsze pytanie tyczy się głównej rzeczy w Boskiej moralności, drugie zaś głównej rzeczy w materji wiary. Któreż więc jest największe przykazanie w prawie? Tego uczy nas dzisiejsza Ewangelia w pierwszej części. Co myśleć mamy o Chrystusie? Czyim On jest Synem? Dowiemy się o tem z drugiej części Ewangelii.

I. O wielkiem przykazaniu w prawie.

W on czas przyszedli do Jezusa faryzeuszowie i pytał Go jeden z nich, zakonny doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?

Faryzeuszowie, byli to ludzie w ogólności bardzo obłudni, zarozumiali, najzaciętsi nieprzyjaciele Chrystusa Pana. Wszędzie robili pod Nim zasadzki i chcieli Mu szkodzić, jednakże doktor, o którym Ewangelia wspomina, zapytując Chrystusa Pana w imieniu faryzeuszów, które byłoby największe przykazanie w zakonie, zdaje się, że miał dobry zamiar, że był dobrze usposobiony. Prawda, że dzisiejsza Ewangelia mówi, iż uczynił pytanie Chrystusowi kusząc Go, ale obok tego mógł także żądać od Chrystusa oświecenia, bo drugi Ewangelista Marek św. świadczy, że odpowiedź Chrystusa Pana, bardzo mu się podobała, i Sam Chrystus Pan pocieszył go Królestwem niebieskiem mówiąc: „Niedalekoś jest od Królestwa Bożego“. (Mar. XII. 34.) Czynieć więc niektóre pytania względem przykazań Boskich nie jest już rzeczą naganną, lecz owszem chwalebną. Wy szczególnie, kochani parafianie, którzy nie wiecie dokładnie co jest dozwołonem lub zakazanem, którzy macie wątpliwości, jakby postąpić należało w tym lub w owym przypadku, żeby nie zgrzeszyć, powinniście w niewiadomości lub wątpliwościach waszych zasięgać rady od ludzi oświeconych, szczególnie od proboszczów i spowiedników, coby wam podług przykazań Pana Boga wypadało przedsięwziąć. Przysłowie niesie: lepiej jest dziesięć razy zapytać się, niż jeden tylko raz pobłądzić, bo zawsze wykracza ten, który zaniedbuje swoją powinność, mogąc łatwo o niej się dowiedzieć. Pomijam, w jakim zamiarze faryzeusz zapytał się Chrystusa Pana w dobrym, czyli też w złym, Chrystus jednak dał mu bezzwłocznie następną odpowiedź:

2. Rzekł mu Jezus: *miłuj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej*

myśli twojej. Toć jest największe i najpierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: miłuj bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli.

Uważajcie dobrze słuchacze moi! Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii nie nowego nie powiedział doktorowi zakonnemu. Zajrzyjcie tylko do Ewangelii na Niedzielę dwunastą po Świątkach, w niej znajdziecie te słowa: *a oto niektórzy doktor zakonny powstał kusząc Go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: w zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej a bliźniego twego jako siebie samego. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział, to czyn, a będziesz żył.* (U Łuk. X. 25—27.) Uważajcie słuchacze moi, tak ten zakonny doktor, jak i drugi, o którym jest mowa w dzisiejszej Ewangelii, z swego prawa mogli byli wiedzieć to, co im powiedział Chrystus Pan to jest, że miłość Boga i bliźniego są dwa największe i najzacniejsze przykazania. Próżno więc żydzi kusili Chrystusa Pana w materii przykazań Boskich. Chrystus Pan przykazań Boskich nie zniósł, lecz owszem, na nowo je potwierdził. Uważcie dobrze, kochani słuchacze, co to jest kochać Boga? Aby kochać Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, potrzeba Go kochać nade wszystko, to jest, żeby z Bogiem w równi nie kochać żadnego stworzenia, a tem bardziej stworzenia nie przekładać nad Boga. Bóg Sam powinien być jednym i ostatnim celem wszystkich spraw naszych całego życia naszego; Boga powinniśmy więcej cenić, czcić i wielbić, niż wszystko, co nie jest Bogiem. Święty Augustyn albowiem powiedział: „kiedy Chrystus mówi: z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, nie pozwala nam żadnego momentu na próżnowaniu strawić lub na używaniu jakiegś innej rzeczy“.

(Lib. I., cap. 22. de doct. Christi.)

Kochać bliźniego jako siebie samego, jest mu dawać pomoc, nieść pociechę, być dla niego uprzejmym, prowadzić go do miłości Boga i wskazywać mu drogę do Królestwa Bożego. O tem przykazaniu znowu tak pisze Augustyn św.: jak z sobą samym postępujesz, tak postępuj z bliźnim, to jest, staraj się, aby także Boga doskonale kochał. Bo jeśli tylko nie prowadzisz go do tegoż dobra, do

którego sam dążysz, już znać, że go nie kochasz. (Lib. I., cap. 6. *ibid.*)

W tych dwóch przykazaniach zamknięte jest całe prawo i prorocy, to jest, wszystko co zaleca prawo Boże, i czego tylko nauczylili prorocy w imieniu Boga, jest opartem na tych dwóch przykazaniach miłości Boga i bliźniego. Doktor zakonny, którego tyczyła się odpowiedź Jezusa, nie tylko, że ją z ukontentowaniem zatwierdził, ale jeszcze przydał, że miłość Boga i bliźniego jest jeszcze coś większego nad ofiary całopalne; następnie wypełnienie tych dwóch przykazań jest daleko skuteczniejszem, niż zachowanie obrzędów i ceremonii prawa żydowskiego, które jeżeli miłością ożywione nie były, nie wiele pożytku przynosiły. Tym sposobem został wytknięty i zganiony błąd, naprzód faryzeuszów, którzy więcej dbali o zachowanie powierzchownych obrzędów, niż o wypełnienie ducha prawa, powtóre tym sposobem został zganiony błąd wielu chrześcijan, którzy więcej cenili niektóre nabożeństwa dobrowolne, niż same przykazania Boskie. Odprawiają pielgrzymki na miejsca słynące cudami, wpisują się w różne bractwa, zachowują najskrupulatniej wszystkie drobniejsze nabożeństwa, jednakże nie znajdziesz w nich ani miłości Pana Boga, ani bliźniego. Przy swych nabożeństwach są niesprawiedliwi, łakomi, dumni, nie znający chrześcijańskiego umartwienia. Zachowują ku bliźniemu gniew, nienawiść, zazdrość, gnębą go, prześladują nieraz, radziby w łyżce wody utopić. Prawda, że pielgrzymki, wpisywanie się do bractwa i inne dobrowolne nabożeństwa, nie są złe, i owszem pożyteczne i chwalebne, ale o tyle tylko, o ile przyczyniają się do pomnożenia w nas miłości Pana Boga i bliźniego. Bez miłości wszystko utracą swą wartość, a przez jedną miłość, wypełnia się całe prawo, powiedział Paweł św. (Ad. Rom. XIII. 8.) „Bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił“.

II. Czym jest Synem Chrystus?

Kiedy byli zgromadzeni faryzeusze, zapytał się ich Jezus, coby trzymali o Chrystusie? Czym byłby Synem? Po rozwiązaniu pytania faryzeuszów, zadaje im Chrystus Pan Swoje. Faryzeusze kusząc Go pytali, On zaś zapytał się w celu dania im nauki względem najważniejszej prawdy w wierze. Że Mesjasz miał przyjść na świat, to wiadomem było żydom, że Jezus z Nazaret Nim był, o tem

powinni byli przekonać się częścią ze spełnienia proroctw, częścią z czynów Jezusa, na które patrzyli. Pytanie więc, czyliby Messyasz był człowiekiem tylko, albo też razem i Bogiem, jest jedno z najważniejszych. Ponieważ Zbawiciel nasz miał wkrótce zejść z tego świata (to działo się we środę przed ostatnią wieczerzą), nie omieszkuję więc zwrócić jeszcze raz uwagę Żydów na Boski początek Swej Najświętszej Osoby, pyta się więc: coby trzymali o Chrystusie, o Messyaszu? Czym byłby Synem?

2. Odpowiedzieli Mu: „Dawida“. Dlaczegoż powiedzieli Żydzi, że Chrystus ma być Synem Dawida, że powinien pochodzić z rodziny tego króla? Powiedzieli to dlatego, że Bóg szczególnie pobożnemu królowi Dawidowi uczynił obietnicę, że z jego krwi, z jego rodziny Messyasz się narodzi. Gdyby była mowa o samem człowieczeństwie Chrystusa, Żydzi dobrzeby odpowiedzieli, bo Chrystus Pan co do człowieczeństwa rzeczywiście był Synem Dawida, bo Najświętsza Maryja Panna, z Której jako człowiek narodził się, pochodziła z pokolenia Judy z domu Dawida. Sam św. Mateusz Ewangelista, wyliczając przodków Jezusa, zaraz na początku nazywa Go Synem Dawida, Synem Abrahama, dlatego, że jako człowiek rzeczywiście pochodził od Dawida i Abrahama.

Jestże Chrystus Pan samym tylko człowiekiem? nie jestże wspólny i prawdziwym Bogiem? Tak jest, kochani słuchacze, posłuchajcie tylko, jak dowodzi Chrystus Pan Swego Bóstwa. *Natenczas rzekł im: dlaczegoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: rzekł Pan Panu Memu, siadź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoje pod nóżkiem nóg Twoich?* Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem Jego?

Naprzód trzeba wam wiedzieć, słuchacze moi, że w Starym Zakonie, nawet w Biblii żydowskiej w psalmie Dawida (Psal. 109., w. 1. 2.) napisano jest: *Rzekł Pan Panu Memu: siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoje pod nóżkiem nóg Twoich.* To z natchnienia Boskiego przepowiedział król Dawid o przyszłym Mesyaszu według wyznania samych Żydów uczonych. Z tych słów pisma Chrystus Pan dowodzi Swego Bóstwa w następny sposób: wy Żydzi nazywacie Mesyasza Synem Dawida, sam zaś Dawid, jak wam wiadomo, w duchu proroczym nazywa Go swym Panem, a co większa, takim Panem, który po prawicy Boga siedzi, następnie ma równą Boską władzę, musi więc ten

Syn Dawida być coś większego nad Dawida, nad prostego człowieka, nawet nad wszystkich Aniołów i ludzi, bo nigdy nie powiedział Bóg do żadnego Anioła, do żadnego człowieka: *siedź pó prawicy Mojej*. Mesjasz musi więc być Bogiem, a że na świat przyszedł jako człowiek, więc jest wspólnym Bogiem i człowiekiem.

3. *A żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.*

Żydzi niczem nie mogą się uniewinnić, że nie przyjęli Chrystusa Pana za Mesjasza, że Go nie uznali za Syna Bożego, bo Chrystus Pan nieraz im mówił i dowodził, już przepowiedzeniami proroczymi, już własnymi Swymi czynami, że był Mesjaszem i Synem Boga. Atoli jako ludzie cielesni i zajęci jedynie doczesnością zamknęli oczy przed światłem prawdy, zaślepili się; nauka Chrystusa była przeciwną ich pożądlivościom. Ponieważ oczekiwali Mesjasza bogatego, potężnego, któryby podbiwszy liczne narody pod moc swoją, był królem żydowskim, więc nie spodobał się im Jezus, bo On Sam powiedział, że Królestwo Jego nie jest z tego świata. On zawsze nauczał, że dobra ziemskie potrzeba mało cenić, a więcej szczęśliwość w przyszłym życiu. Ale pocóż nam zastanawiać się dłużej nad zaślepieniem Żydów? Ubolewajmy raczej nad zgorszeniami przez wielu chrześcijan dawanymi Żydom. Wierzmy wspólnie z Żydami, że Chrystus Pan jest Synem Dawida, wierzmy więcej niż Żydzi, i wierzmy także, że Chrystus jest Panem Dawida, Panem wszystkich ludzi, że On jest Synem Boga i Samym Bogiem, ale wierzmy tylko słowami i ustami; w sercu zaś i uczynkami zapieramy się dosyć często tego, że Chrystus jest naszym Panem, Mistrzem, Prawodawcą, Odkupicielem i Zbawicielem, bo Jego nauki, Jego przykazania, jeszcze mniej dopełniamy, niż sami Żydzi. O zbawienie wieczne naszej duszy, które nam Chrystus Swoją Najdroższą Kwią wysłużył, jeszcze mniej niż Żydzi i Poganie troszczymy się. Jeżeli Żydów i pogan potępi Pan Bóg za ich niedowiarstwo, tem bardziej nas potępi sama wiara nasza, bo poznawszy prawdę, nie żyjemy według niej. Kochani parafianie! jeżeli Chrystus jest naszym Panem, więc wiernie Jemu służmy i życie nasze według Jego przykazań urządzajmy, inaczej pokaże się nam kiedyś jako surowy Sędzia i Bóg karzący. Amen.

NIEDZIELA XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły
Boga, Który dał moc takową ludziom.

Mat. 9. 8.

Sami uczniowie Chrystusa, nim odebrali Ducha Św., mało co rozumieli nauki i czyny swego Boskiego Mistrza, nie wiele więc nas powinien zadziwiać lud prosty, że w Chrystusie czcił samo tylko Jego człowieczeństwo, które miał przed oczyma.

Chociaż lud uważał Chrystusa, Który tak świetny cud uczynił, tylko za człowieka, moc jednak Jego sądził być Boską, dlatego bał się i wielbił Boga, Który taką moc dał ludziom. My jako chrześcijanie, którzy żyjemy po zstąpieniu Ducha Przenajświętszego, Którego światłością oświecony Kościół, możemy wyrozumieć wszystkie słowa i czyny Chrystusa i one nam wskazać; my, z uleczenia człowieka powietrzem ruszonego, możemy także przekonać się z dzisiejszej Ewangelii o Bóstwie Chrystusa Pana. Bądźcie tylko pilnymi w słuchaniu. Cóż spostrzegamy w uleczeniu człowieka, powietrzem ruszonego? Potrójny cud, a każdy dowodzący Bóstwa Chrystusa.

1. Chrystus Pan odpuszcza grzechy człowiekowi powietrzem ruszonemu. 2. Chrystus pokazuje, że Mu są wiadome myśli faryzeuszów. 3. Chrystus bez użycia środków ludzkich przywraca do zdrowia powietrzem ruszonego.

Ku chwale Pana Boga i ku umocnieniu się w wierze, weźmy pod rozwagę okoliczności tych trzech cudów.

I. Chrystus Pan odpuszcza grzechy człowiekowi powietrzem ruszonemu.

W on czas wstąpiwszy Jezus w łódź, przewiózł Sie i przyszedł do miasta Swego, to jest do miasta Kafarnaum. Nazywano to miasto miastem Chrystusa, a już dlatego, że w ostatnich latach życia Swego najczęściej w niem przebywał, już, że w niem najwięcej czynił cudów. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. (Mar. II. 3. Łuk. V. 17.)

Tych, co przynieśli chorego, było czterech. Z powodu, wielkiego tłumu ludu, nie mogąc drzwiami wniknąć do domu, wstąpili na dach i zrobiwszy w nim otwór, spuścili chorego na miejsce, gdzie znajdował Się Chrystus. To abyście

zrozumieli, wiedzieć wam trzeba, że u Żydów w Palestynie domy na zbiór wielu osób przeznaczone, dachów takich jak nasze nie miały. Dach w takich domach stanowiły sukienne osłony, które, gdy zostały odjęte, podały możność spuszczenia chorego wraz z łóżkiem pod nogi Chrystusa. Widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. Co za słowa! ufaj synu, twoje grzechy są ci odpuszczone.* Któż to odzywa się temi słowy? Jezus z Nazaret, mógłżeby Jezus, Który z postaci zdawał Się być człowiekiem tylko, temi słowy odzywać się, gdyby nie był pospołu i Bogiem? Grzech jest przestąpienie prawa Bożego, następnie obrażą Boga, Sam tylko więc Bóg, Który grzechem jest obrażony, może Swoją krzywdę darować. Człowiek nie może darować urazy innemu człowiekowi uczynionej, tem więc bardziej nie mógłby Chrystus Pan odpuszczać grzechów, które są obrażą Boga, jeśliby nie był Sam Bogiem. Chrystus Pan przyznając Sobie publicznie w obecności wszystkich ludzi władzę odpuszczania grzechów, dał poznać Żydom i nam wszystkim, że był nietylko człowiekiem, ale i Bogiem, Owym Mesyaszem, na kilkaset lat przez Izajasza przepowiedzianym, że On będzie Bogiem i Bogiem z nami.

Nie można o tem wątpić, że człowiek powietrzem ruszony, usłyszawszy z ust Samego Chrystusa te pociechy pełne słowa: *ufaj synu, grzechy są ci odpuszczone*, nie można, mówię, o tem wątpić, żeby nie uczuł wielkiej radości, bo któżby je mógł słyszeć bez uczucia radości wewnętrznej. O jak dobrym jest nasz Bóg, nasz Zbawiciel Chrystus Pan! grzesznika nazywa Swoim synem, mówi, *ufaj synu!* przebacza mu grzechy, nim o ich przebaczenie począł prosić. Żaden więc grzesznik, żadna grzesznica, nie powinni nigdy tracić nadziei i posuwać się do rozpacz, bo jeżeli tylko szczerze nawrócą się do Boga, przyjmie ich Jezus z uprzejmością i rzeknie: *ufaj mój synu, ufaj moja córko, twoje grzechy są ci odpuszczone.* Teraz nie okazuje Się Jezus widzialnie wśród nas, ale On Swoją władzę dla pociechy wszystkich grzeszników przelał na Apostołów i kapłanów, aby od nich mogli dostąpić odpuszczenia swych grzechów. Przed samem Swojem zmartwychwstaniem, wyrzekł do nich te pamiętne słowa: *cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie*, (Mat. XVIII.) i znowu, *którym odpuścicie grzechy, tym będą odpuszczone.* (Joa. XX.) Bóg tylko, albo też ci, którzy od Boga otrzymali władzę, mogą grzechy

swoją własną mocą, udzielił ją także kapłanom, więc musiał być Bogiem. Uczmy się także z tego, że Sakrament Spowiedzi świętej bierze swoją moc od Chrystusa Pana, Boga i człowieka. Jeżeliśmy już raz wyznali szczerze i z żalem grzechy nasze przed kapłanem i odebrali od niego rozgrzeszenie, możemy być spokojni, polegając na słowach Chrystusa: *Ufaj synu, odpuszczone ci są grzechy twoje.*

II. O drugim cudzie, to jest: Chrystus wskazuje, że wie, o czem myślą faryzeusze.

A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Piśmiennicy zrozumieli to dobrze, że nikt nie może odpuszczać grzechów, jedno tylko Bóg. Słyszając, że Chrystus odpuszczał grzechy, cóż z tego powinni byli wnieść? Powinni byli wnieść, albo że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, albo zwodzicielem tylko, udającym Się za Boga. Za bluźninrcę i zwodziciela nie mogli Go poczytać, bez pokazania z swej strony największej złości, albowiem świętość Jego życia i cuda były im znajome, jako w ich oczach czynione, powinni więc byli uznać Go za Boga i pewno byliby Go uznali, gdyby ich była nie zaslepiła złość własnego serca. Zasluguje na uwagę i to, że piśmiennicy nie odważyli się jawnie nazwać Chrystusa bluźniercą lub zwodzicielem, ale w sobie tylko mówili: *Ten bluźni Bogu*, Chrystus Pan obszedł Się atoli z nimi nader łagodnie. Aby ich zatwardziałe serca zmięczył, odkrywa im ich tajemne myśli. *A widząc ich myśli rzekł: Czemuż myślicie złe rzeczy w sercach waszych?* Piśmiennicy! Tego, Który odpuszcza grzechy człowiekowi powietrzem ruszonemu, uważacie za bluźniercę, powiedzcież mi, czemże jest Ten, co wam powiada, co się dzieje w sercach waszych? Nie jestże to nowy cud, po którym powinniście poznać Moje Bóstwo? Rozum was przekonywa i w Piśmie św. czytacie: *Że Jeden tylko Bóg zna serca ludzi.* Piśmiennicy, Jezus zna wasze serca, On wie, co się w nich dzieje, więc On nie może być bluźniercą; bluźniercy nie objawiłby Pan Bóg myśli waszych, więc On jest Bogiem, bo wie Sam z Siebie o waszych myślach. Łatwo domysleć się można, że mocno musieli się zawstydić faryzeusze i pisarze, kiedy Chrystus Pan odkrył im ich bluźnierskie myśli. Co do nas, bardzo cieszymy się, że Chrystus Pan daje nam coraz nowe

dowody Swego Bóstwa, w które niezachwianie wierzymy. Słowa te Chrystusa: „Czemuż złe myślicie w sercach waszych“ uczą nas, że można grzeszyć nie tylko uczynkiem, ale i myślą lub żądzą samą; że Bóg widzi, co się dzieje w sercach naszych i przenika wszystkie myśli nasze. Nie dawajmy zatem przystępu do serca naszego złym myślom. Myśli próżne i nadęte, myśli zazdrosne i łakome, myśli nieczyste i lubieżne, myśli gniewliwe i mściwe, myśli zabobonne, podejrzliwe, kacerskie, bluźnierskie i t. d. są to złe myśli, któremi obrażamy Boga. Kiedy poczną nasuwać się nam podobne myśli, przypomnijmy sobie, że Bóg wie o tem co my myślimy, że On do nas mówi, jak niegdyś do pisarzy: *Czemuż złe myślicie w sercach waszych?* Pamiętając o tych słowach nie trudno nam będzie pozbyć się złych myśli.

III. O trzecim cudzie, to jest, o uzdrowieniu powietrzem ruszonego.

Chrystus Pan zbijając potwarze na Się rzucone, mówił dalej tak: *Cóż jest łatwiej, czyli wyrzec: odpuszczone są grzechy twoje, czyli też rzec: wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łożę twoje, a idź do domu twego.* Mamy tu cud trzeci, który poprzednie dwa umacnia, piśmiennych zawstydza i nas chrześcijan w naszej świętej wierze utwierdza. Odpuszczenie grzechów powietrzem ruszonemu było największym cudem, bo daleko większą jest rzeczą uwolnić duszę od grzechów, niż ciało od choroby; ale w ten cud niewidzialny nie chcieli wierzyć pismaki żydowskie, i owszem naśmiewali się. Drugi cud, to jest, objawienie myśli, uczynił wrażenie na faryzeuszów i pisarzy, ale na lud jako ukryty, nie wiele działał. Nareszcie trzeci, to jest, kiedy Chrystus do ruszonego powietrzem rzekł: „Wstań i chodź“, ten szybko wstaje zdrów, bierze łożę, na którym przez czterech ludzi został przyniesiony, i powraca z niem do domu; ten ostatni cud jako widzialny i niezaprzeczony, najwięcej umocnił Bóstwo Chrystusa. Paraliżem ruszony nie mógł władać swojemi członkami. Lekarz chcąc wyleczyć kogoś z podobnej choroby, używałby wielu środków i do tego potrzebowałby czasu; Chrystus zaś wyleczał z niej w jednej chwili i to nie używając żadnych środków. Święci Starego i Nowego Zakonu nieraz leczyli cudownie

chorych, lecz to czynili nie własną mocą, ale mocą Boga, Ktorego pomocy przez modlitwę wzywali. Chrystus Pan nie modlił Się wcale, nim przystąpił do uleczenia chorego; rozkazał tylko, żeby był zdrow, i ten stał się zdrowym. Uczynił to na dowód, że On jest Panem życia i śmierci, że w Jego rękach zdrowie i choroba. Skuteczność słów Chrystusa ostatnich, *wstań, weź twoje łożę, i idź do domu*, nie dozwala wątpić o skuteczności poprzednich, to jest: *Ufaj synu odpuszczone ci są grzechy*. Skoro okazał Chrystus Pan, że ma moc uwalniać ludzi od choroby ciała, przez to samo dowiódł, że ma władzę odpuszczania grzechów, następnie, że jest nie tylko człowiekiem, ale razem i Bogiem.

Co to za pociecha dla nas, kochani chrześcijanie! że wiara nasza w Bóstwo Chrystusa Pana tyloma dowodami jest umocniona! Trwajmy przeto stale w tej świętej wierze, nie naśladowmy w zatwardziałości i złości Żydów, libertynów, którzy naszą wiarę jedynie dlatego prześladują, że jest przeciwną ich niegodziwym chuciom i wyuzdanym namiętnościom. Żyjmy bogobojnie i cnotliwie, a będziemy czuć zamiłowanie tej wiary, która ku nam jedynie samą miłością oddycha. Bezbożni, kiedy ich spotka jakieś nieszczęście, albo kiedy śmierć nadejdzie, nie mając żadnej pociechy ze strony wiary, rzucają się w rozpacz i sami odbierają sobie życie; zaś ludzie cnotliwi, ludzie bogobojni w każdej przygodzie wiarą i nadzieją są wzmocnieni i pocieszeni, że ich cierpienia chwilowe, według przyrzeczenia Chrystusa, będą nagrodzone wieczną radością w Królestwie niebieskiem. Amen.

NIEDZIELA XIX. PO ŚWIĄTKACH.

Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi, które sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. *Mat. 22.*

Kochani słuchacze! abyście łatwiej dzisiejszą Ewangelią wyrozumić mogli, przypomnijcie sobie Ewangelią na Niedzielę drugą po Świątkach, i jej wykład przezemnie uczyniony. W tamtej wielka ucztą i w dzisiejszej gody małżeńskie, mają toż samo znaczenie. Przez króla, który gody małżeńskie swemu synowi sprawił, podług dzisiejszej Ewan-

geli, rozumie się Boga Ojca; Synem zaś królewskim jest nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. Pod imieniem wesela rozumieć mamy połączenie Chrystusa z Kościołem i połączenie się w niebie Świętych z Chrystusem, jako z swą Głową. Cóż znaczą słudzy zapraszający na gody? słudzy oznaczają tu Proroków w Starym Testamencie a Apostołów i kapłanów w Nowym. Pod postacią osób, które będąc wezwane nie chciały przyjść na gody, są wystawieni żydzi i chrześcijanie, którzy albo nie uwierzyli, albo nie przyjęli Chrystusa Pana. Uważmy teraz cokolwiek obszerniej w pierwszej części Ewangelii, co Chrystus Pan mówi o Żydach, a w drugiej, co mówi o chrześcijanach.

I. O Żydach.

Chrystus Pan mówi w dzisiejszej Ewangelii Żydom przykre rzeczy, ale je mówi z miłości. Powiedział tę przypowieść we Środę przed ostatnią wieczerzą, chcąc ich jeszcze raz ostrzedz publicznie o nieszczęściu, które miało spotkać cały naród żydowski, jeżeliby dalej był upornym i nauki Chrystusa nie chciał przyjąć. Chrystus Pan przepowiada o Żydach trzy rzeczy. 1. Że będą powołani do wiary. 2. Że nie uwierzą w Niego, i Jego nauki nie przyjmą. 3. Przepowiada też kary, które na się przez niedowiarstwo ściagną.

1. *Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody a nie chcieli przyjść. Posłał zaś inne sługi, mówiąc: powiedźcie zaproszonym: oto obiad mój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe: pójdźcie na gody.* Łaski Pana Boga, które On wiernym udziela, nowe prawo Jezusa Chrystusa, i niebieska wieczna radość wybranym Boga, zgotowana, są tu nam przedstawione, pod postacią gód weselnych. Do tej łaski wiary, do tej radości niebieskiej, kazał Pan Bóg zawezwać naprzód Żydów. Bóg Król wiecznej chwały, zawezwał Żydów na wesele Syna Swego, to jest: do wiary w przyszłego Mesjasza już przez przymierze, które niegdyś zawarł z Abrahamem, już przez obietnice, które Abrahamowi i jego potomstwu uczynił. (I. Moj. XII., 3). Po upływie pierwszego wezwania posłał Bóg do Żydów Proroków, którzy przepowiadali przyjście Mesjasza, posłał Bóg Jana Chrzciciela, który rzeczywistą obecność Jego ogłaszał

i lud swemi naukami i chrztem do przyjęcia Go pobudzał. Mesjasz przyszedł, Chrystus Pan rzeczywiście obchodził wesele przy złączeniu Swego Bóstwa z człowieczeństwem i przy założeniu nowego Kościoła, Który jako Swą oblubienicę tyle ukochał, że Się wydał za nią na śmierć, aby ją poświęcił. (Efez. V., 25). Na nowo powołani zostali Żydzi do wiary przez Apostołów i ich następców. Gdyby który król kochał swych poddanych tyle, ile Żydów kochał Chrystus Pan, czyliżby nie był uważany za jednego z najlepszych i z najgodniejszych uwielbienia? Żydzi będąc tyle razy wzywani od Boga Ojca na gody Swego Syna do przyjęcia Jego nauki, czyliż tych wezwań nie powinni byli poczytać sobie za największy zaszczyt, i przyjąć je z największą uprzejmością? Ale przeciwnie się stało, pogardzili, nie chcieli wcale przyjąć.

2. O nieprzyjęciu ze strony Żydów Chrystusa Pana i Jego nauki, tak dalej mówi Ewangelia: *A oni zaniedbawszy odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego. Drudzy pojmaiszy sługi jego zelżyli i pobili.* Tak jest: w rzeczy samej, wszystko to uczynili Żydzi. Nie chcieli oni słuchać ani Proroków, ani św. Jana Chrzciciela ani Samego Chrystusa i Jego Apostołów. Byli zanadto, jak już nieraz powiedziałem, przywiązani do rzeczy doczesnych i przez to w duchowych nie znajdowali żadnego smaku, żadnej przyjemności. Spodziewali się, że Mesjasz będzie wielkim wojownikiem, że upokorzy wszystkich nieprzyjaciół żydowskich i ich panowanie ustali na wieki; dlatego ubogi Jezus, z Nazaret, Który nie chciał być królem ziemskim, nie zwracał na Siebie ich uwagi. Drudzy Żydzi byli jeszcze złośliwsi, pojmaiszy bowiem sługi króla zelżyli je i pobili. To spotkało św. Jana Chrzciciela i św. Jakóba starszego, których ścięli. Św. Jakóba młodszego, biskupa Jerozolimskiego, którego z wierzchu kościoła zepchnęli i drewnem głowę na dwoje roztrącili. To spotkało Szczepana św., którego ukamienowali; z innemi zaś Apostołami zawsze okrutnie się obchodzili. Przez tak złośliwe obęście się z sługami Boga, rozgniewali Go mocno, i zmusili Go, że tak powiem, do ukarania odpowiednio ich postępkiem.

3. *A usłyszawszy król rozgniewał się i posławszy wojska swe, i wytracił one morderce i miasto ich spalił.* W tych słowach dosyć jasno oznajmił Chrystus Pan Żydom kary, jakie przez swe nieposłuszeństwo i niedowiarstwo mieli

ściągnąć na siebie. Tak jest! król rozgniewał się, to jest: Bóg skarał lud za pogardę Jego łaski, „posłał Swoje wojska“. Na rozkaz Boga przyszli Rzymianie pod dowództwem Tytusa i oblegli ze wszech stron Jeruzalem. „Wytracił one morderce i miasto ich spalił“, Tytus od Boga na ukaranie Żydów posłany. Przeszło milion ich wyciął, około osmdziesiąt tysięcy wziął w niewolę, całe miasto i nader wspaniałe kościoły w perzynę obrócił. O czem mówiłem już cokolwiek obszerniej w Niedzielę dziewiątą po Świątkach.

Kochani słuchacze! powołanie Żydów do chrześcijańskiej wiary, ich sprzeciwienie się, nieposłuszeństwo i kara, którą na siebie ściągnęli, nie na próżno są nam przedstawione w dzisiejszej Ewangelii. Jako zatwardziałość ze strony Żydów do dzisiejszego dnia jeszcze trwa, bo i teraz wielu Żydów nie wierzy w prawdziwego Mesyasza, w Jezusa Chrystusa, tak też ze strony Boga ciąży do dziś dnia na nich Jego kara, bo Żydzi do dziś dnia są celem pośmiewiska na świecie; nie mają ani swego królestwa, ani miasta, ani kościoła, ani ofiary. Naród żydowski do dziś dnia istniejący, jest dla nas ciągłą i żywą przestrogą, abyśmy miłością Pana Boga nie gardzili, Jego świętej łasce nigdy się nie sprzeciwiali: w to wszystko czego tylko nauczał Chrystus Pan mocno wierzyli i zgodnie z wiarą życie prowadzili. Bóg wzywając nas do ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich, wielkie nam dobrodzieństwo świadczy, bo przez to samo powołuje nas na gody weselne Syna Swego, które daleko więcej mają przyjemności w niebie, niż gody królewskich książąt na ziemi. Bóg mocno ukarał Żydów za to, że niebieskimi godami Syna Jego wzgardzili.

Cóż to są owe powszechne plagi np. wojny, zarazy, głód, burze, wylewy wód, gwałtowne wichry, okropne upały lub zimna? tyle smutnych wypadków, przeciwności, chorób i t. d.? Są to rozporządzenia Boga, które lubo można naturalnym sposobem wyłożyć, mają one jednak zawsze ukryty zamiar, żeby ukarać nasze nieposłuszeństwo Jego świętemu prawu; aby zmienić w nas niegodziwe żądze, złe pomysły, ożywić w nas wiarę i pobudzić nas do zamilowania cnót chrześcijańskich, abyśmy tym sposobem mogli stać się kiedyś godnymi uczyć duchowej w niebie. Cóż to są za goście, którymi napełnione zostały gody Syna królewskiego? Są to nawróceni, szczególnie z po-

gaństwa, Chrześcijanie, o których druga połowa Ewangelii wspomina.

II. O Chrześcijanach.

W drugiej części Ewangelii św. uważmy: 1. Gości, którzy na gody przybyli. 2. A szczególnie tego, który nie miał szaty godowej.

1. Godyc są gotowe, ale zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy sługi Jego na drogi, zebrali wszystkich, które należeli; złe i dobre, i napelnione są gody siedzącymi.

Kościół Chrystusa Pana został założony, ale Żydzi przez zatwardziałość swą i upór niezwyciężony, stali się niegodnymi wniknąć na łono jego; dlatego Apostołowie zmuszeni zostali, podług rozkazu Chrystusa Pana, wynieść na rozstajne drogi (Dzieje Apostolskie VIII., 1.); to jest: na cały świat i ogłaszać Ewangelią wszystkim narodom, Samarytanom i poganom. Samarytanów i pogan nawróciło się mnóstwo bardzo wielkie, i sala godowa napelnioną została gośćmi, to jest: Kościół stał się powszechnym czyli katolickim. Uważajcie, kochani słuchacze! Żydzi mieli wprzód prawdziwą wiarę, ale ją utracili z swej własnej winy, a w miejsce Żydów, prawdziwą wiarę przyjęli i odziedziczyli poganie. Uczmy się z tego cenić wysoko naszą wiarę i łaskę Pana Boga, i starajmy się dobrze jej używać. Jeżeli będziemy nadużywać darów Pana Boga, On z łatwością może nam je odjąć i oddać drugim, którzy zajmą w niebie miejsce dla nas przeznaczone.

2. A wszedłszy król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka niecodzianego odzieniem wesela. I rzekł mu: przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając odzienia wesela? A on zamilkł: tedy rzekł sługom: zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Królem, który wszedł dla oglądania gości jest Bóg, Który przyjdzie kiedyś sądzić wszystkich ludzi. Człowiek, który się znajdował obecny na godach, ale nie miał na sobie szaty godowej, przedstawia nam chrześcijanina mającego wiarę, ale zgodnie z wiarą nie żyjącego; mającego dobrą wiarę, ale nie mającego ani miłości Boga, ani bliźniego. Rzecz godna podziwienia, mówi św. Grzegorz, że

król tego człowieka nazywa przyjacielem a jednak z go-dów wyrzuca. To wychodzi na to, jak gdyby powiedział: przyjacielu! i nieprzyjacielu! przyjacielu z powodu wiary, a nieprzyjacielu z powodu złych uczynków. (Hom. 28). Ten człowiek milczał, nie był w stanie na swoje uniewin-nienie ani jednego słowa powiedzieć. To pokazuje, że i my, stanawszy przed tronem Boga Sędziego, nie zdołamy unie-winnić się z grzechów naszych. Człowiek ten, który po związaniu mu rąk i nóg został wrzucony w ciemności, po-kazuje jak to kiedyś bezbożni będą odrzuceni i potępieni. Ciemności zewnętrzne, płacz i zgrzytanie zębów, wyobra-żają nam kary, które potępieni ponosić będą przez całą wieczność w piekle. Po zakończeniu przypowieści przydał Chrystus Pan słowa, zasługujące na pilną uwagę: *Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*. Ponieważ Chry-stus Pan w pierwszej połowie dzisiejszej Ewangelii mówi o Żydach, a w drugiej o chrześcijanach, powstaje więc pytanie, o których te słowa: *wiele wezwanych, ale mało wy-branych*, rozumieć należy, czy i o Żydach, czyli też o chrze-ścijanach, albo też o pierwszych razem i o drugich? Co do Żydów jest rzecz nie podpadająca wątpliwości, że wiele jest wezwanych, ale mało wybranych, bo wielu z nich, nawet całe potomstwo Abrahama, zostało powołane do wiary w Jezusa Chrystusa, ale w porównaniu z poganami bardzo mało przyjęło tę wiarę. Do rozumienia o chrze-ścijanach tych słów: *wiele jest wezwanych, ale mało wybra-nych*, dzisiejsza Ewangelia nie zmusza nas; bo chrześci-anie są w niej wystawieni pod postacią gości, którzy rze-czywiście przybyli na gody, a z których jeden tylko nie mający szaty godowej został wyrzucony; to dowodziłoby raczej, że z chrześcijan więcej będzie zbawionych, niż po-tępionych. Ale chociażby Chrystus Pan mówił w ogólności: wielu jest wezwanych, ale mało wybranych; prawdziwe je-dnak będą mieć te słowa znaczenie, bo Bóg wiele i owszem wszystkich do prawdziwej wiary, do Królestwa niebieskiego powołał. Ale mało prawdziwą wiarę wyznaje, i z tych na-wet, co ją wyznają, wielu będzie potępionych. Przyczyna tego nie u Boga, bo Bóg według świadectwa Pawła św. (w liście 1 do Tymoteusza 2, 4) chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni; ale w ludziach samych, którzy nie chcą z łaską Pana Boga pracować. Dla nas przynajmniej, słu-chacze moi! bardzo życzyliwym pokazał Się Bóg, bo dał nam prawdziwą wiarę; jesteśmy już na weselu Jego Bo-

skiego Syna, da nam kiedyś także wieczny żywot, jeżeli tylko staniemy przed Nim przyodziani w szatę godową. Szatą zaś godową jesteśmy przyodziani wtenczas, kiedy prowadzimy życie zgodne z naszą wiarą. Kończę wykład dzisiejszej Ewangelii, odzywając się do was tu obecnych słowy, któremi odezwał się niegdyś Jan św. do wszystkich chrześcijan: *działki moje! nie samemi tylko słowy i językiem, ale w uczynkach i w prawdzie kochajmy.* Amen.

NIEDZIELA XX. PO ŚWIĄTKACH.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. *S. Jan. 4, 46.*

To, co w dzisiejszej Ewangelii czytamy, wydarzyło się na lat trzy przed śmiercią Chrystusa Pana. Uczyniwszy pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, udał się Chrystus Pan do Jeruzalem na obchód Świąt Wielkanocnych. Po skończonej uroczystości opuścił Jeruzalem i przez Samaryą powrócił na nowo do Kany Galilejskiej. Tu znajdował się jeszcze Zbawiciel nasz, kiedy do Niego przybył królik, albo po naszymu urzędnik znakomity z prośbą, aby jego synowi, w Kafarnaum chorującemu, dał jakąś pomoc.

Cud, przez który syn królika zdrowie i życie odzyskał, daje nam sposobność do uczynienia wielu uwag, dotyczących się: 1. Osoby Chrystusa Pana. 2. Osób, które przy tym cudzie były obecne. Wszystko zaś to, jest zdolnem umocnić nas w wierze i pobudzić do ćwiczenia się w enocie.

I. O Osobie Chrystusa Pana.

Co do Osoby Chrystusa Pana, uważać trzeba trzy rzeczy: 1. Jego opatrzność. 2. Pokorę. 3. Wszechmocność.

Godna jest podziwienia i miłości ta opatrzność, którą Chrystus Pan i Bóg rządzi ludźmi. Miał On zamiar owego królika z Kafarnaum z całą jego rodziną przyprowadzić do wiary i uszczęśliwić na wieki. Przypuścił więc na najukochańsze dziecię słabość taką, iż żadna pomoc ludzka nie była dostateczną do wyprowadzenia go z niej. Tymczasem nadszedł w te okolice Zbawiciel. Szczęściem, dowiadują się w domu słabego, że człowiek, który czyni wielkie cuda,

znajduje się w Kanie. Pośpiesza czemp prędzej ojciec chorego, ale Chrystus Pan zamiast pójść z nim, poczyną go gromić za niedowiarstwo, mówiąc: *Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie*. A lubo ten królik był przekonany, że Chrystus Pan mógł jego syna do zdrowia przywrócić, nie wierzył jeszcze jednak, żeby umarłego mógł wskrzesić, albo nie widząc go, uzdrowić. Jednakże strapiiony człowiek nie zraża się, i owszem, podwaja swą prośbę. *Panie stąp pierwszej, niż umrze syn mój*. Zaś przez swoją wytrwałość zasługuje na odpowiedź: *Idź, syn twój żyje*. Dowiedziawszy się, że synowi jego polepszyło się o tej godzinie, w której powiedział Jezus: *Idź, syn twój jest żywy*, uwierzył sam i cały dom jego w Jezusa. Nie smućcie się nazbyt, Kochani słuchacze! kiedy Bóg wasze dziatki lub bydłęta dotknie chorobą lub jakoweś nieszczęście na was przypuści. Każde nieszczęście jest zawsze dopuszczeniem Pana Boga; bez woli Pana Boga nic się nie dzieje na świecie; szukajcie więc pociechy u Boga i u Jezusa Chrystusa tak, jak dzisiejszy królik. A chociażby was odrazu Bóg nie wysłuchał, nie traćcie jednak zaraz nadziei, i owszem, umacniajcie się w niej, jak dzisiejszy królik i ojciec, który z początku został zasmucony, a w końcu uczuł wielką radość i z całym domem uwierzył w Chrystusa. Bóg przypuszcza i na was nie jedno nieszczęście, aby was znowu w swoim czasie pocieszył, abyście wy sami stali się pobożniejszymi i z Jego najświętszych rozrządzeń mieli pociechę w tem i przyszłym życiu.

2. Uczmy się powtóre: pokory z przykładu Jezusa. Prosi Go królik, aby przyszedł do jego domu, niezawodnie byłby tam bardzo dobrze przyjętym, i za wyleczenie syna, śmiertelnie chorującego, hojnie wynagrodzonym. Wszakże Jezus nie idzie do domu tego bogacza. Innym razem przybył do Niego setnik i rzekł: *Panie! sługa mój leży w domu paraliżem ruszony, i cierpi wielkie udręczenie*; rzekł zaraz do niego Jezus: *Ja przyjdę i uzdrowię go*. (Mat. VIII., 7). Do ubogiego sługi chciał pójść Chrystus Pan; do bogatego królewskiego syna nie chciał, obydwu jednak uzdrowił. Uważajcie dobrze ludzie biedni, ubodzy, wyrobniicy, słudzy! Bóg dla waszego ubóstwa nie gardzi wami tak, jak świat. I owszem, ubogich, jeżeli tylko nie są występnyimi, Bóg więcej kocha, niż bogatych, najczęściej przywiązujących swe serce do dóbr ziemskich. Chrystus Pan chciał nawiedzić biednego sługę, ale nie chciał tego uczynić dla boga-

tego syna. Przez to zawstydził naszą pychę i próżność, dla których my chętnie usługujemy bogaczom, staramy się im podobać, nawiedzamy ich w słabości; nie tak z pobożności, jak raczej dla interesu doczesnego. Uczmy się także od Chrystusa Pana szanować ubogich, im usługiwać, w słabości nawiedzać i cieszyć. Nawiedzając bogaczy, bywamy od nich nagradzani i od Boga już nie możemy spodziewać się drugiej nagrody; ale będąc u ubogich, którzy nas nagrodzić nie mogą, mamy prawo spodziewać się od Boga nagrody, bo On sam powiedział: *Coście jednemu z tych małych uczynili, to mnieście uczynili.* (Mat. XXV., 4C).

3. Nareszcie, uważać nam potrzeba w dzisiejszej Ewangelii wszechmocność Chrystusa Pana. Aby uzdrowił syna, nie przepisuje mu żadnych lekarstw, nie wkłada na niego rąk, ale mówi tylko do ojca: *Idź, syn twój jest żyw*; a kiedy ojciec przybył do domu, owszem, jeszcze był w drodze, dowiedział się od sług, którzy naprzeciw niego wyszli, że syn jego właśnie o tej godzinie, w której powiedział Jezus: *idź syn twój jest żyw*, wyzdrowiał. Chrystus Pan jest więc wszechmocnym Bogiem, Panem życia i śmierci, woli Jego nic się oprzeć nie zdoła, Jego święte słowa tyle są skuteczne, że cokolwiek powie, niezawodnie stanie się. Tu mamy powód do umacniania się w wierze o rzeczywistej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, tudzież o mocy wszystkich Sakramentów św. Ponieważ kapłan przy ofierze Mszy św. nie swoje słowa, ale słowa Jezusa Chrystusa i w Jego Imieniu wymawia, więc mamy pobudkę do wierzenia mocno, że przez wszechmocne słowo Jezusa chleb i wino zamieniają się w Ciało i Krew Jego. Ponieważ kapłani nie swoją mocą i nie w swoim imieniu chrzczą i innych Sakramentów udzielają, ale mocą Jezusa Chrystusa i w Jego Imieniu, więc powinniśmy jak najmocniej wierzyć, że przez Sakramenta dostępujemy odpuszczenia grzechów i otrzymujemy łaskę do zbawienia nam potrzebną. Takie nauki daje nam dzisiejsza Ewangelia o Osobie Jezusa. Uważcie w drugiej części, jakie nauki mają brać: 1. Rodzice od Ewangelicznego ojca. 2. Dzieci od chorującego syna. 3. Słudzy od sług królika.

II. 1. Ojciec ewangeliczny pokazał niemałą troskliwość o swego syna. Uduje on się z Kafarnaum do Kany, szuka Jezusa, prosi Go serdecznie, aby raczył pójść do niego i umierającego syna uzdrowić. Żydzi i poganie okazywali troskliwość około swych dzieci; a nawet nieroz-

zumne zwierzęta zaopatrują swe dzieci w pożywienia i strzegą, żeby nic złego im się nie stało. Nie jestże to zgroza wielka, że niekiedy znajdują się pomiędzy chrześcijanami tacy ojcowie i matki, co zaniedbują swe dzieci zupełnie, nie robiąc sobie z tego żadnego skrupułu, że dzieci z ich winy utracają życie, albo też zdrowie, a co większa i duszę. Ojciec ewangeliczny miał staranie nietylko o ciele, ale nawet i o duszy swego syna; uwierzył, mówi Ewangelia z całym domem. Działki swoje wyuczył, i do wiary chrześcijańskiej przywiódł. Przykazanie Pana Boga mówi: *jeżeli masz dzieci, uczyć je*. (Syrach VII., 25). Być może, że w naszej parafii znajdują się ojcowie i matki, którzy przez rok cały żędnych dobrych nauk swym dzieciom nie dają, nie odprawiają razem z nimi pacierzy, nie mówią z nimi o Bogu i o rzeczach Boskich, nie pytają się ich o to, co też słyszeli na kazaniu, lub też nauce kościelnej. Kłamstwa, oszukaństwa, lichwy, kradzieże, złorzeczenia uczą się dzieci od takowych rodziców i nic więcej: a tymczasem mówi Chrystus Pan: *ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej*. (Mat. XVIII., 6). Czegóż dopiero mogą się spodziewać ci rodzice, którzy złych rzeczy uczą swe dzieci? Ojciec ewangeliczny w słabości dziecięcia szuka pomocy u Chrystusa Pana, a nie u wrózek; nie u ludzi zabobonnych. Nie każe zażegnawać, odczarowywać, wróżyć przez sitko, kto go oczarował, jak to się u nas niestety dzieje! Jestto ważna nauka dla gospodarzy i gospodyń, aby w domach swoich żadnych zabobonów nie cierpieli. Nareszcie gospodarze i gospodynie powinni pilną dawać bacność na te słowa dzisiejszej Ewangelii: *uwierzył on z całym swym domem*. Uważajcie pilnie, co to może przykład dobry. Skoro tylko nawrócił się ojciec, zaraz nawróciła się także żona, dzieci, słudzy i służące. Uwierzył z całym swym domem. Mężczyzna jest głową w domu; jako wszystkie członki ciała idą za głową, tak też w domu pospolicie wszyscy ludzie stosują się do gospodarza.

O! jak to miło jest powiedzieć o gospodarzu: on modli się gorąco i bywa w kościele z całym swym domem: on ciągle pracuje i w pracy jest niezmordowany z całym swym domem. On jest spokojnym, litościwym, sąsiednim, uczynnym z całym swym domem. A jeszcze przyjemniejszą rzeczą będzie usłyszeć: on się zbawił z całym swym

domem. Przeciwnie, o jakaż gorycz, gdy przyjdzie powiedzieć: „cały dom jest występny, zepsuty, bo jego gospodarz jest taki“. Jest on gnuśnym, oziębłym chrześcijaninem, z całym swym domem. Lubi próżniactwo i życie miękkie z całym swym domem; mówi ze zgorzleniem, obrzydłe złorzeczy, nienawidzi i gardzi innymi ludźmi razem z całym swym domem. O jak okropnie brzmieć będą te słowa na ostatnim sądzie: „on jest potępionym z całym swym domem“. Ale dosyć tego!

2. Wam także, kochane dziatki, synowie córki z dzisiejszej Ewangelii muszę dać jakąś naukę. Uważajcie pilnie. Syn królika był mocno słaby w Kafarnaum, już poczynął umierać, i niezawodnie byłby umarł, jeżeliby był Zbawiciel nasz nie przybył mu na pomoc na usilną prośbę ojca. Więc dzieci także i młodzi ludzie mogą zachorować i umrzeć; nie dobrze zatem mówicie, kiedy powiadacie: ja jestem jeszcze młody, czerstwy, krzepki, na niczem mi nie zbywa, dlaczegoż miałbym się lękać śmierci? Ten bogaty, młody pan mógł także być czerstwym i silnym; jednakże to mu nic nie pomogło, wkrótce z doświadczenia przekonał się, że człowiek jest podobny do kwiatu prędko więdnącego i że na swą młodość nie można się spuszczać. Jako kosiarz ścina zarazem na łące małą i większą trawę, tak też śmierć zabiera ludzi, nie zważając na to, czy oni są starzy czyli też młodzi. Cóżby się stało z wami, gdybyście pomarli w młodości, nie będąc pobożnymi? Syn królika musiał być pobożnym, bo o jego zdrowie szczególną troskliwość okazał ojciec; musiał być bogobojnem dziecięciem, bo na nim uczynił Chrystus Pan tak wielki cud. Sprawujcie się zawsze, kochane dziatki tak, aby z was Bóg dobrotliwy miał Swoję chwałę, a rodzice w tem i w przyszłym życiu pociechę; nigdy nie czyńcie nic takiego, co by mogło Pana Boga obrazić i kochanych waszych rodziców zasmucić. Tak żyjąc, umrzecie dobrze, chociażbyście umarli zawczasie.

3. Jeszcze kilka słów dla was, kochani słudzy i służące, bo w dzisiejszej Ewangelii znajdują się także i słudzy. Ci słudzy, skoro tylko wyzdrowiał słaby syn królika, wybiegli z radością przeciw ojcu a swemu panu, i oznajmili mu wesołą nowinę: „syn twój jest żyw, wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka“. Słusznie wniesć możemy, że ci słudzy byli to ludzie bogobojni, i dlatego starali się pocieszyć czempredzej swego pana. Takimi po-

winni być wszyscy słudzy. Samo przysłowie niesie: czyj się chleb je, tego piosnkę trzeba śpiewać. Spotyka pana lub panią, gospodarza lub gospodynię jakoweś nieszczęście, smutek, razem z nimi powinni dzielić i słudzy, a przynajmniej przez okazanie politowania cieszyć ich. Przeciwnie, jeżeli się panu lub pani, gospodarzowi lub gospodynie powodzi dobrze, jeżeli dobrotliwy Bóg widocznie im błogosławi, powinni razem z państwem podzielać radość słudzy, i razem z nimi Panu Bogu za to dziękować. Tak postąpili słudzy ewangelicznego królika, wespół z nim uwierzyli w Chrystusa Pana i chwalili Boga. Nie miło to słyszeć sługi nieraz mówiące: co to do mnie należy? Czy dobrze, czyli też źle będzie powodzić się memu panu, on musi mi należność moją oddać. Słudzy ewangeliczni inaczej czynili. Podobno i sługom nie miło byłoby, gdyby panowie byli zupełnie obojętni względem ich powodzenia. Przykazanie zaś chrześcijańskiej miłości mówi: co tobie jest niemiłego, drugiemu nie czyn. Każdy z dzisiejszej Ewangelii ma naukę, niech ją mocno zachowa w pamięci i według niej życie swoje urządzi, a będzie w tem i w przyszłym życiu szczęśliwym. Amen.

NIEDZIELA XXI. PO ŚWIĄTKACH.

Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. *Mat. 18. 26.*

Święty Apostoł Szymon Piotr, przystąpiwszy razu jednego do Chrystusa Pana, zapytał Go się: „Panie, ile razy mam ja przebaczyć memu bratu, kiedy ten mnie obrazi? czyli siedm razy? A Jezus odpowiadając rzekł: powiadam tobie nietylko siedm razy, ale siedmdziesiąt siedmkroć siedm razy. Siedmdziesiąt siedmkroć siedm razy, czyni czterysta dziewięćdziesiąt. Zbawiciel nasz położył liczbę pewną za niepewną, według wschodniego sposobu mówienia. Wyrażenie to: przebaczyć masz siedmdziesiąt siedmkroć siedm razy, znaczy to samo, jak gdyby powiedział: ile tylko razy obrazi cię ktoś, tyle razy masz mu przebaczyć. Wkrótce po danej tej odpowiedzi Piotrowi, przytoczył Zbawiciel przypowieść o królu, który chciał zrobić obrachunek z swymi sługami. W całej tej przypowieści ma On na celu pokazać,

jak to łaskawie, jak miłosiernie, jak cierpliwie obchodzi się z nami Pan Bóg i skłonić nas także, żebyśmy podobnym sposobem obchodzili się z naszymi braćmi! dlatego dwa razy powtórzone są te słowa: „miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam“. Temi słowy prosi sługa swego pana o cierpliwość i otrzymuje ją; prosi znów drugi sługa swego współsługę, ale żadnego nie znajduje u niego miłosierdzia. W pierwszym razie oznaczył Chrystus Pan dobroć Boga, który gotów jest zawsze przebaczać grzesznikowi, byłę tylko szczerze nawrócił się do Niego. W drugim razie przedstawił złość tych ludzi, którzy raz będąc obrażeni, nie chcą zaraz przebaczyć, pamiętają długo, a niekiedy nawet aż do samej śmierci, czasami odzywają się nawet, że chociażby sam Chrystus zstąpił z krzyża i prosił za nimi, to nie darują. My przy pomocy tego Jezusa, z którego ust wyszła dzisiejsza przypowieść, zastanówmy się cokolwiek obszerniej i nad dobrocią Pana Boga i nad złością ludzką.

I. O dobroci Pana Boga przebaczającej grzesznikowi.

Królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi królowi, który chciał zrobić obrachunek z swymi sługami. Przez Królestwo niebieskie rozumie się Kościół chrześcijański. Nazywa się on w Piśmie św. Królestwem niebieskiem dlatego, że Jego założyciel, jego niewidomy rządzca, Jezus Chrystus, w niebie króluje; że tego Kościoła wszystkie członki, wszyscy chrześcijanie są powołani do mieszkania kiedyś w niebie; że ziemia jest ich wygnaniem a niebo ich ojczyzną, do której we dnie i w nocy wzdychać powinni wzorem św. Pawła, który mówił: *nieszczęśliwy ja człowiek, któż mię uwolni od śmiertelnego ciała*; wzorem św. Ignacego Lojoli, powtarzającego częste te słowa: „o jak śmierdzi mi ziemia, kiedy w niebo spoglądam“; wzorem św. Teresy w uniesieniu wołającej: „ach Panie! a kiedyż ja cię będę oglądać, albo zeslij więcej cierpień, albo kiedy nie zsyłasz cierpień, to przyspiesz śmierć“, (*Domine, aut pati, aut mori*). Sługami, o których Ewangelia wspomina, jesteśmy my ludzie, długami są nasze grzechy, przez rachunek rozumie się sąd ten, którymi sami czynimy przed Bogiem, roztrząsając nasze sumienie, i ten, który czyni w Imieniu Boga kapłan, kiedy jemu wyznajemy nasze grzechy, i ten wreszcie, który sam Bóg uczyni z nami zaraz po odłączeniu się duszy od ciała,

i przy końcu świata. Słuchacze moi! proszę ja was, idąc spać, roztrzaskajcie codziennie pilnie sumienie wasze, rachujcie się dobrze z niem, uważajcie ileście każdego dnia stracili i ileście zyskali. Ten codzienny rachunek sumienia nieodbicie jest potrzebny do przytłumienia w sobie złych skłonności, do zapobieżenia złym nałogom, do wykorzenia różnych wad, do postąpienia w cnocie chrześcijańskiej. To uważali sami filozofowie pogańscy i dlatego mocno taki rachunek zalecali. Sądźcie się sami i dozwólcie się sądzić kapłanom, abyście po śmierci mogli stanąć z większem bezpieczeństwem na sądzie Boga. Jeżeli ktoś z was zgrzeszy, niech się nie posuwa do rozpacz, niech nie traci nadziei w Bogu. Dobroć i miłosierdzie Boga, według psalmisty, o tyle przewyższają sprawiedliwość, o ile niebo odległe od ziemi. To poznawał już filozof pogański Plato. Miłosierdzie Boskie, pisze on, zlewa się na nas tak, jak woda wylana z wiadra, a sprawiedliwość spada tylko po kropli, jam tego na sobie doświadczył, przydaje dalej. Tak jest w rzeczy samej, dobroć i miłosierdzie Boskie jest wielkie; bo Bóg przebacza nam największe nawet grzechy, bo przebacza nam zaraz, skoro tylko za nie szczerze żałujemy, i przykarczemy więcej nie powracać do nich.

1. *Kiedy począł czynić obrachunek, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A że jego majątek nie wystarczał do opłacenia długu, przeto kazał pan go zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał, i zapłacić.* Co to był za dług? Dziesięć tysięcy talentów. Talent w złocie podług naszej wartości znaczy 12.000 dukatów, następnie 10.000 talentów znaczy 120,000.000 dukatów. Ponieważ po ludzku sądząc, trudna jest rzecz do wierzenia, żeby prosty sługa mógł być winnym swemu panu 120,000.000 dukatów, ponieważ także Jezus Chrystus mówi tylko w przypowieści, łatwo więc już sami domyśleć się powinniście, że tu pod postacią długu wystawiona jest ciężkość grzechu, czyli ten dług, który zaciągamy u Boga, odważając się na grzech. Długi grzesznika, który zaciąga u Boga, są w dzisiejszej Ewangelii przyrównane do 120 milionów dukatów.

Nie masz większego nieszczęścia nad popadnięcie w grzech. Miło mi jest wspomnieć w tej chwili owego wieśniaka, który tak dobrze zrozumiał dzisiejszą Ewangelię, że będąc zapytany przez kapłana, jak wielką poniósłby szkodę w czasie przechodu wojsk, odpowiedział prosto

i otwarcie: na 4000 złotych. Przydał kapłan z politowaniem: nie mała to szkoda, wielkie to nieszczęście! Ej, to nie jest jeszcze wielkie nieszczęście, daleko większe byłoby, gdybym choć jeden grzech śmiertelny w tym roku popełnił. Tak powiedział wieśniak, który zrozumiał dzisiejszą Ewangelię, w której Chrystus Pan nieszczęście i długi grzechu wystawia nad wszystkie ludzkie nieszczęścia i długi. Jeżeli sumienie nie wyrzuca nam żadnego przestępstwa, my wśród natłoku nieszczęść jesteśmy jednak szczęśliwi, bo Paweł św. mówi o sobie, że wśród ucisków miał bardzo wiele pociech. (*In omni tribulatione superabundo gaudio.*)

Dług postawił królewskiego sługę w nader smutnym stanie, w nader wielkiem nieszczęściu, bo pan na opłacenie długu kazał jego samego razem z żoną i dziećmi sprzedać. Chrystus Pan mówi tu podług zwyczaju dawnych czasów, w których tych ludzi, co nie byli w stanie zapłacić swych długów, sprzedawano jako niewolników i musieli służyć bezpłatnie tak długo, aż póki długi nie zostały spłacone. Jednakże Chrystus Pan pod postacią kary, którą ponosił sługa królewski za swe długi, przedstawia kary, na które my zasługujemy u Boga przez grzechy nasze. Dłużnik ewangeliczny utracą wolność, żonę, dziatki i wszystko co ma. Grzesznik utracą przez grzech wolność synów Boga, przyjaźń z Aniołami i Świętymi, łaskę Pana Boga i wszystkie zasługi. Dłużnik musiał służyć jako niewolnik, aż póki nie był dług jego opłacony; i grzesznik w niewoli czarta będzie ponosił karę przez całą wieczność, bo swych długów przez całą wieczność nie wypłaci.

Nie dziwcie się, chrześcijanie moi, że Chrystus Pan długi i karę za grzechy tak wysoko podnosi. Jeżeli zważyście, co to jest Bóg grzechem obrażony, co to jest człowiek, który Go obraża, gdzie, kiedy, jak często i jakim sposobem grzeszy człowiek, nie trudno będzie wam poznać, że grzech jako obraza Pana Boga, jest największem złem. Że człowiek, który względem Boga jest małym robaczkiem, prawie nieskończonej złości dopuszcza się, kiedy targnie się na Boga, jako na najwyższe, nieskończenie doskonałe Dobro, krzywdzi Go na tem miejscu, na którym On jest obecny i nań patrzy; znieważa Go w tym czasie, w którym Bóg tyle już dobrego uczynił mu i jeszcze więcej czynić chce; obraża Go nie tylko w prędkości, bez rozważa, ale nawet z rozważą, rozmyślnie i dobrowolnie. Gdyby Pan Bóg w tej chwili chciał Się z nami rachować tak, jak król z Swymi

sługami, być może, żeby się niejednen pomiędzy nami znalazł, który zostałby potępiony.

2. *Sługa upadłszy mu do nóg, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a wszystko ci oddam; a Pan ulitowawszy się nad onym sługą wypuścił go i dług mu darował.* Co to za wielka dobroć, co za miłosierdzie z strony tego króla! Za jedno upadnięcie do nóg daruje mu dług nader wielki, bo 120,000.000 dukatów. Podobną dobroć i miłosierdzie pokazuje nam Pan Bóg, kiedy prosimy Go z pokorą i prawdziwym żalem o przebaczenie nam naszych przewinień. Odpuszcza nam nasze nieskończone długi, z których nigdy niebylibyśmy w stanie wypłacić się, gdyby Jego Syn nie ofiarował za nas nieskończenie cennej Krwi Swojej, której czyni nas uczestnikami przez Sakramenta Chrztu i Pokuty. Prawdziwie, jak postąpił król ewangeliczny ze swymi sługami, tak postępuje Bóg z każdym grzesznikiem pokutującym. Wspomnijcie sobie na króla Dawida, na króla Manasessa, na Zacheusza, na Magdalene, na Piotra, Pawła, Łotra Dyzmasa, na Augustyna, wszyscy byli grzesznikami wielkimi, a jednak przebaczył im Bóg łaskawie, skoro tylko udali się do Niego szczerze, obżałowali swoje grzechy, suropili je łzami i postanowili poprawę. Ponieważ tak dobry jest Bóg, więc żaden grzesznik, jakkolwiek ciężkie byłyby jego grzechy, nie powinien posuwać się do rozpacz. Rozpacz jest jednym z najcięższych grzechów. Wielką Ci krzywdę uczyniłem, Boże, przez moje grzechy, mówił do siebie Augustyn św., ale jeszcze większą uczyniłbym Ci, gdybym powątpiewał o ich odpuszczeniu. Naśladujmy tylko w pokucie tych, których naśladowaliśmy w grzechach, mówi św. Ambroży. Korzystajmy z czasu miłosierdzia, którego nam dobroć Bóg udziela. Miejmy się pilnie na baczności, żebyśmy go nie nadużywali. Bóg jest miłosierny dla tych którzy Go wzywają, ale niepokutujących grzeszników czeka surowa kara Jego sprawiedliwości, ho Bóg równie jest sprawiedliwy w karaniu, jak dobry w przebaczeniu.

II. O złości ludzi niechających przebaczyć uraz.

1. *Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy, a pojmawszy go, dusił, mówiąc: oddaj coś winien. A upadłszy on towarzyszy prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a oddam ci*

wszystko. A on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług.

Sto dawnych hebrajskich groszy czyni w naszej monecie około dziesięć dukatów; ten więc sługa daleko mniej winien był drugiemu słudze, niż sam królowi. Prosił go jego towarzysz, jak i on swego pana: miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; ale w swym współsłudze nie znalazł żadnej cierpliwości, żadnej łaskawości, żadnego miłosierdzia, i owszem został pojmany, oćwiczony i do więzienia wtrącony, dotąd, ażby zapłacił. Prawdziwie, obejście się tak surowe tego sługi z swym współkolegą za tak mały dług, pokazuje jego wielką złość. Ale co to za jeden jest ten człowiek? Ty sam jesteś, kochany słuchaczu! którykolwiek będąc obrażony, nie chcesz darować obrazy. Sameś obraził Boga nieraz i nawet ciężko, a Bóg, widząc twój żal, przebaczył ci. Bliźni twój obraził ciebie; ty w porównaniu z Bogiem jesteś maleńkim robaczkiem, uchybienie bliźniego względem ciebie jest tylko złe pojęcie rzeczy z strony twojej, złe jej tłómaczenie. To uchybienie nie jest wielkie, bo ty sam jesteś małym. Jednakże chwytasz twego obraziciela, dusisz go, wtrącasz do więzienia, nie chcesz ani słuchać o zgodzie, o pojednaniu się.

2. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i poszedłszy oznajmili panu swemu wszystko, co się działo. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: sługo złośliwy! wszystek dług odpuściłem ci, żeś mnie prosił, iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad twym towarzyszem, jakom się zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego podał go katom, ażby zapłacił wszystek dług.

Co się stało z tym nielitościwym sługą, toż samo stanie się i z nami, jeżeli nie pojednamy się z naszymi nieprzyjaciółmi, jeżeli nie przebaczymy im z serca. Inni chrześcijanie wiedząc o naszej nieprzyjaźni, o naszym przesławowaniu, oburzają się i błagać będą Boga za tym, który wiele z naszej przyczyny cierpi. Bóg zawezwie nas do Siebie, wyrzuci nam złość naszą przez nasze własne sumienie, przez spowiedników i kaznodziei. Czynić nam będzie i Sam wyrzuty na ostatnim sądzie, jeżeli nie pojednawszy się z bratem pomrzemy. Rzeknie: ty niegodziwy człowiecze! Ja z mej strony przebaczyłem ci tyle razy w Sakramencie Pokuty twoje przewinienia, czyliż ty nie powinienes też być przebaczyć twemu bliźniemu? Bóg, Który z miłosiernymi miłosiernie postąpi, dla niemiłosiernych, dla niechętych

pojednać się, okaże podobny gniew, jaki okazał król nielitościwemu słudze. Oddał go w ręce katów, aż póki by nie zapłacił wszystkiego długu. Ponieważ niepodobnem było, żeby sługa mógł oddać tak ogromny dług, więc musi ponosić karę przez całą wieczność. Wieczna kara, wieczne potępienie czeka i nas wszystkich, jeżeli byśmy w sercu zachowywali przeciw komuś nienawiść, gniew, zemstę itd. O tem nikt nie może wątpić, wyrok już jest wydany, Chrystus Pan, nasz przyszły Sędzia, słowa Swego, które nam przez Ewangelistę objawił, nie cofnie; „tak i Ojciec Mój Niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych“. Przebaczajmy więc jedni drugim, a przebaczejmy szczerze z serca. Przebaczenie jest to rzecz święta, rzecz Boska. Św. Szczepan, upadłszy na kolana, modlił się za tych, co go kamienowali: *Panie! nie poczytuj im tego za grzech*. (Dzieje Apost. VII. 59). Chrystus Pan modlił się za tych, co Go krzyżowali: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!* (Łuk, XXIV. 34). Bóg, Który tak często bywa obrażany, przebacza codziennie; dlaczegoż my wszyscy nie mielibyśmy przebaczyć jedni drugim? swemu bratu, swemu bliźniemu, sąsiad sąsiadowi, syn ojcu, ojciec synowi, nauczyciel uczniowi, uczeń nauczycielowi, brat siostrze, siostra bratu, sługa panu, pan słudze, mąż żonie, żona mężowi, duchowni świeckim, świeccy duchownym, ubodzy bogatym, bogaci ubogim, starzy młodym, młodzi starym? Wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie, sługami jednego Króla, dziećmi jednego Ojca. Bóg przebacza wszystkim, my także dla Boga przebaczymy wszystkim, a przebaczymy z serca, nie na pozór tylko, ale prawdziwie, nie z wyjątkiem, nie pod warunkiem, ale zupełnie, bezwarunkowo, nie dziś tylko, ale na wieki, naśladując Boga, Który raz przebaczywszy, już więcej nie pamięta. Jeżeli przebaczymy wszystkim z serca, wtenczas dopiero będziemy mogli mówić z ufnością do Boga: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Przebacz Panie nasze grzechy, jak i my przebaczymy naszym nieprzyjaciołom. Amen.

NIEDZIELA XXII. PO ŚWIĄTKACH.

Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego,
a Bogu co jest Boskiego. *Mat. XXII—21.*

Jaką z dzisiejszej Ewangelii mamy brać naukę, wskazał Sam Zbawiciel w krótkich, ale wiele znaczących wyrazach: *oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożego*. Aby znaczenie tych słów dokładnie wyrozumieć, potrzeba pilnie zastanowić się nad treścią całej Ewangelii. Nie wiem prawdziwie, co na większe podziwienie zasługuje: czyli złość żydowska, czyli też mądrość Chrystusa Pana. Żydzi pytali się Chrystusa Pana: *godzi-li się dawać czynsz cesarzowi lub też nie?* a to pytanie podała im ich wielka złość. Chrystus Pan to pytanie rozwiązuje z mądrością odpowiednią Jego Boskiej Osobie. W dalszym ciągu mowy uważymy w pierwszej części: złość żydowską, którą powinniśmy się brzydzić; a w drugiej: mądrość Chrystusa Pana, którą winniśmy cześć i naśladować.

I. O złości żydowskiej.

Na dwa dni przed Swoją śmiercią, to jest: we środę przed ostatnią wieczrą był Chrystus Pan obecny w kościele Jerozolimskim. Powiedział tam przypowieść o królu, który sprawił synowi swemu gody małżeńskie; przedstawił publicznie, jak mocno ukarani zostali ci, co przyjsć nie chcieli na nie, i że inni na ich miejsce zaproszeni zostali. Dał do poznania, że przez króla rozumie się Bóg, że synem królewskim jest Syn Boga, czyli On Sam, że pod postacią gód weselnych przedstawił Kościół chrześcijański, z którego Żydzi mieli być wyłączeni, a ich miejsce zająć poganie nawróceni. Faryzeusze słysząc przypowieść cóż uczynili? Dać odpowiedzi nie byli w stanie, a nawrócić i uwierzyć w Jezusa nie chcieli. Zawstydzeni i rozgniewani kazaniem Chrystusa, opuściwszy Go, odeszli, a następnie poczęli jedynie o tem myśleć, jakimby sposobem na Boskim Nauczycielu, Który im powiedział prawdę nader przykrą, złość swoją wyrzucić mogli. W rzeczy samej, okazują oni złość wielką: 1. W radzie, którą składają przeciw Jezusowi. 2. W wyborze posłów do Niego wysłanych. 3. W obłudnej pochwie, którą Mu dają. 4. W uczynieniu pytania podchwytliwego.

Odszedłszy faryzeusze, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. Ponieważ Chrystus Pan przełożonym żydowskim wyrzucał często na oczy ich występki i groził nieuchronną karą Pana Boga, jeżeliby się nie poprawili i nie czynili pokuty, to więc najprzykrzejszem było dla Żydów, że Jego Samego nie mogli obwinić o żaden występki. Wszędzie i zawsze pilną dawali baczość na Niego, kusili Go różnymi sposobami. Ponieważ dotąd nie mogli spostrzedz nic nagannego w Jego postępowaniu i niesłusznego w Jego nauce, składają więc radę z nieprzyjaciółmi swemi Herodyanami w celu namyslenia się wspólnie, jakieby na Niego wypadało sidło zastawić i jakim sposobem w nie uwikłać Go. Miłoby im było, gdyby się im udało odebrać Mu u ludzi powagę, a nawet samo życie, postanowili więc zadać Mu pytanie, tyćzące się rządu świeckiego, w tem przekonaniu, że odpowiedzią na nie albo lud, albo też rząd rozgniewa i przeciw Sobie oburzy. O najniewinniejszy Jezu! Nie masz prześladowania, któregooby Tobie nie czyniono. O! zaprawdę, Twój służy kapłani i nauczyciele nie powinni się dziwić, że opowiadając też samą, co i Ty prawdę, mają także nieprzyjaciół. Bez żadnej z Twej strony winy usiłowano Ciebie przed ludem i zwierzchnością świecką oczernić. To zdarzenie powinno nas duchownych do cierpliwości pobudzić, kiedy podobni faryzeusze dla pokrycia swych występków przypisują je kapłanom, ich postęпки na złe tłumaczą, ich słowa przekręcają, potwarzają i prześladują ich.

2. *Przeto posłali Mu uczniowie swoje z Herodyany.* Jak przebiegle postępuje złość! Chcąc uczynić wielkie podejsćcie, wybiera ludzi, na których możnaby liczyć. Uważajcie! Przełożeni żydowscy posyłają naprzód swoich własnych uczniów, potem ludzi tego samego sposobu myślenia, ludzi, którzy ich chleb jedząc, ich też piosnkę śpiewać muszą; powtóre, wysyłają Herodyanów, to jest sług lub dworzan króla Heroda. Uczniowie przełożonych żydowskich kapłanów mieli dawać baczość, czyli nie powie coś takiego, coby krzywdziło kapłanów, a Herodyanie zważać mieli czyli nie powie coś przeciw rządowi, aby mogli zaraz donieść królowi lub Płatowi rządcy, lub nareszcie cesarzowi. Ludzie złośliwi chełpią się nieraz z swej przebiegłości. Szkoda tylko, że swych talentów na złe używają, wzięwszy je od Stwórcy dobrego. Przebiegłość do oszukania lub wynalezienia, upatrzenia sposobności do oskarżenia sprawiedli-

wego i zrobienia go nieszczęśliwym, jestto nieszczęsna i sromotna przebiegłość.

3. *A oni rzekli do Niego: Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.* Chrystus Pan był rzeczywiście takim, jakim Go faryzeusze mienili: był Nauczycielem Boskim, Który Się starał nie o przypodobanie ludziom, ale o ich zbawienie. Dlaczegoż Go nie kochano? Jakże można było nienawidzić Go i prześladować? Wszelakoż źle uczynili Jego fałszywi bracia żydowscy posłańcy. Ustami okazywali Mu miłość, a w sercu myśleli o sposobie, którymby można Go podchwycić i zgubić. Kochani słuchacze! nie ufajcie ludziom, którzy was w oczach waszych chwala; często bardzo w pochwałach pochlebnych są zastawione sidła, znajduje się zdrada lub niebezpieczne pokusy. Nie wiercie pięknym słowom, bo i trucizna osłodzona może pozbawić życia.

4. *Powiedz co sądzisz? Godzi-li się dawać czynsz cesarzowi lub nie?* Żeby wyrozumieć złość tego pytania obłudnego, potrzeba wiedzieć, że naród żydowski za czasów Chrystusa Pana, utrzymywał, że on nie ma żadnego innego króla prócz Boga, że byłoby przeciw religii, przeciw wierze uznawać świecki i obcy rząd; potrzeba nadto wiedzieć, że Żydzi aż do czasu panowania Rzymian nad nimi żadnych prawie nie płacili podatków. Gdyby Chrystus wyraźnie powiedział, że potrzeba czynsz dawać, obwiniliby Go faryzeusze, że znosi wolność ludu żydowskiego, a Mésziasz z pod obcej władzy miał go uwolnić. Gdyby zaś był powiedział, że cesarzowi nie trzeba czynszu płacić, wystawiliby Go jako nieprzyjaciela cesarza, użyliby Herodyanów za świadków, jako burzyciela ludu, wydaliby Go na śmierć, której mocno żądali. Tak obłudnie i zdrażliwie postępując ci ludzie, sądzili jeszcze, że to czynią dla chwały Boga, dla dobra wiary.

Kochani słuchacze! Bądźcie ostrożni w wydawaniu wyroków o niektórych nowych ustawach tak duchownych jako i świeckich. Nie potępiajcie ani jednej, ani drugiej władzy, kiedy w rzeczach obojętnych lub przypadkowych coś nowego stanowią. Nie wołajcie, że skrzywdzono wiarę, jeżeli usunięto nadużycie lub szkodliwy zabobon. Nie macie wy prawa sądzić sędziów waszych, Bóg Sam w Swoim czasie sądzić ich będzie! Nie naśladujcie faryzeuszów, którzy do tej ślepoty przyszli, że poważyli się utrzymy-

wać, jakoby płacenie czynszu sprzeciwiało się wierze. Uważmy teraz w drugiej części, jak mądrze zbija i zawstydzają Chrystus Pan złość żydowską.

II. O miłości Jezusa.

1. *A Jezus poznawszy złość ich rzekł: czemuż mnie kusicie, obłudnicy?* Dziwny się tu nad mądrością i wiadomością o wszystkim Zbawiciela naszego, Który w najskrytsze zakątki serc posłańców żydowskich zagląda, i wie o wszystkim, co myślą i przeciw Niemu zamierzają. Nie lękajmy się więc i wtenczas, kiedy przeciw nam sprzysięgną się wszyscy widzialni i niewidzialni nieprzyjaciele nasi i poczną godzić na naszą zgubę. Jezus jest naszym Panem, naszym Nauczycielem, my Jego uczniami. Chociaż sami nie znali-byśmy naszych nieprzyjaciół, zna ich przecie dobrze Pan i Mistrz nasz. Jemu jest wiadomo, jakie na nas są pozostawiane sidła. On o nas nie zapomni, On będzie nas bronił i naszych nieprzyjaciół w swym czasie sromotą okryje.

Jesteśmyż wiernymi i prawdziwymi uczniami Chrystusa? Nie postępujemyż z Nim fałszywie i zdradliwie? O zaiste! ileż to razy mógłby On do nas powiedzieć: wy-obłudnicy! czemuż mnie kusicie? Dajemy Mu tytuł należny, nazywamy Go naszym Bogiem, naszym Panem, naszym Zbawicielem. Nie mógłżeby On nam powiedzieć: obłudnicy, jeżeli jestem waszym Bogiem i Panem, gdzież miłość Moja, gdzież należne uszanowanie i posłuszeństwo? Prosimy Go o łaskę, o pokorę, o cierpliwość, o czystość, wstrzeźliwość, ale i wtedy On może powiedzieć: obłudnicy! czemuż mnie kusicie? Wy nie pragniecie szczerze, żebym wam dał łaskę tych cnót, bo o co innego prosicie w kościele, a co innego czynicie, wyszedłszy z kościoła. O najukochańszy Jezu! wyznajemy, że zasłużyliśmy u Ciebie na podobne wyrzuty. Przez miłość Twoją udzielił nam łaski, abyśmy mogli poprawić się szczerze, i dobre nasze postanowienia, które podczas modlitwy czynimy, do skutku przywieść.

2. Chrystus Pan, aby pokazał, że żadne rady, żadna przebiegłość, żadna ludzka mądrość nic nie może przeciw mądrości Boga, rzekł do żydów: *pokażcie mi monetę czynszową; a oni Mu podali grosz. I rzekł im Jezus: czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: cesarski.* Tu więc sprawdziło

się to przysłowie: kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Żydzi mieli zamiar podchwycić w mowie Jezusa, a Jego mądrość umiała rzeczy tak prowadzić, że sami powikłali się i nie znaleźli środka do wyratowania się.

Prawo bicia pieniędzy czyli wyciskania monety jest własnością panujących. Oni zaznaczają monecie wartość i puszczają ją w obieg. To jest znakiem, że lud zostaje pod ich mocą, że winien im płacić czynsz. Ponieważ cesarz według zeznania samych żydów, mógł kazać wybijać monetę z swem imieniem i lud temu nie mógł się sprzeciwić, więc musiał być ich panującym, a następnie miał prawo domagać się, aby mu płacili czynsz, czyli, aby mu dawano monetę przez niego wybitą. Sami więc żydzi rozwiązują to pytanie, w którym chcieli podchwycić Chrystusa Pana. Co to była za moneta, albo ile ona w naszej monecie znaczyła, to nam nie wiadomo. Na świecie wszystko ulega zmianie. Od czasów Chrystusa Pana, ileż razy zmieniała się wartość pieniędzy i tego co się za nie kupuje! To tylko wiadomo, że pod ten czas, kiedy żył Jezus, płacono corocznie pogłówne, mężczyzna od 14, a niewiasta od 12 roku, aż do sześćdziesiątego piątego; być więc może, że podano Chrystusowi Panu tę monetę, którą corocznie dawano od głowy.

Ponieważ w kazaniu nie o pieniądzach, ale raczej o nauce Chrystusa mówić należy, uważmy więc, czego nas uczy Jezus z okoliczności pokazania Mu monety.

3. *Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożego.* O tych słowach Chrystusa Pana tak pisze św. Hilary, biskup Piktawski. Co za cudowna odpowiedź, co za mądre rozwiązanie pytania! Pomiedzy pogardą świata i obelgą, którą mógł być obrażony cesarz, wziął Zbawiciel nasz środek; nauczając, że trzeba oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, uwolnił te dusze, które Bogu służą od starań i obowiązków ludzkich; bo jeżeli nie nie posiadamy, co by należało do cesarza, nie mamy mu co oddać. Przeciwnie, jeżeli się zajmujemy rzeczami doczesnymi, które są pod mocą cesarza, jeżeli używamy praw jego, jeżeli zarządzamy cudzemi dobrami, rzecz oczywista, że trzeba oddać cesarzowi co jest cesarskiego, Bogu trzeba także oddać co jest Boskiego, to jest; ciało, duszę, wolę, bo od Niego pochodzi to wszystko: od Niego je wzięliśmy i teraz posiadamy. Słuszna więc rzecz, aby ludzie

zupełnie poddali się Temu, od Którego, jak sami wyznają, wzięli wszystko.

Uczcie się, słuchacze moi! z tego, że mamy obowiązek płacić podatek panującemu, bo Chrystus rzekł: *oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego*. Mówi także o tem wyraźnie św. Paweł Apostoł w liście do Rzymian (XIII., 7, 8.): *oddawajcie tedy wszystkim coście powinni, komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć*. Wtenczas, kiedy nauczał Chrystus i Paweł św., panujący byli poganie; my tem więc dokładniej i chętniej powinniśmy wypełniać obowiązki nasze względem panujących teraz, którzy są chrześcijanami. Chrystus Pan powiedział: *oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożkiego*. Zbawiciel nasz nigdy nie mówił o świecie tak, żeby zarazem nie wspomniał i o Bogu. Jestto nie małe przestępstwo, że my codziennie wiele mówimy o świecie, o rzeczach doczesnych, o Bogu zaś, o niebie, o naszej duszy i wiecznej szczęśliwości nie chcemy ani mówić, ani słuchać. Oddajcie Bogu co jest Bożego. Od Boga wzięliśmy początek i to wszystko, cokolwiek mamy i czemkolwiek jesteśmy; z tego wypada, że wszystko, cokolwiek nie dzieje się na chwałę Boga, czegokolwiek nie odnosimy do Niego, jako do początku i końca wszystkich rzeczy, jest Jemu wydartem, a dla nas straconem. Oddajcie Bogu, co jest Bożego. Kto podległym i posłusznym jest monarsze ziemskiemu, ten jeszcze posłuszniejszym powinien być Bogu; szanujmy przeto władzę świecką, ale nie ubliżajmy w niczem duchownej. Zaopatrujmy potrzeby kraju i jego położonych, ale nie zapominajmy także o zaopatrywaniu potrzeb kościelnych i jego sług. *Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego*. Amen.

NIEDZIELA XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny.
Mat. IX—22.

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam dwojaką nędzę ludzką, to jest: długą chorobę niewiasty i śmierć zawczesną dwunastoletniej dziewczyny. Tu ukazuje się niewiasta, która od dwunastu już lat cierpi krwiotoki; prawdziwie

długa choroba! Tam dziewczyna dopiero lat dwanaście mająca, pasuje się ze śmiercią; prawdziwie śmierć zawczesna! Przysłowie niesie: długa choroba jest znakiem pewnej śmierci, a przeciw śmierci niema żadnego lekarstwa. Jednakże Zbawiciel nasz, aby pokazał, że On jest Panem porządku przyrodzonego, rozkazuje chorobie i śmierci, a one Go słuchają. Uwalnia niewiastę od jej długiej słabości, i umarłą dziewczynę przywraca do życia. Jedno i drugie czyni sposobem dowodzącym Jego wszechmocności. Zastanówmy się cokolwiek obszerniej nad tym podwojnym cudem. Uważmy w pierwszej części: jaką mamy brać naukę z uleczenia niewiasty krwiotoki cierpiącej; a w drugiej: czego się mamy uczyć z przywrócenia do życia umarłej dziewczyny.

I. O uleczeniu niewiasty krwiotoki cierpiącej.

W niewieście, o której dzisiaj Ewangelia wspomina, uważmy naprzód: okoliczności jej choroby, a potem jej wyleczenie.

1. *A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu.* Niewiasta ta była z Cezarei Filipowej. Inni dwaj Ewangelisci, Marek i Łukasz, przydają, że była panią bogatą, ale doktorowie przyprowadzili ją do ubóstwa, a z choroby nie mogli wyprowadzić, owszem, stan jej choroby pogorszył się tak, że już nie było dla niej żadnego ziemskiego ratunku. (Mar. V., 26. Łuk. VIII., 43). Ta niewiasta słysząc o Jezusie, że On leczy wszelką niemoc, udała się do Niego z prośbą o uleczenie.

Ta godna politowania niewiasta jest obrazem tych utrapionych, z których jedni przez lat kilka lub kilkanaście zostają w słabości; cierpią bólesci; drudzy przepędzają dni swego życia w nędzy, a inni są wystawieni na różne przesładowania. Używają oni różnych środków, ale te nic nie pomagają; szukają wszędzie pomocy, jednakże złe, miasto polepszenia pogarsza się. Cóż czynić należy w razie nieszczęścia albo choroby? Trzeba się poddać pod rozporządzenie Pana Boga i wierzyć, że jeszcze ta godzina nie przyszła, w której Bóg postanowił zdjąć z nas Swój krzyż. Nośmy więc go z cierpliwością, abyśmy wypełnili wolę Boga, Który chce nas przez cierpienia nawrócić, oczyścić

i poświęcić. Do Boga, a nie do człowieka należy oznaczyć czas, w którym ma uczuć ulgę w cierpieniach, albo też od nich zupełnie być uwolnionym.

2. *A oto niewiasta, która krwawą niemoż przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego, bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła kraju szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrawszy ją rzekł: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny.* Uważmy, jak to prędko, jak łatwy ze strony Boga ratunek. Cóż za przyczyna była, że Jezus niewiaście, której od 12 lat nikt nie mógł uleczyć, w jednej chwili doskonale pomógł? (Mar. V. 34). Sam Zbawiciel wskazuje przyczynę mówiąc: *ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.* Twoja wiara, to jest mocna we Mnie ufność, pomogła ci, i bez tej byłabyś dotąd słabą. Bóg więc uważa, jaką mamy w Nim ufność, kiedy się do Niego o pomoc udajemy. Być może, że Bóg dlatego dopuścił, aby ewangeliczna niewiasta przez lat 12 cierpiała, iż u ludzi zawsze, a u Boga nigdy nie szukała pomocy. Gdyby się była wcześniej do Boga udała, być może, że już dawno byłaby usłyszała: twoja wiara pomogła ci. Przynajmniej o nas śmiało można powiedzieć: nasze niedowiarstwo nie nam nie pomogło. Będąc w słabości, zasięgamy naprzód rady od sąsiadów, biegamy dalej od lekarza do lekarza, od apteki do apteki. Do Boga zaś udajemy się dopiero w końcu, kiedy już wszystkie ludzkie środki nie pomagają; w Bogu daleko mniej mamy ufności, niż w doktorze lub aptece. Zaledwie co wezwijemy pomocy Jego z mocną wiarą, jużci Go opuszczamy, podobnie jak doktorów lub aptekę. Jeżeli o ewangelicznej niewieście napisano: wiara twoja tobie pomogła; do nas może się powiedzieć: nasze niedowiarstwo jest na przeszkodzie, że nie odbieramy pomocy.

Ale być może, że ktoś powie: gdyby teraz znajdował Się Jezus na ziemi, gdybym ja mógł przedstawić Mu moje dolegliwości, uczyniłbym chętnie to, co uczyniła niewiasta ewangeliczna, przedarłbym się przez lud i dotknąłbym się kraju Jego szaty. Mam mocną nadzieję, że doznałbym pomocy. Ale cóż mówisz kochany słuchaczu! Alboż teraz nie możesz do Niego zbliżyć się? Nie możesz przedstawić Mu twoich potrzeb, Jego się dotknąć? Alboż to Jezus usiadłszy na prawicy Ojca, przestał być równie wszechmocnym, jak był tu na ziemi? Czyliż z nieba nie patrzy na swe sługi, jak niegdyś na Szczepana św.? (Dz. Ap. VII. 55.)

Czyliż teraz nie może uleczyć cię bez dotknięcia się ciebie, jak niegdyś uleczył syna królika, chociaż nie udawał się do niego? (Jan IV. 46—50). Chciałbyś kraju Jego szaty dotknąć się, tymczasem przyjmując na język i do serca Jego Najświętsze Ciało, Jego Samego z Ciałem i duszą, z Bóstwem i człowieczeństwem, nie jesteś daleko szczęśliwszym, niżeli ta niewiasta, która kraju tylko szaty Jego dotknęła się? Nie tak na obecności Boga, jak raczej na wierze nam zbywa. Ponieważ nie ma potrzeby, aby Bóg na tobie podobny cud, jak na niewieście ewangelicznej uczynił, więc jeżeli z mocną wiarą do Niego udasz się, tyle ci pomoże, że albo przez użycie naturalnych środków uczujesz ulgę, albo otrzymasz łaskę do zniesienia cierpliwie tych dolegliwości i odbierzesz pociechę i zachętę do wytrwałości i zgadzania się z wolą Jego świętą. Miej więc w słabości mocną ufność w Bogu i użyj środków, które ci On wskazuje w sztuce ludzkiej i w siłach przyrodzonych. Miej mocną wiarę w Opatrzność, miłosierdzie i dobroć Boga, a będzie można niezawodnie i o tobie powiedzieć: wiara twoja ci pomogła. Ale uważmy jeszcze okoliczności cudu drugiego.

II. O wskrzeszeniu umarłej dziewczyny.

1. *W on czas, gdy mówił Jezus do rzeszy, przyszedł jeden z arcybóźników imieniem Jair, a ujrzawszy Go, padł u nóg Jego i prosił Go wielce mówiąc: iż córka moja kona. Pójdź, włóż na nią ręce, aby ozdrowiała i żywa została.* (Mar. V. 22. 23). Ewangeliści Marek i Łukasz przydają, że ten książę nazywał się Jair, że był najstarszym w szkole, to jest między nauczycielami, albo jak drudzy sądzą, najznakomitszym pomiędzy sędziami. Dziewczyna miała dopiero lat dwanaście i rodzice jedną ją tylko mieli. Ten książę upadł do nóg Chrystusowi Panu, pokłonił Mu się i oddał cześć. Widzicie chrześcijanie, że odprawianie modlitw czyli zasyłanie do Boga swych prośb na klęczkach nie jest zwyczajem nowym, ale nader dawnym; starajmyż się go i teraz zachować dla naśladowania naszego mistrza Jezusa, który w Ogrojcju modlił się klęczący. Prosił dalej ów książę, żeby Pan Jezus włożył Swą rękę na umarłą córkę; czytamy zaś w Ewangeli, że Chrystus Pan dosyć często leczył ludzi przez włożenie rąk. (Mat. VIII. 15). Kapłani dla naśladowania swego Mistrza błogosławią wiernych, a szcze-

gólniej chorych, także przez włożenie rąk na nich. Dziewczyna dwunastoletnia, jedynaczka u swych rodziców, umarła. Rodzice nie mogą liczyć wiele na żadne z swych dzieci. Bóg może je wziąć do Siebie wprzód, nim rodzicom wywdzięczą się za trudy około ich wychowania podjęte. Młodzi więc ludzie, synowie i córki, nie są wolnymi od pocisków śmierci. Córka księcia Jaira umarła w dwunastym roku. Rodzice! liczcie więcej na Boga, Który żyje na wieki, niż na wasze dziecko, które w każdym momencie umrzeć może; synowie i córki, ludzie młodzi, życie zawsze pobożnie, cnotliwie, bogobojnie, aby śmierć, Która swoją kosą ścina równie młode trawki jak i stare drzewa, nie zabrała was z tego świata wtenczas, kiedy sumienie wasze obciążone będzie grzechem.

2. *A gdy przyszedł Jezus w dom księcia i ujrzał piszczałki i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi; i śmiali się z Niego; a gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę i powstała dziewczeczka.*

Zdumiewajcie się naprzód, słuchacze moi, nad dobrocią Jezusa i nad gotowością niesienia ratunku tym wszystkim, którzy w swych nieszczęściach do Niego się udają. Chrystus Pan nie opiera się żądaniu strapionego ojca. Lubo Się zatrudniał nauczaniem ludu, przerywa jednak, i to bezzwłocznie, i idzie do umarłej dziewczyny. Kochani słuchacze! jako służy Jezusa Chrystusa, nie dajmy się długo prosić, jeżeli tylko możemy dać pociechę stroskanym, nie odkładajmy biednemu pomocy do jutra, jeżeli ją dziś dać możemy. Odmówienie pomocy pomnaża niedolę utrapionego, a odkładanie jej przedłuża jego cierpienia. Dziwcie się powtórę nad mądrością Chrystusa Pana! O umarłej dziewczynie mówi, że nie umarła, ale śpi; ludzie obecni poczęli się śmiać z Niego, bo wiedzieli z pewnością, że umarła. Chrystus Pan śmierć nazywa tylko snem, bo Jemu umarłego nie trudniej było przywrócić do życia, jak każdemu z nas przebudzić śpiącego. Jezus nazywa śmierć snem, bo śmierć, właściwie mówiąc, jest tylko snem. Po śmierci spać będziemy w grobie aż do dnia ostatniego, a w ostatnim dniu wszyscy wynijdziemy z grobu, jak gdyby z łóża spoczynku. Jezus nazywa śmierć snem, bo sen jest obrazem śmierci. Śpiąc nie wiemy, co się około nas dzieje, tak jak będąc umarli, nic nie czujemy; a ileż to razy się zdarza, że ludzie zdrowi kładą się spać i już więcej dla tego świata

nie przebudzają się. O tem powinniśmy sobie codziennie pomyśleć, gdy idziemy spać, zawsze przed udaniem się do łoża wzbudzić w sobie prawdziwy żal za grzechy w ciągu dnia popełnione i przez modlitwę chrześcijańską przygotować się do snu, jakoby na śmierć. Dziwny się narazie nad wszechmocnością Jezusa. Wziął za rękę dziewczkę i ta wstała. Jezus tylko się dotknął ciała umarłej i rzekł: dziewczeczko wstań, a dziewczeczka powraca do życia, wstaje i chodzi, i na dowód, że nie tylko żyje, ale że jest i zdrową, dają jej jeść. Co za cud! Chrystus Pan, gdyby nie był Bogiem Wszechmocnym, Panem życia i śmierci, mógłżeby śmierci i przyrodzeniu rozkazywać? Inni Ewangelisci przydają, że Jezus wszedłszy do domu, w którym umarła dziewczeczka leżała, kazał usunąć się wszystkiemu ludowi, a pozostać tylko ojcu i matce dziecięcia, jako też trzem uczniom: Piotrowi, Jakóbowi i Janowi. Rodzice i inni ludzie dziwili się z powodu uczynionego cudu, ale Pan zalecił im wyraźnie, aby wszystko u siebie zachowali. I tu uczy nas Przyjaciel ludzi, że trzeba ludziom czynić dobrze, ale nie przed wszystkimi ludźmi, że nie o tem potrzeba myśleć, aby pozyskać pochwałę u ludzi, ale raczej żeby się Bogu podobać, bo jeżeli odbierzemy tu na ziemi zapłatę u ludzi, stracimy ją u Boga w niebie. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi. Jezus przez Swą najgłębszą pokorę pokrywał Swe cudowne czyny, a lud pobożny przez swą gorliwość cuda Jezusa i Jego nieograniczoną dobroć po całym kraju rozgłaszał. Kochani słuchacze! już ośmnaście wieków upłynęło, jak czynił Swoje cuda Jezus. Odgłos ich nie tylko rozszedł się po ziemi Judzkiej, ale doszedł aż do nas, dzięki naszym przodkom, od których powzięliśmy wiadomość o cudownych dziełach Jezusa. Obowiązkiem naszym jest, abyśmy ten drogi skład w całości zachowali i naszym następcom przekazali. Ściąga to się szczególnie do kapłanów, ale i wy, kochani rodzice, wiele dobrego zrobić możecie. Starajcie się tylko wyrozumieć dokładnie Ewangelię świętą. Opowiadajcie pilnie, co w niej jest napisanego o cudach Jezusa, dziatkom waszym, a one będą także kiedyś opowiadać swoim dzieciom, a waszym wnukom, i tak wiara w Bóstwo Jezusa i prawdziwa do Niego pobożność przejdzie z jednego pokolenia do drugiego i przetrwa aż do skończenia świata. Amen.

NIEDZIELA OSTATNIA PO ŚWIĄTKACH.

Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina. *Luc. 21. 33.*

Onego czasu (to jest we środę przed ostatnią wieczerzą, kiedy Chrystus Pan wychodził z kościoła), rzekł Mu jeden z uczniów Jego: *Nauczycielu! patrz jakie to kamienie i jakie budowanie. A Jezus odpowiadając rzekł mu: widzisz te wszystkie wielkie zabudowania? Zaprawdę, powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony.* To powiedziawszy udał się na górę oliwną, i gdy siedział naprzeciw kościoła, przystąpiwszy do Niego uczniowie: Piotr, Jakób, Jan i Andrzej, uczynili Mu zapytanie: *Nauczycielu! powiedz nam, kiedy to wszystko stanie się i co za znak będzie, gdy się to wszystko pocznie?* (Mat. XXIV., Mar. XIII. 4., Łuk. XXI. 7).

Uważajcie kochani słuchacze! Apostołowie pytają się Chrystusa Pana o dwie od siebie różne rzeczy, to jest, o czas spustoszenia kościoła Jerozolimskiego razem z miastem i o koniec świata całego. Chrystus Pan na te dwa różne pytania odpowiadając w dzisiejszej Ewangelii; przepowiedział naprzód zburzenie Jerozolimy, o którym mówić będę w pierwszej części; powtóre zniszczenie świata, o którym w drugiej części się powie.

I. Proroctwa o zburzeniu miasta Jerozolimy i kościoła.

Chrystus Pan w przepowiedzeniu zburzenia Jerozolimy, miał na celu nie tyle zaspokojenie ciekawości Apostołów pytających się Go, ale raczej przestrzeżenie wszystkich tych chrześcijan, którzy mieli doczekać spełnienia przepowiedzenia tego, ażeby się wcześniej od zguby ratowali ucieczką, wskazał im więc kiedy, jakim sposobem i dlaczego powinni uciekać z Jerozolimy. Czas ucieczki, sposób ucieczki i przyczyna ucieczki, są trzy rzeczy do objaśnienia w dalszym ciągu mowy.

1. Czas ucieczki. Chrystus Pan mówi: *gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu św. (kto czyta niech rozumie), tedy którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry.* Chrystus Pan mówi tu z wielką pokorą. Niby nie chce uchodzić za proroka, przytacza tylko Daniela proroka,

który na lat sześćset przed narodzeniem Chrystusa odebrał od Boga, za pośrednictwem Gabryela Archaniola objawienie, że Żydzi swego Mesyasza się zaprą, że inny lud z swoim wodzem przyjdzie, świątynię wspólnie z miastem spustoszy i w kościele będzie obrzydliwość spustoszenia. (Dan. IX. 26. 27.) Co Daniel nazywa świątynią i kościołem, to Chrystus nazywa miejscem świętem, przez co rozszerza przepowiedzenia proroka, że obrzydliwość spustoszenia zapowiadająca zburzenie Jerozolimy nie tylko będzie w kościele, ale i na całym miejscu świętem, to jest w Jeruzalem i w całym kraju żydowskim, który był Ziemią świętą. A skoro się ukaże ta obrzydliwość spustoszenia w krainie żydowskiej, powinni chrześcijanie zaraz począć uciekać na góry.

Według przestrogi Ewangelii: *(kto czyta niech rozumie)* dawali uczniowie i pierwsi chrześcijanie pilną bacność na to, kiedy się miała ukazać w krainie żydowskiej, w Jeruzalem i w kościele obrzydliwość spustoszenia. Obrzydliwość zaś spustoszenia ukazała się wcześniej i dosyć jawnie, częścią przez najszkaradniejsze występki niesprawiedliwości i łupieztwa, któremi miasto i kościół przez niezbożnych i niespokojnych Żydów znieważone zostały, częścią przez obrzydłe obrazy, które Rzymianie, pod ten czas jeszcze poganie, w obozach swoich mieli, a w wojnie z Żydami w oczach kapłanów i ludu żydowskiego publicznie rozposcierali. Skoro to wszystko ujrzeli chrześcijanie, wyszli z Jerozolimy i udali się przez góry z swym biskupem św. Symeonem do miasteczka Pella, gdzie byli zabezpieczeni i od zgorszenia Żydów i od prześladowania ze strony pogan. Uważajcie, kochani słuchacze, jak to dobrze rad pożytecznych i upomnień słuchać. Gdyby jerozolimscy chrześcijanie nie usłuchali i nie wykonali przestrogi swego Zbawiciela, byłiby podczas zburzenia miasta wspólnie z Żydami poginęli. Żydów podczas oblężenia i zburzenia Jerozolimy 1,100.000 osób zginęło; jednakże, żeby pomiędzy tymi ktoś z chrześcijan znajdował się, o tem nie wspominają pisarze, bo być może, że wszyscy, skoro ujrzeli obrzydliwość spustoszenia na miejscu świętem, według rozkazu Chrystusa, opuścili kraj żydowski i udali się na góry.

2. Jakimże sposobem pouciekali? Sposób ich ucieczki zdaje się, że był taki, jaki im Chrystus wskazał. Chrystus zaś rzekł: *Ktoby był na dachu, niech nie zstępuje, aby coś wziął z domu swego. A kto na roli, niech się nazad nie*

wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni. Proścież tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w sabat. Aby słowa Chrystusa Pana dobrze zrozumieć, potrzeba wiedzieć, że dachy w krainie żydowskiej były wcale różne od naszych. Dachy domów Jerozolimskich nie były ukośne i spadziste jak nasze, ale płaskie, albowiem były to szerokie pokrywy, po których można było chodzić. Przy domach znajdowały się wschody, po których wstępowano na dach. Chrystus Pan chce powiedzieć: kto się znajduje na dachu, niech śpiesznie zejdzie po schodach, to jest: niech już nie wchodzi do domu, ale niech czemp prędzej ucieka. Ci także, którzy się znajdują na polu, niech już nie udają się do swych domów, ale z miejsca, na którym się znajdują, niech czemp prędzej uciekają, aby przez wojska rzymskie nie zostali w momencie otoczeni. Nad brzemiennymi i karmiącymi niewiastami okazuje Chrystus Pan politowanie, bo nie są zdolne do ucieczki; są bowiem za ciężkie, aby przy nagłym napadzie mogły ująć przed nieprzyjacielem. Kochany nasz Zbawiciel upomina do modlenia się, aby ucieczka nie wydarzyła się w czasie zimowym lub w sabat; bo ucieczka w zimie jest bardzo przykra, droga pospolicie jest zła, dni krótkie, zimno, także śnieg lub deszcz nie mało ją utrudniają. W dzień zaś sabatu nie wolno było żydom odprawiać dłuższej podróży nad 500 kroków. To wszakże nastąpiło, albowiem przybycie Rzymian wydarzyło się rzeczywiście ostatniego miesiąca zimowego, a nadto dzieje nas uczą, że miasto i kościół były wzięte w dzień sabatu. Przystosujmy się także do nas samych. Obrzydliwością spustoszenia dla nas jest każdy grzech ciężki, bo każdy taki grzech przyprowadza nas do utraty niewinności, cnoty, łaski Pana Boga i wiecznej szczęśliwości. Jako chrześcijanie Jerozolimscy opuścili swe domy, nawet szaty, które robić poczęli, aby mogli ująć nieszczęścia, które wkrótce miało spotkać Jeruzalem, tak też nam potrzeba opuścić te mieszkania, w których mamy okazywać do grzechu, dozwolić raczej zedrzeć z ciała szatę, aniżeli na grzech zezwolić.

3. Czy miał Chrystus Pan przyczyny do przestrzegania chrześcijan względem prędkiej ucieczki? Tak jest, miał. Pierwszą był wielki ucisk, w którym Jeruzalem i cały kraj żydowski miał zostawać. *Na on czas będzie tak wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani*

będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek, aże dla wybranych będą skrócone dni one. Jak wielki był ucisk podczas oblężenia i zburzenia Jeruzalem, przedstawiłem już w wykładzie Ewangelii: *Jezus spojrzawszy na miasto począł płakać.* Kiedy zaś słyszycie, że Bóg dla wybranych, dla dobrych, sprawiedliwych ludzi dni ucisku skróci, starajcie się o mocne przekonanie, że Bóg, jeśli tylko będziecie sprawiedliwymi i Jemu wiernymi, nigdy was nie opuści. Chociażby i zwały się na was różne uciski, jeżeli tylko będziecie sprawiedliwymi, one trwać długo nie będą, Bóg o was nie zapomni. On wśród ucisków da wam pociechę w swoim czasie, uwolni was od nich.

Drugą przyczyną do ucieczki z Jerozolimy było niebezpieczeństwo uwiedzenia, względem którego Chrystus Pan ostrzega: *Jeśli by kto wam rzekł: oto tu jest Chrystus albo ówdzie, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane: o tem ci wam powiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w domu, nie wierzcie.*

Ta przestroga, dana pierwszym chrześcijanom, ścierała się także i do Żydów. Dawny dziejopis żydowski Józef, sam Żydowiń świadczy, że w owym czasie rzeczywiście między Żydami znajdowało się wiele oszukańców, co się udawali za proroków i mesyaszków. Ta przestroga ściera się także do chrześcijan wszystkich wieków, a tem samem i do nas, kochani słuchacze! Wszyscy jesteśmy przez Chrystusa Pana przestrzeżeni, abyśmy tym, którzy się podają za Chrystusa albo proroka, a co innego uczą niż uczy Chrystus w Kościele katolickim, nigdy nie wierzyli. Jeżeli byśmy dozwolili nowym nauczycielom wprowadzić się w błąd albo w wierze uwieść, nie byłibyśmy w stanie na sądzie Pana Boga usprawiedliwić się, bo Syn Boży zalecił nam, abyśmy nie wierzyli tym, którzy inaczej niż On nauczają.

Trzecią przyczynę, dlaczego by mieli uciekać prędko z Jerozolimy, zamknął Chrystus w słowach: *gdziekolwiek będzie ciało, tam się orłowie zgromadzą,* to jest podług literalnego rozumienia. Chrześcijanie powinni uciekać prędko, jak tylko być może, bo niespodzianie przybędą Rzymianie, miasto oblegną i prześladowanie dalej się rozszerzy. Szybkość błyskawicy oznacza karę Boga, to jest prędkie oble-

żenie ze strony Rzymian. Gdyby Żydzi to oblężenie przewidzieli, niezawodnie nie byłoby się zgromadzili tak licznie na obchód świąt wielkanocnych, podczas których oblężenie nastąpiło. Przez umarłe ciało rozumieją się Żydzi, a przez orłów ich nieprzyjaciele. Chrystus Pan przepowiada, że dokądkolwiek udaliby się Żydzi, wszędzie znajdą nieprzyjaciół. I w rzeczy samej wiele wycierpieli w Syryi, Fenicyi, Egipcie, Antyochii, Alexandryi, Tyrze i na innych miejscach, wszędzie byli prześladowani; słowem, wszystko to co Zbawiciel nasz względem zniszczenia Jerozolimy przepowiedział, spełnionem zostało. Złał się na nich wielki ucisk, miasto i kościół spustoszone zostały; kamień na kamieniu nie pozostał. Jeruzalem i kościół przeminęły, ale słowa Chrystusa nie przeminęły. Zniszczenie Jerozolimy dowodzi, że i świat będzie kiedyś zniszczony, bo tenże Sam Chrystus, Który przepowiedział zniszczenie Jerozolimy, przepowiedział także wyraźnie zniszczenie świata, jak to zobaczymy w drugiej części Ewangelii.

II. Przepowiedzenie zniszczenia świata.

Kochani słuchacze! Co św. Mateusz w drugiej części Ewangelii mówi o końcu świata, toż samo, tylko w innych słowach pisze Łukasz św. w Ewangelii, którą Kościół przeznaczna na pierwszą Niedzielę Adwentu. Objasnienie prorocstwa względem końca świata odkładam na następną Niedzielę, tymczasem rozwiązuję dwa pytania dosyć ważne dla tych, co z uwagą czytają Ewangelię.

1. Pytanie: dlaczego w księdze Ewangelii mamy oznaczone tylko 24 Niedziele po Świątkach, w kalendarzu zaś na bieżący rok 28, na inne 25, lub 26, lub 27? To pochodzi ztąd, że uroczystość Zielonych Świątek, równie jak inne ruchome święta, które nie zawsze na tenże sam dzień przypadają, stosując się do Wielkanocy w jednym roku wcześniej, a w drugim później przypada. Jeżeli jest wcześniejsza Wielkanoc, wcześniejsze będą także i Zielone Świątki; jeżeli zaś Wielkanoc przypada później, później także przypadają i Zielone Świątki. Im wcześniej przypadają Zielone Świątki, tem więcej tygodni i niedziel przypada między Zielonemi Świątkami, a Adwentem. Wielkanoc prawie co rok o jeden, lub dwa tygodni później lub wcześniej przypada. Pochodzi to ztąd, że Wielkanoc podług postanowienia Soboru Nicejskiego powinna być obchodzoną pierwszą Niedzielią po

pełni, która przypada po porównaniu wiosennem dnia z nocą. Jako zaś pełnia raz prędzej, a drugi raz później zdarza się, tak też i Wielkanoc wspólnie z Zielonemi Świątkami raz wcześniej, a drugi raz później w kalendarzu są oznaczone. Im prędzej przypada Wielkanoc, tem śpieszniej mamy post, a następnie, tem mniej niedziel po Trzech Królach. Z pomiędzy więc sześciu niedziel położonych po Trzech Królach, pozostają niekiedy jedna, czasem dwie, trzy lub cztery. Te więc przenoszą się na Niedzielę po Zielonych Świątkach, ale tak, aby dzisiejsza, która jest naznaczoną na Niedzielę dwudziestą czwartą, zawsze była ostatnią.

2. Pytanie: dlaczego Ewangelię o obrzydliwości spustoszenia czyta się zawsze w ostatnią Niedzielę po Świątkach? W krótkości odpowiadam na to. W ostatnią Niedzielę po Świątkach zakończy się rok kościelny, a we mszale, brewiarzu i w księdze Ewangelii, ułożonej podług roku kościelnego, poczyną się rok nowy co do nabożeństwa w pierwszą Niedzielę Adwentu. Tak jest, dzisiejszej Niedzieli w rzeczach duchownych i kościelnych rok stary zakończy się, a w przyszłą Niedzielę rozpocznie się nowy. Przypomina więc Kościół w dzisiejszej Ewangelii, że jako nastąpiło zniszczenie Jerozolimy, tak też weźmie kiedyś koniec i ten świat widzialny. Ewangelia na dzień dzisiejszy jest dobrze dobraną, bo Duch Św. mówi: pamiętaj człowiecze przy wszystkich twoich sprawach na ostatnie rzeczy, a nigdy nie zgryzeszysz. Amen.

NIEDZIELA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

Przyszedeł Syn człowieczy szukać i zbawiać to, co było zginęło. *Luc. 19.*

Zbawiciel nasz przy końcu dzisiejszej Ewangelii powiada: Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło. Jezus przyszedł na świat zbawić wszystkich ludzi od ich grzechów, jeżeli więc idzie do miasta Jerycho i wstępuje do domu Zacheusza, to jedynie w tym celu, aby tego grzesznika nawrócić, zrobić z niego syna Abrahama, przyjaciela wiary i cnoty, dziecię zbawienia. Powiedzcież mi teraz, najmilsi słuchacze, dlaczego tenże sam

Jezus, co stał się gospodarzem u Zacheusza, tak często wstępuje do nas? Dlaczego przychodzi On do naszego kościoła podczas każdej Mszy św., a nawet do naszego serca podczas każdej Komunii? Dał On nam Sam na to odpowiedź w słowach: *przyszł Syn człowieczy szukać i zbawić co było zgineło*. On przychodzi do nas, aby nas nawrócić i poprawić. Każda Msza św., każda Komunia jest tak wielkiem dobrodziejstwem, że przejści za nią wdzięcznością, powinniśmy poprzestać grzeszyć, a rozpocząć Bogu służyć i nad wszystko Go miłować. W życiu waszem ileż to razy słuchaliście Mszy św.? Ilekroć przyjmowaliście św. Komunię? Lecz nawróciliż się i poprawili? O ileż to z nas jest takich, co lubo często są nawiedzani przez Jezusa, a jednakowoż zamiast pobożniejszymi, występniejszymi się stają. Zacheusz raz tylko był przez Jezusa nawiedzony, a przecież nawrócił się doskonale. Posłuchajcie, najmilsi! dla waszej nauki i duchownego pożytku:

1) Początku, 2) ciągu, i 3) dokonania jego nawrócenia.

I. Początek nawrócenia.

Jakże się poczęło nawrócenie Zebedyusza? Od łaski Pana Boga i od jego współdziałania.

1. *W on czas wyszedłszy Jezus, szedł przez Jerycho*. Św. Łukasz, nim przystąpił do opisu nawrócenia Zacheusza, wspomina wprzód, że Jezus przybył do miasta Jerycho, gdzie Zacheusz mieszkał. Nawrócenie człowieka poczyną się zawsze od łaski Pana Boga, Który człowieka uprzedza, oświeca i pobudza do udania się do pokuty i rozpoczęcia lepszego życia. Bóg miłosierdzie Swe pokazuje komu chce, i św. Paweł mówi: *a przeto niechającego ani bieżącego, ale litującego Boga jest* (Rom. IX., 16.), to jest: nawrócenie nie zależy ani od woli człowieka, ani od biegu jego, ale od miłosierdzia Boskiego. Zacheusz Jezusa nie znał i nigdy Go nie widział, lecz Jezus jako Bóg wszystko wiedzący znał od wieków Zacheusza i nazwał go po imieniu, nie pytając się nikogo o nie; zwrócił nań Swe łaskawe oko, nim jeszcze do niego przybył. Jezus z Swą łaską był w sercu Zacheusza, chociaż on o tem wcale nie wiedział. Teraz przybywa osobiście, daje Się mu widzieć, staje u niego gospodarzem. Komuż więc, jeżeli nie łasce trzeba przypisać początek nawrócenia Zacheusza?

Kochani chrześcijanie! Przypomnijcie sobie, czego to w was Bóg nie robił i czego dziś nie robi, żeby was, jeśli jesteście grzesznicy, nawrócił? Te zbawienne myśli, które się wam tyle razy nasuwają, te nauki, których tyle razy słuchacie albo też czytacie, ta przemiana w życiu pomysłności i niepomyślności, szczęścia i nieszczęścia, wszystko to od kogo pochodzi, jeżeli nie od Boga miłosiernego, Który chce przywieść was do poprawy życia? Bóg poczyną nawrócenie i w was podobnie jak w Zacheuszu; potrzeba wam jednakowoż podobnie działać z łaską Pana Boga, jak działał Zacheusz.

2. *A oto mąż imieniem Zacheusz, który był arcycełnikiem i do tego bogatym, starał się widzieć Jezusa coby spać był, a nie mógł przed rzeszą, bo był małego wzrostu. A pobieżawszy naprzód, wlaźł na drzewo płonnej figi, aby Go ujrzał, bo tamtędy iść miał.*

Cokolwiek tu mówi Ewangelista o Zacheuszu, wszystko jest godne uwagi. Zacheusz był przełożonym celników, to jest: był on przełożonym celników przeznaczonych w mieście Jerycho do pobierania cła, był nadto człowiekiem bogatym. Ten to znakomity i bogaty pan pragnął widzieć Jezusa i poznać, coby spać był. Wzorem więc Zacheusza ludzie znakomici i bogaci powinni się starać o dostateczną znajomość Boga, Jezusa Chrystusa i Jego Boskiego prawa. Najmils! pamiętajmy o tem dobrze, że ani żadna dostojność, ani pieniądze nie zabezpieczą przed piekłem tych, co na nie przez swe grzechy zasługują. Zacheusz był małym co do wzrostu, my powinniśmy być mali w duchu naszym, to jest upokarzać się przed Bogiem dla grzechów naszych: *jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.* (Mat. XVIII., 3). Zacheusz będąc małym i nie mogąc widzieć Jezusa z pośrodku rzeszy, opuszcza ją i bieży naprzód. Zgiełk świata, złe wielu przykłady, przyjaciele, miski i butelki, miłośnicy i miłośniczki tańca, oto przyczyny, dla czego mało się nawraca grzeszników. O najmils! chrońcie się tłumu, pośpieszajcie z Zacheuszem naprzód; unikajcie złych towarzystw, łączcie się nie ze złymi, których jest wiele, ale z dobrymi, których jest mało; bo Chrystus Pan powiedział: *wiele wezwanych, ale mało wybranych.* (Mat. XX., 16). Zacheusz wlaźł na płonną figę, aby mógł przechodzącego Jezusa widzieć. Z Zacheusza na drzewie może się urągają, nadają mu krzywdzące go nazwiska;

on zaś mówi: kto chce widzieć Jezusa, kto chce do Boga się zbliżyć, ten nie powinien wcale zważać na pośmiewiska świata. Ach! uciekajmy co prędzej z pośrodką złośliwego świata, włóżmy na drzewo figowe, abyśmy z niego mogli widzieć Jezusa. Ojcowie Kościoła w drzewie figowym, na które wstąpił Zacheusz, upatrują obraz drzewa krzyża, na którym zawisł i umarł Pan Jezus. „Wstąp na drzewo, na którym Jezus dla ciebie wisiał, a zobaczysz Go“, mówi św. Augustyn. (Serm. 8 de verbis Apli.). Msza św., podczas której przybywa Jezus osobiście do naszego kościoła i św. Komunia, w której wstępuje do naszego serca, są dwiema pamiątkami męki Chrystusa Pana. „To czyńcie na Moją pamiątkę“. We Mszy św. i Komunii wystawiamy sobie Jezusa na krzyżu i rozważamy, jak wiele ucierpiał On dla grzechów naszych; któż, zastanawiając się nad tem pilnie, nie postanowi strzedz się grzechu i prowadzić życia zgodne z prawem Bożem? Ale Zacheusz nie tylko rozpoczyna dzieło swego nawrócenia, lecz je i dalej prowadzi; o czem w drugiej uwadze.

II. Dalszy ciąg swego nawrócenia winien był Zacheusz także: 1. Łasce Pana Boga. 2. I swej z nią współpracy.

1. *Gdy Jezus na to miejsce przybył, spojrział na górę i spostrzegłszy go, rzekł: Zacheuszu! zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.*

Pierwsza łaska dobrze użyta jedna nam nową drugą łaskę. Ponieważ Zacheusz poszedł za natchnieniem Pana Boga i skuteczną miał wolę poznać Zbawiciela świata, zasłużył więc sobie na coś więcej, niż na samo widzenie. Jezus zwraca Swe oczy na niego, nazywa go po imieniu i do niego się zaprasza. Takiej łaski żaden kapłan w Jerycho, żaden piśmiennik, żaden w mieście obywatel nie dostąpił; Zacheusz także nie spodziewał się takiego szczęścia. Grzesznicy! nie trwożcie się zaraz, skoro wam mówią o pokucie i nawróceniu się. Wiecież, kto to wam poprawę życia jako rzecz nadzwyczaj trudną przedstawia? wszak to czart przekłety! Toć to jest znana jego sztuka! sidło, na które on nader wiele osób łowi. Pocznijcie tylko tak jak Zacheusz, ochoczo, a Chrystus Pan obdarzy was Swą łaską. To, co dla waszej natury w dokończeniu waszego nawrócenia będzie przytrodne, wzmacniająca łaska Pana Boga uczyni wam łatwem i przyjemnem. Pilnie tylko wołajcie do Jezusa: Panie! wejrzyj łaskawie na mnie i zmiłuj się

nademną; a Jezus na was, podobnie jak na Zacheusza, spojrzy, zlituje się i dopomoże, abyście do Niego nawrócili się z radością.

2. *A oto Zacheusz zaledwo co usłyszał głos Jezusa, zstąpił spieszenie z drzewa i przyjął Go z radością do domu swego.* Zacheusz na rozkaz Pana zstępuje bezzwłocznie z drzewa. Przy nawracaniu się nie trzeba być leniwym i ociężałym, ani nawet powolnym, ale owszem trzeba być wesołym, ochoczym i skorym. *Nie ociągaj się,* mówi Syrach, *nawróć się do Pana i nie odkładaj od dnia do dnia* (Eccl. V., 8.), i psalmista woła do wszystkich grzeszników: *dzisiaj (nie zaś dopiero jutro) jeżeli usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcież serc waszych.* (Psal. 94. w. 8). Kto ochoczo przedsięwziął, ten już połowę zrobił. Kto ochoczo swoją poprawę poczyną, ten z radością będzie i dalej nią się zajmować. W innym czasie oddany lichwie Zacheusz przelakłby się podobno, gdyby był Jezus wstąpił do niego, lecz dzisiaj, gdy już postanowił zmienić swój sposób myślenia i poprawić swe życie, z radością wielką przyjmuje Jezusa do swego domu i uważa się za uszczęśliwionego, że Mu może służyć. O grzeszniku! ty nie znasz tego, jak to jest słodką rzeczą mieć dobre sumienie; ach! ileż to przyjemności czuje się wówczas, kiedy Jezus przebywa w nas przez wiarę, nadzieję i miłość? Słuchaj, co do ciebie mówi Jezus: bądź tedy żarliwym, a pokutuj. Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, *wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.* (Apocal. III., 20).

Chrześcijaninie! cóż cię tak obchodzi ten przewrotny świat, który podobno i z twego nawrócenia uragać się będzie? Zacheusz nic nie zważał na to, co zli ludzie mówili szemrząc, iż Jezus wstąpił do domu grzesznika. Na złe mowy innych ludzi z naszej strony najlepszą jest odpowiedź i zawstydzeniem potwarców życie nasze nienaganne. Posłuchajcie jeszcze, z jaką to stałością i męstwem dokonywa Zacheusz swego nawrócenia, o czem w trzeciej uwadze.

III. *A stanąwszy Zacheusz rzekł do Pana: oto Panie, połowicę dóbr moich dajam ubogim, a jeśli kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób.*

Dobroć drzewa poznaje się po dobrych owocach, a prawdziwość nawrócenia grzesznika po dobrych uczynkach, po nawróceniu wykonywanych. Dlatego wielki opowia-

dacz pokuty ponad rzeką Jordanem, Jan św., wołał do żydów: *czynćcie godne owoce pokuty. Siekiera już jest zbliżona do korzenia, każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone.* (Luc. III., 8). Coś podobnego mówi nan Chrystus Pan w Zacheuszu, który w jednej prawie chwili stał się innym człowiekiem. Zacheusz dotąd był człowiekiem łakowym, zazdrośnym; odtąd staje się szczodrobliwym, miłosiernym. Mówi on: „połowicę dóbr moich daję ubogim“. Przedtem będąc celnym urzędnikiem krzywdził cesarza i jego poddanych, teraz wszystkie niesprawiedliwości nagradza: „jeślim kogo ukrzywdził, wracam w czwórnasób“. Kochani chrześcijanie! i nasze nawrócenie do Boga podobne być powinno, jeśli po wielu i ciężkich grzechach chcemy być przypuszczeni do Jego łaski. Na cóż się przyda uznawać, że się jest grzesznikiem, żałować za swe grzechy i ich się spowiadać, a żyć jednak bez żadnej poprawy? Od któregoż to już czasu gorsząca pycha, brudne łakomstwo, sromotna nieczystość, zgubna nienawiść, obrzydłe przekleństwo i inne występki są w was panującemi? Wy jesteście zadowoleni i mniemacie, że wszystko zostało już naprawione, skoro natrafiwszy albo może wyszukawszy sobie spowiednika łagodnego, albo raczej nierozsądnego, odebraliście od niego rozgrzeszenie; lecz czyli rozgrzeszenie tego kapłana potwierdził Bóg w niebie? Zapewne, że nie, bo żaden kapłan, żaden proboszcz, żaden zakonnik, żaden biskup, żaden nawet papież ciasnej furty do nieba i wąskiej drogi, nie mogą rozszerzyć, czyli uczynić tego, czego żądają ludzie w jednych i tychże samych występkach ciągle zostający. Chcecie wy być prawdziwie rozwiązanymi z grzechów waszych i być dziećmi Abrahama, dziećmi Boga? Tedy czynćcie godne owoce pokuty. „Drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i na ogień wrzucone“.

Ponieważ Zacheusz szczerze się nawrócił i nietylko dawnej niesprawiedliwości zaniechał, ale nawet cudzą własność postanowił pooddawać, krzywdy ponagradzać za swe łakomstwo i lichwę dawać jałmużnę; dlatego usłyszał z ust Jezusa pocieszające słowa: „dzisiaj stało się zbawienie temu domowi dlatego, że i on jest synem Abrahamowym“.

Dzisiaj stało się zbawienie temu domowi. Te ostatnie tylko słowa stosują się do poświęcenia kościoła. Wszyscy chrześcijanie katolicy w uroczystości poświęcenia kościoła

powinni ustami je powtarzać i w umyśle rozważać. Dziś obchodzimy rocznicę pamiątkę owego dnia, w którym ta budowa została przeznaczoną i poświęconą na kościół, na dom Boży. W tym to dniu stało się zbawienie temu kościołowi. Komu prawdziwa wiara jest drogą, ten powinien się dziś unosić radością i dziękować Bogu za to, że ta wiara w tym Kościele zachowała się aż dotąd i że jest w nim ciągle ogłaszana. Lecz cóż nam znowu pomoże wiara, jeśli z nią nie będą się zgadzać nasze uczynki? Sama wiara nikogo nie zbawia, boć ona sama mówi: strzeż się złego, a czyń dobrze, gdyż inaczej zbawiony nie będziesz. Wiara z dobrymi uczynkami, wkładają na głowę człowieka wieniec sprawiedliwości. Nie rozłączajmy więc tego, co Nasz Prawodawca, Jezus Chrystus, najściślej w węzłem połączył, to jest: nieodłączajmy nigdy wiary od uczynków i uczynków od wiary. Amen.



SPIS HOMILII.

	<i>str.</i>
Przedmowa Autora.	
1 Niedziela Adwentu	1
2 " " " "	6
3 " " " "	12
4 " " " "	18
Niedziela po Bożem Naro-	
dzeniu	24
Niedziela po Nowym Roku	29
1 Niedziela po Trzech Królach	34
2 " " " "	39
3 " " " "	45
4 " " " "	50
5 " " " "	55
6 " " " "	60
Niedziela Siedmdziesiątnica	65
" Sześćdziesiątnica	71
" Pięćdziesiątnica	76
1 Niedziela Postu	82
2 " " " "	87
3 " " " "	92
4 " " " "	98
5 " " " "	104
Niedziela Palmowa	109
" Wielkanocna	115
" Przewodnia	121
2 " po Wielkiejnocy .	126
3 " " " "	132
4 " " " "	136
5 " " " "	142

	<i>str.</i>
6 Niedziela po Wielkiejnocy	147
Niedziela świąteczna	152
1 Niedziela po Świątkach .	158
2 " " " "	163
3 " " " "	169
4 " " " "	174
5 " " " "	180
6 " " " "	185
7 " " " "	191
8 " " " "	197
9 " " " "	202
10 " " " "	208
11 " " " "	214
12 " " " "	220
13 " " " "	226
14 " " " "	232
15 " " " "	237
16 " " " "	243
17 " " " "	249
18 " " " "	255
19 " " " "	259
20 " " " "	265
21 " " " "	270
22 " " " "	277
23 " " " "	282
Niedziela ostatnia	288
" poświęcenia kościoła	293

HOMILIE KATOLICKIE

CZYLI

WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ

NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

KSIEDZA MARCINA KÖNIGSDORFERA.

Wydanie trzecie poprawne.

TOM II.

Idźcie na cały świat, opowiadajcie
Ewangelią wszelkiemu stworzeniu.

Mar. 16., 14.



LWÓW.

Nakładem księgarni

Gubrynowicza i Schmidta.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.

1901.

Homille katolickie, część niedzielna i świąteczna, przez ks. Königsdorfera napisane, zgodne z nauką kościoła, zalecone jasnym, porządnym i do potrzeb ludu zastosowanym wykładem ewangelij rocznych, jak równie ujmującą prostotą i wylaniem pasterskiego uczucia względem swoich owieczek, znakomitą wygodę i pożytek dla opowiadających i słuchających zapewniające, godnymi być sądzę upowszechnienia.

Warszawa dnia 5. Września 1854.

X. A. Dorobis, Wiz. XX. Mis.

Cenzor ksiąg duchownych w Arch. Warsz.

APPROBATUR.

Datum Varsaviae die 12. Septembris 1854.

Judex Surrogatus :

A. Białobrzski.

F. Działkowski,

Regens.

SPIS

HOMILII ŚWIĄTECZNYCH I KAZAŃ.

Homilia	na Nowy Rok	1
—	— Uroczystość Trzech Króli	6
—	— — Oczyszczenia Najśw. P. Maryi	12
—	— — Świętego Józefa	17
—	— — Zwiastowania N. P. Maryi	22
—	— Wielki Czwartek	27
—	— Wielki Piątek	33
—	— Poniedziałek Wielkanocny	38
—	— Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego	43
—	— Poniedziałek świąteczny	50
—	— Uroczystość Trójcy Przenajświętszej	55
—	— — Bożego Ciała	60
—	— — Św. Jana Chrzciciela	63
—	— — Św. Apostołów Piotra i Pawła	68
—	— — Przemienienia Pańskiego	73
—	— — Wniebowzięcia Najśw. P. Maryi	80
—	— — Św. Anioła Stróża	86
—	— — Wszystkich Świętych	92
—	— Dzień pamiętki wiernych zmarłych	98
—	— Uroczystość św. Stanisława Kostki	104
—	— — Niep. Poczęcia lub Narodzenia N. P. M.	112
—	— — Bożego Narodzenia, na Ewangelią ze Mszy pierwszej	118
—	— — Ewangelią z drugiej Mszy św.	123
—	— — z trzeciej „ „	129
—	— — Uroczystość św. Szczepana	134

KAZANIA.

Kazanie	1. O obowiązku kochania swych dzieci	141
—	2. O obowiązkach rodziców względem dzieci a mianowicie o nauczaniu	149
—	3. O wychowaniu dzieci, to jest o dawaniu im dobrego przykładu	157
—	4. O wychowaniu dzieci, to jest o niezbędnej potrzebie dawania baczości na nie	164
—	5. O wychowaniu dzieci, a mianowicie o karaniu ich przestępstw	173
—	6. O fizycznem wychowaniu dzieci	179
—	7. O wychowaniu dzieci, czyli o potrzebie niezbędnej cierpliwości do dobrego wychowania	188

HOMILIE ŚWIĘTALNE.

NOWY ROK.

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“. *Luc. 11—28.*

Znowu rok nowy poczynamy w dniu dzisiejszym w Imię Boga Ojca i Syna i Ducha Św.; Kościół ś. chwalebnymi zwyczajami nie gardzi. A ponieważ na świecie w dniu dzisiejszym jedni drugim oświadczają swe życzenia, więc i ja, idąc za powszechnym zwyczajem w imieniu Kościoła waszej matki, życzę wam ojcom i matkom, synom i córkom, młodym i starym, ubogim i bogatym, wszystkim moim parafianom, w poczynającym się dziś roku, wszelkiego szczęścia i pomyślności. Lecz czyliż na samem życzeniu przestanę? Nie, dołożę także z mej strony wszelkiego starania, aby rok nowy mógł być dla całej mej parafii szczęśliwym.

Ależ kochani słuchacze! przez cóż mógłbym się ja przyczynić w tym roku do waszej szczęśliwości? Kochani parafianie! sądzę, że najpewniej przez pilne ogłaszanie słowa Bożego. Sam Chrystus Pan powiedział: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Ale jakże moglibyście strzedz słowa Bożego, jeślibyście go nie słyszeli? Jakże znowu moglibyście go słuchać, jeślibym go nie opowiadał? Słowo Boże, które wam w tym roku opowiadać będę, może was uczyni niemniej szczęśliwymi jak Maryą, Która przed 18... rokiem porodziła nam około tego czasu Jezusa Chrystusa i stała Się prawdziwą Matką Boga. Przypomnijcie sobie niewiastę ewangeliczną, która słuchając nauki Chrystusa, z pośrodku rzeszy zawołała: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.* Lubo Chrystus Pan potwierdził tę pochwałę Maryi daną, jednakże zaraz przydał: *I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Kochani słuchacze! zróbcie na sobie w tym roku próbę; słuchajcie pilnie wykładu słowa Bożego i zachowajcie jak najdokładniej co tylko usłyszycie; a niezawodnie staniecie się ludźmi pobożnymi i cnotliwymi; jako pobożni i cnotliwi, pozyskacie sobie względy u Boga

i u waszych współbraci, sami w sumieniu swoim znajdziecie z pewnością spokojność, w sercu zadowolenie i we wszystkich wypadkach, będąc niewinnymi, pociechę tak dalece, że cały nowy rok będzie dla was szczęśliwym.

Zamiarem jest moim w tym roku zamiast kazań, miewać homilie, czyli tłumaczyć Ewangelie na Niedziele i Święta przypadające i robić z nich do was przystosowanie. Poczynam więc dziś od wykładu Ewangelii na Rok Nowy przepisanej.

Dzisiejsza ś. Ewangelia jest wprawdzie nader krótką i z pomiędzy wszystkich w całym roku najkrótszą, jednakże tytuł i sama Ewangelia obejmują dla nas nauki zbawienne, a więc:

1. Tytuł dzisiejszej Ewangelii będzie przedmiotem pierwszej uwagi.

2. Treść dzisiejszej Ewangelii będzie przedmiotem drugiej uwagi.

I. O tytule.

Tytuł dzisiejszej Ewangelii tak brzmi: Ewangelia u Łukasza ś. w rozdz. 2, od wiersza 21. Kochani słuchacze! rozumiecież wszystko dobrze? Ja wątpię i dla tego chcę was w tym względzie objaśnić: 1. Co znaczy właściwie Ewangelia ś. 2. Co to byli Ewangelisci. 3. Co znaczą rozdziały i wiersze, które się wymieniają przy czytaniu Ewangelii.

1. Ewangelia jest to wyraz grecki, w naszym języku znaczy on wesołą albo dobrą nowinę. W ogólności zaś przez Ewangelią rozumie się ogłaszanie chrześcijańskiej wiary przez śś. Apostołów. W rzeczy samej Apostołowie, którzy ogłaszali tajemnicę wcielenia Syna Bożego, odkupienie świata przez Jezusa Chrystusa, pojednanie ludzi z Bogiem, różne cuda Zbawiciela naszego, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie, Jego wniebowstąpienie i inne nader drogie dla chrześcijan prawdy, Apostołowie mówię, którzy te rzeczy ogłaszali, musieli nader wesołą nowinę zwiastować całemu światu. Nie godzi się o tem wątpić, żeby Maryja mieszkająca w mieście Nazaret nie uczuła wielkiej radości, kiedy jej posłaniec z nieba przybyły oznajmił: że *Syna Najwyższego pocznie za sprawą Ducha Przenajświętszego*; uweselić się musieli niemało i pasterze betleemscy, kiedy rzekł do

nich Anioł: *Nie lękajcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, Który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem.* (Łuk. II. 10—11).

Podobnie wszystkie narody, którym tylko Apostołowie opowiadali wiarę chrześcijańską, wielką musieli czuć radość: wy także kochani słuchacze! powinniście ją czuć mocno, ile razy Ewangelii św. słuchacie, bo ta jest nowiną z nieba na ziemię posłaną. Bóg kazał ją wszystkim ludziom ogłosić, aby ich zapewnił o Swej łasce i wezwaniu do królestwa niebieskiego.

2. Powiedziałem, że Ewangelia znaczy szczęśliwą nowinę; więc przez Ewangelistów rozumieć należy tych, którzy w Imieniu Boga, jako Jego posłannicy, ogłaszali Ewangelią czyli wiarę chrześcijańską, naprzód Żydom, a potem poganom. Właściwie przeto mówiąc, wszyscy Apostołowie Chrystusa są Ewangelistami. Większa część Apostołów i uczniów opowiadała Ewangelią ustnie tylko, byli więc ustnymi tylko posłannikami, ustnymi tylko Apostołami. Wszelakoż dwóch Apostołów, Mateusz i Jan i dwóch uczniów, Marek i Łukasz, rozszerzyli wiadomość o życiu i czynach Jezusa nietylko ustnie ale i pismem; są więc razem ustnymi i piśmieniymi posłannikami; opowiadali Ewangelią nietylko sobie współczesnym, ale także i swym następcom, nam wszystkim; bo napisaną przez się Ewangelią zostawili w Kościele. Mateusz, Marek, Łukasz i Jan z powodu zostawionych pism, są ciągłymi opowiadaczami Ewangelii, są Ewangelistami wszystkich czasów, i dla tego im wyłącznie nadano imię Ewangelistów. Każdego ze wspomnianych czterech mężów Ewangelią mamy w księdze *Biblii* zwanej. Każdy z nich opisuje życie, mękę, cuda, śmierć, zmartwychwstanie i różne nauki Chrystusa. W innym czasie dam wam obszerniejszą wiadomość o każdym z czterech Ewangelistów; dziś trzeba mi objaśnić wam jeszcze co znaczą rozdziały i wiersze.

3. Już słyszeliście, że w Piśmie ś. cztery znajdują się Ewangelie, albo raczej jedna, z czterech oddzielnych ksiąg złożona. Każda księga składa się z rozdziałów czyli części głównych, a każdy rozdział podzielony jest na wiersze, czyli zdania. Objaśniam to wam przykładem: jako wasz katechizm składa się z pięciu głównych części, czyli rozdziałów, tak też ś. Ewangelia podzielona jest na rozdziały. I tak: Ewangelia podług św. Mateusza ma rozdziałów 28,

podług ś. Marka 16, podług ś. Łukasza 24, podług ś. Jana 21. Cała więc Ewangelia podług czterech Ewangelistów składa się z 89 rozdziałów. Dalej, jako w katechizmie każdy rozdział podzielony jest na pytania i odpowiedzi, tak też każdy rozdział Ewangelii dzieli się znowu na różne zdania, wierszami nazwane; każdy rozdział składa się pospolicie z 20, 30, 40, 50, 60 więcej lub mniej wierszy. Kościół więc ile razy czyta Ewangelię na Niedzielę lub Święta, zawsze wymienia podług którego Ewangelisty, z którego rozdziału wyjęta i od którego wiersza poczyną się. Teraz więc każdy już z was rozumieć może co znaczy tytuł: Ewangelia podług Łukasza ś. rozdział 2, wiersz 21. To jest: ktoby chciał dzisiejszą Ewangelią w Biblii znaleźć, musiałby naprzód poszukać Ewangelii podług ś. Łukasza, potem w tej Ewangelii rozdziału drugiego, a nareszcie w rozdziale drugim, wiersza 21, który się poczyną od słów dzisiejszej Ewangelii: *A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus, Które było mianowane od Anioła pierwej, niżeli się w żywocie poczęło.*

II. Wykład Ewangelii.

Trzy rzeczy należy uważać w dzisiejszej Ewangelii:
1. Dzień ósmy życia Jezusa. 2. Obrzezanie Jezusa. 3. Na koniec Imię Jezus.

1. Dzień ósmy życia Jezusa przypomina nam wszystkie dni życia naszego upłynione i te, które jeszcze za łaską Boga przeżyć mamy. Zakończyliśmy wczoraj rok stary, a dziś rozpoczęliśmy nowy. Byłyż pełne wszystkie dni roku upłynionego, przepędziliśmy je podług woli Boga, czy niektóre nie były próżnymi, to jest takimi, w których uie uczyniliśmy żadnego aktu cnoty i nie wykonaliśmy żadnego czynu zasługującego na żywot wieczny? Jezus całe Swoje życie tak przepędził, że w końcu mógł powiedzieć: *spełniło się*, albo: *dokonatem dzieła powierzonego Mi przez Ojca*. Kochani słuchacze! w dobrej intencji pocznijcie rok nowy, ofiarujcie go dzisiaj ku chwale Boga i proście Go gorąco o łaskę tyle wam potrzebną do przepędzenia roku z pożytkiem waszej duszy. We wszystkich rzeczach roztropności prawidłem jest: z początku zapatrywać się na koniec. Łatwo być może, że rok nowy jest ostatecznym rokiem życia

naszego. Szczęśliwa godzina śmierci daleko więcej znaczy, niż rok szczęśliwie na ziemi przepędzony. Życzycie sobie nawzajem dobrego roku, niechaj więc każdy z was pilnie się stara przez dobre życie zasłużyć sobie na dobrą śmierć.

2. Jezus w początkach zaraz Swego życia czyni to samo, co uczynił później przy Swej śmierci; ósmego dnia w tajemnicy obrzezania przelewa Swą najdroższą Krew na okup rodu ludzkiego. Obrzezanie w Starym Zakonie było postanowione od Boga (Moj. r. XVII. w. 10). Dał je Pan Bóg naprzód Abrahamowi jako znak przymierza z nim i z jego potomstwem zawartego. Chrystus Pan jako Bóg, Ustanowiciel tego prawa, ściśle mówiąc, nie podlegał jemu; jednakże jakkolwiek ten obrzęd był upokarzającym, przykrym i bolesnym, dozwolił dopełnić go na Sobie, aby nas Swym przykładem nauczył pokory i cierpliwości. Dziwmy się Jesusa miłości ku nam. Podejmuje bolesne obrzezanie, aby przez to zdjął z nas jarzmo prawa żydowskiego. Na miejsce obrzezania wprowadza obrzęd łatwy, Chrzest św. Uwalnia nas od obrzezania ciała, ale obowiązuje do obrzezania niegodziwych żądz serca. Przypomnijcie sobie w tej chwili kochani słuchacze dzień chrztu waszego i przysięgę uczynioną względem służenia Bogu; odrzeczcie się na nowo czarta i wszystkich spraw jego i wszystkich pych jego. Tobie zaś najukochańszy Jezu! niech będą nieśmiertelne dzięki za to, że w dniu dzisiejszym w tajemnicy obrzezania począłeś przelewać Swą najdroższą Krew na okup rodu ludzkiego. Prosimy Cię przez wylanie Twej Krwi, dopomóż nam do obrzezania z miłości ku Tobie naszych oczu, uszu, ust, języka, rąk i wszystkich poządliwości serca, abyśmy mogli tego jedynie słuchać, na to się zapatrywać, o tem myśleć i mówić, co nie sprzeciwia się Twym świętym przykazaniom. Dopomóż nam o Jezu! dla Twego świętego Imienia.

3. »Nazwane jest Imię Jego Jezus, Które było mianowane od Anioła pierwej niżeli się Dziecię w żywocie poczęło«. Chrześcijanie! miejcie w wielkiem poszanowaniu to święte Imię, albowiem Sam Bóg przykazał przez Anioła, aby Marya z Józefem tem Imieniem nazwali Jego Syna. Miejcie w Niem nadzieję, bo Apostołowie tem Imieniem czartów wypędzali, kulawym chód przywracali, chorym zdrowie, umarłym życie wracali. Sam zaś Chrystus Pan przyobieczał, że o cokolwiek prosić będziecie w Imię Jego dane wam będzie. Wzywajcie Imienia Jezus we wszystkim utra-

pieniu, w wątpliwościach i pokusach, a szczególnie przy każdej pokusie nieczystości. Jezus, znaczący Zbawiciela albo Odkupiciela, bo On nas od grzechów odkupił, prawo do nieba nam wysłużył i daje nam żywot wieczny. Z nowem uszanowaniem, z nowem zaufaniem i z nową pobożnością pozdrawiamy się wzajemnie w roku nowym, używając do tego słów postanowionych przez Kościół: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki wieków. Amen.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. TRZECH KRÓLI.

„Oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy“. *Mat. 2, 1.*

Święci Ewangelisci niekiedy poczynają opisy szczególniejszych wypadków od wyrazu łacińskiego: *ecce*, po polsku: oto. Chcieli oni przez to obudzać w nas uwagę i dać do zrozumienia, że każdy czyn z życia Chrystusa Pana powinniśmy do serca przyjmować tak, jak gdybyśmy nań własnymi oczyma patrzyli. Dla tej przyczyny i święty Mateusz w dzisiejszej Ewangelii nie mówi: słuchajcie, ale patrzcie, albo uważajcie. Oto mędrcowie od wschodu przybyli do Jeruzalem i zapytali się, gdzie jest, Który Się narodził król żydowski?

Powinniśmy wielce się radować, że Syn Boży zaraz po Swem przyjściu na świat począł Się objawiać poganom i zbawienie im ofiarowywać. Zaraz przy narodzeniu Chrystusa Pana zostali powołani do wiary nie tylko Żydzi, ale i pogaństwo; jako bowiem pasterze betleemscy byli pierwszymi z narodu żydowskiego, tak też mędrcowie wschodni byli pierwszymi z narodu pogańskiego, którzy oświeceni łaską Boga, nowo-narodzonego Zbawiciela nawiedzili, w Niego uwierzyli i pokłon Mu oddali.

My Polacy i wszyscy nasi przodkowie, początek wzięliśmy nie od Żydów, lecz od pogan; przetoż, uroczystość dzisiejsza jest prawdziwie naszą uroczystością. Dzień bowiem dzisiejszy przez lud zwany dniem Trzech Króli, jest raczej dniem Objawienia Pańskiego, albo dniem, w którym narody pogańskie w osobach tych mędrców po pierwszy raz złożyły hołd Swemu Królowi, Panu i Bogu.

Tak jest kochani słuchacze! Mędrcowie wschodni i w naszym także imieniu oddali pokłon Chrystusowi Panu

w żłobie leżacemu. Gotowiż jesteście teraz potwierdzić to co oni uczynili? Ani na chwilę nie wątpię o tem. Lecz abyście w czynie wykazali, że przy narodzeniu Chrystusa Pana oddalibyście Mu rzeczywiście pokłon, gdybyście pod ten czas żyli i mieli do tego sposobność, żyjcie teraz tak, jak powinni żyć prawdziwi Jego czciciele. Postępujcie tak, jak postępowali mędrcomie wschodni. Co zaś oni: 1. przed oddaniem, 2. podczas oddania, i 3. po oddaniu pokłonu Dzieciątku Jezus, szczególnego uczynili, o tem mówi dzisiejsza Ewangelia, którą w dalszym ciągu postanowiłem wam objaśnić.

1. *Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkim za dni Heroda króla, oto mędrcomie ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, Który Się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Być może, że ci mędrcomie mieli jakąś wiadomość o proctwie Balaama, który z natchnienia Boskiego na lat tysiąc przeszło, przed narodzeniem Chrystusa Pana, zapowiedział: *Wynijdzie gwiazda z Jakóba, to jest: z narodu żydowskiego.* (4 Moj. XXIV. 17.) Gwiazda ta oznaczała króla, którego panowanie miało się rozciągać daleko. Być może, iż ci mędracy z objawienia Boskiego poznali, że nadzwyczajna gwiazda którą ujrzeli, oznacza narodzenie króla żydowskiego. Rzecz niewątpliwa, że szczególna łaska Pana Boga była przyczyną, iż się udali do Jeruzalem szukać naszego Zbawiciela. Mędrcomie ci, są godni wielkiej pochwały za to, że szczerze pracowali z łaską Pana Boga i że się chętnie udali do Jeruzalem dla oddania pokłonu Chrystusowi Pana. »Widzieliśmy Jego gwiazdę i przyjechaliśmy pokłonić się Mu«. Widzieć, powstać i udać się w drogę, jedno i toż samo u nich było. Na ileż to przykrości trzeba się było wystawić przy tak śpiesznej podróży? Przykrości z okoliczności czasu, była bowiem pod ten czas pora zimowa; przykrości z powodu długości podróży, bo podług pospolitego mniemania, trzeba było przynajmniej ośm dni czasu poświęcić na odprawienie tej drogi; przykrości z strony miejsca i zatrudnień, trzeba było bowiem przerwać swoje domowe interesa, oddalić się od swych siedzib, od swych rodzin i t. d. Przykrości z strony kraju obcego, nie wiedzieli bowiem jak będą przyjęci, będąc obcymi i cudzoziemcami. Gdy o nowym królu usłyszał król Heród, mocno się zatrwożył

i wszystka Jerozolima z nim. To musiało nie mało tych podróżnych zadziwić, że w Jeruzalem w pośród Judei nie wiedziano dotąd o nowo-narodzonym Królu, Któremu przybyli pokłonić się i hołd posłuszeństwa złożyć. Powiedziano im wprawdzie gdzie się miał narodzić i posłano ich do Betleem, na miejsce zapowiedziane przez Micheasza Proroka: lecz ani z kapłanów, ani z ludu nikt się z nimi do Betleem nie udaje. Sam król Heród, zamiast uwierzyć w przyście Messyasza i ogłosić je w całym swem królestwie, mówi tylko: *Idźcie a wywiadyjcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.* Same okoliczności wyżej wspomniane byłyby niezawodnie zniechęciły i odstraszyły mędrców, gdyby nie mieli mocnej wiary i wielkiej gorliwości. Uczcie się kochani paraścianie z gorliwości tych mędrców, ile wam na tem zależy, abyście jak najczęściej nawiedzali w kościele Zbawiciela waszego. Ci mędrcom, według zdania wielu Ojców Kościoła, albo rzeczywiście byli królami, albo przynajmniej znakomitymi i dostojnymi panami, przetoż ich przykład na ludzi prostych wiele wrażenia czynić powinien. My wszyscy lepiej dzisiaj znamy Jezusa niż oni. Oni nie mieli o Nim znikąd inąd wiadomości tylko z proroctwa Balaama albo z zeznania pisarzy żydowskich; nam zaś znane są wszystkie przepowiedzenia prorockie, które jak najdokładniej spełniły się na Jezusie; nam Apostołowie i Ewangelisci opisali wszystko, co Chrystus Pan czynił, czego nauczał, i co dla nas wycierpiał. Mędrcom jeden tylko cud widzieli, to jest: ukazanie się nadzwyczajnej gwiazdy; my zaś wiemy o nader wielu, z których jedne na początku, drugie w ciągu, a trzecie na końcu życia Jego, jak np. w czasie śmierci, przy zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu wydarzyły się. Przetoż wiara i gorliwość nasza powinny być większe niżeli ich. Nasza święta wiara mówi nam, że Tenże Sam Jezus, Któremu Mędrcom oddali pokłon w Betleem, jest rzeczywiście obecny w naszym kościele, w Najświętszym Sakramencie Ołtarza; bardzo więc źle byłoby, gdybyśmy nie udawali się często i chętnie do kościoła dla nawiedzenia Zbawiciela naszego. Nie trzeba nam ani tak dalekiej podróży podejmować, ani na tak długi czas od domów naszych oddalać się; nie mamy także tyle i tak ważnych interesów, jak tamci święci trzej królowie. Przetoż do świątyni udawajmy się często i z ochotą dla oddania

w niej pokłonu Chrystusowi Panu na wzór tych mędrców, których dziś doroczną święcimy pamiątkę. Lecz co ni szczególnego uczynili oddając pokłon; o tem w drugiej części.

II. Jeruzalem od Betleem było odległe na mil dwie. Zaledwo co mędrcomie opuścili króla Heroda i wyszli z Jeruzalem, aż gwiazda ukazała się im na nowo: *Oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła ich, aż przyszedłszy stanęła gdzie było dzieciątko. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Maryą Matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.*

Zastanówmy się teraz w szczególności nad wszystkim, co ci mędrcomie po swem przybyciu do żłobu uczynili. Upali na kolana. Mężowie przed dziecięciem, dostojni panowie przed synem jednej ubogiej Panny. Ci, co w swym kraju w pięknych domach mieszkają i mają wiele osób do usług, klęczą na ziemi w lichej szopie i czczą to dziecko, którego żaden z obywateli betleemskich do domu przyjąć nie chciał. Tak jest: oddali Mu pokłon. Oczom ciała, małe wprawdzie wydawało się To Dziecię, ale wiara przedstawiała im w Niem Tego Pana, Którego chwałę okazywał blask nowej gwiazdy i przepowiedzenia dawnych proroków Baalaama i Micheasza. Pokłonili się Mu, to jest: pod postacią dziecięcia uczcili niezmierzoną Istotę, Pana nieba i ziemi, najwyższe, nieskończone i wieczne dobro, od którego wszystko dobro pochodzi! Pokłonili się Mu. Oby był nam Mateusz św. napisał jak się oni modlili, o co prosili, i co mówili do dziecięcia! Rzecz pewna, że z pokłonem łączyli wielką pobożność i miłość. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirrę. Te dary mają wielkie znaczenie. Złoto należy się królom, kadzidło pali się Bogu, mirrą ciała ludzi umarłych bywają namaszczone. Uznają więc mędrcomie w Jezusie: Króla, Boga i człowieka. Króla przez złoto, Boga przez kadzidło, a śmiertelnego człowieka przez mirrę.

Cóż my mamy czynić kochani słuchacze kiedy nawiedzamy w kościele Tegoż Samego Jezusa, Któremu mędrcomie złożyli hołd w Betleem? Toż samo co uczynili św. Królowie, to jest: winniśmy na wzór tych mędrców, przed

Jezusem upadać na ziemię, pokłon Mu oddawać i ofiarować Mu złoto, kadzidło i mirrę.

Naprzód upadać dla wyznania: że Jezus jest wszystkiego najwyższym Panem i Królem, że powinniśmy się uniażać przed Jego majestatem tak ciałem jak i umysłem. Zginać kolano przed Jezusem i na klęczkach zasyłać do Niego nasze modły, nie powinno być dla nas rzeczą przykrą; bo św. Paweł Apostoł mówi: *aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało w niebie, na ziemi i pod ziemią, i aby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.* (Do Filipensów II. 10). Jeśli obowiązani jesteśmy uniażać się ciałem przed Jezusem, to tem bardziej powinniśmy się korzyć przed Nim w duchu i mocno wierzyć, że nie jesteśmy godni ukazać się przed Jego obecnością.

Powtóre pokłonili się Mu. Oddanie Bogu pokłonu, złożenie Jemu najwyższego hołdu, jest główną przyczyną naszego udawania się do kościoła. Toć to szczególnie miejsce do wykonania tego przykazania: *Panu Bogu twemu kłaniać się, a Jemu Samemu służyć będziesz.* (Mat. IV. 10). Bo gdzież kłanialibyśmy się Bogu, jeślibyśmy tego nie czynili w kościele? Gdzież służylibyśmy Jemu, jeślibyśmy nie czynili tego na miejscu przeznaczonem i w szczególny sposób poświęconem ku Jego służbie? W kościele przeto śmiać się, rozmawiać, cisnąć się, przychodzić z ciekawości tylko, zachowywać się niesforne, byłoby znieważać dom Boży, mięszać spokojność naszego Pana, Króla i przyszłego Sędziego.

Potrzenie ofiarowali Mu dary. Możemyż Chrystusowi Panu na wzór mędrców ofiarować złoto, kadzidło i mirrę? Jeżeli nie możemy uczynić tego w naturze, możemy przecież co do wartości. Nie mamy złota, kadzidła i mirry, ale jest w naszej mocy za łaską Pana Boga mieć cnoty chrześcijańskie przez te dary oznaczone, które nowo narodzonemu Zbawicielowi naszemu są przyjemniejsze niż złoto, kadzidło i mirra. Przez złoto albowiem oznaczona jest miłość, przez kadzidło modlitwa, a przez mirrę umartwienie. Tak bowiem rozumieją Ojcowie Kościoła. Kochajcie Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, a tym sposobem ofiarujecie złoto Chrystusowi Panu. Módlcie się pilnie i modlitwa wasza niech pochodzi z gorącości serca i wznosi się ku niebu naksztalt kadzidła na ogień rzuconego. Powściągajcie wasze namiętności, strzeżcie

waszych pięciu zmysłów, znoście z cierpliwością różne do-
jeżliwości śmiertelnego życia, a Zbawicielowi waszemu zło-
życie w ofierze kadzidło i miłą.

III. Uważmy jeszcze pokrótce, czego się uczyć mamy
z przykładu trzech mędrców po ich odejściu od Chrystusa
Pana. Koniec dzisiejszej Ewangelii jest taki: *a napomnieni
we śnie, aby się do Heroda nie wracali, inną drogą wró-
cili się do krainy swojej.*

Naprzód uważajcie dobrze kochani słuchacze jakie to
korzyści odnosimy, kiedy pobożnie nawiedzamy Jezusa i po-
kłon Mu oddajemy. Widzicie, że ci mędrcomie w swym
kraju byli nauczeni przez nadzwyczajną gwiazdę; w Jeru-
zalem przez słowo Pisma św.; w Betleem zaś, gdzie oddali
pokłon Jezusowi, Sam Bóg im Się pokazuje, albo przynaj-
mniej Anioł Jego i uczy ich we śnie, jak mają zniweczyć
złośliwe zamiary króla Heroda. Bądźcie przekonani chrze-
ścianie moi! im wy częściej i z większą pobożnością bę-
dziecie obcować z Jezusem w kościele, tem On obfitsze ła-
ski Swoje na was wyleje. Ja przynajmniej czuję zawsze jakąś
pociechę, ile tylko razy przywodzę sobie na pamięć słowa
Chrystusa, któremi wszystkich nas w jakiegokolwiek przygodzie
będących do siebie wzywa: „*Pójdźcie do mnie*, mówi nasz
Zbawiciel, *wszyscy*, którzy pracujecie i jesteście *obciążeni*, a
ja was ochłodzę“ (Mat. XI, 28). Wzywa On wszystkich
do siebie, nie w tym celu, żeby od nas miał coś wziąć,
bo On niczego nie potrzebuje; lecz, żeby miał większą
sposobność dać nam pociechę, pomoc, radę i t. d., dla cze-
góż więc nie mielibyśmy udawać się do niego chętnie
i często? Ale idźmy dalej i uważmy: Mędrcomie po od-
daniu hołdu Chrystusowi Panu, nie powrócili do Heroda,
lecz inną drogą udali się do swej krainy. Podobny skutek
i w nas powinna sprawić nasza obecność w kościele. Po
skończonej służbie Bożej, bądź, że podczas niej słuchaliśmy
słowa Bożego, bądź żeśmy modły nasze do Boga zasyłali,
powinniśmy mieć zawsze mocne postanowienie więcej już
nie wracać się do Heroda, to jest: nie poddawać się na-
nowo w ręce czarta, nie łączyć się z złośliwym światem,
nie wracać się do dawnego grzechowego stanu, ale wcale
inną drogą iść do ojczyzny niebieskiej. Krainą za dziedzic-
two nam daną, nie jest ziemia; Apostoł św, wyraźnie mówi:
że nie mamy tu trwałego miasta; naszą krainą, naszą sie-
dzibą, naszą ojczyzną jest niebo: jeśliśmy je przez grzech

utracili, szukajmy go przez pokutę. Opuśćmy czempredzej kręte drogi nieprawości, a wszedłszy raz na drogę przykazań Boskich, ciągle nią postępujemy. Kochani słuchacze! Ile razy oddalacie się od Jezusa obecnego w kościele, zawsze On żegnając się z wami, mówi do was jak niegdyś do ewangelicznego młodzieńca: *Jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania.* (Mat. XIX, 17). Amen.

UROCZYSTOŚĆ OCZYSZCZENIA N. M. PANNY.

„Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu“. *Luc. 2, 22.*

W wykładzie dzisiejszej św. Ewangelii uczynię podział jej podług osób w niej się znajdujących; tych zaś jest trzy: Dziecię Jezus, święci małżonkowie Marya i Józef i starzec Symeon. Rodzice i ich dziatki, młodzi i latami obciążeni, zdrowi i chorzy, powinni dobrze rozważyć dzisiejszą Ewangelię, bo wszyscy mogą z niej powziąć zbawienną naukę. Tak jest w istocie. W opisie tego, co się w Jeruzalem w kościele wydarzyło czterdziestego dnia po narodzeniu Chrystusa Pana, znajdują się ważne nauki:

1. Dla dzieci i osób młodych. 2. Dla rodziców i małżonków. 3. Dla osób w wieku podeszłych i chorych.

I. Nauki dla dzieci i osób młodych.

Dzieciom i młodym przedstawiam Jezusa, Który był: 1. Bogu stawiany. 2. Jako pierworodny Syn Maryi Jemu poświęcony.

1. *Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu*; to jest: Marya i Józef św. przynieśli Jezusa do kościoła i ofiarowali Go Bogu. Dzisiejsza uroczystość, ściśle mówiąc, zwaćby się powinna raczej uroczystością ofiarowania Chrystusa Pana w Jerozolimskim kościele; bo dziś obchodzimy ową tajemnicę, którą Kościół w radosnej części Różańca do rozwagi nam przedstawia, mówiąc do Maryi: o Panno! któregoś w kościele ofiarowała. Dziatki uważajcie teraz dobrze. To ofiarowanie nastąpiło z wiadomością i przyzwoleniem Jezusa. Lubo Jezus nie miał jeszcze więcej nad dni czterdzieści, jednakże jako Bóg przedwieczny i razem człowiek, miał rozum doskonały, wiedział dobrze o wszystkim, co z Nim czynili Jego rodzice. Dla tego, nie tylko potwierdził ich ofiarowanie Siebie, ale nawet Sam Się ofia-

rował Ojcu niebieskiemu. W Piśmie św. tak jest napisano o Jezusie: „*Otóż idę o Boże, abym czynił wolę Twoją*“. (Do Żyd. X. 9). Działki! wasi kochani rodzice was także ofiarowali w kościele Bogu. Ociec przybył z wami do kościoła i prosił kapłana, aby was oczyścił z pierworodnej zmyzy, nie długo i matka pospieszyła także do świątyni, prosiła kapłana o odmówienie nad nią modlitw i dziękowała Bogu, że ją przy życiu zachował i ofiarowała was Jemu. Oboje przyrzekli Bogu, że was zachowają ku pomnożeniu Jego chwały. Wy wtenczas nie zrozumieliście jeszcze tego, co z wami czyniono, ale dziś, kiedy Jezus ofiaruje Się w kościele i przypomina wam wasze ofiarowanie, dziś mówię, powinniście dawne ofiarowanie was, przez rodziców uczynione, sami potwierdzić, przed Bogiem oświadczyć się, że chcecie Mu wiernie służyć po wszystkie dni żywota waszego.

2. Lecz to powinny przystosować do siebie szczególnież działki, które u swych rodziców są pierworodnymi. Marya z Józefem, przynosząc do kościoła Dziecię, wypełnili rozkaz Boga. Tak bowiem w zakonie Pańskim stoi napisano: *wszelki mężczyzna otwierający żywot, świętym Panu nazwanym będzie*. Bóg na pamiątkę ocalenia dzieci żydowskich w Egipcie nakazał ofiarować sobie pierwiastki ze wszystkiego, nawet i z ludzi. To prawo, lubo nie tyczyło się Jezusa, wypełnił je jednak jak najdokładniej, aby wszystkim, a szczególnież pierworodnym dzieciom dał przykład posłuszeństwa prawu Bożemu. Tak jest w istocie, najstarsi między krewnymi powinni młodszym braciom i siostram dawać z siebie przykłady gorliwości, posłuszeństwa, uległości, uszanowania, prawdziwej pobożności i t. d. Dawny rymopis mówiąc: »od starego wołu niech się uczy orać młodszy«, chciał przez to dać do zrozumienia, że młodzi bracia i siostry uczyć się powinni dobrego od starszych. Uważajcie dobrze wy dorośli synowie i córki; nie dla tego jesteście u waszych rodziców starszymi i większymi, abyście młodszych braci i siostry krzywdzili, niemi pogardzali, dawali im zgorszenie; nie, powinniście ich kochać, szanować, dopomagać rodzicom do ich wychowania. A ztąd u Boga, u rodziców i u waszych braci i sióstr zasłужycie sobie na względy, jeżeli nauczycie ich bać się Pana Boga, być posłusznymi rodzicom, być uprzejmymi i uczynnymi dla każdego człowieka.

II. Nauki dla rodziców i małżonków.

Marya z Józefem udali się dziś pospołu z Jezusem do Jeruzalem, nie tylko dla ofiarowania Dziecięcia Ojcu niebieskiemu, ale także dla wypełnienia prawa oczyszczenia; udali się tam, aby, podług dzisiejszej Ewangelii, oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziane w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt. Wy matki i niewiasty, obierzcie sobie za wzór do naśladowania Maryę Pannę, a wy ojcowie i mężczyźni św. Józefa.

Marya przy Swem oczyszczeniu pokazuje Się niewiastą posłuszną, pokorną i ubogą. Prawo względem oczyszczenia obowiązywało te tylko niewiasty, które zwyczajnym sposobem poczywały i rodziły nie bez boleści. Marya poczęła za sprawą Ducha Św. i porodziła bez żadnej boleści, więc była wyjętą z pod tego prawa. Wszelakoż dopełnia go; a to czyni dla tego, żeby drudzy ludzie, którzy o tajemnicy nie wiedzieli, nie wzięli z niej zgorszenia. Nie jest-że to w Maryi wysoki stopień posłuszeństwa? Dla Panny skromnej, wstydlivej, oczyszczenie było prawem upokarzającym, bo ono nieczystości zwyczajne rodzeniu człowieka nasuwało na pamięć. Rodzenie zaś Jezusa wolne było od wszelkiej nieczystości. Marya była Panną przed porodem Jezusa, Panną przy porodzeniu i Panną niezamazaną po porodzeniu. była Ona Matką i pospołu Panną, a ponieważ Jej Syn jest Bogiem, więc Ona była Matką Boga. Co za godność, co za zaszczyt dla Maryi! Jednakowoż Marya nikomu nie daje tego poznać, staje w przysionku z innymi niewiastami i oczekuje na modły kapłana. Niewiasty żydowskie, jeśli były bogatsze, obowiązane były przy oczyszczeniu ofiarować baranka, jeśli zaś ubogie, parę synogarlic. Marya w dniu swego oczyszczenia złożyła ofiarę ludzi ubogich, to jest: parę gołębiąt; możnaby także powiedzieć, że ofiarowała i Baranka, bo to Dziecię, Które ofiarowała, jest Barankiem, Który gładzi grzechy świata. Jednakowoż w obliczu ludzi, którym tajemnica była nieznaną, Marya uchodziła zawsze za ubogą, ale ona ubóstwem nie gardziła; owszem, jawnie okazała się przyjaciółką ubogich.

Chrześcijańskie niewiasty wiele liczą na Maryą i z szczególniejszą pobożnością zwykły obchodzić uroczystość oczyszczenia Maryi. Ale pobożna płci, pamiętaj, że samą tylko modlitwą nie wielkie sobie względy pozyskasz u Maryi.

Staraj ty się naśladować jej cnoty, a mianowicie posłuszeństwo, pokorę, ubóstwo. Tych trzech cnót daje przykład Marya w dzisiejszej uroczystości wszystkim matkom i niewiastom. Niewiasty! bądźcie posłuszne tak jak Marya; czyńcie chętnie i pilnie co nakazuje Bóg, Jego Kościół i na miejscu Boga wasi mężowie. Bądźcie pokorne jak Marya, nie chełpcie się, ani z piękności twarzy, ani z kosztowności i czystości ubiorów. Nie ludziom, ale Bogu starajcie się przypodobać. Kochajcie ubóstwo tak jak Marya. Jeżeli jesteście ubogie, nie smućcie się z waszego niskiego stanu. Jeżeli jesteście bogate, ubogimi nie pogardzajcie, owszem pocieszajcie ich udzielaniem im jałmużny. Kiedy Marya przyozdobiona wspomnionemi cnotami przybyła do kościoła, Józef św. także znajdował się z Nią. Józef święty przedstawia się nam tu jako głowa rodzeństwa, jako oblubieniec Maryi i jako ojciec Jezusa, lubo w rzeczy samej był tylko Jego opiekunem. Jako głowa rodzeństwa urządza on podróż, kupuje co było potrzebne do ofiary. Jako oblubieniec Maryi, bierze udział w Jej pobożności, radości i cierpieniach. Jako domniemany ojciec Jezusa, ofiaruje Boskie Dziecię Ojcu niebieskiemu jak gdyby swoje własne. Ojcowie i mężowie! Otóż macie pokrótce przedstawione, co wy za przykładem św. Józefa czynić winniście jako przełożeni domu, jako mężowie i jako ojcowie. Jako przełożeni w domach, macie wy pilnie czuwać, aby prawo Boże było dokładnie wypełniane. Jako mężowie, nie tylko pobożnym swym żonom nie czynić w nabożeństwie przeszkody, ale owszem swym własnym przykładem zachęcać je do niego. Jako ojcowie, powinniście wasze dzieci, a nawet wszystkich swych podwładnych ofiarować Bogu; wszystkich życiem swem, słowami i czynami pobudzać do dobrego. Św. Józefie uproś u Boga wszystkim ojcom mej parafii tę łaskę, której pomocą wsparci, mogliby żyć w swych stanach tak świątobliwie jak Ty żyłeś.

III. Nauki dla chorych i latami obciążonych.

Zdrowi i młodzi nie są wprawdzie zabezpieczeni przed śmiercią, ale każda choroba i wiek podeszły są onej wiejszczami, przeto słuszną jest rzeczą, ażeby chorzy i podeszli w wieku myśleli o tem, co im teraz czynić potrzeba, aby za nadejściem śmierci mogli być zbawieni. Starzec nazwiskiem Symeon, o którym dzisiejsza św. Ewangelia wspomina,

starych i chorych uczy swym przykładem, jak się mają:
1. gotować do śmierci, 2. jak mają śmierć przyjmować.

1. *A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a ten był człowiek sprawiedliwy i bogobożny, oczekiwający pociechy izraelskiej, a Duch Św. był w nim i oznajmiono mu było przez Ducha Św., że nie miał oglądać śmierci, ażeby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy rodzice wnosili Dzieciątko Jezus do kościoła, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on też wziął na ręce swoje i błogosławił Boga.* Podobny mąż jak był Symeon nie miał powodu do lękania się śmierci. Miał dobre sumienie, bo był sprawiedliwym i bał się Pana Boga; był u Boga w łasce i miał szczęście Jezusa, Zbawiciela wszystkich ludzi, mieć na swych rękach. Kochani parafianie! jak żyjemy, tak też umieramy. Żyćcie zawsze sprawiedliwie jak Symeon, a nie będziecie i wy mieć powodu do lękania się śmierci. Prawda, kiedy chorzy poczną myśleć o dniach, w których przy zdrowiu zostawali, a starzy o swej młodości, ogarnia ich jakaś niespokojność z powodu popełnionych grzechów; ale ufajcie, że Duch Św., Którego miał pobożny Symeon w swem sercu, wstąpi i do waszego. Proście Go tylko o łaskę, której pomocą wsparci moglibyście grzechy wasze dokładnie poznać, serdecznie obżałować, szczerze wyznać kapłanowi, i wcześniej odpukutować. Przez Sakrament Pokuty zgładzi Duch Św. wasze grzechy, oczyści i uświętobliwi duszę, bo czegoż wam jeszcze nie dostaje do szczęścia Symeona? Symeon wziął Jezusa na ręce swoje, a wy możecie przyjąć Go w Komunii św. do serca. Gotujcie się więc na wzór Symeona przez dobre sumienie, przez przyjęcie Komunii św., a śmierć będzie dla was pożądaną, podobnie jak była dla Symeona.

2. Symeon wiedział, że się zbliża koniec życia jego, wszelakoż nie się nie lękał, owszem, wielbił Boga, mówiąc: *Panie! wedle Twej obietnicy, wypuść teraz sługę Swego, bo już moje oczy oglądały Zbawiciela, Któregoś przygotował przed oblicznością wszystkich narodów, jako światło na oświecenie pogan i na zaszczyt ludu Twego Izraelskiego.* Co też uczyniło Symeonowi śmierć tak lekką? Wiara w Jezusa Zbawiciela. Jezus przyszedł na świat szukać i zbawić co było zgineło. Chociaż bylibyśmy i wielkimi grzesznikami, trzeba nam pamiętać, że Jezus umarł za wszystkich

grzeszników, następnie i za nas. Jego śmierć, jeśli tylko wierzyć będziemy w Niego, da nam żywot wieczny. Przodkowie nasi byli kiedyś poganami, siedzieli w cieniach śmierci. Jezus światłość niestworzona, przez Swą Ewangelię oświecił ich. Teraz jako chrześcijanie należymy do prawdziwych synów Abrahama, do ludu prawowiernego. Jezus więc jest naszym zaszczycem; tak jest, on jest naszym największym zaszczycem, naszą pociechą, naszym uweseleniem w życiu i przy śmierci. Prawdziwie, każdy chrześcijanin powinien mówić z Apostołem: „*Albowiem mnie żyć, jest Chrystus, a umrzeć zysk*“. (Do Filipens. I. 21). Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

„Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej; albowiem Co się w Niej urodziło, z Duchą Św. jest“. *Mat. 1, 20.*

W Kościele katolickim wedle zwyczaju powszechnie przyjętego, każdy chrześcijanin nosi imię jakiegoś świętego, każda parafia ma swego do Boga przyczynicę, każda prowincya swego patrona; lecz pomiędzy świętymi płci męskiej żaden nie odbiera tak powszechnej czci jak Józef św., którego w dniu dzisiejszym uroczystość obchodzimy. Nie masz prawie kościoła, któryby nie był przyozdobiony wizerunkiem tego świętego; nie masz prawie takiego rodzeństwa, w któremby ktoś nie nosił imienia tego świętego. Ileż to między nami ojców i matek, synów i córek obchodzi dziś swe imieniny? Wszystkim życzę, ja z serca zupełnego szczęścia i wszelkich pomyślności.

Lecz co jest przyczyną, że Józef św. jest tyle przez chrześcijan poważany? Nie trzeba zastanawiać się długo, żeby to odgadnąć; każdy z nas wie dobrze, czem był Józef św. — Józef św. był oblubieńcem N. Maryi i opiekunem Jezusa Chrystusa; i dla tych to dwóch przyczyn Józef św. godzien jest wszelkiego poszanowania i czci.

1. Powinniśmy wysoko poważać i osobiście czcić św. Józefa, bo on był oblubieńcem Maryi; to będzie pierwsza uwaga.

2. Powinniśmy wysoko poważać i osobiście czcić św. Józefa, bo on był opiekunem Jezusa; to będzie druga uwaga.

Obydwu części dowiodę rozbiorem dzisiejszej Ewangelii: bądźcie teraz uważnymi.

1. Aby poznać godność Józefa św., uważmy: 1. Co to za oblubienica była Marya. 2. Co za oblubieniec był Józef św.

1. W dzisiejszej Ewangelii jest napisane: *gdy była poślubiona Matka Jego Marya Józefowi, pierwszej niżeli się zeszli, należona jest w żywocie mająca z Ducha Św.*

Od początku świata, aż do jego końca, byłaż i czy będzie jaka księżna lub królowa, coby jako oblubienica mogła pójść w porównanie z oblubienicą Józefa św.? Oblubienicą Józefa św. była Marya matka Jezusa, matka Boga, która Jednorodzonego Syna Ojca Przedwiecznego w Swem łonie nosiła. A poczęła Go za sprawą Ducha Przenajświętszego. Zaślubienie połączyło Józefa św. z Maryą nader ścisłym węzłem, a tajemnica Wcielenia postawiła znowu Maryą w ścisłym związku z trzema osobami Trójcy przenajświętszej. O jak mocno złączoną była Marya z Bogiem Ojcem, Który ją wybrał do uczestniczenia w jednej z największych tajemnic! Ona stała się w czasie Matką Tego, Którego Ojciec niebieski był Ojcem od wieków. A jak Bóg Ojciec w niebie z nikim nie podziela Swego Ojcowstwa, tak podobnie Marya na ziemi z nikim nie dzieli swego macierzyństwa.

O jak ściśle złączoną była Marya z Bogiem Synem, Którego w właściwem rozumieniu była prawdziwą Matką. Z jej bowiem ciała wziął On Swoje ciało i Jednorodzony Syn Boga stał Się Jednorodzonem Synem Maryi. Nareszcie Marya zjednoczoną była doskonale i z Duchem Św., przez Którego jedynie zaćmienie i Boskie działanie poczęła Syna. Duch Św., który jest miłością Ojca i Syna i niby węzłem Trójcy przenajświętszej, jest także węzłem i sprawcą tajemnicy wcielenia Chrystusa Pana. Nie tylko Marya jest matką, ale współ i panną: bo jako Bóstwo Swe bierze Jezus od wieków od Ojca bez matki; tak też człowieczeństwo bierze w czasie z matki bez Ojca. Prawdziwie! któż w stanie byłby pojąć tę godność, do której Marya jako matka Jezusa wyniesioną została? I dla tego wysoko powinniśmy poważać św. Józefa, któremu Marya z rozrządzenia Boskiego poślubioną była. Opatrzność najwyższa dla obronienia w Maryi czystości panny i sławy matki, to jest: żeby się nie zdawało, że poczęła z występku, postanowiła dać jej oblubienca i wybór Boski padł na Józefa św.

Co za wielka cnota musiała być w Józefie św., kiedy ten w oczach Boga stał się godnym być oblubieńcem Maryi!

2. *Lecz Józef mąż Jej będąc sprawiedliwym i nie chcąc Jej osławiać, chciał Ją potajemnie opuścić.* W tych krótkich słowach Ewangelisty znajduje się podwójna pochwała Józefa św., to jest: ogólna i szczególna.

Pismo Boże nazwy sprawiedliwego nie daje jeno tylko ludziom doskonałym, miłośnikom Boga, świętym i cnotliwym osobom. Chociażbyśmy o czynach i życiu Józefa św. nic więcej nie wiedzieli oprócz, że on był sprawiedliwym i oblubieńcem Maryi, to i tak dosyć byłoby dla nas do uznania Józefa za jednego z największych świętych. Sprawiedliwym mężem nazywamy człowieka uczciwego, wszystko dobrze robiącego, wypełniającego wiernie obowiązki względem Boga, bliźniego i siebie samego, czyniącego całą chrześcijańską sprawiedliwość. Sprawiedliwość zaś chrześcijańska zasadza się na dwóch rzeczach, to jest: żeby strzedz się złego, a czynić dobrze. Św. Józef musiał się strzedz zawsze wszystkiego złego, a wykonywać dobre, skoro św. Ewangelia nazywa go sprawiedliwym: „a Józef mąż Jej będąc sprawiedliwym“.

Dowodem jego sprawiedliwości jest i to, że chciał potajemnie opuścić swą oblubienicę. Najświętsza Panna z głębokiej pokory ukryła przed św. Józefem tajemnicę wcielenia. Józef św. z jednej strony nie mógł mieć w podejrzeniu niewinności Maryi, a z drugiej nie mógł znowu wątpić o Jej brzemienności. Pytać się Maryi nie śmiał, obawiał się bowiem, żeby jej nie zasmucił, zasięgnąć rady od innych ludzi było rzeczą niebezpieczną, bo łatwo Marya mogłaby być osławioną. Dotrzymać przyrzeczenia małżeńskiego było także rzeczą niebezpieczną, bo prawo zakazywało wszelkiego związku z niewiastą, która się dopuściła cudzołóstwa. Cóż więc czyni Józef św., chcąc prawo Mojżeszowe zachować i sławę Maryi ochronić i nie dać ludziom zgorszenia? Zamierza od Maryi oddalić się potajemnie, a rzec całą opatrności Boga polecić. W tym zamiarze pokazał Józef św. miłość ku Bogu, ku swej oblubienicy i innym ludziom, oraz wstydlivość, niewinność, milczenie, przezorność i inne cnoty, przez które stał się godnym być oblubieńcem Maryi.

Uważajcie dobrze kochani słuchacze! żeby być świętym, nawet wielkim świętym, nie trzeba koniecznie czynić cudów, albo coś nadzwyczajnego. Józef św. ich nie czynił,

a jednak wielkim jest świętym. Bądźcie przedewszystkiem tak jak Józef św. sprawiedliwymi, unikajcie złego, a czyńcie dobre, bo tego Pan Bóg wymaga po nas wszystkich. We wszystkich okolicznościach życia postępujcie tak, żebyście byli w stanie sprawić się przed Bogiem i waszem sumieniem. W Józefie św. macie piękny wzór takowego postępowania. Nie śmiał on brać Maryi w podejrzenie, a jeszcze bardziej coś złego o Niej mówić, bo miłość, jak mówi Paweł św., o drugim złe nie myśli, a tem bardziej nic złego nie mówi. Jak szczęśliwe byłyby małżeństwa, sąsiedztwa, rodzeństwa, całe nawet wsie i miasta, gdyby każdy podobnie jak Józef św. strzegł się podejrzenia i obmowy.

II. Uważmy teraz Józefa św. jako opiekuna Pana Jezusa. Tu przychodzą mi na myśl słowa Zbawiciela: *Kto się sam poniża, będzie podwyższony*. Jako Marya dla swej szczególnej pokory: „Pan wejrzał na pokorę Swej służebnicy“, stała się matką Boga, tak podobnie i św. Józef dla swego uniżenia się wyniesiony został na opiekuna Syna Bożego. Uważmy podług dziesiętszej Ewangelii: 1. Pokorę czyli poniżenie się św. Józefa. 2. Jego wywyższenie.

1. *A gdy to on myślał oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie. Józefie! synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej.* Józef św. nie jest uprzedzony o sobie, nie uważa się za wielce oświeconego: dla tego, lubo zamierzył Maryą opuścić, jednakowoż od razu nie przywodzi do skutku swego zamiaru, zastanawia się wprzód, przewłóczy na czas niejaki, zasypia tymczasowo. O! jak smutnie skutki byłyby nastąpiły dla Jezusa, Maryi i dla niego samego, gdyby się był pośpieszył z wykonaniem swego zamiaru! Kochani słuchacze! nie polegajcie wy za wiele na waszej osobistej roztropności w ważnych osobliwie sprawach, nie bądźcie nigdy skwapliwi, słuchajcie rady mędrca mówiącego: „pospieszaj zwolna“. Zatrzymajcie się do jutra, zaśniejcie cokolwiek, nim rozpoczniecie to, czegobyście później mieli żałować. Ponieważ Józef św. jako pełen pokory, nie ufał swemu rozumowi i roztropności, i nim poszedł spać, podczas wieczornej swej modlitwy rzecz całą polecił Bogu, cóż więc nastąpiło? Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: *Józefie synu Dawidów, nie lękaj się przyjąć Maryi małżonki twej.*

Józefie synu Dawidów! cóż to jest? Józef, jest to ubogi cieśla, a Dawid był to jeden z najślawniejszych królów

żydowskich, jakże to pogodzić? Tu znowu pokazuje się pokora i uniżenie św. Józefa. Bóg objawił pobożnemu królowi Dawidowi, że z jego pnia i krwi narodził się Messyas, Zbawiciel świata. Józef zaś święty wspólny z swą oblubienicą Maryą pochodzili oboje z królewskiego rodu Dawida; lecz cała ta królewska rodzina tak dalece podupadła, że pamięć nawet wysokiego rodu Józefa zatarta została. Józef św. był więc rzeczywiście księżciem, ale ubogim, nie mającym żadnych włości; był królem, ale bez korony; rządcą, ale bez berła; synem Dawida, ale razem pospolitym rzemieślnikiem. Prawdziwie nieszczęśliwy i smutny stan! Lecz Józef umiał się zgadzać z wolą Boga. Lubo pochodząc z królewskiej krwi miał słabe ciało i delikatne członki, nauczył się jednak przykrego rzemiosła, ciesielki i nie wstydził się na kawałek chleba w pocie czoła pracować; przez co dał nam przykład, abyśmy się żadnej pracy nie wstydzieli. Lecz jeśli ten cieśla w oczach świata mało jest cenniejszy, to przeciwnie Bóg tyle go sobie poważa, iż go czyni oblubieńcem Maryi i opiekunem swego jednorodzonego Syna.

2. *Anioł Boży rzekł do niego: nie lękaj się przyjąć Maryi małżonki twojej, albowiem co się w niej narodziło z Ducha św. jest. A porodzi Syna i nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich.*

Sam więc Bóg zatwierdza przez Swego posłannika Anioła zaślubienie Józefa z Maryą. Józef św. jako od Boga otrzymuje prawo męża względem Maryi, tak też wchodzi w prawa ojca względem Boskiego Dziecięcia, Które Marya za sprawą Ducha Św. poczęła. Ojciec ma prawo nadać swemu dzieciństwu imię i Józef św. jak gdyby rzeczywiście był ojcem Syna Bożego, gdy Się narodził jako człowiek, nadaje Mu Imię; następnie zastępuje miejsce Ojca Tego, Który jako Jezus czyli Odkupiciel świata całego wszystkim ludziom daje żywot. O jak wielka jest godność Józefa św.! Gdyby nawet odziedziczył był po Dawidzie swym przodku całe królestwo, nie byłby przecież tyle słynnym co dzisiaj. Dawid będąc królem, przyszłego Messyasa nazwał Panem swoim: „Rzekł Pan do Pana mego“, lecz Józef św. do nowo narodzonego Messyasa może powiedzieć: „Mój synu!“ Co za godność. Czciście więc i nadal kochani parafianie św. Józefa i we wszystkich waszych potrzebach wzywajcie Jego przyczyny. On jest oblubieńcem Maryi i opiekunem Jezusa.

Kto pozyska sobie względy u niego, ten je także mieć będzie i u Maryi, a nawet u Samego Jezusa. Najświętsze osoby: Jezusa, Maryę i Józefa radbym wprowadzić do wszystkich domów mej parafii. Gdyby każdy ojciec naśladował w cnotach Józefa św., każda Matka Maryą, a każde dziecko Jezusa, o jak wtenczas szczęśliwe byłyby wszystkie domy mej parafii! Jezu, Maryo, Józefie św.! Waszej opiece w życiu i przy śmierci polecam ja siebie i wszystkich mych parafian. Amen.

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA N. M. PANNY.

„Onego czasu, posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny zaślubionej mężowi, któremu imię Józef“.

Luc. 1, 26.

W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół św. doroczną pamiątkę poczęcia, albo wcielenia Się Słowa przedwiecznego. Dziś czcimy tę tajemnicę, którą nam Kościół codziennie trzy razy przypomina odgłosem dzwonu, wzywając nas do od-mawiania pozdrowienia Anielskiego: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Św.* Zwiastowanie Maryi nastąpiło na dziewięć miesięcy przed narodzeniem Chrystusa Pana. Świat stał już podówczas około cztery tysiące lat, dziś zaś od onego czasu jak Anioł zwiastował Maryi i poczęła z Ducha Św., liczymy rok 19...

Sam wstęp dzisiejszej Ewangelii jest godzien uwagi: *Anioł Gabryel posłany był od Boga do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię Józef.* Któż to posłany? Nie prorok, nie patriarcha, nie jakiś sprawiedliwy człowiek, ale Anioł i to wyższego rzędu Archanioł Gabryel. Od kogoż został posłany? Nie od jakiegoś Monarchy ziemskiego, nie od księcia niebieskiego, nie od człowieka lub Anioła, lecz od Boga wiekuistego i wszechmocnego. Dokądże ten Anioł został od Boga posłany? Nie do Jeruzalem miasta sławnego, stolicy państwa żydowskiego, ale do Nazaret małego miasteczka w Galilei; nie do córki króla Heroda, która przemieszkiwała w okazałym pałacu, ale do ubożuchnej panienki mieszkającej w małym miasteczku Nazaret, a poślubionej św. Józefowi ciesielką się trudniącemu. Uczmy się z tego, że Bóg przy swym wyborze patrzy jedynie na

niewinność i cnotę. Lecz cóż to za nowinę Anioł przynosi Maryi? Jak ta nowina była przez Maryą przyjętą? Są dwa zapytania, na które w dalszym ciągu mej mowy odpowiem.

1. Co mówi Anioł do Maryi? To będzie pierwsza uwaga.

2. Co mówi Marya do Anioła? To będzie druga uwaga.

1. Poślaniec z niebios mówi trzy razy do Maryi: pierwszą razą pozdrawia Maryą, drugą, przedstawia swoje poselstwo, trzecią, rozwiązuje wątpliwości przedstawione przez Maryą.

1. Pierwszą razą pozdrawia Maryą. *I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Zdrowaś Marya łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.* W tych słowach otrzymuje Marya trzy nader zaszczytne dla niej tytuły. Pierwszy wzięty ze względu na nią samą: *Błogosławionaś ty między niewiastami*; to jest: Ty jesteś najświętszą między stworzeniami, ty jesteś dla swych niewinnych obyczajów i dla niepokalanego życia skarbem wszystkich cnot. Drugi ze względu na Boga: *Pan z tobą*, to jest: On cię będzie miłować i tobą się opiekować: On jest z tobą, On jest w tobie, ty będziesz we wszystkim Jego duchem kierowaną. Trzeci jest wzięty ze względu na: *Ty jesteś błogosławioną między niewiastami*, to jest: Ty jesteś błogosławieńszą od wszystkich twej płci osób; ty jesteś nad wszystkie przełożoną i wywyższoną. Kochani słuchacze! my to wszystko wyrażamy ile razy odmawiamy słowa pozdrowienia Anielskiego. Starajcie się więc odmawiać zawsze z taką uwagą i uszanowaniem, z jakim Anioł je wymówił. Nie wstydźcie się nigdy odmawiać Anioł Pański albo różańca. My chrześcijanie katolicy jako każdodzienni czciciele Maryi, powinniśmy spełnić przepowiedzenie jej osobie uczynione wówczas, gdy nawiedzała św. Elżbietę: *Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.* (Łuk. 1. 48).

2. W drugiej swej mowie do Maryi przedstawia Archanioł cel poselstwa swego: *Nie lękaj się Maryo! rzekł do niej Anioł: Ty znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego zwany będzie, i da Mu Pan Bóg tron Jego ojca Dawida i będzie panować*

na wieki w domu Jakóbowym, a królestwo Jego nie będzie mieć końca.

Tu jest do zauważenia tyle cudów ile słów; bo mowa Anioła obejmuje prawie same przepowiedzenia, z których jedne już się spełniły, a drugie niebawem spełnić się miały. Izajasz prorok przepowiedział, odzywając się do Achaza i całego plemienia Judy: *Oto! Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Imię Jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami* (Mat. I, 23). To przepowiedzenie spełniło się. Marya jako Panna poczyniła Tego, Którego przy narodzeniu nazwie Jezusem czyli Zbawicielem, Który będzie prawdziwie Emanuelem, albo Bogiem z nami. On jako Bóg przyjmuje na Sie naszą ludzką naturę i dla naszego zbawienia robi z Siebie ofiarę. Bóg Sam przyrzekł królowi Dawidowi dać dziedzica z jego rodu, Któremu wszyscy królowie ziemscy i wszystkie narody miały oddać pokłon. I Anioł rzekł do Maryi: Syn, Któregoś dziś poczęła, będzie wielkim i Synem Najwyższego zwany będzie, To przepowiedzenie nie spełniło się w naszych czasach? Nie widzimyż, jak książęta, królowie i ludy na Imię Jezus uginają kolana jako przed Synem Bożym. A to co znaczy, że Synowi, Którego Marya miała porodzić, tron Dawida, panowanie w domu Jakóbowym i wieczne królestwo jest przyobiecane? Tron Dawida jest to tron, na którym ten monarcha siedział. Dom Jakóba jest całe jego plemię, lud wybrany, do którego w nowym zakonie zaliczają się wszyscy wierni z jakichkolwiek narodów pochodzą. (Do Rzym. IX). Państwem Chrystusa jest Jego kościół tu na ziemi i w niebie. (Daniel. II., 44). Takie jest znaczenie słów Archanioła. Jako król Dawid doczesne królestwo w potomstwie Abrahama posiadał, tak też Jezus, Którego królestwo nie jest z tego świata, wzniesie królestwo wieczne, w którym nad wszystkimi prawdziwymi dziećmi Abrahama i nad wszystkimi prawowiernymi aż do skończenia świata panować będzie.

Najmilsi słuchacze uważajcież dobrze co to za uroczystość dziś obchodzimy. Dziś to Imię Jezus, po pierwszy raz wymówione zostało przez Archanioła. Dziś królestwo Chrystusa i prawdziwa wiara początek wzięły, dziś Bóg stał Sie człowiekiem; dziś my staliśmy się braćmi Jezusa, a Marya stała się Jego matką. Staliśmy się dziećmi Boga, bo Marya stała się matką Boga. Któżby za to nie uwielbiał Boga, ktoby nie czeił Maryi? Kto w to jako chrześcianin wierzy,

a jednak nie żyje sprawiedliwie i pobożnie, ten jest niegodzien nosić imię chrześcijanina. Lecz Anioł jeszcze raz mówił do Maryi.

3. Trzecia mowa Anioła: *Duch Św. na cię zstąpi, a moc Najwyższego zaćmi tobie: Przetoż i to, co się z ciebie narodzi święte nazwane będzie Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja i ona poczęła syna w starości swojej; a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.* Taką swą mowę wyprowadził Anioł Maryą z niespokojności, bo nie mogła była pojąć tego, jakby to być mogło, żeby ona była matką i zarazem niepokalaną Panną. Anioł rzekł do Niej: że Syna Najwyższego pocznie, nie ze krwi, nie z cielesnej lub ludzkiej żądz, ale za sprawą Ducha Przenajświętszego, mocą Boską. Zapewnił Ją także, że Dziecię, Którego Ona wedle ciała będzie matką, nie synem człowieka, ale Synem Boga zwane będzie; przydał jeszcze, że Elżbieta nieplodna pokrewna Maryi już od sześciu miesięcy za szczególną łaską Boga poczęła. Nareszcie wszelką wątpliwość od Niej usuwając mówi: *bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.* O jak święta i razem niepojęta jest tajemnica wcielenia Chrystusa Pana! Trzeba nam czcić ją z największym uszanowaniem i wśród radości nad nią się zdumiewać. U Boga nie jest niepodobne żadne słowo, wierzyć więc powinniśmy w to, co Bóg objawia, chociażbyśmy tego i nie pojmowali. W Bogu nie powinniśmy tracić nadziei i wtenczas, kiedy nam z ludzi nikt pomódz nie może.

II. Co Marya mówiła do Anioła Bożego.

Jako Anioł trzy razy przemówił do Maryi, tak też Marya trzy razy odpowiedziała: uważmy w drugiej części tej odpowiedzi. W pierwszej z nich podziwiać będziemy głębokość pokory, w drugiej miłość czystości, w trzeciej posłuszeństwo.

1. Na pozdrowienie Anioła Marya odpowiedziała w myśli tylko; *Która gdy usłyszała*, mówi św. Łukasz, *zatrwożyła się na mowę jego i myślała jakieby to było pozdrowienie.* Ach! nasza pierwsza matka Ewa była spokojną, nie przelekła się kiedy zły anioł, czart przeklęty, przemieniony w węża do niej mówił. Marya zaś przeciwnie przelekła się i pomieszała, gdy ją dobry Anioł niebieską niewinno-

ścią jaśniejący pozdrowiał. Ewa bez zastanowienia wdała się w rozmowę z czartem. Marya nie mówiła wtenczas nawet, kiedy Anioł dawał Jej wielkie pochwały, rozważała coby to za pozdrowienie było. Gdy zły duch oświadczył Ewie, że zjadłszy owocu z drzewa zakazanego, stałaby się boginią, to jej się podobało. Marya przeciwnie uważała się za niegodną owych zaszczytnych tytułów, które jej nadawał niebieski posłaniec. Ewa przez swą ciekawość popadła sama w grzech i na nas go sprowadziła: Marya przez swą skromność i pokorę znalazła łaskę u Boga dla Siebie i dla nas. *Pan wejrzał na pokorę Swej służebnicy.* Kochani parafianie! a mianowicie wy młodzi ludzie nie naśladujcie wy Ewy w pysze. ale owszem, naśladujcie Maryą w pokorze. Pycha prowadzi do upadku, pokora od upadku was wstrzyma i niewinność waszą ocali.

2. Potem niepokalana Panna otwiera Swe usta: posłuchajcie pierwszych słów, które z ust Jej wyszły. Zaledwo co Anioł powiedział: *Poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz Imię Jego Jezus, Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego zwany będzie;* Marya zaraz się go zapytuje: *Jakże to się stanie kiedy ja męża nie znam?* O godna podziwienienia czystości! Marya miała męża, mówi jednak, kiedy ja męża nie znam: była już zaślubioną św. Józefowi, ale postanowiła żyć z nim w nienaruszonym panieństwie. O jak piękny wzór do naśladowania macie w Maryi nie tylko wy młodzianie i panny, ale także i wy małżonkowie. Marya postanowiła żyć w panieństwie w tym kraju, w którym być niepłodną uważano za wielką sromotę. Postanowiła żyć w panieństwie w owym czasie, w którym dożgonne panieństwo przez żadną księgę Pisma św. nie było radzone, przez żadnego Proroka zalecane, i zaledwo kilku przykładami świętych poświęcone. Marya nareszcie jako Panna była w narodzie, gdzie każda pobożna Panna życzyła sobie być matką, bo z jej krwi miał się narodzić przyobiecany Messyas. Tą razą Marya jest zawezwana przez Anioła Pańskiego do przyjęcia godności macierzyństwa Boskiego. Mówi jednak: *Jakże to się stanie, kiedy ja męża nie znam?* Marya tak mówi nie z braku wiary, albo jak gdyby wątpiła o możliwości tego, co Jej Anioł przedłożył, bo św. Ewangelia mówi o Maryi: *Błogosławionaś Ty, żeś uwierzyła.* Marya mówi z bojaźni, żeby Jej panieństwo nie ucierpiało. Marya wołałaby rzec się raczej godności

macierzyństwa, jeżeliby choć na chwilę miała utracić państwo, jeżeliby miała przenieść się cnotę czystości. Podobne myśli i uczucie odebrała Marya od Ducha Św., Który nie inną jak tylko niepokalaną Pannę chciał mieć za Oblubienicę. Bóg więc i Marya cenią czystość drożej, niż wszystko. Kochani słuchacze! kochajmy czystość daleko więcej niż bogactwa i godności, starajmy się pilnie, abyśmy tak w wolnym jak i w małżeńskim stanie, myślami, słowami i uczynkami nigdy nie grzeszyli przeciw czystości, bo nieczystości ani Bogu, ani Maryi nie mogą się podobać.

3. Usłyszawszy Marya od Anioła, że pocznie za sprawą Ducha Św., że mocą Najwyższego stanie się Matką i zarazem pozostanie niepokalaną Panną, przyzwoliła, mówiąc: *Oto ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa Twego.* Prawdziwie, Marya daleko lepszą była służebnicą Pana niż Ewa. Ewa dozwoliła czartu przywieść się do nieposłuszeństwa, przestąpiła dane sobie przykazanie. Ale Marya słuchała dobrego Anioła i czyniła to, co Bóg Jej przykazał. *Oto ja służebnica Pana, niech mi się stanie według Twego słowa.* Jak to? Ta, Która dopiero wybraną została na Matkę Synowi Bożemu, nazywa się służebnicą? Ta, Która jest przeznaczoną do panowania jako Królowa Nieba, chce być służebnicą i posłuszną? Słudzy, dzieci, poddani! uczcie się od Maryi być uległymi i posłusznymi waszemu państwu, waszym rodzicom i wszelkiej zwierzchności; bądźcie posłuszni ze względu na Boga. Bądźcie posłuszni Bogu Samemu, mówiąc: *Oto ja służebnica Pana, niech mi się stanie według słowa Twego.* Bądźcie przejęci temi uczuciami, jakimi była przejęta Marya przy ich wymówieniu. Starajcie się szczerze o to, żeby wasze postęпки zgadzały się z waszemi modłami. Amen.

NA WIELKI CZWARTEK.

„Dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili“. *Joan. s. r. 13.*

Jeżeli która w roku, to szczególnie dzisiaj św. Ewangelia jest obfitą w nauki i dla tego na naszą osobliwszą zasługuje uwagę. Że naśladować powinniśmy naszego Zbawiciela w tem, co On dziś czyni, daje On Sam znać, gdy w końcu Ewangelii mówi: *Dałem wam przykład, abyście*

jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili. Prawdziwie rzecz godna uwagi! Oto Jezus umywa nogi Swym uczniom; kochani słuchacze! przenieśmy się dziś myślą do Jeruzalem; wnijdźmy do wieczornika, gdzie Jezus z Swymi uczniami ostatnią wieczerzę odprawia i przypatrzmy się jak On obmywa nogi:

1. W ogólności świętym Apostołom i w szczególności:
2. Św. Piotrowi i 3. Judaszowi, zdrajcy.

I. Jezus przy nogach Apostołów.

1. *Przed dniem świętym Paschy, widząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby poszedł z tego świata do Ojca.* Co czyni Jezus w dniu, który poprzedza Jego gorzką mękę? Miłuje. Czyni to samo przy opuszczeniu świata, co czynił w czasie całego Swego pobytu na nim, to jest: kocha, miłuje. Chciał bowiem Swoim, których tu na świecie zostawiał i których zawsze kochał, okazać największą Swą miłość. Lecz jakimże sposobem okazał tę miłość?

2. *A odprawivszy zaś wieczerzę.* U Żydów był zwyczaj umywać ręce przed jedzeniem. Jeżeli zaś Pan chciał mieć nogi obmyte, sługa przynosił wodę i obmywał mu je. Miłość zaś Apostołów ku Jezusowi nie była jeszcze tak wielką, żeby Mu chcieli obmywać nogi; Jezus przeciwnie, tyle miłował Swych uczniów, że postanowił obmyć wszystkim nogi. Taką to miłością serce Jezusa napelnione było podówczas, kiedy djabeł poruszył już był serce Judasza Iskaryoty do wydania Go; wtenczas kiedy Judasz przemyślał i upatrywał sposobności do wydania Go w ręce Jego najzaciętszych nieprzyjaciół, Jezus Go kocha i w tej chwili podobnie jak innym uczniom obmywa mu nogi, odpłaca się dobrem za złe. O jakże to daleko posuwa dobry Jezus miłość Swoją?

3. *Wiedząc Jezus, iż Mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i począł obmywać nogi Apostołom.* Zbawiciel nasz, do któregoż to stopnia o Sobie zapomina? Jest On Jednorodzo-
nym Synem Ojca przedwiecznego i we wszystkim Mu równy. Przed Nim wszystkie stworzenia, jak mówi Paweł św. powinny padać na kolana, a oto On Sam przy nogach Apostołów, obmywa je, obciera i całuje. O najukochańszy Jezu! Twoje tak wielkie poniżenie, jakże mocno zawstydzają

pychę! My będąc cokolwiek wiekiem starszymi, lub bogatszymi od drugih, zaraz poczytujemy sobie za poniżenie, gdybyśmy im czynili jaką posługę; owszem, chcielibyśmy, żeby nam wszyscy służyli i nam nadskakiwali. Takowa chciwość sławy nie jest sławą, ale hańbą dla chrześcijanina, który pokornego i łaskawego Jezusa ma za swego Pana i Króla.

4. Ale przypatrzmy się bliżej Chrystusowi Panu. *Wstał, mówi Ewangelista, od wieczerzy i złożył szaty Swoje. A wzięwszy prześcieradło przepasał Się.* Uczniowie spoglądają po sobie, dziwią się i przemyślują, co by ich Mistrz zamierzał czynić? I któżby się wtenczas nie dziwił? Syn Boga mało miał tego, że ukrył blask Swego Bóstwa i ukazał Się w postaci człowieka, składa więc jeszcze Swe szaty i odbywa czynności prostego sługi. A nam nieszczęsnym grzesznikom maż być trudno upokorzyć swą pychę, pogardzić zbytlowym, a może i gorszącym ubiorem?

5. *Potem nalał wody w miednicę.* Panie! cóż to chcesz robić? Wszak to nie dla Ciebie ta robota. Powiedz tylko słowo Swym uczniom, a każdy chętnie uczyni, czego potrzebujesz. Nie! Sam Pan odbywa czynności sługi. Nalewa wody w miednicę, obmywa nogi uczniom i obciera je temże samem prześcieradłem, którem był przepasany. Kochani słuchacze! cóż wy sobie myślicie widząc waszego Stwórcę, Pana i Sędziego przy nogach Judasza, przy nogach Swych uczniów wykonywującego czynność tak lichą i upokarzającą, jaką jest obmywanie nóg? Patrząc na to, cóż sobie postanowić powinniście? Co do mnie, ja sądzę, że powinniśmy postanowić nie wstydić się posługi, chociażbyśmy ją najniższej osobie czynili. Nie użalać się także, kiedy czasem nie wygodzą nam w usłudze. Częściej, a osobliwie dziś zajmować się takimi czynnościami, które pospolicie odbywają służdy i służące.

II. Jezus przy nogach Piotra.

1: *Przyszedł tedy do Szymonu Piotra i rzekł Mu Piotr: Panie! Ty mnie nogi umywasz?* Ty! mnie, Mistrz uczniowi, Pan słudze, Stwórca stworzeniu, Syn Boga ubogiemu rybakowi, Najświętszy grzesznikowi! Ty mnie masz nogi umywać? Tak myślał Piotr i myślał dobrze. Jezus odpowiedział: *Co Ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się*

potem. Jezus wymaga tu od Piotra ślepego posłuszeństwa, przez co nas uczy, że podwładni nie tak łatwo powinni czynić jakieś zarzuty przeciw ustawom swych przełożonych, a tym mniej przystoi, żeby ludzie sprzeciwiali się rozrządzeniom Boga; żeby mówili: dlaczego Bóg rządzi światem tak a nie inaczej? dla czego nieraz pozwala bezbożnym używać wszelkiej pomyślności, a na pobożnych przypuszcza rozliczne cierpienia? Dlaczego krzyżem utrapienia obciąża moje ramiona, a nie czyje inne? Nierozumni takie nieraz czynią zapytania. Lecz Bóg zawsze może nam odpowiedzieć podobnie jak Piotrowi: *Co Ja robię, ty teraz tego nie rozumiesz, ale później dowiesz się i zrozumiesz.* Bądź cierpliwym i zaczekaj cokolwiek a uznasz, że Opatrzność Moja jest łaskawą, że ona mądrze wszystko urządza. Uznasz kiedyś użytki Moich ustaw i nie tylko ty, ale wszyscy ludzie w dniu ostatnim wyznawać będą, że człowiek bardzo często i w wielu rzeczach błądzi, a Pan Bóg w niczem i nigdy nie uchybia.

2. *Rzekł Mu Piotr: Nie będziesz mi umywać nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną.* Z wyrzeczonych słów przez Chrystusa Pana pokazuje się, że gorliwość Piotra była według Jego woli. Człowiek prawdziwie pobożny zawsze przedkłada wolę Boga i swych przełożonych nad swoją własną. Groźba, którą Chrystus Pan uczynił Piotrowi, stosuje się i do nas. *Jeśli cię nie obmyję, nie będziesz mieć ze mną części w niebie;* to jest: jeśli będziesz upornym, nieposłusznym i twej woli nie poddasz pod Moją, nie wnikniesz do Królestwa Mego. Jeżeli Piotr św. uważał się za niegodnego dać nogi do obmycia Chrystusowi Panu, to tem bardziej powinniśmy uważać się za niegodnych przyjąć w Komunii Jego najświętsze Ciało. Piotr ciężko byłby zgrzeszył, gdyby mimo swą niegodność nie dozwolił być obmyć sobie nóg i my zgrzeszylibyśmy także ciężko, gdybyśmy z pokory i dla tego, że jesteśmy ludźmi grzesznymi, zaniedbywali przyjąć wielkanocnej Komunii, bo Chrystus Pan powiedział do nas wszystkich: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie pożywać Ciała Syna człowieczego i pić Jego Krwi, nie będziecie mieć w sobie żywota.* I Jego oblubienica Kościół św. obowiązuje nas swem przykazaniem do komunikowania w tym czasie. Jeśli nasza niegodność przejmuje nas bojaźnią i oddala od św. Komu-

ni, za to pociąga nas i zbliża do Jezusa też sama dobroć, która niegdyś zmusiła Piotra, że dał obmyć sobie nogi. Tak jest, niewypowiedziana dobroć Jezusa ciągnie nas do przyjęcia daru tak wielkiego, że nań zasłużyć nigdy nie jesteśmy w stanie.

3. Piotr, przerażony groźbą Jezusa, na wszystko bezwzględnie zezwala, i mówi: *Panie! obmyj nie tylko nogi, ale także ręce i głowę.* Ten, który niedawno wzbraniał się dać obmyć nogi, daje teraz ręce i głowę; dla czegoż? bo usłyszał: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną.* Kochani słuchacze! w Piśmie św. są także i dla nas straszne groźby. I tak: w liście św. Pawła do Koryntyan w roz. 6.: *Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego? Nie mylcie się: ani poróbcy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijacy, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiadą królestwa Bożego.* Oby ci wszyscy, którzy jakiegokolwiek z tych grzechów są winni, przerazili się groźbą Apostoła i wzięli się szczerze do pokuty. Lecz Chrystus Pan nie obmywa Piotrowi ani rąk, ani głowy, ale nogi tylko same i mówi: *Kto obmyty jest, nie potrzebuje tylko żeby nogi umył i jest wszystek czysty;* to jest: kto przez chrzest św., albo Sakrament pokuty, z grzechów ciężkich jest oczyszczony, ten nie potrzebuje nic więcej, żeby był czystym, jak tylko obetrzeć proch, co w czasie chodu mógł do nóg przyłgnąć. Kto przeto ciężkich grzechów nie popełnił, albo ważnie od nich rozgrzeszony został, ten nie powinien się niepokoić względem swych przeszłych spowiedzi i dręczyć się ich powtarzaniem, owszem, ma się pocieszać temi słowy: »Kto jest obmyty, nie potrzebuje tylko żeby nogi umył«.

III. Jezus przy nogach Judasza Iskaryoty.

Skoro pogroził Jezus Piotrowi utratą królestwa niebieskiego, nie tylko Piotr, ale i wszyscy inni uczniowie, a nawet i Judasz dozwolili poobmywać sobie nogi. Judaszu! cóż ty sobie myślałeś? Słyszałeś, co Twój Mistrz mówił?

1. *Wy jesteście czysti, ale nie wszyscy!* Któż między twymi towarzyszami jest nieczysty, jeśli ty jesteś czysty? Od trzech już lat miałeś dowody, że Jezus zna skrytości serc ludzkich, najtajniejsze nawet ich myśli. Możeszże teraz

przypuścić, żeby Jezus nie wiedział, że się zmówiłeś z Żydami za trzydzieści srebrników i postanowiłeś wydać Go w ich ręce? Ach! samać Ewangelia mówi: *Wiedział, który był, co Go miał wydać i dla tego rzekł: wy jesteście czyści, ale nie wszyscy.* Słyszał to Judasz, a jednak się nie wzruszył. Jezus idzie do niego, a on jednak nie rumieni się. Widzi, że Ten, Którego wszechmocności okazanej w cudach tyle razy był naocznym świadkiem, zniża Się do nóg jego, obmywa i obciera je, a jednak tak głęboką pokorą i tak wielką miłością nie miękczy się serce jego. Zamiast zapłonąć wstydem dla swej niegodziwości, zamiast powstać co prędzej i rzucić się do nóg Chrystusowi Panu i ze łzami błagać Go o przebaczenie, on ciągle trwa w swej złości i przemyśla jedynie o tem, jakimby sposobem mógł przywieść do skutku ten niecny zamiar, który mu dyabeł poddał. Judaszu! jakże ty jesteś nieszczęśliwy, kiedy nie umiesz korzystać z czasu łaski? Będiesz kiedyś tego żałować, ale już zapóźno. Po zatwardziałości nastąpi niezawodnie rozpacz, która cię uczyni twym własnym katem. Jutro, ach! jutro około tej godziny w płomieniach piekła rozpocznie twoje wieczne cierpienia.

2. Najmilsi! Dreszcz mnie przechodzi, bojaźń mnie ściska, kiedy pocynam porównywać smutny los nieszczęśliwego Judasza z stanem tych chrześcijan, co się zbliżyli na Wielkanoc do Stołu Pańskiego, ale niegodnie. Jako Judasz z innymi Apostołami, tak niejeden z nas z innymi parafianami wziął udział w łasce Jezusa. Judasza ani obmycie mu nóg, ani Ciało Jezusa mu podane nie były zdolne odwieść od niegodziwego zamiaru: a między nami chrześcijanami nie maszże tak złych, których ani wielkanocna spowiedź, ani św. Komunia nie poprawiają? Judasz, tegoż samego wieczora wydał Jezusa za 30 srebrników; być może, iż jeszcze za mniej niż za 30 srebrników grzeszyć będzie ciężko niejeden z tych, co się wczoraj i dzisiaj spowiadali, a może jeszcze i nieważnie, dla braku prawdziwego żalu lub skutecznego przedsięwzięcia. Co Judasza spotkało za jego niepokutę, już słyszeliście, co zaś czeka tych, którzy niegodnie się komunikują, jest w dzisiejszej Epistole wypisane: *Kto niegodnie z tego chleba pożywa, albo z kielicha Pańskiego pije, ten winien jest Ciała i Krwi Pańskiej. Kto niegodnie pożywa i pije, ten pożywa i pije sąd, sąd wiecznego potępienia.* Bóg niech nas wszystkich od tego zachowa. Obmywszy Je-

zus Swym uczniom nogi i wzięwszy na Się Swe szaty, powrócił powtórnie do stołu i rzekł do Swych uczniów: *Wiecież com wam uczynił? Nazywacie Mię waszym Mistrzem i Panem i dobrze mówicie, bo Nim jestem. Lecz jeżeli Ja będąc waszym Panem i Mistrzem, obmyłem wam nogi, więc i wy nawzajem obmywajcie jedni drugim.* Dla naśladowania Chrystusa Pana, obmycie nóg, mianowicie w dniu dzisiejszym w kościele i na dworach królewskich było zawsze w zwyczaju i do dziś dnia istnieje. Jezus w obmywaniu nóg pokazał Swą osobliwszą miłość i pokorę. Słowy: *I wy powinniście jeden drugiemu nogi obmywać*, chciał dać do zrozumienia, że obowiązki miłości chrześcijańskiej i pokory pilnie powinniśmy wypełniać. I prawdziwie! dla czegoż nie mielibyśmy się miłować? dla czego nie mielibyśmy się upokarzać jedni przed drugimi, kiedy oto Syn Boga, a nasz najukochańszy Zbawiciel Swą miłość i pokorę tak daleko posunął, że aż Swym uczniom nogi obmywał? Kochani parafianie! przypominajcie sobie często i rozważajcie te słowa Chrystusa Pana: *Przykład wam dałem, abyście także czynili, com Ja czynił.* Ojciec niebieski posłał Swego Syna na świat nie tylko po to, żeby rodzaj ludzki odkupił, ale także, żeby Swym przykładem nauczył jak żyć potrzeba, aby się dostać do nieba; a my tem większy i pewniejszy mieć będziemy udział w męce Jezusa, im usilniej starać się będziemy o naśladowanie Jego życia. Tak się módlmy, jak się modlił Jezus, tak pracujmy, jak pracował Jezus, tak cierpmy, jak cierpiał Jezus, tak czynmy wszystko, jak czynił Jezus, bo taka jest wola Jezusa, objawiona nam w słowach: *Przykład dałem wam, abyście czynili, com Ja czynił.* Amen.

NA WIELKI PIĄTEK.

„Chrystus cierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego“. 1. Piotr. 2, 21.

W męce Jezusa Chrystusa, którą nam Kościół św. w dniu dzisiejszym do rozważania przedstawia, co szczególnie uważać powinniśmy, wskazuje nam Piotr św. w krótkich wyrazach: *Chrystus cierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego.* Mękę Zbawiciela naszego wszyscy czterej Ewangelisci z okolicznościami opi-

sali. Opis św. Mateusza, czyta Kościół św. w Niedzielę Palmową, św. Marka w Wielki Wtorek, św. Łukasza w Wielką Środę, a Jana św. w Wielki Piątek. Dzień dzisiejszy, w którym obchodzimy pamiątkę śmierci Jezusa, jest szczególnie przeznaczony przez Kościół na rozmyślanie Jego męki. Dla spełnienia więc zamiarów Kościoła św. uważmy:

1. Niewinność Jezusa. 2. Boleści czyli cierpienia Jezusa. 3. Cierpliwość Jezusa.

Najniewinniejszy i najcierpliwszy Jezu! udziel nam Twej łaski.

I. Niewinność Jezusa.

Najmilsi! Przy odczytaniu historyi męki Pańa Jezusa nie spostrzegaliżecie sami ile to świadków wolnych od wszelkiego zarzutu zaświadcza niewinność cierpiącego naszego Zbawiciela? Judasz zdrajca, Piłat sędzia, Heród król, żona Piłata, łotr na krzyżu, nareszcie setnik rzymski, wszyscy ci jawnie wyznają, że Jezus był niewinny.

Zgrzeszyłem, wylawszy krew sprawiedliwą, (Mat. XXVII., 4.) mówił Judasz do przełożonych i starszych żydowskich, zwracając im 30 srebrników, które od nich wziął za wydanie Jezusa. Piłat słuchał wszystkich skarg ze strony Żydów, wszystko rozbierał dokładnie, wypytywał się sam Jezusa i w końcu coś powiedział, jaki wyrok wydał? *Ja nie znajduję w Nim żadnej winy, żadnej przyczyny śmierci. Badałem Go w waszej obecności i nie znalazłem nic z tego, o co Go oskarżacie.* Heród uznaje Go także za niewinnego. *Posłałem bowiem was do niego, to jest do Heroda, i nie takiego nie przywieśliście przeciw Niemu, aby Go winnym śmierci czyniło. Ja jestem niewinny krwi Tego sprawiedliwego, rzekł Piłat i to mówiąc, wziął wody i umył ręce w obec wszystkiego ludu.* Kiedy siedział na sędziowskim krześle, własna jego żona doń posłała i kazała mu powiedzieć: *Nie miej nic do czynienia z Tym sprawiedliwym, bo ja tej nocy we śnie wiele ucierpiała dla Niego.* Gdy Go lżył jeden z łotrów na krzyżu, strofował go za to drugi jego towarzysz, mówiąc: *I tyć Boga się nie boisz, uległszy tejże samej kaźnicy (będąc bliskim śmierci), my sprawiedliwie cierpimy, bo odbieramy na co czyny nasze zasłużyły, lecz Ten nic złego nie uczynił.* Setnik rzymski obecny przy śmierci Jezusa, nie mógł się wstrzymać od zawołania:

W istocie! człowiek Ten był sprawiedliwym, był Synem Bożym. I wszyscy co byli obecni przy krzyżowaniu, widząc co się działo, bili się w piersi i odeszli do swych domów, napełnieni bojaźnią i wskrós wzruszeni z powodu śmierci Jezusa, Którego same żywioły za niewinnego ogłosiły. Gdy bowiem Jezus na krzyżu umierał, słońce się zaćmiło, zasłona kościelna rozdarła się na dwoje, ziemia się trzęsła, skały pękały, pootwierały się groby i umarli powstałi. Wszystkie stworzenia okazały politowanie nad cierpieniami swego niewinnego Stwórcy. Po tylu świadectwach jawnie niewinności Jezusa oddanych, nie widzę już potrzeby przywodzić tego, co o niej mówili Prorocy i św. Apostołowie, sądzę, że dosyć mi jest odezwać się do was, kochani słuchacze z Piotrem św.: *Chrystus cierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego.* Tenże Apostoł piękną nam także daje naukę w następnych słowach: *A żaden z was niechaj nie cierpi, jako mężobójca, jako złodziej, bluźnierca albo lichwiarz, lecz jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech się tego nie wstydzi, lecz niech tem imieniem chwali Boga.* (Petr. II, 21 i IV, 15). Jeslibyśmy dla tego tylko cierpieli, żeśmy zasłużyli, cóżby za zaszczyt mógł być dla nas z takiego cierpienia? Tak cierpią wszyscy złoczyńcy i potępieni w piekle. Lecz cierpieć niewinnie, cierpieć tak jak Jezus, oto co stanowi naszą zasługę przed Bogiem i daje nam prawo do odebrania wieńca, nie mającego nigdy zwiędnąć.

II. O cierpieniach Jezusa.

Czy wiele cierpiał niewinny Jezus? Tak jest, wiele. Abyśmy powzięli jakiekolwiek wyobrażenie o cierpieniach Chrystusa Pana, uważmy naprzód początek cierpień Jego na górze Oliwnej. Ewangelista powiada: *Jezus wiedział o wszystkim, co Go spotkać miało.* Kochani słuchacze! bądźcie pewnymi, że to już samo, iż Zhawiciel nasz wiedział poprzednio, co Go tej nocy i następnego dnia spotkać miało, postawiło Go w stanie konającego. Boleść sroga wydobyla nawet z ust Jego te słowa: *Dusza Moja jest smutna aż do śmierci.* Tak jest, żywe przedstawienie zbliżającej się męki tak wielkiej nabawiło Go boleści, że aż po trzy razy oddaliwszy Się od uczniów i upadłszy na kolana błagał Ojca niebieskiego, aby, jeśli to być może, oddalił od

Niego kielich męki, to jest uwolnił Go od tak srogich cierpień. Jego boleści i niespokojność były tak wielkie, że aż pot krwawy lał się po Jego ciele i Anioł z nieba zstąpił dla pokrzepienia sił opuszczających Go. Nieszczęśni grzesznicy, co już utracili prawo do życia i bliscy są śmierci, czują daleko mocniejsze boleści od niespokojności i konania jak od samej śmierci. Podobnie i Chrystus Pan pasował Się na górze Oliwnej z śmiercią wprzód, niż sama śmierć nastąpiła. W czasie Swego konania mógł nasz Zbawiciel przystosować do Siebie słowa Jeremiasza proroka: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się jeśli jest boleść, jako boleść Moja.* (Tren I., 12).

Jezus, jak już widzieliśmy, cierpiał niewinnie. Jeśli ci wszyscy, co jeszcze cośkolwiek cenią cnotę, nie mogą bez uczucia boleści rozważać krzywd i niesprawiedliwości na Jezusie popełnionych, to tem bardziej Jezus, widząc, że Jego niewinność jest nieznaną, sprawiedliwość w sądzie Go skrzywdzoną. Ojciec niebieski obrażony czuł z tego niewymowną boleść. Grzech jako obraza Boga, jest największym złem i ono dusze pobożne daleko więcej zasmuca, niż jakiekolwiek inne nieszczęście. Jezus był najpobożniejszą Duszą i nikt nie znał złości grzechu tak dokładnie jak On. Pojmujcie przeto, jeśli możecie, miarę boleści, które czuł Jezus, tak za grzechy sędziów i katów, jak i za te, które my sami popełniliśmy i do dziś dnia popełniamy. Prawdziwie żadna boleść nie może pójść w porównanie z boleścią Jezusową. W cierpieniach Jezusa uważam jeszcze to szczególnego, że inni cierpiący częstokroć dla wielkich boleści od rozumu odchodzą; Jezus zaś zawsze był przytomny, wszystko poznawał, wszystko czuł, pojmował dobrze Swą mękę i każdą jej część; jak więc mocno musiało Go to boleć, że był opuszczony, wzgardzony, prześladowany od Żydów i pogan, od duchownych i świeckich, od wyższych i niższych, od obcych i znajomych, a pociechy ani ze strony świata, ani ze strony nieba żadnej nie odbierał. W Swych boleściach nie miał On żadnej ulgi; opuścił Go nawet Ojciec niebieski i dlatego wołał Jezus na krzyżu: *Boże Mój! Boże Mój! czemużeś Mnie opuścił?* Kochani słuchacze! Grubo błędzą ci, co sobie wystawiają, że Jezus dla tego, iż był Bogiem, nie cierpiał na Swem człowieczeństwie tyle, ile cierpią inni ludzie. Gdyby Bóstwo zmniejszało boleści człowieczeństwa, Jezus nie mógłby być powiedzieć: *Mój Boże!*

Mój Boże! jakżeś Mnie opuścił? I Izajasz prorok, który widział wprzód w duchu cierpiącego Zbawiciela, jakżeby był mógł powiedzieć: *On jest mężem boleści znającym niemoc* (Izaj. LIII., 3). Kochani słuchacze! Kiedy będą dolegać wam boleści, dla przyniesienia ulgi, wystawiajcie sobie boleści Jezusa, rozważajcie dobrze słowa św. Piotra: *Chrystus cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego*. Za nas cierpiał, za nas krwią Się pocił, za nas był srodze biczowany, za nas cierniem ukoronowany, za nas ciężki krzyż dźwigał, za nas i za grzechy nasze ukrzyżowany został. Dlaczegoż my nawzajem dla nas, to jest: dla zbawienia naszego i z miłości Jezusa, nie mielibyśmy coś przykrego podjąć z cierpliwością? Jezus jakkolwiek srogie męki ponosił, nigdy wszelakoż nie utracił cierpliwości; o czem w trzeciej uwadze.

III. O cierpliwości Jezusa.

Cierpliwość Jezusa podczas męki, opisuje Piotr ś. Apostoł w następnych słowach: *Grzechu nie uczynił; w ustach Jego nie znaleziona była nigdy zdrada. Nie złorzeczył, gdy Mu złorzeczono; nie groził, gdy cierpiał; poddał Się niesprawiedliwie sądzącemu; na ciele Swojem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarliszy grzechom, żyli sprawiedliwości* (I. Petr. II. 21). Izajasz prorok, który na kilkaset lat mękę Jezusa z okolicznościami opisał, o cierpliwości Jego tak mówi: *Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust Swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie; a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich* (Izaj. III.) W Starym Zakonie Job był uważany za cud cierpliwości, ale cierpliwość Jezusa przechodzi wszelką cierpliwość. Jezusa pojmują i sznurami jako jakiego złoczyńcę krępują. On jednak, tyle cierpiąc, milczy. Włóczą Go podczas nocy drogami przykremi, ulicami brudnymi z góry Oliwnej do miasta, od Annasza do Kaifasza, od Piłata do Heroda, z sądu na Kalwaryą. On jednak tyle cierpiąc, milczy. W policzki Go biją, biczują, plwają, cierniem koronują, wielkim krzyżem obciążają, gwoździami do krzyża przybijają, a On cierpi i milczy; jeżeli zaś otwiera Swe Boskie usta, to jedynie, aby Się modlił za Swych nieprzyjaciół, aby pocieszał przyjaciół i oddał Ducha w ręce Swego Ojca. Widzimyż kiedy taką cierpliwość? Podobnaż to, abyśmy

zaszczycając się imieniem chrześcijan czyli uczniów Jezusa, przy najmniejszej przeciwności popadali zaraz w niecierpliwość, unosili się gniewem, zapalali się zemstą? W rzeczy samej, byłoby to rzeczą niepodobną, gdybyśmy tylko w naszych cierpieniach pamiętali o cierpieniach i cierpliwości Jezusa.

Kochani słuchacze! Założone na początku słowa św. Piotra, niech będą codziennie prawidłem waszego życia: *Chrystus cierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego*. Dla obeznania się dobrze z męką i cierpliwością Jezusa, radzę wam kochani parafianie trzy rzeczy: pierwszą—czytajcie pilnie opis męki Jezusa znajdującej się w waszej książce ewangeliczną zwanej; powtóre, odwiedzajcie często drogę krzyżową; potrzebie, miejcie zawsze w domu piękny krucyfiks obudzający pobożność. Spojrzenie nań przypomni wam codziennie niewinność, boleści i cierpliwość Jezusa. Przekonajcie się sami, często, a zwłaszcza w różnych dolegliwościach spoglądajcie na rozpiętego na krzyżu Jezusa i mówcie: Ukrzyżowany Panie! Chryste Jezu! zmiłuj Się nademną. Tak jest kochani słuchacze! kiedy was jakieś nieszczęście spotka, powtarzajcie tę krótką modlitwę z uwagą, a niezawodnie uczujecie wewnętrzzną pociechę i w cierpieniach waszych ulgę. Amen.

NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

„Dwu uczniów szło tegoż dnia do miasteczka na imię Emmaus“. *Luc. 24, 13.*

Dwaj uczniowie, którzy tegoż samego dnia, to jest w dniu zmartwychwstania, w samą uroczystość Wielkanocy szli do miasteczka Emmaus, nie byli z liczby Apostołów, lecz zwyczajnymi tylko uczniami, to jest z tych ludzi, co za Jezusem chodzili i Jego nauk z powolnością serca słuchali. Takowych uczniów miał Zbawiciel bardzo wielu. Oprócz dwunastu, których nazwał Apostołami, wybrał Sobie jeszcze siedmdziesięciu i dwóch i posłał ich przed Sobą po dwóch do miast i miejsc, dokąd miał później przybyć. (Łuk. X. I.). Kleofas i jego towarzysz, o którym dzisiajśa ś. Ewangelia wspomina, być może, że byli z liczby siedmdziesięciu i dwóch. Św. Grzegoż Papież mniema, że Chrystus Pan rozesłał Swych uczniów po parze, dla tego, że są dwa głó-

wne przykazania miłości Boga i bliźniego, i że miłość pomiędzy mniej jak dwoma, miejsca mieć nie może (Hom. 14.). Uważmy dalej: ci dwaj uczniowie dopełnili rozkazu Swego Mistrza nawet co do słowa, bo chodzili parą i zachowali dwa przykazania: miłości Boga i bliźniego. Ponieważ dzisiejsza Ewangelia jest przydługa, uważmy więc tylko dobry przykład, jaki nam dają dwaj uczniowie idący do miasteczka Emmaus; a jeśli się dobrze zastanowimy, spostrzeżemy w tych dwóch uczniach znaki prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

1. Znaki miłości Boga, będą przedmiotem pierwszej uwagi.

2. Znaki miłości bliźniego, będą przedmiotem drugiej uwagi.

I. Znaki miłości Boga.

Że ci uczniowie, co szli do Emmaus, byli dobrymi ludźmi, którym na miłości Boga nie zbywało, można wniesić ztąd, że im Jezus pierwszego zaraz dnia po Swem zmarłychwstaniu tak wielką łaskę wyświadczył. Sam Bóg mówi przez Swego mędrca: *Miłuję tych, którzy Mnie miłują* (Przyp. VIII. 17.). Że Jezus przybliżył Się do tych uczniów i z nimi siedł, że wdał Się z nimi w rozmowę i począwszy od Mojżesza, wszystkie pisma wykladał, które w prorokach o Nim mówią, że nareszcie wstąpił z nimi do gospody i objawił Się im w łamaniu chleba; to wszystko przekonywa, że Jezus kochał tych dwu uczniów; kochał ich zaś bez wątpienia dla tego, że byli przyjaciółmi i prawdziwymi kochankami Boga Ojca niebieskiego.

Dwa szczególnież znamiona niewątpliwej miłości Boga i bliźniego dają się postrzegać w tych dwóch uczniach. Pierwszym jest: rozmowa, którą między sobą prowadzili; drugim: z jaką słuchali nauki Pana Jezusa.

1. *A ci co rozmawiali z sobą o tem wszystkim, co się było stało. A stało się, gdy rozmawiali i spodem się pytali, że Sam Jezus przybliżywszy Się, siedł pospół z nimi. Lecz oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.* Na zapytanie Jezusa, coby za mowy między sobą prowadzili, opowiedział Kleofas wszystko, co się przed trzema dniami w Jeruzalem stało. Z obfitości serca usta mówią (Mat. XII. 34.), powiedział Zbawiciel. W sercu dwu uczniów nie było

ani świata, ani grzechu i dlatego nie mówili ani o rzeczach doczesnych, ani o występnych; mówili o naukach i czynach Jezusa, o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, o odkupieniu, którego od tak dawna lud izraelski oczekiwał. Izrael, Jezus i Bóg, byli przedmiotem ich rozmowy, a rozmowa ich była świętą, Bogu przyjemną. Kochani słuchacze! wy także i dosyć często wychodźcie na pole, udajecie się do pobliskich wsi i miasteczek, idźcie po dwoje, troje i w większej liczbie, i między sobą rozmawiacie o tem i owem. Gdybym ja się was zapytał podobnie jak Jezus dwu uczniów: cóż to są za rozmowy, które w drodze między sobą prowadzicie? Rozmowy wasze sąż znakiem miłości Boga? Czy to Bóg, czy to Jezus Chrystus, czy kościół są przedmiotem waszych rozmów? Wprawdzie, takie rozmowy byłyby dla chrześcijan najprzystępniejsze i najpożyteczniejsze. Chrystus w waszych podróżach niewidzialnie towarzyszyłby wam podobnie jak uczniom do Emmaus idącym, bo On Sam powiedział: *Gdzie są dwóch albo trzech zgromadzeni w Imię Moje, tam jestem w pośrodku ich* (Mat. XVIII. 20.). Lecz rozmowy wasze bardzo rzadko są pobożne. Mówicie zazwyczaj o dobytku, o uprawie roli, o bogactwach i modnych ubiorach, o jedzeniu i piciu, o grach i tańcach, o ożenieniu się i posagu i o wielu innych doczesnych rzeczach, albo też zupełnie próżnych, które Chrystusowi Panu podobać się nie mogą. Nie dziw więc, że Jezus w drodze wam nie towarzyszy, że waszym przewodnikiem jest zły duch, który was pobudza nie do cnoty, ale do grzechu.

2. Ponieważ dwaj uczniowie w swej pobożnej rozmowie byli już zagłębieni, przeto korzystając z tego Jezus, wprowadził ich do samej świątnicy prawdy: *Począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach to, co o Nim było napisane*. Sposób, w jaki Jezus pisma tłumaczył, tyle ich zajął, iż zdało się im, że półtrzeciej mili podróży w jednej chwili odprawili. Nie tylko dawali pilną baczną na to, co mówił Jezus, ale Jego nawet nauki z takim zapalem przyjmowali do serca, że później sami wyznali: *Czyliż serce nasze nie paliło w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?* Wydarzyło tu się to, co inną razą Jezus do Żydów powiedział: *Kto z Boga jest, ten słów Bożych słucha, dla tego wy nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście* (Jan VIII. 47.). Ci dwaj uczniowie musieli być przyjaciółmi i prawdziwymi kochankami Boga,

ponieważ z taką uwagą i zapalem słuchali słowa Bożego. Przeleknijcie się najmils! i zadrżycie, jeśliby do was stosowało się co następuje: *Dla tego wy słowa Bożego nie słuchacie, bo nie jesteście z Boga.* Jest to prawdziwie niedobry znak, kiedy wy nie lubicie przestawać z kapłanami i z tymi ludźmi, co mówią o Bogu, o przeznaczeniu człowieka, o jego początku i końcu i t. d. Nie jest to dobry znak, kiedy wy nie znajdujecie przyjemności w czytaniu książek duchownych, kiedy słowa Bożego słuchacie jedynie z przymusu; kiedy serce wasze w czasie wykładu ś. Ewangelii jest oziębłe, bo w tym razie zbywa wam na miłości Boga. Wy nie słuchacie słowa Bożego dla tego, że z Boga nie jesteście. Dwaj uczniowie mieli serce nie tylko gorące, ale nawet rozpalone podtenczas, kiedy Jezus do nich mówił i pisma im wykładał.

Ponieważ byli z Boga, słuchali więc z radością słowa Bożego. To dowodzi, że ci uczniowie mieli miłość Boga, bo sami chętnie mówili o Bogu i z uprzejmością słuchali mówiących o nim.

Uważmy w drugiej części czy oni mieli także i miłość bliźniego.

II. O znakach miłości bliźniego.

Najlepszymi znakami miłości bliźniego są uczynki miłosierne. Przypomnijmy sobie Ewangelią o Samarytanie. Na zapytanie Jezusa, kto jest bliźni z tych trzech, temu, co popadł między zbójce? (Luc. X. 36.) odpowiedział doktor zakonny: ten który miłosierdzie pokazał, a Jezus rzekł: *Idźże i ty czyn podobnie.* Dwaj uczniowie, o których miłości bliźniego mam mówić, wykonywali uczynki miłosierne: 1. Co do ciała. 2. Co do duszy.

1. *I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazywał jakoby dalej miał iść. I przymusili Go mówiąc: zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, dzień się już ku zachodowi nachylił; i wszedł z nimi.*

Kochani słuchacze! Mamy tu trzy uczynki co do ciała: łaknących nakarmić, pragnących napoić, pielgrzymów w dom przyjmować. To wszystko czynią uczniowie, zapraszając Jezusa do gospody. Co mówię zapraszając, kiedy Ewangelia ś. powiada: *I przymusili Go.* Z tego przykładu, mówi ś. Grzegorz Papież, pokazuje się, że pielgrzymów nie tylko w dom zapraszać trzeba, ale nawet zmuszać. I my

powinniśmy też samo czynić, bo uczynki miłosierne co do ciała są Bogu nader przyjemne i dlatego szczerze je wynagradza. Wystawcie sobie kochani słuchacze w obecnej chwili uczniów, cóż oni czynią? Urządzają stół, stawiają na nim potrawy i napój, i przy łamaniu chleba poznają w Chrystusie Boga i Pana. Dopóki tylko słuchali przykazań, dotąd nie byli jeszcze oświeceni, lecz oświeceni zostali zaraz, skoro je pełnić poczęli. I dla tego ś. Paweł napisał; *Albowiem nie słuchacze zakonu są sprawiedliwymi u Boga, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni* (Do Rzym. II. 13). Że bliźniego kochać powinniśmy, wiemy o tem wszyscy, ale sama wiadomość nie wielkie przyniosłaby nam korzyści. Trzeba nam więc miłość naszą wykazać uczynkami miłosiernymi, trzeba nieść pomoc skuteczną tym, którzy jej potrzebują. Z tego co biednym dajemy, nic nie ginie, Bóg w tym razie staje się naszym dłużnikiem. Uczynki miłosierne są duszą naszej wiary: i dla tego zaleca je nam mocno słowo Boże pisane: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*. Znali to dobrze święci pańscy, dlatego czegoż nie czynili dla dania wsparcia biednym? W ostatniej potrzebie przedawali poświęcone naczynia kościelne, jak ś. Ambroży Biskup Medyolański, ś. Karol Boromeusz i inni; zaprzędawali siebie samych, jak ś. Paulin. ś. Serapion i inni. Ś. Marcin Turoneński, będąc jeszcze katechumenem, gdy spotkał człowieka nagiego i od zimna drżącego, rozciął na dwoje swój płaszcz i połowę okrył biednego; pomijam ś. Wincentego z Pauli i tylu innych, bo gdybym chciał wszystkich wyliczać, stałbym się bardzo długim.

Cóż uczynili uczniowie, kiedy Zbawiciel objawiwszy się im w łamaniu chleba, z ich oczów zniknął? Wstali tejże godziny, udali się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedynaście i tych, którzy z nimi byli, powiadających: *iz wstał Pan prawdziwie i ukazał Sie Szymonowi*. A oni opowiadali co się stało w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba. W przytoczonych dopiero słowach, jeśli je dobrze uważymy, spostrzeżemy trzy uczynki miłosierne, ściągające się do duszy. Nieumiejętnych nauczyć, wątpiącym dobrze radzić, smutnych cieszyć.

Gdy Kleofas i jego towarzysz wydalali się z Jeruzalem, zdaje się, że Apostołowie i inni uczniowie nie wiedzieli jeszcze dobrze, że Chrystus Pan zmartwychwstał,

a przynajmniej wątpili i byli smutni z powodu Jego śmierci. Aby więc swych braci z niepewności wyprowadzić, wątpliwość wszelką usunąć i wesołą nowiną ich pocieszyć, spieszą z Emmaus do Jeruzalem. Ani długość drogi, ani ciemność nocy, nie mogą ich zatrzymać od sprawienia swym braciom tej radości, którą sami uczuli, ujrzawszy Zbawiciela. Kochani słuchacze! Uczcie się z przykładu tych dwóch uczniów szczęścia, które was spotyka, radości, jaką czujecie nie zatrzymywać dla siebie, ale podzielać ją z innymi ludźmi. Ile razy jesteście w stanie waszego współbrata, waszą współsiostrę wyprowadzić z niewiadomości lub wątpliwości, pocieszyć w smutku, nie zaniedbujcie tego nigdy. Miłość bywa zawsze nagradzana. Uczniowie, którzy wesołą nowinę o zmartwychwstaniu z Emmaus do Jeruzalem przynieśli, usłyszeli także w Jeruzalem, że Pan zmartwychwstał i że pokazał się Szymonowi, przez co wiara ich została wzmocnioną, radość zwiększoną. Im więcej radości będziemy przyczyniać bliźniemu, tem nasza własna większą będzie; bo to jest prawda, co powiedział Zbawiciel: *Jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzę* (Mat. VII. 2.).

Dwaj więc uczniowie poszli z Jeruzalem do Emmaus, ale ta ich podróż uświęconą została miłością Boga i bliźniego. Sama dzisiejsza Ewangelia jest tego dowodem. Wszyscy jako chrześciane jesteśmy uczniami Jezusa, więc i nasze wychodzenie z domu powinno być poświęcone miłością Boga i bliźniego. Chód, którym mógłby być obrażony Bóg lub bliźni, jest nam przez miłość zakazany. Któż z nas po odprawieniu wielkanocnej spowiedzi, posunie się do tego co jest zakazanem? A gdzieżby było mocne przedsięwzięcie, a gdzie przyrzeczenie poprawy? Odprawiajcie tedy podróże potrzebne, ale niech wam w nich towarzyszy zawsze szczerą miłość Boga i bliźniego.

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

„A Pan Jezus, potem jak do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej“. *Mar. 26, 19.*

Dzień dzisiejszy, który kościół ś. obchodzi z wielką uroczystością, nazywa się dniem wniebowstąpienia Chrystusa Pana, bo w tym dniu Syn Boga, dokończywszy dzieła odkupienia naszego, wstał do nieba i siedzi na prawicy Boga

Ojca. Lecz nim Chrystus wstąpił do nieba, miał wprzód rozmowę z Swymi uczniami, oczem świadczy ś. Marek, gdy mówi: *A Pan Jezus potem jak do nich mówił, wzięty jest do nieba*. Na ostatnie słowa ojca, brata, przyjaciela żegnającego się z tym światem, zazwyczaj dają pilną baczność dzieci, krewni, przyjaciele i zachowują je w pamięci; a dla czegoż my na dzisiejszą Ewangelią nie mielibyśmy zwrócić pilnej uwagi? Wszak ona obejmuje ostatnie słowa Jezusa, Tego Jezusa, Który jest naszym Ojcem, bratem i przyjacielem. Lecz o czemże mówił Chrystus Pan przed Swem do nieba wstąpieniem? O trzech rzeczach:

1. O Swem zmartwychwstaniu. 2. O rozszerzeniu Swojej nauki. 3. O cudownych znakach.

I. O zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Onego czasu, gdy jedenaście uczniów u stołu siedziało, ukazał Się im Jezus i wymawiał im niedowiarstwo, ich zatwardzenie serca, iż tym, którzy Go widzieli zmartwychwstałego nie wierzyli.

1. Pokazanie się Pana naszego, o którym Kościół ś. w uroczystości wniebowstąpienia czyta, wedle zdania trzech Ojców kościoła: ś. Augustyna, ś. Grzegorza i ś. Bernarda miało mieć miejsce tegoż samego dnia i tejże godziny, której wstąpił do nieba, bo Jezus cokolwiek wprzód nim wstąpił w niebo, jadł pospołu z swymi uczniami. (Dzieje Apostol. I. 4).

2. Jezus przez 40 dni pokazywał Się często Swym uczniom, z nimi rozmawiał, a nawet i jadał; w tym więc czasie nie mogli wątpić o Jego zmartwychwstaniu. Zbawiciel musi więc ich za to strofować, że nie wierzyli z początku, np. Maryi Magdalenie i innym niewiastom, ś. Piotrowi i uczniom do miasteczka Emmaus idącym. Lecz dla czego Zbawiciel strofuje uczniów, że nie wierzyli tym, co Go zmartwychwstałego widzieli? Za życia Swego nieraz do nich mówił, że dnia trzeciego po Swej śmierci zmartwychwstanie. O jak wielka jest miłość naszego Zbawiciela! Krzywdę wyrządzoną Sobie przez niedowiarstwo Swych uczniów zamileza zupełnie, a mówi tylko o krzywdzie, którą uczynili niewierni uczniowie pierwszym naocznym świadkom Swego zmartwychwstania. Mamy tu piękny przykład, jak chętnie tym, co nas obrazili przebaczyć winniśmy.

Ci zaś, którym krzywdę uczyniliśmy, z łatwością także winni nam ją darować.

3. Wyrzut, jaki Jezus czynił Swym uczniom, zastosujmy do siebie. Jezus strofuje Swych uczniów o niedawiarstwo i twardość serca, ponieważ nie wierzyli tym, którzy Go naprzód widzieli po Jego zmartwychwstaniu. Czy nie zasługivalibyśmy na daleko większe strofowanie, jeśli byśmy z trudnością wierzyli w zmartwychwstanie Chrystusa? Bóg przepowiedział nam równie jak Apostołom przez proroków, nawet przez Swego Syna, że zmartwychwstanie. My równie jak Apostołowie mamy za świadków zmartwychwstania Aniołów przy grobie, pobożne niewiasty, dwóch uczniów do Emmaus idących, my nawet mamy więcej świadków, niż Apostołowie. Apostołowie, którzy wprzód byli niewiernymi, widzieli potem własnymi oczyma zmartwychwstałego Zbawiciela, dotykali się Go rękami i pięćset także osób, którym się ukazał Chrystus w Galilei na górze, a z których nie mało było jeszcze przy życiu za czasów Pawła ś., są świadkami zmartwychwstania Chrystusa nie ulegającymi żadnemu zarzutowi. Świadkami są i żydzi, którzy chcieli straż grobu przekupić. Świadkami są poganie, którzy wtenczas dopiero nawracali się, gdy zostali o tej tajemnicy przekonani. Świadkami są miliony kapłanów, nauczycieli, męczenników i wyznawców, którzy słowem i uczynkami, majątkiem i krwią wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa wsławili. Naostatek mamy ciągle świadectwo całego powszechnego Kościoła, któryby wcale nie istniał, gdyby nie zmartwychwstał Chrystus.

W rzeczy samej, na sądzie ostatecznym uczyniłby nam Chrystus Pan daleko większy wyrzut, niż Apostołom, gdybyśmy pomimo tylu świadectw nie wierzyli w Jego zmartwychwstanie. Lecz ponieważ mocno wierzymy w zmartwychwstanie Chrystusa, wielką przeto powinniśmy mieć nadzieję, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy, a jeśli teraz żyć będziemy niewinnie i pobożnie, pójdziemy z ciałem do nieba, dokąd nas poprzedził nasz naczelnik, Jezus Chrystus. Jezus przepowiedział także nasze zmartwychwstanie i do nieba wstąpienie (u ś. Jana V, 28). *Przychodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszają głos Syna Bożego i wyjdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.* Że Jezus wstąpił do nieba nie tylko dla siebie, ale i dla nas,

zapewnił o tem podczas ostatniej wieczerzy Swych uczniów i wszystkich tych, co Mu wiernie służyli w następnych słowach: *W domu Ojca Mojego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej było, powiedziałbym wam. Albowiem odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę i wezmę was do Mnie Samego, abyście gdzieś Ja jest i wy byli* (Jan IV. 2). Słowa pełne pociechy dla każdej dobrej chrześcijańskiej duszy.

II. O rozszerzeniu Ewangelii.

Przed Swojem do nieba wstąpieniem rzekł Chrystus Pan do Swych uczniów: *Idźcie na wszystkie świat i opowiadajcie Ewangelią wszelkiemu stworzeniu; kto wierzy i ochrzci się, będzie zbawion; kto zaś nie uwierzy będzie potępion.*

I. Każde tu słowo jest godne uwagi. Cóż są za jedni ci, do których Chrystus Pan rzekł: *Idźcie na cały świat?* Są to rybacy, ludzie prości, którzy nigdzie nie słuchali nauk; są to ludzie, którym zbywało na wyższych zdolnościach, nauce i powadze, pieniądzach i majątku. Dokądże Jezus posyła tych ludzi? Na cały świat, do wszystkich narodów, do żydów i pogan, do dzikich i oświeconych ludzi, do uczonych i prostaczków, do duchownych i świeckich, do monarchów i poddanych. Cóż ci prostacy mają robić na świecie? Opowiadać Ewangelią: *Opowiadajcie Ewangelią wszelkim stworzeniom.* Żydom mają ogłaszać, że ich prawo dane im przez Anioła, już jest zniesione; poganom, że ich bogowie są tylko: drzewo, kamień, kruszec; że ich religia składa się z kłamstw, zabobonów i bezwstydu. Wszystkim ludziom mają opowiadać Ewangelią, tajemnice wiary, których rozum nie pojmuje; prawdy moralności zmysłom i namiętnościom przeciwnie. Pod jakimże warunkiem ma być wiara w ukrzyżowanego opowiadana? Pod tym: *kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; kto zaś nie uwierzy i nie ochrzci się, będzie potępiony.* Słabi uczniowie, zapewniając wieczną szczęśliwość, grożąc wiecznem potępieniem, odводzili ludzi od dawnego sromotnego życia, a skłaniali do przyjęcia nauki Chrystusa, która dla żydów była zgorszeniem, a dla pogan głupstwem. Zmiana świata całego jest to rzecz nieludzka, wszelakoż nastąpiła. Apostołowie z upornych i krnąbrnych żydów porobili ludzi posłusznych i uległych; dumnych i wylanych na rozpustę pogan, prze-

mienili w ludzi pokutujących, pokornych, przystojność miłujących, czego dowodem jest dziś istniejące chrześcijaństwo.

2. Z tego, czegoż powinniśmy się uczyć? Naprzód: że chrześcijańska wiara jest wiarą Boską; bo gdy świata całego przeistoczyć ludzkim sposobem niepodobna, a jednak to nastąpiło, więc oczywista, że na to wpłynęła moc Boga; a że Bóg nie może dopomagać do rozszerzenia kłamstwa, Chrystyanizm musi więc być prawdziwą religią, bo Bóg na jego rozszerzenie tak dzielnie i cudownie wpłynął. Powtóre: nawrócenie żydów i podan przez Apostołów zdziałane przekonywa nas wszystkich, że i my za łaską Pana Boga możemy powstać z grzechów naszych. Nie masz prawie grzesznika, któryby zastanawiając się szczerze nad Swem niecnem życiem, nie pragnął się nawrócić. Dla czegoż ludzie nie poprawiają się po tylu spowiedziach i dobrych przedsięwzięciach? Ach! dla tego, że im zbywa na odwadze i wytrwałości; że nie mają w Bogu ufności i nadziei, iż On im dopomoże do powstania z grzechów, byle tylko sami szczerze chcieli. Świat sam się nie nawrócił, ale Bóg go nawrócił Swą łaską, z którą ludzie działali, więc i my kochani słuchacze sami się nie nawrócimy, ale łaska Pana Boga to sprawi, z którą jednak nam potrzeba działać. Nie lękajcie się niczego, ufajcie w Boga, Który pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszl. Bóg was nawróci, módlcie się tylko z ufnością, mówiąc często: Zwróć nasze serca o Boże ku pokucie i poprawie naszego życia.

III. O cudach, które się działy przy opowiadaniu Ewangelii.

W dalszym ciągu dzisiejszej Ewangelii znajdują się te słowa: *A cuda tych, co uwierzą, takowe będą: W Imię Moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będą, a na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.*

Co tu Zbawiciel Swym wiernym przyobiecał, wszystko przy rozszerzaniu Ewangelii jak najdoskonalej spełniło się. Jezus powiedział:

W Imię Moje będą czarty wypędzać. W obronie wiary chrześcijańskiej, którą Tertulian Sewerowi cesarzowi rzymskiemu podał, czytamy: *Najlichszy dobry chrześcjanin publicznie przed sądem, mocen jest nakazać bałwanom i czartom, aby mówiły głośno, wyznawały, że są czartami, że się niestusznje udają za bogów.*

2. *Że nowymi językami będą mówić;* i to się sprawdziło. Na zielone albowiem Świątki, skoro tylko Apostołowie odebrali Ducha Ś., poczęli zaraz mówić językami, których nigdy się nie uczyli.

3. *Ze węże będą brać;* i to spełnione zostało. Świętemu bowiem Pawłowi na wyspie Malcie żmija na rękę wskoczyła i zawiesiła się. Każdy sądził, że ś. Paweł dla działania jadu wkrótce na ziemię upadnie. Jednakowoż Apostoł rzucił zwierzątko w ogień, nic wcale nie ucierpiał.

4. Jezus o swych wiernych powiedział: *Że choćby coś śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie.* I to spełnione zostało, bo ś. Benedykt, któremu niegodziwi uczniowie nagotowali kubek trucizny, skoro tylko zrobił z daleka nad kubkiem krzyż, zaraz się ów kubek na kilka części rozpekł, jak gdyby ktoś mocno uderzył kamieniem.

5. Nareszcie wyrzekł Jezus o Swych wiernych: *Że włożą na chorych ręce, a ci się mieć dobrze będą.* O! ileż to razy Apostołowie i inni święci w Imię Jezusa chorych uzdrawiali, a nawet wskrzeszali umarłych? Cień nawet ś. Piotra, chustka ś. Pawła, uwalniały opętanych i wszystkie gatunki chorób leczyły.

Dla czegoż w naszych czasach podobne cuda rzadko się dzieją? Ś. Grzegorz Papież na to tak opowiada: Cuda były potrzebne z początku, to jest, nim się wiara dobrze rozszerzyła; my sami, zaszczepiwszy drzewko, polewamy je tylko dotąd, póki jest młode i słabe, lecz poprzestajemy, skoro dobrze się zakorzeni i stanie się mocnem. Podobnie się ma z wiarą. Z początku potrzeba było, aby przez cuda wprowadzoną została, lecz te przestały być potrzebne, skoro wiara po świecie została rozszerzoną. Wszelakoż, we wszystkich wiekach znajdowali się w Kościele święci, co cuda czynili, podobnie jak Apostołowie na początku, i tak: wiek drugi miał wielu męczenników, których cudów nie przeczą sami nawet poganie. Wiek trzeci: oprócz wielu innych, miał Grzegorza Neocezareńskiego, który leczył cho-

roby jednym dotknięciem się, a swą modlitwą przenosił góry na inne miejsca. Wiek czwarty miał: Antoniego, Pawła, Hilariona, Mikołaja, Marcina, który za życia trzech umarłych wskrzesił, a po śmierci tyle się wsławił cudami, że św. Grzegoż Turoneński napęłnił niemi księgi. Wiek piąty miał św. Patrycyusza Apostoła Hybernii i wielu pustelników, których cuda wylicza ś. Augustyn. Wiek szósty, miał wielu Świętych, których cuda opisuje św. Grzegorz w swych dyalogach. Wiek siódmy miał Benedykta i Augustyna Mnicha, który Anglią nawracając czynił wiele cudów. Wiek ósmy miał św. Kulberta. Dziewiąty św. Remberta Biskupa hamburskiego. W tym także wieku wiele cudów stało się w mieście Swessionieńskim przy przyniesieniu kości św. Sebastjana. Wiek dziesiąty miał Romualda i Wacława. Jedenasty Anzelma, Grzegorza Papieża, Edwarda króla angielskiego. W dwunastym słynął cudami Bernard. W trzynastym ś. Franciszek Seraficki i Dominik. W czternastym Antoni z Padwy, Mikołaj z Tolentynu i wielu innych. W piętnastym św. Wincenty Ferreryusz, który 38 umarłych wskrzesił. W wieku szesnastym św. Ignacy Lojola, św. Franciszek z Pauli, św. Filip Neryusz, św. Franciszek Ksawery, o którego cudach świadczą wszystkie księgi i historie indyjskie. Z tego, co się dotąd przytoczyło, pokazuje się, że Kościołowi katolickiemu nigdy nie zbywało na świętych cuda czyniących. W duchowem znaczeniu i dziś są między nami codziennie cuda. Czartów wypędzamy czyniąc pokutę za grzechy, które nas czynią ich niewolnikami. Mówimy nowymi językami, wyznając z pokorą nasze grzechy, które pycha dotąd wymawiała. Odpędzamy węzów, odrzucając natchnienia czarta, tego piekielnego węża. Pijemy truciznę bez poniesienia szkody, nie dając się uwieść ani pożądliwościom ciała, ani powabom świata. Leczymy chorych, dając bliźnim pomoc, bądź cielesną, bądź duchową. Czyńcie to chętnie najmilsi, a będziecie należeć do prawowiernych uczniów Jezusa Chrystusa. Amen.

NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego wydał“. *Joan. 3, 16.*

Nikodem, którego imię na początku dzisiejszej Ewangelii św. znajduje się, był jednym z najślawniejszych Żydów w Jeruzalem; był to Faryzeusz głęboko w piśmie uczony; był to ten sam Nikodem, który po śmierci Jezusa pospołu z Józefem z Arymatei ciało Chrystusa Pana zjął z krzyża i w grobie złożył. Gdy nasz Zbawiciel po pierwszy raz przybył do Jeruzalem na obchód uroczystości wielkanocnej, uwierzyło w Niego wielu, dla tego, że znaki czyli cuda widzieli. Nikodem był także jednym z tych, co uwierzyli, i przyszedł razu jednego podczas nocy do Jezusa, Który z nim miał długą rozmowę. Odczytana dopiero Ewangelia jest wyjątkiem z rozmowy wspomnianej. Dwie ona szczególnie rzeczy obejmuje, to jest: miłość Boga ku ludziom i niewdzięczność ludzi dla Boga.

Miłość Boga ku ludziom pokazuje się:

1. W tem, co Bóg uczynił dla ludzi, żeby mogli być zbawieni. Niewdzięczność zaś ludzi objawia się przez to:

2. Co czynią ludzie, aby nie byli zbawieni. Nad jednym i drugim w Imię naszego Zbawiciela, zastanowimy się dziś cokolwiek dłużej.

I. Co Bóg uczynił dla zbawienia ludzkiego.

Bóg, aby zbawić świat, dał mu: 1. Jednorodzonego Syna Swego. 2. Dał Go za Zbawiciela i Odkupiciela.

1. *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego wydał, aby każdy, który Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.*

Tego, który nam coś daje, miłość jest tem większa, im kosztowniejszy jest dar przez Niego nam dany. Bóg mógłże dać lepszy dowód ile umiłował świat, jak wydając zań Swego Jednorodzonego Syna? Gdyby Bóg. dał nam wszystkich Aniołów, całkowite niebo i ziemię i wszystko co w niej się znajduje, dałby nam nieskończenie mniej, jak kiedy nam dał Swego Jednorodzonego Syna. Syn Ten bowiem, jest to Jedyny Dziedzic Ojca, równy Jemu w Bóstwie. Ojciec dając nam Syna, wiedział dobrze, że Ten jako szczodroblivy i wspaniałomyślny podzieli Się z nami Swem

dziedzictwem. Bóg dając nam Jednorodzonego Syna, dał nam zarazem królestwo niebieskie, a nawet Bóstwo Samo. Prawdziwie! dar wielki, dar nieoceniony! dar istotnie godzien dającego. Skoro bogacze dają dary bogate, książęta książęce, królowie królewskie, to i Bóg dając nam Swego Jednorodzonego Syna, dał nam prawdziwie dar Boski. Cóż na to powiemy? (Do Rzym. VIII. 31) woła Paweł św.: *Jeśli Bóg za nami, któż przeciw nam? Który własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał; jakożby wszystkiego z Nim nie darował nam?*

Uczcie się kochani słuchacze poznawać, jak to Bóg wysoko ceni Sobie ludzi. Ponieważ Bóg wiele ludzi ceni, ufajmy więc w Nim i pod Jego opieką wyzujemy się ze wszystkich niepotrzebnych trosk i niespokojności. Ponieważ Bóg wysoko ceni człowieka, a więc i my wysoko siebie cenimy. Nikim nie pogardzajmy nigdy i sami nie upodlajmy się przez nasze nieczne postęпки. *Musi być w człowieku coś wielkiego, coś godnego uwagi; bo Bóg tyle umiłował ludzi, że Syna Swego Jednorodzonego wydał, aby każdy, który Weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*

2. Miłość Boga ku ludziom objawia się jeszcze lepiej w zamiarze, w jakim Bóg dał Syna Swego światu.

Nie posłał Bóg Swego Syna na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawiony przezeń. Kto wierzy Weń, nie bywa sądzony, lecz kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię Jednorodzonego Syna Bożego. Dla czegoż Bóg tyle umiłował świat? Czyliż świat zasłużył? Bynajmniej! świat, jak pisze Jan św., *cały w złem leży.* (1 Jan. V—19). Przy takiej swej złości jakże mógł świat zasłużyć na tak wielką miłość? Pierwsi ludzie, Adam i Ewa, stali się Bogu nieposłuszni. I wszyscy ludzie, którzy od nich pochodzą, byli dziećmi grzesznych rodziców; od urodzenia synowie gniewu i dla przestępstwa prawa Bożego, nie miłości, ale kary godni. Świat zasłużył na potępienie, a Bóg posłał mu odkupienie; umiłował ludzi, którzy Go nie umiłowali, i dał im To, Co miał najmilszego, Jednorodzonego Syna Swego. Aniołów nie miłował Bóg tyle, co ludzi. Aniołom, mówi Piotr św., którzy zgrzeszyli nie przebaczył, ale powrozami piekielnymi ściągniętych podał do piekła, aby na sąd byli zachowani (2 Petr. II, 4.), lecz ludziom, którzy co do zacości natury daleko są niżsi od Aniołów i daleko częściej grzeszą, niż Aniołowie, ludziom mówię przepuścił

Bóg, Swego Jednorodzonego Syna posłał, nie żeby świat potępił, ale, żeby go zbawił. Posyłając więc na świat Swego Syna, miał Bóg na celu jedynie dobro i korzyści człowieka. Bóg w Sobie i z Siebie jest nieskończenie bogaty i szczęśliwy, ściśle więc mówiąc, nie mógł Się od nas żadnej korzyści spodziewać, ponieważ nic takiego nie mamy, czegobyśmy nie wzięli od Niego. Jest to wielkie dla nas szczęście, że Bóg Ojciec posłał na świat Swego Jednorodzonego Syna. *Kto wierzy Weń, nie bywa sądzony, lecz kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.* Uważajcie dobrze kochani słuchacze co to nam czynić potrzeba, żebyśmy z przyjścia Jezusa na świat, odnieśli korzyść zbawienną. Trzeba nam Weń wierzyć, ale wiarą żywą wiarą taką, która działa przez miłość. Przez wiarę rozumie się tu całe prawo, które Jezus ogłosił. Jeżeli będziemy żyć podług przepisu wiary i Bogu służyć i tak jak wymaga chrześcijańskie prawo, wtenczas słuszną możemy mieć nadzieję, że nie będziemy potępieni, bo nie będzie w nas żadnej winy, przez którą zasługiwaliśmy na potępienie. Lecz kto nie wierzy, ten już jest potępiony u Boga, Który widzi niepokutę niedowiarków, ten nie ma prawa do zbawienia, kto nie wierzy w Jednorodzonego Syna Bożego, Który jest Jedy-nym Zbawicielem mogącym go wyrwać z przepaści. Przyczyna tego jest ta, że poznawszy dostatecznie naukę Jezusa i Jego przykazania, wszelakoż w sposób występny je odrzuca. Ze więc wielu ludzi ginie, nie w Bogu tego przyczyna, bo Bóg uczynił wszystko, co było potrzebnem, żeby ludzie mogli być zbawieni. Dał im nawet Swego Jednorodzonego Syna. Ludzie sami są przyczyną swego potępienia, bo czynią to, co ich od zbawienia oddala; o czem w drugiej części.

II. O tem, co ludzie czynią, żeby nie byli zbawieni.

Wszyscy ludzie byliby zbawieni, gdyby przyjęli wiarę chrześcijańsko-katolicką i podług niej żyli, ale wielu z nich tego nie czyni, owszem, czynią wprost przeciwnie: bo,

1. Jedni nie chcą wierzyć w Jezusa Chrystusa.

2. Drudzy prowadzą życie z swą wiarą niezgodne.

3. Że wielu ludzi będzie potępionych, przyczyna jest ta: że światło przyszło na świat, a ludzie umiłowali więcej

ciemności, niż światło. Pan nasz, Który to powiedział, jest Sam owem światłem, które na świat przyszło. Chrześcijaństwo bowiem jest religią światłości, Ewangelia Jezusa, jest prawem światłości. Przy tem świetle widzimy i poznajemy cel, do którego mamy dążyć i środki, jakich nam użyć potrzeba i co czynić, żeby ujsć kary Pana Boga, a zasłużyć sobie na Jego względy i szczęśliwość wieczną. Wszystkie inne religie, wszystkie sekty i mniemania niedowiarków, które się sprzeciwiają chrześcijaństwu, Ewangelii i katolickiej wierze, są ciemnościami, wśród których nie można, ani końca człowieka poznać, ani drogi do szczęśliwości prowadzącej znaleźć. Światło przyszło na świat, wszędzie ono świeci, to jest: Chrystus Swoją Ewangelią ogłosił i Jego święty Kościół ogłasza ją do dziś dnia po całym świecie. Dowody, które dajemy dla przeświadczenia o Bóstwie Jezusa i prawdziu katolickiego Kościoła dla serc powolnych, są aż nadto jasne i dostateczne. Jeśli pomimo to znajduje się wielu niedowiarków, pochodzi nie z niedostateczności dowodów, ale z zepsucia serca i przewrócenia woli. Ludzie umiłowali więcej ciemności, niż światło. Każda fałszywa wiara pochlebia zmysłowości człowieka, prawdziwa zaś zaleca zaparcie siebie samego. Ludzie przekładają ciemności nad światło, fałsz nad prawdę i to w wielu jest przyczyną, dla czego bywają potępieni. W istocie, przełożenie podobne na jak wielką karę musi zasługiwać w oczach Boga. Ci sami ludzie, co się obrażają, kiedy ich słowu nie chce ktoś wierzyć, są tak dalece zuchwali, że się poważają objawienia Boskie odrzucać. Niedowiarek nie będzie mógł ani słowa na swe usprawiedliwienie powiedzieć, gdy mu w dniu sądu zostanie odczytany wyrok jego potępienia, wydany za to, że nie chciał wierzyć temu, co w Ewangelii jest napisano.

2. Lecz, z kąd pochodzi niedowiarstwo? Albo, co za przyczyna tego, że ludzie więcej miłują ciemności, niż światłość. Sam Chrystus Pan odpowiada na to: »Ludzie to czynili, bo były złe ich uczynki«. *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki Jego.* Lecz, *kto czyni prawdę, przychodzi do światłości; aby się okazały sprawy Jego, iż w Bogu są uczynione.* Uważajcie najmils! Złe uczynki, grzechy i występki są drugą przyczyną, dla której wiele osób będzie potępionych. Wiadomo wam dobrze, że grze-

szący boją się pospolicie światła: występki ciężkie, zbrodnie, dokonywane bywają pospolicie w nocy, w ciemności i na miejscach samotnych. Przy południowem świetle i na miejscach publicznych wobec ludzi bogobojnych, bardzo rzadko dzieją się rzeczy sromotne. Prawdziwa chrześcijańska wiara, oczy naszego umysłu, to jest nasz rozum i sumienie podobnie oświeca, jak słońce oczy naszego ciała. Nie dziwny się więc, że chrześcijańska wiara, która zakazuje wszelkiego złego, nie podoba się tym, co w złem mają upodobanie. Nie dziwny się, że ludzie dumni, łakomi, nieczyści, Ewangelii nie lubią, bo ta głosi im pokorę, miłosierdzie, właściwą swemu stanowi czystość. Nie dziwny się, że wielu z imienia tylko chrześcijan katolików, zaniedbuje zupełnie słuchania słowa Bożego i Mszy św.; że nie chodzi ani do spowiedzi, ani do św. Komunii; bo w kazaniu wymieniają się ich błędy, a oni o nich wiedzieć nie chcą. W czasie Mszy św. i Komunii musieliby się zajmować duchownemi myślami; a te są zupełnie przeciwne ich cielesnym sercom. Przy św. spowiedzi potrzebaby się nawrócić, życie swoje odmienić, a oni tego nie chcą. Ich uczynki są złe, dla tego lękają się światła. Jeżeli jeszcze jakąkolwiek mają wiarę, tej zapierają się uczynkami i gubią się na wieki dla tego, że więcej umiłowali ciemności, niż światło. Chętniej chwytają się fałszywych zasad świata i idą za pożądliwościami ciała, niż za prawdą, którą ogłaszał Jezus Chrystus. My kochani słuchacze coś z dwojga oberzemy sobie? Sądzę, że dzień powinien nam być miłszym niż noc, światło niż ciemności, Bóg i Jezus, niż świat, ciało i czart i ci wszyscy, którzy nas prowadzą do spraw ciemności, do grzechów i występków. Bóg tyle nas umiłował, że Syna Swego Jednorodzonego wydał, aby był naszym Zbawicielem, a dla czegoż my z miłości Boga nie mielibyśmy wierzyć w Jego Syna? dla czegoż nie mielibyśmy chętnie czynić tego, co jest potrzebnem do osiągnięcia zbawienia? Najmilsi! Z dzisiejszej Ewangelii zatrzymajcie w pamięci szczególniejsze słowa Jezusa: *Przyczyną, że się zgubi wiele osób jest to, że ludzie umiłowali więcej ciemności niż światło, bo były złe ich uczynki.* Te słowa, są jeszcze przestrogą dla tych z nas, którzy w nocy nie są w swym domu, włóczą się lub zajmują takimi rzeczami, które wśród dnia rodziłyby w nich wstyd. O najmilsi! Uczynki tych, którzy więcej miłują ciemności niż światło,

są złe uczynki; dla tego też upomina was Paweł św. Apostoł: *Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, o starania o ciełe nie czynicie w pożądliwościach. Wy jesteście chrześcijanie, żyćcież po chrześcijańsku. Amen.*

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIETSZEJ.

„W Imię Ojca i Syna i Ducha Św.“ *Mat. 28, 18.*

Niech będzie Bóg pochwalony za to, że w dzisiejszej św. Ewangelii w tak krótkich słowach objawił nam najgłębszą tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, to jest, że w jednym Bogu są Trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Św. Ta tajemnica małe była znana Żydom w Starym Zakonie. Mądrość Boska poczytała wtenczas za rzecz potrzebną nie objawiać wyraźnie Trzech Osób w Bóstwie, bo jeszcze Syn Boży i Duch Św. nie byli posłani na świat. Owszem, mądrość Boga uznała za potrzebę niepojętą tajemnicę zachować w ukryciu, ażeby Żydzi, tyle skłonni do bałwochwalstwa, Trzech Osób w Jednym Bóstwie nie poczytali za Trzech Bogów. Pomiedzy nami chrześcijanami tajemnica ta jest powszechnie znana, dorośli i małe dzieci mają jej znajomość. Wszyscy bowiem od najpierwszej młodości byliśmy przyzwyczajani do robienia znaku krzyża św., wymawiając przytem słowa: W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Co do dalszego ciągu dzisiejszej Ewangelii, jest w nim mowa o władzy kapłańskiej, której objaśnieniem zatrudnię waszą uwagę dzisiaj, opowiadając:

1. Jej początek. 2. Jej przedmiot. 3. Jej trwałość przez Samego Zbawiciela zapowiedzianą.

1. Początek władzy duchownej.

Władza duchowna, którą naprzód Apostołowie wzięli od Chrystusa Pana, a potem ich następcy Biskupi i kapłani katolickiego Kościoła od Apostołów, ma swój początek nie na świecie, ale w niebie, pochodzi ona nie od ludzi, ale od Boga. Począteu więc władzy kapłanów jest niebieski i Boski. Oprócz wielu miejsc Pisma św., pierwsze słowa dzisiejszej Ewangelii dostatecznie o tem przekonywają.

Jezus do Swych uczniów mówi: *Dana Mi jest władza na niebie i na ziemi*. Gdzie, kiedy i dla czego powiedział Chrystus Pan te słowa? Zbawiciel mówił na górę w Galilei, gdzie się stosownie do danego rozkazu znajdowało jedynastu uczniów. Wspomniane słowa wyrzekł Zbawiciel po Swem zmartwychstaniu cokolwiek przed Swem do nieba wstąpieniem. Wyrzekł je dla pocieszenia, wzmocnienia i zachęcenia Swych uczniów, których miał rozesłać na świat dla wykonywania duchownej władzy nad ludźmi. Nikt nie może dać drugiemu tego, czego sam nie ma. Monarchowie nawet i panowie ziemscy, nie mając sami władzy duchownej, nie mogą jej drugim udzielić, ale Jezus Cdrystus mógł udzielić Apostołom moc zarządzenia sumieniem ludzi, bo On Sam miał tę władzę w całej pełni. Dla tego powiedział: *Dana Mi jest władza na niebie i na ziemi idźcie tedy na cały świat; jako Mnie Ojciec posłał, tak i Ja was posyłam*. Jezus jako Bóg miał od wieków wszelką władzę, lecz jako człowiek przez Swe zmartwychwstanie przyszedł do posiadania wszechmocności, której Mu Ojciec udzielił. Jezus ma wszelką władzę w niebie; On może wstąpić do nieba i na prawicy Ojca usiąść; On może Ducha Przenajświętszego na świat posłać, tych, którzy Jego naukę przyjmują i zachowują, wziąć z Sobą do nieba i uczynić uczestnikami Swej chwały. Jezus ma wszelką władzę na ziemi: On ma moc założyć nowy Swój Kościół, rozszerzać go i na wieki zachować; On ma moc uczynić ludy Sobie uległymi, nawrócić grzeszników, uświęcić duszę; On ma moc przy końcu świata przyjść i sądzić żywych i umarłych i każdemu oddać wedle jego uczynków. Taką miał władzę Jezus Chrystus, inaczej nie mógłby powiedzieć: »Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi«. Mając Jezus Sam taką władzę, mógł jej udzielić Apostołom i kapłanom. Cóż to za pociecha, co za radość dla nas, że Ten Jezus, Któremu wszelka władza na niebie i ziemi jest dana do Swych uczniów powiedział: *Weźmijcie Ducha Św., którym grzechy odpuszcicie, tym będą odpuszczone, a którym je zatrzymacie, tym są zatrzymane*, (Jan XX., 23.) i znowu: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek na ziemi rozwiążecie, będzie rozwiązane i w niebie* (Mat. XVIII., 18). Prawdziwie, władzy duchownej Apostołów i kapłanów nie powinniśmy uważać za coś ziemskiego i ludzkiego, bo ta

bierze swój początek od Chrystusa, Któremu Ojciec dał wszystką władzę na niebie i ziemi. Władza, którą Chrystus Apostołom udzielił, została im daną dla naszej korzyści, O czem przekonamy się z tego, co następuje:

II. O przedmiocie władzy duchownej.

Przedmiotem władzy duchownej to jest, co do jej dozoru i szafowania należy, a podług dzisiejszej Ewangelii, są to: 1. Prawdziwa wiara, 2. ŚŚ. Sakramenta, 3. Obyczaje dobre.

1. Naprzód dał Chrystus Pan Swym uczniom władzę nauczania czyli opowiadania Ewangelii po całym świecie: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*, albo podług innego Ewangelisty, to jest św. Marka: *Idźcie na cały świat i opowiadajcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu*. (Marek XVI, 15). Uważajcie najmils! Opowiadać Ewangelię lub nie, to nie zależy od upodobania kapłanów; mają oni rozkaz Pana, który dopełniać ściśle są obowiązani. Św. Paweł mówi o sobie: »Biada mnie, jeśli nie będę opowiadać« (I. Kor. IX., 16). Chrystus zaś przykazał, aby Jego Ewangelia wszystkim narodom, wszystkim stworzeniom i wszystkim ludom ogłaszana była. Wszystkie więc narody są powołane do prawdziwej wiary, a jeśli niektóre dotąd jej nie przyjęły, albo też od niej odstały, Bóg zawsze będzie usprawiedliwiony, dla czego łaski im nie udzielił, lub udzieloną odebrał. Tymczasem, poselstwo Apostołów i opowiadanie Ewangelii nigdy nie ustało; oboje trwają w następach Apostołów, t. j. w Biskupach i Kapłanach katolickiego Kościoła, którzy ciągle dają słyszeć po świecie swój głos i rozszerzają Ewangelię ustnie i piśmiennie, tak dalece, że do końca świata nie będzie żadnego narodu, któryby nie słyszał o Ewangelii. Kochani słuchacze! Co to za szczęście dla was, żeście się narodzili i wychowali na łonie prawdziwej wiary, prawdziwego Kościoła! Od samej zaraz młodości nauczano was prawd ewangelicznych. Dziękujcie Bogu często, a osobliwie dziś podczas Mszy św. za dar wiary, bądźcie wszelakoż pewni, że jeśli nie dotrzymacie wiary i nie będziecie żyć wedle jej przepisów, natenczas wiara prawdziwa stanie się przyczyną sroższego karania.

2. Drugą czynnością kapłana, wedle Apostoła Pawła s. jest, szafowanie Sakramentów świętych: *Chrzczycie w Imię*

Ojca i Syna i Ducha Św. Chrystus Pan mówi tu tylko o chrzcie, bo mówi o narodach, które miały być ochrzczone. Ci bowiem, którzy nie są jeszcze ochrzczeni, nie mogą przyjąć więcej Sakramentów, oprócz jednego chrztu. Chrzest jest najpierwszy i najpotrzebniejszy z pomiędzy Sakramentów, jest on drzwiami do innych. Lecz, skoro kto przez chrzest wszedł do społeczeństwa wiernych, natychmiast otwiera mu tkliwa matka Kościół swoje skarby; uczy on kiedy i z jakimi usposobieniami należy przyjmować inne Sakramenta. Ponieważ Chrystus Pan prawo chrzczenia dał Apostołom i kapłanom, którzy są ich następcami, przeto rodzice i każdy inny nie ma prawa bez potrzeby chrzczyć dzieci; inaczej postępując, byłoby to przywłaszczanie sobie kapłańskie prawa. W przypadku tylko słabości dziecięcia i w nieobecności kapłana, ażeby dziecko nie umarło bez tego środka zbawienia, daje Kościół pozwolenie chrzczenia wszystkim ludziom bez różnicy, jakiegokolwiek są oni religii. Nareszcie, ponieważ wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w Imię Ojca i Syna i Ducha Św., miejmy więc zwyczaj Te Trzy Boskie Osoby czcić przez częste robienie znaku krzyża. Poczynamy i kończmy, czynmy dobre i wstrzymujemy się od złego, pracujemy i cierpmy, żyjemy i umieramy jako chrześcijanie, jako ludzie ochrzczeni w Imię Trójcy Przenajświętszej, to jest: w Imię Ojca i Syna i Ducha Św.

3. Lecz nie tylko nauczanie i sprawowanie Sakramentów, ale także utrzymanie w kościele karności i dobrych obyczajów między chrześcijanami, czyli urządzenie ich życia podług prawa Bożego, należy do kapłanów; bo Pan Jezus powiedział: nauczajcie je zachowywać wszystko com wam przykazał. Pewną jest rzeczą, że nie wszystko, czego Jezus nauczał, napisane zostało; o tem i Jan św. Ewangelista zaświadcza, mówiąc: że i świat cały nie objąłby ksiąg, gdyby chcieli wszystko pisać co Jezus czynił, mówił i czynić kazał. Apostołowie odebrali od Chrystusa rozkaz, aby nauczali zachowywać wszystko, co tylko im przykazał; trzeba więc zachowywać i to co Apostołowie słyszeli tylko od Chrystusa i ustnie tylko podali Kościołowi do wiadomości, i co w Kościele przez ustne tylko podawanie zachowane zostało. Nadto Sam Chrystus przykazał, żeby Kościoła słuchać, a tego, który Kościoła nie słucha, kazał uważać za poganina i jawnogrześznika (Mat. XVIII. 17.). Wszystkie prawa chrześcijańskiej karności przez Kościół ustanowione,

powinny być dla nas święte. Chętnie powinniśmy je zachowywać i podług nich nasze obyczaje urządzać, bo wszystkie przykazania Kościoła, a przynajmniej władza nauczania i rozkazywania, której przełożeni Kościoła używają, początkowo od Apostołów, a nawet od Samego Chrystusa pochodzi, Który o Apostołach i ich następcach powiedział: „*Kto was słucha, ten Mnie słucha, a kto wami gardzi, ten Mną gardzi, a kto gardzi Mną, gardzi Tym, Który Mię posłał*“ (Łuk. X. 16.).

III. O trwałości władzy duchownej.

Nie, najmils! nie! nie wiercie tym, co powiadają, że zwierzchności duchownej nie trzeba być dziś tyle posłusznym, co za czasów Apostołów. Władza duchowna, którą św. Apostołowie odebrali od Chrystusa Pana, nigdy nie umiera, ma ona nieprzerwaną trwałość i tak długo trwać będzie, jak sam Kościół Chrystusów, jak sam świat. Posłuchajcie pilnie ostatnich słów dzisiejszej Ewangelii, wyrzeczonych cokolwiek wprzód przed wniebowstąpieniem: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*. Tak mówił Jezus do Swych Apostołów i do wszystkich, którzy aż do skończenia świata mieli być Jego Apostołami, to jest przełożonymi chrześcijańskiego Kościoła; bo nie Apostołowie, ale ich następcy mieli żyć aż do skończenia świata. A tak, Chrystus oddalił Się i nie oddalił od Swego Kościoła. Oddalił Się przenosząc do nieba Swą cielesną i widzialną obecność, nie oddalił się, bo jest zawsze z nami Swą niewidzialną obecnością, po wszystkie dni aż do skończenia świata. Dopóki więc świat stać będzie, nie będzie dnia ani czasu, w którymby powiedzieć można było, że Chrystus Kościół Swoj opuścił, że Kościół zaginął lub popadł w błędy. Kościół założony przez Jezusa Chrystusa od dziewiętnastu przeszło wieków istnieje. Sto razy jużby upadł, gdyby go Jezus Swą wszechmocnością nie wspierał. Wiara, Sakramenta, nauka obyczajowa, do których ogłaszania i szafowania mieli upoważnienie pierwsi Apostołowie, będą przez przełożonych Kościoła z tą samą zupełnością władzy nauczane i szafowane co i z początku. Ponieważ Jezus po wszystkie dni, następnie i w naszych czasach, zostaje z Kościołem, kto więc w rzeczach dotyczących się wiary, Sakramentów i nauki obyczajowej trzyma z przeło-

żonymi Kościoła, ten może być bezpiecznym, bo on trzyma z Samym Chrystusem, Który do przełożonych Kościoła powiedział: *Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata; i, kto was słucha, ten i Mnie słucha. Amen.*

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

„Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“
Joan. 6, 59.

Kochani parafianie! Ponieważ dziś oprócz zwyczajnego nabożeństwa, będzie jeszcze uroczysta processya z Najświętszym Sakramentem, przeto w wykładzie św. Ewangelii, nie będę się długo rozciągać. Dajcież kochani słuchacze tem większą bacność na to wszystko, co się powie, a niezawodnie uroczystość dnia dzisiejszego poruszy wasze serca, obudzi pobożność do Najświętszego Sakramentu. Uczmy się z dzisiejszej Ewangelii:

1. Że Jezus jest rzeczywiście obecny w Sakramencie Ołtarza. 2. Jaka jest moc tego Sakramentu.

I. O rzeczywistej bytności Jezusa w Sakramencie Ołtarza.

1. *W onczas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało Moje jest prawdziwie pokarmem, a Krew Moja jest prawdziwie napojem.* Kochani słuchacze! Jeśliby kto z was miał pokusę powątpiewania, czyli prawdziwe Ciało i Krew Jezusa znajdują Się w Hostyi, cieszyłbym takiego i od pokusy w następny sposób starałbym się go uwolnić. Rzekłbym do niego: mój chrześcijaninie! gdyby oto w tej chwili Chrystus zstąpił z nieba na ziemię w widzialnej postaci i ukazawszy Się na ołtarzu, wskazując Hostyą, rzekł do ciebie: To jest Moje Ciało, to jest Moja Krew; Moje Ciało jest prawdziwie pokarmem, Moja Krew jest prawdziwie napojem: pytam cię się: jakżebyś sobie postąpił? Spodziewam się, że jako chrześcijanin powiedziałbyś: będę wierzył temu, co Pan Jezus powiada. A więc i teraz wierz. Pan nasz to powiedział: Ewangelia św. zaręcza za to. W onczas, to jest: nazajutrz po nakarmieniu ludu pięciorgiem chleba i dwoma rybami, rzekł Jezus do rzeszy żydowskiej, to jest do tych ludzi, których cokolwiek wprzód pięciorgiem chleba nakarmił, do

tych samych ludzi i kiedy ci żądali od Niego niebieskiego chleba, rzekł Jezus w mieście Kafarnaum: *Ja, Którym z nieba zstąpił, jestem chlebem żywota; kto pożywa z tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest ciało Moje za żywot świata. Bo ciało Moje jest prawdziwie pokarmem, a krew Moja jest prawdziwie napojem.* Tak mówił Pan Jezus, tak mówił Ten, Który jest wszechmocny, dla Którego nie ma nic niepodobnego, Który jest prawdą przedwieczną, możemy więc bezpiecznie Jego słowom wierzyć. Wierzmy więc z pokorą i słuchajmy, co dalej mówi.

2. *Kto pożywa Moje ciało i pije Moją krew, ten mieszka we Mnie, a Ja w nim.* Bóg jest wszędzie; Jezus jako Bóg jest w nas przed przyjęciem jeszcze Najświętszego Sakramentu. Jakże więc może, (gdy pożywamy Jego ciało), nowym i osobliwszym sposobem w nas przebywać, jeżeli nie jest obecny nie tylko jako Bóg, ale i jako człowiek z ciałem i duszą w najświętszej Hostyi? Najmilsi, wy życzyście sobie przyjąć Jezusa do waszego domu podobnie, jak niegdyś dwie siostry Marta i Marya. Wy podobno chcielibyście widzieć Jezusa i z nim pomówić podobnie, jak Apostołowie. Wy nieraz pragniecie wziąć Jezusa na ręce, tak, jak niegdyś starzec Symeon. Lecz po cóż te daremne pragnienia? Albo nie macie w Najświętszym Sakramencie Tegoż Samego Jezusa? Nie przyjmujecież Go do waszego Kościoła, nawet do waszego serca przyjmując św. Komunią. Tu widzicie Go, dotykacie się Jego, pożywacie Go i macie Go wśród siebie. Wierźcie Jego słowom: *Kto pożywa Moje ciało i pije Moją krew, ten we Mnie mieszka, a Ja w nim.* Jeżeli dziś nie przychodzi Jezus do serc waszych, to przynajmniej idzie z wami drogą i ulicami. Idźcież i wy z nim z podobną pobożnością co dwaj uczniowie do Emmaus idący; okażcie podczas processyi podobną radość, jaką pokazał lud gorliwy przy tryumfalnym wjeździe Jezusa do Jeruzalem odprawionym w niedzielę palmową. Tam wyśpiewywano: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! — tu niech się rozlegają po powietrzu wasze głosy, niech nawet uczują wasze usta: Niech będzie pochwalony i uwielbiony Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza!

II. O mocy Najświętszego Sakramentu.

Posłuchajcie znowu głosu Samego Jezusa: *Jako Mnie posłał żyjący Ojciec i Ja żyję dla Ojca, a kto Mnie po-*

żywa i on żyć będzie dla Mnie; inne tłumaczenie: Jako Ojciec żyje, Który Mnie posłał i jako Ja żyję przez Ojca, tak też ten, który Mnie pożywa, żyje przezemnie. Wy wiecie o tem najmilszi, że Jezus Chrystus lubo jest Boską tylko osobą, ma jednak dwojaką naturę, Boską i ludzką. Jest On owem słowem, o którym mówi Jan św.: *Bóg był Słowem, a Słowo stało się ciałem.* Podziwiajcie teraz dobroć Jezusa ku ludziom. Jako Bóg, ma On Swoje Boskie życie od Ojca, Który Sam przez Sie się żyje; jako człowiek w Swem ciele i krwi, które nam daje do pożywania, udziela nam Swe własne życie; życie święte, duchowne, niebieskie otrzymuje dusza nasza, przyjmując św. Komunią. Najświętszy Sakrament Ołtarza ma więc zupełnie nadprzyrodzoną moc, wcale inną moc niż chleb codzienny, który jest pokarmem ciała i utrzymuje w nas ziemski żywot. Ów cudowny chleb, którym Jezus pięć tysięcy ludzi na puszczy nakarmił, jakkolwiek był dzielny do uśmierzenia głodu cielesnego, żadną przecież miarą nie może pójść w porównanie z tym Boskim chlebem, który przyjmujemy w Sakramencie Ołtarza, bo ten uśmierza głód dusz pobożnych, oczyszcza, poświęca i wzmacnia nasze dusze, utrzymuje w nas życie duchowne, życie niebieskie, życie łaski, i sprawia, że Jezus w nas żyje, a my w Jezusie. Jakkolwiek dzielność ta Najświętszego Sakramentu jest trudna do wystawienia sobie, jest wszelakoż pewna, bo Chrystus Pan mówi: *Jako Ojciec żyje, Który Mnie posłał i jako przez Ojca Ja żyję: tak też ten, który Mnie pożywa, żyje przezemnie.* Lecz nie tylko duchowe życie odbiera, ale nawet żywota wiecznego dostępuje dusza nasza mocą tego Najświętszego Sakramentu.

Żydzi, dopóki szli przez puszcze i nie mieli co jeść, codziennie spuszczała im z nieba Opatrzność pewien rodzaj pokarmu zwany *manną*. Pokarm ten mieścił w sobie rozmaite smaki; wszelakoż nie może On pójść w porównanie z Sakramentem Ołtarza; dla tego też o Sakramencie Ołtarza tak mówi dalej Chrystus Pan: *Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł,* to jest, że manna utrzymywała życie ciała, ale nie była pokarmem duszy, posilała żydów na czas, ale nie dla wieczności. Niebieski zaś pokarm, Jezus w najświętszym Sakramencie, nie tylko utrzymuje duszę naszą w stanie łaski, przy duchowem życiu na czas, ale zjednywa nam

szczęśliwy i niebieski żywot na całą wieczność: *Kto pożywa z tego chleba, żyć będzie na wieki.*

O! co za nieocenione dobro mamy w Najświętszym Sakramencie! Prawdziwie, niepodobna ani go dostatecznie ocenić, ani uczcić. Najmils! Odczytajcie sobie jeszcze raz w domu dzisiejszą Ewangelią i zastanawiajcie się nad jej znaczeniem. Wiercie nie mnie, ale słowom Jezusa Chrystusa. Tem się bowiem zatrudniając, dzień uroczystości Bożego Ciała przepędzicie z świętą radością. Kochani parafianie! jeżeli kochacie Jezusa, za Jego więc miłość w tym Sakramencie do najwyższego stopnia posuniętą, wywiązujecie się miłością, ze szczególniejszą gorącością ducha znajdujcie się na nabożeństwie kościelnem i przynajmniej raz w ciągu oktawy zasilcie duszę waszą tym niebieskim pokarmem. Proszę was kochani parafianie o okazanie w tym czasie największej pobożności dla chwały Boga i dla waszego zbawienia. Amen.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. JANA CHRZCICIELA.

„Jan jest imię Jego“. *Łuk. 1.*

Dziś obchodzimy uroczyste dzień narodzenia Jana św. Chrzciciela. W uroczystościach innych świętych obchodzi Kościół ostatni dzień ich życia, czyli dzień ich śmierci, to jest dzień, w którym za zebrane tu na ziemi zasługi odebrali w niebie nagrodę; lecz co się tyczy Jana św., nie tylko dzień ostatni jego życia obchodzi Kościół, ale nawet i dzień pierwszy, to jest dzień jego przyjścia na ten świat. Wszyscy święci podobnie jak my narodzili się w grzechu pierworodnym; przeto narodzenie ich podobnie jak i nasze godniejsze było płaczu niż radości i czci. Trzy tylko narodzenia; Jezusa, Maryi i Jana św., który w żywocie matki był poświęcony, były wolne od wszelkiej zmazy, a pełne świętości i łaski Pana Boga, i dlatego też te trzy narodzenia od najdawniejszych czasów były w kościele katolickim uroczyste obchodzone.

W rzeczy samej okoliczności towarzyszące narodzeniu i nadaniu imienia Janowi św. zapowiadały już to, co później Jezus o nim powiedział: *Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela* (Mat. XI, 11).

Przebieżmy jeszcze raz świętą Ewangelię i uważmy w szczególności:

1. Narodzenie Jana św. i 2. Imię mu dane; w czem wszystkim znajdziemy przyczyny, dla których dzień dzisiejszy powinniśmy wysoko sobie poważać.

I. Narodzenie św. Jana.

W narodzeniu św. Jana zasługują na uwagę: 1. Czas; 2. Radość, jaka we wszystkich sąsiadach powstała.

1. *Elźbiecie wypełnił się czas porodu i porodziła syna.* Co za różnica między narodzeniem sprawiedliwego i grzesznika? O Janie św., który był sprawiedliwym, Pismo Boże mówi: *Nadszedł czas, w którym miała porodzić, o Judaszu zaś, który był grzesznikiem: Lepiejby było, żeby się był nie rodził ten człowiek.* Gdy porodu czas nadszedł Elźbiecie, spełniły się wszystkie przepowiedzenia o Janie synu Elźbiety uczynione. Na kilkaset lat wprzód Izajasz o nim prorokował, mówiąc: *Głos wołającego na puszczy; gotujcie drogę pańską, proste czynicie na puszczy ścieżki Boga naszego.* (Izaj. XI. w. 3). I drugi prorok nazwiskiem Malachiasz prorokował także o Janie św. w następnych wyrazach: *Oto posyłam Mego Anioła, który przygotuje drogę przed Mem obliczem.* (Mal. II., 1). Dziś te dwa proroctwa poczęły się spełniać, bo dziś narodziło się to dziecko, które kiedyś miało chodzić przed obliczem Pana i przygotowywać Mu drogę.

Nikt podobno nie chciał dać temu wiary, że Zacharyasz i Elźbieta będą jeszcze rodzicami dziecięcia, które kiedyś będzie poprzedzicielem Messyasza; bo Elźbieta była nieplodną i oboje byli mocno podeszli w wieku. Zacharyaszowi, gdy ten jako kapłan ofiarował Bogu w kościele kadzidło, ukazał się Anioł Pański i rzekł: *Nie bój się Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja a żona twoja Elźbieta urodzi Tobie syna i nazwiesz imię jego Jan.* (Łuk. I., 3). Był to ten sam Archanioł Gabryel, który później w sześć miesięcy posłany do Maryi, przemówił do niej: *A oto Elźbieta krewna twoja i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest tej, którą zowią nieplodną, to jest ta, którą uważają za nieplodną, już od sześciu miesięcy poczęła.* (Łuk. I. 36). Marya dowiedziała się tedy od Anioła o poczęciu Elźbiety od sześciu już miesięcy.

A gdy czas porodzenia wypełnił się Elźbiecie, porodziła syna, to jest, gdy się wypełnił czas zapowiedziany przez Proroka i Anioła. Pamiętajcie jeszcze najmils! Jan święty narodził się wśród lata, kiedy dzień pocyna się już zmniejszać, a Chrystus Pan wśród zimy, kiedy dzień pocyna się już zwiększać; to ma także swoje znaczenie, bo święty Jan miał być poprzednikiem Chrystusa Pana, tak jak prawo żydowskie było tylko poprzednikiem prawa chrześcijańskiego. Z narodzeniem Jana św. począł ustawać Stary Zakon; dla tego Jan św. urodził się w tym czasie, kiedy się dzień zmniejszał. Z narodzeniem Chrystusa Pana, począł powstawać Nowy Zakon, dla tego Chrystus urodził Się około tego czasu, w którym dzień się zwiększa. W rozrządzeniach Boskich wszystko ma swój czas i święty Łukasz nie bez przyczyny napisał: *Elźbiecie wypełnił się czas porodzenia i porodziła syna*.

2. *Gdy usłyszeli i sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie Swe, z nią radowali się.*

Anioł, co zwiastował Zacharyaszowi narodzenie świętego Jana, powiedział także: *Z narodzenia jego wiele radować się będzie.* (Łuk. I., 14). Okoliczność ta spełniła się, bo wszyscy sąsiedzi i krewni Elźbiety św. radowali się i wieszowali Elźbiecie, iż porodziła syna. Byli to dobrzy sąsiedzi i życzliwi krewni; tak powinno być w każdym sąsiedztwie i przyjacielstwie; jedni z drugimi powinni dzielić szczęście i nieszczęście, cierpienie i radość. Połączenie się przez małżeństwo z osobami uczciwymi jest to więcej niż podwójny posąg i dom dla dobrego sąsiedztwa ma podwójną wartość; lecz gdzie zazdrość, nienawiść, obłuda, fałsz i niezgody między sąsiadami i krewnymi panują, tam nie potrzeba już diabła, bo i tak dosyć jest kusicieli i udręczycieli. Krewni i sąsiedzi Elźbiety wieszowali jej szczęścia, że Bóg uczynił nad nią miłosierdzie. W Starym Zakonie, gdzie każda niewiasta pragnęła być matką Messyasza, płodność była uważaną za osobliwsze błogosławieństwo Boże; w Nowym zaś Zakonie, kiedy już narodził Się Messyasz i to z Panny, niepokalane panieństwo ma daleko większą wartość, niż małżeńska płodność; lubo jedno i drugie jest darem Boga. Panny swem panieństwem, a matki swem macierzeństwem cieszyć się powinny, lecz nie z próżnej pychy, ale dla tego, że Bóg okazał im wielkie miłosierdzie, że mogły być temi, czem są. Ponieważ dzień narodzenia

Jana św. z radością był obchodzony, więc i my dzień narodzenia naszego możemy mieć w poszanowaniu i jedni drugim winszować czyli życzyć szczęścia, ale dla czego? Nie tylko dla tego, żeśmy się narodzili, ale że Bóg okazał nam wielkie miłosierdzie, bo dozwolił się nam odrodzić z wody i z Ducha Św. i stać się z synów gniewu Swemi dziećmi i dziedzicami nieba. W dniu więc naszego narodzenia powinniśmy winszować sobie, żeśmy się stali chrześcijanami i współtowarzyszami Świętych. Żeby zaś obchodzić dzień swego narodzenia po chrześcijańsku, trzeba sobie przypomnieć obowiązki na chrzcie św. przyjęte i odnowić postanowienie względem wypełniania ich jak najdokładniej.

II. O imieniu św. Jana.

Jan po polsku tyle znaczy co dziecię łaski, przyjaciel Boga, człowiek będący u Boga w osobiwszych względach. Względem tego imienia w czasie obrzezania powstał: 1. Spór pełen miłości. 2. Spór ten został załatwiony cudownie.

1. *Ósmego dnia przyszedli obrzezać dzieciątko i nazwali je imieniem ojca jego Zacharyaszem.* Dzieci żydowskie w Starym Zakonie były zaliczane do ludu wiernego przez obrzezanie, jak w Nowym Zakonie przez chrzest, dlatego też Janowi św. przy obrzezaniu podobnie jak nam przy chrzcie nadano imię. W czasie chrztu przybieramy imiona Świętych Pańskich, bo przez ten Sakrament otrzymujemy prawo uczestnictwa czyli obcowania z innymi i zostajemy wpisani w księgę dzieci Bożych. Sąsiedzi i krewni Elżbiety, co chcieli nadać jej synowi imię ojca, po ludzku tylko sądzili. Sama tylko naturalna grzeczność i uprzejmość dla Zacharyasza była tego przyczyną. Lecz Elżbieta inaczej była usposobioną, ciało i krew wcale ją nie powodowały, ona idąc za natchnieniem Ducha Św. odpowiedziała: *Nie tak, ale Jan będzie nazwane imię Jego.* Sprzeciwiano się Jej i mówiono: *Nikogo nie ma w twym rodzie, któryby się tak nazywał,* ale Elżbieta więcej miała na względzie przyjaźń Boga niż ludzi. Jan, to jest: dziecię łaski, przyjaciel Boga, będzie imię Jego. Lecz spór o imię był tylko sporem miłości, bo wkrótce znalazłszy prawdziwego sędziego zakończył się.

2. *Dali znać ojcu jego, jakby go chciał nazwać, on zażądawszy tabliczki, napisał te słowa: Jan jest imię Jego.*

I dziwowali się wszyscy, a wnet otworzyły się usta jego i język jego i mówił błogosławiąc Boga. Trzeba tu wiedzieć, że kiedy przed dziewięciu miesiącami Anioł Gabryel Zacharyaszowi w kościele objawił: Twoja małżonka Elżbieta porodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan; zdumiał się Zacharyasz i rzekł do Anioła: Zkąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła w dniach swych. Anioł zgromiwszy go za takowe pytanie przydał: Oto będziesz milczący i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, którego to się stanie, dlatego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego. Tak jest, słowa Anioła wypełniły się w czasie swoim. Elżbieta wedle przepowiedzenia Anioła porodziła i nadano dziecięciu imię przepowiedziane Jan. Ojciec utraconą mowę wedle przepowiedzenia Anioła odzyskał, spór załatwiony zostaje, dziecię otrzymuje imię Jan, bo Anioł, albo mówiąc właściwie, Sam Bóg nakazał mu je nadać. I w istocie dla tego dziecięcia nie mogło być imię stosowniejsze, bo Jan znaczy dziecię łaski, przyjaciela Boga, poczęcie zaś Jana, narodzenie i całe życie jego było dziełem łaski Boga i Jan św. za życia i przy śmierci okazał się najwierniejszym przyjacielem Boga. Ojcowie i matki bierzcie sobie na wzór Zacharyasza i Elżbietę. W nadawaniu przy chrzcie dzieciom imienia nie rządzcie się próżną pychą i nie idźcie za samym głosem krwi, ale radźcie się wy Boga i Aniołów, bo i tu wasza wola powinna się zgadzać z wolą Pana Boga. A wy kochane dziatki pytajcie się troskliwie, zkąd wzięliście i dlaczego nosicie imię. Uczcie się wcześniej poznawać, co to był za Święty, którego imię nosicie i starajcie się, aby życie wasze było podobne życiu jego. Jest to uderzająca sprzeczność nosić imię Jana t. j. dziecięcia Boga, przyjaciela Boga, a być dziecięciem grzechu, przyjacielem świata i czarta. Posłuchajcież jeszcze zakończenia Ewangelii.

3. I padł strach na wszystkie sąsiady ich i po wszystkim górnym kraju Judzkim rozstławione są wszystkie te słowa. A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego, mówiąc: Co mniemasz za dziecię, to będzie? Najmils! Narodzenie Jana św. jest w naszych czasach głośnie nie tylko w ziemi żydowskiej, ale tak daleko, jak daleko rozszedł się głos Ewangelii. Opisanie ono zostało dla nas, abyśmy nad niem zastanawiali się i między sobą o nim mówili, Boga za nie wielbili i sami coś dobrego uczyli się. Jeśli dzisiaj

Ewangelie odczytacie sobie jeszcze raz w domu a z uwagą, niezawodnie przyjdzie wam na myśl daleko więcej, niż ja powiedziałem. Ale czynię jeszcze jedno zapytanie: Zkąd to poszło, że Zacharyasz i Elżbieta otrzymali od Boga takie dziecię, jakim był Jan św.? Św. Łukasz powiada: *Byli oboje sprawiedliwi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany.* (Łuk. I., 6). Było, jest i zawsze tak będzie: Jacy rodzice, takie i dzieci. Rodzice! podobno wy już sami domyślacie się, co ja chcę powiedzieć: Bądźcie sami naprzód na wzór Zacharyasza i Elżbiety sprawiedliwi, bogobojni bez przygany, a wtenczas będziecie mieć prawo spodziewać się, że i dziatki wasze będą pobożne, skromne, powolne, posłuszne, Bogu i wam radość i wesele syrawujące. Amen.

UROCZYSTOŚĆ ŚŚ. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.

„Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół Mój“. *Mat. 16.*

Przed tysiąc czterystu laty św. Ambroży, Biskup Medyolański i nauczyciel Kościoła, w dniu dzisiejszym w następnych słowach rozpoczął swe kazanie. Kochani bracia! Wy wiecie i wiadomo jest światu całemu, że dziś jest dzień narodzenia Piotra i Pawła. Nie masz żadnego miejsca w całym obrębie ziemi, gdzieby ta uroczystość była tajemną lub nieznaną. Dla uczczenia tak wielkiej uroczystości i dla naszego wspólnego uradowania postanowiłem zająć się wykładem całej dzisiejszej Ewangelii. Bóg Duch Św. niechaj kieruje moim językiem ku Swej chwale i uwielbieniu.

Onego czasu przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej. Chcąc nam Ewangelista podać do wiadomości zdarzenie ważne, wymienia nawet miejsce, gdzie się odbyło. Cezarea Filipi, jest to samo, co cesarskie miasto króla Filipa. Miasto to leżące w północnej stronie Palestyny nad rzeką Jordanem nazywało się Panceu, lecz Filip syn króla Heroda Wielkiego dla uczczenia cesarza Tyberyusza, nadał mu imię Cezarea czyli miasto cesarskie. Przy tem to miejsce zaszła rozmowa między Jezusem i Jego uczniami, w której dwa ważne pytania w katolickiem chrześcijaństwie rozwiążane zostały, to jest:

1. Czem jest Chrystus. 2. Czem jest Szymon Piotr.

Jezus jest prawdziwym Synem Boga; okażę to w wykładzie pierwszej części Ewangelii.

Szymon Piotr jest prawdziwym namiestnikiem Jezusa, okażę to w wykładzie drugiej części Ewangelii.

I. Jezus jest prawdziwym Synem Boga.

1. Co inni ludzie o Chrystusie mówili. 2. Co ś. Piotr wyznał. 3. Co nareszcie Chrystus Pan Sam o Sobie powiedział, wszystko to jest dowodem, że On jest rzeczywiście prawdziwym Synem Boga.

1. Jezus zapytał Się uczniów Swoich, mówiąc: Czem mienią ludzie być Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a insi też Jeremiaszem albo jednym z Proroków.

Nikt z pomiędzy ludu nie uważał Pana naszego za człowieka złego; każdy czcił w Nim świętego i od Boga oświeconego Męża, bo Go powszechnie uważano, albo za Jana Chrzciciela, albo za Eliasza, albo za Jeremiasza, albo za jednego z Proroków. Wszyscy ci dopiero wymienieni, byli ludzie święci i od Boga oświeceni. Obaczymy wkrótce w dzisiejszej Ewangelii i w ś. Ewangelii często nawet czytamy, że Jezus kazał Się uważać za Syna Bożego, że Się Sam Nim mianował, że umarł za tę prawdę, iż Bóg jest Jego Ojcem, że On jest prawdziwym Synem Bożym. Kto z siebie robi coś większego niż jest w istocie, kto się podaje za Syna Bożego, a nim nie jest, ten jest oszustem i złośliwym człowiekiem. Jezus nie był ani złośliwym, ani bezrozumnym, bo wszyscy ludzie uznają Go jako Świętego i od Boga oświeconego Męża, więc ani złość, ani brak rozumu, ale istotna prawda była powodem, że mianował Się Synem Bożym. O jakże daleko posuwają swą niezbożność ci niedowiarkowie, którzy obwołują Jezusa za zwozdziela, oszusta, nie znając Go wcale; gdy tymczasem ci ludzie co Go znali, uważali Go albo za ś. Jana Chrzciciela, albo Eliasza i Jeremiasza, lub jednego z Proroków.

2. Jezus Chrystus, Który Siebie znał jak najlepiej, dał zaraz do zrozumienia, że zdanie owego ludu było błędnem. Aby więc błędne mniemania o Sobie sprostować, obraca Się do Swych uczniów, którzy już przez czas znaczny przy Nim zostawali, nauk Jego słuchali, na cuda własnymi oczy-

ma patrzyli się i zapytuje Się ich: *A wy kim Mnie być powiadacie? A Szymon Piotr odpowiadając, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.* Ponieważ Jezus pytał Się nie samego Piotra, -ale uczniów wszystkich; więc Piotr ś. odpowiedział nie za siebie samego, ale w imieniu wszystkich uczniów. Wszyscy uczniowie wyznają: *Tyś jest Syn Boga żywego*, to jest: Tyś jest Messyaszem, światu przyobiecany Zbawicielem, nie tylko samym człowiekiem, ale także prawdziwym, Jednorodzonym Synem Bożym, prawdziwym Bogiem. Dosyć często w Piśmie ś. ludzie pobożni nazywają się synami Bożymi, lecz ci ludzie są synami Bożymi tylko z łaski, tylko przez przybranie; Jezus Chrystus jest Synem Bożym z Swej Istoty. Jan, Elasz, Jeremiasz i inni Święci Prorocy byli z łaski synami Bożymi, lecz że Jezus był daleko większym od Jana, Jeremiasza, Eliasza i innych Proroków, więc On jest Synem Bożym, nie przez przybranie jak tamci, ale z natury Swej. Jest On Panem i Bogiem, jak Go mianuje ś. Tomasz Apostoł mówiąc: *Ty jesteś Panem moim i Bogiem moim.* Z wyznania tedy św. Piotra uczynmy się, że Jezus jest prawdziwym Synem Bożym.

3. Cóż na to wyznanie powiedział Jezus? Gdyby nie był tym, kim Go wyznał Piotr ś., więc jako Mąż ś., sprzeciwiłby Się św. Piotrowi, Boskiej czci nie przyjąłby. Lecz przeciwnie, Chrystus Pan chwali Piotra, odpowiedź jego zatwierdza, mówiąc: *Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony; bo ciało i krew nie objawiły tobie tego, ale Ojciec Mój, Który jest w niebiesiech.* Uważajcie kochani słuchacze! Tamci ludzie, co mówili, że Jezus jest Janem Chrzcicielem, Elaszem, Jeremiaszem, albo jednym z Proroków, sądzili tylko podług ciała i krwi, wedle rozumu ludzkiego, który często się myli. Lecz Piotr, który rzekł do Jezusa: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*, sądził nie z powierzchowności, nie wedle ciała i krwi. Był on oświecony łaską Pana Boga i dla tego wyznał Bóstwo Jezusa Chrystusa. To ci, mówi Jezus, objawił Mój Ojciec, Który jest w niebiesiech. Temi słowy twierdzi Sam Jezus, że Bóg jest Ojcem Jego, następnie, że On jest Synem Bożym. Przyznaję, że wiara Piotra św., który go obwołał za prawdziwego Syna Bożego, jest nadprzyrodzoną, Boską i prawdziwą. Stokrotne dzięki niech będą Piotrowi za to, że on przez swe wyznanie nauczył nas, kim jest Jezus Chrystus. I ja o najukochańszy Jezu! z tą samą szczerością co i Twój

Apostoł wierzę i wyznaje przed niebem i ziemią, że Ty jesteś Synem Boga żywego (Łuk. IX. 35). A że Twój niebieski Ojciec z pośrodku obłoków o Tobie powiedział: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w Którym położyłem Moje upodobanie, Tego słuchajcie*, będę więc nie tylko wierzyć w Ciebie jako prawdziwego Syna Bożego, ale i zawsze czynić to, coś przykazał. O mój Jezu! dla Ciebie ja, jako chrześcjanin i Twój uczeń, chcę żyć i umierać.

II. Szymon Piotr jest prawdziwym namiestnikiem Jezusa.

Jakąż nagrodę otrzymał Szymon Piotr za swe śmiałe wyznanie? Wielką, bo Chrystus przyobiegał mu, że go uczyni Swym Namiestnikiem na ziemi, głową widzialną wszystkich wiernych, pierwszym pasterzem i pierwszym przełożonym całego katolickiego Kościoła. Pięknie objaśnia to Chrystus Pan podwójnem podobieństwem: 1. Wziętem ze skały. 2. Z kluczów.

1. *A Jezus rzekł do Szymona: a Ja tobie powiadam, że ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu.*

Nasz Zbawiciel, jak każdy to widzi, porównywa Swój Kościół z domem, z budową. Budowniczy, żeby dobry i trwały dom wystawił, powinien przedewszystkiem mocny fundament położyć; podobnie uczynił i Jezus. Chcąc wybudować Kościół, któryby trwał aż do skończenia świata, położył naprzód mocny i wiecznie trwać mający fundament. Pierwszym podstawę stanowiącym kamieniem tego Kościoła jest Jezus Chrystus, dla tego ś. Paweł napisał: *Fundamentu innego nikt założyć nie może okrom tego, który założony jest, Który jest Chrystus Jezus* (I. Kor. III. 11). Tak jest, Jezus Chrystus jest kamieniem węgielnym, fundamentem; Kościół na Tym fundamencie wzniesiony stał zawsze i dotąd stoi bez pochylenia się. To mu przyrzekł Chrystus Pan przed Swem do nieba wstąpieniem w następnych słowach: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Lecz jakże wielka miłość i troskliwość Jezusa około Swych wiernych? Lubo Swem chrześcjanstwem zawsze niewidzialnym sposobem rządził i nigdy go nie opuszczał, wszelakoż nim powrócił na łono Swego Ojca i widzialną Swą obecność z pod oka wiernych usunął, wybrał czło-*

wieka i przeznaczył do zastępowania Siebie na ziemi, uczynił go Swym doczesnym Namiestnikiem, pasterzem pasterzy, ojcem ludu, głową Swego Kościoła i t. d. Któż tym człowiekiem był? Pobożny rybak z Kafarnaum, Szymon Piotr. Temu przy pierwszym zobaczeniu się odmieniając Jezus imię, powiedział: *Szymonie! synu Jony, ty będziesz zwany Cefas, co znaczy opoka* (Jan. I. 42). Dotąd Szymon nie wiedział wcale, dla czego ma się nazywać Piotrem. Lecz dziś rzekł do niego Chrystus Pan: *Ty jesteś Piotrem, opoką i na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go*. Jako Chrystus był filarem, opoką Kościoła z Swej natury, z Siebie Samego, tak też Szymon Piotr był filarem, opoką Kościoła, przez łaskę Chrystusa. Dom polega na fundamencie. Dopóki Chrystus był widocznie tu na ziemi, dotąd Kościół chrześcijański był tam, gdzie Chrystus. Po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana Kościół chrześcijański przeniósł się tam, gdzie był Piotr Namiestnik Chrystusa.

Piotr umarł trzydziestego siódmego roku po wniebowstąpieniu w dniu dzisiejszym; był on w Rzymie głową na dół do krzyża przybity, a jego towarzysz Paweł w tymże samym dniu ścięty. Cóż się stało z Kościołem? Dom utraciwszy fundament, obala się; lecz Kościół nigdy się nie obali; bramy piekielne, wedle obietnicy Chrystusa, nie przemogą go. Kościoła fundament nie będzie nigdy wywrócony. Ś. Linus, który zaraz po ś. Piotrze na stolicy rzymskiej zasiadł i każdy Papież jako następca ś. Piotra, jest Piotrem czyli opoką, Namiestnikiem Jezusa Chrystusa. Kto szuka prawdziwego Kościoła, znajdzie go u namiestnika Chrystusa, a następcy ś. Piotra, u Biskupa rzymskiego, do którego w osobie Piotra powiedziano: *Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go*. O droga Ewangelio dnia dzisiejszego! Któż cię nie ucałuje? Któż ciebie nie nauczy się na pamięć? Ty sama jesteś dla nas katolików obfitą pociechą i rękojmnią, że mamy prawdziwą wiarę.

2. Chrystus mówi dalej do Piotra, następnie do każdego następcy Piotra, do każdego Papieża: *I dam ci klucze od królestwa niebieskiego i co zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązaniem i w niebie*. Ile razy miasto nowego pana przyjmuje, tyle razy podają mu klucze na znak, że mu są rzą-

dy i panowanie nad miastem powierzone. Klucze od królestwa niebieskiego, które Piotr z rąk Chrystusa Pana odbiera, nie co innego oznaczają, tylko najwyższą duchowną władzę, którą Piotr i każdy Papież jako następca jego, w imieniu Chrystusa, od którego ta władza bierze początek, w całym chrześcijańskim Kościele wykonywa. Kiedy Papież w rzeczach duchownych coś nakazuje, jest to samo, jak gdyby sam Chrystus nakazywał. Kiedy on nas z grzechów rozwiąże, jest to samo, jak gdyby nas rozwiązał Sam Jezus Chrystus. Kto temu nie wierzy, ten nie jest chrześcianinem katolikiem, ten nie wierzy słowom Chrystusa: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie*. Uczmy się z tego papieską władzę szanować; a ponieważ dzień dzisiejszy jest to dzień, w którym Jezus Chrystus w osobie ś. Piotra wzniosł stolicę papieską, więc jako dobre dzieci, módlmy się dzisiaj za naszego Ojca NN., aby Bóg siły jego pokrzepiał, życie od nieszczęść zachował i udarował czerstwem zdrowiem dla chwały Swego Imienia i dla pożytku całego chrześcijaństwa. Amen.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

Chrystus Pan w ogrodzie oliwnym przedstawił Się trzem Apostołom, a w osobach ich nam wszystkim jako człowiek; ale na górze Tabor objawił Się im, a w osobach ich nam wszystkim jako Syn Boga, jako Bóg prawdziwy, jako Boski prawodawca chrześcian. Kto nie chce z Jego upokorzeń, obelg, cierpień i sromotnej śmierci wziąć zgorzsenia, ten niech idzie na górę Tabor i niech uważa tę chwałę, jaka Go tu otaczała. Tak jest w rzeczy samej. Kto chce mieć prawdziwe wyobrażenie o Chrystusie Panu, ten powinien Go uważać pospółu w ogrodzie oliwnym i na górze Tabor. Dziś obchodzimy roczną pamiątkę przemienienia Chrystusa Pana, dziś więc dla naszej duchownej pociechy uważamy Go tylko na górze Tabor. Przebieżmy więc Ewangelią niedawno odczytaną i uważmy:

1. Okoliczności czasu, miejsca i osób. 2. Okoliczności samego przemienienia. 3. Naukę wiary i obyczajów z Ewangelii wypływającą.

I. O okolicznościach czasu, miejsca i osób.

1. Co do czasu, ta tyle słynna przemiana Chrystusa Pana, nastąpiła w ostatnim roku Jego życia, dnia szóstego sierpnia i to podczas nocy. W pośród nocnych cieni cudowna ta przemiana przedstawiała nader wspaniały widok. Na sześć dni przed zdarzeniem przyrzekł Chrystus Pan niektórym Apostołom przy nim znajdującym się, że nie zakosztują śmierci, aż póki nie ujrzą Syna człowieczego w Jego chwale (Mat. XVI. 28). Obietnica ta spełnioną została w cudownym Jego przemienieniu.

2. Co się tyczy miejsca przemiany, obrał sobie Chrystus Pan górę wedle najpowszechniejszego mniemania Tabor. Uważajcie tu dobrze słuchani słuchacze! Zbawiciel nasz na modlitwę i do odbywania swych świętych tajemnic zwykle obierał sobie wysokie góry, aby był bliżej nieba i nas nauczył, że podczas modlitwy i duchownych ćwiczeń powinniśmy mieć serce oderwane od rzeczy ziemskich, a zwrócone ku niebu do Boga, bo bez tego wzniesienia nie można ani z pożytkiem rozmyślać tajemnic Boskich, ani w nich zasmakować, ani nareszcie zbawiennej odnieść korzyści. Udał Się więc na stronę Chrystus Pan z swymi uczniami, aby tam bez rozerwania mogli zwrócić swą uwagę na niebieskie rzeczy.

3. Pytacie się może kochani słuchacze, iluż wziął z Sobą uczniów i jakich? Odpowiadam wam, trzech; trzech tylko: Piotra, Jakóba i Jana. Wedle Mojżeszowego prawa (Deuter XIX. 15.) do rozstrzygnięcia wszelkiej sprawy dosyć było mieć dwóch lub trzech świadków. Ci więc trzej mężowie mogli kiedyś dostateczne dać świadectwo o tem, co się z Jezusem na górze wydarzyło. Być może, że dla tego nie wszyscy uczniowie w czasie przemienienia byli obecni, iż niektórym tylko z nich przyrzekł Chrystus Pan to szczęście, to jest tym, którzy byli uajzdolniejsi do utrzymania tej tajemnicy w milczeniu, aż do czasu oznaczonego. W rzeczy samej, czemuż ci trzej nie mieli mieć przed innymi pierwszeństwa w dzieleniu z Jezusem radości, kiedy nie długo mieli być świadkami i uczestnikami Jego cierpień, upokorzeń i bojaźni w ogrodzie oliwnym?

Kokolwiekby, uczcie się kochani parafianie z tego wyboru trzech z pomiędzy dwunastu, że widzenia, obja-

wienia, cuda i inne nadzwyczajne rzeczy, nie są udziałem wszystkich świętych, ale tylko niektórych uprzywilejowanych dusz. Winszujcie tym trzem Apostołom, że im Chrystus okazał szczególniejszą łaskę, objawiając im przed czasem Swoją chwałę, ale sami nie zazdroście im tego przywileju i nie żądajcie szczególniejszych łask i przełożenia was nad drugich; owszem, uważajcie się za niegodnych i pragnijcie być ostatnimi, bo przez to jedynie zasłużycie na to, żebyście byli pierwszymi. Sam Chrystus Pan powiedział: *Kto się podwyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony*. Uważmy teraz samo przemienienie.

II. O samem przemienieniu Chrystusa Pana i jego okolicznościach.

Chrystus Pan trojako został w oczach Apostołów wślawiony: 1. przez odmianę Swej twarzy i szat; 2. przez ukazanie się Mojżesza i Eliasza; 3. przez głos niebieskiego Ojca, który był słyszany z pośrodku obłoku.

1. *Przemienił się przed nimi, a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, szaty też jego stały się białe jako śnieg.* Ś. zaś Marek (Rozdz. IX. w. 2). pisze tak: *A szaty Jego stały się jasne i bardzo białe jako śnieg, jakich nie może farbiarz na ziemi białych uczynić.* Kochani parafianie! Uważajcie dobrze, że Jezus był podtenczas na modlitwie, kiedy Go Ojciec niebieski tyle wślawił, kiedy oddał świadectwo. Jego Boskiej godności i najwyższej powadze. I nam jeśli się niekiedy objawia Jezus, to jedynie wtedy, gdy jesteśmy w milczeniu i na modlitwie. Ach gdybyśmy byli wiernymi temu świętemu ćwiczeniu, czegoż przy pomocy Jego nie poznalibyśmy i czego nie otrzymali? Niezawodnie poznalibyśmy wielkość Jezusa i potrzebę słuchania Go we wszystkim, otrzymalibyśmy z pewnością to wszystko, czego potrzebujemy do uszczęśliwienia się docześnie i wiecznie.

Co się tyczy samej przemiany, któż jest w stanie onę pojąć, któż zdolny onę wyrazić i opisać? Chrystus Pan okazał tą razą blask owego Bóstwa, który dotąd zwykł był ukrywać. To ukrycie blasku Bóstwa było prawdziwym i ciągle prawie trwającym cudem, dla tego, bo inaczej Chrystus Pan nie byłby uważany za samego człowieka, pogardzony, prześladowany, ukrzyżowany i zamordowany, co jednak było potrzebnem do odkupienia świata. Raz przy-

najmniej w życiu chciał się dać poznać. Twarz Jego okazała się tą razą wcale inną i nie mającą zgoła nic ziemskiego. Światło Boskie wychodząc z Jego ciała rozsypywało na wszystkie strony promienie swą pięknoscią i łagodnością czarujące oczy człowieka. O co za widok! O Panie! co za szczęśliwe te oczy, które Cię widziały w Tej chwale! Piękności tego świata czemże wy jesteście z wszystkimi waszymi powabami i sztuką obok tej piękności? Czem wy jesteście? Oto garstką prochu i popiołu. Ach chrześcianie, jeśli oko wasze zachwyci i porwya piękność, zwróćcież je ku Jezusowi; bo któż nad Niego piękniejszy? Wszak On jest *jasnością Boga i obrazem Jego istności* (Żyd. I. 3). O najpiękniejszy Jezu! Obyśmy mogli widzieć Ciebie kiedyś w Twej chwale! Dopomóż nam wszystkim do tego, a tymczasem składamy Ci serdeczne dzięki za to, coś uczynił na górze Tabor z miłości ku Swym uczniom i nam wszystkim. To Twoje przemienienie umocniło ich w wierze i przeświadczyło, że Ty jesteś prawdziwym Messyaszem. Już oni widząc Ciebie cierpiącego i umierającego na krzyżu, a my wszyscy o tem czytając, nie będziemy się z tego gorszyć. To Twoje przemienienie dla Twych uczniów i dla nas wszystkich było i jest dowodem, żeś Ty cierpiał i umarł jedynie dla tego, żeś chciał, choć byłeś mocen od tego Sie uwolnić.

2. *A oto ukazali się Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający.* To ukazanie się dwóch mężów z innego świata nie mało wślawia Chrystusa Pana. Mojżesz prawodawca żydowski i Eliasz Ojciec Proroków, składają tu Swe uszanowanie Temu, którego prawo i prorocтва jako Zbawiciela świata przez tyle wieków ogłaszali; przybywają oni, aby zaświadczyć, że w Osobie Jezusa spełniły się wszystkie przepowiedzenia starego zakonu i że On jest Messyaszem przyobiecany. Co to za zdumienie musiało ogarnąć Piotra, Jana i Jakóba, gdy się przebudziwszy, ujrzeli chwałę swego Mistrza i zachwycające towarzystwo świętych mężów? Obecność Boga i Jego świętych stanowi szczęście niebieskie. Nie dziwny się więc, że Piotr w uniesieniu zawołał: *Mistrzu! dobrze nam tu być. Jeśli chcesz, uczynmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Elzaszowi jeden.* Prawda, że Piotr nie wiedział co mówił (Łuk. IX. 33), a przynajmniej nie musiał słyszeć o czem mówili z Jezusem Mojżesz i Eliasz. Mówili o Jego zejściu, które

nastąpić miało w Jeruzalem. Mówili o męce i śmierci, przez którą miał spełnić wolę Swego Ojca i przynieść ludziom pożądane zbawienie; następnie nie był to czas stosowny do stawiania przybytków. Jezus zamierzył niedługo Się bawić na tej górze; po niejakim czasie miał On pójść do Jeruzalem, gdzie się spełniło to wszystko, co o Nim powiedzieli Prorocy (Łuk. XVIII. 31). Będzie wydany poganom i będzie naigrawany, ubiczowany, zeplwany, a ubiczowawszy zamordują Go. Kochany Piotrze zachowaj dobrze w pamięci coś widział na górze Tabor, abyś, gdy kiedyś ujrzysz Jezusa w rękach Jego nieprzyjaciół, nie zgorszył się i nie zaparł.

Kochani słuchacze! Nie dziwcie się temu, że Mojżesz i Eliasz w dniu tryumfu, w dniu chwały Jezusa mówili z Nim o Jego męce i śmierci; bo mówić o śmierci Jezusa, było to mówić o Jego miłości ku ludziom. I my kochani słuchacze o czymże będziemy między sobą rozmawiać, jeśli nie o tej miłości, którą nam Jezus w Swej męce i śmierci pokazał? Czemże się możemy pożyteczniej zajmować w czasie Mszy świętej, jeśli nie przypominaniem sobie okoliczności męki? O śmierci Jezusa! O cierpienie! O miłości Boga naszego! i długoż jeszcze samą niewdzięcznością odplacać się za was będziemy?

Mojżesz i Eliasz w czasie przemienienia w dniu tryumfu i chwały, mówią o męce i śmierci. Z tego uczcie się kochani słuchacze w chwilach radości niezapominać o smutku, który niedługo podobno nastąpi; przy czerstwym zdrowiu myślcie wcześniej o chorobie i o śmierci. Sam Duch Święty przez usta mądrego Syracha upomina nas w tych słowach: „*W dzień dobrego nie zapominaj złego, a w dzień złego nie zapominaj dobrego*“ to jest, gdy ci się powodzi dobrze, myśl że to być może, iż kiedyś będzie ci się powodzić źle; a wtenczas kiedy źle ci się powodzi, myśl, że może też nadejdzie kiedyś czas, w którym będzie się powodzić dobrze (Ekleasyastyk XI. 27).

3. *Gdy On jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je: a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Mój Syn miły, w Którym Się Mi dobrze upodobało, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoje i bali się bardzo.* Tylko co uczynił Piotr Chrystusowi Panu zapytanie, aż tu nowy widok przedstawia się ich oczom. Obłok jasny ukazuje się nad ich głowami, zwraca ich oczy na się i wpra-

wia w zdumienie; zniża się powoli ku ziemi i otacza ich razem z Jezusem. Bojaźń w Apostołach coraz się powiększa, a głos majestatyczny wychodzący z obłoku dopełnia jeń miary. Apostołowie padają na ziemię i nie wiedzą co się z nimi stanie. Kochani słuchacze! Kiedy głos naszego Mistrza uczącego Swych uczniów tyle ich przeraził, że aż poupadali, wnoście sobie, co to się stanie z Jego nieprzyjaciółmi, kiedy się do nich odezwie: *Idźcie przekłęci w ogień wieczny zgotowany czartu i aniołom jego.*

Ten piorunujący głos Boski, który się niegdyś dał słyszeć na górze Synai przy ogłoszeniu prawa (Exod. XIX. 16), czemże był na górze Tabor, jeżeli nie wsławieniem Chrystusa, jeżeli nie ogłoszeniem ze strony Boga Ojca, że On jest prawdziwym Jego Synem? że Jego nowe prawo jest udoskonaleniem starego; że Jego nauka jest Boską, bo Sam Bóg z pośrodku obłoków mówi: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w Którym mam Moje upodobanie, Jego słuchajcie.*

III. Nauka wiary i obyczajów z dzisiejszej Ewangelii.

Chrześcianie! Posłuchajcież jeszcze, jaką szczególniej naukę wiary i obyczajów obejmuje dzisiejsza Ewangelia. We względzie wiary uczy nas, że Jezus jest czemś więcej jak prostym człowiekiem, że On jest prawdziwym Messyaszem i prawdziwym Synem Bożym. Jasność na twarzy, słonecznej podobna i białość szat nakszałt śniegu, były wpływem Bóstwa nie zaś człowieczeństwa. Ten, Którego to Mojżesz i Eliasza po śmierci uznali za Swego Pana, nie mógł być innym jak Messyaszem czyli Zbawicielem przez Proroków w prawie zapowiedzianym. Jego powinniśmy uznawać za Syna Bożego i cześć Mu taką oddawać, jaka się należy Samemu Bogu: bo o Nim Bóg do nas mówi: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w Którym położyłem Moje upodobanie, Tego słuchajcie.*

Bóg z nieba nakazuje nam wierzyć w Chrystusa Pana i Jego słuchać. Bóg, co ani Się Sam pomylić, ani nas w błąd wprowadzić nie może, powiedział: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w Którym położyłem Moje upodobanie, Tego słuchajcie*; więc nie możemy nigdy pobrać, wierząc w Jezusa i Jego nauk słuchając.

Niemasz historyi bardziej świata wiadomej, więcej roztrząsanej i mocniejszymi dowodami sprawdzonej, nad historią Jezusa Chrystusa, nad historią chrześcijaństwa. Kto-by ją w wątpliwość podawał, musiałby wszystkiego zaprzeczyć. Lecz jeśli historią Jezusa, do której odrzucenia nie możemy mieć najmniejszego powodu, przyjmiemy za prawdziwą, poweźmiemy zaraz zupełne przeświadczenie o prawdzie całego chrześcijaństwa, bo Bóg z obłoku o Jezusie powiedział: *Ten jest Syn Mój najukochańszy, w Którym mam Moje upodobanie, Tego słuchajcie.*

Tak jest kochani słuchacze! Słuchajcie głosu Ojca niebieskiego, wierzcie w Jego Syna i w to wszystko, czego Syn nauczał. Błagajcie Go, abyście przy pomocy Jego łaski żyli w tej wierze statecznie i w niej umarli pobożnie. Głos czarta, świata i waszych namiętności potłumcie, a głosu Syna Bożego słuchajcie zawsze, czyli On was wzywa do czytania ksiąg religijnych, czyli na modlitwę, czyli do świątyni, czyli do powstania z grzechu, czyli do zerwania więzów, jakiegoś nałogu, zawsze Go słuchajcie.

W końcu dzisiejszej Ewangelii znajduje się piękna nauka moralna: *A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.*

Kochani słuchacze! Chcecież wiedzieć dla czego Chrystus Pan przykazuje uczniom, aby o Jego przemienieniu nikomu nie powiadali, aż póki nie zmartwychwstanie? Raz dla tego, żeby to zdarzenie nie stało się przedmiotem potwarzy, szyderstwa, pośmiewiska faryzeuszów, którzy wszystkie czyny Zbawiciela naszego na złą stronę tłumaczyli, drugi raz, żeby ta świetna przemiana przed czasem objawiona, nie wstrzymała męki i śmierci, bez których odkupienie świata byłoby nie nastąpiło.

Apostołowie śś. Piotr, Jakób i Jan, rozkazu Swego Mistrza wiernie dopełnili: Święty Łukasz pisze (Rozdz. IX. w. 36); *A oni milczeli we dni owe nikomu nic nie powiadali z tego, co widzieli.*

Ci Apostołowie uczą nas swym przykładem zachowywać w milczeniu to, co nam samym tylko powierzonom zostało. Gadatliwość, wyjawienie rzeczy nam powierzonej, podaje nas w pogardę u drugich i pozbawia zaufania. Przeciwnie, dotrzymanie sekretu jest rzeczą chwalebną i jedna nam u drugich zaufanie. Święci Apostołowie odbierają

w Ewangelii pochwałę za to, że dopóki żył Chrystus Pan, nie powiadali nikomu o Jego cudownej przemianie. Lecz skoro upłynął czas do milczenia przeznaczony, to jest po Wniebowstąpieniu i po Zesłaniu Ducha Przenajświętszego, opowiadali to wszystkim, co własnymi oczyma na górze Tabor widzieli, jak czytamy o tem w drugim liście ś. Piotra i w pierwszym rozdziale Ewangelii świętego Jana. Kochani słuchacze! Pamiętajcie, że Duch Ś. mówi: *Czas jest do milczenia i czas do mówienia* (Ekkł. III. 7.), i znowu: *doskonały ten mąż, który się nie potknął w mowie*. Amen.

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIECIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

„Wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra imieniem Marta przyjęła Go do domu swego, a ta miała siostrę imieniem Maryą“. *Luk. 10, 38.*

W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół ś. jedną z najpierwszych uroczystości Maryi, pamiątkę roczną Jej błogosławnego zaśnięcia w Panu. Dzień dzisiejszy nazywa się dniem wniebowzięcia Maryi. Przypomina on nam dobroć Boga, który przyjął Maryą do nieba i ogłosił za Królową Aniołów i ludzi. Kościół na dzień wczorajszy naznaczył post ścisły, abyśmy przez pokutę i wstrzemięźliwość przygotowali się do obchodzenia godnie w dniu dzisiejszym pamiątki zejścia z tego świata Maryi, oraz przyjęcia i ukoronowania Jej w niebie. A jako niegdyś lud izraelski przy wnijsciu Jezusa do Jeruzalem obłamywał gałązki z drzewa i drogę słał niemi na znak uszanowania, które Chrystusowi Panu jako królowi okazać chciał, tak też dniu dzisiejszym pobożny tłum ludu chrześcijańskiego przychodzi do kościoła z ziołami i kwiatami na znak radości z tryumfального wnijscia do nieba Maryi jako Królowej Aniołów i wszystkich świętych. Uroczystość wniebowzięcia Maryi, wedle Grzegorza Papieża, (*in Sacrum*) w dawniejszych już czasach w całym chrześcijaństwie uroczystością była obchodzoną. Rzymscy nawet cesarze: Maurycy i Karol Wielki przykazali, aby ta uroczystość w całym państwie z osobliwszą pobożnością była święconą. Co do mnie, dla chwały

Boga i ku czci Maryi wyłożę wam kochani słuchacze Ewangelią na dzisiejszy dzień przeznaczoną. W tej Ewangelii jest wzmianka o trzech Osobach, z których każda zasługuje na to, aby się nad nią cokolwiek zastanowić.

1. Siostra Marta. 2. Siostra Marya. 3. Gość, nasz ukochany Zbawiciel.

I. O Siostrze Marcie.

Marta, o której niedawno mówiliśmy, była 1. miłosierną, 2. pracowitą i 3. cierpliwą. Miała ona trzy szczególniejsze cnoty, których od niej nie tylko płeć żeńska, ale każdy chrześcjanin powinien się uczyć.

Jezus wszedł do miasteczka, a niektóra niewiasta imieniem Marta przyjęła Go do domu swego. Otóż macie kochani słuchacze miłosierną siostrę. Przyjmować w dom pielgrzymów, zasilać głodnych, napawać pragnących, są to uczynki miłosierne; Marta przyjmuje w dom swój Jezusa, daje Mu posiłek z swej kuchni, napój z swej piwnicy i czyni to nie dla pieniędzy, nie dla zysku, ale jedynie z cnoty gościnności. Szczęśliwa Marta! *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. V. 7), powiedział Sam nasz Zbawiciel. Jeżeli Marta szczęśliwa, że Zbawiciela naszego raz z uprzejmością przyjęła, cóż powiemy o Maryi Matce Jezusa, Która Syna Bożego dziewięć miesięcy w Swem łonie nosiła, Która Go Swemi panieńskimi piersiami karmiła, Która Mu z troskliwością macierzyńską obmyślała pożywienie i okrycie? Słuszną jest rzeczą odzywać się często do Jezusa podobnie jak niewiasta z pośrodku rzeszy: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał* (Łuk. XI. 27). Gdybyśmy tego nie czynili, jakżeby się wypełniło to, co Marya do Swej pokrewnej Elżbiety powiedziała? *Oto odtąd wszystkie narody zwać Mię będą błogosławioną.* Ale i my kochani słuchacze możemy mieć udział nie tylko w szczęśliwości Marty, ale nawet i Maryi. Przyjmujemy tylko często i z prawdziwą pobożnością ś. Komunię. Ile razy albowiem godnie Najświętszy Sakrament przyjmujemy, tyle razy przyjmujemy do serca naszego tegoż Jezusa, Którego przyjęła w dom swój Marta i Najświętsza Panna do Swego łona. W ogólności, kochajmy zawsze Boga, czynmy chętnie wszystko, czego On po nas żąda; a Jezus będzie w nas przebywać tak, jak w Betanii u Marty,

a w Nazaret u Maryi Swej Matki. Przypomnijcie sobie kochani słuchacze co to mówi Jezus w Ewangelii na Zielone Świątki: *Kto Mnie miłuje, ten zachowa słowa Moje i Ojciec Mój będzie go miłować i przyjdziemy i u niego założymy mieszkanie* (Jan XIV. 23). Wy kochani słuchacze możecie podobnie jak Marta przyjąć Jezusa, zasilić Go i napoić; na sposobności wam nie zbywa. Uśmierzcie głód w tym ubogim, zgaście pragnienie w tamtym drugim, dajcie przytułek w czasie nocy pielgrzymowi, a nakarmicie, napoicie i w dom przyjmiecie Jezusa. On do was wyrzeczy w dniu ostatniego sądu: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z Moich najmniejszych braci, Mnieście uczynili.* (Mat. XXV. 40).

2. Marta zatrudniała się wielu domowymi rzeczami, była więc pracowitą i pilną. Usługuje Chrystusowi Panu z największą uprzejmością, krząta się około urządzenia obiadu dla tak sławnego Gościa. W gorliwości, z jaką Marta naszemu Zbawicielowi usługiwała, wskazuje nam Kościół święty obraz trudów, pracy i przykrości, jakie Marya podejmowała dla Chrystusa Pana, już to przy jego narodzeniu, już uchodząc wśród nocy do Egiptu i dopóki tylko On żył. Pracowita i pilna Marta zawstydza także wiele pań i służących, które lubią patrzeć się oknem, za często chodzić do ogrodu, długo rzymawiać, gdy tymczasem o chrześcijańskie wychowanie dzieci, o utrzymanie porządku w domu, o urządzenie dobrze gospodarstwa nie wiele się troszczą. Podobne panie, służące, matki, zasługują na pochwałę? Nie zaiste, bo mądry Salomon te tylko gospodynie chwali, które pilną dają baczność na postępowanie swych domowników i chleb swój nie daremnie jedzą i powiada o takiej niewieście: *Upatrowała ścieżki domu swego, a chleba próżnując nie jadła.* (Przypow. XXXI., 27).

3. *I przystąpiwszy rzekła: Panie nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała.* Marta była cierpliwą. Marta mocno się krzątała, bo w kuchni, w piwnicy, w domu, wszędzie dosyć było do roboty; gdy tymczasem Marya, nic nie robiąc, siedzi spokojnie w domu przy nogach Pańskich i słucha słów Jego. Wszelakoż Marta nie unosi się gniewem, nie złorzeczy, nie woła ani czartów, ani piorunów; nie nadaje siostrze żadnego krzywdzącego nazwiska; lecz spokojnie przedstawia wszystko łaskawemu Panu. I wtenczas kiedy z swą skargą odprawiona

zachowuje się jednak spokojnie i zawsze jest jednakową. Lecz Marya, Matka Jezusa nierównie większą jak Marta okazała cierpliwość, jak nas o tem przekonywa Ewangelia święta. Nam częstokroć tak dalece zbywa na cierpliwości, że bracia i siostry między sobą kłócą się. Jest to wielkie złe. Bóg nasz nie jest Bogiem niezgody, mówi Paweł św., ale pokoju. (I. Kor. XIV., 33). I Jezus chętnie wstępował do spokojnych sióstr Marty i Maryi. Lecz jakżeby miał wstąpić Bóg z Swem błogosławieństwem do owego domu, gdzie to między ojcem i matką, między bratem i siostrą panują ciągle nieporozumienia i kłótnie?

II. O Maryi siostrze Marty.

A ta miała siostrę imieniem Marya. Ta siedziała przy nogach Jezusa i mów Jego słuchała. Marya przedstawia się tu nam: 1. jako pobożna; 2. jako pokorna.

I. Pobożność w ogólności jest to pamięć na Boga, jest to zatrudnienie, albo zabawa z Bogiem. Tę cnotę tyle razy wykonywamy, ile razy rozmawiamy z Bogiem na modlitwie, albo też ile razy w czasie słuchania słowa Bożego Bóg Sam do nas mówi. Marya siostra Marty nie byłaż prawdziwie pobożną? Wszakże dla niej nie było nic przyjemniejszego jak rozmawiać z Jezusem, lub mówiącego słuchać. Zapomina ona o sobie i o gospodarstwie. Nie myśli o pokarmie cielesnym, dopóki jej dusza jest zasilana pokarmem słowa Bożego wychodzącego z ust Jezusa. Lecz nikt pomiędzy całą płcią żeńską, a nawet i męską nie był pobożniejszy nad Maryę Matkę Jezusa. Jako z jednej strony, chętnie rozmawiała z Bogiem i Jego Synem, tak też z drugiej strony, dawała najpilniejszą bacznąść na wszystkie Jego mowy. Tak jest w istocie, zatrzymywała wszystkie wyrazy i rozważała je w Swem sercu, o czem świadczy św. Łukasz. (Roz. II. 51).

Uważajcie dobrze kochani paraafianie! Sama modlitwa chociażby i chętnie odprawiona, nie czyni was jeszcze pobożnymi chrześcianami i potrzeba wam jeszcze bywać na naukach i kazaniach i to co słyszycie, pilnie wykonywać. Przypomnijcie sobie kochani słuchacze co powiedział nasz Zbawiciel: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Wiecie także dobrze kochani paraafianie, że w Piśmie świętem jest napisane: „*Kto odwraca uszy swe,*

aby nie słuchał zakonu, tego modlitwa obrzydłą będzie; (Przy. XXVIII., 9.) to jest od Boga odrzuconą. I bardzo słusznie! Bo jakże Bóg mógłby słuchać słowa waszego, kiedy wy nie chcecie słuchać słowa Jego?

Lecz i to w Maryi jest bardzo chwalebne, że ona obok swej pobożności była pokorną. Nie była ona wcale jedną z owych próżnych córek świata, które się pyszniały z swego ubioru, a w kościele nawet patrzą po ludziach i chcą od wszystkich być widziane. Marya w obecności Jezusa trzyma oczy w największej skromności. Uniża się przed Nim aż do samej ziemi. Siedzi u nóg Jezusa i na ziemi siedząc, słucha Jego słowa. Wspomnijcie sobie także kochani parafianie na pokorę Maryi Matki Jezusa. Mówiła Ona Sama o Sobie: *Pan wejrzał na pokorę Swej służebnicy.* W istocie, nie można sobie wystawiać stworzenia rozumnego, pokorniejszego nad Maryję, jeżeli Ją uważym w owej chwili, w której była wyniesioną do najwyższej godności, mówiącą jednak do Anioła: *Oto ja służebnica Pana, niech mi się stanie według słowa Twego.*

Kochani parafianie! Chcecie się przypodobać Bogu, tedy przed Nim upokarzajcie się. Nie zapominajcie nigdy co św. Piotr powiedział: *Bóg pysznym Się sprzeciwia, a pokornym daje Swą łaskę.* (1. Piotr V., 5.) Osobliwie w kościele bądźcie pokornymi, a podczas nauki lub kazania siedząc, myślcie o pobożnej i pokornej siostrze Marty, która przy nogach Jezusa siedziała i Jego słowa słuchała. W kościele siedzi się nie dla spoczynku lub spania, lecz abyśmy z większą uwagą nauk z ust kapłana wychodzących słuchali.

III. O Chrystusie Panu jako gościu.

Lecz pocóż tak długo zajmujemy się ludźmi? Marta i Marya były ludźmi. Zwróćmy raczej uwagę na Jezusa Chrystusa, Który jest naszym Panem i Bogiem. Uważmy Jego święte słowa, które: 1. do Marty, 2. do Maryi wyrzekł.

1. A Pan odpowiadając jej, rzekł: *Marto, Marto, ty troszczysz się i fraszujesz około wielu, aleć jednego potrzeba.* Jak gdyby mówił: Marto! ty się trudnisz przygotowaniem Mi wielu pokarmów, gdy tymczasem jedno tylko potrzebne. Jezus przynajmniej dla samego jedzenia i picia nigdy do

domu nie wstępował, lecz zawsze miał na celu uczynić coś dobrego. Nigdzie w Ewangelii nie znajdujemy Jezusa jako Gościa, żeby innych gości przez Swe nauki i przykład nie oświecił i nie zbudował. Kochani chrześciance, bądźcie wy chrześcianami, to jest naśladowcami Jezusa. Na weselach i zabawach nie zapominajcie nigdy o Bogu i o sobie samych. Zachowajcie granice wstrzemięźliwości, naśladowając Chrystusa, Swego Pana i Mistrza. Mówcie między sobą o samych tylko chwalebnych i przystojnych rzeczach, bo przyjdzie czas, w którym Chrystus Pan zażąda rachunku z każdego próżnego słowa. Nie zmieniajcie nigdy chrześciańskiego domu w dom grzechu, swawoli i t. d.

Ale Chrystus Pan chciał coś innego jeszcze powiedzieć, to jest: Marto! Marto! ty się trudnisz pokarmem doczesnym i wielu rzeczami doczesnemi i przemijającemi, aleć jedno tylko jest potrzebne, to jest, abyś się troszczyła o wieczne zbawienie twej duszy. Gdyby Chrystus dziś był Gościem u któregoś z gospodarzy, podobnoby rzekł: Gospodarzu, gospodarzu! troszczysz się o wiele, przemyślisz we dnie i w nocy jak pole uprawić, dobytek pomnożyć, pieniądze nagromadzić; wszelakoż jedno jest tylko potrzebne, a to przez dzień i noc podobno najmniej cię zajmuje, a to jest zbawienie duszy. Gdyby Chrystus wstąpił do domu rzemieślnika, podobnoby powiedział: Majstrze, majstrze! ty się troszczysz i frasujesz około wielu, ty zapracowałeś swe ręce, ty szukasz kawałka chleba w pocie czoła, lecz jedno tylko jest potrzebne, zbawienie wieczne, o którym ty podobno, najmniej myślisz.

2. Że Chrystus Pan miał zamiar Martę zwrócić od rzeczy doczesnych do rzeczy wiecznych, pokazuje to się z tego, co o drugiej siostrze powiedział: *Maryja najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.* Chrystus Pan nie powiedział, że Marta uchybiła służąc Jemu i zajmując się rzeczami domowemi, ale tylko Maryję więcej pochwalił za to, że słuchała słowa Bożego. Ponieważ Maryja lepszą, albo najlepszą częśćkę obrała, więc ta, którą obrała Marta, była także dobrą. Zawsze chwalebną jest rzeczą, kiedy pracujemy na wzór Marty, w dobrym zamiarze i dla chwały Boga. Wszelakoż obierajmy sobie z Maryją najlepszą częśćkę, która od nas odjęta nie będzie. Wszystko co jest doczesne, przy śmierci będzie od nas odjęte, sama tylko wieczna szczęśliwość, którą Bóg Swym

sługom zgotował, pozostanie na zawsze. Staranie wasze około zbawienia waszego, powinno mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innemi, bo Sam Zbawiciel nasz powiedział: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydaną.* Taką naukę dał nam Pan nasz Jezus Chrystus, a dla czego? Sam przyczynę wskazuje, mówiąc: *Co pomoże człowiekowi, chociażby i świat cały pozyskał, a na duszy swojej poniósł stratę?* (Mat. XVI., 26). Amen.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. ANIOŁA STRÓŻA.

„Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednego z tych to małych, albowiem ci wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech, zawsze widzą oblicze Ojca Mego, Który jest w niebiesiech“. *Mat. 18, 10.*

Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, był powszechnym przyjacielem ludzi, ale szczególniejszym małych dzieci; wiele On je cenił i pragnął, aby wszyscy wierni szanowali je i kochali. Razu jednego matki pobożne prowadziły do Niego swe dziatki. Uczniowie Jego poczęli je łajać, lecz Jezus to spostrzegłszy, rzekł z uprzejmością: *Dozwólcie małym zbliżyć się do Mnie i nie wzbraniajcie im, bo takich jest Królestwo niebieskie.* Wziął je potem na Swe ręce i łono, całował je i błogosławił. Cokolwiek Jezus czynił, wszystko było dobrem i chwalebny; przeto i my podobnie jak On powinniśmy dzieci szanować i wiele na nich mieć względu, zwłaszcza, że w dzisiejszej Ewangelii wyraźnie jest napisane: *Mieście się na baczeniu, abyście nie gardzili jednym z tych małych, bo powiadam wam, iż ich Aniołowie w niebiesiech widzą zawsze oblicze Mego Ojca, Który jest w niebiesiech.* Jezus Syn Boga, miłuje dziatki jak już słyszeliście. Bóg Ojciec, Który je stworzył, miłuje je tak dalece, że im dał Swych Aniołów za obrońców; ci święci niebiescy duchowie mają o ludziach, a mianowicie o dzieciach staranie połączone z miłością; pozyskamy więc sobie względy u Boga i Aniołów, jeśli nigdy nie będziemy gardzić małemi, ale owszem mieć ich będziemy w poszanowaniu.

Cóż osobiwić w dzieciach małych mamy szanować? Najmils! Wy sami dobrze wiecie, że okrasą młodości jest niewinność i cnota. Szanować więc młodzież, jest toż samo, co szanować niewinność dzieci i cnotę. Powinniśmy strzedz

niewinność dzieci i naśladować ich cnoty, jeśli chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi Boga. Mówię przeto, że ludzie dorośli powinni uczyć się od dzieci wiele dobrego, ale dzieci od dorosłych nie powinny się uczyć nic złego. Taka jest treść dzisiejszej Ewangelii.

Ludzie dorośli powinni uczyć się od dzieci wiele dobrego; to będzie pierwsza uwaga.

Dzieci od ludzi dorosłych nie powinny się uczyć nic złego; to będzie druga uwaga.

I. Ludzie dorośli powinni od dzieci uczyć się wiele dobrego.

Niech to nikogo nie dziwi, że ja powiadam, iż ludzie dorośli powinni wiele dobrego uczyć się od dzieci, bo Sam Chrystus Pan pokazując uczniom Swoim dziatki, powiedział im, że: 1. bez dziecinnej cnoty nie ma szczęśliwości; 2. ale przy cnocie dziecinnej można dostąpić najwyższego szczęścia. Kochani słuchacze dajcie na to pilną baczość.

1. *W onczas przyszli uczniowie do Jezusa mówiąc: Kto mniemasz, większym jest w Królestwie niebieskiem? A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich i rzekł: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.* Dziecięciem, które Jezus do Siebie przyzwał i między uczniami postawił, wedle niektórych pisarzy był św. Ignacy albo św. Marcyalis. Jak nazywało się to dziecko, nie wiele nam na tem zależy, byleśmy od każdego dziecięcia nauczyli się coś dobrego, nawrócili się do Boga i w niewinności stali się dzieciom podobnymi. Gdy Chrystus Pan mówi: *Jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego*, nie tego On po nas wymaga, żebyśmy się jeszcze raz stali tak małymi i nieroztropnymi, jakeśmy byli za dni naszego niemowlęstwa, lecz chce, żebyśmy byli tak pobożnymi, niewinnymi, od grzechu wolnymi, jak byliśmy kiedyś za dni naszego dzieciństwa. Rzecz tę objaśnia Paweł św. w liście do Koryntczyków, gdy mówi: *Bracia! nie stawajcie się dziećmi rozumem, ale bądźcie dziećmi złością, a rozumem bądźcie doskonałymi* (I. Kor. XIV., 20). Św. zaś Piotr Apostoł chcąc, abyśmy wedle przepisu Jezusa stali się dziećmi, tak się wyraża: *Złóżcie z siebie wszelką złość, wszelaką zdradę*

i obłudności, zazdrość i wszystkie obmowiska, jako dopiero narodzone niemowlęta, rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie, (to jest mleka moralnego duchownej prostoty), abyście w niem urosli ku zbawieniu. (Piotr. II., 1). To jest dzieci małe mają z natury dobre przymioty, które ludzie dorośli powinni w sobie jako cnoty starać się okazywać. Dziecko idzie za ojcem i jego głosu słucha, kocha także swą matkę; i my winniśmy przykazania Boga i Kościoła wiernie wypełniać, ponieważ Bóg jest naszym Ojcem, a Kościół naszą matką. Dzieci bez trudności wierzą temu co się im powiada, przyjmują za prawdę, co od ojca lub matki słyszą, w tem szczególnie powinniśmy być podobnymi dzieciom, to jest podobnie jak oni z wszelką powolnością i najgłębszą pokorą powinniśmy wierzyć temu wszystkiemu, co Pan Bóg objawił i przez Kościół Swój św. do wierzenia podał. Dzieci nie są ani zuchwałemi, ani dumnymi, ani mściwemi, ale przeciwnie, są one wstydlive, pokorne, na małym przestają, łatwo przebaczą, obcują równie chętnie z ubogimi jak i z bogatymi. Kawałek złota nie więcej cenia jak piękne szkiełko, nie znają zaciętych nienawiści i w tejże samej chwili godzą się, w której się poróżniły.

Kochani słuchacze! Sądzę, że już teraz rozumiecie słowa Chrystusa: *Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak te dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego*; to jest, jeśli nie ukróciecie waszej rozwiązłości, pychy, gniewu, nienawiści, łakomstwa i innych namiętności, jeśli nie staniecie się skromnymi, uprzejmymi, łaskawymi, jeśli nie będziecie chętnie na małym przestawać jak małe dzieci, urazy przebaczać, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.

2. Dalej mówi Zbawiciel przeciwnie: *Kto się tedy uniży jako to dzieciątko, ten ci jest większym w Królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe, w Imię Moje. Mnie przyjmuje.* Właściwą dzieciom cnotą, której się od nich uczyć mamy, jest pokora; jako dzieci są małe co do ciała, tak też my powinniśmy być mali co do ducha pychy, to jest, nie powinniśmy ani o sobie za wiele mniemać, ani się nad drugich wynosić, ani o dostojenstwa i godności zabiegać, ani pochwał u ludzi szukać. Grzechem w Apostołach było to, że chcieli być wyższymi jeden od drugiego i w rzeczy samej, okazali jakowąś zazdrość, gdy spostrzegli, że Piotr w Apostolstwie będzie miał pierwszeństwo. Dlatego na zapytanie: *Ktoby był większym w kró-*

lestwie niebieskiem? odebrali od swego Mistrza taką odpowiedź: *Kto się tedy uniży jako to dzieciątko, tenci jest większy w królestwie niebieskiem.* To prawda kochani słuchacze, że jeśli tylko umiujemy dzieci prostotę, szczerość, pokorę, skromność, nie upodobamy się światu, on nami będzie pogardzać, a może i natrząsać się. Ale cóż nam to szkodzi, kiedy u Boga tem większe względy mieć będziemy? Kto się uniży jako to dziecko, ten będzie większym w królestwie niebieskiem? Jeśli przy dziecinnym sposobie myślenia i działania u złych ludzi nie znajdziemy miejsca, znajdziemy je za to u dobrych. Jezus Chrystus, Który opiekuje Się małemi dziećmi będzie się i nami opiekować, skoro tylko żyć będziemy podobnie jak dzieci. Dobrzy chrześcijanie wspomniawszy sobie na obietnicę Chrystusa Pana: *Kto takowe dziecię przyjmuje, Mnie przyjmuje*, w nadziei nagrody dają obfite jałmużny, mają pieczę o ubogich, dzieciach i o ludziach, którzy na wzór świętych Apostołów żyją w dobrowolnem ubóstwie, albo na wzór dzieci przepędzają dni swoje w skromności i pokorze. Stając się więc dziećmi i naśladując młodzieży cnoty, mamy wielką korzyść w niebie, a żadnej straty na ziemi. Wiele więc dobrego możemy się nauczyć od dzieci. Ale biada nam w czasie i w wieczności, jeśli by się dzieci nauczyły od nas coś złego, jeśli byśmy, zamiast strzedz ich niewinności, dawali im zgorszenie; o czem w drugiej uwadze.

II. Dzieci nie powinny od dorosłych nie złego się uczyć.

To założenie wychodzi na to, że dorośli nie powinni dzieci gorszyć, a dzieci nie powinny brać zgorszenia, albo: 1. dorośli nie powinni dzieci prowadzić do grzechu; 2. dzieci nie powinny pozwalać prowadzić się do grzechu. Tego uczy nas Jezus w drugiej połowie dzisiejszej św. Ewangelii.

1. *Ktoby zaś zgorszył jednego z tych to małych, którzy we Mnie wierzą, lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia. Albowiem muszą przyjść zgorszenia. Wszelakoż biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.*

Zbawiciel nasz mówi tu o tych małych, którzy weń wierzą, o tych dzieciach, które mogą już być zgorszone,

to jest do grzechu przywiedzione; jest więc tu mowa nie o niemowlętach, ale w ogólności o młodzieży, która jest już zdolna uczynić różnicę między dobrem i złem. Posłuchajcie teraz kochani parafianie. Zgorszenie, co to jest za występki i na jaką karę on zasługuje? Kto zgorszy dziecko, kto je nauczyć grzechu, o tym mówi Zbawiciel, że lepiejby mu było, gdyby zawieszono mu kamień młyński u szyi i zatopiono w głębokości morskiej, to jest, że kara doczesna śmierci, zatopienie w morzu, jest jeszcze za mała kara dla zgorszyciela. W rzeczy samej, gdyby na dziecięciu dopuścił się rozmyślnie zabójstwa, byłby niezawodnie śmiercią skarany; lecz gorszyciel młodzieży jest daleko winniejszym niż zabójca, bo niewinność dziecięcia jest coś droższego niż jego doczesne życie. Nadto, zabójca pozbawia dziecko doczesnego tylko życia, gorszyciel zaś wydziera mu niewinność, łaskę Bożą i żywot wieczny.

Biada światu dla zgorszenia, mówi Zbawiciel: *Zgorszenie jest daleko większe złe, jak zabójstwo cielesne*. W smutnem wprawdzie położeniu znajdowałby się świat, gdyby upowszechniły się zabójstwa i niejako w modę zamieniły; lecz daleko smutniejsze jest jeszcze jego położenie z powodu, że w naszych czasach tyle są upowszechnione duchowne zabójstwa, to jest: zgorszenia i że te nie znajdują żadnej przeszkody.

Muszą przyjść zgorszenia, mówi Zbawiciel, ale zaraz przydaje: *Biada wszelakoż człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi*. Ponieważ na świecie znajduje się tyle niewiernych i występnych ludzi, którzy codziennie gorszące dają przykłady, więc jest prawie niepodobna, żeby się także nie gorszyli prawowierni i dobrze myślący, żeby nie słabli w wierze i nie popadali w grzechy. Ale biada człowiekowi, przez którego przychodzi zgorszenie. To, że jeden drugiego gorszy, nikogo nie uniewinni i od kary nie zasłoni. Mądrość Boga dała każdemu człowiekowi wolę wolną, aby używając jej dobrze, zgromadził sobie skarby duchowe i zasłużył na żywot wieczny. Jeśli zaś kto nadużywa swej wolności i daje drugim zgorszenie, sprawiedliwość Boska dopuszczająca zgorszenie, zostaje przez to usprawiedliwiona, że gorszycieli zasłużoną karę odbierze, a ci co są wśród zgorszeń stałymi i wiernymi Bogu i cnocie, że zostaną kiedyś nagrodzeni.

2. Kochane dziatki, droga młodzieży! Ponieważ zgorzenie tak wielkiem jest złem, nie bierzcie go więc ze złych ludzi, nie pozwalajcie się im przywodzić do grzechu. Słuchajcie co mówi do was wasz Zbawiciel: *Jeśli cię ręka albo noga gorszy, odetnij ją sobie i rzuć od siebie, albo-wiem lepiej tobie ułomnym lub chromym wniknąć do żywota, niż mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i rzuć od siebie. Lepiej ci tobie z jednym okiem wniknąć do żywota wiecznego, niż dwie oczy mając, być wrzuconym do piekła ognistego.* Kochani słuchacze! Podobno nie wszyscy te słowa Zbawiciela rozumiecie, posłuchajcie więc ich objaśnienia. My nie jesteśmy panami równie członków naszego ciała, jak i życia, bo w piątym przykazaniu: „*Nie zabijaj*“ nie tylko zakazuje Pan Bóg odbierać sobie życie, a nawet i obcinać sobie rękę lub nogę. Cóż więc chciał wyrazić Zbawiciel w przytoczonych wyrazach? Chciał On nam dać poznać, że powinniśmy każdego gorszyciela od nas oddalić i pilnie go unikać, chociażby ten tyle nam był pożyteczny i miły ile oko, ręka i noga. Kochani słuchacze! Macie wy przyjaciół, przyjaciółki, służących i służące, panów i panie, z którymi obcujecie, pracujecie, codziennie widujecie się, jeżeli oni dają wam jakieś zgorszenie, jeśli was wiodą do grzechu, obowiązani jesteście od takich przyjaciół lub państwa oddalić się, odciąć sobie raczej rękę niż ją wyciągnąć do nieczystości, kradzieży lub innych zakazanych rzeczy. Tak jest kochani słuchacze! Odetnijcie sobie raczej nogę, niżbyście mieli chodzić do szynków, na miejsca nierządne, na takie zabawy, w których bez grzechu nie można się znajdować. Wyłupcie sobie raczej oko, niżbyście mieli rozmyślnie patrzeć na to, co jest zakazane. Gdy mówi Jezus: »Lepiej tobie jest z jedną ręką, z jednym okiem, z jedną nogą wniknąć do królestwa niebieskiego, niż z dwoma być wrzuconym w ogień wieczny« chciał przez to wyrazić: lepiej ci jest nie znać towarzyszków, uciech i rozkoszy ciała, a być zbawionym, niż przez ich używanie potępić się na wieki.

Ludzie dorośli powinni uczyć się od dzieci wiele dobrego, dzieci zaś od ludzi dorosłych nie powinny uczyć się nic złego. Te dwie główne prawdy głosi nam Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Dorośli na wzór dzieci powinni być pro-

stymi, pokornymi, pobożnymi i niewinnymi. Dzieci powinny także być niewinne i pobożne jak ci Aniołowie, których Ojciec niebieski dał im za obrońców. Wszyscy ludzie powinni być podobni dzieciom, a dzieci Aniołom Bożym. I gdyby tak było, ziemia zamieniłaby się w niebo i wszyscy poszlibyśmy do nieba górnego. W końcu powtarzam jeszcze raz toż samo, com powiedział na początku: Okrasą młodości jest niewinność i cnota. Kochani rodzice! wstrzymujcie wy dziatki wasze od pijaństwa i niebezpiecznych tańców, ujarzmiajcie ich pychę i dokładajcie wszelkiego starania, aby w czasie nocnym zawsze znajdowały się w domu. Amen.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

„I otworzywszy usta Swoje, nauczał ich“. *Mat. 5.*

Na uroczystość Wszystkich Świętych nie masz w całej Ewangelii wyjątku stosowniejszego nad te ośm błogosławieństw, które nam Kościół św. w dniu dzisiejszym czyta. Te ośm błogosławieństw są niby ośmiu szczeblami drabiny chrześcijańskiej doskonałości, po których święci wzniesli się do królestwa niebieskiego. Ponieważ i my chcemy być w niebie, trzeba więc i nam wznosić się tam po tychże samych stopniach. Przedewszystkiem, uważajcie dobrze najmiłsi, że te ośm błogosławieństw wyszły nie z ust człowieka, ale z ust Boga i człowieka. Jezus Chrystus, Który jako Bóg otwierał usta do nauczania w starym zakonie prorokom, a w nowym Apostołom, otworzył i Sam Swoje usta i począł nauczać Apostołów, coby czynić mieli, żeby osiągnęli prawdziwą szczęśliwość. Wszystko więc czego w ośmiu błogosławieństwach uczy nas Jezus Chrystus, jest istotną prawdą.

Kochani parafianie! Wystawcie sobie, jak gdybyście wszyscy dzisiaj znajdowali się na górze, gdzie Jezus mówi do Śwych uczniów, jak gdyby On siedział wpośród was, a wy stali w około Niego, jak gdybyście słuchali ośmiu błogosławieństw, które w dalszym ciągu mowy postanowiłem wam objaśnić.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

1. Nazywa Zbawiciel nasz błogosławionymi naprzód ubogich, lecz nie lada jakich ubogich, ale ubogich w duchu. Ubodzy zaś w duchu, są naprzód ludzie pokorni: bo jako ubogimi w pieniądzu lub inne rzeczy nazywamy tych, co pieniędzy nie mają, lub też bardzo mało mają, tak podobnie przez ubogich w duchu, rozumiemy tych ludzi, co nie mają pychy, czyli co się nie nadymają, ale owszem skromnie zawsze o sobie mniemają.

Ubodzy w duchu są powtórnie ci, którzy, czy są bogaci, czy ubodzy, nie szemrzą, nie narzekają na przykrości ubóstwa, ale je z przykładną cierpliwością znoszą. Będąc bogaci, nie przywiązują serca do bogactw, woleliby raczej żyć w ubóstwie, niż dobra tego świata niegodziwymi środkami zgromadzić. Ubodzy w duchu są także ci, co dóbr doczesnych używają na zaspokojenie potrzeb swych współbraci, oraz na zapobieżenie obrazie Pana Boga, do której posuwa się wiele osób z nędzy i niedostatku; krótko mówiąc, ubodzy w duchu są ci, których serca nie opanowały ani pycha, ani łakomstwo, którzy są usposobieni tak, jak niegdyś Job, który utraciwszy wszystko, co miał, zawołał: *Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął, jak się Mu podobало, tak się stało, niech będzie Imię Jego błogosławione.*

2. Tym to ubogim jest przyobiecane królestwo niebieskie. Im zatem kto więcej tu na ziemi będzie się upokarzać, tem bardziej będzie w niebie podwyższony; im mniej cenić będą ludzią dobra ziemskie, tem będą pewniejszymi dóbr wiecznych. Ubogich w duchu przyjmuje Bóg do Swego królestwa, to jest objawia im tajemnice wiary. napawa nadprzyrodzonymi słodyczami łaski i daje im miejsce między wybranymi w niebie.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię.

1. W liczbie tych, co Chrystus Pan ogłasza za błogosławionych, drugie miejsce zajmują cisi; to jest ci chrześcijanie, którzy dla przypodobania się Bogu, starają się mieć zawsze umysł spokojny, cichy. Łagodny zaś umysł nasz jest wtenczas, kiedy nie jest twardy i szorstki

jak kamień, ale ustępujący i miękki jak воск. Łagodny jest umysł, kiedy nie jest wzburzony jak morze, ale podobny do cichego strumyka, w którym się słońce przegląda, to jest wtenczas jesteśmy łagodni, kiedy w sobie popęd do gniewu wstrzymujemy, pod wszystkie rozporządzenia Pana Boga chętnie się poddajemy, kiedy zawsze chętniej pełnimy wolę drugich, niż swoją własną; kiedy pokonywamy nienawiść miłością, gniewliwość cierpliwością i żadnym przeciwnościom nie dajemy pokoju naszego naruszyć i nas pomieszać.

2. Łagodni posiadają ziemię. Naprzód, w swym umyśle, jak gdyby w wewnętrznym obrębie siebie, są spokojni, zadowoleni na wzór tego, który w swej ziemi, w swym kraju nie jest niepokojony przez żadnego nieprzyjaciela. Powtóre, tu na ziemi tacy ludzie będą się cieszyć czerstwem zdrowiem i długiem życiem, gniew bowiem i popędlliwość wczesnie wtrąca drugich do grobu. Posiadają nareszcie ziemię żyjących, dziedzinę świętych w niebie, którzy obok pokoju wiecznego, używać będą przyjemności doskonałej miłości.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

1. Jestże też smutek, który czyni szczęśliwym? Sąż łzy, któreby były człowiekowi użyteczne i zbawienne? Tak jest najmiłsi! Nie w próżnym śmiechu i żartach, jak mniemają ludzie światowi, ale w smutku i płaczu, jak uczy Chrystus, trzeba szukać zbawienia. Jeśli świat uważamy za padół płaczu, jeśli się wstrzymujemy od zmysłowych uciech i od próżności, jeśli nad ludźmi w nieszczęściu będącymi mamy politowanie i z nimi współpłacemy, jeżeli smucimy się i płaczemy, że Bóg, Ojciec wszystkich i Jego Syn, Jezus Chrystus przez nas i przez drugich ludzi tak mało jest znany, miłowany, a tak często obrażany, należymy wtedy do owych smucących się, których Ewangelia dzisiaj nazywa błogosławionymi.

2. Tacy będą pocieszeni. Świata radość, wesele, przyjemności tego życia pospolicie smutny koniec mają; Ojciec zaś Niebieski Swym dzieciom, co dla Jego Imienia cierpią, daje częstokroć już tu na ziemi tyle przyjemności, że te sowiec nagradzają łzy wylane. Jeżeli zbytkujący bogacz

zaraz po swej śmierci pogrzebiony został w piekle, to przeciwnie, Łazarz, który za życia karmił się łzami, już w śmierci samej znalazł nagrodę. Przyszli albowiem Aniołowie i zanieśli duszę jego na łono Abrahama, do niebieskich radości.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени.

1. Cóż to znaczy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości? Jestto mieć podobne zamięlowanie, podobny popęd do wykonywania dobrych uczynków, jaką ma głodny do pokarmu, pragnący do napoju. Jest to dołożyć wszelkiego starania, żeby zachować przykazania Boskie, wypełnić obowiązki swego stanu i wedle woli Pana Boga codziennie lepiej działać, lepszym się stawać. To nazywa się łaknąć i pragnąć sprawiedliwości.

2. Podobni ludzie będą nasyчени. Bóg, Który w nas dobre przedsięwzięcia obudza, będzie nas wspierać Swą łaską do wykonania tego, cokolwiek dobrego przedsięwzięmiemy. Im usilniej będziemy się starać o nabycie cnoty, tem w niej więcej znajdziemy słodczy. Sumienie dobre, którego mimo naszej woli nikt nam wyrzec nie zdoła, będzie wielkim skarbem. Im więcej miłować będziemy Boga, tem Go godniejszym miłości znajdziemy; a złączywszy się doskonale w czasie i wieczności już nie będziemy mieli czego więcej szukać i pragnąć.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

1. Miłosierny jest ten, który mając dobra ziemskie, daje drugiemu potrzebującemu. Wszyscy święci wiedzieli dobrze, że miłosierne uczynki są duszą naszej wiary i dla tego ostatniem, co mieli, dzielili się z ubogimi, a niekiedy posuwali się aż do sprzedawania naczyń kościelnych dla wsparcia biednych, jak to uczynił św. Ambroży. Inni zaprzędać siebie, wykupywali z niewoli swych współbraci, jak to uczynił św. Paulinus, Biskup Nolański. Inni znowu jedną suknią dzielili się, jak n. p. św. Marcin, który napotkawszy człowieka nagiego, rozciął swój płaszcz na dwie części i połową okrył nagiego. Miłosierni powtórę są ci,

k którzy nikogo nie obrażają, nikomu najmniejszej przykrości nie czynią; będąc zaś sami obrażeni, przebaczą nie tylko bez żadnej trudności, ale nawet chętnie.

2. Chrześcianin takowy jest szczęśliwy, bo i on znajdzie u Boga miłosierdzie. Zapewne nie darmo powiedział Chrystus Pan: *Dajcie, a będzie wam dane, przebaczenie, a będzie wam przebaczone.* Bóg, Który dał nam przykazanie: Kochaj bliźniego jak siebie samego, miłuje wszystkich ubogich tak, jak Siebie Samego, bo wszystko co dla bliźniego czynimy, uważa tak, jak gdybyśmy Jemu Samemu czynilli.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądają Boga.

1. Czyste jest serce, kiedy w niem żadna zmaza grzechowa nie znajduje się. Czyste jest serce, kiedy człowiek złym myślom i żądom nie daje dobrowolnie do niego przystępu. Serce czyste jest, kiedy miłuje to, co jest godne miłości, to jest: Boga i bliźniego.

2. Wszyscy, których serce tak jest usposobione, są szczęśliwi, oni Boga oglądać będą. Bóg jest Duchem, następnie nie oczyma ciała, ale oczyma tylko ducha może być widziany. Jako piękności przyrody tem lepiej poznajemy, im czystsze jest oko naszego ciała, tak też doskonałości, Boskie, im czystsze jest serce nasze. Czystość serca naszego jest niby zwierciadłem, w którym się jasność Boska przedstawia. Utrzymujmy tylko serce nasze w czystości, a będziemy w tem życiu wzrastać w poznawaniu Boga, a po śmierci oglądać po wszystkie wieki z Aniołami i Świętymi ową piękność oblicza, której żaden język wystawić, żadne pióro opisać nie jest zdolne.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami bożymi.

1. Pokój czyniący są ci ludzie, którzy się brzydzą niepokojnością i rokoszem w kraju, oraz kłótniami i nieporozumieniami pomiędzy obywatelami, albo zgromadzeniami, niezgodą między sąsiadami, swarami w domu. Sami nigdy nie zakłócają pokoju i dążą do utrzymania go między drugimi. Oni, według słów Jezusa, kiedy kto uderzy w prawy policzek, prędzej nastawiliby mu lewy, niż się przemocą

bronili; temu, co im wziął płaszcz, woleliby dać i suknią, niż o płaszcz sądownie się rozprawać.

2. Świat nimi pogardza, jakoby ludźmi bojaźliwymi, ale Jezus ogłasza ich za błogosławionych i przydaje: *nazwani będą synami Bożymi*. Czarł pierwszy zakłócił pokój w niebie, a więc którzy drugich między sobą poróżniają, którzy rzucają nasiona niezgody, słusznie są nazwani dziećmi czarta. Bóg jest Bogiem pokoju; On nakazuje słońcu przyświecać równie grzesznikom jak sprawiedliwym i rosę niebieską spuszcza na dobrych i złych; dla tego ludzie pokój czyniący, nieprzyjaciołom chętnie przebaczejący, czyniący dobrze tym, od których są nienawidzeni, nazywają się synami Bożymi i mająj zapewnione Królestwo niebieskie, w którym bez przerwy błogi pokój panuje.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

1. Prześladowanie nawet jedna nam błogosławieństwo, ale prześladowanie dla sprawiedliwości i na które wcale nie zasłużyliśmy, oraz kiedy je wytrzymujemy spokojnie i z cierpliwością. Nie użalajcie się więc kochani słuchacze, nie unście się gniewem, kiedy was drudzy niewinnie prześladowają, kiedy wami pogardzają, lub was uciskają. Cierpcie prześladowanie dla sprawiedliwości. Zachęć do tego macie w tylu śś. Męczennikach.

2. Prześladowanie czyni was szczęśliwymi, bo za nie należy się wam Królestwo niebieskie. Nie mnie wiercie, ale waszemu Panu i Zbawicielowi, Który mówi: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, prześladować i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla Mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech*.

Tak jest najmiłsi! spoglądajcie w niebo kiedy wam złe idzie na ziemi, kiedy wam ludzie dokuczają, myślcie o Świętych Pańskich, ich przykładem zachęcajcie się do cierpliwości. Kiedy was spotyka jaka przygoda, lub naciera na was pokusa, odmawiajcie co prędezej ośm błogosławieństw; one są powszechną legendą, krótkiem opisaniem życia wszystkich Świętych, albo wykazem, jakim sposobem

Święci zostali Świętymi. W nich uczy nas Chrystus Pan, że Święci stali się Świętymi dlatego, iż byli ubodzy w duchu i łagodni, że się smucili, łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, okazywali drugim miłosierdzie, miłowali pokój, cierpieli prześladowanie dla sprawiedliwości. Któż dotąd z tych ośmiu nauk o błogosławieństwie wykonaliśmy? O jak smutna rzecz byłaby, jeśliby żadne z ośmiu błogosławieństw nie było jeszcze naszym. Roztrząsajmy dobrze sumienie nasze, uważmy czego nam brakuje i o to się postarajmy. Wedle przykładu Świętych urządzmy nasze życie, abyśmy kiedyś pospołu z nimi, mogli po wszystkie wieki sławić naszego Stwórcę Boga Ojca i Jego Syna, a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Amen.

DZIEŃ PAMIĄTKI WIERNYCH ZMARŁYCH, ALBO DZIEŃ ZADUSZNY.

„Wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą“. Jan. 5, 28.

Jest to rzecz chwalebna i nader słuszna, że dzień dzisiejszy obchodzą chrześcijanie z żałobą, że serca ich są przepełnione uczuciami wielkiego smutku. Z jednej strony, przypomina nam Kościół św. dzisiaj wszystkich wiernych zmarłych, co przed nami lub z nami żyli, przywodzi nam na pamięć naszych kochanych rodziców, dziadów i pradziadów, naszych braci i siostry, naszych przyjaciół, dobrodziejów i takie osoby, z którymi nas ściśle węzły połączyły, a to właśnie nie mało serca nasze trapi, że już nie możemy ich widzieć i z nimi obcować. Z drugiej strony wspomnienie na wiernych zmarłych, obudza w nas żywe myśli o naszej śmierci. Wszyscy, co tylko przed nami zaniesieni zostali do grobu, przekonują nas, że i my także prędej lub później za nimi do grobu pospieszymy. Każdego chrześcijanina mogiła, którą dziś zwykliśmy nawiedzać, mówi do nas: Tu dla twoich także zwłok będzie przygotowane łóżko wiecznego spoczynku. Któż z ludzi, zwłaszcza tych, co żyją swobodnie, nie zasmuci się cokolwiek, kiedy mu obraz śmierci przed oczyma stanie? Smućcie się kochani słuchacze. Przywodząc sobie na pamięć ukochane

i drogie dla was osoby, które śmierć z pośrodku was wyrwała; smućcie się także z powodu własnej waszej śmierci, która może wkrótce nastąpi, bo Najwyższy Sędzia dziś może, lub jutro powoła was do rdania z całego życia rachunku; jednakowoż smutek wasz niech będzie umiarkowany, nadzieja niech się od niego nie oddala, a rozpacz niech nie znajduje z żadnej strony przystępu. Nikt z ludzi nie umiera na zawsze, nie umiera na wieki; ci wszyscy co już pomarli i co jeszcze pomrą, w dniu ostatnim, w czasie powszechnego zmartwychwstania do życia powrócą: jest bowiem w Ewangelii na dzień dzisiejszy przeznaczonej napisano: *Przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna człowieczego i wyjdą.*

Tak jest, jeśli śmierć z jednej strony nas przeraża, to nadzieja znowu przyszłego zmartwychwstania pocieszać i bojaźń naszą miarkować powinna. Wierzycie w zmartwychwstanie ciał i swą wiarę wyznajecie codziennie rano i wieczór przy odmawianiu jedynastego artykułu składu Apostolskiego. Dzisiejsza św. Ewangelia wyraźnie o nim mówi. Jeśli dobrze ją rozważym, spostrzeżemy:

1. Że Chrystus Pan może umarłych wskrzesić, i 2. że kiedyś rzeczywiście ich wskrzesi. Te dwie części złożą dzisiejsze moje kazanie i będą przedmiotem waszej uwagi. Najukochańszy Jezus niech nam wszystkim udzieli potrzebnej łaski, o którą Go prosimy przez przyczynę Maryi Panny, pozdrawiając ją słowy Archaniola: *Zdrowaś*, i t. d.

1. Chrystus Pan może zmarłych na nowo do życia przywrócić, bo już rzeczywiście wielu przywrócił; 2. bo zawsze jedną i tę samą ma moc.

1. Chrystus Pan człowieka, który od 38 lat będąc słaby, siedział przy sadzawce *owczą* zwanej w Jeruzalem i oczekiwał chwili, w której Anioł zstąpi dla poruszenia wody, żeby się mógł w niej pierwszy po poruszeniu obmyć i tym sposobem zdrowie odzyskać, tego mówię człowieka, kilką słowy i w jednej chwili do zdrowia przywrócił, mówiąc tylko do niego: *Wstań, weź twoje łożo i idź.* Podtenczas był u Żydów dzień sabatu, przetoż tak się oburzyli na Chrystusa Pana, że Go chcieli zabić. Chrystus Pan zmuszony był bronić przed nimi Swego postępu i w Swej obronie pomiędzy innemi rzeczami powiedział i to, co jest w dzisiejszej Ewangelii: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą*

głos Syna Bożego, a którzy usłyszają ożyją. Chciał powiedzieć Chrystus Pan: »Wy Żydzi dziwicie się temu, że m uzdrowił w sabat człowieka 38 lat niemocą złożonego, to Ja uczyniłem mocą Boga; bo Bóg jest Moim Ojcem, a Ja Jego Synem, będę czynił jeszcze większe rzeczy, gdyż nadchodzi czas Mego publicznego urzędu, Meį publicznej posługi, już się nawet zaczął ten czas, w którym jako Syn Boży nie tylko uzdrawiać będę chorych, ale nawet umarłych powoływać z grobu do życia«. W późniejszym czasie co do joty przepowiedzenia Swoje spełnił. I tak na rozkaz Jego powrócili do życia: Syn wdowy z miasteczka Naim, którego już do grobu niesiono; Łazarz brat Maryi i Marty już od czterech dni pogrzebany i dwunastoletnia córka Jaira przełożonego szkoły żydowskiej. Widocznie wskrzeszenie tych trzech osób, o których św. Ewangelia wspomina, jest obrazem tych wszystkich, co duchowym sposobem umarłszy przez grzech, niewidzialnie za łaską Pana Boga odzyskali życie duchowe; nadto córka Jaira, syn wdowy i brat Maryi i Marty przywrócenie do życia, są niezbitym dowodem, że i nas umarłych może Chrystus Pan wskrzesić, może z grobu nas wywołać i między żyjącymi nas postawić.

2. Pewną jest rzeczą, że władzy do wskrzeszania umarłych dotąd Chrystus Pan nie utracił. Posłuchajmy co On Sam o Sobie mówi: *Jako Ojciec ma żywot Sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot Sam w Sobie.* Widzimy tu, że życie Jezusa i życie Ojca niebieskiego jest jednakowe. Jezus co do Swego Bóstwa ma z Swym Ojcem jedną i tę samą naturę i Istotę, następnie ma żywot równie jak i Ojciec z Siebie Samego, przetoż tak jak i Ojciec jest źródłem, początkiem i Dawcą wszelkiego żywota. Bóg Ojciec stworzył pierwszego człowieka Adama i w nim wszystkich ludzi, ciało jego urobił z ziemi, a ducha żywota wlał w nie z niczego; więc i Jezus, Który ma z Siebie moc żywotną, może na nowo prochy z sobą połączyć i utworzyć ciało, wpuścić w nie nieśmiertelną duszę i umieścić człowieka w liczbie żyjących. Najmocniejszy dał tego dowód na Sobie Samym. Za życia jeszcze Swego razu jednego powiedział: *Mam moc życie Moje położyć i znowu je wziąć.* I tak rzeczywiście się stało. Zezwolił na odebranie Sobie życia na drzewie krzyżowem, ale dnia trzeciego Swoją własną mocą wyszedł z grobu i żywy przeszło dziesięć razy

Się pokazał; nadto nie tylko Sam Swoją własną mocą powstał, ale i innych wielu wskrzesił, o czem święty Mateusz tak pisze: *Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało i wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu Jego weszli do miasta świętego i ukazali się wielom* (Mat. XXVII. 52, 53). Ten czyn wszechmocności Boga usuwa wszelką wątpliwość, czyli Jezus mógłby nas po śmierci wskrzeszyć i powtórny żywot nam nadać. Jezus pzzeto może umarłym utracony żywot przywrócić. Co to za pociecha dla wszystkich grzeszników. Grzesznicy, którzyście ciężkiego dopuścili się przestępstwa, wy umarli jesteście na duszy, ponieważ wam zbywa na żywocie łaski Pana Boga; nie rozpaczajcie jednakowoż, jakkolwiek wielkimi bylibyście grzesznikami, Jezus wam pomódz może. Udajcie się tylko szczerze do Niego, wezwijcie Jego nad sobą miłosierdzia, połóżcie waszą ufność w Jego mocy i dobroci; przez Niego możecie otrzymać żywot utracony, możecie odzyskać łaskę Pana Boga i duszę waszą zbawić. Dusza jest coś więcej niż ciało. Chrystus Pan Sam powiedział: *Co człowiekowi po wszystkiem, chociażby cały świat pozyskał, a duszę swoją utracił?* Jeżeli kiedyś ciała nasze z grobu zepsucia wskrzesi, tem bardziej duszę naszą wywoła z grobu grzechów i przywróci jej żywot łaski, byleśmy Go o to gorąco prosili. Chrystus Pan nie tylko może nas wskrzesić, ale i rzeczywiście w dniu ostatnim nas wskrzesi, o czem w drugiej części.

II. Wierzcie mocno w zmartwychwstanie ciał kochani słuchacze, bo to jest niezawodna prawda, że Jezus Chrystus wskrzesi kiedyś wszystkich umarłych. Spytaście się może dla czego? dla tego: 1. że jest Sędzią sprawiedliwym; 2. dla tego, że w Swych obietnicach jest wiernym.

1. Cóż czytamy w dalszym ciągu Ewangelii na dzień dzisiejszy przeznaczonej? Że Ojciec przedwieczny dał Mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Z tych słów pokazuje się, że Chrystus Pan jest uczyniony przez Swego Ojca Sędzią i że ten obowiązek ma wykonywać jako Syn człowieczy, jako człowiek. Z powodu, że jest pospół Bogiem i człowiekiem, sądzić będzie nie tylko jako Bóg, ale także i jako człowiek. Ludzie nie tylko z duszy, ale i z ciała składają się, przetoż i Chrystus Pan jako sprawiedliwy Sędzia, będzie sąd czynić nie tylko nad duszą, ale także i nad ciałem.

Dusze ludzkie zaraz po odłączeniu się od ciała są osądzone, żeby zaś i nad ciałem mógł sąd wykonać, potrzeba, żeby kiedyś ciała z grobów powstały. Chrystus jako sprawiedliwy Sędzia dobre nagrodzi, a złe ukarze; a gdy w tem co człowiek za życia uczynił dobrego lub złego, nie sama dusza, ale i ciało udział miało, przetoż kara i nagroda powinna się odnosić także do obydwu części. Gdzież odbiera ciało nagrodę lub karę zasłużoną? Na tym świecie? Nie, bo rzecz pewna, iż tu na świecie cnota bywa pospolicie nieznaną, często wzgardzoną i wyszydzoną; że występny często się dobrze powodzi, pierwsze godności nieraz posiadają, pięknie się ubierają, wygodnie mieszczą, siedzą przy stołach wykwintnemi potrawami zastawionych, wesoło się bawią, odbierają od drugich niezasłużone pochwały i oznaki uszanowania; słowem zli są pospolicie na ziemi szczęśliwsi niż dobrzy. Cierpienia pobożnych dopiero śmierć nieraz zakończy. Ciało sprawiedliwego które w życiu nieznało żadnej swobody, odbieraż w grobie należną nagrodę? Bynajmniej; ciała bowiem w grobie naprzód gniją, a potem w proch się zamieniają. Cóż więc uczyni Chrystus dla wykonania sądu sprawiedliwości i nad ciałem człowieka? Wszystkie ciała wzbudzi z grobów, każe im stanąć przed Sobą, dla odebrania kary lub nagrody w życiu sobie zasłużonych a nieodebranych. Nie traćcie więc stałości dusze pobożne, jeżeli w tem życiu przy waszej cnocie jesteście wystawione na różne cierpienia; pomyślcie sobie, że teraz jest czas zasługi, czas zaś nagrody waszej cnoty zachował Sobie Najwyższy Sędzia aż do dnia, w którym zawezwie przed Siebie was i waszych prześladowców; was, żebyście za wasze dobre sprawy, za waszą cierpliwość odebrali wieniec niezwiędły; ich, ażeby za swe nieczne postęпки odebrali przyzwoitą karę. Dusze bogobojne, dusze pobożne! wiedziecie, że wtenczas dopiero mielibyście czego zazdrościć grzesznikom, jeśliby się wszystko z doczesnem życiem człowieka kończyło, jeśliby się nie można niczego spodziewać poza grobem. Jeśli was doczesne ich szczęście zajmuje, mówi Augustyn święty, przypatrzcie się, jak też oni umierają. Tak jest grzesznicy! nie macie się z czego chełpić, kiedy przy waszem występnyem życiu dobrze się wam tu na ziemi powodzi, kiedy jesteście tu szczęśliwi, bo na was spełnią się słowa Chrystusa: *Zaprawdę powiadam wam, odebraliście swoją zapłatę.*

Sprawiedliwy Bóg złego nigdy nie puści bezkarnie; jeżeli przed śmiercią nie będziecie czynić pokuty za wasze grzechy, to tem większa i pewniejsza kara Boga czeka was w wieczności. Na ostatnim sądzie, na który z ciałami powstaniecie, poznać, co to jest nie kochać Boga za życia i gwałcić przykazania Tego Pana, co was na to tylko stworzył, żebyście Mu wiernie służyli.

2. To ja mówię na mocy wiary w słowo Boże, w obietnicę Chrystusa w następnych wyrazach zamkniętą: *Nie dziwujcie się temu, boć przychodzi godzina, w której wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle na zmartwychwstanie sądu.* Tak jest w istocie, nie powinniśmy dziwić się temu, że Jezus w Swem życiu kilku umarłych wskrzesił; bo w dniu ostatnim na rozkaz Jego wszyscy umarli wynijdą z grobów i staną przed Nim jako Swym Najwyższym Sędzią: »Wszyscy pogrzebani usłyszą głos Syna Bożego i powstaną« nie masz więc nikogo na naszych cmentarzach, coby wtenczas nie powstał; my także wszyscy, gdziekolwiek będą nasze zwłoki złożone, usłyszymy kiedyś w grobie głos Syna Bożego i wynijdziemy. Jakże wiele ludzi tam powstanie? W jakimże stanie zobaczą się ci, co się za życia znali? Gdybyśmy wszyscy zbawieni byli, co za wielka radość byłaby nasza, lecz podwójne jest zmartwychwstanie: Którzy dobrze czynili, powstaną ku żywotowi, a którzy źle, ku wiecznemu potępieniu«. Dusze w czyśćcu cierpiące, za które dziś Boga błagamy, wszystkie mieć będą chwalebne zmartwychwstanie, to jest: powstaną ku żywotowi wiecznemu; są one już wszystkie w łasce Pana Boga, bo wszystkie za życia Pana Boga kochały, a za złe, którego przez słabość ludzką dopuściły się i w życiu nie odpokutowały, teraz do czasu ponoszą cierpienia i ulgi w nich od nas wyglądają. Módlcie się przeto gorąco kochani słuchacze za te dusze, aby mogły być coprędzej z swych cierpień wyzwolone. Z niewypowiedzianą radością będą one wam dziękować, w dniu zmartwychwstania stojąc obok was za to dobrodziejstwo im wyświadczone. Lecz pokażcie litość nie tylko nad cierpiącymi duszami w czyśćcu, ale także i nad wami samymi. Wykonywujcie co jest dobrem, a chrońcie się złego, pamiętajcie zawsze na zmartwychwstanie umarłych i ciągle tak postępujcie w tem życiu, żebyście kiedyś nie w liczbie

występnym na potępienie, ale w liczbie cnotliwych ku zbawieniu zmartwychwstali. Gdybyście dziś z pewnością widzieli, że wasz zmarły kochany ojciec, wasza zmarła kochana matka, albo jakiej innej drogiej wam osoby dusza, ponosi dotąd wielkie cierpienia w czyście, sądzę, że pospieszylibyście czem prędzej im na pomoc i że użylibyście wszelkich środków do dania im pociechy, do przyniesienia im ulgi.

Rodzice nasi, przyjaciele i krewni, co teraz cierpią w czyście, po jakimś czasie, gdy do nieba przyjdą zostaną, a w ostatnim czasie, gdy powstaną na żywot wieczny cóż sobie pomyślą, co powiedzą, gdy nas ujrzą w grzechu śmiertelnym zmarłych, aż do sądnego dnia w piekle pograżonych, a po zmartwychwstaniu powszechnem razem z ciałami na wieczne potępienie skazanych? O Boże! Boże dobroci i miłosierdzia, daj duszom w czyście cierpiącym wieczne odpocznienie! nam zaś wszystkim łaskę do prowadzenia tu na ziemi życia bogobojnie i do zakończenia go po chrześcijańsku, abyśmy mogli kiedyś stać się uczestnikami szczęśliwego zmartwychwstania, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

„Rzekł młodzieniec: wszystkiego tego strzegłem od młodości mojej, czegoż mi jeszcze niedostawa?”
Mat. 19, 20.

Jednorodzony Syn Boga zstąpił z nieba na ziemię nie tylko dla tego, aby nas pojednał z Swym Ojcem, ale także, aby nam Swym przykładem wskazał drogę do nieba. *Dalem wam przykład abyście i wy tak czynili, jakom ja wam czynił* (Jan św. r. XIII. w. 15.). Lecz ludzie, jako od innych powinności, tak też i od naśladowania Chrystusa pod różnymi pozorami wyłamują się. Zwyczajni mawiać: Chrystus był Bogiem, a my Bogami być nie możemy. Blask świętości życia Chrystusa zanadto razi słabe ich oczy, znieść go nie mogą. Cóż więc czyni Mądrość Przedwieczna? Daje ludziom do naśladowania pomniejsze wzory, to jest: Świętych, ludzi im podobnych. Ponieważ ludzie są usposobieni tak, iż budujące przykłady tem większe czynią na nich wrażenie, im są bliższymi; przeto Bóg każdemu pra-

wie narodowi dał swych własnych świętych. Naród tutejszy trzyma w tym względzie nie ostatnie między innemi miejsce; mamy bowiem z naszego narodu świętych każdego prawie stanu, wieku i płci. Kochani słuchacze! Dziś czcimy doroczną pamiątkę rodaka naszego Stanisława Kostki. Imię jego nie tylko w naszym narodzie, ale w całym chrześcijaństwie katolickim głośno słyńie. Ewangelia, którą Kościół czyta na jego uroczystość jest jedną z najzgodniejszych z okolicznościami jego życia. Ponieważ rozbiór całej Ewangelii i zastosowanie jej do życia świętego Stanisława zabawiłby nas zanadto długo, weźmiem więc na uwagę dwa tylko następne punkta:

1. Stanisław święty dorównał młodzieńcowi ewangelicznemu, bo zachował podobnie jak on wszystkie przykazania Boże; to pierwsza uwaga.

2. Stanisław św. w doskonałości przewyższył ewangelicznego młodzieńca, bo zachował nie tylko przykazania, ale i rady ewangeliczne; to druga uwaga.

I. Stanisław św. zachował wszystkie przykazania boże od swej młodości.

Chrystus Pan po udzieleniu błogosławieństwa małym dziatkom, zaledwie co się ruszył z swego miejsca, aż tu doń przybiega niejaki człowiek pełen gorącości ducha i przemawia w te słowa:

Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny? Który mu rzekł: jeśli chcesz wniść do żywota wiecznego, zachowaj przykazania. Rzekł mu: które? a Jezus rzekł: Nie będziesz zabijać, nie będziesz cudzołóżyć, nie będziesz czynić kradzieży, nie będziesz fałszywego świadectwa mówić, będziesz czcić ojca i matkę twoją, będziesz miłować bliźniego jak siebie samego. Rzekł mu młodzieniec: wszystkiemu tego strzegł od młodości swojej. Święty Łukasz Ewangelista powiada (Roz. XVIII. 18.), że ten młodzieniec był znakomitego rodu, bardzo bogaty; a św. Marek przydaje (Roz. X. 17.), że przystąpiwszy do Jezusa upadł przed nim na kolana.

Kochani słuchacze! W tym ewangelicznym młodzieńcu niedostrzegacież wy sami żywego obrazu naszego rodaka św. Stanisława Kostki? Stanisław św. był młodym, bo dopiero ośmnaście lat podówczas liczył, kiedy go Bóg do

wieczności powołał. Był synem Jana Kostki z Rostkowa Kasztelana Zakroczymskiego i Małgorzaty Kryski z Drobnina. Następnie pochodził z jednego z najznakomitszych domów polskich; był podobnie jak ewangeliczny młodzian bogatym, bo był synem bogatych rodziców. Młodzian ewangeliczny, lubo był księżciem i bardzo bogatym, wszelakoż przyszedłszy do Chrystusa upadł przed Nim na kolana; i nasz Stanisław, lubo był wysokiego rodu i synem bogatych rodziców, jednakowoż padał zawsze na kolana przed Jezusem w Sakramencie ołtarza utajonym. Młodzian ewangeliczny o cóż się zapytuje Chrystusa Pana? Czyliż o to, jakby mógł pomnożyć swe skarby, jakby się mógł bogato ożenić, lub pozyskać sobie wielką sławę, wynieść się nad drugich ludzi, zająć w narodzie pierwsze godności, przypodobać się drugim i t. d. Prawda, że ludzie, a zwłaszcza młodzi, popolicie o tem tylko we dnie i w nocy myślą; lecz młodzian ewangeliczny i nasz Stanisław wyższymi się pokazali. Oni się pytali Chrystusa o coś godniejszego chrześcianina; o to, coby mieli czynić, żeby weszli do królestwa niebieskiego. *Nauczycielu dobry, co ja mam czynić, żebym otrzymał żywot wieczny?* Pytanie prawdziwie godne człowieka, a tem bardziej chrześcianina; pytanie, które sobie winien czynić każdy wiek, stan, płeć. Tak jest, mężczyźni i niewiasty, rodzice, dzieci, panowie i poddani, ubodzy i bogaci, młodzi i starzy, wszyscy powinni się pytać naprzód Jezusa, albo Jego św. Kościoła: »Co ja mam czynić, żebym żywot wieczny osiągnął?« Powinni zapytać się codziennie swego rozumu: Cóż ja mam dzisiaj czynić? co zrobić dobrego? jakiego ustrzedz się złego, żebym nie stracił żywota wiecznego. Komuż z ludzi nie zależy wiele na podobnych pytaniach? Jednakowoż inaczej ma się rzecz cała. W młodości o życiu jedynie myślą ludzie, a o śmierci nawet w starości niechce się im myśleć. Ewangelia dzisiejsza i uroczystość przedstawiają nam młodzianów, którzy aczkolwiek bogaci i wysokiego rodu, zatrudniają jednak myśl swoją wiecznością. Pytają się Chrystusa: coby czynić mieli, żeby osiągnęli żywot wieczny? O co za piękne przykłady, ale jakież rzadkie!

Uważajcie dobrze kochani słuchacze, jaką odpowiedź daje Chrystus Pan młodzieńcowi i co on na nią rzecze: *Jeśli chcesz wniknąć do żywota, zachowaj przykazania. Rzekł mu młodzieniec: wszystkiemu tego strzegł od młodości mo-*

jej. Młodzieniaszek nasz, Stanisław Kostka, podobnie jak ewangeliczny mógł powiedzieć: Strzegłem wszystkich przykazań Pana Boga od młodości mojej. Szczęśliwy ten, co podobne może sobie oddać świadectwo. Kochani słuchacze! O jak szczęśliwi bylibyśmy my wszyscy, gdybyśmy bez kłamstwa powiedzieć mogli, żeśmy dochowali niewinności na chrzcie otrzymanej, żeśmy od naszej młodości grzechu śmiertelnego nie popełnili i żadnego przykazania Boskiego nie przestąpili. O nieszczęsny grzechu, nieszczęsne namiętności, coście nam wydarły skarb tak wielki! Obyśmy roztropniejsi byli odtąd przynajmniej. — Chrześcianie! powiedziałem, że św. Stanisław zachował wszystkie przykazania Pana Boga, chcecież na to dowodu? Oto go macie w samej uroczystości. Gdyby był Stanisław nie zachował przykazań Pana Boga, byłby nie wszedł do królestwa niebieskiego, następnie nie byłoby dzisiejszej uroczystości. Ale dla naszej nauki cokolwiek dłużej zastanówmy się i przypatrzmy, jak św. Stanisław dokładnie zachowywał przykazania Pana Boga.

W pierwszym nakazuje Bóg wierzyć w Niego jednego i w to wszystko, co On objawił, w Nim całą nadzieję pokładać i całym sercem Go kochać. Wiara w Stanisławie była jak skała niezachwiana. Ona to go oderwała od ziemi, prowadziła codziennie do Jezusa w Sakramencie ołtarza obecnego. Jej mocą uzbrojony przebywał rzeki idąc po wierzchu wody. Nadzieja jego była zawsze w Bogu; ta go nigdy nie zawiodła. W chorobie będąc w domu jednego protestanta i nie mogąc otrzymać Komunii św. z rąk kapłana, pełen nadziei udał się po nią do Boga i wkrótce otrzymał ją z rąk Aniołów. Cóż powiem o Jego miłości ku Bogu? Wszyscy pisarze Jego życia jednomyślnie twierdzą, że ogień miłości Boga do tego stopnia w jego sercu gorzał, iż nie raz trzeba było zmaczaną w zimnej wodzie chustą ochładzać jego piersi.

Przeciw drugiemu przykazaniu Stanisław nie uchybił w niczem, bo Imię Boga i najśłodsze Imię Jezus z największym uszanowaniem wymawiał, pewną nawet czuł słodycz Je wymawiając; przysięg zaś i przekleństw żadnych nigdy nie znał.

W trzecim przykazaniu nakazuje nam Pan Bóg święcić dzień święty. Chrześcianie! jeżeli Stanisław słuchał codziennie dwóch lub trzech Mszy św. i znaczną część dnia

poświęcał na modlitwę, łatwo już z tego wnieść możecie, z jaką pobożnością musiał on święcić dzień niedzielny. Tak jest! Stanisław nie był z liczby tych ludzi, co święcenie świąt zakładają na samem wysłuchaniu Mszy św. i to tylko czytanej bez nauki. Stanisław pilnie uważał, że Bóg nie powiedział: pamiętaj, abys jedną godzinę święcił, lecz abys święcił dzień św., to jest dzień cały. W niedziele i święta nie opuszczał on nigdy Mszy śpiewanej, a czytanych kilku słuchał. Lubo był niewinny jak Anioł, wszelakoż w te dni spowiadał się i Komunią św. przyjmował, rozmyślał przykazania Boskie i kościelne, czytywał księgi religijne, a bratu jego do zabaw świata go ciągnącemu, odpowiadał: »Jam stworzony dla nieba, a nie dla ziemi«.

W czwartem przykazaniu nakazuje nam Pan Bóg szanować, kochać i słuchać starszych, a zwłaszcza rodziców. Stanisław szanował, kochał i słuchał ziemskiego ojca, ale nie tyle jednak co Ojca niebieskiego, a tem bardziej nie więcej. Żywo miał wyryte w pamięci te słowa Jezusa Chrystusa: *„Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej“*. (Mat. XXII. 37. — Mat. XII. 30.). Widząc, że z jednej strony ojciec ziemski wzbrania mu wstąpić do zakonu, a z drugiej powołuje go doń Niebieski, przełożył chętnie wolę Ojca niebieskiego nad wolę ojca ziemskiego, chociaż dobrze wiedział, że ziemskiego przez to na się rozniewa.

W piątym zakazuje nam Pan Bóg krzywdzić ludzi na ciele, na duszy, na sławie. Stanisław święcie dopełnił tego przykazania. Cierpliwość jego była nad wszelki wyraz. Brat starszy Stanisława w czasie ich pobytu w Wiedniu miał serce zajęte próżnością, oddawał się grom, zabawom częstokroć nagannym, lubił bywać w kompaniach, oddawać drugim wizyty etc.; Stanisław zaś od tego wszystkiego stroził. Brat Paweł widząc, że Stanisław swem życiem jego postęпки potępiał, chciał go z początku łagodnością na swą stronę pociągnąć, ale nią nie mogąc nic wskórać, począł nareszcie używać okrucieństwa, i że nie powiem, pastwić się jak niegdyś Faraon nad ludem wybranym; nie raz targał go za włosy, bił w głowę lub w twarz, a nawet obalonego włóczył po ziemi i mało już brakło do ponowienia zbrodni Kaina na nowym Ablu. Stanisław wśród tego wszystkiego nie ściągnął nigdy ręki na swego brata, nie otwo-

rzył nawet ust na użalenie się, a jeśli je kiedy otworzył, to jedynie dla wymówienia słów: Jezus, Marya, lub: »Jam stworzony nie dla ziemi, ale dla nieba«. Nie skrzywdził nikogo, ani na duszy przez danie zdorszenia; bo był aniołem w ludzkim ciele, bo życie jego było dla wszystkich zbudowaniem: ani na sławie, bo myśl jego była ciągle zajęta Jezusem i Maryą; bo tylko jego ciało było na ziemi, a dusza zawsze w niebie.

W przykazaniach: szóstym i dziewiątym nakazuje Pan Bóg zachować w czystości duszę i ciało przez wystrzeganie się plugawych myśli, występnych żądz i sprosnych czynów. Nasz święty tej cnoty, która ludzi zamienia w Aniołów, dochował bez zmazy aż do samej śmierci, do czego wiele mu posłużyła szczególniejsza pobożność do Najświętszego Sakramentu i ku Maryi; Marya była zawsze w jego pamięci, Marya w sercu jego, Marya w jego ustach, Marya w jego zabawach i wszystkich sprawach. Razu jednego zapytany czyliby ją kochał? odpowiedział: A wszak to moja matka. Jeżeli wszystkie inne cnoty Maryi posiadał w wysokim stopniu, to szczególnie Jej anielską czystość. O Maryi czytamy w Ewangelii, że kiedy Jej Anioł wspomniał, że będzie matką Zbawiciela, cała się pomieszała: o Stanisławie zaś, że kiedy kto w jego obecności wymówił słowo obrażające tę cnotę, rumienił się z początku, a po jakim czasie zemdlony upadał.

Krótkość czasu nie dozwala mi wchodzić w rozbiór wszystkich przykazań i wykazywać, że je Stanisław zachował. Dosyć mi jest powtórzyć, com wyżej powiedział. Stanisław cieszy się już żywotem wiecznym, więc musiał zachować wszystkie przykazania, bo wedle wyroku Zbawiciela bez ich zachowania nikt go osiągnąć nie może. Stanisław Kostka nie tylko zrównał się z ewangelicznym młodzieńcem, ale go nawet przewyższył, bo zachował nie tylko przykazania Boskie, ale i rady Ewangeliczne; o czem w drugiej uwadze.

II. Stanisław wypełnił rady Ewangeliczne.

Ewangeliczny młodzian oświadczywszy Chrystusowi Panu, że od młodości strzegł przykazań Bożych, przydał potem: Czegoż mi jeszcze nie dostawa? Na co odpowiadając mu Jezus rzekł: *Jeśli chcesz być doskonałym, sprzedaj co*

masz i daj ubogim, a będziesz mieć skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za mną. A on to usłyszawszy zasmucił się bardzo, bo był wielce bogatym.

Ewangeliczny młodzian zachowywał od młodości przykazania Boże, ale się nie czuł na siłach do zachowania ewangelicznych rad, do wyrzeczenia się zupełnie dóbr ziemskich. Był on dobrym Izraelitą, ale jeszcze nie był doskonałym mężem, miał serce cokolwiek przywiązane do rzeczy ziemskich i dla tego odszedł zasmucony i więcej nie powrócił. Stanisław św. zachował nie tylko przykazania, ale i rady ewangeliczne, nie tylko nie miał nigdy serca do rzeczy stworzonych przywiązanego, ale nawet wyrzekł się ich zupełnie. Skoro się dowiedział od Marvi, że wolą jest Pana Boga, aby zrzekłszy się bogatej spuścizny po ojcu, wstąpił do towarzystwa Jezusowego, nie zasmucił się tem jak ewangeliczny młodzian, ale z największą radością przyjął tę nowinę i ani groźbami, ani żadnemi trudnościami od wypełnienia woli Boga odwieść się nie dał. Stanisław wołał opuścić dobrowolnie i dla doskonałości chrześcijańskiej to dobro, które później musiałby był opuścić koniecznie i bez żadnego pożytku. Wyrzekł się skarbów na ziemi, aby łatwiej mógł znaleźć skarb w niebie i rzeczywiście go znalazł; wyrzekł się, aby mógł się stać podobniejszym Chrystusowi Panu, Który o Sobie powiedział, że *nie miał miejsca, gdzieby głowę skłonił*. (Mat. VIII., 20), i św. Paweł napisał: *Ze będąc On bogatym, stał się dla nas ubogim* (II. Kor. VIII., 9).

Kochani chrześciance! Zrzeczenie się zupełnie dóbr ziemskich jest tylko radą ewangeliczną: należy do samej doskonałości chrześcijańskiej, ale żeby do nich nie przywiązywać serca, używać ich na dobre i skromnie, to jest ściśle przykazaniem. Dobra ziemskie możecie zatrzymać bez utraty zbawienia, ale pod karą potępienia jesteście wszyscy obowiązani mieć serce od nich oderwane i używać ich, nie tak jak się wam podoba, ale podług zamiarów Tego Pana, Który was niemi udarował. Zachowajcie dobrze w pamięci przestrożę Ducha Św. daną wam przez usta króla Dawida: *Divitiae si affluent nolite cor apponere. Jeśli wam przybędzie majątności, nie przykładajcież do nich serca*. (Psalm LXI., 11). Co się tyczy drugiej ewangelicznej rady to jest dożgonnego panieństwa, już wyżej wspomniałem, że nasz młodzian zachował je bez najmniejszej zmayı aż do

samej śmierci, i że tyle się lękał przeciwnego jej występku, że za usłyszeniem go, mdał i padał na ziemię. Trzecią i ostatnią ewangeliczną radą, jest zaparcie siebie samego i doskonałe posłuszeństwo. Stanisław wypełnił i tę ostatnią radę. Będąc w Wiedniu, słuchał swego starszego brata i tych, pod których władzą zostawał w tem wszystkim, co się nie sprzeciwiało prawom Boga i Kościoła. Przybywszy do Dylingi, zaparł się zupełnie siebie samego i służył konwiktorom, oczyszczał ich trzewiki, zamiatał ich mieszkania, nosił wodę i to czynił tak, jak gdyby nigdy nie był panieciem i synem kasztelana.

Wstąpiwszy w Rzymie do nowicyatu, ustawy zakonu jak najskrupulatniej zachował, wolę swoją w najdrobniejszych nawet rzeczach poddawał pod wolę przełożonych. Gdy razu jednego ograniczano liczbę jego ćwiczeń, żeby ich mnogość zdrowiu uszczerbku nie przyniosła, z początku przykro mu to było, wzruszył się cokolwiek, ale zaraz się pomiarkował i posłuszeństwa święcie dopełnił.

Kochani chrześcianie! Z tego co już dotąd powiedziałem, dostateczne możecie powziąć przekonanie, że Stanisław Kostka nie tylko zrównał ewangelicznemu młodzianowi, ale go nawet przewyższył, bo zachował nie tylko przykazania Pana Boga, ale i ewangeliczne rady. Wcześniej, bo w 18. roku życia stanął na tym szczyble doskonałości chrześciańskiej, na który inni święci po 80 lub 90 latach pracy wznieść się nie zdołali. Ukazał się na ziemi jako pięknie rozkwitły kwiatek i napełniwszy ją wonnością swych cnót, zniknął.

Po odprawieniu dwukrotnej spowiedzi, przyjęciu Komunii św., trzymając w ręku już krucyfiks i całując wszystkie członki Jezusa, już obraz Maryi, dnia 15. Sierpnia o trzeciej godzinie po północy opuścił ziemię i poszedł do nieba obchodzić z Aniołami i świętymi uroczystość Wniebowzięcia Najśw. P. Maryi.

Kochani słuchacze! Rodak wasz Stanisław Kostka zachował wszystkie przykazania od samej młodości; wy jeśliście ich nie zachowywali od młodości, zachowajcież je przynajmniej w wieku dojrzałym i w starości; on zachował rady ewangeliczne, wy jeśli nie czujecie się na siłach do zachowania rad, zachowajcież przynajmniej przykazania. On w 18. roku był już doskonałym, bądźcież wy przynajmniej chrześcianami. Amen.

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA LUB NARODZENIA N. P. M.

„Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego“. *Mat. 1.*

Dzisiejsza Ewangelia św. składa się z wielu i rozmaitych imion w naszych czasach nieużywanych, prawie nieznanymi i właśnie dla tego trudną jest do spamiętania. Musiałby nie mało poświęcić czasu i przyłożyć pilności, ktoby chciał nauczyć się jej na pamięć. Kochani chrześcijanie! Mniemam, że mało z was byłoby w stanie dać mi odpowiedź, gdybym się was wszystkich w szczególności zapytał, jaką brać mamy z dzisiejszej Ewangelii naukę. Jednakże obejmuje ona w sobie nauki nader ważne, i tak:

1. Nauki odnoszące się do Boga. 2. Do nas samych. 3. Do czczonej dziś uroczystości Maryi.

Nim przystąpię do wykazania wspomnianych nauk, wezwijmy wprzód pomocy Boga za wstawieniem się Maryi, Którą pozdrowimy słowy Archaniola, mówiąc: *Zdrowaś Marya.*

I. Nauki o Bogu.

Wszystko to, co jako chrześcijanie winniśmy Bogu, można ściągnąć do trzech cnót: wiary, nadziei i miłości. *Teraz trwają*, mówi Paweł św.: (I. Kor. XII., 13.) *wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy, a z tych większa miłość.* A właśnie dzisiejsza Ewangelia zachęca nas do ćwiczenia się w tych trzech cnotach i w nich nas umacnia.

1. Pobudza nas do wierzenia w to, co Pan Bóg powiedział (I. Moj. XII., 2). Bóg objawił patriarsze Abrahamowi, a później między innymi królowi Dawidowi, że z ich potomstwa narodzi się Messyas, Zbawiciel świata. Dawid żył na lat tysiąc przed narodzeniem Chrystusa Pana, a Abraham prawie na dwa tysiące. W tym przeciągu czasu, ileż to przemian na świecie zaszło, ile razy inną postać przybrało, ile narodów poupadało? Objawienie atoli względem przyjścia Messyasa nie uległo żadnej kolei czasu. Bóg wprzód już to pełnił, co później Jego Syn powiedział: *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.* (Mat. XXIV., 35). W tysiąc prawie lat po Dawidzie, a we dwa prawie tysiące po Abrahamie, Jezus Syn Dawida, Syn

Abrahama, to jest: Potomek Dawida i Abrahama, podług uczynionej im obietnicy, przyszedł na świat dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Kto więc wierzy temu, co Pan Bóg powiedział, ten się nigdy nie zawiedzie; co raz wyszło z ust Boga, to zawsze będzie prawdą, to spełni się, chociażby dopiero po tysiącach lat, chociażby nawet dopiero w wieczności. Przypatrzcie się słuchacze moi! jakim sposobem Objawienie Boże względem narodzenia Mesyasza Pana naszego Jezusa Chrystusa przyszło do skutku. Mateusz święty w dzisiejszej Ewangelii wymienia wszystkie pokolenia, które po sobie następowały od Patryarchy Abrahama, aż do króla Dawida, od Dawida, aż do św. Józefa Oblubieńca Maryi, Matki Zbawiciela naszego. Inny Ewangelista, to jest: Mateusz św. jeszcze dalej sięga; wymienia bowiem wszystkie pokolenia od Abrahama, aż do Adama ojca Chrystusa co do człowieczeństwa i nas wszystkich. (Mat. I., 33). Bo Adamowi, który na lat cztery tysiące przed Chrystusem Panem był stworzony, zaraz po jego upadku dał Pan Bóg objawienie, że z niewiasty narodzi się Zwycięzca czarta, Zbawiciel rodzaju ludzkiego. (Genes. III., 15). Od początku świata, przez cztery tysiące lat rodów Chrystusa Pana nie ulegał żadnej przerwie, żadnej zmianie. Słowo Boże wykazało swoją prawdę. Kochani słuchacze! z tego bieżcie mocne przekonanie, że Objawienie Boże, prawdziwa wiara, która od początku świata, aż do Chrystusa Pana bez żadnej przerwy przetrwała, przetrwa także i od Jego narodzenia, aż do końca świata. Wierźcie niezachwianie Jego obietnicy. On do Swoich wiernych powiedział: *Oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata.* (Mat. XXVIII., 20). On także wyrzekł do Swego Namiestnika: *Ty jesteś opoką, a Ja na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go.* Podług pospolitej rachuby liczymy od narodzenia Chrystusa do naszych czasów 1890 lat. Wiara nasza, przez ten nie mały przeciąg czasu, w całości przetrwała. Po narodzeniu Chrystusa Pana, równie jak przed Jego narodzeniem, mamy nieprzerwany łańcuch Biskupów rzymskich, po których się poznaje prawdziwy Kościół i prawdziwa wiara. Począwszy od św. Piotra, który był pierwszy głową widomą Kościoła Chrystusowego, aż do Leona XIII., dziś nim rządzącego, mieliśmy 257 Biskupów Rzymskich czyli Papieżyów.

Wiemy, jak każdy z nich nazywał się po imieniu, który po którym nastąpił, co szczególnego uczynił, kiedy i jaką śmiercią umarł. Jako w przodkach Józefa św. i jego Oblubienicy Maryi, poczynawszy od samego Adama, znajdujemy rodowód Chrystusa, tak też dzieje Kościoła, poczynawszy od św. Piotra, wskazują nam łańcuch nieprzerwany Biskupów Rzymskich, którzy po sobie, aż do naszych czasów następowali. Wierzmy niezachwianie, że ten łańcuch powiększać się będzie bez przerwy aż do skończenia świata, że następcy Piotra będą umacniać naszą wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa.

2. Pobudka z dzisiejszej Ewangelii do pokładania nadziei w Bogu we wszelkich niebezpieczeństwach. Potomstwo Adama, potomstwo Abrahama, potomstwo króla Dawida z którego narodził Się Chrystus Pan, było nieraz bliskiem zupełnej zagłady. Za czasów Noego wezbrane wody wszystkich ludzi w swej przepaści pochłoneły, Bóg jednakże zachował w arce Noego i jego synów z żonami, aby, jako potomkowie Adama, zachowali byt tego ludu, z którego miał Się narodzić Zbawiciel świata. Nie długo po potopie popadł cały rodzaj ludzki w obrzydłe bałwochwalstwo. Bóg wybrał Sobie Abrahama, dał mu w starości syna Izaaka, z którego pochodzi Jakób Ojciec dwunastu synów, którzy dali początek dwunastu pokoleniom żydowskim. Później całe pokolenie królewskie z rodziny Dawida zostało zaprowadzone do Babilonu w niewolę i tu przez lat siedmdziesiąt wpośród ostatniej nędzy zostawało. Bóg i w niewoli tak długiej i twardej nie dopuścił mu zaginać, jedynie dla tego, żeby nie wygasło plemię z którego pożądane dziecię Marya, Matka Zbawiciela naszego miała pochodzić. Widzicie kochani słuchacze! że Opatrzność Najwyższa na Swój naród wybrany zsyłała rozmaite cierpienia, zaginać mu atoli nie dozwoliła. Dla tego też my, którzy jesteśmy po przyjściu Chrystusa Jego ludem wybranym, nigdy nie powinniśmy tracić nadziei. Bóg dozwala Kościół prześladować, uciskać i t. d., ale nie dozwoli nigdy go obalić. Żydzi, poganie, kacerze i niewierni Kościół katolicki od początku zaraz prześladowali i dotąd prześladować nie przestają; odnieśliż pożądane zwycięstwo? obalili go? Nie, Kościół Chrystusa stoi niby na niewzruszonej skale. Prawdziwość obietnicy Chrystusa istnieje już lat 1890. *Bramy piekielne Mego Kościoła nie przemogą. Ja jestem z wami, aż do skoń-*

czenia świata, Łatwiej jest słońce zaćmić, niż Kościół Chrystusa obalić.

3. Pobudka do kochania Boga. Możeli być dzielniejsza pobudka do kochania Boga nad tę, którą nam wskazuje księga rodu, czyli rodowodu Jezusa Chrystusa? Z natury samej jesteśmy tak usposobieni, że ludzi nas kochających i czyniących nam dobrze, chętnie także z naszej strony kochamy. *Bóg zaś, mówi Jan św., tak ludzi ukochał, że Jednorodzonego Syna Swego im wydał.* (Jan III., 16). Jezus będąc od wieków Synem Ojca Przedwiecznego, stał Się w czasie dla nas i dla zbawienia naszego człowiekiem, narodził Się z potomstwa Abrahama, z rodu króla Dawida, z Maryi Panny. Słuchacze moi! Sądźcie sami, czyli Bóg nie dał nam wszystkiego, co tylko miał największego i najdroższego, dając nam Swego Jednorodzonego Syna? Dawszy nam Swego Syna, możeż teraz czego odmówić? Kochani słuchacze! Słuchajmy rady Jana św., który tak do nas wszystkich mówi: *My tedy miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwszej umiłował.* (List I., IV., 19).

II. O naukach z dzisiejszej Ewangelii, nas samych dotyczących.

W dzisiejszej Ewangelii znajdują się nauki: 1. Dla sprawiedliwych; 2. dla grzeszników; 3. w ogólności dla wszystkich ludzi.

1. Nauka dla sprawiedliwych. W księdze rodowodu Chrystusa znajdują się rodzice i ich dzieci, synowie i córki. Byliż wszyscy zarówno cnotliwi? Ojcowie, wszyscyż bali się Boga, a synowie czy wszyscy także byli pobożnymi? Rzecz wcale przeciwnie się ma. Dla pokazania tego, dosyć mi kilka przykładów przytoczyć. Jozafat był ojcem nader cnotliwym; Joram zaś, syn jego, był wielkim bezbożnikiem. Przeciwnie znowu, król Ezechiasz był wzorem cnoty; Achaz zaś ojciec jego jednym z najbezbożniejszych ludzi. Uważajcie słuchacze moi! Chrystusa rodowód składa się z dobrych i złych ludzi; złość ojca nie może sama z siebie szkodzić synowi, i nawzajem syna ojcu. Prawda, że złe dzieci są ciężką plagą dla dobrych rodziców, a występni rodzice są wielkiem zgorszeniem dla dzieci. Rodzice! dokładajcie tylko starania, żeby zepsucie dzieci nie pochodziło z waszej winy; a wy dzieci nie naśladowcie występków

waszych rodziców; proście gorąco Boga, aby im dał upamiętanie, a wtenczas ani grzechy dzieci nie będą przepisane rodzicom, ani też grzechy rodziców dzieciom.

2. Nauka dla grzeszników. W rodowodzie Chrystusa Pana znajdują się także grzesznicy, a nawet grzesznicy wielcy. Judasz i Tamar byli kazirodzcami; Dawid i Betsabea cudzołózcami; Salomon, Roboam i inni bałwochwalcami. Manassez był wielkim okrutnikiem, drudzy innych jeszcze dopuszczali się występków. Według uwagi św. Hieronima, Chrystus Pan przyszedł na ten świat dla grzeszników, więc chciał Się narodzić z grzeszników, aby zgładził grzechy wszystkich ludzi. Jezus przeto nie jest nieprzyjacielem grzeszników; cierpi ich nawet w Swym rodowodzie, znosi w Swym Kościele, przyjmuje ich do Siebie z uprzejmością, tak jako pasterz obłąkaną owieczkę, ale wtenczas tylko kiedy grzesznicy nawracają się do Niego z podobną szczerością, jak król Dawid lub Piotr św. Lecz jeżeli trwać będą w niepokucie i w niej umrą, potępi ich podobnie, jak potępił dziadów i naddziadów.

3. Nauka w ogólności dla wszystkich. Księga rodowodu Chrystusa jest także księgą ludzi umarłych. Szereg osób rodzących, jest szeregiem śmiertelnych. W miejscu wyrazu zrodził, połóżmy wyraz umarł, jakże teraz będziemy czytać? Abraham umarł, Jakób umarł, Juda i jego bracia pomarli, i tak dalej wszyscy pomarli. Ani cnota jednych, ani mądrość drugich, ani potęga trzecich, ani bogactwa czwartych nie były zdolne zachować ich na zawsze przy życiu; jedni pomarli za młodu, drudzy w starości, jedni na swem łożu, drudzy na placu podczas boju, innych znowu w swą bezdenną przepaść pochłonęło morze. Bracia moi! Tenże sam los spotka nas wszystkich. Ojcowie, dziadowie, krewni, przyjaciele i dobrodziejcie nasi przenieśli się do wieczności i my wkrótce za nimi do niej pospieszymy; może 60 lat nie upłynie, a nie wiem czyli z was tu obecnych ktoś na ziemi pozostanie. Przetoż czuwajcie, mówi do nas Chrystus Pan, bo nie wiecie dnia, ani godziny.

III. O naukach z dzisiejszej Ewangelii odnoszących się do Maryi.

Dzisiejsza Ewangelia św. uczy nas także: 1. że Maryja pochodziła z najszlachetniejszego rodu, pomimo to jednak

uważała się zawsze za najniższą służebnicę; 2. że była Niepokalaną Panną i współ płodną Matką. Te nader piękne przywileje Maryi uważmy cokolwiek obszerniej.

1. Marya była Panną szlachetnego rodu. Patryarchowie, książęta i królowie składający całą dzisiejszą Ewangelią, byli przodkami równie Maryi jako i Józefa. Oboje wywodzą ród Swój z pokolenia Judy i z rodu króla Dawida, inaczej byłiby Się z Sobą nie pobrali, gdyż u Żydów dla zachowania porządku w rodowodzie Mesjasza, nie wolno było żenić się jak tylko w swem pokoleniu. Marya jako wiodąca ród Swój od króla Dawida, jakkolwiek była ubogą, była atoli księżniczką. Synowie i córki tego świata pospolicie zwykli chlubić się ze swego rodu. Marya zaś wcale nie myślała o szlachetności rodu Swego, była zawsze pokorną, nie przybierała innego tytułu prócz służebnicy Pana. *Oto ja służebnica Pana mego, niech mi się stanie według słowa Twego* (Łuk. I., 38). i znowu: *Pan wejrzał na pokorę służebnicy Swojej*. Kochani słuchacze! Nie wiele o tem myślcie, z jakich kto z was pochodzi przodków, bogatych czyli też ubogich, wysokiego lub niskiego stanu, myślcie raczej o tem wszyscy, żebyście się Pana Boga bali i prawdziwie pobożnymi byli. Największym dla każdego chrześcianina jest zaszczytem, kiedy on mówi z pokorną Maryą: »Ja jestem sługą, ja służebnicą Pana«.

2. *Pan wejrzał na pokorę służebnicy Swojej*. Właśnie dla tego, że Marya była pokorną, Pan tak wielkie rzeczy z Nią uczynił, że stawszy Się płodną Matką, nie poprzestała być niepokalaną Panną. Stała Się płodną Matką, ponieważ jest Matką Boga. Marya podług dzisiejszej Ewangelii jest Tą, z Której narodził Się Jezus, Którego zowią Chrystusem. Ona jest Matką Jezusa, a Jezus jest Bogiem, następnie, Ona jest Matką Boga. Słusznie natchniona Elżbieta powiedziała do Niej: *Błogosławionas Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego*, to jest: Ty jesteś najzaczniejszą Matką, coś wydała najpiękniejszy owoc, Jezusa Syna Bożego. Marya jest tem zacniejszą Matką, że pospółu jest najczystszą Panną. Kochani słuchacze! dajcie pilną bacność na opowiadanie przez Ewangelistę narodzenia Zbawiciela naszego. W całym szeregu używa wyrazu zrodził. Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakóba i tak dalej, aż do Józefa: przyszedłszy do Józefa, już nie mówi: Józef zrodził Jezusa, bo Józef nie był wcale ojcem Jezusa: dla tego wła-

śnie Ewangelista tak się wyraża: *Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z Której narodził Się Jezus, Którego zowią Chrystusem*. Nie z Józefa, ale z Samej tylko Maryi Jezus Się narodził; porodziła Go jako Niepokalana Panna, bo nie znała męża podług Jej własnego zeznania; przez zaćmienie Ducha Przenajświętszego, mocą jedynie Boską porodziła Syna Najwyższego. Marya jest płodną Matką i razem Najczystsza Panną. Co za cud! kto temu chciałby wierzyć, gdyby nas o tem nie upewniała wiara? Ale cóż znowu u Boga może być niepodobnego? Rodzice i dziatki, starzy i młodzi, matki i panny! obrazu życia Maryi nie wypuszczajcie nigdy z pamięci. Ona w stanie panieńskim, małżeńskim i wdowim jest najpiękniejszym wzorem przystojności, wstydlivości, skromności, prawdziwej pobożności i cierpliwości, słowem cnót chrześcijańskich. Czcijcie ją z gorącością ducha, wzywajcie z prawdziwą pobożnością, naśladowcie Ją w cnotach z największą pilnością, a będziecie mieć w tej panieńskiej Matce i macierzyńskiej Pannie opiekunkę i wspomożycielkę w życiu i w ostatnią godzinę śmierci. Amen.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

NA EWANGELIĄ ZE MSZY PIERWSZEJ.

I rzekł Anioł: nie lękajcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż wam dziś narodził Się Zbawiciel, Który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. *Luc. 2.*

Dziś Kościół św. obchodzi pamiątkę narodzenia Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa: cieszcie się więc i weselcie się kochani parafianie! bo nie przystoi jak już dawno powiedział św. Leon Papież, aby się ktoś smucił w tym dniu, w którym się narodziło prawdziwe życie. Toż samo chciał nam dać poznać i Anioł, mówiąc do pasterzy: *Zwiastuję wam wielką radość, która będzie wszemu ludowi: Dziś w mieście Dawidowem narodził Się Zbawiciel, Który jest Chrystus Pan*. Kochani parafianie! jeśli pamiątka narodzenia Zbawiciela jest dla was drogą, i jeśli napęłnia serca wasze radością, wćcież chętnie na uwagę razem ze mną Ewangelię z pierwszej Mszy, w której Łukasz ś. opisuje okoliczności rzeczzonego narodzenia. Wedle tego, co

słyszał z ust Maryi Matki Zbawiciela naszego, wymienia w niej:

1. Postanowienie Cesarza Augusta. 2. Okoliczności narodzenia Chrystusa Pana; i 3. Ogłoszenie narodzenia Chrystusa Pana.

I. O rozkazie Cesarza Augusta i przygotowaniach do narodzenia Chrystusa Pana.

Kiedy się już zbliżał czas narodzenia Zbawiciela świata: wyszedł rozkaz od Cesarza Augusta, aby spisano świat cały. Ten popis pierwszy był za starosty Syryjskiego Cyryna. I poszli wszyscy, każdy do miasta swego zapisać swe imiona. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi miasta Dawidowego, które zowią Betleem, ponieważ był z domu i pokolenia Dawidowego, aby się tam zapisał z Maryą poślubioną sobie małżonką, która podówczas była brzemienną.

Cesarz August w wydaniu tego rozkazu nie miał innego zamiaru jak wywiedzieć się, jakaby miał ludność w kraju i pomnożyć swój skarb: każdy bowiem bez różnicy tak młody jako i stary przy zapisywaniu swego imienia opłacał pewną daninę. Rozkaz ten nie bardzo był przyjemnym, raz, że płacić, drugi raz, że nie w miejscu zamieszkania, ale urodzenia trzeba było zapisać swe imię. Jednakowoż każdy mu się poddał, »wszyscy poszli, każdy do swego miasta zapisać swe imiona«. Dla Józefa i Maryi szczególnie był przykrym ten rozkaz. Mieszkali w Nazaret w Galilei i ztąd musieli odprawić podróż około czterech dni do Betleem, gdzie się narodził król Dawid ich przodek. Oboje byli ubodzy, podróż była dosyć znaczną, pora roku była przykrą, Marya była do tego brzemienną; a jednak nie użalają się na cesarza, nie szemrzą przeciw jego rozporządzeniu; chociaż August i Cyrynus starosta byli poganie, wszelakoż Marya i Józef ś. byli im posłuszni z pokorą i cierpliwością, jako zwierzchności w imieniu Boga rządzącej.

Czegoż uczyć się mamy z tego przykładu? Tego, co zaleca św. Paweł wszystkim chrześcijanom: *Każda dusza niechaj będzie poddaną wyższym zwierzchnościom: albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga. A te które są, od Boga postanowione są. Przeto, kto się sprzeciwia zwierz-*

chności sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, potępienie sobie nabywają (Rzym XIII. 1). W rzeczy samej, cesarz August wydał wspomniony rozkaz z woli Pana Boga. Bóg od lat już tysiąc siedmset objawił był Jakóbowi Patryarsze, że Mesjasz na początku świata przyobiecany i tak mocno pożądaný, wtenczas dopiero przyjdzie, kiedy już będzie odjęte berło królewskie z pokolenia Judy (Księg. rodz. XLIX. w. 10). Chcąc więc Bóg przypomnieć Żydom, że czas zapowiedziany do przyjścia Mesjasza już upłynął, natchnął, Augusta cesarza rzymskiego, z którego łaski rządził Judeą cudzoziemiec Herod, aby nakazał spis ludności. Nadto, przepowiedział Pan Bóg przez Micheasza proroka, że Mesjasz narodzi się w Betleem Judzkim (Mich. V. 2). Żeby więc to przepowiedzenie skutek wzięło, potrzeba było, żeby wyszedł rozkaz ze strony cesarza zmuszający Maryą do udania Się z Nazaret do Betleem podówczas, kiedy się już zbliżała chwila Jej rozwiązania. Rzecz tu jawna, że rozkaz Augusta wyszedł z rozrządzenia Boskiego; przeto też i my rozrządzenia zwierzchności, dopóki te nie są przeciwne prawom Boga, uważać winniśmy za rozporządzenia Pana Boga i stosować się do nich, chociażby były i przykre. Do zwierzchności należy rozkazywać, a za rozkazy swoje Bogu odpowiadać. Do poddanych zaś, należy być posłusznymi: bo wedle św. Pawła, nie ci co są posłuszni, ale ci co się sprzeciwiają zwierzchności, ściągają na się potępienie. Gniewają się podobno niektórzy z was i szemrzą przeciw zwierzchności duchownej, że ta zmniejszyła liczbę świąt, ale uważajcie kochani parafianie! że już dawno dał poznać Bóg przez Izajasza proroka: że uroczystości, które są złe przez lud obchodzone, nienawidzi (Izajasz II. 2). Rozkaz względem pracowania w uroczystości zniesiony może być także zrządzeniem Boga, i praca w tych dniach jest Jemu daleko przyjemniejszą niż przepędzanie ich na próżniactwie, piaństwie, grach, tańcach i innych występnych zabawach.

II. Okoliczności narodzenia Chrystusa Pana.

Gdy Józef z Maryą przybyli do Betleem, zdarzyło się, że dni ciężarności Maryi spełniły się i porodziwszy Syna Swego pierworodnego, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie: bo nie było dla Niej miejsca w gospodzie.

Kochani paraianie! zachowajcie dobrze w pamięci waszej odpowiedź moją na dwa przynajmniej pytania.

1. Dla czego Chrystus Pan nazywa się pierworodnym Synem Maryi? Dla tego, że Marya tak przed Nim jako i po Nim nie miała żadnego innego dziecięcia, była zawsze Panną, to jest: przed porodem, przy porodzie i po porodzie. Jezus był więc nie tylko pierworodnym, ale i jednorodzonym Synem Maryi co do człowieczeństwa, tak jak był jednorodzonym Synem Ojca Przedwiecznego, co do Swego Bóstwa. Jeśli Jezus Chrystus nazywa się pierworodnym Synem Boga i pierworodnym Synem Maryi, to szczególnie ze względu na nas. Przyjmując On naturę ludzką stał Się naszym bratem, a przez Niego Jego Ojciec niebieski stał Się naszym Ojcem, i Jego panińska Matka stała się naszą matką. Ponieważ Bóg i Marya przyjmują nas za Swe dzieci, byleśmy tylko wierzyli w ich Syna, i zgodnie z Jego nauką życie prowadzili; więc Jezus słusznie między nami wszystkimi nazywa się ich pierworodnym Synem.

Dla czego Pan Jezus narodził się z ubożuchnej matki, nie zaś z jakiej bogatej królowny? dla czego w tajni nie zaś w jakim świetnym pałacu? dla czego nareszcie obwiniony w proste pieluchy, a nie w jedwabie, aksamity, lub jakieś inne kosztowne materje? Najmils! Zbawiciel chciał nas Swym przykładem nauczyć przy samym zaraz wstępie na świat, że przekładał pokorę nad pychę, skromność nad przepych i zbytki, i znosić z cierpliwością to wszystko, co w życiu naszym może się przytrafić przykrego. Tak jest najmils! bracia! Syn Boży przyszedł na świat nie tylko dla bogaczy, ale i dla ubogich. On przyszedł dla wszystkich; dla tego też chociaż był bogatym, jak mówi Paweł ś., stał Się jednak dla nas ubogim. O jak to pocieszająca rzecz dla owych ubogich, którzy dla Boga są zadowoleni tu na ziemi Swem ubóstwem, a zupełnej szczęśliwości spodziewają się dopiero w niebie; ale jak mocno zawstydzająca rzecz dla owych światowców co swego uszczęśliwienia szukają tu na ziemi: w przepychach, bogactwach, w miękkości życia, w ubiorach, rozkoszach ciała i t. d. Gdyby prawdziwe szczęście można było znaleźć tu na ziemi, Chrystus Pan zapewne byłby nie przyszedł z nieba na ziemię dla nauczania nas, że w niebie dopiero trzeba spo-

dziewać się prawdziwego szczęścia, a na ziemi starać się tylko o nie przez pokorę, łagodność i cierpliwość.

III. Uwiadomienie o narodzeniu Chrystusa Pana.

W owej świętej nocy, w której się narodził Zbawiciel, byli w owej krainie pasterze, którzy czuwali strzegąc swych trzód. A oto Anioł Pański stanął wedle nich: a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i ulekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: nie bójcie się: bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, Który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam daje znak: znajdziecie niemowlątka, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natenczas z onym Aniołem przybyło wiele zastępów niebieskich chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Jakże szczęśliwi są ci pasterze! Bóg z nieba posyła do nich posłańca i przed wszystkiemi uwiadamia ich o narodzeniu się Zbawiciela świata. Daje pierwszeństwo nie Cesarzowi, nie Herodowi królowi, nie staroście Cyrynowi, ale ubogim pastuszkom: nie mieszczanom, ale wieśniakom, a między tymi nie bogaczom, ale ubogim. Przez to pokazał Bóg z jednej strony, ile On miłuje ludzi ubogich, prostaczków, ale pobożnych, a z drugiej ile Się brzydzi i pogardza dumnymi i występnyymi. Pasterze, co czuwali podczas nocy nad swemi trzodami, bez wątpienia byli to ludzie pobożni i bojący się Pana Boga. Przez czuwanie, mówi ś. Jan Złotousty, zasłużyli sobie na to, że Bóg posłał do nich Anioła. Gdyby byli spali, byłiby nie widzieli światła, które ich otoczyło, ani też słyszeli Anioła do nich mówiącego: ale że czuwali, zasłużyli sobie na to, żeby byli pierwszymi z tych, co o narodzeniu Zbawiciela zostali uwiadomieni. Z tych pasterzy, ja jako wasz pasterz kochani parafianie, ja mówię, naprzód: powinienem brać zbudowanie, bo ś. Ambroży wykładając tę Ewangelią, mówi: trzodą naszą jest lud, nocą jest świat, a pasterzami są kapłani. Ale i wy kochani parafianie! także czuwającymi pasterzami być powinniście. Na wzór pasterzy Betleemskich powinniście czuwać nad waszemi trzodkami: wy rodzice nad waszemi dziatkami, wy panowie i panie, gospodarze i gospodynie

nad waszymi sługami, nad waszą czeladką: wy urzędnicy przełożeni nad waszymi podwładnymi czuwajcie pilnie, zwłaszcza podczas nocy, aby jakiś wilk nie chwycił owieczki, aby jedna drugiej nie pozbawiła niewinności i nie przyprawiła o zgubę duszy. Dla tego upomina nas Piotr ś. w te słowa: *Bracia! bądźcie trzeźwymi i czuwajcie, bo przeciwnik wasz djabeł krąży około was jak lew ryczący, szukając, kogoby pożarł* (Ś. Piotr list I. V. 8).

Dziś i przez cały czas Bożego Narodzenia, nie zapominajcież kochani paraśianie! że poczet duchów niebieskich przy narodzeniu Chrystusa Pana uwielbiał Boga i niebianów głosem wyśpiewywał: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Tych Aniołów naśladują dziatki i ci wszyscy chrześcianie, co w tym czasie wychwalają pobożnie i z radością Boga w świątyniach i po domach, a wszystkim ludziom życzą pokoju, to jest: szczęścia i wszelkiego błogosławieństwa Bożego.

Ale uważajcie dobrze kochani paraśianie! Aniołowie ogłaszają pokój i wszelkie błogosławieństwo Boże, tylko dla tych ludzi, co są dobrej woli. Którzyż to są ludzie dobrej woli? Niewinni albo pokutujący; ci co już mają czyste sumienie, albo przynajmniej szczerą wolę nawrócenia się i czynienia pokuty. Grzesznik jeśli się szczerze nie nawróci do Boga, z narodzenia Chrystusa Pana żadnej korzyści nie odniesie; dla tego radzę ja wam kochani paraśianie, abyście się postarali przez sakramentalną spowiedź należeć do grona tych, co są dobrej woli i do mienia udziału w życzeniu Aniołów: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Amen.*

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO.

NA EWANGELIĄ Z DRUGIEJ MSZY Ś.

„W on czas pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał“.

Około czasu, w którym odwieczny Syn niebieskiego Ojca, Jezus Chrystus nasz i Zbawiciel na świat z nieba zstąpił, to jest: podług pospolitej rachuby przed laty 1890,

około tego mówię czasu, według świadectwa dziejopisów, nie było nigdzie na ziemi wojny, na całym świecie błogi panował pokój. Mógł więc cesarz August wydać rozkaz, aby był popisany świat cały. W czasie pokoju na ziemi przyjął na Siebie Zbawiciel nasz skutecznienie największego dzieła, to jest: podjął się pokój przez grzech pomiędzy niebem i ziemią, pomiędzy Bogiem i człowiekiem zerwany na nowo przywrócić. Zaraz przy narodzeniu Jego poczęło się spełniać przewoźdzenie Izajasza proroka (w rozdz. IX. 6), że Mesyas będzie księżciem pokoju, bo przy Nim święci Aniołowie zaśpiewali pień pokoju: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludzom dobrej woli*. Jednej nam teraz rzeczy brakuje kochani słuchacze! to jest: drogiego pokoju; a przynajmniej za nie uważalibyśmy wszystkie plagi, gdyby tylko plaga wojny od nas odstała. Potrzeba się nam udać do księżcia pokoju, to jest: nowonarodzonego Zbawiciela, powszechnego Sprawcy pokoju. Idźmy do Betleem, albo raczej zbiegajmy się do kościoła i błagajmy o pokój Tego, któremu z ludźmi naprzód pasterze oddali hołd w Betleem. Pasterze swem nawiedzeniem dziecięcia w żłobie leżącego, uczą nas, jak mamy nawiedzać Chrystusa w Kościele obecnego. Pokaże się to lepiej z wykładu dzisiejszej Ewangelii. Tymczasem trzy czynię uwagi:

1. Jak poszli pasterze do żłobu. 2. Co okazali przy żłobie. 3. Jak odeszli od żłobu.

Z tych trzech uwag nauczymy się: 1. Jak chodźć mamy do kościoła; 2. Jak się zachowywać w kościele; 3. Jak z kościoła powracać do domu. Posłuchajcie teraz z cierpliwością.

I. Jak poszli pasterze do żłobu?

Poszli: 1. jednomyślnie, 2. i spieszo.

1. W on czas to jest: gdy już Aniołowie, którzy pasterzom zwiastowali narodzenie Pana naszego, udali się nazad do nieba, rzekli pasterze do siebie: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to Słowo, Które się stało i Które nam Pan pokazał.

Pomiędzy tymi pasterzami nie było żadnego nieporozumienia, żadnego sporu. Nie słysząc, żeby jeden do drugiego mówił: »Idź ty, a ja pozostanę, albo ja pójdę, a ty

pozostań; wszyscy jedno tylko serce mieli i jednego byli sposobu myślenia, jeden drugiego zachęcał, wszyscy iść chcieli, a żaden nie chciał pozostać; wszyscy jednomyślnie mówili: »pójdźmy do Betleem«. Nie troszczyli się o swe chaty i trzody, bo byli mocno przekonani, że Bóg Sam będzie ich stróżem, byle tylko wiernie pełnili Jego rozkazy.

Kochani słuchacze! na wzór tych pasterzy bądźcie jednomyślni, kiedy nadejdzie czas udania się do kościoła. Spór, kto ma pójść do kościoła, a kto w domu ma pozostać, nigdy nie powinien miejsca mieć między wami; wszyscy, ile tylko być może, powinniście znajdować się w kościele na nabożeństwie. Powinniście się zachęcać i pobudzać nawzajem: mąż żonę, a żona męża, rodzice dzieci, a dzieci rodziców. Ludzie po domach w sąsiedztwie i w całej parafii, powinni się także zachęcać i pobudzać do kościoła, mówić jedni do drugich na wzór ewangelicznych pasterzy: »Pójdźmy do Betleem, pójdźmy na Mszę ś. na kazanie lub naukę, na różaniec lub nieszpory«. Jako wszyscy winniśmy służyć Bogu, tak też wszyscy mamy obowiązek na nabożeństwo do kościoła chodzić, aby liczba sług Pana Boga coraz się pomnażała. Bóg godzien tego, żeby miał sług licznych. Jeżeli w kościele pilnie mu służyć będziemy, możemy się spodziewać, że w niebie wiernym i pilnym sługom przyobiecana nagrodę odbierzemy. Nie lekajcie się, żeby was nie spotkało jakieś nieszczęście w domu lub w trzodzie, jeśli byście pilnie chodzili do kościoła. Ten Sam Bóg, Który niegdyś bronił kraju żydowskiego od napadu ich nieprzyjaciół, kiedy ci udawali się do Jeruzalem i tam przed tron swego Pana zasyłali gorące modły (2. Moj. XXXIV. 24), Który opiekował Się trzodami, kiedy pasterze udali się do żłobu, będzie strzedz i waszego także domu, kiedy sami w domu bożym zostawać będziecie, a przynajmniej odmówi Swego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy jedynie przez swe lenistwo i ociężałość na nabożeństwie kościelnem nie bywają, albo się spóźniają.

2. *I przyszli kwapiąc się, i naleźli Maryą i Józefa i niemowlętko leżące w żłobie.* W rzeczach, które się tyczą Boga, według jednego sławnego tłumacza Pisma ś. nie trzeba być powolnym, leniwym i drzemiącym, ale owszem ochoczym, wesołym i skorym. Pasterze nie szli do Betleem krok za krokiem, jak gdyby nie mieli żadnej chęci, nie czekali aż się rozwidni, jak gdyby nie było nic spiesznego,

lecz pobiegli spieszno w czasie nawet nocy, bo gorąco pragnęli oglądać co prędzej Zbawiciela świata. Oni nie zasłużyli wcale na to, co czytamy w Jeremiaszu (XLVIII. 10). „*Niech będzie przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie t. j. niedbale*“, lecz my niezawodnie na to przekleństwo zasłużymy, jeśli będziemy chodzić do kościoła, rzadko do niego pospieszać, a zwykle się spóźniać. Przedtem za wielkie i jawne grzechy naznaczono publiczną pokutę. Publiczną czyniący pokutę stali przed drzwiami kościoła i podczas najważniejszej części nabożeństwa nie wolno im było w nim się znajdować, lecz dziś, kiedy publiczna pokuta ustała i każdy może się znajdować w kościele, za coś ma stać we drzwiach kościoła lub przed niemi, albo kryć się po kątach, czemuż nie ma wniknąć do świątyni i swe miejsce zająć? Przedtem wszystek lud zgromadzony w kościele, oczekiwał na przyście biskupa lub kapłana, czemużby to i dziś być nie miało? Kochani słuchacze! nie bądźcie nigdy tyle opieszali, żeby na was oczekiwał kapłan, a zwłaszcza w niedzielę, kiedy kapłan swój lud, pasterz swe owieczki błogosławi, oczyszcza i poświęca wodą błogosławioną, wszyscy parafianie podczas tego obrzędu powinni być obecni, natoć właśnie daje się znak dzwonami. Wstępujcie więc kochani parafianie w ślady ewangelicznych pasterzy, i skoro usłyszycie głos dzwonów na nabożeństwo was wzywających, idźcie do kościoła bezzwłocznie i z radością, na wzór króla Dawida piszącego o sobie: »Uradowałem się, gdy im powiedziano: do domu Bożego idziemy«.

II. Jak się zachowali pasterze przy żłobie.

Pasterze ewangeliczni okazali: 1. mocną wiarę; 2. tkliwą pobożność.

1. »Ujrzawszy, dowiedzieli się o Słowie, które im było powiedziane o dzieciątku tem«. Pasterze nie wiedzieli nic więcej oprócz lichej stajni, pary biednych małżonków, słabiuchnej dzieciny, obwinionej w pieluchy i położonej w żłobie; któżby tu chciał uznać Zbawiciela świata, Chrystusa, prawdziwego Mesjasza w tak słabej dziecinie, z tak ubogich rodziców narodzonej i złożonej na tak lichem miejscu? A jednak ci pasterze w tej dziecinie uznali Mesjasza, uwierzyli całem sercem słowom Anioła Pańskiego,

który do nich rzekł: Dziś narodził Się w mieście Dawidowem Zbawiciel, Który jest Chrystus Pan. A ten wam daje znak: »znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie«. Kochani słuchacze! jeśli na ś. Hostyą na Ołtarzu wam pokazaną, albo na posiłek duszy do ust wam podaną oczyma tylko ciała wejrzycie, trudno wam będzie dać wiarę, że pod postaciami chleba i wina znajduje się prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Jezusa Chrystusa z duszą i Bóstwem. Pasterze gdyby byli wejrzeli na tę małą Dziecinę samemi tylko oczyma ciała, niezawodnie nie byłiby uznali w Niej Mesyasza. Lecz że wejrzeli na Nią oczyma wiary, dlatego uznali Ją za To, czem Ją mienili Aniołowie. Już nie Anioł, ale Sam Chrystus Pan, Król Aniołów, o św. Hostyi powiedział: *To jest Moje Ciało; Ciało Moje prawdziwym jest pokarmem: kto pożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ten mieszka we Mnie, a Ja w nim. Ja jestem Chlebem żywym, Który z nieba zstąpił.* Jeżeli słowom Chrystusa damy wiarę podobnie jak ją dali pasterze słowom Anioła, będziemy musieli uznać za prawdę, że w Najświętszym Sakramencie Ołtarza jest Tenże Sam Jezus rzeczywiście obecny, Który w Betleem Się narodził i od pasterzy pokłon odebrał. Sam wyraz: Betleem, znaczy tyle co: Dom Chleba. Z tego powodu tak pisze Grzegorz ś. Papież: »Dobrze się stało, że Chrystus narodził Się w Betleem w domu chleba; bo On jest Tym, Który powiedział: Ja jestem Chlebem żywym, który z nieba zstąpił«. Kościół nasz, w którym żywy niebieski Chleb w Najświętszym Sakramencie Ołtarza zachowuje się, jest także prawdziwe Betleem, prawdziwy dom chleba, w którym Zbawiciela świata pod postaciami chleba nabożnie czcić powinniśmy, naśladowując owych pasterzy, co Go naprzód uczcili pod postacią Dziecięcia.

2. Łatwiej jest czuć niż opisać ową pobożność, którą przy żłobie ci pasterze okazali. Wszyscy się cisnęli, aby mogli z bliska to Ś. Dziecię oglądać; upadli przed Niem na kolana, pozdrowili Je językiem swego serca i trzymali powlepiane na Nie oczy. Coby mówili o małym Dziecięciu, jakaby rozmowę z Nim prowadzili, Ewangelia ś. nie wspomina, nadmienią jednak: *Że Marya te wszystkie słowa zachowywała i w Swem sercu je rozbierała.*

Kochani chrześcijanie! nie zazdroście pasterzom, że mieli szczęście zbliżyć się do Jezusa i Nim się nacieszyć,

gdyż i wy toż samo szczęście macie; ponieważ Tenże Sam Jezus znajduje Sie blisko was na Ołtarzu. Czemuż z waszego szczęścia nie korzystacie lepiej? Dla czegoż chętniej w tyle jak na przodzie stoicie? Dla czegoż stawacie tak daleko od Jezusa? Czemuż się nie ciśnicie do Niego? Czyliż jesteście tak wielkimi grzesznikami, żebyście się Go bali? Czyliż On nie jest tego godzien, abyście się chętnie do Niego przybliżali? Alboż nie potrzebujecie Jego pomocy, Jego łaski? A jeśli łaski i pomocy Jego potrzebujecie, za coś z tak daleka o nią Go prosicie? Czyliż On do was nie mówi z największą uprzejmością: »Pójdźcie do Mnie, pójdźcie wszyscy, którzy niedostatek cierpicie i jesteście udręczeni, a Ja was pokrzepię!« Życzę wam kochani parafranie, podobnej wiary i pobożności, jaką przy żłobie okazali pasterze. Jeżeli tylko je mieć będziecie, nie będzie wtedy potrzeby przypominać wam, jak się w kościele zachowywać macie.

III. O odejściu pasterzy od żłobu.

Odejście pasterzy od żłobu tak opisuje ś. Ewangelista: *I wrócili się pasterze, wysławiając Boga ze wszystkiego co słyszeli, jak im powiedziano było; wyżej zaś: a wszyscy, którzy to słyszeli, dziwowali się temu co do nich pasterze mówili.* Pasterze ewangeliczni odeszli od żłobu mocno zadowolnieni, serce ich było przepełnione, wielbili i dziękowali Bogu za to, że mieli szczęście być pierwszymi chrześcijanami. Poczciwi pasterze, starali się czemp prędzej i drugich uczynić uczestnikami swego szczęścia, wszędzie opowiadali co słyszeli i widzieli, i że tak powiem, pierwszymi byli Apostołami, co wiarę w nowo-narodzonego Zbawiciela rozszerzyli i świat cały w nadzwyczajne podziwienie wprowadzili.

Jakże my mamy wychodzić z kościoła? Zadowolnieni na wzór pasterzy. Po każdym nabożeństwie powinniśmy stać się lepszymi i pobożniejszymi chrześcijanami, dziękować Bogu z radością, że nam dozwolił znajdować się w Swym przybytku, nasze potrzeby Sobie przedstawić, Swego ś. słowa słuchać i świętych tajemnic stać się uczestnikami. Naukę w kościele nabytą i uczucia pobożności, w innych na wzór pasterzy powinniśmy przelewać, a szczególnie tym, którzy nie mieli sposobności znajdowania się

na nabożeństwie, opowiedzieć całe kazanie lub naukę. Przez to staniecie się sami kochani parafianie na wzór pasterzy kaznodziejami, tłumaczami nauki chrześcijańskiej i niby Apostołami Chrystusa Pana. Tak jest kochani słuchacze! pasterze ewangeliczni są także waszymi nauczycielami i Apostołami, nauczyli was swym przykładem, że Jezusa nawiedzać macie jednomyślnie i spiesźnie, udawać się chętnie do kościoła i nigdy się nie opóźniać; po wyjściu z kościoła stawać się zawsze lepszymi, pobożniejszymi i pojęte prawdy pomiędzy innemi ludźmi upowszechniać. Amen.

DZIEŃ NARODZENIA PAŃSKIEGO.

NA EWANGELIĄ Z TRZECIEJ MSZY ŚWIĘTEJ.

Bogiem było Słowo, a Słowo stało Się ciałem. *Ś. Jan r. 1.*

Ewangelia, którą Kościół na dzień dzisiejszy w trzeciej Mszy św. czyta, pospolicie nazywa się Ewangelią św. Jana, nie dlatego, żeby Jan tylko miał pisać o Jezusie, ale że ta Ewangelia jest początkiem księgi świętej przez ś. Jana o Jezusie Chrystusie napisanej. Zaraz w pierwiastkach chrześcijaństwa miano tę Ewangelią w szczególniejszem poszanowaniu. Pius V. Papież postanowił, aby tę Ewangelią, jeśliby tylko inna nie przypadła, codziennie odczytywano na końcu Mszy ś. Przed wszystkiemi innemi ma pierwszeństwo ta Ewangelia dla tego, że obejmuje niejako treść tego wszystkiego co czterej Ewangeliści: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan napisali o Chrystusie Panu. Wszystkie ich bowiem pisma zmierzają do tego, aby świat nauczyć, że Jezus jest prawdziwym Synem Bożym, Bogiem i współ człowiekiem, Bogiem od wieków, Który w czasie stał Się człowiekiem. O tych najcenniejszych tajemnicach naszej wiary, to jest: o Bóstwie i człowieczeństwie Zbawiciela naszego, pięknie i dosadnie mówi Jan św. na początku swej Ewangelii. Kochani parafianie! bądźcie tylko uważnymi, a ja wam wykażę z odczytanej Ewangelii:

1. Bóstwo Chrystusa Pana; 2. Jego człowieczeństwo.

I. O Bóstwie Chrystusa Pana.

Święty Jan na początku swej Ewangelii mówi ciągle o Słowie; ale cóż rozumie przez Swe Słowo? Rozumie przez nie: 1. Chrystusa Pana; 2. Przedstawia je jako prawdziwego Boga, następnie dowodzi, że Chrystus jest Bogiem.

1. Syn Boży przez Swe wcielenie stał Się Chrystusem czyli Namaszczęncem, a przez Swą mękę Jezusem czyli Zbawicielem. Niech was kochani parafianie nie zadziwia to, że św. Jan na początku swej Ewangelii nie używa imion: Jezus i Chrystus: bo on chce nam naprzód powiedzieć, czym był Jezus Chrystus przed Swem wcieleniem i od wieków, i dla tego właśnie nazywa Go z początku wszędzie Słowem. Przez to zaś Słowo rozumieć mamy nie to co się składa z głosek, które językiem wymawiamy lub na papierze kreślimy. Nie: Jan ś. nie o tem słowie mówi. On przez swe Słowo rozumie Syna Ojca Przedwiecznego. Nazywa zaś Go Słowem dla tego, że od wieków sposobem przez nikogo z ludzi niepojętym rodzi Się z Boga Ojca, tak, jak wychodzi słowo z ust człowieka. Bóg Syn, jest podobnie żywym Obrazem niebieskiego Ojca, jak Słowa nasze są obrazami i wyrażeniami naszej myśli. Jako my co myślimy i czego chcemy, dajemy to poznać przez wyrazy, tak Bóg Ojciec czego żąda po nas ludziach, dał nam to poznać przez Syna Swego, i dlatego Syn nazywa Się Słowem Ojca, żyjącem Słowem, Boga. My dosyć często nazywamy obietnicę słowem i dotrzymać słowa jest toż samo co dotrzymać obietnicy. Kochani parafianie! wy wiecie już od dawna, że Bóg na początku zaraz świata, przyobiegał pierwszym ludziom Adamowi i Ewie, a potem śś. Patriarchom i Prorokom, a nawet całemu wybranemu ludowi, że przyśle Mesyasza, czyli Odkupiciela. Tego to przyobieganego Mesyasza, rozumie Jan św. przez Słowo, które dosyć często powtarza na początku swej Ewangelii. On jest obietnicą i Słowem Ojca Przedwiecznego. Przez Jego na świat przyjście, Bóg dotrzymał Swego słowa względem posłania Mesyasza. W całej dzisiejszej Ewangelii przez Słowo, rozumie się Meszasz, Zbawiciel, Chrystus Pan, Którego narodzenie oznajmili Aniołowie pasterzom z niewymowną radością.

2. Uważajcie teraz pilnie kochani parafianie! co Jan ś. czyni ze Słowa i jak nam przedstawia Chrystusa Pana. »Na początku było Słowo, Słowo było u Boga; a Bogiem, było Słowo, a Bóg był Słowem«. Co znaczy tyle, jak gdyby był powiedział: Już na początku był Chrystus, a Chrystus był u Boga, a Bogiem był Chrystus. Bóstwo Chrystusa Pana czyż mogło być wyrażone jaśniej i dobitniej? Ponieważ Słowo albo Chrystus jest Bogiem, dlatego Jan ś. Boskie własności mu przyznaje. Mówi o tem Słowie: »To było na początku u Boga. Co już było na początku, to było przed początkiem, to nie ma początku, to jest: wieczne to jest Bogiem; a więc Chrystus jest Bogiem jak Jego Ojciec, u Którego był już na początku. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. Tu ś. Jan mówi: »że wszystko stało się przez Chrystusa, a bez Niego nic się nie stało«: a więc Chrystus Pan jest naszym Panem, Stwórcą wszech rzeczy, równie jak Jego Ojciec, Który wszystkie rzeczy przez Niego stworzył. »W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi: a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły«. Żywotem i światłością ludzi jest nazwane Słowo czyli Chrystus: bo jako Bóg ma życie z Siebie Samego, i udziela je wszystkiemu co tylko żyje, a udziela nie tylko życie cielesne, ale nawet i duchowe, jak n. p. Aniołom i ludziom. Żywotem i światłością ludzi nazywa Się Chrystus, bo od Niego wzięli ludzie nie tylko przyrodzone, ale i nadprzyrodzone życie, to jest: życie łaski, które ich prowadzi do poznania prawdy, do zamięłowania cnoty, do widzenia Boga. Dla tego też mówi niżej Apostoł: Był On prawdziwą światłością oświecającą wszystkich ludzi«. Jeśli zaś nie wszyscy ludzie poznają prawdę, miłują cnotę i do oglądania Boga przychodzą; to pochodzi ztąd, że nie wszyscy przyjmują światłość tej Ewangelii, którą Jezus na świat przyniósł; że nie chcą działać z tą łaską, którą im udziela; że nie zachowują przykazań, których przecież zachowanie jest niezbędnym warunkiem, żeby wniknąć do królestwa niebieskiego. »Światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły«. Przez światłość rozumie się prawo Jezusa Chrystusa; a przez ciemności niedowiarstwo i złość ludzka. Słońce jakkolwiekby pięknie świeciło, będzie dla nas wszelakoż bezużytecznem, jeśli my z naszej strony pozamykamy oczy lub okiennice; toż samo powiedzieć mo-

zna i o Jezusie Chrystusie. Jest On w Sobie prawdziwym i odwiecznym Bogiem, Stwórcą wszech rzeczy, światłością i światłem ludzi: jednakowoż ci ludzie co w Niego nie wierzą, z łaską im ofiarowaną nie wspólnie pracują i przykazania Jego niezachowują, ci mówię ludzie, nie będą mieć z Niego żadnego pożytku; do ich dobra wcale On się nie przyczyni. Jakkolwiek wielka jest niewdzięczność ludzka względem Boga; miłość jednak Boga ku ludziom jest daleko większą. Z miłości ku nam Słowo, Które od wieków było Bogiem, stało Się ciałem; to jest: Syn Boży stał Się człowiekiem i jako człowiek przyszedł na świat. O człowieczeństwie Syna Bożego mówi św. Jan w drugiej połowie Ewangelii.

II. O wcieleniu Chrystusa Pana, czyli o staniu się człowiekiem.

Druga połowa Ewangelii obejmuje trzy rzeczy dotyczące się tajemnicy wcielenia, czyli stania się człowiekiem: 1. Świadcstwo o wcieleniu. 2. Prawdziwość wcielenia. 3. Korzyści z wcielenia.

1. *Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie byłci on światłością, ale iżby świadczył o światłości.*

Wielecy panowie mając przejeżdżać przez jakoweś miasto lub kraj, zwykli poprzednio zawiadamiać o tem przez swych posłańców. Bóg Syn zawiadomił tymże sposobem świat o Swem wcieleniu i przybyciu. Posłańcem Jego był Jan św. Chrzciciel, który swem narodzeniem o sześć miesięcy poprzedził narodzenie Chrystusa Pana. Jeszcze przed Jego poczęciem Archanioł Gabryel powiedział do Zacharyasza: *Zona twoja Elżbieta porodzi ci syna i nazwiesz imię Jego Jan. On nawróci wiele synów Izraelskich ku Panu Bogu ich. A on wprzód pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliaszowej, aby obrócić serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych: iżby zgotował Panu lud doskonały.*

Jest to ten sam Jan, co podskakiwał z radości w łonie swej matki Elżbiety pod ten czas, kiedy ją nawiedzała Marya nosząca w żywocie Zbawiciela świata; jest to ten Jan, którego narodzenie wślawiły tak wielkie cuda; który

od dzieciństwa żył jak najświątobliwiej na puszczy; który ochrzcił Jezusa w rzece Jordanie i mówił z taką gorliwością, iż niektórzy chcieli go uznać za Mesyasza, ale on wyznał i nie zaparł; wyznał: Ja nie jestem Chrystusem. Ja jestem tylko głosem tego, który woła na puszczy: *Gotujcie drogę Pańską*. Co znaczy tyle, co: *Nie był on światłością, ale przyszedł, iżby świadczył o światłości, o Chrystusie Panu, Którego wskazując palcem, rzekł: Oto Baranek Boży, Który gładzi grzechy świata*.

2. Że Ten, Któremu Jan Chrzciciel oddał świadectwo, był prawdziwym człowiekiem to jest: że Syn Boży stał się człowiekiem rzeczywiście, uczy wyraźnie św. Ewangelista w następnych słowach: »Był na świecie, a świat jest przezeń uczyniony, a świat Go nie poznał. Do Swej własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli«. Niezawodnie Bogiem jest Ten co stworzył świat i co ma prawo uważać za Swoje to wszystko, co jest na świecie. Lecz Ten, Którego świat za swego Boga nie uznał, Któremu odmówił miejsca do przytulenia głowy potrzebnego, Którego zmusił udać Się do stajni, Ten był prawdziwym człowiekiem: *bo Słowo stało Się ciałem i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy, i widzieliśmy chwałę Jego jako chwałę należną Jednorodzonemu Ojca Przedwiecznego*. Uważajcież teraz kochani parafianie! Słowo stało się ciałem. Jako przez słowo oznaczony tu jest prawdziwy Bóg, tak też przez ciało prawdziwy człowiek. Chrystus przebywał widzialnie z Apostołami, lecz jako człowiek, a nie jako Bóg; bo ile Bóg, jest on wszędzie obecny. ŚŚ. Apostołowie człowieka tylko w Jezusie widzieli, człowieka mówiącego słyszeli, człowieka się dotykali: lecz cuda, które czynił w ich oczach wykazały im na jaw Jego chwałę i potęgę i przeświadczyły, że był Jednorodzonym Synem niebieskiego Ojca, Bogiem współ i człowiekiem.

3. Lecz jakież to nas spotkało szczęście, jaką odnieśliśmy korzyść z tego, że Syn Boży stał Się człowiekiem? Posłuchajcież kochani słuchacze co mówi Jan św.: »Lecz tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest: tym, którzy wierzą w Imię Jego. Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili«. Proszę was serdecznie kochani parafianie! Zatrzymajcie w pamięci dobrze słowa dopiero wyrzeczone i w sobie pilnie je rozbierajcie. Cała bowiem Ewangelia dotąd

wykładana, odnosiła się do Bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa Pana, ostatnie zaś jej słowa tyczą się naszych obyczajów. Trzeba je nam dobrze zrozumieć i dokładnie zachować, jeśli chcemy odnieść zbawienną korzyść z narodzenia Chrystusa Pana. Ta korzyść z tajemnicy wcielenia na tem zasadza się, żebyśmy byli dziećmi Boga. »Lecz tym, którzy Go przyjęli, dał moc stać się synami Bożymi«. Ach! przyjmijcie, przyjmijcie kochani parafianie! świeżo narodzonego Zbawiciela za waszego Pana i Boga, abyście się stali synami Bożymi. Tymi zaś są ci, co wierzą w Imię Jego, co nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Pomyślcie dzisiaj, jako w dniu narodzenia Jezusa Chrystusa o waszem także narodzeniu; nie o narodzeniu cielesnem, ale duchowem, o takim, jakie otrzymaliście przez Chrzest św. W tym to Sakramencie przez wiarę i zasługi Chrystusa Pana, staliście się dziećmi Boga i dziedzicami Jego królestwa. Bądźcie zawsze usposobieni tak, jak przystoi synom Bożym; nie idźcie za pożądaniami ciała: postępujcie sobie nie tak jako synowie tego świata, ale jako synowie Ojca niebieskiego. »Słowo ciałem Się stało i mieszkało między nami«. Odtąd, ile razy wymawiać będziecie te słowa, zawsze odnawiajcie w sobie postanowienie względem prowadzenia życia, tak świątobliwie, jak żył Chrystus Pan i obcując z ludźmi, starajcie się być tak skromnymi, iżbyście mogli na sobie wyrazić osobę swego Zbawiciela. Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA.

Oto Ja posyłam do was proroki i mędrcie i doktory.
Mat. 22, 34.

Kochani słuchacze! pomiędzy dniem wczorajszym i dzisiejszym szczególna daje się spostrzegać różnica. Wczoraj Syn Boga na świat przyszedł w celu udarowania wszystkich ludzi żywotem; dziś opuścił świat Mąż Boży, dla otrzymania w niebie żywota wiecznego. Wczoraj wyśpiewywali Aniołowie w Betleem: *Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* Dziś św. Szczepan kamienowany od Żydów wołał do Boga: Panie Jezu! Przyjmij

ducha mego, a potem upadłszy na kolana, mówił silnym głosem: »Panie! nie poczytuj im tego za grzech«, a powiedziawszy to, zasnął w Panu. Z okoliczności śmierci Szczepana św. możnaby uczynić zapytanie: dlaczego dozwala Pan Bóg prześladować niewinność? albo, dla czego Pan Bóg dozwala bezbożnym czynić gwałt sprawiedliwym, wywierać na nich swoją zemstę? Na to pytanie jest odpowiedź taka: Dociec zamiarów Pana Boga, my ludzie nie jesteśmy w stanie, jednakowoż dzisiejsza Ewangelia św. jasno to pokazuje, że chociaż Pan Bóg dozwala niekiedy występ-kowi wziąć górę nad cnotą, działa jednakowoż zawsze mądrze, sprawiedliwie i łaskawie. Tak jest w rzeczy samej. W prześladowaniach, na które są tu na ziemi wystawieni ludzie pobożni, ludzie cnotliwi, pokazuje Pan Bóg:

1. Swoją mądrość; 2. Swoją sprawiedliwość; 3. Swoją miłość.

O tem przekona was, kochani słuchacze, wykład dzisiejszej Ewangelii.

I. O mądrości Boga.

W onczas, to jest we Środę Wielkiego tygodnia w ostat-niem już kazaniu, które miał nasz Zbawiciel w kościele Jerozolimskim do piśmienników i faryzeuszów, chcąc im jeszcze raz dać przestrogę względem upamiętania się, jeśli chcą uniknąć wiszącej nad sobą kary, rzekł do nich: *Oto Ja posyłam wam proroki i mędrcy i doktory, a z nich jedne zabijecie i ukrzyżujecie w bożnicach waszych, będziecie je prześladować od miasta do miasta.*

Wszystko to, co tu Zbawiciel Żydom przepowiada, co do joty spełnione zostało. Po Swem do nieba wstąpieniu posłał do nich Proroków, mędrców i doktorów, to jest, posłał Apostołów, uczniów i innych opowiadaczy Ewangelii; z tych wielu srodze Żydzi prześladowali. Szczepana św., którego pamiętkę dziś czcimy, ukamienowali; Jakóba Apostoła brata Jana św. ścięli; drugiego Jakóba Apostoła z wie-ży kościoła zepchnąwszy zabili, Piotra i innych Apostołów biczowali, Pawła św. i Barnabę ciągle prześladowali. Litu-jemy się podobno nad uczniami Chrystusa, którzy tak wiele cierpieli z powodu ogłaszania Ewangelii; lecz dziwny się raczej nad mądrością Boga, która na swe sługi prześladowania przypuszcza. W innej Ewangelii tak napisane stoi:

dla tego mądrość Boga rzekła: *Poślę do nich Proroki i Apostoły, a z nich niektórzy zamordują i prześladować będą.* (Łuk. XI., 49). Bóg tak dalece jest wszechmocny i mądry, że nawet z złego może wyprowadzić dobre, że z samych występków ludzi bezbożnych, którym wolności nie odejmuje, gotuje chwałę dla Imienia Swego. Jezus wiedział dobrze o niedowiarstwie i okrucieństwie Żydów; jednakowoż posłał do nich opowiadaczy Ewangelii; ofiarował im zbawienie, a przez to odjął im wszelką wymówkę i pokazał widocznie że zginą z swej własnej winy. Uczniom zaś Swoim dał przez to sposobność do pokazania swej wierności i stałości oraz do zebrania sobie obfitych zasług na żywot wieczny. Gdyby nie było prześladowców i tyranów, nie miałby Kościół tylu walecznych rycerzy cnoty, a niebo tylu św. Męczenników. Prześladowania, na jakie uczniowie Chrystusa byli wystawieni, przyczyniły się nie mało do nawrócenia ludu, naprowadzenia go na drogę zbawienia; albowiem z jednej strony wściekłość prześladowców, a z drugiej cierpliwość Apostołów, wszystkich ludzi zwracały uwagę i z łatwością każdy poznawał, że prześladowcy ze złości serca, a Apostołowie za prawdę walczyli. Z tego się pokazuje, że koniecznie musiało nastąpić oddzielenie się złych od dobrych, gdyż dobry obstawiający za prawdą z Apostołami się łączyli, złi zaś w złości ich prześladowców brali udział.

Kochani słuchacze! Do was także posyła Pan Bóg Proroków i Apostołów; tymi są wasi pasterze, kaznodzieje, spowiednicy, którzy wam tłumaczą prawdy wiary i na drogę zbawienia was naprowadzają. Dziękujcież Bogu za tę łaskę, korzystajcie z niej; oświeceni będąc nauką Boską przez nich wam wykładaną stawajcie się coraz lepszymi, pobożniejszymi i świętszymi. Lecz podobno pomimo tylu starań ze strony kapłanów, jesteście jeszcze dotąd słabymi, oziębłymi, guśnymi, a może i wielkimi grzesznikami. Raz zdecydujcie się z kim macie trzymać, czyli z Apostołami, czyli też z ich prześladowcami. Kapłani są waszymi Apostołami; ich prześladowcami są ci wszyscy, którzy ich czernią, potwarzają, z nauk ich naśmiewają się, i w niedowiarstwie naśladują onych, co pierwszych kapłanów i Apostołów biczowali, kamienowali, krzyżowali, życia pozbawiali. Kochani słuchacze! Nie trzymajcie nigdy tych strony, którzy gardzą mądrością Bożą, inaczej ulegniecie i wy tejże samej karze, co i oni.

II. O sprawiedliwości Pana Boga.

Żydzi wzgardzili mądrością Boga, która posłała do nich Apostołów, ale też za to mocno uczuli skutki karzącej Jego sprawiedliwości. Niepokutujący mieszkańcy Jeruzalem i Judei jakąż odnieśli korzyść z tego, że z wściekłością prześladowali opowiadaczy Ewangelii? Ich prześladowania przyspieszyły spełnienie przepowiedzenia Chrystusa Pana, *„Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi od Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza syna Barachjaszowego, któregoście zabili między kościołem a ołtarzem. Zaprawdę powiadam żeć przyjdzie to wszystko na ten naród“*. Z tych słów uczmy się, że sprawiedliwość Boska jest wprawdzie w ukaraniu prześladowców niewinności nieskwapliwą, ale pewną i bardzo straszną.

1. Bóg, długo znosi grzesznika i wstrzymuje się z ukaraniem, aż póki człowiek nie dopełni miarki swych grzechów. Mógł Bóg ukarać naród żydowski zaraz po dopuszczeniu się zabójstwa, na którymkolwiek proroku, lub sprawiedliwym, a tem bardziej jeszcze mógł być cały ich naród zagubić po dokonaniu zbrodni na Mesyaszu Jezusie Chrystusie; jednakowoż posyła jeszcze do nich Apostołów i uczniów z upomnieniem, żeby się upamiętali w swej złości i co prędzej udali się przez pokutę do Jego miłosierdzia; lecz kiedy i tych jeszcze poczęli prześladować i kamienować, spuścił nareszcie na nich w lat 40 po dokonaniem na Jezusie zabójstwie zapowiedzianą im karę. O! jak wielka jest cierpliwość Pana Boga, tak względem całkowi-tych narodów jak i pojedynczych osób. Jak On długo i nas znosi lubo Go ciągle nowemi grzechami do gniewu pobudzamy? Ach! prawdziwie Bóg karze z wielką przykrością, długo czeka i wygląda, czy się czasem w duchu prawdziwej pokuty nie udamy do Niego i nie poczniemy przeproszać Go za nasze przewinienia.

2. Lecz jeśli się nie doczeka poprawy ze strony naszej, da nam uczuć w końcu tem mocniej skutki Swej karzącej sprawiedliwości. Trudno jest opisać, jak straszliwie skarał naród żydowski, podając Go w ręce Tytusa Cesarza Rzymskiego. Smutny jest i dzisiejszy stan tego ludu, w którym zostaje już blisko dwa tysiące lat. Wszystkie narody,

na tym ludu po całym świecie rozprószonym i wzgardzonym, mają ciągle i straszliwe przypomnienie karzącej sprawiedliwości Pana Boga; w istocie zostali ukarani żydzi jak im to wcześniej zapowiedział Chrystus Pan i dziś jeszcze tej kary noszą na sobie znaki. Krew sprawiedliwych, którą rozlali, oskarża ich dotąd i woła do Boga o pomstę. Któż z nas nie zadrży na widok takiej sprawiedliwości Boga? Kiedy Bóg żydów za ich grzechy tu już na ziemi tak surowo ukarał, czegoż teraz chrześcijanie niepowinni się spodziewać za swe grzechy tu lub w wieczności?

3. Żydzi za nic sobie mieli, kiedy im ciężką karą Chrystus Pan groził, kiedy ich przestrzegał, mówiąc: *Zaprawdę powiadam żeć przyjdzie to wszystko na ten naród*, za to tem dokładniej wszystko się spełniło. Jeszcze za życia swego wielu z tych, do których mówił Chrystus Pan, doznało Bożej nad sobą kary, bo Jeruzalem zostało przez Rzymian pod dowództwem Tytusa zdobyte, kościół zburzony i naród żydowski po świecie rozprószony. Wielu także z grzeszników naszych czasów, jest obojętnych i niczego się nie obawiających, kiedy im kaznodzieje lub spowiednicy mówią o śmierci, sądzie i piekle; wystawiają oni sobie, iż ponieważ teraz jeszcze nie czują kary, że jej nigdy nie uczują, albo przynajmniej nie tak prędko. Lecz im dłużej kara się nam przewleka, tem bardziej my do niej się przybliżamy. i im mniej bierzemy się do pokuty, tem prędziej Bóg schwyce za różgę karzącą i pocznie nas nią ćwiczyć, bo On jest sprawiedliwy i nie może puścić bezkarnie złego.

III. O miłości Pana Boga.

Bóg, kiedy ludzi karze, czyni to nie z gniewu albo zemsty, ale z dobroci i miłości. Robi On: 1. dobrze tym nawet co na karę zasługują; 2. wskazuje karę nad nimi wiszącą, aby się poprawili i starali się ją od siebie odwrócić.

1. Jak najlaskawiej obchodzi się Zbawiciel z mieszkańcami Jeruzalem, mówi: *Jeruzalem, Jeruzalem, która zabijasz proroki i kamieniujesz te, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciałaś?* Czyliż mógł Zbawiciel tkliwiej wyrazić Swoją miłość ku Jeruzalem, jak

przyrównywując je do troskliwości kury o swe pisklęta? Kwocze ona prawie ciągle i przez to zwołuje do siebie kurczęta rozpierzchnione z obawy, żeby im coś złego się nie stało. Broni je od drapieżnego ptactwa, i dla ocalenia ich całą ofiarę z siebie robi. Tak postępował Chrystus Pan dla pociągnięcia do Siebie żydów i wszystkich grzeszników. Opowiadał wszędzie już przez Siebie, już przez Swych uczniów królestwo niebieskie. Aby mógł wyrwać wszystkich ludzi z pod mocy czarta i zjednać im żywot wieczny, ofiarował Się podjąc rozmaite przykrości, wienczyć Swe siły, umrzeć nawet za Swych nieprzyjaciół. Kochani słuchacze! Porównajcieżno dobrodziejstwa odebrane od Boga z waszemi grzechami, któremi Go codziennie obrażacie; Bóg czyni wam tyle dobrego, a wy jednak tak często Go obrażacie. Czyliż dobroć Jego nie powinniaby nas wstrzymać od grzechu? Nie ukarał was jeszcze dotąd, podług miary grzechów waszych; lecz już zapowiedział, że wszystkich niepokutujących grzeszników ukarze jako sprawiedliwy Sędzia, przetoż czynicie pokutę i sami się karzcie przez wykonywanie dobrych uczynków, abyście tym sposobem ująć mogli kary nad wami wiszącej.

2. Z miłości oznajmił wcześniej Chrystus Pan żydom, jaka ich za zatwardziałość czekała kara w tem i przyszłem życiu. *Otóż wam zostanie dom wasz pusty*, to jest, służba Boża ustanie i Kościół będzie do szczytu zburzony. *Albowiem powiadam wam! Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż rzeciecie: Błogosławiony, Który idzie w Imię Pańskie*, t. j.: dziś widzieliście Mnie po raz ostatni w waszym kościele, wkrótce Ja umrę i po Mem zmartwychwstaniu do nieba wstąpię, lecz przy końcu świata znowu z nieba zstąpię na ziemię jako Sędzia żyjących i umarłych, wtenczas dopiero mimo waszej woli uznacie, że Ja jestem Synem Bożym, i o Mnie mówić będziecie: »Błogosławiony, Który idzie w Imię Pańskie«. Gdyby byli żydzi uwierzyli w Chrystusa Pana i nad danemi przestrogami dobrze się zastanowili, nie trudno byłoby im nawrócić się i przez to karę Pana Boga od siebie odwrócić. Lecz woleli zginąć raczej, niż Chrystusa za Mesyasza uznać i od swych złośliwych zamiarów odstąpić.

Bóg dobroci i miłosierdzia niech was wszystkich kochani chrześcianie od zguby wiecznej zachowa! jednakowoż

jeżeli się kto z was zgubi, przyczyna tego będzie nie w Bogu, ale w nim samym. Kara, którą ściągnęli na siebie ztwardziali żydzi, uczy nas, że Bóg karząc nawet grzesznika, postępuje mądrze, sprawiedliwie i łaskawie. Przetoż nie rozstrząsajmy kar Pana Boga; czcijmy zawsze Jego sprawiedliwe wyroki, nie obrażajmy więcej tak dobrotliwego Pana, kochającego samych nawet grzeszników, owszem, starajmy się coraz więcej sami Go kochać. Szukajmy u Boga miłosierdzia przez pokutę i nie zmuszajmy Go do pokazania nam skutków Swej sprawiedliwości w karze. Amen.

KAZANIA

O OBOWIĄZKACH RODZICÓW WZGLĘDEM SWYCH DZIECI.

PIERWSZE

O obowiązku kochania swych dzieci.

Panie! córka moja dopiero skołała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie, *Mat. IX. 18.*

Pierwszą rodziców powinnością względem swych dzieci i oraz podstawą wszystkich innych, jest miłość. Bóg dał ogólne przykazanie ludziom: „*Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie*“. (Mat. XXII. 39). Lecz któż więcej obchodzić może ojca i matkę jak ich własne dzieci? Tak jest w rzeczy samej: synowie i córki są swym rodzicom najbliższymi, są oni pierwszymi pomiędzy bliźniami; do nich przeto naprzód po Bogu, winni rodzice swą miłość obracać.

Rodzicielskiej miłości piękny przykład daje nam jeden ksiązę żydowski w Ewangelii ś. Swą dwunastoletnią córkę świeżo zmarłą tyle on miłował, że po jej śmierci gorąco pragnął widzieć ją jeszcze raz przy życiu. Ta to jego miłość ku swemu dziecięciu była powodem, że co prędzej pospieszył do Jezusa, upadł Mu do kolan i uczciwszy Go jako pomocnika Boskiego rzekł: *Panie! córka moja dopiero skołała, ale pójdź włóż na nią Twoją rękę, a ożyje*. Wielkie wprawdzie żądanie! jednakowoż nie odrzuca go Zbawiciel; postępuje z pocziwym ojcem, i zmarłą kochaną córkę, Swą wszechmocnością oddaje mu żyjącą. Nadto, rzecz godna uwagi: że ojciec, któremu zmarłą córkę do życia

przywrócił Chrystus Pan, był to książę i razem, wedle świadectwa ś. Marka, pierwszy przełożony w synagodze żydowskiej, albo pierwszy w gronie nauczycielskim. Być może, że znalazł szczególniejszą łaskę u Jezusa dla tego, iż kochał dzieci i z szczególniejszą gorliwością poświęcał się ich nauczaniu.

Tu nasuwa mi się pożądana sposobność pomówienia cokolwiek obszerniej o domowym wychowaniu dzieci.

Jeślibym uczynił zapytanie względem podstawy dobrego wychowania, od której począć mowę słuszną jest rzeczą, tą, jak już wyżej nadmienilem, nie może być nic innego prócz skromnej miłości rodziców ku swym dziatkom. W rzeczy samej, gdyby rodzice miłowali swe dziatki tak jak należy, nie odmówiliby im zapewno chrześcijańskiego wychowania. Rodzice zaś miłować powinni swe dziatki z dwóch osobliwie przyczyn; pierwsza, ponieważ ich są te dzieci, które miłować winni; druga, ponieważ te ich dzieci są także dziećmi Boga, ze względu na Którego, winni są ich kochać. Najukochańszy Boże! udzielaj mi Swej łaski dzisiaj i ile razy mówić będę o wychowaniu dzieci, aby mowa moja wskrós przenikała serca chrześcijańskich rodziców. O Jezu miłośniku dzieci, w Twojem Imieniu rozpoczynam dziś te nauki. O Maryo! Matko nas wszystkich, staw się za nami do ukochanego Syna Twego, a szczególnie za mną mówiącym i za rodzicami, których Najwyższa Opatrzność udarowała dziatkami; a my tymczasem pozdrawiamy Cię słowy Archaniola, mówiąc: *Zdrowaś Marya* i t. d.

I. Mówić do rodziców, że powinni swoje dziatki kochać, mogłoby się zdać może nie jednemu rzeczą niepotrzebną albo zbyteczną; ponieważ Sam Bóg w serca rodziców wlał tkliwą miłość ku swym dziatkom. Lecz bardzo pięknie powiedział w tym względzie Ojciec Kościoła Chryzostom ś.: *Nie tylko natura, ale także i cnota powinna czynić rodziców rodzicami.* To jest: dobre wychowanie dzieci wymaga po rodzicach miłości, która byłaby nie tylko wypływem z ich natury, ale cnotą także. Czytamy w dziejach rodu ludzkiego, że jedni cnotliwi rodzice swe własne dzieci, za ich nieczne postęпки nieraz wydzielili i wyrzekali się ich na zawsze; a drudzy znowu: widząc obce dzieci cnotliwe, bogobojne, miłujące nauki, przybiegali je za swoje, kochali i opiekowali się nimi jak swemi

własnymi. Mądrość i dobroć Opatrzności najwyższej w tem właśnie się objawia, że w serca rodziców wlała miłość ku ich dziatkom, zasadzającą się nie na samej tylko naturze lub cnocie rozłącznie, lecz razem na jednej i drugiej. Gdyby rodzicielska miłość na samej tylko naturze zasadzała się, rodzice wtedy miłowaliby dzieci nawet najniegodziewiej prowadzące się, następnie, świat cały złemi dziećmi byłby przepełniony. Gdyby znowu zasadzała się na samej tylko cnocie rodziców, wtedy posunęliby rodzice zadaleko swą surowość na zdrożności dzieci; widzielibyśmy niemało takich dzieci, o których nie chcieliby rodzice wiedzieć: w tych obudwóch razach, któż tu nie dostrzega, w jak smutnym położeniu zostawałby rodzaj ludzki? Cóż przeto uczynił mądry i dobrotliwy Bóg? Wziął środek i zasadził miłość rodziców ku dzieciom, po części na ich przyrodzonej skłonności, a po części na sprawowaniu się ich dziełek; na przyrodzonej skłonności, ażeby uchybienia, jeśli nie będą wielkie, z łatwością przebaczały; na ich obyczajach i sprawowaniu się, aby grzeszącym nie pochlebiali i przez swą ślepą miłość nie patrzyli przez szpary na wszystkie ich zdrożności. Kochani rodzice! wiecie już teraz jaką mieć winniście miłość ku waszym dziatkom: kochajcie je więc, a kochajcie naprzód dla tego; że to: 1. są dzieci; 2. i że to są wasze własne dzieci.

1. Dzieci są godne kochania przez to już samo, że są dziećmi. Przypomnijmy sobie co czytamy w Ewangelii na uroczystość śś. Aniołów Stróżów przeznaczonej. Uczniowie Jezusa wiedli pomiędzy sobą spór, kto miałby z nich trzymać pierwsze miejsce w królestwie niebieskiem? zapytali się nawet o to swego Boskiego Mistrza. Natenczas, mówi Ewangelista Mateusz ś. Jezus przyzwawszy dziecinę, postawił ją w pośrodku ich i rzekł: *Zaprawdę powiadam wam jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dzieci, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat. XVIII. 3). Musi więc w małych dziatkach wiele rzeczy być takich, które ich czynią godnymi kochania, kiedy Sam Bóg im tym wszystkim, którzy podobnie jak one życie prowadzą, z miłości przyobiecuje dać na zawsze królestwo niebieskie. W rzeczy samej, któżby nie kochał dzieci, uważając ich niewinność; one bowiem nie znają jeszcze złego. Rozum ich nie jest jeszcze zarażony przewrotnymi maksymami świata, a wola nie ma tyle mocy do popełniania

złego. Ktoby dzieci nie kochał dla ich powolności i zaufania? boć one chętnie wierzą temu, co im ojciec lub matka powiada. Ktoby dzieci nie kochał, dla braku w nich uprzedzenia; one bowiem nie mniej cenią piękne szkiełka od kawałka złota; z dziećmi ubogimi równie się chętnie bawią jak i z bogatemi. Ktożby dzieci nie kochał z powodu ich łagodności, dobroci ich serca, i wierności; gdyż one pokłóciwszy się z sobą, z łatwością przychodzą do zgody, a jeśli zostaną ukarane przez rodziców, wkrótce przychodzą do nich, podchlebiają i przymilają się im? Chrześcijańscy rodzice! weźcie dobrze na uwagę: niewinność, powolność, zaufanie, dobroć serca, i przywiązanie dzieci waszych do was, a spodziewam się, że pomimo różnych słabości i zdrożności waszych dzieci, nie odmówicie jednakowoż im waszej rodzicielskiej miłości.

2. Kochani rodzice! dotąd mówiłem ja o dzieciach tylko, odtąd zaś poczynam mówić o waszych własnych dzieciach. Podobno już nieraz słyszeliście następne słowa Chrystusa Pana: *Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził* (Ś. Jan XVI. 21). Jeżeli jedni małżonkowie uważają się za nieszczęśliwych, z powodu że żadnych dzieci nie mają; tedy ci, których Opatrzność udarowała potomstwem, powinni poczytywać to sobie za szczęście i błogosławieństwo Boże, radować się z tego, i dziatki swoje po chrześcijańsku miłować. Przypatrzcie się chrześcijańscy rodzice! jak to kura kwoka, kiedy jej pisklętom zbywa na pokarmie, grzebie w ziemi, a znalazłszy jakieś ziarnko, nie połyka go sama ale zostawia swym małym. Ucz się z tego ojcze, ~~że~~ przy okryciu czoła rześistym potem, winienesz starać się o kawałek chleba dla swych dzieci; ucz się z tego i ty matko, żeś powinna odjąć sobie od ust ostatni kąsek, byle twe dzieci nie były nękanie głodem.

Lew, ten dziki i okrutny zwierz, biega po puszczy, mówi ś. Augustyn, ryczy przeraźliwie i każdego co go tylko słyszy, napełnia trwogą; lecz skoro się zbliży ku jaskini, gdzie się znajdują jego młode, zaraz pozbywa się swej wściekłości i spokojnie ku nim wchodzi. Potrzebaż chrześcijańskich rodziców posyłać do dzikiego i okrutnego zwierz, do lwa, aby się od niego uczyli, jak mają kochać swe dzieci? Czy przynajmniej rodzice, co swym dzieciom

rzadko pokazują twarz wypogodzoną, co w ciągu tygodnia zaledwo jedno lub dwa dobre słowa powiedzą, muszą mieć daleko twardsze serce niż sam dziki i okrutny lew. Nasz kochany Zbawiciel zapytał się razu jednego: *Któryż między wami ojciec podałby synowi kamień, jeśliby ten prosił o chleb? A jeśli o rybę, czyliż miasto ryby poda mu węża? albo jeśliby prosił o jaje, czyliż mu poda niedźwiadka* (Łuk. XI. 11)^a. To miejsca nigdy mieć nie powinno. Lecz czemu są: obrzydłe nazwiska, złorzeczenia diabli, któremi tak często rodzice swe dzieci mianują? Czem są owe nieludzkie bicia pięścią w głowę lub w kark, ręką w twarz i t. d. w których ojciec lub matka, że tak powiem, wściekłym podobni, wywierają na słabą dziecinę swój gniew? Ach! są to grzechy przeciw tej miłości, którą rodzice winni okazywać swym dzieciom: przez to grzeszą rodzice równie ciężko, jak gdyby swym dzieciom dawali miasto chleba kamień, miasto ryby węża, miasto jaja niedźwiadka. Ach! rodzice chrześcijańscy! cóż to czynicie obchodząc się z dziećmi waszemi bez miłości? Lecz cóż mówię z waszemi; dzieci te nie tylko są waszą własnością, ale także i Boską. Powinniście je przeto kochać nie tylko dla tego, że są waszemi dziećmi, ale także i jeszcze bardziej, że one są dziećmi Boga, o czem w drugiej uwadze.

II. Chrześcijańcy rodzice! dziatki wasze nie długo po przyjściu na świat, ochrzczone zostały w Imię Boga Ojca Syna i Ducha ś. Skoro dziatki wasze poczynają cokolwiek mówić i myśleć, wedle swej powinności, uczycie je sami: że Bóg Ojciec stworzył je na obraz i podobieństwo swoje; że Bóg Syn odkupił je na sromotnem drzewie krzyża; że Bóg Duch ś. poświęcił je w Sakramencie Chrztu ś. Przeto dzieci rodziców chrześcian ochrzczone, są daleko znacznie niżeli nieochrzczone, z rodziców pogan, albo z owych niewiernych zrodzone, którzy Boga nie znają i swych dziattek nie uważają za stworzenia Boże, za Jego dzieci. Co do ochrzczonego dziecięcia, to jest coś ś. i niby Boskiego, ponieważ szczególniejszym sposobem poświęcone zostało Trójcy Przenajświętszej, jest więc z tego powodu dziecięciem Bożem i jako także ze względu na Boga powinniśmy je drogo cenić i serdecznie kochać.

1. Szlachetna i mężna matka siedmiu synów Machabejczykami zwanych, zachęcając ich do uczynienie odwa-

źnie ofiary z swego życia za wiarę swych przodków, rzekła: *Niewiem jakości się w żywocie moim ukazali: bo nie jam ducha i duszę wam darowała i żywot i każdego członki nie ja sama spoiła, ale Stworzyciel świata, Który sprawił człowiecze narodzenie i Który wynalazł poczęcia wszech rzeczy* (2 Mach. VII. 22).

Tego nigdy nie powinniście wypuszczać z pamięci kochani rodzice! Nigdy nie chępcie się z waszego ojcostwa lub macierzyństwa, ale Samemu Bogu oddawajcie chwałę; gdyż wy jesteście tylko narzędziami Boskiego rozporządzenia; a Bóg Sam, Który stan małżeński postanowił, jest Twórcą waszych dzieci: nie wy kochani rodzice! mówiąc ściśle, ale Bóg jest Ojcem, bo to On dał waszym dzieciom duszę nieśmiertelną, pospajał z sobą członki różne ich ciała, i sposobem przez ludzi niepojętym połączył z ciałem duszę. On to jednemu dziecięciu każe na widowni świata ukazać się w postaci płci żeńskiej, a drugiemu w męskiej, i jedną w równi prawie z drugą utrzymuje. On a nie rodzice, rozdaje ludziom różne przymioty i zdolności: bo którzyż rodzice nie życzyliby sobie tego, żeby ich dzieci były najurodziwsze, najzdrowsze, najpiękniejszymi zdolnościami udarowane, a jednak widzimy nieraz, że wprost przeciwnie woli rodziców się dzieje; widzimy, że nie jedni małżonkowie po spędzeniu nawet kilkunastu lat w małżeństwie, nie mają jednakowoż żadnego potomstwa lubo go gorąco pragną; czytamy, że nie jedni dopiero po długich modlitwach, postach i obfitych jałmużnach, w dosyć podeszłym wieku potomstwem udarowani zostali: jak np. rodzice Samuela proroka, ś. Stanisława Biskupa krakowskiego i wielu innych. Na zapytanie przeto: do kogo należysz? Dziecię nie powinno odpowiadać zaraz: do mego ojca, do mojej matki. Nie, kochani rodzice! uczcie wasze dziatki tak mówić: Najprzód w niebie mam Ojca: a potem dopiero ojca i matkę na ziemi. Odpowiedź takowa waszego dziecięcia, obudzi w was uszanowanie dla niego i sprawi, że je jako dziecię Ojca niebieskiego tem więcej cenić i kochać będziecie.

2. Prawda, że nie tylko z rodziców niewiernych spłodzone dzieci poczynają i rodzą się w grzechu, ale nawet i z chrześcijańskich; mówi bowiem św. Paweł Apostoł: „*Wszyscy bylibyśmy z przyrodzenia synami gniewu jako drudzy* (Efez. V. 3)“, lecz Syn Boży przyszedł na świat

w postaci człowieka szukać i zbawić co było zginęło. I wszystkim, wedle świadectwa ś. Jana Ewangelisty, co Go tylko przyjęli, dał moc stać się synami Bożymi, to jest: *tym którzy uwierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili* (Ś. Jan I. 13).

Kiedyż i gdzie narodziły się wasze dziatki z Boga? W kościele, gdy w Imię Trójcy Przenajświętszej ochrzczone zostały. Wtenczas bowiem przez wodę i słowo Boże w Chrystusie Panu odrodzone i poświęcone zostały na nowe stworzenie ku żywotowi wiekuistemu. Kto pamięta na to, ten żadnego dziecięcia nie obraża i nie daje mu zgorszenia, owszem, jako dziecię Boga, ze względu na Niego, nader drogo je ceni i serdecznie kocha.

Razu jednego pobożni rodzice prowadzili swe dziatki do Jezusa, aby Swe święte ręce na nie włożył i pomodlił Się, lecz uczniowie poczęli ich łącać; spostrzegłszy to łagodniuchny i najłaskawszy Jezus, przemówił do nich temi słowy: *Dopuszczcie maluczkim zbliżyć się do Mnie, nie przeszkadzajcie im: boć takich jest królestwo niebieskie* (Mat. XIX. 14). Poczem uściskał on^o dziatki i włożywszy na nie Swe ręce, pobłogosławił. Kochani rodzice! ten przykład Boga Stwórcy i Zbawcy waszego, czyliż nie powinien was nauczyć, jak drogo cenić i wielce kochać macie swe dziatki?

Gdybyście mieli w domu waszym choć małą cząstkę świętego ciała, relikwią waszego Patrona; bez wątpienia, uważalibyście się za szczęśliwych, i świętość takową z pobożnością i miłością czcilibyście. Lecz uważajcie dobrze: wasze jeszcze niewinne dziatki są żyjącymi świętościami; Sam Chrystus Pan ogłosił je za święte, mówiąc: *Takich jest królestwo niebieskie*. Kochani chrześcijańscy rodzice! podobnaż, żebyście tych kochanków nieba, tych wcielonych aniołków mieli wypuszczać z pod swej troskliwości, lub wyrazami haniebnymi znieważać i gorszyć, żebyście wyzuc się mieli z rodzicielskich uczuć ku nim?

3. Prawda, że je miłujecie z pobudki, że są ciałem z waszego ciała, że wzięły krew z krwi waszej, lecz miłości podobnej i nierozume zwierzęta, nie odmawiają swym dzieciom. Jako ludzie i chrześcijanie powinniście mieć miłość ku swym dzieciom daleko czystsza i świętsza, aniżeli bezrozumne zwierzęta, albowi też poganie; miłujcie je nie

tak dla pięknego składu ich ciała, jak raczej dla piękności ich nieśmiertelnej duszy, którą Bóg w nie wlał: a jeszcze bardziej z powodu poświęcającej łaski, którą ich dusza poświęconą została, i z powodu Ducha Św., Który w ich sercach przemieszkiwa. To co św. Paweł Apostoł napisał o wszystkich pobożnych chrześcianach swoich czasów, dziś przynajmniej do małych dzieci, co są wolne od ciężkiego grzechu, przystosowane być może.

Nie wiecież, że jesteście kościołem Bożym, i że Duch Boży w was przemieszkiwa (1. Kor. III. 16). Dla kościołów z powodu, że one są przybytkami Boga, wszyscy mamy poszanowanie i lubimy je nawiedzać. Za godne wszelkiego szacunku i miłości powinni rodzice uważać swe dziatki; ponieważ one, dopóki nie utracą swej niewinności, noszą w sobie Ducha Przenajświętszego, Który obrał je Sobie za Swoją przybytek. Lecz tenże sam Apostoł napisał: *Jeśli by kto kościół Boży zgwałcił, tego Bóg zatraci; albowiem kościół Boży święty jest* (1. Kor. III. 17). Podobnie święte, jak kościół, są wasze dzieci, chrześcijańscy rodzice! zastanowcie się więc, jak to wielka kara musi was czekać, jeśli nie będziecie troskliwi o wasze dzieci, o te żyjące kościoły Boga, waszej pieczy poruczone; jeśli nie będziecie dokładać wszelkiego starania, żeby je przez dobre wychowanie w niewinności zachować.

Kochani rodzice! nie zapominajcie o tem nigdy, że przez dobre wychowanie dzieci waszych, odwróćcie od nich i od siebie karę Pana Boga, a sprowadzicie Jego obfite błogosławieństwo. Dobre wychowanie dzieci wymaga przedewszystkiem, żeby rodzice swe dzieci po chrześcijańsku kochali. I dla czegoż nie mielibyście ich kochać? One waszemi dziećmi i razem dziećmi Boga, one są Boga i waszą własnością; nie kochalibyście przeto ani Boga, ani samych siebie, jeśli byście tylko nie byli przejęci prawdziwą miłością ku waszym dzieciom. Strzeżcie wasze dziatki od wszelkiego kalectwa, czuwajcie pilnie nad utrzymaniem ich życia i zdrowia, obmyślajcie im wcześniej sposób do życia. Lecz przedewszystkiem myślcie o tem dobrze, żeby wasze dzieci wczesnie prawdziwego Boga poznały, nad wszystko Go przekładały i miłowały, z miłości Go się bały i kiedyś do królestwa niebieskiego wniść mogły. To się od was należy waszym i Boskim dzieciom. Lecz dzisiejsze kazanie nie obejmuje jeszcze wszystkiego, w następnych przeto

opowiem wam wszystko, co wyczerpnąć mogłem z różnych książek o wychowaniu dzieci mówiących. Proszę więc was wszystkich, a osobiwie was rodziców, starajcie się być obecnymi na każdym z tych kazań. Pokój i łaska Jezusa Chrystusa niechaj na zawsze będzie z wami. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O obowiązkach rodziców względem dzieci, a mianowicie o nauczaniu.

Raduje się bardzo ojciec sprawiedliwego, który zrodził mądrego, weselić się będzie z niego. *Przyp. XXIII. 24.*

Kochani słuchacze! Ciężko zawsze grzeszycie, ile razy szemrzecie przeciw kaznodziejom, którzy wam prawdy mówią. Lekarz przepisuje choremu nieraz dosyć przykre lekarstwo, jednakowoż chory przekonany, że inaczej wyleczonym być nie może, na lekarza się nie gniewa. Kaznodzieja, jako lekarz duchowny, jest od Boga przeznaczony do leczenia ran duszy, to jest: do oczyszczenia jej z grzechów: Jego przeto jest obowiązkiem wymieniać wasze grzechy i przywary, stawić wam przed oczy to, co jest dla was szkodliwego, co wam grozi zgubą, i podawać środki, przez których użycie moglibyście się zachować przy niewinności, lub utraconą odzyskać. Chociażby kaznodzieja i powiedział wam coś nie bardzo przyjemnego, jednakowoż na to nie powinniście się oburzać, pomnąc, że on, czy przyjemne, czyli też przykre rzeczy mówi, ma zawsze na celu pożytek i zbawienie wieczne słuchających; że i Chrystus Pan w Swej Ewangelii nie zawsze same przyjemne rzeczy nam prawi. Osobiwie, proszę was wszystkich kochani ojcowie i matki, nie bierzcie za złe tego, co wam w przeszłym kazaniu powiedziałem o wychowaniu dzieci, i co dziś i częściej jeszcze usłyszycie. Owszem poznać dokładnie co mają czynić rodzice, żeby swe dziatki po chrześcijańsku wychowali, powinno być dla was jedną z najprzyjemniejszych rzeczy. Albo dla czegoż Duch Św. w przypowieściach Salomona powiedział: *Ojciec sprawiedliwego raduje się bardzo; który zrodził mądrego weselić się będzie z niego.* Niezawodnie chciał Duch Ś. rodzicom dać poznać, że oni sami doczekają się kiedyś

wielkiej radości, jeśli wcześniej zaprawiać będą swe dziatki do cnoty i zamiłowania mądrości. Prawdziwie, jako ogrodnik czuje nie mało radości pożywając owoce z drzew, które sam poszczepiał i wyhodował; tak też dla ojca i matki nie może być większej przyjemności nad tę, którą im cnotliwe dziecię jak najtroskliwiej przez nich wychowane przynosi.

Lecz jakimże sposobem mogą być dziatki skłonne do czynienia zawsze dobrze? Jest to pytanie pocziwych i pobożnych rodziców, na które daję im taką z mej strony odpowiedź. Dzieci do postępowania dobrze powinny być sposobione: po części przez udzielanie im chrześcijańskiej nauki, a po części przez dawanie im dobrego przykładu. O dobrym przykładzie, należnym dzieciom od rodziców, mówić będę w przyszłą niedzielę, jeśli Bóg pozwoli doczekać; dziś zaś objaśnię wam tylko obowiązek względem udzielania swym dzieciom chrześcijańskiej nauki.

Sąż rodzice obowiązani nauczać swe dzieci prawd chrześcijańskiej wiary? Tak jest w rzeczy samej, i to okażę w pierwszej części.

Prawda, że wiele od tej powinności pod różnemi pozorami wymawia się, lecz wszystkie dawane wymówki są czcze, próżne, nie mające żadnej mocy: okażę to w drugiej części. Proszę was teraz o cierpliwość.

I. Kiedy mówię, że ojciec i matka są obowiązani nauczać swe dziatki prawd chrześcijańskiej wiary, niech nikt nie sądzi, żebym miał przesadzać, czyli zwiększać rzeczy. Tego, czego ja żądam po chrześcijańskich rodzicach, żądają także: 1. Sam Bóg; 2. Ojcowie chrześcijańskiego Kościoła; 3. Zamiar chrześcijańskiego małżeńskiego stanu.

1. Do kogoż to mówi, w księdze mądrego Syracha, Bóg Duch Św., do kogoż innego, jeśli nie do ojca i matki: *Jeśli masz synów (lub córki), ćwicz je, a nachylaj od dzieciństwa ich.* (Ekklestk. 7., 25). Jest przeto wola Pana Boga, aby rodzice nauczali swych synów i córki prawd wiary i aby od pierwszej zaraz młodości zaprawiali ich do cnoty. Dzieci mają od Boga dane przykazanie: *Czcij ojca twego i matkę swoją.* Wedle tego przeto przykazania, winny być posłuszne swym rodzicom, to jest, napomnień przez rodziców im dawanych pilnie słuchać i one wykonywać. Lecz jakże dzieci mogłyby słuchać rozkazów ojca, lub napomnień matki i one wykonywać, jeśli by ojciec nic nie nakazywał,

jeśliby matka nie dawała upomnień i przestroóg? Trudno także przypuścić, żeby Bóg ściślej zobowiązał rodziców nauczać dzieci rzeczy odnoszących się do ciała niż do duszy. Woła zaiste mądrość Boska do każdego dziecięcia: *Słuchaj synu mój ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej, aby była przydana łaska głowie twojej, a łańcuch szyi twojej.* (Przypow. I., 89), to jest: przed obliczem Boga nie te dzieci są piękne, które są przybrane w aksamity, lub jedwabie, które chodzą w złocie, lub srebrze; lecz, które słuchają z uwagą nauki ojca i nie przestępują nakazów swej matki. Dawajcie przeto ojcowie, dzieciom waszym zawsze dobre nauki i wy matki zniewalajcie je ciągle do dobrego; jeżeli czynicie to, czynicie przed Bogiem więcej niż gdybyście posprawiali im najpiękniejsze suknie; luboć i to jest waszą powinnością, żebyście wasze dziatki odpowiednio stanowi waszemu przyodziewali.

2. Święci i uczeni Ojcowie Kościoła mówią także jak najjaśniej i najmocniej, że rodzice są ściśle obowiązani nauczać swe dziatki prawd chrześcijańskiej wiary. Poprzestanę na przytoczeniu wam dwóch: jednego z Kościoła Zachodniego, a drugiego z Wschodniego. Pierwszym jest Augustyn św., który tak się wyraża: *Jako my biskupi [i kapłani] jesteśmy obowiązani nauczać was w naszych kościołach; tak też wy rodzice winniście też samo czynić w waszych domach, abyście mogli zdać kiedyś rachunek z powierzonych wam dziełek.* Więc jako proboszcz swym parafianom, tak też ojciec i matka swym dzieciom obowiązani są dawać napomnienia, przestrogi i zachęty do dobrego. Drugim zaś jest św. Jan Złotousty, który tak mówi do rodziców: *Wy jesteście apostołami waszych dzieci; dom wasz jest waszym kościołem i jeśli my duchowni obowiązani jesteśmy nad ich duszami czuwać i będziemy musieli zdać kiedyś rachunek; to tem bardziej wy rodzice, którym wychowanie ich jest szczególnie zalecone, i którym Bóg powierzył je w waszym domu od najpierwszej zaraz ich młodości, abyście mieli tem więcej łatwości do zarządzania niemi.*

3. Nie wiem zaiste co sobie myślą ci rodzice, którzy się nie zajmują nauczaniem swych dzieci, co nic albo też bardzo mało czasu łożą za to. Na cóż Pan Bóg postanowił święty stan małżeński? Czyliż tylko na to, aby na ziemi rodzaj ludzki był rozkrzewiany? Nie, zaiste! głównym zamiarem Pana Boga było zapełnienie nieba wybranymi.

A jakąż łaskę udziela Pan Bóg w Sakramencie małżeństwa nowożeńcom? W każdym katechizmie znajdziecie te słowa: że Bóg osobom podług Jego prawa zabierającym się do stanu małżeńskiego, udziela łaskę potrzebną do pożycia pobożnie i zgodnie w tym stanie aż do samej śmierci i do wychowania po chrześcijańsku dzieci. Abyście więc małżonkowie w waszym stanie mogli żyć zgodnie i pobożnie, powinniście mieć zawsze przed oczyma Boga i co jest Boskiego; abyście znowu mogli wychować wasze dziatki po chrześcijańsku, powinniście je sami uczyć wcześniej poznawać, szacować i miłować Jezusa Chrystusa i Jego święte prawo. Lecz to wszystko bez nauki chrześcijańskiej miejsca mieć nie może. Owi przeto rodzice nie czynią wcale zadość swym powinnościom, którzy chrzczą wprawdzie swe dziatki po chrześcijańsku, ale nie myślą o daniu im chrześcijańskiego wychowania. Nie dawno słyszeliście kochani rodzice, że dziatki wasze na mocy chrztu św. są także dziatkami Boga. Kiedy one są dziećmi Boga, więc Bóg jest ich Ojcem, a Kościół chrześcijański, w którym za pośrednictwem chrztu św. otrzymali życie nowe, życie niebieskie, jest ich matką: Jezus Chrystus Syn Boga jest ich współbratem, a niebo jako królestwo Boże ich dziedzictwem. Jest to wielkie szczęście dla waszych dzieci; lecz one tem szczęściem nie mogą się cieszyć, jeśli tylko o niem nie będziecie im udzielać należytej wiadomości. To dziecię, które przy rozpoczynającym się dniu znajdują przy drzwiach bogacza, lub szpitala jest prawdziwie nieszczęsnem stworzeniem. Kogoż takowy podrzutek nie wzrusza? Kochani słuchacze! Nie wątpię, że oburza was mocno ta matka, która własne swe dziecię zaraz po wydaniu go na świat, porzuca i odbiega. O takowem dziecięciu zwykliście mówić: nieszczęsny to robak, nie on nie wie ani o swym ojcu, ani o matce, ani nawet o swem imieniu. Lecz jeśli duchownie uważymy rzecz tę, czemże są, jeżeli nie nieszczęsnymi robakami owe dzieci, które choć nie są przez swych rodziców porzucone, jednakowoż nie odbierają od nich żadnej nauki we względzie prawd religijnych? Żyją one i dorastają, nie wiedząc wcale o tem, że Bóg jest ich Ojcem, a Kościół duchowną ich matką; że Jezus Chrystus jest ich współbratem a niebo ich wiecznem dziedzictwem; w tym względzie nie są one lepszemi od dzieci pogan, których nieszczęście na tem się

zasadzało, że nie znali ani Boga, ani prawdziwej religii, ani największego i prawdziwego szczęścia człowieka.

Kochani rodzice! Jeżeli kochacie wasze dzieci, dajcież tego dowody naprzód przez nauczanie ich prawd chrześcijańskiej wiary. Okazałem wam ze słowa Bożego, z Ojców Kościoła i z zamiaru, który miał Bóg w postanowieniu stanu małżeńskiego, że ścisłym jest waszym obowiązkiem obznajomić swe dzieci z prawdami chrześcijańskiej wiary. Nie wątpię, że wielu z was uwalnia się od tego pod rozmaitemi pozorami, uważmy więc w drugiej części, czyli te wymówki są słuszne.

II. Cztery osobliwie wymówki są mi znane, które rodzice zwykli się uwalniać od udzielania nauki swym dzieciom.

1. Pierwsza: dziecię moje jest jeszcze za młode; roztropność sama wzbrania zawczasie je mordować modlitwą i nauką, kiedy podrośnie, starać się będę, żeby się uczyło tyle, iżby był zadowolony proboszcz. Lecz czemu tylko proboszcz? Słyszeliście już wyżej, że woła Pana Boga, życzenie Kościoła i powołanie stanu małżeńskiego wymagają tego, żeby rodzice sami także nauczali swe dzieci. Wymawiającym się wam od dawania dzieciom swym nauki tem, że są jeszcze zbyt młode, powiadam, że zawsze poczynamy za późno to, czego nie można począć za nadto rano. Życie człowieka jest dosyć krótkie; potrzeba więc wcześniej począć pracować, żeby sobie na niebo zasłużyć zanim śmierć nadejdzie. Właśnie dla tego, że dziecię wasze jest jeszcze młode, ma ono serce miękkie, powolne i rozum dla wszystkiego otwarty. Jako na miękkim wosku, tak też i na miękkim sercu dziecięcia można wszystko, co się chce, wyrazić. Kiedy dzieci będąc jeszcze małe, uczą się wiele złego od niegodziwych ludzi, dlaczegożby także małe i młode nie mogły się uczyć wiele dobrego od swych rodziców? Inaczej sądził stary Tobiasz: »Od dzieciństwa zaraz nauczał on syna swego bać się Pana Boga i wstrzymywać się od wszelkiego grzechu« (Tob. I., 10), tak bowiem czytamy w Piśmie św. Słowo więc Boże daje nam poznać, że dzieciom, skoro tylko poczynają używać rozumu, potrzeba zaraz przypominać, że jeden jest tylko Bóg, że On jest na każdym miejscu obecny; że wszystko widzi i słyszy; że nagradza za dobre, a za złe karze. O kochani rodzice! Młodością i małością dzieci nie usprawiedliwicie wy waszego niedbal-

stwa przed Bogiem; im wy dłużej czekacie i im starsze jest dziecko wasze, tem wam trudniej będzie je nauczać, a jemu wasze nauki przyjmować. Zawsze sprawdzają się te przysłowia: Czego nie nauczy się Jasio, tego Jan umieć nie będzie. Czem się za młodu skorupka napoi, tem i na starość trąci. Czego człowiek za młodu nie zapracuje, tego na starość mieć nie będzie. Trzeba także pamiętać i na to, co powiedział jeden uczony, że dzieci małe oczy mają, ale niemi pospolicie daleko widzą.

2. Druga wymówka! Mam czasu przestawać z me-
mi dziećmi, mam zbyt wiele do czynienia, zatrudnienia
moje nie pozwalają mi uczyć dzieci. Kochani rodzice! nie
oszukujcie sami siebie, bądźcie mocno o tem przeświadczeni,
że dać dobre wychowanie swym dzieciom jest to najpierw-
sza i najważniejsza powinność waszego powołania. Z po-
wodu innych zatrudnień, nie powinniście nigdy zaniedbywać
wychowania waszych dzieci; owszem, dla wychowania
dzieci powinniście być gotowi inne zatrudnienia opuścić lub
odłożyć. O uprawieniu ogrodu, o zebraniu z pola, o sprze-
daniu lub kupieniu różnych towarów nie zapominacie. O
kawałku chleba dla dzieci i ich okryciu myślicie. To czy-
niąc, zajmujecie się tylko ciałem waszych dzieci i w doczesne
tylko rzeczy je zaopatrujecie, ale dając im dobre nauki,
zajmujecie się ich duszą i szczęściem wiecznem. Dusza zaś
nie trzymał pierwszeństwa przed ciałem? Wieczność nie
jestże coś większego niż czas krótki, przez który tu na
ziemi zostają? Powinniście także pamiętać o przyrzeczeniu
Chrystusa: „*Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawie-
dliwości Jego, a wszystko (co jest potrzebnem dzieciom wa-
szym) będzie wam przydane*“. (Mat. VI. 33). Dobre wycho-
wanie dzieci sprowadza błogosławieństwo Boże na domy,
pola, obory, kupiectwa i wszelkie dobre przedsięwzięcia;
dzieci, dobre wychowanie mające, są przy swem ubóstwie
daleko szczęśliwsze niż źle wychowane przy swych ogrom-
nych bogactwach. Przytem dla czegoż nie mielibyście mieć
czasu do nauczania swych dzieci? Czyliż mało jest w ciągu
roku niedziel i uroczystości? Czyliż mało podczas zimy
długich wieczorów? a do tego ileż to jeszcze godzin prze-
pędzacie nieużytecznie i z obrazą Boga, po szynkach przy
kieliszku lub kartach, po ogrodach, lub poza miastem na
niepotrzebnych spacerach, w domach na obmawianiu dru-
gich. Połączcie z sobą wszystkie godziny strwonione, wszyst-

kie dni święte i długie wieczory; przekażcie je na nauczanie waszych dzieci, a nie będziecie mieć powodu do żalenia się na niedostatek czasu. Lecz, jak mówi św. Jan Złotousty: »Dla kupienia synowi pięknego konika, lub folwarczku, nie żałują pospolicie rodzice ani trudów, ani żadnych nakładów, żeby zaś ich duszę uczynić cnotliwą i pobożną; to wedle nich nie warto ani trudów«. to jest właśnie przyczyną owego zepsucia, które dziś widzimy na świecie.

3. Posyłam moje dzieci do kościoła na nauki i do szkoły: tam mogą się nauczyć co jest potrzebnem do wiedzenia, za to daję proboszczowi dziesięcinę i płacę nauczycielowi; takiej osnowy jest trzecia wymówka. Posyłając pilnie wasze dziatki na nauki do kościoła i szkoły, czynicie coś, ale jeszcze nie wszystko to, do czego jesteście obowiązani! Bo mówię do was: »Jako wam bez pomocy kapłanów i nauczycieli, tak też kapłanom i nauczycielom bez pomocy waszej trudno jest obznajomić dzieci z zasadami naszej świętej wiary. Wy kochani rodzice! Potrzebujecie naszej pomocy, a my nawzajem waszej. W kościele i w szkole bywa dzieci liczba dosyć mnoga, a czas jest zanadto krótki żeby z każdym w szczególności można było długo się bawić; wy zaś macie ciągle dziatki wasze przy sobie i nie jest ich tak wiele, żebyście nie mogli z każdym pomówić i uczynić im kilka pytań. Rodzice w domu powinni położyć podstawę, a na niej dopiero kapłani i nauczyciele wznosić budowę nauki. Dobre nasienie nauki chrześcijańskiej, które kapłani i nauczyciele w kościele i szkole na rolę chrześcijańskich serc rzucają, rodzice w domu powinni skrapiać i zagrzebywać, żeby nie uschło, lub drapieżne ptaki żeby go nie podziobały. Sam Chrystus Pan powiedział: *Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. XI., 28). Przypuśćmy, że dzieci w kościele i szkole wiele dobrego słyszą, lecz, żeby to wszystko zachowały, tego kapłani i nauczyciele dokazać nie mogą: to muszą oni zostawić naprzód Bogu, a potem staraniu rodziców.

4. Nareszcie dobrze myślący rodzice mówią: chcielibyśmy chętnie nauczać nasze dziatki, ale nie wiemy jak. Dusze pobożne! Czyńcie tylko co możecie i jak umiecie, a Bóg dobrotliwy będzie błogosławił waszym chęciom. Módlcie się naprzód sami pilnie, i co sami umiecie, niech to często za wami powtarzają wasze dzieci. Nie zaniedbujcie nigdy sami bywać na kazaniach i naukach i na nie

posyłajcie zawsze wasze dziatki. Zapytajcie się ich nie tylko o to co słyszały, ale opowiedzcie im i to co więcej jeszcze wiecie, mówcie z niemi ile razy tylko nadarza się wam sposobność o tem, co powiedział kapłan tłumacząc Ewangelią. Czytajcie także sami, jeśli umiecie czytać, albo każcie dzieciom przeczytać Ewangelią, lub jaki rozdział z katechizmu, lub coś z Historii św. lub z jakiej książki duchownej. Rozpocznijcie potem rozmowę o tem, co dziatki wasze czytały i nauczcie je, jak mają rzeczy czytane przystosować do siebie. Nadto cały świat widzialny powinien być dla was ową wielką księgą, w której ciągle trzeba wam czytać, a wszystkie stworzenia niejako żyjącem zwierciadłem, w którym macie spostrzegać Boga, Jego wszechmocność, mądrość, dobroć i inne przymioty, i swym dzieciom to wszystko przedstawiać. Nauki do dzieci można miewać wszędzie. W domu i po za domem, w mieście i po za obrębem jego, w lecie i w zimie, w dzień i w nocy. Można do nich powiedzieć, np. »Moje dziecię! Wszystko to, co twoje oko widzi, wzięło swój byt od Boga. On to sprawia, że w nocy księżyc świeci tak pięknie. On także nadał światło każdej gwiazdzie. Wszystko dobre i piękne od Niego pochodzi. On udziela tego chleba, który nam codziennie tak dobrze smakuje. On wymiona krowy napęlnia mlekiem świeżem i słodkiem; owoce, które tak tyle lubisz, od Niego pochodzą. Co tylko masz: życie, zdrowie, odzienie, pomieszkanie, wszystko to winność Bogu«.

Lecz najlepszą księgą dla małych dziątek, w której one czytać mogą, choć jeszcze nie znają głosek, jesteście wy sami rodzice. Wasze budujące postępowanie kochani rodzice! wasze pobożne życie jest najpiękniejszą nauką dla waszych dzieci, bo dzieci chętnie naśladują co w rodzicach swych widzą. Nasz ukochany Zbawiciel więcej także dobrego czynił niż uczył i Apostołom swoim przykazał, żeby nauczali nie tylko ustami, ale i uczynkami, rzekł bowiem do nich razu jednego: *Niechaj wasze światło świeci przed ludźmi, by widzieli dobre wasze sprawy, i wielbili Ojca, Który jest w niebiesiech* (Mat. V., 18—19). Podobnież wy kochani rodzice! powinniście dziatki wasze skłaniać do dobrego nie tylko ustami, przez naukę, ale nadewszystko uczynkami, to jest dobrym przykładem. Lecz o tem obszeczniej w następną niedzielę, a dziś już zakończę. Amen,

KAZANIE TRZECIE.

O wychowaniu dzieci, to jest o dawaniu im dobrego przykładu.

Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych. *Mat. VII. 18.*

Głównym i zasadniczym obowiązkiem rodziców względem dzieci jest miłość. Miłować powinni rodzice swe dzieci raz, że to są ich dzieci, drugi raz, że to są dzieci Boga. I o tem mówiłem w pierwszym kazaniu: ojciec i matka, którzy kochają swe dzieci, nie zaniedbują skłaniać ich wcześnie do dobrego i cnoty, już przez udzielanie im znajomości prawd chrześcijańskiej wiary, o czem mówiłem w kazaniu drugim, już przez dawanie im zawsze dobrego z siebie przykładu, o czem mówić będę w dniu dzisiejszym.

Prawie zawsze sprawdza się to stare przysłowie: »Jabłko niedaleko padają od jabłoni«. Drzewem rodzaju ludzkiego jest stan małżeński, owocami zaś tego drzewa są dzieci, dlatego pospolicie bywa, że jacy rodzice takie i ich dzieci, dobrzy rodzice, dobre i dzieci, zli rodzice, złe i dzieci. Lecz już nie mnie, ale Chrystusowi Panu wierzcie, Który mówi w Ewangelii: *Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owoców dobrych, będzie wycięte i w ogień wrzucone.* Uważajcie rodzice, jak surowa czeka was kara, jeśli z waszej winy złe dzieci mieć będziecie. Żeby więc wasze dzieci nie złemi, ale dobremi być mogły, starajcie się naprzód sami zawsze dobry im z siebie przykład dawać, a nigdy złego — nigdy zgorszenia — i to będzie treścią trzeciego kazania o wychowaniu dzieci.

Rodzice powinni swym dzieciom dawać zawsze dobry przykład z siebie, będzie pierwsza część kazania.

Rodzice nie powinni nigdy dawać swym dzieciom złego przykładu, czyli zgorszenia; to objaśnię w drugiej części.

I. Ponieważ Adam, ojciec wszystkich ludzi, został stworzony na obraz i podobieństwo Boże; więc wszystkie jego dzieci, wszyscy ludzie powinni być wyobrażeniem Boga to jest, wszyscy ludzie, rodzice i dzieci jako wyobrażenie Boga, powinni być świętymi jak On. Już w Starym Zakonie

powiedział Bóg: *Bądźcie świętymi, bo Ja jestem Święty.* (Levit. XI., 44). I św. Paweł przypominając też samą powinność wszystkim chrześcijanom, tak mówi: »Ta jest wola Boża, abyście byli świętymi, to jest: pobożnymi i cnotliwymi«. (I. Tess. IV., 5), Wszyscy rodzice i dzieci nie w innym celu są na świecie, tylko aby tu Bogu służyli a tam w niebie byli kiedyś szczęśliwymi: wszyscy rodzice i dzieci są obowiązani przez prowadzenie tu na ziemi pobożnego i świątobliwego życia, zasługiwać sobie na żywot wieczny w niebie.

Wiemy, że cel stanu małżeńskiego jest ten, aby za pośrednictwem jego, rodzice i dzieci stały się świętymi i szczęśliwymi. Dla tego powiedział Apostoł Paweł św.: *Małżeństwo jest Sakramentem wielkim, lecz ja mówię w Chrystusie i w Kościele Jego*, (Ef. V., 32). Mężczyzna w małżeństwie przedstawia Chrystusa Pana, a niewiasta chrześcijański Kościół. Jako Chrystus Oblubieniec Boski i Jego święta oblubienica chrześcijański Kościół chce uświętobliwić i zbawić wszystkie swoje dziatki, wszystkich chrześcijan, tak też wszystkie starania i usiłowania chrześcijańskich rodziców powinny do tego zmierzać, iżby mogli uświętobliwić i zbawić siebie samych i swe dziatki. Powinni przeto rodzice być cnotliwymi, pobożnymi, świętymi nie dla siebie tylko, ale i dla swych dzieci. Życie ojców i matek powinno być zwierciadłem wszelkich cnót, w któremby dzieci się przeglądały i cnoty swych rodziców na sobie wyrażały.

Nie, kochani rodzice! nie dosyć na tem, żebyście nauczali wasze dziatki słowami tylko pięknymi, trzeba wam jeszcze nauczać ich pięknymi i świętymi czynami. Potrzeba, żebyście te dobre sprawy, które im ustami zalecacie, w ich oczach sami wykonywali. *Uczynki*, mówi św. Cyprian, biskup, *mają także język, i uczynki wymowniejsze są jeszcze niż same nawet usta, dla tego dziatki wasze dają zawsze więcej baczności na to co czynicie, aniżeli co im mówicie.* Niezachęcając nawet syna, chce on jeździć konno lub wozem, skoro widzi jeżdżącego ojca swego. Widząc córka matkę szyjącą lub przędzącą, bez rozkazu lub namowy sama się także do tego zabiera. Nie można także wątpić, że małe dziatki będą chętnie się modliły i inne dobre uczynki wykonywały, jeśli tylko widzieć będą często ojca i matkę modlących się, lub innemi dobrymi sprawami zajętych. *Te młodeciane dusze, obok was ciągle będące, przy swym słabym*

i nierozwiniętym jeszcze świetle rozumu, cóż innego mogłyby czynić, jeśli nie to, co was czyniących widzą? mówi św. Augustyn. Kogoż innego mogłyby sobie obrać na wzór krom was, których nad wszystko kochają, nad wszystko szacują i podług pięknej uwagi jednego Mędrca, niby jako swe widzialne Bóstwo czczą? Kochani rodzice! życie wasze i obyczaje, powinny być dla waszych dzieci niby katechizmową książką, w którejby mogły czytać też same nauki, które im ustnie dajecie.

Podówczas, kiedy nie wszyscy jeszcze małżonkowie byli chrześcijanami, kiedy jeszcze nie jedna niewiasta miała niewiernego męża, i nie jeden chrześcijański mąż miał niewierną żonę; podówczas mówię, pisał Paweł św. do Koryntezyków w następujący sposób: *Niewierny mąż bywa poświęcony przez żonę wierną, i niewierna żona bywa poświęcona przez męża wiernego, bo inaczej dziatki wasze byłyby nieczystymi, a teraz świętymi są.* (I. Kor. VII., 14). Jeżeli się tak działo w małżeństwie, kiedy jedna strona była jeszcze niewierną, to cóż powiedzieć o małżeństwie, w którym oboje mąż i żona chrześcijanami? To, że mąż uświątobliwi żonę, a żona męża, oboje zaś pospołu swe dziatki. I niezawodnie tak stałoby się, jeśli byście tylko ojcowie i matki! sobie samym i pospołu swym dzieciom przyświecali przykładami cnót chrześcijańskich.

Tak jest w rzeczy samej, gdzie tylko małżonkowie w swym stanie pobożnie się zachowują, tam pospolicie i wychowanie dzieci dobrze idzie; gdzie rodzice żyją świątobliwie i bogobojnie na wzór Joachima i Anny, Zacharyasza i Elżbiety, tam i dziatki czynią ciągły postęp w niewinności i świątobliwości na wzór Maryi i Jana św. Przeto, kochani rodzice! dawajcie pilną baczość na to, co mówię: zjednoczenie waszych serc i panujący ciągle pokój w domach waszych powinny wlać w serca waszych dzieci, zamiłowanie cichości, skromności i obyczajności. Wszak wzajemna miłość, uprzejma, łagodna, cierpliwa, ulegająca, powinna być dla nich nauką, jak tkliwie one także między sobą powinny się kochać. Wasze wzajemne uszanowanie i posłuszeństwo, powinny dla nich być wzorem tego posłuszeństwa i uszanowania jakie wam okazywać mają. Wasze łagodne i uprzejme obchodzenie się z sługami, najemnikami, sąsiadami i innemi ludźmi, powinno być dla nich wzorem tej dobroci, łagodności, uprzejmości, jaką wszyst-

kich ludzi serca winny ku sobie pociągać. Pilność i usilność w pełnieniu doskonale obowiązków swego stanu i powołania, powinny w nich wcześniej obudzić obrzydzenie próżniactwa, a zamiłowanie pracy. Troskliwość wasza o urządzenie dobrze gospodarstwa dla chwały Pana Boga, akuratność w odprawianiu domowych ćwiczeń, pobożność, okazywanie należnego uszanowania kościołom, jako domom Bożym i kapłanom, jako namiestnikom Jego, powinny ich przyzwyczaić do modlenia się chętnie w domu i w kościele, do słuchania z uwagą kazań i nauk i do okazywania uszanowania duchownym. Krótko mówiąc, postępowanie wasze kochani rodzice! powinno być dla waszych dzieci żyjącem zwierciadłem, przedstawiającem im piękność każdej cnoty, tak żywo i mocno, iżby się nie mogły wstrzymać od jej kochania, szacowania i naśladowania. Ach! gdyby we wszystkich domach, całej naszej parafii, byli rodzice tak cnotliwymi, pobożnymi i bogobojnymi, we wszystkich także domach całej naszej parafii, widzielibyśmy działki cnotliwe, pobożne i bogobojne, wszędzie mielibyśmy świętych i aniołów; cała parafia przedstawiałaby nam raj ziemski; nie byłoby słyhać o różnych plagach, o tylu narzekaniach, przekleństwach, przysięgach, bluźnierstwach i niezgodach, które są gorzkimi owocami złych małżeństw i złego wychowania dzieci. Lecz Ty najukochańszy Boże! wiesz o tem i codziennie prawie doświadczenie stwierdza, że sam sakramentalny węzeł małżeński, w którym dużo osób wedle Twego zamiaru powinno wspólnie działać na ukształcenie w dobrem dzieci, na uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego, i na zapelnienie nieba prawdziwymi czcicielami Boga, że ten nawet, mówię, węzeł, nie raz jest owem źródłem, z którego dzieci truciznę piją, owym kamieniem, o który ich niewinność się roztrąca. Tak jest w istocie, są rodzice do tego stopnia niepomni na swe powinności, że swemi przykładami gorszą swe dzieci i sami torują im drogę do różnych grzechów, względem czego poczytuję sobie za obowiązek sumienia przestrzedz was kochani parafianie w drugiej części kazania.

II. Dawać zły przykład jest to samo co dawać zgorzienie; a zgorzienie, albo zły przykład jest to mowa, lub czyn przeciwny prawu Bożemu, który ludziom jemu obecnym staje się pochopelem do popełnienia podobnego. O zgorzeniu, o złym przykładzie, o uwodzeniu w ogólności po-

wiedział Chrystus Pan: *Biada, biada, światu dla zgorszenia. Muszą wprowadzić przyjść zgorszenia, ponieważ świat nader złym jest, jednakowoż biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* (Mat. XVIII. 7). Osobliwie zaś powstawał Zbawiciel przeciw zgorszeniom małym dzieciom dawanym, mówił bowiem: *A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu było, aby mu zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.*

A kiedy tak jest, cóż dopiero powiedzieć jeśli rodzice sami swoje dzieci gorszą? Tych bez wątpienia czeka nie doczesna, ale wieczna kara; ci zasługują, żeby byli wtrąceni, już nie w głębokości morza, ale w przepaść piekła; a jednak jak łatwo i jak często zwykło się to zdarzać, że dzieci biorą zgorszenie od swych rodziców. Dzieci powinny często, a szczególnie rano i w wieczór modlić się, i pilnie do kościoła uczęszczać, a takowe nabożeństwo rodzicom nie podoba się, sami prawie nie znają, co to jest modlitwa. Dzieci powinny powściągać swój język i być baczniemi w mowie, tymczasem rodzice ile prawie razy otworzą usta, tyle razy urągają się, potwarzają, złorzeczą, bluźnią, kłamią itd. Dzieci powinny wcześniej przyzwyczajać się do ciągłej pracy, a tymczasem rodzice załamawszy ręce stoją z drugimi, gwarzą sobie, albo też zabawom próżnym się oddają. Dzieci powinny żyć trzeźwo, wstrzemięźliwie i oszczędnie, tymczasem rodzice oddają się pijaństwu, rozpuście i miękkiemu życiu, marnują grosz i trwonią nienagrodzony czas. Dzieci powinny skromnie i uczciwie być wychowane, tymczasem rodzice pozwalają sobie w obecności ich rozmów bezwstydných i rozwiozłych. Dzieci powinny miłować zgodę i pokój, a tymczasem rodzice żyją z sobą w ciągłych zwadach, kłótniach i nieporozumieniach.

Tak jest w istocie, zwada i niepokój w małżeństwie jest wielkiem zgorszeniem. Jeżeliby mąż miał powód do gniewania się na żonę i do powiedzenia jej coś nieprzyjemnego, albo też żona mężowi, to przynajmniej łajania te i upomnienia nie powinny mieć miejsca w obecności dzieci. Przez to bowiem jedno i drugie z rodziców wiele traci u dzieci na powadze, a co nie mały uszczerbek przynosi w ich wychowaniu. Ach Boże! jakież dzieci wychowają się w tym domu, gdzie wszystko prawie w ogniu, gdzie dwie osoby, ojciec i matka pod jednym dachem mieszkają, a jedno na

drugie nie chce spojrzeć nawet, albo też jednego słowa powiedzieć, albo gdzie tyle pożądane milczenie, ciągle jest przerywane wzajemnymi nieukontentowaniami, lżeniami i złorzeczeniami; gdzie nie raz jak się zdaje lew i tygrys albo też lew i baranek pospołu mieszkają, gdzie dwa serca, które według zasad religii jak najściślej powinny być spójone z sobą, miecz niezgody między sobą rozdziela; gdzie ojciec i matka ze sobą srogą wojnę prowadzą. Jakimże sposobem w takowym domu mogłyby dzieci być wychowane dla Boga, kiedy już przed czasem żyć muszą w pośrodku małżeńskiego piekła? jak się wyraża św. Bernard. Jakież tam przykłady, jakie zbudowanie mogą mieć dzieci, gdzie odkrywa i zwiększa przystępstwa, ojciec matki, a matka ojca? gdzie syn podburzony przez ojca, na złe robi matce lub krnąbrnie jej się stawia; gdzie córusia, jako zwolenniczka matki, o ojca nie dba i nim prawie gardzi?

Mówicie wy wprawdzie rodzice, że nie macie zamiaru dawać swym dzieciom zgorszenia; przecież z waszych czynów one się gorszyć muszą, i tu czyny wasze więcej znaczą, niż wasz zamiar. Jeżeli wy szczerze pragniecie, aby dzieci nie uczyły się od was nic złego, wtedy w ich obecności nie mówcie i nie czyńcie nic złego, inaczej będziecie zawsze kusicielami i pogorszycielami waszych własnych dzieci. O bezbożnej królowie Herodyadzie, z której poduszczenia córka domagała się głowy św. Jana, napisał św. Ambroży: Od matki cudzołożnicy czegoż mogła się nauczyć córka, jeśli nie bezwstydu? Można więc ogólne uczynić pytanie: od rodziców występnych czegoż nauczą się dzieci jeśli nie występku? Ojcowie i matki! chciecież wiedzieć jakiego grzechu dopuszczacie się, dając zgorszenie waszym dzieciom; chciecież wiedzieć na jakie imię zasługujecie jako gorszyciele swych dzieci? posłuchajcie, co św. Jan Chryzostom, arcybiskup Konstantynopolitański, powiada; mówi on: jesteście zabójcami, a co do grzechu waszego, ten jest djabelskim; dla czegoż? Bo czart, mówi ten Ojciec Kościoła, nazywa się w Piśmie św. zabójcą od początku świata, a to nie dla czego innego, tylko że on od początku świata kusił ludzi do złego i na drodze zbawienia różne dla nich stawiał sidła. Więc ci rodzice co przez złe przykłady na podobieństwo czarta wiodą swe dzieci do złego, są jego narzędziami, są zabójcami swych własnych dzieci. Możnaż powiedzieć coś więcej przerażającego? Prawdziwie że nie!

Przeto proszę ja was kochani ojcowie i matki! zastępujcie zawsze około dzieci waszych miejsce dobrych Aniołów, Aniołów stróżów, a lękajcie się miejsca złych duchów. Tak jest kochani rodzice! Bądźcie dobrymi aniołami, nie zaś złymi duchami, dla waszych dzieci; dawajcie im zawsze dobre przykłady; nie dawajcie im nigdy złych przykładów, nigdy zgorszenia. Jako Aniołów stróżów posłał Bóg do waszych dzieci, aby ich prowadzili drogą zbawienia i odprowadzili do królestwa niebieskiego; tak też i was nad dziećmi postanowił, abyście odwozili je od złego, a do dobrego pobudzali, w bojaźni Pana Boga wychowywali i przez pobożne życie stali się kiedyś godnymi wniknąć do radości niebieskiej. Nie dajcież się użyć czartu za sług i pomocników, do zguby waszych dzieci. Będziecie zaś jego sługami i pomocnikami, jeśli waszemi złymi przykładami będziecie gorszyć wasze dzieci, jeśli będziecie otwierać im drogę do grzechów. Ach! jeśli chcecie sami być potępieni, to przynajmniej dzieci waszych nie wystawiajcie na zgubę. Wiedziecie, że wasze dzieci nie do was samych tylko należą, my kapłani odrodziliśmy je także w Sakramencie Chrztu świętego; one więc są i naszymi dziećmi. Na sądzie Pana Boga będziemy się domagać kary na was, jeśli byście którą z owieczek wam powierzonych, oddali piekielnemu wilkowi na pożarcie. Dzieci wasze są jeszcze dziećmi Boga. On je wam powierzył, jako skarb nieoceniony, ale tylko na czas pewny. Przyjdzie więc czas, w którym domagać się ich będzie z rąk waszych, lecz biada wam, jeśli z waszej winy choć jedno z nich zginie. O Ojczy niebieski! nie dopuszczaj, aby które z twoich i moich dziattek miało kiedyś zginąć! Amen.

KAZANIE CZWARTE.

O wychowaniu dzieci, to jest: o niezbędnej potrzebie dawania baczości na nie.

Jeśli kto o swych, a osobiwie domownikach nie ma pieczy, ten wiary się zaparł, i jest gorszy niżli niewierny. *I. Tim. V. 8.*

Dobre drzewo rodzi wprawdzie dobre owoce; aleć i najlepszy owoc z najlepszego drzewa zerwany może się zepsuć. O jak często zdarza się, że najpiękniejsze na pozór jabłko, wewnątrz robaczkliwem bywa, albo też gnić poczyna przed czasem, z powodu, że było wystawione na niezdrowe powietrze, lub obok gnijących jabłek położone! Podobnie się rzecz ma z wychowaniem dzieci. Dobrzy rodzice, dobrze pospolicie wychowują swe dzieci; aleć najlepsze dziecko i najlepszych rodziców może się z czasem zupełnie zepsuć. Ileż razy zdarza się, że syn wielką nadzieję rodzicom czyniący, albo też wielce cnotliwa z początku córka staje się potem chałbą swych rodziców, zatruwa im dni starości i przed czasem wtrąca ich do grobu? To ma miejsce wtenczas, kiedy dobrze wychowane dziecię w domu rodzicielskim, albo też po za obrębem jego, uwiedzionem zostanie. Ztąd wykazuje się niezbędna potrzeba czuwania rodzicielskiego i dawania pilnej baczości na to, żeby nie były uwiedzione dzieci tak w domu, jako też i poza domem. Co w tej materii mówi Duch Św., słyszeście na samym początku dzisiejszego kazania. W pierwszym liście Pawła ś. do ucznia Tymoteusza tak jest napisano: »Jeśli kto o swych, a osobiwie domownikach, nie ma pieczy, ten wiary się zaparł i jest gorszy niżli niewierny«. Niewierni, nawet poganie, którzy obowiązków rodziców względem dzieci nie znają tak dobrze, jak chrześcijanie, starają się jednak o dobre obyczaje swych dzieci i dają baczość na to, żeby dobrego imienia nie utraciły przez swe nieczne postępowanie; jeśli więc chrześcijańscy rodzice, którym Pismo Boże tak wiele mówi o wychowaniu dzieci, nie wiele zajmują się swemi dziatkami, takowi, wedle Pawła ś. Apostoła, utracają prawo do noszenia imie-

nia chrześcijan; albowiem tacy rodzice nie dotrzymają wiary i są gorszymi niżli nie wierni. Nie chcecie kochani rodzice! mojej parafii, aby o was tak mówiono, słuchajcież pilnie moich przestróg i upomnień, dawajcie zawsze troskliwą i czujną baczość na wasze dziatki, mianowicie zaś:

Dawajcie baczość, żeby dziatki wasze nie były uwiedzione w domach waszych; to będzie pierwsza uwaga.

Dawajcie troskliwą i pilną baczość, żeby wasze dzieci nie zostały uwiedzione po za obrębem domu; to będzie druga uwaga.

I. Przypuśćmy, że rodzice mają dzieci nader cnotliwe i pobożne, że one wiele przynoszą im radości i pociechy przyjmując zawsze chętnie ich zbawienne nauki i naśladowując ich pilnie we wszystkim dobrem; jednakowoż najlepszym nawet i najcnotliwszym dzieciom nie trzeba ufać za wiele; owszem, potrzeba ciągle czuwać nad tem, żeby nie zostały uwiedzione, bo nawet w domu rodzicielskim: 1. albo przez siebie samych; 2. albo przez swe rodzeństwo; 3. albo przez sług, najemników i innych domowników, dzieci mogą być uwiedzionymi.

I. Przez grzech naszych pierwszych rodziców Adama i Ewy, natura ludzka tak dalece nadpsuta została, że teraz wszyscy ludzie od urodzenia są skłonniejsi do złego, aniżeli do dobrego. Nadto, nieraz już z łona matek przynoszą dzieci niektóre niegodziwe skłonności; przynajmniej tak utrzymuje sławny nauczyciel Salwianus (Lib. I. ad Eu. catu). »Wszystkie prawie dzieci, mówi on, więcej występków odziedziczają po swych rodzicach, niż dobrych przymiotów«. Jeśliby więc w was rodzice znajdował się nałóg niegodziwy jakiegoś występku, słuszny tedy macie powód do obawy, żeby i dziecko wasze nie było zarażone skłonnością do podobnego występku. Dajcie tylko na to baczość: że jako z pierwszego włożenia na ogień drzazgi można wnieść, czy ona jest smolną i czy się dobrze palić będzie, tak też od pierwszej zaraz młodości pokazuje dziecie do jakiego występku będzie ono z czasem czuć przemagającą skłonność; do gniewu, czyli do zazdrości, do pychy, czyli do nieczystości, do kłamstwa, czyli też do kradzieży i t. d. Wielka to jest rzecz kochani rodzice! poznać wcześnie tę panującą skłonność w dziecięciu, i zaraz, że tak powiem, w kolebce ją przytłumić. Jeśli zaś takowej skłonności nie-

będziecie dostrzegać i wcześniej ją przytłumiać, dziecko wasze samo się uwiedzie i zgubi. Pamiętajcie rodzice! że dziecko póki nie utraci niewinności, dotąd jest kościołem Boga, jest tak świętym jak dom Boży; bo Duch Ś. w niem mieszka. Uważajcie dobrze kochani rodzice! czyli czasem i do was nie odnosi się ten wyrzut, który niegdyś Żydom uczynił Chrystus Pan: *Dom Mój, jest to dom modlitwy, a wyście z niego uczynili jaskinię zbójców* (Łuk. XIX. 46). Dusza waszego niewinnego dziecięcia, ten dom Boży, staje się jaskinią zbójców, jeśli tylko nie przytłumiacie w dziecięciu skłonności do gniewu, do zazdrości, pychy, nieczystości, kłamstwa, kradzieży i innych grzechów; te i tym podobne występki jeśli się im w samym zarodzie nie zapobieży, opanują serce dziecięcia i staną się dla niego niebezpieczniejsze jeszcze niżeli wszyscy zabójcy. Występki takowe pozbawiają dziecię wolności, podadzą je w niewolę czarta, przebudą delikatne i miękkie serce, i okryją je prawie niezliczonemi ranami. Rany zaś serca, rany duszy, są daleko niebezpieczniejsze, niż rany ciała.

2. Jeżeli dziecko samo przez siebie, to jest: przez swe złe skłonności nie zostanie uwiedzione, to jeszcze w rodzicielskim domu może być uwiedzione przez rodzeństwo, jeśli rodzice nie będą dawać bacności. Wiele rzeczy potrzebaby tu rodzicom powiedzieć, ale poprzestaję na powiedzeniu tego, co napisał Paweł ś. w innej okoliczności: „*Wszystko niech będzie uczciwie i wedle porządku*“ (I. Kor. XIV. 40). Nie powinno być cierpianiem nawet między rodzeństwem coś nieprzystojnego, albo nieporządnego. Ach! wiele nader zależy na tem, gdzie i przy kim sypiają dzieci; jak się odziewają i rozbierają, jak się kładą i wstają, czem one się bawią, o czem między sobą mówią, kogo z mówiących słuchają, czem się nareszcie zatrudniają. Król Dawid, nie można wątpić, że był pobożnym i czujnym ojcem, troskliwym o danie dzieciom dobrego wychowania, a jednak jeden z synów jego swej własnej siostrze wstyd wydarł (2. Kr. XIII.). Widzicie kochani rodzice! ile na tem zależy, aby pomiędzy dziećmi nawet jedna płeć była oddzieloną od drugiej.

O ile z jednej strony powinni rodzice dokładać starania, żeby z pomiędzy swych dzieci wyrugować miłość występłą, o tyle z drugiej, żeby upowszechnić miłość chrześcijańską, a wyrugować z pomiędzy nich wszelką za-

zdrość i nienawiść. Kain i Abel byli dwaj rodzeni bracia, dwaj pierwsi synowie Adama; a jednak z nienawiści i zazdrości niegodziwy Kain zamordował zdradziecko niewinnego brata Abła. Przeto roztropni rodzice powinni pilną baczność dawać na to, żeby sami pomiędzy swe dzieci nie rzucili nasienia niezgody lub kłótni. Jakób Patryarcha sprawując najukochańszemu swemu synowi Józefowi różnobarbną sukienkę, nie myślał pewno o niczem złem; a jednak z tego powzięli ku niemu jego starsi bracia nieprzebraganą nienawiść, odtąd jednego dobrego słowa już więcej jemu nie powiedzieli, mało nawet brakowało do odebrania mu życia, odrzucili go od siebie i obcym kupcom sprzedali. Jeżeli w domu tak pobożnym, jak był dom Jakóba, mogła się zakraść braterska nienawiść i tyle złego narobić, to tem bardziej w domach waszych rodzice, jeśli tylko nie będziecie dokładać starania o utrzymanie między rodzeństwem zgody i jedności. Powinni przeto wystrzegać się rodzice okazywać więcej przywiązania ku jednemu dziecku, niż ku drugiemu, albo też widocznie przekładać jedno nad drugie, wszystkim zarówno dali rodzice życie, wszystkie więc zarówno miłować powinni, a choćby które z nich było nieurodliwe, ułomne, kaleka, mniej pojętne niż drugie, to nie jego w tem wina, a następnie, nie wypada niem pogardzać, ale owszem, trzeba mieć na niem politowanie i przez rodzicielską miłość osładzać mu jego niedolę.

Nareszcie, mogą dzieci wiele złego słyszeć, widzieć i uczyć się od służących, wyrobników i innych domowych ludzi.

O! jakże wiele rodzicom dziatki mającym na tem zależy, żeby w usługach mieli ludzi cnotliwych i bojących się Pana Boga. Nie wątpię ja kochani rodzice, że nie chcielibyście mieć w domu obok waszych dzieci sługi, lub służącej, albo też najemnika, któryby podlegał zaraźliwej chorobie, obawialibyście się, żeby i wasze dziatki jej nie zaciągnęły. Lecz człowieka zepsutego, człowieka w nałogach grzechowych pogrążonego, potrzeba więcej jeszcze lękać się niż trądu, lub innej zarazy na ciele, bo ten może wasze dzieci nauczyć złego, przyprowadzić je o utratę niewinności, która jest czemś daleko droższem niż zdrowie ciała.

Tak jest, dzieci wasze w służbach nie powinny nic złego widzieć, ani słyszeć, osobiwie o grzechu nieczystości

wzmianki nawet wystrzegać się potrzeba. Nie mogę w tem miejscu nie przytoczyć wam upomnień, które niegdyś dawał rodzicom Żłotousty Jan ś.: »Rodzice! mówi on, nie was nie powinno tyle obchodzić jak wychowanie dzieci w czystości i wstydlivosti. Postępujcie z temi przybytkami Boga (z waszemi dziećmi), niemniej przezornie jak z waszemi domami. Często upominacie służące, żeby z ogniem ostrożne były, bo jedna iskra upadłszy mogłaby dom cały obrócić w perzynę. Przestrzegajcież ich także, żeby przez swe haniebne mowy, przez piosneczki skromność i przy stojność chrześcijańską obrażające, przez swą rozwiozłą postawę i t. d. nie wpuściły iskry do serca niewinnego jeszcze syna lub córki, mogącej cały ten dom Boży zamienić w perzynę. Lecz o niebezpieczeństwach uwiedzenia dzieci, które im zagrażać mogą w domu rodzicielskim, niech już dosyć będzie, bo za obrębem domu, jeszcze na większe wystawioną jest młodzież, o których jeszcze cokolwiek w drugiej uwadze.

II. Nie można wprawdzie zawsze trzymać małych dzieci pod zamknięciem, trzeba im dozwolić czasami użyć świeżego powietrza, nie mogą także i większe dzieci zostawać zawsze w domu, niekiedy muszą iść w pole do pracy, czasami wypadnie je posłać gdzieś za interesem, jednakowoż rodzice nie powinni nigdy spuszczać ich z oka. Jeśli osobiście nie mogą znajdować się zawsze przy swych dzieciach, to przynajmniej swą troskliwością nie powinni oddalać się od nich, powinni być zawsze tyle przezornymi, żeby: 1. ani małe ich dzieci, 2. ani też większe nie były wystawione na niebezpieczeństwo utraty niewinności.

1. Co się tyczy małych dzieci, rodzice powinni mieć sobie za święte domowe prawo, żeby one bez ich pozwolenia na krok, że tak powiem, nie oddalały się z domu. Drugie prawo niemniej ważne, żeby rodzice oznaczyli swym dzieciom miejsce i osoby do zabawy, nareszcie, żeby w czasie oznaczonym zawsze znajdowały się w domu. I do dzieci także odnoszą się następne słowa Zbawiciela naszego: *Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze siebie samego, niech dźwiga swój krzyż i naśladuje Mnie* (Mat. XVI, 24). Dzieci powinny także wcześniej przyzwyczajać się do zaparcia siebie przez poddanie swej woli pod wolę rodziców; do dźwigania swego krzyża, jakkolwiek przykra jest dla nich rzeczą przebywać spokojnie w domu. Owszem

dzieci szczególnie powinny naśladować Jezusa, być jak On pobożnemi, pracowitemi, pilnemi, cierpliwemi, powolnemi, łagodnemi. Dzieci mogą się zabawić z innemi dziećmi, paść trzodę, zbierać drwa, żąć trawę, zbierać grzyby i t. d. ale nie należy pozwalać im łączyć się z jakjemikolwiek dziećmi. Z dobrymi tylko dziećmi mogą one pozostać dobrymi, ale ze złemi niezawodnie popsują się choć wprzód dobrymi były. Jest to już zły znak jeśli dziecko wymawia słowa takie, jakich w domu nigdy nie słyszało, jeśli do domu przynosi nożyk lub coś innego, czego mu ojciec lub matka nie kupili. Mały złoczyiciel może z czasem stać się bluźniercą, a od nożyka może się powoli posunąć do konika. Wcześniej przeto za pierwsze zaraz i najmniejsze grzechy potrzeba dzieci karać, aby ich odwrócić od większych grzechów.

A któżby się mógł spodziewać, aby dzieci tyle pobożnego ojca, jak był Patryarcha Jakób, sami tylko bracia pilnujący trzody, byli zdolni uczynić coś złego? A jednak Pismo Boże wspomina, że mały niewinny Józef, oskarżył ich przed ojcem o obrzydły występki (1. Moj. XXXVII. 2). Kochani rodzice! nie bądźcież i wy bez obawy, kiedy, wasze małe dziatki oddalają się z domu, albo też po za obrębem jego długo się bawią. Szukacie sami i każecie szukać kiedy bydle z podwórza wynijdzie, albo też z pola w swym czasie nie powraca. Bądźcież także troskliwi o wasze dziatki, szukajcie coprędzej, jeśliby nie było które podczas pacierzy, które razem wszyscy powinniście odmawiać; bo Zbawiciel Sam powiedział: *Gdzie się dwóch lub trzech w Imię Moje zgromadzi, tam Ja w pośród nich jestem.* Kochani chrześcijańscy rodzice! weźcie wy sobie za wzór najlepszych rodziców Maryą i Józefa. Ach! z jakąż troskliwością szukali oni dwunastoletniego Jezusa, choć przeświadczeni byli, że na żadnem niebezpiecznem miejscu On się nie mógł znajdywać? Znaleźli Go na miejscu najświętszem, w kościele! Jednakowoż okazała Marya pewien żal: *Synu, Czemużeś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja szukaliśmy Ciebie z żalością* (Łuk. II. 48). A wy kochani rodzice kiedyż powinniście najmocniej się smucić? Czyliż nie wtenczas, kiedy szukając swych dzieci, znajdujecie je nie w kościele, jak Marya Jezusa, ale w szynku przy kieliszku, kartach lub katarynce, na ulicy z popsutemi dziećmi, albo też gdzieindziej w podejrzanym zakątku.

2. Lecz cóż dopiero, kiedy dziatki wasze są już dosyć słuszne? Ach! tu wam muszę powiedzieć: małe dziatki, mało niespokojności i troskliwości; duże dziatki, dużo niespokojności i troskliwości. Prawda, że dziatki w miarę postępowania w wieku, powinny czynić także postęp w cnocie i pobożności. Tego dał przykład Chrystus Pan: mówi bowiem o Nim Ewangelia s.: *Że pomnażał się w wieku, w mądrości i łasce u Boga i u ludzi* (Łuk. II. 52). Lecz jakże mała jest liczba dzieci, coby naśladowały przykład Jezusa! Ileż na nieszczęście takich, co w miarę jak postępują w wieku, tak też czynią postęp w płochości, próżności, a nawet w niegodziwościach różnych. Osobliwie zaś wyszedłszy raz z domu i z pod oka rodzicielskiego, i wdawszy się w towarzystwa światowe, w jednej chwili utracają niewinność, ten nieodżałowany skarb, którego ojciec biedny i matka przez tak długi czas strzegli. O nieszczęsne! o nieszczęsne towarzystwa, kompanije, znajomości z światem, niedoświadczona i płocha młodzież zabierając je łatwo, jakże drogo codziennie to przepłaca! Ach! wam nie można za często odradzać młodzieży! wśród was to najcnotliwsi i najpobożniejsi młodzieńcy uczą się gry, pijatyki, bitw, kradzieży, lubieżności, oszukaństwa i t. d. Wśród was to cnotliwe i bogobojne panny i mężatki, nauczyły się myśleć i rozprawiać ciągle o modnych i śmiesznych ubiorach, o środkach dostania pieniędzy na ich sprawienie; tu oswoiły się one z różnemi próżnościami, i z temi grzechami, o których wprzód samo wspomnienie zarumieniło ich twarze. Kochani rodzice! ach! wiele, wiele dokazalibyście, jeślibyście dzieci wasze przyzwyczaili nie wydalac się z domu bez potrzeby, i nie wiele z innymi ludźmi przestawać. Mówię ja wam kochani rodzice otwarcie co czuję, że częstokroć niebezpieczną jest rzeczą dla waszych dzieci opuszczać swój parafialny kościół, biegać do spowiedzi z innemi to tu, to tam, odprawiać pielgrzymki bez waszej obecności. Powiecie może, że ja jestem za nadto troskliwy; lecz ja myślę tak, jak myślał św. Hieromin, którego słów posłuchajcie: »Dawaj matko bacność na to, żeby twoja córka nigdy nie wydalala się z domu bez ciebie, a kiedy tobie towarzyszy, żeby ciebie na jeden krok nieodstępowała. Niedozwalaj jej nigdy, aby sama miała odwiedzać groby meczenników, i nie bądź na to obojętną, kiedy wymuskany i wystrojony młodzian za-

biegnie jej drogę i pocznie uśmiechać się do niej«. Lecz cóż może być złego w uprzejmem przywitaniu, nie jedno z rodziców powie? Dla czegoż spowiedź, gdzieindziej odprawiana, pielgrzymka lub uczciwe towarzystwo miałyby w nas rodzić jakąś obawę i niespokojność względem naszych dzieci? Dla czego, co jest w tem złego? Kochani rodzice! dozwólcież i mnie się zapytać: cóż było w tem złego, że córka Jakóba Patryarchy, nazwiskiem Dyna, wyszła z domu dla poznania się z córkami miasta Sychem? jednakowoż to pewna, że swe wyjście przypłaciła utratą panieństwa. Cóż znowu było w tem złego, że sławna z czystości Zuzanna przechadzała się po swym ogrodzie, do tego jeszcze zamkniętym? a jednak i tu nie była bezpieczną od ludzi mających głowy siwizną już pokryte. Sami nawet w waszej młodości, czyliż nie doświadczyliście tego? Czyliż nie słyszeliście i nie widzicie prawie codziennie jak zepusty jest świat, zwłaszcza dzisiejszy, jak coraz bardziej zmniejsza się liczba uczciwych młodzianów i bogobojnych panien?

Przestaję mówić, ale nie przestaję gorąco pragnąć, aby dobrotliwy Bóg we wszystkich rodziców mojej parafii wlał ducha światobliwego Joba. Ten bogobojny książę miał dziesięcioro dzieci, siedmiu synów i trzy córki. Lubo wychowywał swe dziatki w bojaźni Pana Boga, nie wzbraniał im jednak zupełnej uciechy. Sprawowali sobie nawzajem skromne obiadki, ale na nich nikt więcej nie znajdował się prócz braci i siostr. Jakkolwiek te zabawy między rodzeństwem były niewinne, jednakowoż ojciec Job względem ich duszy był zawsze niespokojny. Posyłał codziennie kogoś dla obejrzenia ich, wstawał sam jak najraniej i czytał ofiarę, w szczególności za grzechy każdego dziecięcia. A za jakież grzechy? Być może, mówił, że moje dzieci obraziły czemś Pana Boga, np. myślami — w sercu przy najmniej. — Kochani rodzice! jeśli i wy będziecie dawać baczność na wasze dzieci tak jak Job, o nie zawsze się troszczyć i za nie się modlić, wolni będziecie przed Bogiem od owej odpowiedzialności we względzie wychowania dzieci, którą zaciąga nader wiele rodziców. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

O wychwaniu dzieci, a mianowicie, o karaniu ich przestępstw.

Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego; lecz kto go miłuje, ustawnie ćwiczy. *Prov. 13, 24.*

Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, kocha on serdecznie Swoje dzieci, a kiedy widzi, że uchybiają, z miłości karze ich, wcześniej zapobiegając, żeby się nie stały gorszymi i nie zgubiły się docześnie i wiecznie. Ojciec i matka względem swych dzieci, zastępują na ziemi miejsce Boga; powinni więc naśladować Go i uchybiające dzieci karać. Tak jest w istocie, wola jest Boga, aby rodzice przestępstwa swych dzieci karali. Mamy na to dowody w Piśmie świętem: *Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawnie ćwiczy.* I na innym miejscu, mówi Duch Św.: *Nie odejmuj od dziecięcia karność, bo jeżeli go wyćwiczysz różgą, nie umrze, ty go wybijesz różgą, a duszę jego z piekła wybawisz* (Prov. XXIII. 13). Rodzice zbytńo swe dzieci kochający, z przykrością słuchają, kiedy się im mówi, że są obowiązani do karania przewinień swych dzieci. Przykazanie Boże względem karania dzieci uważają za niesprawiedliwie, a przynajmniej za bardzo twarde. Lecz ci rodzice grubo się mylą, bo Bóg nakazując im przewinienia swych dzieci karać, bardzo dobrze życzy i im samym i ich dzieciom; rodzice zaś nie pełniący rozkazu Boskiego, czynią nieszczęśliwymi siebie samych i swe dzieci. To właśnie będzie treścią piątego kazania o wychowaniu dzieci.

Bóg nakazuje rodzicom karać przewinienia swych dzieci, ma względem nich najlepsze zamiary; obaczmy to w pierwszej uwadze. Rodzice nie pełniący rozkazu Boga względem karania dzieci, źle życzą swym własnym dzieciom; zobaczmy to w drugiej części.

I. Kochani rodzice! nie lękać się, nie narzekać i nie szemrać, ale owszem uwielbiać i dziękować Bogu potrzeba za to, że On was obowiązuje do karania dzieci, kiedy te źle postępują. Bóg bowiem pokazuje przez to Swe najlepsze

zamiary względem was; przyczynia się bowiem: 1. do uczczenia waszego stanu; 2. do pełnienia waszej woli; 3. do waszego bezpieczeństwa.

1. Małyż to jest dla was zaszczyt kochani rodzice! że Bóg powierza wam ukaranie waszych dzieci, mając prawo i mogąc je Sam ukarać w tej chwili, kiedy Go obrażają? On, Pan nieba i ziemi, jest także waszym i waszych dzieci Panem. On wszechmocny i najmędrszy Sędzia świata, może każdego przewinającego ukarać. Wszystko widzący, możesz nie wiedzieć grzechów waszych dzieci? albo ci młodzi winowajcy skryją się gdzie przed karzącą ręką sprawiedliwego Boga, albo możeż Mu zbywać na ludziach, na wykonawcach Jego wyroków, kiedy wszyscy duchowie, wszystkie stworzenia i wszystkie żywioły są w każdej chwili gotowe na Jego usługę? W rzeczy samej, Bogu na niczem zbywać nie może. Mamy w Piśmie św. straszny tego dowód, że On i bez rodziców może ich dzieci ukarać. Godny uwielbienia mąż, Elizeusz prorok, szedł razu jednego do miasta Betel, *a gdy szedł drogą, dzieci małe wyszły z miasta i naśmiewały się z niego, mówiąc: wstępuj łysku, wstępuj łysku, który gdy się obejrzał, ujrzał je i złorzeczył im w Imię Pańskie, i wyszły dwa niedźwiedzie z lasu i rozszarpały z nich czterdzieści i dwoje dzieci.* (4. Ks. król. II., 23). Bóg pokazał przez to, że On zawsze, jeśliby tylko chciał, może ukarać dzieci bez pomocy rodziców, i że rodzice, kiedy Bóg dobrotliwy powierza im ukaranie przestępstw ich dzieci, powinni to uważać sobie za zaszczyt i za wielką Jego łaskę.

2. Bóg zostawując wam kochani rodzice ukaranie waszych dzieci, stosuje się do waszej własnej woli. Wszak kiedy ujrzycie, że dzieci wasze uderza służący, służąca, sąsiad, lub ktoś inny z obcych, obrażacie się tem mocno, zapalacie się gniewem, a wedle wyrażenia św. Jana Złotoustego, rzucacie się jak lwy i wywieracie swą zemstę. Jeśliby sługa, sąsiad lub obcy, dla uniewinienia się powiedział, że go obraziło dziecię wasze, że go zelżyło, lub że mu krzywdę uczyniło, wy takowej wymówki zapewne nie przyjąlibyście, cokolwiek uczynionoby dzieciom waszym, wy zawsze uważalibyście to za targnienie się na wasze prawa; powiedzielibyście do uniewiniających się: Jeśliś miał coś przeciw memu dziecięciu, potrzeba było mnie powiedzieć, skarałbym sam moje dziecię. Ukarałbym sam? A więc sami

wyznajecie kochani rodzice! że ukaranie dzieci za ich przystępstwa należy do was. Uważcież teraz: czyliż dobrotliwy Bóg nie stosuje się do waszej woli, zostawiając wam ukaranie waszych dzieci? Czyliż to nie jest toż samo, jak gdyby Bóg do was mówił: Uważajcie rodzice! Luboć Ja mam daleko większą władzę nad waszemi dziećmi niż wy, bo tę władzę, którą nad niemi macie, odemnie wzięliście; luboć obraza, którą wasze dzieci swemi grzechami mnie czynią, daleko większą jest, niż gdyby człowieka tylko obrażali; jednakowoż, kiedy idzie o ukaranie, nie wymierzam Sam sprawiedliwości; owszem, chcę prawie zawsze, żebyście się wy sami naprzód tem zajęli. Sprawiedliwość Moja nie dozwala wprowadzić, żeby wykroczenia waszych dzieci puszczane były bezkarnie; zostawia wam jednak do wyboru; albo, żebyście sami wasze dzieci ukarali, albo też Mnie to zostawili. Uważcież teraz sami, czyli Bóg mógł uprzejmiej z wami postąpić? Czyliż to samo nie powinno was skłonić do pilnego czuwania, żeby w domach waszych żaden grzech, żadna obraza Boga nie miała miejsca?

3. Bóg Sam zabezpieczył najlepiej rodziców. Dzieci obawiają się pospolicie sprzeciwiać rodzicom, wiedząc, że za to ukarane zostaną, albo przez rodziców, albo przez Samego Boga. Bóg, nie tylko przykazuje jak najsurowiej dzieciom, żeby były posłuszne ojcu i matce; nie tylko obiecuje dzieciom szanującym rodziców długoletnie życie, szczęśliwość i błogosławieństwo: *Czcij ojca twego i matkę swoją, abyć się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi* (Ef. VI., 2—3); ale nawet grozi Swym gniewem i najsroższymi karami za nieposłuszeństwo im. Posłuchajcie teraz groźb Pana Boga: *Ktoby uderzył ojca swego lub matkę, niech śmiercią umrze* (2 Moj. XXI., 15). *Ktoby złorzeczył ojcu swemu, lub matce, śmiercią niechaj umrze* (2 Moj. XXI., 17). *Oko, które uraga się ojcu i które gardzi rodzeniem matki swej, niech wyklują krucy od potoków, i niech je wyjedzą orleża* (Przyp. XXX., 17). Uważajcie kochani rodzice, że te wszystkie pogroźki dzieciom za nieuszanowanie swych rodziców w Piśmie św. czynione, wyszły z ust Samego Boga, a Bóg co raz powiedział jako prawdomówny, na złych dzieciach w swoim czasie wykona. Bóg więc Sam broni waszej sławy w obliczu waszych dzieci; cóż więc słusznieszego nad to, żebyście i wy rodzice z swej strony chwały Boga także bronili, żebyście dzieci wasze za obrazę

Jego majestatu karali? Bóg, mówi św. Jan Złotousty, nie-szczędzi życia nawet waszych dzieci, kiedy te was obrażają, a wy nie chcecie się unieść cokolwiek gniewem na nich, kiedy te obrażają Najwyższego Boga. On ich straszy, On im grozi, On je karze, On pochwyci za miecz, kiedy one was tylko zasmucają, wami pogardzają, lub pobudzają was do gniewu; a wam trudno jest wziąć w rękę różgę, oddać ich na parę dni od waszego stołu, albo też na chwilę kazać zejść z przed swych oczów, powiedzieć im mocniej słów kilka, okazać czoło zasepione, lub postawę gniewliwą. Wy jesteście spokojni, patrzycie na to przez szpary, że dzieci wasze dopuszczając się różnego gatunku grzechów i różnych niegodziwości, obrażają Majestat Boga, zasmucają Jego Ojcowskie serce, nadużywają Jego dobroci, i wywołują Jego sprawiedliwość do zemsty czego się czynić nie godzi, bo prawo Boże co innego przykazuje. Cóż niesłuszniejszego być może nad takowe postępowanie rodziców?

Kochani rodzice! Bóg dobre ma zamiary, nakazując wam karać wykroczenia waszych dzieci. Widzieliście, że On chce przez to uczcić wasz stan, spełnić waszą wolę i dać wam bezpieczeństwo. Lecz macież wy rodzice zamiary dobre, zaniedbując karać swych dzieci podług ich wykroczeń? Nie! i to jest pewną cokolwiek mówilibyście na swą stronę; przekonam was o tem w drugiej części.

II. W rzeczy samej, owi rodzice, co przez szpary patrzą na przestępstwa dzieci, co im wszelkie złe bezkarnie puszczają, nie kochają: 1. ani Boga; 2. ani swych dzieci; 3. ani siebie samych.

1. Ojciec, matka, rodzice prawdziwie pobożni, nie tylko sami kochają Pana Boga z całego serca, ale starają się także o to, żeby i ich dziatki Go kochały. *Ta jest miłość Boża*, mówi Jan św. *abyśmy Jego przykazań strzegli*. (List I. Jana św. V., 3). Jeżeli więc dzieci przykazania Pana Boga gwałcą, a rodzice widząc to milczą, na ten czas stają się uczestnikami grzechów cudzych. Tak postępując z swemi dziećmi, pokazują, że ich więcej kochają niż Boga. Lecz posłuchajcie wyroku, który wydał Chrystus Pan na takich rodziców: *Kto więcej kocha syna lub córkę, niż Mnie, nie jest Mnie godzien*. (Mat. X., 37).

Jak to Boga potrzeba więcej kochać, niż swe dzieci choćby i najlepsze, nauczył was rodzice Abraham Patryarcha. Otrzymał on od Boga rozkaz, aby Mu zabił na ofiarę

swego jednorodzonego syna Izaaka (1. Moj. 22); przykry to był rozkaz dla tkliwego serca ojcowskiego; lecz ponieważ Abraham bał się Pana Boga, wstał przeto z synem rano i udał się na miejsce przeznaczone. Przybywszy, wyhudował ołtarz z drzewa, a związawszy niewinnego Izaaka, złożył go na nim, i dobywszy miecza, własną ręką swe własne dziecko chciał poświęcić Bogu na ofiarę całopalną. Lecz Bóg na dobrej woli ojca poprzestał, i w nagrodę za to heroiczne posłuszeństwo, dał mu obietnicę, że potomstwo jego rozmnoży jak gwiazdy na niebie i piasek po nad brzegiem morza, że nawet Mesyas, Zbawiciel świata, z jego potomstwa narodzi się. Uważajcie dobrze ojcowie i matki! Ponieważ Bóg jest Panem życia waszego dziecięcia, gdyż ono swe życie wzięło od Boga; więc gdyby Bóg żądał od was podobnej ofiary, jak niegdyś po Abrahamie, powinniście być gotowi do uczynienia Mu takowej. Jakże więc niesłusznie postępujecie z Bogiem, kiedy się użalacie, że On wam nakazuje wziąć różgę w rękę na te dzieci, które się dopuszczają różnych przekroczeń, małych wprawdzie teraz, ale łatwo mogących się zamienić w wielkie przestępstwa i w ciężką obrazę Pana Boga?

2. Dalej, prawdziwa to miłość powoduje wami rodzice, kiedy nie chcecie dzieciom waszym stać się przykrymi, albo wycisnąć im z oczu łez? Nie, to wcale nie jest miłość, albo miłość tylko ślepa, która nie upatruje tego co jest dzieciom pożytecznem, czyli raczej, jest to miłość bardzo szkodliwa. Słyszeliście na wstępie kazania, co Bóg mówi: *Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy*. Nie odejmuj karności od dziecięcia: jeśli go różgą wybiesz, nie umrze; bo gdy wybiesz różgą, duszę jego wybawisz z piekła. Powiecie podobno: wykroczenia waszych dzieci są małe, lecz Duch Boży mówi, że różgą powinniście dusze waszych dzieci wybawić z piekła. Czemuż to? bo jeśli dziatki wasze nie przyzwyczajają się za młodu do strzeżenia małych grzechów, w wieku dojrzałym popełniać będą z łatwością i najcięższe. Wszak samo przysłowie niesie, że od małych rzeczy poczyną się, a na wielkich kończy, a wedle wyrażenia Pisma św.: *Kto gardzi małemi rzeczami pomału upadnie*. Małe dzieci, bez karności, małymi grzesznikami będą; duże dzieci bez karności, będą dużymi grzesznikami. Młoda i cienka gałązka łatwo da się nagiąć, lecz gruba prędzej się złamie niż zegnies.

Jeśli małych dzieci karać nie będziecie, dorosłe już się wam karać nie dadzą. W miarę postępowania w wieku, będą postępować także i w grzechach, w grzechach żyć będą, w grzechach pomrą i na wieki się zgubią. Kochani rodzice! jeżeli prawdziwie kochacie wasze dzieci, miejcie wzgląd nie na ich ciało i krew, ale raczej na nieśmiertelną duszę, na to, co z nich będzie w wieczności.

Matka siedmiu synów Machabejczykami zwanych, istotnie dzieci swoje kochała. Bezbożny król Antyoch, który na miejsce religii żydowskiej zamierzył zaprowadzić pogańską, kazał pojmać tę matkę z siedmioma synami. Sześciu starszych, ponieważ nie chcieli odstąpić od prawa Bożego, wystawił w oczach matki na niesłychane męczarnie. Cnotliwa niewiasta, miasto płakać nad swemi dziećmi z tkliwością niewieścią, zachęcała ich owszem do stałości, a gdy pozostał jeszcze najmłodszy syn, okrutnik radził matce, żeby mu doradzała poddać się pod rozkaz króla, bo innego środka nie miał do zachowania życia. Przemówiła ona wprawdzie do syna, ale jak? Przytula go do swego łona i mówi: Synu mój! zmiłuj się nademną, jam cię dziewięć miesięcy w żywocie nosiła i przez trzy lata przy piersiach miała, i chowała i do tych lat przywiodła. Zmiłuj się nademną! I cóż więcej! Nie lękaj się kata, idź śmiało na śmierć, abym cię z braćmi twymi w onem zmiłowaniu, w onym lepszym świecie ujrzała. Patrzcie rodzice na ten wzór miłości rodzicielskiej! wtenczas to, wtenczas rodzice swe dziatki po chrześcijańsku kochają, kiedy wolą, żeby wprzód pomarły, niż żeby miały obrażać Boga; kiedy za nic uważają utratę życia doczesnego, dla nabycia żywota wiekuistego.

3. Nakoniec, dawajcie baczność rodzice! na was samych; bo wy jesteście swymi własnymi nieprzyjaciółmi, jeśli tylko nie karzecie przestępstw waszych dzieci. Zbawiciel nasz nie napróżno powiedział: *Nieprzyjaciółmi człowieka są domownicy jego.* (Nat. X., 36). Bo w rzeczy samej najgorszymi nieprzyjaciółmi rodziców są złe, lub źle wychowane dzieci, one będą was ciągle martwić, dni życia waszego zatruwać, nareszcie wtrącać was przed czasem do grobu, a może i o wieczną zgubę przyprawiać.

Za przykład przestrzegający, ojcom i matkom posłuch może Heli, wielki kapłan i Sędzia w narodzie Izraelskim. Był on człowiekiem pobożnym i uczciwym; a gdyby

nie miał dzieci, może byłby policzony w poczet Świętych. Ale zanadto dobrym i łagodnym był na swych dwóch synów Ofni i Finesa, którzy gorszyli lud swemi niecnemi postępkami, dla tego więc ukarał Bóg nie tylko ich samych, ale i ojca, który ich przestępstw nie karał. Podług przepowiedzenia Proroka, obadwaj synowie w jednymże dniu polegli w walce z Filistynami; ojciec zaś dowiedziawszy się o tem, spadł z krzesła na ziemię i kark złamał, a cała jego rodzina od kapłaństwa odsądzona, musiała w upokorzeniu i ubóstwie dni swoje pędzić. Widzicie jak to przykładnie karze Bóg złe dzieci już w tem życiu; jakąż teraz karę ponosić będą zli rodzice w piekle, gdzie dzieci złe przeklinają ich za to, że karą nie odводzili od złego, a rodzice przeklinają nawzajem dzieci, że przez swe nieposłuszeństwo, były im powodem do różnych, a może nieraz i do ciężkich grzechów.

Kochani rodzice i lube dziatki mojej parafii! Bóg dobroci i miłosierdzia niechaj was od tego nieszczęścia zachowa! Ten Bóg, Który wam rodzice nakazuje być sędziami waszych dzieci i karać ich przewinienia, Ten mówię Bóg, będzie kiedyś waszym Sędzią i zażąda z wychowania dzieci rachunku. Prowadźcież teraz wasze dziatki tak, jak sobie życzyć będziecie na łożu śmiertelnem, żebyście ich byli prowadzili. Cóż może więcej umierającego ojca lub matkę pocieszyć, jak ta myśl ku Bogu zwrócona: Panie! dziatki, które Ci się podobało mi dać, wychowałem po chrześcijańsku; strzegłem zawsze ich niewinności jako żrenicy oka; teraz polecam ja ich Tobie Panie! zachowaj je wszystkie od grzechu i niedopuszczaj, aby które z nich miało na wieki zginąć. Panie! zjednocz nas wszystkich w niebie, żebyśmy Cię wielbić mogli wspólnie po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

O fizycznem wychowaniu dzieci.

„Żona twoja jako winna macica płodna na ścianach
w kątach domu twego“.

Synowie twoi jako latorostki oliwne, około stołu twego.

Oto tak błogosławion będzie człowiek, który się boi
Pana. (Psal. 127., 3).

Pismo Boże, płodność małżeństwa, piękność i wesolość
dziatek, przedstawia jako znak szczęścia i błogosławieństwa,
które niebo na tych zlewa, co się boją Pana Boga (Psalm
127., 3—4). Wyrzekł Duch Św. przez usta króla Dawida,
do ojca bojącego się Boga następne słowa: *Żona twoja
jako winna macica urodzajna na ścianach domu twego, a
synowie twoi, jako latorostki oliwne około stołu twego. Oto
tak błogosławiony będzie człowiek, który się boi Pana.* Lecz
coż to są za dzieci, które jako młode gałązki oliwnego
drzewa około stołu siedzą? Trudno wyobrazić sobie coś
piękniejszego, weselszego, soczystszego i dla tego właśnie
przyjemniejszego, nad młodą oliwną gałązkę. Dzieci do
niej przyrównane, powinny być także rzeźwe i zdrowe,
silne i dobrze zbudowane i z samej powierzchowności przy-
jemne.

Kochani Parafianie! Sześć razy po sobie, jak wam
wiadomo, mówiłem w sprawie zbawienia dusz dziatek wa-
szych; lecz dziatki wasze mająż one samą tylko duszę, nie
mająż także i ciała? Czyliż samą tylko duszę wzięły od
Boga? nie wzięłyż od Niego także i ciała? Ponieważ do-
brotliwy Bóg nieśmiertelną duszę z śmiertelnem ciałem
połączył tak ściśle, iż ciało pospołu z duszą czyni złe, lub
dobre i razem z nią będzie na wieki szczęśliwe lub nie-
szczęśliwe, przeto poczytuję sobie za obowiązek, przynaj-
mniej raz jeden pomówić z wami i o tem, co jest dobrem
i pomocnem ciału dziatek waszych. Mówić więc dzisiaj
będę, o fizycznem, czyli cielesnem wychowaniu dzieci.

Prawdziwie rzecz się ma tak, jak mówili starzy:
»Dusza jest zdrowa, w ciele zdrowem«. Ciało, ściśle mówiąc,
jest to chatka, albo domek, w którym dusza przemieszkiwa.
Lepiej daleko żyć i mieszkać w domu porządnie zbudowa-
nym, aniżeli w lichej i wałacej się lepiance. Tak się ma

i z duszą naszą; ciągnie ona nie małe korzyści z tego, kiedy ciało jest zdrowe i dobrze utrzymywane. Czuje ona niemniej radości z dobrego stanu ciała, jak smutku i boleści ze złego.

Cóż przeto powinni rodzice czynić, żeby przy pomocy Pana Boga mogli postawić ciało swoich dzieci w stanie dobrym i zdrowym? Dając odpowiedź na to zapytanie uczeni i sławni lekarze, ponapisywali obszerne księgi. Czytałem ja ich nie mało; i teraz w krótkości opowiem wam kochani rodzice! co w nich znalazłem zasługującego na uwagę waszą, pod względem wychowania fizycznego.

Wychowanie dzieci fizyczne, czyli co do ciała, wedle światłych mężów, wymaga po rodzicach, aby szczególnie na trzy rzeczy zwracali swą baczość:

1. Na danie dzieciom stosownego pożywienia.
2. Na danie dzieciom właściwego okrycia.
3. Na danie dzieciom właściwego zatrudnienia.

I. O właściwem pożywieniu dzieci.

Że rodzice są obowiązani starać się z wszelką cierpliwością żywić swe dziatki, to wykazałem już w ostatniem kazaniu. Dziś wskażę tylko co czynić należy, żeby dziecięciu dostarczyć właściwego posiłku, 1. przed urodzeniem, i 2. po urodzeniu.

1. Troskliwość o posiłek ciała, wedle zdania jednego z światłych mężów, mówiąc ściśle, powinna poprzedzać samo nawet życie dziecięcia. Chciał on przez to wyrazić, że ci, którzy chcą być ojcami i matkami, powinni się starać troskliwie o utrzymanie swej natury przy siłach, a swego ciała przy czerstwem zdrowiu, żeby także z czasem swym dzieciom mogli dać naturę silną i ciało zdrowe. Doświadczenie uczy i święta Ewangelia mówi: *Że dobre tylko nasienie i na dobrą rolę rzucone, dobry owoc wydaje* (Mat. XIII. 8). Jeśli nasienie jest złe, albo rola nie dobra, natenczas owocowi dobrego nie można się spodziewać. Któż tu nie widzi, jak ciężko grzeszą owe osoby, które w małżeńskim stanie, albo też w wolnym, nie mają względu na swe zdrowie, które przed zawarciem małżeństwa przez rozpustne i bydlęce życie, wyniszczają swą naturę; zaciągają rozmaite słabości, te potem w małżeństwie w swe dzieci przelewają? Dzieci niemniej w różnych słabościach

ciała, jak w obyczajach idą pospolicie za rodzicami, bo utrzymują ciało z ich ciała i krew z ich krwi. Najpierwszym więc dla dzieci zdrowym posiłkiem jest troskliwość rodziców o utrzymanie swego zdrowia w całości. Cóż to są za matki, co miasto całą swą troskliwość zwrócić ku dobru swego dziecięcia jeszcze nie narodzonego, same uszkadzają je na życiu, którego zaledwo używać poczęło, albo, że nie powiem, wydzierają mu je? Jeden sławny pisarz takowe matki nazywa córkami Beliala, to jest: wedle rozumienia Pawła św., córkami szatana (Kor. VI. 15). Ponieważ z poduszczenia czarta swe własne dzieci mordują; a jeśli tego nie czynią ze złości i rozmyślnie, to przynajmniej przez niedbalstwo nader naganne. Wiedzą, w jakim stanie się znajdują, a jednak niechciałyby uczynić sobie żadnego gwałtu, ani w pokarmie, ani w napoju, ani w sposobie odziewania się, ani nareszcie w zabawie. Dźwigają, noszą, biegają, skaczą, tańczą, jak gdyby tylko miały myśleć o swych wygodach i zadosyć uczynieniu swym chuciom. I dla tego to żywot matki staje się dosyć często grobem dziecięcia. Ojcowie nieraz także przyczyniają się do tego, że na świat przychodzą dzieci nieżywe, albo przynajmniej kaleki, a to wtenczas, gdy domagają się po swych żonach tego, co w tych okolicznościach może być dla dziecięcia rzeczą bardzo szkodliwą. Gniewają się nieraz na nie, zasnucają, przerażają, odmawiają rzeczy potrzebnych, a nawet czasami nie wstrzymują się od popychania i bicia. Ten ostatni postępek męża z żoną, za tyle niegodziwy uważa ś. Cypryan biskup i męczennik, iż napisał: że arcy-kacierz Nowacyanus uderzywszy ze złości łono swej żony ciężarnej, ciężej daleko zgrzeszył, niż czyniąc z bojaźni ofiarę bożyszczom. W rzeczy samej, nie może być grzech cięższy, jak kiedy rodzice na swem własnem dziecku, przestępują piąte przykazanie: *Nie zabijaj*, kiedy dziecięciu odbierają życie jeszcze przed jego narodzeniem.

2. Jeżeli dziecię zdrowe i dobrze dochowane narodziło się, nie trzeba znowu zapominać, że do utrzymania go ciągle przy dobrym stanie, wiele przyczynia się stósowny posiłek. Dla nowonarodzonych dzieci jaki pokarm jest najstósowniejszy, uczy nas Pismo święte. Dwaj albowiem naj-sławniejsi Apostołowie Piotr i Paweł, mówią w swych listach: że dziecięciu nie potrzeba dawać innego pokarmu, krom posilnego macierzyńskiego mleka (I. Piotr II. 2).

Światli i roztropni lekarze piszą, że przez pół roku, czyli sześć miesięcy, dziecię może przestać z pożytkiem na samem macierzyńskim mleku. Bogobojna przeto matka poczyta sobie zawsze za ścisły obowiązek sumienia, nie odmawiać nigdy swemu dziecięciu dobroczyнного i dla niego w jej piersiach przez Stwórcę złożonego pokarmu. Bo na cóż umieściłby Stwórca w piersiach matek mleko, jeśliby nie miał zamiaru obowiązać ich do karmienia swych dzieci? Opatrzność, mogłaż użyć dzielniejszych środków do pobudzenia matek ku karmieniu własnymi piersiami swych dzieci? Miłość wcześniejsza i tkliwsza z strony dziecięcia ku nim, zdrowie stalsze i mocniejsze; nie sąż to dzielne pobudki? Matka Ludwika ś., cnotliwa Blanka, siedząc na tronie nie uwalniała się od tak świętej powinności: a dziś widzimy niestety! matki prawie codziennie od niej uwalniające się pod różnymi pozorami, bo prawdziwa przyczyna jest bardzo rzadka. Powinność karmienia dziecięcia, pociąga za sobą inne np. przebywania w domu, zachowania umiarkowania w życiu, niemożność wydalenia się na zgiełkliwe zabawy, przepędzania nocy na balach, tańcach, widowiskach i t. d. Oto rzeczywiste powody, dla których osoby wyższego pospolicie stanu uwalniają się od karmienia własnymi piersiami dzieci. Miłość to uciech i zabaw mocniejsza w nich od miłości macierzyńskiej, wypędza nieszczęsne niemowlęta z domu zaraz po ich wnijsciu do niego, zrzuca je na ręce cudze, na ręce najemnicze. Sądzą, że swej powinności zadosyć uczynią, jeśli czasami swe dziecię odwiedzą, albo każą je przynieść do siebie. Do takich to okrótnych matek mówię z św. Janem Złotoustym: »Wstydzisz się karmić te dzieci, których nie wstydziłaś się porodzić«. Ach! sami nawet barbarzyńcy, najdziksze zwierzęta karmią same swe młode. I dla tego użalał się mocno już Jeremiasz prorok na niektóre matki: *Zwierzęta dzikie odkryły swe piersi i karmiły swe młode, a córka ludu mego okrutna jako struś na puszczy*, (Jer. Tr. IV. 3.) *który o swe dzieci nie dba*. Nie sąż to przez pół tylko matki, jak je nazwał jeden poganin, który dawszy dzieciom przed ich narodzeniem krew z siebie, po ich narodzeniu, kiedy kwila się i proszą, odmawiają im mleka?

Nie można jednakowoż zaprzeczyć, że się znajdują i matki, które są rzeczywiście w niemożności dopełnienia tej powinności, bądź, że im w piersiach brakuje pokarmu,

baź z powodu życia jakie prowadzą; i takowe mogą i powinny się zastąpić. Lecz w tym razie powinny użyć największej baczności. Błędy bowiem w tej materii są tak pospolite i zgubne, że nie można użyć za wiele przezorności, żeby się nie pomylić. Powinny matki, o ile to być może, trzymać dzieci przy sobie i czuwać ciągle tak nad dziećmi, jak i nad karmiącą.

Dziecię przeżywszy pół roku, albo rok cały, może już niekiedy posilać się innym pokarmem, a z czasem niezbędną nawet jest tego potrzeba. Lecz któremu dziećci, z jakimi ostrożnościami i co trzeba dać do zjedzenia, lub picia? Kiedy i jak często? Nie wchodząc we wszystkie szczegóły przepisów lekarskich, zachowajcie przynajmniej ogólne.

Naprzód: odróżniajcie wiek więcej, lub mniej delikatny. *Powtóre*: naturę i moc trawienia w dziećci więcej, lub mniej zdrowem. *Potrzenie*: łatwiej, lub trudniej trawić dające się rzeczy. Następnie, im młodszy jest wiek, im słabszy jest żołądek dziećcia, tem mniej, a częściej dawać mu posiłek. Im znowu dzieci więcej postępują w wieku i w siłach, tem też mocniejszych pokarmów potrzebują. Potrawy mięsne, potrawy tłuste, lub korzeniami pozaprawiane, jako też napoje gorące, jak np. wino, wódka, kawa i tym podobne, dla wieku dzieciniego są niestosowne, dzieci są istoty same z siebie miękkie, pocóż je miękzyć jeszcze bardziej rzeczami gorącymi i lechącymi i do życia rozwiązłego usposabiającymi? Paweł św. dorosłych nawet upomina: *Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystość* (Efez. V. 18). Lecz pójdźmy dalej i zastanówmy się cokolwiek nad przyzwoitem okryciem ciała.

II. 0 przyodzieniu.

Drugą ważną rzeczą, we względzie wychowania fizycznego czyli, co do ciała, jest właściwe dzieciom przyodzianie. Kochani rodzice! dobre i czerstwe zdrowie waszych dziattek, zależy od tego, jak one są przyodziane: 1. w dzień, 2. w nocy.

1. We względzie przyodziania dzieci, czegoż przede wszystkim trzeba się wystrzegać? Pychy i miękości. Zaraz przy chrzcie świętym, mówi kapłan do dziećcia: *Czy odrzekasz się ducha złego? I wszystkich spraw jego? i wszy-*

stkiej pychy jego? Ojciec niebieski dał Adamowi i Ewie szaty, albo okrycia ze skóry tylko (I. Moj. III. 21). Chrystus Pan pochwalił ś. Jana, że nie nosił miękkich sukien i przydał: *Oto, którzy w miękkie szaty się obrocą w domach królewskich są* (Mat. XI. 8). To jest: miękkie szaty podobnie jak łakotliwe potrawy, psują tęgość ciała. Temu bowiem co się przyzwyczai do miękkiego życia, trudno jest potem podejmować przykrości powietrza, przestawać na prostym pokarmie i znosić różne niedogodności od życia ludzkiego nieoddzielne.

Pospolita ale czysta odzież, jest dla dzieci najzdrowsza; sznurować swe piersi podług mody i zbyt ciasne i wąskie jest rzeczą bardzo niezdrową. Jest to samemu sobie utrudniać oddychanie i tamować bieg krwi w ciele; tymczasem, nic nie jest tyle potrzebnem zdrowiu, ile wolność oddychania i łatwy bieg krwi. Nie, nie podług głupiej mody, ale podług potrzeby wszystkich części ciała, i wedle własności powietrza pory roku, powinna być urządzona odzież równie małych dzieci, jak i dorosłych. Odzież ma służyć do tego, żeby dziecięciu w lecie nie było za gorąco a w zimie za zimno, aby przeciw wilgotnemu powietrzu i deszczowi było zabezpieczone i będąc zmoczone, żeby łatwo mogło obeschnąć.

Lecz przedewszystkiem dozwólcie sobie powiedzieć matki i mamki! że wy szczególnie powinnyście o to się starać, żeby obwiniecia i cała bielizna dzieci była zawsze utrzymana w największej czystości. Według jednego sławnego lekarza i prawdziwego przyjaciela dzieci, jeśli to być może, koszulę dobrze jest przemieniać codziennie, odzienie co tydzień, a pościel przynajmniej co miesiąc; potrzeba także oddalać szkodliwe wyziewy, nie suszyć bielizny mokrej, nie utrzymywać starej, oraz żeby w mieszkaniu dziecięcia nie przebywało wiele osób. Czystość jest połową życia dla dzieci; im czyszej są utrzymywane, tem lepiej rosną i są zdrowszemi. Jeśli przyzwoiła czystość będzie około nich utrzymana, przy dosyć miernym nawet pokarmie, w krótkim czasie staną się one silnemi, rześwemi i wesołemi; przeciwnie, bez czystości, przy najlepszem nawet pożywieniu będą nędznie i słabo wyglądać.

Chciałbym żeby rodzice i dzieci idąc spać wspominali sobie Jezusa leżącego naprzód w żłobie, a potem na krzyżu,

żeby mówili do siebie: Jezus naprzód w lichym łożbie, a potem na krzyżu! Któż więc teraz odważy się uważać na twardość łoża, zwłaszcza, jeśli łoże proste pomaga więcej zdrowiu niż miękkie puchy? W rzeczy samej, radzą lekarze kłaść dzieci nie w pierzach, ale na materacach z koniskich włosów, z plew lub mchu; to wedle nich nie mało ma się przyczyniać do zdrowia i umocnienia dzieci. Doświadczenie wybornie to stwierdza, widzimy bowiem że dzieci rodziców ubogich jeśli tylko w czystości są utrzymywane, leżące na materacach słomą lub sietką napełnionych, daleko silniejsze i wytrwalsze są niż dzieci bogaczy, które wśród puchu wzrastają. Że łoże całe podobnie jak suknie powinno być utrzymywane w czystości, samo z siebie rozumie się. Daleko lepiej także jest, kiedy każde dziecko ma swoje oddzielne łoże, bo kiedy razem sypia dwoje, nadpsuć może jedno drugiego zdrowie, a między dorosłymi i obyczajami. Nadto, przypominam ja ojcom i matkom, oraz pragnę, żeby to dobrze w pamięci zschowali: że nie wolno im jest brać na noc do swego łóżka dzieci i z nimi sypiać, albowiem podczas snu bardzo łatwo może być słabe stworzenie przyciśnione i uduszone. Nareszcie, urządziwszy dobrze łoże dziecięcia, trzeba się jeszcze starać żeby dzieci mogące już biegać, szły wieczorem do łoża, po nadaniu wprzód nieco przyzwoitego ruchu ciału i po niejakiem go zmordowaniu, rano zaś, skoro się przebudzą, żeby zaraz z łoża wychodziły. Czas próżnego leżenia w łożu z rana, między snem i czuwaniem, osobliwie pod ciepłym nakryciem, pierzyną zwaną, jest bardzo niebezpieczny i nie łatwo potrzeba go dozwalać dzieciom, bo mogą przez to zaciągnąć gatunek obrzydłej choroby, która z trudnością wielką daje się poznać i wyleczyć.

III. O stósownem zatrudnieniu.

Do zachowania i polepszenia stanu zdrowia w dzieciach, wiele nareszcie, pomaga ich wiekowi i stanowi odpowiednie zatrudnienie. Pod nazwą zaś zatrudnienia rozumiem tu każde cielesne ćwiczenie zmysłu, każdy ruch członków który dopomaga do orzeźwienia całego ciała. Oczom dziecięcia nie trzeba czynić przeszkody do patrzenia się na coś przyjemnego, uszom do słuchania czegoś miłego,

język niech ma wolność w mówieniu, skoro się pocznie rozwijać; tego tylko potrzeba jak najmocniej strzedz, żeby dzieci nie widziały i nie słuchały czegoś takiego, co by choć trochę przystojność chrześcijańską obrażało, a tem bardziej coś gorszącego lub zwodniczego. Dosyć szkodliwą jest także rzeczą, kiedy te biedne aniołki w poduszce lub kolebce zostają jak gdyby uwięzione i tak mocno pościskane że nóg i rąk ruszyć nie mogą. Nie, kochani słuchacze! to nie dobrze jest wydzierać dzieciom przemocą wolność im wrodzoną do ruszenia się. Woda, która długo spokojnie stoi, czyliż się nie psuje prędko? Podobnie zmysły i członki, jeśliby ich dzieci nie używały, byłyby odrętwiałe, leniwe, sparaliżowane i nareszcie niezdadne do odbywania czynności przez Stwórcę im przeznaczonych. W księdze Joba jest napisano: *Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie* (Job. V, 7). Jako młoda ptaszyna na gniazdku jeszcze poczyną robić swemi skrzydełkami i próbuje sił swych do latania, skoro cokolwiek na swych skrzydełkach unieść się zdoła, tak też i dzieciom potrzeba dozwolić przyzwyczajenia zabawić się, pobiegać i zatrudniać się odpowiednio swemu wiekowi i siłom.

Jeszcze raz mówię kochani rodzice! nie zmagajcie dzieci do ciąglego leżenia lub siedzenia; bo to ich zdrowiu jest szkodliwem, nie trzymajcie ich także ciągle w kolebce lub stancyi, owszem środkami przyzwoitymi dopomagajcie im do prędszego rozwinięcia sił przyrodzonych. Do prędszego rozwinięcia siły działania jakichże środków użyć potrzeba? Sztuka lekarska przepisuje częste użycie wolnego powietrza, mycie i kąpanie. »Dozwolić potrzeba dziecięciu mówić jeden z najsławniejszych lekarzy, już w trzeciem tygodniu, (w lecie cokolwiek prędej, a zimą cokolwiek później) używać codziennie wolnego powietrza, i to ciągle zachowywać choćby i przykre było. W tym razie między dziećmi i roślinami zachodzi doskonałe podobieństwo. Choćby się roślinom dostarczyło mocnego pożywku, ciepła i t. d. jeśli tylko im odmówimy powietrza i światła, utracą one naprzód swą żywość i wesołość, poczną dalek wędnać, a nareszcie i zupełnie uschną. Używanie czystego i wolnego powietrza, oraz istotnych części żywotnych w niem znajdujących się, jest niemniej potrzebnem do utrzymywania życia, jak jedzenie i picie. Znajdują się dzieci, które przez całe życie nie mogą pozbyć się swej słabości i bladej

barwy, dla tego właśnie, że były w domu wychowane jak rośliny w oranżeryi. Przeciwnie, codzienne użycie świeżego powietrza, częste mycie się i kąpanie jest jedynym środkiem do nadania młodemu człowiekowi żywej farmy, mocy i stałości, do uczynienia go zdolnym ku wytrzymywaniu statecznie przemian ciepła, zimna i słoty.

Oprócz świeżego powietrza wiele jeszcze przyczynia się do zdrowia dziecięcia codzienne mycie go świeżą zimną wodą i częste kąpanie w letniej wodzie. W rzeczy samej, porządne umywanie i kąpanie najlepiej może oczyścić i ożywić dziecienną skórę, wzmocnić członki i nerwy jego i ustalić zdrowie. Jak zaś mycie i kąpanie odbywać należy, wiecie wy matki lepiej odemnie, a przynajmniej od roztropnych niewiast lepiej nauczyć się możecie niż z kazania..

Mówię tu jeszcze, ojcowie i matki! w miarę jak działki wasze nabierają sił i postępują w wieku, wedle ich npodabania i chęci zatrudniajcie je zawsze; niech pracują, igrając, i grają, pracując. Przysłowie niesie: praca umacnia członki, lenistwo zaś osłabia je, nie trzeba jednakowoż tak w umysłowej jako i zmysłowej pracy przebierać miary, dawać zawsze baczność należy na to, gdzie, z kým i czem syn lub córka bawi się, lub dla rozrywki pracuje? Mogą bowiem być zatrudnienia, pracy i gry dzieciom niewłaściwe i czyniące im na ciele i na duszy szkodę.

Nareszcie wszystko to, co w dzisiejszem kazaniu powiedziałem, powinno na ostatku do dobra duszy zmierzć. Dla postawienia waszych dzieci w dobrym stanie co do ciała, starajcie się pilnie kochani rodzice! dawać im stosowe pożywienie, okrycie i zatrudnienie, lecz zawsze staranie i troskliwość wasza powinny być poświęcone dobrą intencją i wyższym celem. Ciało zdrowe waszych dzieci, powinno im dopomagać do służenia Panu Bogu z większą łatwością i doskonałością.

Starajcie się o zaopatrzenie w pożywienie waszych dzieci; ale dajcie im wcześniej poznać, że naszym pokarmem powinno być naprzód czyste sumienie. Myślcie o ich przyodzianiu, ale nigdy nie zapominajcie, że najozdobniejszą suknią młodzieży jest niewinność i cnota. Tego uczy nas sam Duch Św. przez usta mądrego męża: *Jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością, czyli cnotami ozdobiony: nieśmiertelna bowiem jest pamiątka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi.* (Mędr. VI., 1). Myślcie nareszcie o zatrudnieniu

dzieci, ale nigdy nie zapominajcie o tem: »Że kto zawsze czyni, co się Bogu podoba, ten obrał sobie najlepszą część; bo Sam Chrystus Pan do Marty powiedział: *Jedno jett tylko potrzebne. Marya najlepszą część obrała, która od niej nigdy odjęta nie będzie.* (Łuk. X., 42). Nareszcie nie mogę wskazać lepszego prawidła postępowania wam rodzice i wam dzieci nad to, które podaje wszystkim w ogólności ludziom mąż od Boga natchniony: *Bój się Boga i zachowaj jego przykazania: bo kto to czyni, ten jest mężem doskonałym.* (Ekkł. XII., 13). Przez to spełnione zostaną i słowa na początku dzisiejszego kazania założone: *Żona twoja jako winna macica, płodna na ścianach domu swego; synowie twoi jako latorostki oliwne około stołu twego. Oto tak błogosławion będzie człowiek, który się boi Pana.* Amen.

KAZANIE SIÓDME.

O wychowaniu dzieci, czyli o potrzebie niezbędnej cierpliwości do dobrego wychowania.

Ojcowie, nie pobudzajcie ku gniewowi dzieci waszych, ale je wychowujcie w karności i w groźbie Pańskiej.
Efesz. VI. 4.

W wychowaniu chrześcijańskim dzieci, ważną nader rzeczą jest cierpliwość, to jest ta cnota, która w rodzicach miarkuje popęd do gniewu i trzyma ich ciągle na baczności, aby swoim dzieciom nie dawali powodu do niego. Nie mówię ja z siebie kochani rodzice! ale Duch św. mówi do was przez usta Apostoła Pawła św.: *Ojcowie i matki, nie pobudzajcie dzieci waszych do gniewu, ale wychowujcie je w karności i groźbie Pańskiej.* Chcąc nie pobudzać swych dzieci do gniewu, potrzeba swój własny gniew w ich wychowaniu miarkować i być cierpliwym. Kochani rodzice! abyście wasze działki mogli wychować w karności i groźbie Pańskiej, potrzebujecie względem nich tak jak Bóg względem wszystkich ludzi być dobrotliwymi, łaskawymi, miłosiernymi, litościwymi; słowem cierpliwymi, jeśli to być może, tak jak Pan Bóg. Całą tę rzecz lepiej objaśnię, kiedy kazanie o cierpliwości rodzicom niezbędnie potrzebnej na

trzy części podzielię podług trzech przedmiotów, które jej osobliwie potrzebują. Temi przedmiotami są: żywienie dzieci, nauczanie ich i odwodzenie od złego.

Rodzice potrzebują cierpliwości przy zaopatrywaniu dzieci w pożywienie i okrycie; to pierwsza uwaga.

Rodzice potrzebują cierpliwości przy nauczaniu dzieci dobrego; to druga uwaga.

Rodzice potrzebują cierpliwości przy odwodzeniu dzieci od złego; to trzecia uwaga.

I. Rodzice potrzebują cierpliwości przy zaopatrywaniu dzieci w pożywienie i okrycie.

Stan małżeński jest to stan przykrości już dla tego, że małżonkowie stawszy się rodzicami, są ściśle obowiązani do zapewnienia swym dzieciom pożywienia i okrycia. Dzieci potrzebują pożywienia jeszcze przed swem narodzeniem. Ojciec więc i matka powinni mieć się na baczności, powinni użyć wszelkiej ostrożności i dołożyć wszelkiego starania, żeby dziecię przychodziło na świat żywe i zdrowe; żeby mu przed czasem nie odebrali życia doczesnego; żeby się nie stali winnymi przed Bogiem podwójnego zabójstwa; żeby Bóg sprawiedliwy nie domagał się kiedyś ich krwi za przelanie krwi niewinnej. Dzieci potrzebują pożywienia zaraz od kolebki nim poczną chodzić, mówić i na siebie zapracować; ileż to trudów, pracy i muzułów musi podjąć ojciec z matką, żeby dać dziecięciu codziennie pożywienie i przyzwoite okrycie? A chociaż dzieci powoli tyle podrosną, że mogą pracować i coś zasłużyć, toć i wtenczas pospolicie nie są one jeszcze zdolne obrać sobie stanu i sposobu do życia na przyszłość, według Boga i ludzi; potrzebują i w tym razie dzielnej pomocy swych rodziców. Albo nie są one dziatki nieszczęśliwe, które ojciec i matka poopuszczali, które po swych rodzicach nic wcale nie odziedziczają? Ileż to znowu ojciec z matką muszą czynić zabiegów, ile podjąć trudów, muzułów i pracy, żeby córce zebrać coś na posag, żeby synom zostawić po sobie jakąś pamiątkę, jakieś dziedzictwo? Ach! nieraz użalacie się wy kochani rodzice! że się musicie często mozolić i przemyślać we dnie i w nocy, jakby zarobić na kawałek chleba dzieciom i z czasem podać im jakiś sposób do życia. Lecz nie utracajcie cierpli-

wości i nie zniechęcajcie się, czynicie dla nich w Imię Pana Boga co możecie.

1. Naprzód wedle Pawła św. wolą jest Pana Boga, żeby nie dzieci rodzicom, ale rodzice dzieciom skarby zbierali. (2 Kor. XII., 14). Na początku stworzył Bóg jednego tylko ojca i jedną matkę, Adama i Ewę; lecz to co Bóg Stwórca wyrzekł do pierwszych rodziców, stosuje się do wszystkich. Do ojca Adama wyrzekł Bóg następne słowa: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty.* Do Ewy zaś: *Rozmnożę nędzę twoją i poczęcie twoje, z boleścią rodzić będziesz dzieci.* (1 Moj. III., 16). Rodzice nie mogą darmo używać przyjemności małżeństwa, ale powinni na nie zasłużyć przez podejmowanie jego także przykrości. Bóg chce dawać dzieciom, za pośrednictwem rodziców, nie tylko życie, ale także pożywienie i okrycie. Rodzice więc zastępują miejsce Pana Boga nie tylko przy stworzeniu, ale i przyżywieniu dzieci; to powinni rodzice poczytywać sobie za wielki zaszczyt, i dla okazania należnego uszanowania rozporządzeniu Boskiemu, znosić z cierpliwością trudy i mokoły od wychowania dzieci nieoddzielne, pamiętając zawsze, że na miejscu Boga są niby twórcami i wyżywicielami swych dzieci.

2. Powtóre: do pracowania na wyżywienie i okrycie dzieci, pobudzajcie się rodzice przykładami nierozumnych zwierząt. Mały ptaszek czemuże się żywi w swem gniazdku? Wszak stare ptaki przynoszą mu w swych dzióbkach potrzebne wyżywienie. Młody jelonek w lesie zkadże bierze pokarm, dopóki go nie zna i szukać nie umie? Matka go karmi swem własnem mlekiem; cóż mówić o innych zwierzętach? Skoro to czynią nierozumne stworzenia, nie dziwmy się, że nawet między narodami niewiernymi i dzikimi poczytywano rodzicom za wielką hańbę, jeśli dzieciom odmawiali pożywienia i okrycia. Ojcowie i matki! jako ludzie, czynicie chętnie i z cierpliwością swym dzieciom to przynajmniej, co czynią swym małym nierozumne stworzenia. Czyńcie chętnie i z cierpliwością jako chrześcijanie dla waszych dzieci to, czego swoim nie odmawiają sami nawet niewierni i barbarzyńcy. Pracujcie, oszczędzajcie, ujmujcie sobie nawet, jeśli tego potrzeba, dla posilenia, napojenia i okrycia dzieci waszych.

3. Bądźcie nareszcie przekonani, że skoro wy ze względu na Boga i podług Boga będziecie się zajmować

utrzymaniem waszych dziattek, Bóg Sam będzie z wami pracował, będzie waszej pracy i waszym zamiarom błogosławił. On tego niedopuszczy, aby wasze dziatki miały umierać z głodu. Czytamy w Piśmie św., że w czasie powszechnego głodu, żyła w Sarepcie mieście Sydońskiem niejaka wdowa. Stan jej tak już był krytyczny, że z swym synem nie miała nic więcej okrom garstki mąki i maluczko oliwy. Widziała zbliżającą się śmierć dla obojga; lecz wołała sama także umrzeć, niż dozwolić, żeby jej dziecię z głodu umarło. Uzbierała kilka drebienek i chciała z reszty mąki upiec parę kęsów chleba, a spożywszy go z synem, razem z nim potem umrzeć. Lecz uważajcie, co się stało! Do tej pocziwej matki posyła Bóg Eliasza proroka; ten błogosławi w Imię Pana Boga trochę mąki w garncu i trochę oliwy w bańce, a od tego dnia nie ubywało ani mąki w garncu, ani oliwy w bańce, aż póki nie przeminęły dni głodu. (3 Król. XVII). Żeby Bóg podobne cuda czynił i dla nas, nie jesteśmy wprawdzie godni, ale wiadomo wam, że Chrystus Pan o niewinnych dzieciach powiedział: *Ktoby przyjął takowe dzieciątko w Imię Moje, mnie przyjmuje.* (Mat. XVIII). Kochani rodzice! cokolwiek czynicie waszym dzieciom, czyńcie zawsze w Imię Pana Boga, w Imię Jezusa Chrystusa; wyobrażajcie sobie, że karmicie, poicie i odziewacie Boskie dziecię Jezusa i tyle razy, ile razy zasilacie, napawacie i odziewacie wasze własne dzieci. Jezus niezawodnie przyjmie to wszystko, jak gdyby Jemu było uczynione; a ponieważ On przyrzekł, że kubka zimnej wody w Imię Jego pragnącemu podanego nie zostawi bez nagrody, więc zapewne wam samym i waszym dzieciom rzeczy potrzebnych nie odmówi. Z swojej tylko strony pracujcie i dobroku swego skromnie i oszczędnie używajcie. Lecz jakież prawo macie spodziewać się od Boga tego, co jest potrzebnem do utrzymania życia i okrycia ciała, jeśli czas tak drogi na próżniactwie trawić będziecie wy sami i wasze dzieci, jeśli dzieci wasze zaraz od młodości uczyć będziecie żebractwa, mogąc je łatwo wyżywić, gdybyście tylko cokolwiek więcej pracowali, a mniej pili, grali i mniej innym bałamuctwom się oddawali?

II. Rodzice potrzebują cierpliwości przy nauczaniu swych dzieci dobrego.

Stan małżeński jest to stan przykrości, przynajmniej dla wielu małżonków, dla tego, że muszą nauczać swe dzieci dobrego. Ileż razy i ilu ojców i matek słyszałem uzalających się na mnogie nader trudy i mokoły, które podejmować muszą, aż w swe dzieci wleją ducha pobożności i obudzą zamiłowanie pracy. Dobrze także wiedzą proboszczowie i nauczyciele po szkołach z ilu to przykrościami jest połączone nauczanie a zwłaszcza nauczanie dzieci. Czegoż wymaga nauczanie drugich, a osobliwie dzieci? Kochani rodzice! cierpliwości świętej, a nawet wielkiej cierpliwości.

1. Przy nauczaniu dzieci dobrze utkwijcie sobie w pamięci następne przysłowie: *Ubi amatur, non laboratur aut certe labor amatur*. Kto co miłuje, albo kto ma w czem upodobanie, w wykonywaniu tego nie znajduje żadnej trudności i przykrości, albo też w samej przykrości ma upodobanie. Bądź to duchowych, bądź cielesnych rzeczy macie nauczać swe dzieci, starajcie się zawsze i przede wszystkim obudzić w nich upodobanie w tych rzeczach. Obudzicie zaś w nich upodobanie, jeżeli będziecie okazywać, że je sami w nich macie; jeżeli wpoicie w nich przekonanie o potrzebie i użyteczności rzeczy, których się uczyć mają; jeżeli okażecie im swe ukontentowanie, pochwalicie je i dacie im jakowyś podarek ile razy w nauce uczynią postęp. Wiele łajania, grożenia i bicia, dzieciom uczciwym, w których nie ma ani lenistwa, ani złości, więcej szkodzi jak wystawić sobie możecie. Uczenie się, jeśli do niego nie będą mieć dzieci innej pobudki prócz nagany i różgi, stawac się im będzie coraz przykrzejszem i nieznośniejszem; wśród bojaźni mieszać się będą, światło ich rozumu będzie się ćić, członki drzeć, staną się niezdolnymi do pojęcia, a jeśli co pojmą, wykonywać będą źle i nieszczęśliwie.

2. Nie wymagajcie nigdy po dzieciach, aby od razu wszystko pojęły i zatrzymały czego ich uczycie. Trzeba pamiętać, że wszystko potrzebuje czasu, bądźcie kontenci, jeżeli choć zwolna, ale coraz lepiej idzie. Uczonymi nie rodzą się ludzie, a najuczeńszy nawet nie wyczerpnie wszystkiego za dni swego życia. Przypatrzcie się jak to powoli

rośnie zboże na polu póki nie dojrzeje. Uważcie dobrze, ile razy malarz musi pociągnąć pędzlem, ile razy snycerz musi zapuścić swe dłótko, dopóki tamten obrazu, a ten posagu nie wyrobi. Podobnie się ma z kształceniem i nauczaniem młodzieży. Dosyć, żeby się tylko stawały corocznie pobożniejszymi, bieglejшими i użyteczniejszymi. Samo nawet Boskie Dziecię Jezus, Które na świat przyszło pełne łaski i prawdy, pełność Swej Boskiej mądrości nie od razu wykazało, ale zwolna, jak to wyraźnie Ewangelia mówi: *Jezus pomnażał Się w mądrości, w wzroście i łasce u Boga i u ludzi.* (Łuk. II., 52).

3. Nareszcie, nie wymagajcie po dziecięciu nic takiego, coby jego siły przychodziło. Nie zapominajcie, że podług Ewangelii św., nie jednakową liczbę talentów rozdał Pan każdemu z sług Swoich. Jeden bowiem dostał pięć, drugi dwa, a trzeci jeden tylko. Gdyby ostatni pracując swym talentem, zarobił był choć jeden, byłby wszedł do radości Pana podobnie jak i pierwszy, który pięć nowych zarobił, i drugi, który dwa. Lecz ponieważ otrzymywny talent zapał w ziemi, nie chciał z nim pracować, dlatego rozgniewany Pan kazał go wrzucić w ciemności zewnętrzne. *Sługę tego nieużytecznego, rzekł do innych sług, wrzucicie w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.* (Mat. XXV., 30). Niedbałe tylko dzieci, które wcale nie chcą się uczyć i pracować, potrzeba strofować i karać. Które zaś robią co mogą, i w nauce postępują w miarę odebranych talentów, w miarę zdolności swoich, z tych potrzeba być zadowolonym i cierpliwie z nimi postępować. Święci nawet w niebie nie są sobie równi, bo w Księdze Boskiej jest napisane: *Insza jasność słońca, insza jasność księżycy, a insza jasność gwiazd.* Albowiem *gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności.* Takci będzie i zmartwychwstanie. (1 Kor. XV., 41). Niestłusznie przeto domagają się rodzice, aby jedno dziecko zrównało drugiemu w pojmowaniu i zatrzymaniu rzeczy słyszanych. Ach! zdolności dzieci są bardzo odmienne; nie trzeba nic nad ich siły wymagać. Bóg nawet sam przykazuje nam, żebyśmy Go miłowali ze wszystkich tylko sił naszych, ale nie nad siły nasze.

III. Rodzicom potrzebna jest cierpliwość przy odwo- dzeniu dzieci od złego.

Stan małżeński, jest to stan przykrości, szczególnie dla tych rodziców, którzy mają dzieci złe, krnąbrne, do złego skłonne. Przy karaniu atoli takowych dzieci i przy odwo-
dzeniu ich od złego, wy rodzice nie powinniście utra-
cać cierpliwości.

1. Zdaje się, że nie trzeba nawet przypominać wam, iż z przywarami i słabościami dzieci macie być cierpliwymi. Ponieważ małe dziecię jest niewinne jak Anioł, więc staranie około niego potrzeba uważać za posługę anielską. Że one nieraz płaczą, pochodzi to ztąd, iż nie mogąc swych boleści objawić przez mowę, objawiają je przynajmniej przez łzy. Że swe rączki wyciągają i pragną znajdować się na rękach ojca, lub na łonie matki, pochodzi to z miłości, którą ku ojcu i matce są ich serca napełnione. Zdają mi się być dzikiemi ci rodzice, którzy się gniewają na dziecię, z powodu, że to płacze, lub że chce znajdować się na ich rękach. Pocóż zawieraliście związek małżeński, jeśli nie chcecie słuchać krzyku, lub płaczu dziecięcia? Dla czegoż nie chcecie znosić w waszem dziecięciu tego, co rodzice wasi w was znosili?

Powinni być rodzice cierpliwymi także, kiedy podrośną dzieci i różnych przekroczeń poczną się dopuszczać. Bóg, mówi św. Jan Złotousty, postanowił nie Aniołów, ale ludzi nad ludźmi dla tego, żeby jedni dla drugich miłosier-
niejszymi okazywali się, ponieważ jednej z niemi są natury i mają doświadczenie ludzkich słabości, niemniej na sobie samych jak na swych podwładnych. Tem bardziej rodzice powinni mieć zawsze wzgląd na swe dzieci, nie tylko dla tego, że ich dzieci podobnie jak oni sami są słabemi i ułomnemi istotami, ale nadto, że są częścią z ich ciała, ciałem z ciała ich i krwią z ich krwi, że dzieci swe wady i złe skłonności dosyć często po swych rodzicach odziedziczają. Prawda, że dzieci zawsze potrzebują upomnień i przestróg; i po was wcale nie żądam ja tego, żebyście mieli być, wyrażenia proroka, niememi psami. Nie, wcale! Wy kochani rodzice jesteście obowiązani na podobieństwo psów czujnych dać słyszeć swój głos; lecz wedle uwagi sławnego nauczyciela, nie powinniście być z liczdy owych

psów, które napadają na ludzi w największej wściekłości i mocno ich przerażają. Trzeba swe działki upominać i przestrzegać, lecz nie zawsze w tonie rozkazującym, lub gniewliwym. Powinniście je ukarać, lecz ze sprawiedliwości i w celu dopełnienia swej powinności, nie zaś z gniewu i dla ugaszenia swojej gorączki. Nawet w czasie przedsięwzięcia kary powinniście postępować z wielką rozwagą, żeby nie przebrać chrześcijańskiej miary, i nienaruszyć przepisanego porządku. Święty Ambroży mówi, że łatwiej nam będzie usprawiedliwić się przed Bogiem, kiedy zgrzeszymy dobrocią i łagodnością, niż kiedy surowością; Bóg Sam jest daleko mniej surowy jak łagodny. Nim Bóg Adamowi i Ewie po dokonaniu grzechu ogłosił karę, choć już poprzednio wiedział o wszystkim, zapytał się jednakowoż co i dla czego to uczyniłeś? I wydał wyrok dopiero po wyznaniu winy. I wy więc kochani rodzice! na podobieństwo dobrego Boga, nie sądźcie nigdy o postępkach dzieci waszych spiesznie i bez rozwagi. Miejcie się na ostrożności, żebyście nie karali niewinnych, albo żebyście ich nie karali więcej jak zasłużyli. Ojcze! matko! jeśli twój syn, lub córka rzeczywiście złe uczyniła i zasłużyła na karę, to jednak i w sprawiedliwym gniewie nie zapominaj o miłosierdziu, lituj się na grzesznym i grzesznicą, albo płacz nad swem przewrotnem dziećciem, tak jak Chrystus płakał nad miastem Jeruzalem, przewidzawszy niepokutę żydów i zbliżającą się karę. Osobliwie proszę ja was chrześcijańscy rodzice! nie bądźcie nieuproszonymi i nieubłagalnymi względem dzieci waszych, które to uznają swe przewinienia; żalują za nie i przyrzekają szczerą poprawę. Bóg przebacza grzesznikowi nawracającemu się szczerze, dla czegoż wy nie mielibyście przebaczyć? Kiedy syn, marnotrawny przejęty żalem powracał do swego ojca i ze łzami w oczach prosił na klęczkach o przebaczenie, uściskał go ojciec, kazał mu dać nową suknię i z radości, że syn, który był zginał, znalazł się, sprawił ucztę. W niebie nawet nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym większa jest radość, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi niepotrzebującymi pokuty. Więc nie tylko z cierpliwością, ale nawet z wielką radością powinni rodzice przebaczać swym dzieciom, skoro te nawracają się i poprawiają.

Ale syn mój, córka moja wcale się nie poprawiają, napomnienia i przestrogi, groźby i kary nic nie pomagają

cóż tu więc robić? Cóż robicie, kiedy syn, albo córka ma na ciele słabość, która się nie daje usunąć? Idźcie do biegłego lekarza i prosicie o przepisanie środków, udajecie się do Boga i prosicie, aby dziecku waszemu raczył przywrócić zdrowie, ślubujecie odprawić pielgrzymkę, obiecujecie dać jałmużnę i złożyć na ołtarzu ofiarę, aby Bóg przez przyczynę Swych Świętych wasze życzenia spełnił. Kochani rodzice! moją jest radą, jeśli macie złe dziecię, i to nie chce się poprawić, poślijcie je do roztropnego lekarza duszy; módlcie się sami i drugich prosicie o modlitwy, aby Bóg zlitował się nad waszym marnotrawnym synem, lub córką; uczynicie ślub wedle waszej możliwości. Tym bowiem sposobem nawróciła ś. Monika Augustyna, który potem stał się wielkim świętym. Za łaską Pana Boga, wasze złe dziecię może się jeszcze stać najlepszem, bo u Boga niemasz nic niepodobnego. Amen.





